DROGA DO NIEWOLNOŚCI

ROSJA • EUROPA • AMERYKA

TIMOTHY SNYDER

AUTOR *O TYRANII*

DROGA DO NIEWOLNOŚCI

ROSJA • EUROPA • AMERYKA

TIMOTHY SNYDER

PRZEKŁAD BARTŁOMIEJ PIETRZYK

ZNAK HORYZONT
KRAKÓW 2019

Reporterom, bohaterom naszych czasów

PROLOG (2010)

Mój syn urodził się w Wiedniu. Poród był trudny, więc austriacki położnik i polska położna musieli dołożyć wszelkich starań, by wszystko zakończyło się pomyślnie. Noworodek wziął pierwszy oddech, matka potrzymała go przez moment, po czym zawieziono ją na salę operacyjną, a nasza położna Ewa podała mi syna. Przez kolejne godziny byliśmy obaj trochę zagubieni, ale trzymaliśmy się razem. Wokół nas migały zielone fartuchy – ze stukiem sabotów przemykali chirurdzy, pospiesznie zakładając maski. Fiołkowe oczy dziecka spoglądały tymczasem gdzieś w stronę sufitu.

Następnego dnia wszystko wydawało się w porządku. Na polecenie pielęgniarek wyszedłem z oddziału o normalnej porze, czyli o piątej po południu, pozostawiając matkę i dziecko do rana pod ich opieką. Teraz, z niewielkim opóźnieniem, mogłem rozesłać pocztą elektroniczną informację o narodzinach syna. Niektórzy z moich przyjaciół przeczytali tę radosną wiadomość w tej samej chwili, gdy dotarła do nich wieść o katastrofie, która zabrała życie innych. Jeden z nich – uczony, którego poznałem w Wiedniu w poprzednim stuleciu – wychodził właśnie w pośpiechu, by zdążyć na odlatujący z Warszawy samolot. Mój list, choć mknął z prędkością światła, nie zdołał go dogonić.

Rok 2010 był czasem refleksji. Kryzys finansowy sprzed dwóch lat zniszczył znaczną część światowego dobrobytu, a powolne i niepewne ożywienie sprzyjało bogatym. Urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych sprawował Afroamerykanin. Wielka przygoda Europy z początku XXI wieku, jaką było rozszerzenie Unii Europejskiej na wschód, wydawała się zakończona. Minęło 10 lat od początku

stulecia, 20 od końca komunizmu w Europie i 70 od wybuchu II wojny światowej – nadszedł czas rozrachunków.

Takiego rozrachunku dokonywałem wówczas wspólnie z umierającym historykiem. Tony'ego Judta najbardziej podziwiałem za jego historię Europy – opublikowane w 2005 roku *Powojnie*[I]. Opowiedział w nim o nieprawdopodobnym sukcesie Unii Europejskiej, której udało się skleić kawałki imperiów w największą gospodarkę i najważniejszy obszar demokracji na świecie. Książkę kończyły rozważania o pamięci o Holokauście europejskich Żydów. Judt sugerował, że w XXI wieku procedury i pieniądze nie wystarczą: warunkiem zachowania przyzwoitości politycznej będzie pamięć o straszliwej historii.

W 2008 roku Tony zapadł na chorobę neurodegeneracyjną – stwardnienie zanikowe boczne (ALS). Był uwięziony w ciele, które wypowiedziało posłuszeństwo umysłowi, i czekała go nieuchronna śmierć. Po tym, gdy stracił władzę w rękach, zaczęliśmy nagrywać nasze rozmowy o XX wieku. Rozmawiając w 2009 roku, obydwaj byliśmy zaniepokojeni amerykańskim przeświadczeniem, że kapitalizm jest niezmienny, a od demokracji nie ma odwrotu. We wcześniejszych książkach Tony opisywał nieodpowiedzialnych intelektualistów, którzy dali wsparcie totalitaryzmowi w XX wieku. Teraz obawiał się nowej nieodpowiedzialności w kolejnym stuleciu: całkowitego odrzucenia idei, a w rezultacie banalizacji dyskusji, paraliżu polityki i normalizacji nierówności.

Równolegle z naszymi konwersacjami pisałem historię masowych zbrodni politycznych popełnionych przez nazistowskie Niemcy oraz Związek Radziecki w Europie w latach 30. i 40. XX wieku. Punktem wyjścia dla tej opowieści byli ludzie i ich ojczyzny – w szczególności opisywałem Żydów, Białorusinów, Ukraińców, Rosjan, Bałtów oraz Polaków doświadczonych przez obydwa reżimy w strefach, którymi władali kolejno naziści i Sowieci. Chociaż kolejne rozdziały książki traktowały o rzeczach strasznych – celowym głodzeniu, dołach śmierci i komorach gazowych – jej końcowe przesłanie brzmiało optymistycznie: jesteśmy w stanie ustalić przyczyny masowych morderstw oraz przywołać słowa zabitych. Można powiedzieć prawdę i wyciągnąć z niej lekcję.

Jeden z rozdziałów był poświęcony punktowi zwrotnemu historii XX wieku: paktowi między nazistami a Sowietami, który doprowadził do wybuchu II wojny światowej w Europie. We wrześniu 1939 roku nazistowskie Niemcy i Związek Radziecki dokonały inwazji na Polskę, przy czym każdy z napastników postawił sobie za cel zniszczenie państwa polskiego oraz polskiej klasy politycznej. Wiosną 1940 roku sowiecka tajna policja zamordowała 21 892 polskich jeńców, w większości wykształconych oficerów rezerwy. Mężczyzn (oraz jedną kobietę) zabito strzałami w tył głowy w pięciu miejscach stracenia. Jednym z nich był Las Katyński pod Smoleńskiem w Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Dla Polaków zbrodnia katyńska stała się symbolem sowieckich represji.

Po II wojnie światowej Polska znalazła się pod rządami komunistycznymi jako państwo satelickie ZSRR, więc o Katyniu nie można było oficjalnie rozmawiać. Historycy mogli wyjaśnić przebieg wydarzeń dopiero po rozwiązaniu Związku Radzieckiego w 1991 roku. Dokumenty sowieckie nie pozostawiały wątpliwości: masowe morderstwa były celową polityką i osobiście zatwierdził je Józef Stalin. Od chwili rozpadu Związku Radzieckiego nowa Federacja Rosyjska borykała się ze spuścizną stalinowskiego terroru. 3 lutego 2010 roku, gdy kończyłem książkę, premier Rosji złożył swojemu polskiemu odpowiednikowi zaskakującą propozycję wspólnego upamiętnienia zbrodni katyńskiej w kwietniu, w jej 70. rocznicę. O północy 1 kwietnia, w dniu, w którym przypadał termin porodu, wysłałem książkę do wydawcy. 7 kwietnia polska delegacja rządowa pod przewodnictwem premiera przybyła do Rosji. Dzień później moja żona urodziła.

Dwa dni później do Rosji wyruszyła druga polska delegacja. W jej skład wchodzili prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z żoną, dowódcy polskich sił zbrojnych, posłowie, działacze społeczni, kapłani i członkowie rodzin pomordowanych w Katyniu w 1940 roku. Był w niej też mój przyjaciel Tomek Merta – szanowany historyk myśli politycznej i wiceminister kultury odpowiedzialny za upamiętnienie wydarzeń katyńskich. Tomek wszedł na pokład samolotu wczesnym rankiem w sobotę 10 kwietnia 2010 roku. O 8.41 maszyna

rozbiła się przed pasem startowym rosyjskiego lotniska wojskowego w Smoleńsku. Nikt nie przeżył katastrofy. Po drugiej stronie sali na oddziale położniczym w Wiedniu zadzwonił telefon komórkowy, po czym rozległ się krzyk młodej matki – krzyczała po polsku.

Następnego wieczora czytałem odpowiedzi na rozesłaną wiadomość o narodzinach syna. Jeden z przyjaciół wyraził obawę, że przeżywana radość uniemożliwi mi pojęcie tragedii, do jakiej doszło. „Nie chciałbym, żebyś znalazł się w trudnej sytuacji, więc muszę Cię poinformować, że zginął Tomek Merta”. Inny z przyjaciół, którego nazwisko znajdowało się na liście pasażerów, napisał mi, że się rozmyślił i został w domu. Jego żona miała kilka tygodni później termin porodu.

Swój list zakończył: „Odtąd wszystko będzie inaczej”.

W Austrii matki zostają w szpitalu przez cztery dni po porodzie, aby pielęgniarki mogły je nauczyć, jak karmić i kąpać dziecko oraz się nim opiekować. To wystarczająco długi czas, żeby rodziny mogły się poznać – żeby rodzice mogli ustalić, jakimi wspólnymi językami mówią, i zacząć ze sobą rozmawiać. Następnego dnia na oddziale położniczym rozmowy po polsku krążyły wokół spisku. Pojawiły się pierwsze pogłoski: samolot zestrzelili Rosjanie; polski rząd uczestniczył w zamachu na polskiego prezydenta, który był z innej partii niż premier. Młoda polska matka zapytała mnie, co o tym sądzę. Odpowiedziałem, że wszystko to jest bardzo mało prawdopodobne.

Dzień później wypuszczono nas do domu. Podczas gdy dziecko spało w kołysce, napisałem dwa artykuły o Tomku: po polsku nekrolog, a po angielsku opis katastrofy zakończony optymistycznym fragmentem poświęconym Rosji. Polski prezydent zginął, spiesząc na uroczystości upamiętniające zbrodnię popełnioną na rosyjskiej ziemi. Wyraziłem nadzieję, że premierowi Rosji Władimirowi Putinowi wydarzenia te posłużą za punkt wyjścia do ogólniejszych rozważań nad historią stalinizmu. Pośród żałoby panującej w kwietniu 2010 roku był to może rozsądny apel, ale kompletnie się nie sprawdził jako przepowiednia.

Odtąd wszystko było inaczej. Putin, który przed objęciem funkcji premiera pełnił już przez dwie kadencje urząd prezydenta, we wrześniu 2011 roku ogłosił, że chce ponownie objąć prezydenturę. W wyborach parlamentarnych w grudniu jego partia wypadła słabo, lecz mimo to uzyskała większość w Dumie. Putin powrócił zaś na urząd prezydencki w maju 2012 roku po wyborach, podczas których doszło do nieprawidłowości. Następnie dopilnował, aby dyskusje o sowieckiej przeszłości – takie jak ta o Katyniu, którą sam zainicjował – zostały uznane za przestępstwo. W Polsce katastrofa smoleńska zjednoczyła społeczeństwo na jeden dzień, a potem podzieliła je na lata. Obsesja na punkcie katastrofy z kwietnia 2010 roku narastała z czasem, wypierając nie tylko zbrodnię katyńską, którą miały upamiętnić ofiary, ale wręcz wszystkie przypadki polskiego cierpienia w dziejach. Polska i Rosja zaprzestały refleksji historycznej. Czasy się zmieniły, a może zmieniło się nasze poczucie czasu.

Unia Europejska popadła w niełaskę. O powodzeniu europejskiego przedsięwzięcia przypominał nasz wiedeński oddział położniczy, gdzie niedrogie ubezpieczenie dawało dostęp do wszystkich świadczeń. Uosabiał on usługi publiczne uznawane za coś oczywistego w dużej części Europy, a jednocześnie niewyobrażalne w Stanach Zjednoczonych. To samo można powiedzieć o szybkim i niezawodnym metrze, którym przyjechałem do szpitala: normalne w Europie i nieosiągalne w Ameryce. W 2013 roku Rosja zwróciła się przeciwko Unii Europejskiej, uznając ją za organizm dekadencki i wrogi. Sukces Wspólnoty mógłby przekonać Rosjan, że dawne imperia mogą się stać zamożnymi demokracjami, a zatem samo jej istnienie stało się nagle zagrożone.

Widząc, że sąsiednia Ukraina zbliża się do Unii Europejskiej, w 2014 roku Rosja napadła ją, zajmując część jej terytorium. Do 2015 roku rozszerzyła też zasięg swojej bezprecedensowej kampanii cybernetycznej poza Ukrainę: z pomocą licznych Europejczyków i Amerykanów dotarła ona do Europy oraz Stanów Zjednoczonych. W 2016 roku Brytyjczycy zagłosowali za wyjściem z Unii Europejskiej, za czym od dawna opowiadała się Moskwa, a Amerykanie wybrali na prezydenta Donalda Trumpa, również nie bez udziału Rosjan. Do licznych wad

nowego prezydenta USA należała niezdolność do refleksji nad historią: nie potrafił on upamiętnić Holokaustu, gdy nadeszła ku temu sposobność, ani potępić nazistów we własnym kraju.

Wiek XX skończył się na dobre, a jego lekcje zapomniano. W Rosji, Europie i Ameryce narodziła się nowa postać polityki – nowa niewolność na nowe czasy.

Obydwa artykuły o katastrofie smoleńskiej pisałem po latach rozważań nad polityką życia i śmierci – w noc, gdy linia je rozdzielająca wydawała się szczególnie cienka. „Twoje szczęście pośród nieszczęścia" – napisał jeden z przyjaciół – i to pierwsze wydawało się równie niezasłużone jak to drugie. Końce i początki były zbyt blisko siebie lub wydawały się następować w niewłaściwym porządku – śmierć przed życiem, a umierający przed żyjącymi; czas wydawał się kością wyłamaną w stawie[II].

W kwietniu 2010 roku, albo około tej daty, ludzki charakter uległ zmianie[III]. Gdy zawiadamiałem o narodzinach mojego pierwszego dziecka, musiałem się udać do gabinetu i skorzystać z komputera; smartfony nie były jeszcze w powszechnym użyciu. Odpowiedzi oczekiwałem zaś w ciągu dni lub tygodni, a nie od razu. Do momentu, gdy dwa lata później urodziła się moja córka, wszystko uległo zmianie: posiadanie smartfona stało się normą, a odpowiedzi przychodziły natychmiast lub wcale. Mieć dwójkę dzieci to coś zupełnie innego niż mieć jedno, a jednak sądzę, że z chwilą, gdy internet stał się równoznaczny z mediami społecznościowymi, czas stał się bardziej urywany i nieuchwytny dla nas wszystkich.

Maszyny, które miały tworzyć czas, w rzeczywistości go pochłaniały. Gdy utraciliśmy zdolność koncentracji i przywoływania rzeczy z pamięci, wszystko wydało nam się nowe. W sierpniu 2010 roku, po śmierci Tony'ego, odbyłem tournée promujące naszą wspólną książkę, którą zatytułował on *Rozważania o wieku XX*[IV]. Podróżując po Stanach Zjednoczonych, uświadomiłem sobie, że pamięć o jej temacie została pogrzebana zbyt skrzętnie. W pokojach hotelowych oglądałem rosyjską telewizję, która grała na traumatycznej nucie historii stosunków rasowych w USA, sugerując, jakoby Barack Obama urodził się w Afryce.

Zaskoczyło mnie, że temat ten podchwycił wkrótce amerykański showman Donald Trump.

Amerykanów i Europejczyków przez nowe stulecie prowadziła opowieść o „końcu historii”, coś, co dalej będę nazywać *myśleniem w kategoriach nieuchronności*: poczucie, że przyszłość jest po prostu przedłużeniem teraźniejszości, prawa postępu są znane i nie ma alternatywy, a zatem nic tak naprawdę nie trzeba robić. W kapitalistycznej amerykańskiej wersji tej opowieści natura przyniosła rynek, rynek demokrację, a ta z kolei szczęśliwość. W wersji europejskiej historia przyniosła naród, który z wojny wyciągnął lekcję, że pokój jest dobry, i dlatego wybrał integrację oraz dobrobyt.

Przed upadkiem Związku Radzieckiego w 1991 roku komunizm pielęgnował własne myślenie w kategoriach nieuchronności: natura umożliwiła rozwój techniki, technika przyniosła zmianę społeczną, zmiana społeczna spowodowała rewolucję, a rewolucja zaprowadziła utopię. Kiedy okazało się to nieprawdą, europejscy i amerykańscy politycy propagujący tezę o nieuchronności zatriumfowali. W 1992 roku Europejczycy zabrali się do nadawania ostatecznego kształtu Unii Europejskiej. Amerykanie uznali z kolei, że klęska komunistycznego dyskursu potwierdziła prawdziwość kapitalistycznego. Zarówno Amerykanie, jak i Europejczycy powtarzali swoje opowieści o nieuchronności przez ćwierć wieku po upadku komunizmu, wychowując w ten sposób ahistoryczne pokolenie przełomu tysiącleci.

Amerykańskie myślenie w kategoriach nieuchronności, podobnie jak wszystkie takie opowieści, było odporne na fakty. Losy Rosji, Ukrainy i Białorusi po 1991 roku pokazywały wystarczająco dobitnie, że upadek ustroju nie pozostawia pustej przestrzeni, w której natura buduje rynki, a te z kolei tworzą prawa. Gdyby prowodyrzy nielegalnej amerykańskiej wojny z Irakiem w 2003 roku zastanowili się nad jej katastrofalnymi konsekwencjami, mogliby pojąć tę lekcję. Kryzys finansowy 2008 roku i deregulacja darowizn na kampanie wyborcze w USA w 2010 roku spotęgowały wpływy ludzi bogatych, odbierając je wyborcom. W miarę jak rosły nierówności ekonomiczne, horyzont czasowy się kurczył,

a coraz mniej Amerykanów uważało, że przyszłość będzie lepszą wersją teraźniejszości. Pod nieobecność funkcjonującego państwa, które zapewniłoby podstawowe dobra społeczne uznawane za oczywistość w innych krajach – oświatę, emerytury, opiekę zdrowotną, transport, urlop rodzicielski czy wypoczynkowy – każdy dzień ich przytłaczał i tracili poczucie, że czeka ich jakaś przyszłość.

Upadek myślenia w kategoriach nieuchronności poskutkował odmiennym sposobem doświadczania czasu – *myśleniem w kategoriach wieczności*. Nieuchronność obiecuje wszystkim lepszą przyszłość, natomiast wieczność stawia jeden naród w centrum cyklicznie powracającej historii męczeństwa. Czas nie jest już linią prowadzącą w przyszłość, lecz okręgiem przynoszącym bez końca te same zagrożenia z przeszłości. W świecie nieuchronności nikt nie ponosi odpowiedzialności, gdyż wszyscy wiemy, że drobne problemy same się rozwiążą; w świecie wieczności nikt nie ponosi odpowiedzialności, gdyż wszyscy wiemy, że wróg nadejdzie bez względu na to, co uczynimy. Politycy wieczności głoszą, że rząd nie może pomóc całemu społeczeństwu – może jedynie strzec przed zagrożeniami. Postęp ustępuje miejsca katastrofie.

Sprawując władzę, politycy wieczności produkują kryzysy i manipulują wywołanymi przez nie emocjami. Aby odwrócić uwagę od swojej niezdolności lub niechęci do wprowadzania reform, nakazują obywatelom doświadczać na przemian euforii i oburzenia, topiąc przyszłość w teraźniejszości. W polityce zagranicznej bagatelizują i niweczą osiągnięcia innych krajów, które mogłyby posłużyć za wzory dla ich obywateli. Wykorzystując osiągnięcia techniki do rozpowszechniania fikcji politycznej zarówno w kraju, jak i za granicą, zaprzeczają prawdzie oraz próbują sprowadzić życie do spektaklu i emocji.

Być może w 2010 roku zaszło coś więcej, niż sądziliśmy. Być może kaskada zdarzeń dzielących katastrofę smoleńską od prezydentury Trumpa była erą transformacji, którą przeoczyliśmy. Być może prześlizgujemy się z jednej wizji

czasu w drugą, gdyż nie dostrzegamy, jak kształtuje nas historia i jak my sami kształtujemy historię.

Nieuchronność oraz wieczność zmieniają fakty w narracje. Ci, których uwiodła nieuchronność, widzą każdy fakt jako epizod niemogący zmienić ogólnego kierunku postępu; ci, którzy opowiedzieli się za wiecznością, klasyfikują każde nowe zdarzenie jako kolejny przejaw nieustającego zagrożenia. Każde z tych podejść udaje historię i każde historię unieważnia. Politycy nieuchronności głoszą, że konkretne wydarzenia z przeszłości nie mają znaczenia, gdyż wszystko, co się dzieje, jest tylko kolejnym krokiem na drodze do postępu. Politycy wieczności przeskakują z jednej chwili w drugą, pomijając całe dekady lub stulecia, aby zbudować mit zagrożonej niewinności. Wyobrażają sobie przy tym cykliczne zagrożenia z przeszłości, żeby stworzyć wyimaginowany wzorzec, który realizują w teraźniejszości, produkując sztuczne kryzysy i codzienne dramaty.

Nieuchronność i wieczność cechują się charakterystycznymi stylami propagandowymi. Politycy nieuchronności przedstawiają fakty tak, aby zapewnić odbiorcom dobre samopoczucie. Z kolei politycy wieczności je tuszują, aby zbyć lekceważeniem zarówno doniesienia, że w innych krajach ludzie są bardziej wolni i zamożniejsi, jak i wszelkie pomysły na poparte wiedzą reformy. Znaczna część tego, co się działo po 2010 roku, bazowała na świadomym kreowaniu fikcji politycznej – niezwykłych historii i zwykłych kłamstw, które przyciągały uwagę i zawłaszczały przestrzeń niezbędną do zastanowienia. Niezależnie jednak od tego, jakie wrażenie w danej chwili wywołuje propaganda, nie jest to ostateczny werdykt historii. Istnieje różnica między pamięcią, czyli odczuwanym wrażeniem, a historią, czyli związkami, które możemy odkryć, jeżeli tylko chcemy.

Ta książka jest próbą odzyskania teraźniejszości dla czasu historycznego, a tym samym odzyskania czasu historycznego dla polityki. Oznacza to starania w celu zrozumienia wzajemnie powiązanych wydarzeń ze współczesnej historii świata – od Rosji po Stany Zjednoczone – w czasach, gdy zakwestionowano fakty jako takie. Inwazja Rosji na Ukrainę w 2014 roku była dla Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych konfrontacją z rzeczywistością. Okazało się, że wielu

Europejczyków i Amerykanów woli podążać za wytworami rosyjskiej propagandy niż bronić porządku prawnego. Zarówno Europa, jak i Ameryka marnowały czas, pytając, czy tak naprawdę doszło do napaści, czy Ukraina jest krajem i czy w jakiś sposób zasłużyła na to, co ją spotkało. Ujawniły tym samym ogromną wewnętrzną słabość, którą Rosja wkrótce wykorzystała zarówno w UE, jak i w USA.

Historia jako dyscyplina naukowa ma swoje początki w konfrontacji z propagandą wojenną. W pierwszym dziele historycznym, którym była *Wojna peloponeska*, Tukidydes starał się odróżnić relacje przywódców o ich czynach od rzeczywistych powodów podejmowanych decyzji[V]. W naszych czasach, gdy rosnąca nierówność sprzyja fikcji politycznej, dziennikarstwo śledcze staje się coraz cenniejsze. Przeżyło ono renesans podczas rosyjskiej inwazji na Ukrainę, gdy odważni reporterzy przesyłali doniesienia z niebezpiecznych miejsc. W Rosji i na Ukrainie inicjatywy dziennikarskie skupiały się pierwotnie wokół problemów kleptokracji i korupcji, a wprawieni w pisaniu o nich reporterzy zajęli się później wojną.

To, do czego doszło już w Rosji, może się też zdarzyć w Ameryce i Europie: utrwalenie ogromnej nierówności, wyparcie polityki przez propagandę oraz przejście od myślenia w kategoriach nieuchronności do myślenia w kategoriach wieczności. Rosyjscy przywódcy mogą skłonić Europejczyków i Amerykanów do wejścia w wieczność, gdyż Rosja dotarła tam jako pierwsza. Rozumieją przy tym słabości amerykańskie i europejskie, które po raz pierwszy dostrzegli oraz wykorzystali we własnym kraju.

Dla wielu Europejczyków i Amerykanów wydarzenia, do których doszło w drugiej dekadzie XXI wieku – nadejście ery antydemokratycznej polityki, rosyjski zwrot przeciw Europie i inwazja na Ukrainę, referendum w sprawie brexitu czy wybór Trumpa – stanowiły niespodziankę. Amerykanie zazwyczaj reagują na zaskoczenie dwojako: albo wmawiając sobie, że do nieoczekiwanego zdarzenia tak naprawdę nie doszło, albo twierdząc, że jest ono zjawiskiem całkowicie nowym, a tym samym nie da się go wytłumaczyć w kategoriach historycznych. Albo

wszystko pójdzie dobrze, albo wszystko poszło tak źle, że niczego nie da się zrobić. Pierwsza reakcja to mechanizm obronny ludzi myślących w kategoriach nieuchronności. Druga to skrzypienie, które nieuchronność wydaje tuż przed tym, zanim pęknie i ustąpi miejsca wieczności. Myślenie w kategoriach nieuchronności najpierw niszczy poczucie odpowiedzialności wśród obywateli, a gdy napotka poważne wyzwanie, gwałtownie zamienia się w myślenie w kategoriach wieczności. Amerykanie zareagowali na te dwa sposoby, gdy kandydat Rosji został prezydentem Stanów Zjednoczonych.

W ostatniej dekadzie XX wieku oraz pierwszej dekadzie wieku XXI Zachód wpływał na Wschód, przeszczepiając modele gospodarcze i polityczne, rozpowszechniając język angielski oraz rozszerzając Unię Europejską i NATO. Tymczasem nieuregulowane obszary amerykańskiego i europejskiego kapitalizmu zapraszały bogatych Rosjan do krainy pozbawionej rozróżnień między Wschodem a Zachodem – królestwa zagranicznych kont bankowych, firm przykrywek i anonimowych transakcji służących do prania majątku skradzionego mieszkańcom Rosji. Po części z tego właśnie powodu po 2010 roku Wschód zaczął wpływać na Zachód, gdyż wyprowadzanie bogactwa za granicę zamieniło się z wyjątku w regułę, a rosyjska fikcja polityczna przeniknęła poza Rosję. W *Wojnie peloponeskiej* Tukidydes zdefiniował oligarchię jako *władzę nielicznych* i przeciwstawił ją demokracji. Dla Arystotelesa oligarchia oznaczała z kolei *władzę garstki bogaczy*; to znaczenie słowa w latach 90. XX wieku powróciło do języka rosyjskiego, a następnie w drugiej dekadzie XXI stulecia – nie bez powodu – do angielskiego.

Pojęcia i praktyki wędrowały ze Wschodu na Zachód. Ilustracją jest słowo „fałszywy”, na przykład w określeniu „fałszywe wiadomości”. Brzmi ono jak amerykański wynalazek, a Donald Trump uznał je wręcz za własne osiągnięcie, ale termin ten był używany w Rosji i na Ukrainie na długo przed jego rozpowszechnieniem w Stanach Zjednoczonych. Oznaczał on stworzenie fikcyjnego tekstu udającego wynik pracy dziennikarza: zarówno w celu zaciemnienia obrazu konkretnego wydarzenia, jak i zdyskredytowania

dziennikarstwa jako takiego. Politycy wieczności najpierw sami rozpowszechniają fałszywe wiadomości, po czym twierdzą, że wszystkie wiadomości są fałszywe, na koniec zaś, że prawdziwe są tylko ich spektakle. Rosyjska kampania zmierzająca do wypełnienia międzynarodowej sfery publicznej fikcją rozpoczęła się na Ukrainie w 2014 roku, po czym w 2015 roku dotarła do Stanów Zjednoczonych i w 2016 roku przyczyniła się do wyboru prezydenta USA. Techniki były wszędzie takie same, chociaż z upływem czasu rósł poziom ich wyrafinowania.

W drugiej dekadzie XXI wieku Rosja stała się kleptokratycznym reżimem dążącym do eksportu myślenia w kategoriach wieczności: celem było unieważnienie faktów, utrwalenie nierówności oraz przyspieszenie podobnych tendencji w Europie i Stanach Zjednoczonych. Doskonale widać to było z Ukrainy, gdzie Kreml toczył regularną wojnę, intensyfikując zarazem kampanie mające przynieść zgubę UE i Ameryce. Doradca pierwszego prorosyjskiego kandydata na prezydenta USA był wcześniej doradcą ostatniego prorosyjskiego prezydenta Ukrainy. Taktyka Moskwy, która zawiodła na Ukrainie, okazała się skuteczna w Stanach Zjednoczonych. Rosyjscy i ukraińscy oligarchowie ukrywali swoje pieniądze, finansując jednocześnie karierę amerykańskiego kandydata. To wszystko składa się na jedną historię – historię naszej chwili i podejmowanych przez nas wyborów.

Czy historia może być tak współczesna? Wojny peloponeskie są dla nas dziejami starożytnymi, gdyż Ateńczycy walczyli ze Spartanami ponad dwa tysiące lat temu. Ich kronikarz Tukidydes opisywał jednak wydarzenia, których sam doświadczał. O przeszłości pisał przy tym w zakresie niezbędnym, aby wyjaśnić jej wpływ na teraźniejszość. W tej pracy z pokorą staram się go naśladować.

W *Drodze do niewolności* zagłębiam się w historię Rosji, Ukrainy, Europy i USA na tyle, na ile jest to niezbędne dla nakreślenia dzisiejszych problemów politycznych i obalenia niektórych otaczających je mitów. Wykorzystuję przy tym źródła pierwotne z krajów, których dotyczy książka, oraz poszukuję wzorców i koncepcji pomagających nam pojąć nasze własne czasy. Języki tych źródeł

(rosyjski, ukraiński, polski, niemiecki, francuski i angielski) są narzędziami badawczymi, ale także nieprzebranymi skarbnicami doświadczeń. Przez ostatnie lata czytałem oraz oglądałem media rosyjskie, ukraińskie, europejskie i amerykańskie, podróżowałem do wielu miejsc, o których piszę, oraz niejednokrotnie miałem okazję porównywać relacje z wydarzeń z doświadczeniami własnymi bądź znanych mi osób. Każdy rozdział książki skupia się na konkretnym wydarzeniu i roku: powrocie myślenia totalitarnego (2011); upadku demokratycznej polityki w Rosji (2012); rosyjskim ataku na Unię Europejską (2013); rewolucji na Ukrainie i późniejszej rosyjskiej inwazji (2014); rozprzestrzenianiu się fikcji politycznej w Rosji, Europie i Ameryce (2015); oraz wyborze – i prezydenturze – Donalda Trumpa (2016).

Sugerując, jakoby fundamenty polityczne nie podlegały zmianie, myślenie w kategoriach nieuchronności wzbudziło niepewność co do tego, czym tak naprawdę są te fundamenty. Jeżeli sądzimy, że przyszłość przyniesie automatyczne przedłużenie właściwego porządku politycznego, nie musimy pytać, czym jest ten porządek, dlaczego jest on właściwy, jak jest utrzymywany i jak można go udoskonalić. Historia jest i musi być myślą polityczną w tym znaczeniu, że otwiera przestrzeń między nieuchronnością a wiecznością, chroniąc nas przed prostym przejściem z jednej w drugą i pomagając nam dostrzec moment, w którym możemy coś zmienić.

Gdy wychodzimy z nieuchronności i stawiamy czoło wieczności, historia rozpadu może się stać podręcznikiem naprawy. Erozja ujawnia, co jest odporne, co można wzmocnić, co daje się odbudować, a co trzeba zaprojektować od nowa. Wiedza daje siłę, więc tytuły kolejnych rozdziałów mają formę alternatywy: indywidualizm czy totalitaryzm; sukcesja czy klęska; integracja czy imperium; nowość czy wieczność; prawda czy kłamstwa; równość czy oligarchia. Indywidualność, wytrwałość, współpracę, nowość, uczciwość i sprawiedliwość przedstawiam jako cnoty polityczne. Nie są to jedynie komunały czy preferencje – są to fakty historyczne w takim samym stopniu jak siły materialne. Cnoty są nierozłączne od instytucji, dla których są inspiracją i którym dają wsparcie.

Instytucja może jednocześnie pielęgnować pewne idee dobra i być od nich zależna. Jeżeli instytucje mają się rozwijać, potrzebują cnót, jeżeli zaś cnoty mają być pielęgnowane, wymagają instytucji. Pytania natury moralnej o to, co jest dobrem i złem w życiu publicznym, nie da się nigdy oddzielić od historycznego badania struktury. To właśnie myślenie w kategoriach nieuchronności i wieczności sprawia, że cnoty wydają się nam nieistotne lub wręcz śmieszne: nieuchronność obiecuje, że dobro już istnieje i będzie się rozwijać przewidywalnie, wieczność zaś zapewnia, że zło przychodzi zawsze z zewnątrz, a my niezmiennie jesteśmy jego niewinnymi ofiarami.

Jeżeli chcemy się dowiedzieć więcej o dobru i złu, musimy wskrzesić historię.

[I] Książka została wydana w Polsce w przekładzie Roberta Bartołda w 2008 roku (wszystkie przypisy nieoznaczone inaczej pochodzą od tłumacza).

[II] Zob. W. Shakespeare, *Hamlet*, tłum. S. Barańczak, wyd. III poprawione, Kraków 1997, akt I, scena 5, s. 52.

[III] Zob. V. Woolf, *Eseje wybrane*, tłum. M. Heydel, Kraków 2015, s. 71.

[IV] T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX: rozmowy Timothy'ego Snydera z Tonym Judtem*, tłum. P. Marczewski, Poznań 2013.

[V] Zob. Tukidydes, *Wojna peloponeska*, wyd. IV, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 2003.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

INDYWIDUALIZM CZY TOTALITARYZM (2011)

Gdyż prawem mamy kraj budować, a nie bezprawiem niszczyć.

– *Saga o Njalu*, ok. 1280[VI]

Ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym, jest suwerenny.

– Carl Schmitt, 1922[VII]

Myślenie w kategoriach nieuchronności to idea mówiąca o tym, że nie ma żadnych idei. Jego wyznawcy zaprzeczają, jakoby miały one znaczenie, dowodząc tym jedynie, że niewoli ich potężna idea. Typowym dla tego rodzaju myślenia truizmem jest stwierdzenie: „nie ma żadnej alternatywy". Akceptacja takiego poglądu oznacza zaprzeczenie indywidualnej odpowiedzialności za dostrzeganie historii i działanie na rzecz zmian. Życie przeistacza się wtedy w chód lunatyka w stronę opłaconego już i wykopanego grobu.

Wieczność powstaje z nieuchronności niczym duch z martwego ciała. Kapitalistyczna wersja myślenia w kategoriach nieuchronności, czyli rynek w zastępstwie polityki, generuje nierówności ekonomiczne podważające wiarę w postęp. W miarę zaniku mobilności społecznej nieuchronność ustępuje miejsca wieczności, a demokrację zastępuje oligarchia. Opowiadający o czasach niewinności oligarcha, odwołujący się przy tym nieraz do faszystowskich idei, oferuje fałszywą ochronę ludziom z prawdziwymi problemami. Drogę do tego spektaklu otwiera wiara w to, że osiągnięcia techniki służą wolności. W miarę jak rozproszenie zastępuje koncentrację, przyszłość topi się we frustracjach

teraźniejszości, a wieczność staje się codziennością. Oligarcha ze świata fikcji wkracza w realną politykę i rządzi, przywołując mity oraz produkując kryzysy. W drugiej dekadzie XXI wieku jeden z takich ludzi, Władimir Putin, poprowadził innego – Donalda Trumpa – od fikcji do władzy[1].

Rosja jako pierwsza zaczęła rozumować w kategoriach wieczności, a rosyjscy przywódcy wyeksportowali ten sposób myślenia, by chronić siebie i swoje bogactwo. Naczelny oligarcha Władimir Putin wybrał przy tym na swojego przewodnika faszystowskiego filozofa Iwana Iljina. W 1953 roku poeta Czesław Miłosz napisał: „Dopiero w połowie XX wieku mieszkańcy wielu krajów europejskich zyskali, w sposób na ogół przykry, świadomość, że zawiłe i zbyt trudne dla przeciętnego śmiertelnika książki filozoficzne mają wpływ całkiem bezpośredni na ich losy”[2]. Część ważnych dziś traktatów filozoficznych napisał właśnie Iwan Iljin, który zmarł rok po tym, jak Miłosz dokonał powyższego spostrzeżenia. O Iljinie przypomniano sobie w oficjalnych kręgach Rosji na przełomie XX i XXI wieku, kiedy to nastąpił renesans jego myśli – faszystowskie poglądy filozofa zaadaptowano tak, aby umożliwić zaprowadzenie oligarchii, a jego konkretne idee wspomogły przywódców w przejściu od nieuchronności do wieczności.

Faszyzm epoki Iljina, czyli lat 20. i 30. XX wieku, miał trzy podstawowe cechy: stawiał wolę i przemoc przed rozumem i prawem, postulował mistyczny związek między przywódcą a narodem oraz przedstawiał globalizację jako spisek, nie zaś jako zbiór problemów. Reanimowany dziś w warunkach nierówności jako myślenie w kategoriach wieczności, faszyzm służy oligarchom za katalizator przemian oddalających nas od dyskusji publicznej na rzecz fikcji politycznej, zastępujących rzeczywiste głosowanie fałszywą demokracją i niszczących praworządność w imię zaprowadzenia rządów personalistycznych[3].

Historia nigdy się nie kończy i zawsze pojawiają się możliwości alternatywne. Jedną z nich jest Iljin. To nie jedyny faszystowski myśliciel wyciągnięty z zapomnienia w naszym stuleciu, ale najważniejszy spośród nich. Jest przewodnikiem na coraz mroczniejszej drodze do niewolności, która prowadzi od

nieuchronności do wieczności. Poznając jego idee i wpływy, możemy zobaczyć, co nas czeka na tej drodze, i zacząć szukać światła oraz wyjść. To oznacza myślenie historyczne: zadawanie pytań, jakie znaczenie mogą mieć obecnie koncepcje z przeszłości, porównywanie globalizacji z czasów Iljina do naszej własnej, a także uświadomienie sobie, że wtedy – podobnie jak dziś – istniały rzeczywiste możliwości i było ich więcej niż dwie. Naturalnym następstwem zasłony nieuchronności jest całun wieczności, ale są inne drogi, które musimy odnaleźć, zanim on nas skryje. Jeżeli zaakceptujemy wieczność, poświęcimy indywidualność i nie będziemy już dostrzegać możliwości. Myślenie w kategoriach wieczności to kolejna idea, która stwierdza, że nie ma żadnych idei.

Gdy w 1991 roku upadł ZSRR, amerykańscy politycy nieuchronności ogłosili koniec historii, podczas gdy niektórzy Rosjanie poszukiwali nowych autorytetów w imperialnej przeszłości. Utworzony w 1922 roku Związek Radziecki odziedziczył większość ziem Imperium Rosyjskiego. Car władał największą domeną świata, rozciągającą się od Europy Środkowej na zachodzie po wybrzeża Pacyfiku na wschodzie i od Arktyki na północy po Azję Środkową na południu. Chociaż Rosja była w dużej mierze krajem chłopów i koczowników, na początku XX wieku tamtejsza klasa średnia oraz intelektualiści zaczęli się zastanawiać, w jaki sposób imperium rządzone przez autokratę można uczynić nowocześniejszym i sprawiedliwszym.

Urodzony w rodzinie szlacheckiej w 1883 roku Iwan Iljin był w młodości typowym przedstawicielem swojego pokolenia. Na przełomie wieków pragnął on, by Rosja stała się państwem prawa. Po katastrofie I wojny światowej i doświadczeniu rewolucji bolszewickiej z 1917 roku Iljin opowiedział się po stronie kontrrewolucjonistów, postulując zwalczanie rewolucji siłą, a z czasem stworzył podwaliny pod chrześcijański faszyzm, który miał przezwyciężyć bolszewizm. W 1922 roku, na kilka miesięcy przed powstaniem Związku Radzieckiego, wygnano go z ojczyzny. Osiedlił się w Berlinie, gdzie w swoich pismach przedstawił program dla przeciwników nowego państwa – stronnictwa białych. Biali zmagali się z bolszewicką Armią Czerwoną w długiej i krwawej

rosyjskiej wojnie domowej, a następnie, podobnie jak Iljin, podążyli na emigrację polityczną do krajów europejskich. W późniejszych latach Iljin formułował swoje pisma jako wskazówki dla rosyjskich przywódców, którzy dojdą do władzy po upadku ZSRR. Zmarł w 1954 roku[4].

Po tym, jak w 1991 roku na gruzach Związku Radzieckiego wyrosła Federacja Rosyjska, na rynek trafiły nowe wydania broszurki Iljina zatytułowanej „Nasze zadania”. Opublikowano też jego dzieła zebrane, a idee filozofa zyskały potężnych orędowników. Sam Iljin umarł w zapomnieniu w Szwajcarii, ale w 2005 roku Putin urządził mu ponowny pogrzeb w Moskwie. Dokumenty osobiste myśliciela po jego śmierci trafiły na Uniwersytet Stanowy Michigan, dokąd w 2006 roku Putin wysłał emisariusza, aby je odzyskać. Na tym etapie powoływał się już na Iljina w dorocznych prezydenckich przemówieniach kierowanych do rosyjskiego Zgromadzenia Federalnego. Były to ważne teksty pisane osobiście przez prezydenta. W drugiej dekadzie XXI wieku Putin oparł się na autorytecie Iljina, wyjaśniając, dlaczego Rosja musi podkopać fundamenty Unii Europejskiej i najechać Ukrainę. Gdy poproszono go o wskazanie historyka będącego dla niego autorytetem w sprawach przeszłości, wskazał właśnie Iljina[5].

Rosyjska klasa polityczna podążyła za przykładem z góry. Specjalista od propagandy Władisław Surkow zaadaptował idee Iljina do nowoczesnej rzeczywistości medialnej. To właśnie Surkow zaaranżował dojście Putina do władzy oraz nadzorował konsolidację mediów zapewniającą prezydentowi, jak się wydaje, wieczne rządy. Kierujący formalnie Putinowską partią polityczną Dmitrij Miedwiediew radził rosyjskiej młodzieży, by czytała Iljina. Nazwisko filozofa odmieniali przez wszystkie przypadki przywódcy fałszywych partii opozycyjnych: komuniści i (w istocie skrajnie prawicowi) „liberalni demokraci”, którzy współtworzyli zalecane przez niego symulakrum demokracji. Prezes sądu konstytucyjnego cytował Iljina w czasie, gdy popularność zyskiwała jego idea, że prawo oznacza miłość do przywódcy. Wspominali o nim gubernatorzy rosyjskich obwodów, gdy Rosja stawała się państwem scentralizowanym zgodnie z jego receptami. Na początku 2014 roku członkowie rosyjskiej partii rządzącej i wszyscy

rosyjscy urzędnicy otrzymali z Kremla zbiór pism politycznych Iljina. W 2017 roku rosyjska telewizja upamiętniła 100. rocznicę rewolucji bolszewickiej filmem, w którym przedstawiono go jako autorytet moralny[6].

Iljin był politykiem wieczności. Jego myśl stała się modna w epoce upadku kapitalistycznej wersji polityki nieuchronności w Rosji przełomu wieków. W drugiej dekadzie XXI wieku, gdy Rosja zmieniła się w zorganizowaną kleptokrację, a nierówności osiągnęły oszałamiającą skalę, wpływy Iljina sięgnęły zenitu. Przez sam dobór celów rosyjski atak na Unię Europejską i Stany Zjednoczone ujawnił, które cnoty polityczne filozof ignorował lub wręcz nimi gardził: chodziło o indywidualizm, sukcesję, integrację, nowość, prawdę oraz równość[7].

Iljin zaprezentował swoje idee Rosjanom po raz pierwszy 100 lat temu, bezpośrednio po rewolucji rosyjskiej. Mimo to stał się filozofem naszych czasów. Żaden inny XX-wieczny myśliciel nie został z taką pompą zrehabilitowany w nowym stuleciu ani też nie wywarł takiego wpływu na politykę światową. Jeżeli to przeoczyliśmy, stało się tak dlatego, że pozostajemy w niewoli nieuchronności i sądzimy, że idee nie mają znaczenia. Myślenie historyczne oznacza przyjęcie do wiadomości, że rzeczy nam nieznane mogą być znaczące, oraz wysiłek, by uczynić je znanymi.

Nasze myślenie w kategoriach nieuchronności przypomina to praktykowane w erze Iljina. Podobnie jak przedział od końca lat 80. XX wieku do początku drugiej dekady XXI wieku, okres od końca lat 80. XIX wieku do początku drugiej dekady XX wieku był czasem globalizacji. W obydwu epokach powszechnie sądzono, że napędzany eksportem wzrost gospodarczy przyniesie oświeconą politykę i położy kres fanatyzmowi. Ten optymizm załamał się podczas I wojny światowej oraz późniejszych rewolucji i kontrrewolucji. Poglądy samego Iljina były wczesną ilustracją tych tendencji. Jako młody człowiek opowiadał się za rządami prawa, po czym przesunął się ku skrajnej prawicy, cały czas podziwiając taktykę, którą zaobserwował na skrajnej lewicy. Niegdysiejszy lewicowiec Benito

Mussolini poprowadził swoich faszystów w marszu na Rzym wkrótce po tym, jak Iljina wygnano z Rosji; filozof widział w Duce nadzieję dla zepsutego świata[8].

Iljin uznał faszyzm za politykę przyszłości. Gdy przebywał na wygnaniu w latach 20. XX wieku, dręczyła go myśl, że Włosi uprzedzili Rosjan w jego wynalezieniu. Pocieszał się myślą, że inspiracją dla przewrotu Mussoliniego stali się rosyjscy biali: „biały ruch jako taki jest głębszy i szerszy od [włoskiego] faszyzmu". Wyjaśnił przy tym, że ta głębokość i szerokość wynikają z przyjęcia szczególnego rodzaju chrześcijaństwa, które wymaga ofiary z krwi wrogów Boga. W latach 20. XX wieku, wierząc, że biali wygnańcy z Rosji mogą jeszcze dojść do władzy, Iljin zwracał się do nich: „moi biali bracia, faszyści"[9].

Podobnie wielkie wrażenie wywarł na nim Adolf Hitler. Chociaż Iljin odwiedzał Włochy i spędzał wakacje w Szwajcarii, jego domem w latach 1922–1938 był Berlin, gdzie pracował dla finansowanego ze środków rządowych instytutu naukowego. Jego matka była Niemką, a on sam uczył się psychoanalizy u Sigmunda Freuda i zgłębiał niemiecką filozofię; w języku niemieckim pisał tak samo sprawnie i obficie, jak w rosyjskim. Jego codzienna praca polegała na redagowaniu i sporządzaniu krytycznych studiów polityki sowieckiej (tylko w 1931 roku opublikował na przykład „Świat nad otchłanią" po niemiecku i „Truciznę bolszewizmu" po rosyjsku). Iljin uznawał Hitlera za obrońcę cywilizacji przed bolszewizmem: jak pisał, Führer „oddał ogromną przysługę całej Europie", zapobiegając dalszym rewolucjom na wzór rosyjskiej. Zauważył też z aprobatą, że antysemityzm Hitlera jest pochodną ideologii rosyjskich białych. Ubolewał przy tym, że „Europa nie rozumie ruchu narodowosocjalistycznego". Nazizm był dla niego przede wszystkim „duchem", z którego powinni czerpać Rosjanie[10].

W 1938 roku Iljin wyjechał z Niemiec do Szwajcarii, gdzie mieszkał aż do śmierci w 1954 roku. Wspierała go tam finansowo żona pochodzącego z Niemiec amerykańskiego biznesmena; zarabiał też, wygłaszając wykłady po niemiecku. Pewien szwajcarski uczony wskazał, że przesłanie tych prelekcji było następujące: Rosję należy postrzegać nie jako aktualne komunistyczne zagrożenie, lecz jako przyszłe chrześcijańskie zbawienie. Według Iljina komunizm został narzucony

niewinnej Rosji przez dekadencki Zachód. Pewnego dnia wyzwoli ona jednak siebie i inne kraje z pomocą chrześcijańskiego faszyzmu. Szwajcarski recenzent scharakteryzował książki filozofa jako „narodowe w tym sensie, że przeciwstawiają się całemu Zachodowi”[11].

Poglądy polityczne Iljina nie uległy zmianie po wybuchu II wojny światowej. W Szwajcarii obracał się wśród przedstawicieli skrajnej prawicy: Rudolf Grob uważał, że jego kraj powinien pójść śladem nazistowskich Niemiec; Theophil Spoerri należał do stowarzyszenia zamkniętego dla Żydów i masonów; Albert Riedweg był prawicowym prawnikiem, a jego brat Franz – najbardziej znanym szwajcarskim funkcjonariuszem nazistowskiej maszyny eksterminacji. Franz Riedweg poślubił córkę niemieckiego ministra wojny i wstąpił do SS, po czym wziął udział w inwazjach na Polskę, Francję i Związek Radziecki. Tę ostatnią Iljin uważał za rozliczenie z bolszewizmem, w wyniku którego naziści mogliby wyzwolić Rosjan[12].

Po tym, jak Związek Radziecki wygrał wojnę i w 1945 roku przesunął granice swojego imperium na zachód, Iljin zaczął pisać dla przyszłych pokoleń Rosjan. Swoją pracę charakteryzował jako niesienie latarenki pośród głębokiego mroku. W drugiej dekadzie XXI wieku przywódcy Rosji wykorzystali ten płomyk do rozniecenia pożaru[13].

W swoich poglądach Iljin był konsekwentny. Jego pierwszy ważny traktat filozoficzny napisany po rosyjsku (1916) był także ostatnim, gdy ukazał się w przeredagowanym tłumaczeniu niemieckim (1946)[14].

Utrzymywał on, że jedynym dobrem we wszechświecie była jedność Boga przed stworzeniem. Tworząc świat, Bóg zniszczył jedyną i całkowitą Prawdę, którą był on sam. Iljin dzielił świat na „kategoryczny”, czyli utraconą sferę tej jedynej idealnej koncepcji, oraz „historyczny”, czyli życie ludzkie wraz z jego faktami i namiętnościami. W jego pojęciu tragedia istnienia polegała na tym, że faktów nie dało się ponownie złożyć w boską jedność, a namiętności – w boski cel. Koncepcję tę wyłożył rumuński myśliciel Emil Cioran, który swego czasu sam był

orędownikiem chrześcijańskiego faszyzmu: przed historią Bóg był doskonały i wieczny; gdy tylko puścił ją w ruch, wydał się „rozgorączkowany, robiący jeden błąd za drugim”. Jak ujął to Iljin: „Zatraciwszy się w empirycznej egzystencji, Bóg zagubił harmonijną jedność, logiczny rozum i nadrzędny cel”[15].

W oczach Iljina ludzki świat faktów i namiętności nie ma sensu. Ujmowanie faktów w historycznym kontekście uznawał on za rzecz niemoralną: „świata empirycznej egzystencji nie da się uzasadnić teologicznie”. Namiętności są złe. Bóg popełnił błąd w procesie stworzenia, uwalniając „zło zmysłowości”. Uległ „romantycznemu” impulsowi, tworząc ludzi, czyli istoty motywowane seksem. W ten sposób „romantyczna treść świata przezwycięża racjonalną formę myśli, a myśl ustępuje miejsca bezmyślnemu celowi” – miłości fizycznej. Bóg pozostawił nas pośród „relatywizmu duchowego i moralnego”[16].

Potępiając Boga, Iljin wzmocnił pozycję filozofii, a przynajmniej jednego filozofa: samego siebie. Zachował wizję boskiej „jedności”, która poprzedzała stworzenie świata, przyznając sobie zarazem prawo ujawnienia, jak można ją odzyskać. Usunąwszy Boga ze sceny, mógł sam orzekać o tym, co jest, a co być powinno. Istnieje świat pobożności, który trzeba zbawić, i to święte dzieło przypadnie ludziom pojmującym swoje tragiczne położenie dzięki Iljinowi i jego pismom[17].

Wizja Iljina była totalitarna. Powinniśmy dążyć do sytuacji, w której będziemy myśleć i odczuwać jak jedna istota, co oznacza zaniechanie wszelkiego myślenia i odczuwania. Musimy zakończyć swój byt jako jednostki. „Zło zaczyna się – pisał Iljin – tam, gdzie zaczyna się osoba”. Sama nasza indywidualność dowodzi jedynie, że świat jest niedoskonały: „empiryczne rozdrobnienie ludzkiego istnienia jest niewłaściwą, przejściową i metafizycznie fałszywą kondycją świata”. Iljin gardził klasą średnią, której idee społeczeństwa obywatelskiego i życia prywatnego uniemożliwiały jego zdaniem naprawę świata, trzymając Boga na dystans. Przynależność do warstwy oferującej jednostkom awans społeczny miała charakteryzować najgorszy rodzaj człowieka: „ta klasa uosabia najniższą ze wszystkich formę życia w społeczeństwie”[18].

Podobnie jak każdy rodzaj niemoralności, myślenie w kategoriach wieczności zaczyna się od uczynienia wyjątku dla samego siebie. Cała reszta stworzenia może być zła, ale ja wraz z moją grupą jesteśmy dobrzy, gdyż ja jestem sobą, a moja grupa jest moja. Inni mogą być zdezorientowani i zauroczeni faktami oraz namiętnościami historii, ale mój naród i ja sam zachowaliśmy prehistoryczną niewinność. Jako że jedynym dobrem jest nasza niewidzialna immanentna cecha, jedyną polityką jest ta, która chroni naszą niewinność każdym kosztem. Ci, którzy godzą się myśleć w kategoriach wieczności, nie oczekują dłuższego, szczęśliwszego ani bardziej owocnego życia. Akceptują cierpienie jako znak swojej prawości, jeżeli uważają, że winni, czyli cała reszta, cierpią bardziej. Życie jest plugawe, zwierzęce i krótkie, a cała jego przyjemność polega na tym, że można je uczynić bardziej plugawym i zwierzęcym oraz krótszym dla innych[19].

Iljin uczynił przy tym wyjątek dla Rosji i Rosjan. Rosyjskiej niewinności, którą głosił, nie dawało się dostrzec w świecie rzeczywistym. Był to akt wiary Iljina skierowany do jego własnego narodu: zbawienie wymagało widzenia Rosji inną, niż była naprawdę. Skoro fakty tego świata są zaledwie zepsutymi pozostałościami nieudanego stworzenia Bożego, prawdę dostrzegamy wtedy, gdy rozmyślamy nad niewidzialnym. Twórca pokrewnego rumuńskiego nurtu faszystowskiego Corneliu Codreanu ujrzał w więzieniu archanioła Michała i zanotował treść swojej wizji w paru wierszach. Chociaż Iljin rozpisał swoją koncepcję kontemplacji na kilka tomów, w istocie sprowadzała się ona do tego samego: ujrzał on swój własny naród jako sprawiedliwy, a czystość tej wizji była ważniejsza od wszystkiego, co w rzeczywistości robili Rosjanie. „Czysty i obiektywny” naród był tym, co zobaczył filozof, gdy założył klapki na oczy[20].

Niewinność przybrała przy tym specyficzną postać biologiczną – Iljin ujrzał dziewicze ciało Rosji. Podobnie jak faszyści i inni autorytaryści tamtych czasów, podkreślał, że jego naród jest żywym stworzeniem, „organizmem posiadającym naturę i duszę”, zwierzęciem w wolnym od grzechu pierworodnego rajskim ogrodzie. Jednostka nie mogła rozstrzygać, kto należy do rosyjskiego organizmu, gdyż komórki nie decydują, czy należą do ciała. Zdaniem Iljina kultura rosyjska

automatycznie zaprowadzała „związek braterski” wszędzie tam, dokąd sięgała rosyjska władza. Pisał on o „Ukraińcach” w cudzysłowie, gdyż zaprzeczał ich odrębnej egzystencji poza rosyjskim organizmem. Kto wspominał o Ukrainie, był śmiertelnym wrogiem Rosji. Iljin uznawał za pewnik, że postsowiecka Rosja będzie obejmować terytorium Ukrainy[21].

Zdaniem Iljina władza sowiecka skupiła w sobie całą szatańską energię faktów i namiętności. Mimo tego twierdził, że triumf komunizmu jest dodatkowym dowodem na niewinność Rosji. Jego zdaniem komunizm był wynikiem uwiedzenia przez cudzoziemców i wyrasowionych Rosjan, których nazywał „Tarzanami”. Pragnęli oni zhańbić niepokalaną Rosję właśnie dlatego, że była prostolinijna i bezbronna. W 1917 roku Rosjanie byli po prostu zbyt poczciwi, by się oprzeć przywiezionemu z Zachodu grzechowi. Mimo grabieży dokonywanej przez sowieckich przywódców zachowali przy tym pewną nieuchwytną dobroć. W przeciwieństwie do Europy oraz Ameryki, które przyjmowały fakty i namiętności jako całość życia, Rosja zachowała ukrytego „ducha” będącego wspomnieniem boskiej jedności. „Naród nie jest Bogiem – pisał Iljin – ale siła jego duszy pochodzi od Boga”[22].

Kiedy Bóg stworzył świat, Rosja na swój sposób umknęła historii i pozostała w wieczności. W związku z tym Iljin uważał, że jego ojczyzna jest wolna od upływu czasu oraz nagromadzenia wypadków i wyborów, które uważał za rzecz nie do zniesienia. Zamiast tego na Rosję czyhały nawracające zagrożenia, przed którymi musiała się stale bronić. Wszystko, co się działo, było z definicji atakiem z zewnątrz na rosyjską niewinność lub uzasadnioną reakcją Rosji na takie niebezpieczeństwo. Przyjmując takie ramy, Iljin, który w rzeczywistości niewiele wiedział o dziejach Rosji, mógł z łatwością ująć całe stulecia jej historii w proste hasła. Coś, co historyk mógłby uznać za rozszerzenie wpływów Moskwy na całą północ Azji i połowę Europy, było dla Iljina zaledwie „samoobroną”. Według niego wszystkie bitwy, jakie kiedykolwiek stoczyli Rosjanie, miały charakter obronny. Rosja była nieodmiennie ofiarą nakładanej przez Europę „blokady kontynentalnej”. Filozof uznał, że „naród rosyjski od chwili pełnego nawrócenia na chrześcijaństwo

doznał prawie tysiąca lat cierpień”. Rosja nie wyrządza zła; zło można jedynie wyrządzić Rosji. Fakty nie mają znaczenia, a wszelka odpowiedzialność znika[23].

Przed rewolucją bolszewicką Iljin był studentem prawa i orędownikiem postępu. Po 1917 roku wszystko wydawało się możliwe i dozwolone. Jego zdaniem na bezprawie skrajnej lewicy należało odpowiadać jeszcze większym bezprawiem skrajnej prawicy. W swoich późniejszych pismach Iljin gloryfikował zatem rosyjskie bezprawie jako patriotyczną cnotę. „W rzeczywistości – pisał – faszyzm jest odkupieńczym nadmiarem patriotycznej samowoli”. Rosyjski „proizwoł” (*произвол*), czyli „samowola”, niezmiennie irytował rosyjskich reformatorów. Przedstawiając go jako patriotyzm, Iljin opowiadał się przeciw reformie prawa i twierdził, że polityka musi być dyktowana kaprysem jednego człowieka – władcy[24].

Z kolei sposób użycia przez Iljina rosyjskiego słowa „spasitielnyj” (*спасительный*), czyli „odkupieńczy”, nadawał polityce głęboko religijne znaczenie. Podobnie jak inni faszyści, na przykład Adolf Hitler w *Mein Kampf*, ujął on chrześcijańskie idee poświęcenia i odkupienia w nowy sposób. Hitler twierdził, że odkupi świat w imieniu odległego Boga, uwalniając go od Żydów. „Dlatego też uważam, że działam zgodnie z wolą Stwórcy” – pisał. „Walcząc z Żydami, wykonuję pracę Pana naszego”. Rosyjski termin „spasitielnyj” był zazwyczaj używany przez prawosławnych chrześcijan, aby opisać zbawienie wiernych dzięki ofierze Chrystusa na Kalwarii. Iljinowi chodziło o to, że Rosja potrzebuje odkupiciela, który dokonałby „rycerskiej ofiary”, przelewając krew innych, by przejąć władzę. Faszystowski zamach stanu był „aktem zbawienia”, pierwszym krokiem ku przywróceniu jedności wszechświata[25].

Ludzie, którzy podejmowali się odkupienia niedoskonałego świata stworzonego przez Boga, musieli zignorować to, co mówił on o miłości. Jezus nauczał swoich uczniów, że po miłości do Boga najważniejszym prawem jest miłość bliźniego. W przypowieści o dobrym Samarytaninie Jezus przywołuje Księgę Kapłańską: „Jeżeli w waszym kraju osiedli się przybysz, nie będziecie go uciskać. Przybysza,

który się osiedlił wśród was, będziecie uważać za obywatela. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej. Ja jestem Pan, Bóg wasz!”[VIII]. Dla Iljina bliźni nie istnieli. Indywidualność jest zdeprawowana i przemijająca, więc jedynym prawdziwym związkiem jest utracona boska jedność. Dopóki świat pozostawał zdezintegrowany, miłość Boga oznaczała nieustanne zmagania „z wrogami Bożego porządku na ziemi”. Każdy wybór inny niż przyłączenie się do tych zmagań był równoznaczny z czynieniem zła: „Ten, kto się sprzeciwia

rycerskiej walce z diabłem, sam jest diabłem”. Wiara oznaczała wojnę: „Niech wasza modlitwa będzie mieczem, a wasz miecz modlitwą!”[26].

Świat był grzeszny, a Bóg nieobecny, więc szermierz sprawy boskiej musiał się objawić w niezdeprawowanej, pozostającej poza historią krainie. „Władza – twierdził Iljin – sama przychodzi do silnego człowieka”. Pojawiłby się on znikąd, a Rosjanie rozpoznaliby w nim odkupiciela: „Przyjmiemy naszą wolność i prawa od rosyjskiego patrioty, który poprowadzi Rosję do zbawienia”. Wyłaniając się z fikcji, odkupiciel lekceważy fakty tego świata i tworzy wokół siebie mit. Przyjmując na siebie ciężar namiętności Rosjan, przekuwa „zło zmysłowości” w wielką jedność. Przywódca ten będzie „wystarczająco męski”, podobnie jak Mussolini. „Zahartuje się on w sprawiedliwej i męskiej służbie. Jest natchniony duchem jedności, nie kieruje się motywacją osobistą czy partyjną. Stoi samotnie i kroczy samotnie, gdyż dostrzega przyszłość polityki i wie, co trzeba uczynić”. Rosjanie uklękną przed „żywym organem Rosji, narzędziem jej samoodkupienia”[27].

Odkupiciel ignoruje fakty, ukierunkowuje namiętności i buduje mity, nakazując gwałtowną napaść na wskazanego przez siebie wroga. Faszysta gardzi wszelką polityką zakorzenioną w społeczeństwie (jego woli, interesach, wizjach przyszłości, prawach jego członków i tak dalej). Faszyzm nie zaczyna się od oceny tego, co wewnątrz, lecz od odrzucenia tego, co na zewnątrz. Świat zewnętrzny jest literackim materiałem źródłowym dla rysowanego przez dyktatora wizerunku wroga. Naśladując nazistowskiego teoretyka prawa Carla Schmitta, Iljin

zdefiniował politykę jako „sztukę wskazywania i neutralizacji wroga”. Dlatego też swój artykuł „O rosyjskim nacjonalizmie” rozpoczął od prostego stwierdzenia: „narodowa Rosja ma wrogów”. Niedoskonały świat musiał się sprzeciwiać Rosji, gdyż była ona jedynym źródłem boskiej jedności[28].

Na odkupicielu spoczywał obowiązek stoczenia wojny, a zarazem przysługiwało mu prawo wyboru, którą z nich stoczyć. Iljin twierdził, że wojna jest sprawiedliwa, gdy „duchowe osiągnięcia narodu są zagrożone”, a stan ten będzie się utrzymywać, dopóki nie położy się kresu indywidualności. Walka z wrogami Boga była wyrazem niewinności. Właściwym sposobem uwalniania namiętności była wojna (nie zaś miłość), gdyż nie zagrażała ona dziewictwu narodowego ciała, lecz je chroniła. W latach 30. XX wieku rumuńscy faszyści śpiewali o „zbrojnych w żelazo piersiach i białych jak lilie duszach”. Popychając innych do rozlewu krwi, odkupiciel Rosji miał skoncentrować w sobie całą energię seksualną Rosji i pokierować jej uwolnieniem. Wojna była jedynym „ekscesem”, na jaki zgadzał się Iljin – mistyczną wspólnotą dziewiczego organizmu i odkupiciela z innego świata. Prawdziwą „namiętnością” była faszystowska przemoc – uniesiony miecz, który okazywał się jednocześnie zmawianą na kolanach modlitwą[29].

„Wszystko zaczyna się od mistyki, a kończy na polityce” – przypomina nam poeta Charles Péguy[IX]. W 1916 roku myśl Iljina wyrosła z rozmyślań nad Bogiem, seksem i prawdą, a 100 lat później stała się kremlowską ortodoksją, dostarczając uzasadnienia dla wojny przeciwko Ukrainie, Unii Europejskiej i Stanom Zjednoczonym[30].

Destrukcja jest zawsze łatwiejsza od tworzenia. Określenie formy instytucjonalnej, jaką miałaby przybrać odkupiona Rosja, sprawiało Iljinowi trudności, a jego nierozwiązane problemy nadal prześladują przywódców tego kraju. Najważniejszym z nich jest trwałość państwa rosyjskiego. Zapewniające sukcesję władzy instytucje prawne pozwalają obywatelom wyobrazić sobie przyszłość, w której przywódcy się zmieniają, lecz państwa pozostają. Faszyzm oznacza jednak święty i wieczny związek między odkupicielem a jego narodem.

Faszysta przedstawia instytucje i prawa jako niepożądane bariery dzielące przywódcę od ludu, które trzeba obejść lub zniszczyć.

Iljin usiłował zaprojektować rosyjski system polityczny, ale w swych szkicach nigdy nie zdołał rozwiązać tego dylematu. Problem próbował przezwyciężyć semantyką, traktując osobowość odkupiciela jako instytucję. Odkupiciel powinien być postrzegany jako „przywódca” („gosudar” – *государь*), „głowa państwa”, „demokratyczny dyktator” i „narodowy dyktator” – ten wykaz przypomina tytulaturę faszystowskich przywódców lat 20. i 30. XX wieku. Pełniłby on wszystkie funkcje wykonawcze, ustawodawcze i sądownicze oraz dowodziłby siłami zbrojnymi. Rosja stałaby się scentralizowanym państwem bez jednostek federalnych. Nie powinna jednak być państwem jednopartyjnym, jak faszystowskie reżimy lat 30. XX wieku. Oznaczałoby to o jedną partię za dużo. Rosja powinna obejść się bez partii, gdyż odkupi ją tylko człowiek. Jedynym celem istnienia partii według Iljina powinno być podtrzymywanie rytuału wyborczego[31].

Zdaniem Iljina umożliwienie Rosjanom głosowania w wolnych wyborach to jak powiedzenie embrionom, żeby wybrały sobie gatunek. Tajne głosowanie pozwala obywatelom myśleć o sobie jako o jednostkach, a tym samym potwierdza zło tego świata. „Zasadą demokracji jest nieodpowiedzialny ludzki atom”, a zatem indywidualność musi zostać przezwyciężona przez obyczaje polityczne, które pobudzą i podtrzymają zbiorową miłość Rosjan do odkupiciela. Tak więc trzeba odrzucić „mechaniczne i arytmetyczne pojmowanie polityki”, a także „ślepą wiarę w liczbę głosów i jej znaczenie polityczne”. Głosowanie winno jednoczyć naród w poddańczym geście. Wybory powinny być jawne, a karty do głosowania – podpisane[32].

Iljin wyobrażał sobie społeczeństwo jako korporacyjną strukturę, w której każda osoba i grupa zajmowałaby określone miejsce. Nie występowałyby żadne rozróżnienia między państwem a jego ludnością – zachodziłaby „organiczna i duchowa jedność rządu z ludźmi oraz ludzi z rządem”. Odkupiciel stałby samotnie na szczycie, a klasa średnia leżałaby na dnie, zdruzgotana ciężarem wszystkich innych. W normalnej terminologii klasa średnia znajduje się pośrodku,

gdyż jest punktem wyjściowym do wzlotu (lub upadku). Umieszczenie jej na samym dole miało potwierdzić słuszność nierówności. Mobilność społeczną wykluczono już na samym początku[33].

W ten sposób idea, która w zamiarze Iljina miała być faszystowska, umożliwia i usprawiedliwia zaprowadzenie oligarchii, czyli rządów garstki bogaczy – jak w Rosji w drugiej dekadzie XXI wieku. Jeżeli celem państwa jest zachowanie bogactwa odkupiciela i jego przyjaciół, praworządność staje się niemożliwa. Bez rządów prawa trudno zaś zarobić pieniądze, które pozwolą na lepsze życie. Bez awansu społecznego trudno uwierzyć w jakąkolwiek opowieść o przyszłości. W tych warunkach słabość państwa jest przedstawiana jako mistyczny związek przywódcy z jego narodem. Zamiast rządzić, przywódca produkuje kryzysy i spektakle. Prawo przestaje oznaczać neutralne normy umożliwiające awans społeczny i oznacza podporządkowanie się *status quo*: przywilej obserwowania oraz obowiązek uczestniczenia w rozrywce.

Iljin używał terminu „prawo”, ale nie opowiadał się za rządami prawa. Przez „prawo” rozumiał związek między kaprysem odkupiciela a posłuszeństwem całej reszty. W tym przypadku faszystowska idea ponownie okazała się wygodna dla powstającej oligarchii. Płynącym z miłości obowiązkiem rosyjskich mas było przełożenie każdej zachcianki odkupiciela na poczucie obowiązku prawnego z ich strony. Obowiązek ten nie miał oczywiście charakteru wzajemnego. Rosjanie odznaczali się „szczególną konstrukcją duszy”, która pozwalała im stłumić głos rozumu i zaakceptować „prawo płynące z serca”. Iljin rozumiał przez to zignorowanie przez jednostkę własnego rozumu w imię narodowej uległości. W takim ustroju, z odkupicielem na czele, Rosja zyskałaby „metafizyczną tożsamość wszystkich ludzi należących do jednego narodu”[34].

Wezwany do stoczenia natychmiastowej wojny z duchowymi zagrożeniami, naród rosyjski zyskiwał boskie cechy dzięki podporządkowaniu się władzy sprawowanej zgodnie z uznaniem wyrosłego z fikcji przywódcy. Odkupiciel wziąłby na siebie ciężar eliminacji wszystkich faktów i namiętności, czyniąc w ten sposób bezcelowymi aspiracje jakiegokolwiek Rosjanina do widzenia, odczuwania

czy zmieniania świata. Miejsce każdego Rosjanina w korporacyjnej strukturze byłoby ustalone niczym miejsce komórki w ciele i każdy z nich uważałby takie unieruchomienie za wolność. Zjednoczeni przez odkupiciela i spłukawszy swoje grzechy krwią innych, Rosjanie ponownie powitaliby Boga w jego dziele stworzenia. Faszystowski totalitaryzm chrześcijański jest zaproszeniem dla Boga, aby powrócił na ziemię i pomógł Rosji położyć wszędzie kres historii[35].

W roli prawdziwego Chrystusa Iljin obsadził człowieka, który musi złamać prawa miłości w imię Boga. Czyniąc to, zatarł różnicę między ludzkim a nieludzkim oraz między możliwym a niemożliwym. Fantazja o wiecznie niewinnej Rosji zawiera w sobie fantazję o wiecznie niewinnym odkupicielu, który nie czyni zła i dlatego nie umrze. Iljin nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie, kto mógłby przejąć schedę po odkupicielu, gdyż odpowiedź taka oznaczałaby, że jest on człowiekiem, który się starzeje i umrze, i tak jak my wszyscy jest częścią niedoskonałego wszechświata. Innymi słowy, nie miał pojęcia, jak zapewnić przetrwanie państwu rosyjskiemu[36].

Przerażenie tym, co nadchodzi, rodzi poczucie zagrożenia, które można rzutować na innych środkami polityki zagranicznej. Totalitaryzm jest w istocie swoim własnym wrogiem, a sekret ten ukrywa przed sobą, atakując innych.

W drugiej dekadzie XXI wieku idee Iljina posłużyły postsowieckim miliarderom, a oni służyli tym ideom. Putin oraz jego przyjaciele i sojusznicy zgromadzili poza prawem ogromne majątki, a następnie przebudowali państwo, aby zachować te korzyści. Osiągnąwszy ten cel, rosyjscy przywódcy musieli zdefiniować politykę jako trwanie, nie zaś działanie. Na pytanie, dlaczego niektórzy ludzie mają bogactwo i władzę, ideologia iljinowska ma dawać odpowiedź inną niż chciwość oraz ambicja. Ostatecznie, jaki złodziej nie wolałby być nazywany odkupicielem?[37]

Dla ludzi, którzy wychowali się w Związku Radzieckim w latach 70. XX wieku, idee Iljina były wygodne z jeszcze jednego powodu. Wywodzący się z tamtego pokolenia rosyjscy kleptokraci, którzy sprawowali władzę w drugiej

dekadzie XXI wieku, doskonale rozpoznawali ten styl myślenia. Chociaż Iljin był przeciwnikiem władzy sowieckiej, jego argumenty były zadziwiająco podobne do doktryn marksizmu, leninizmu i stalinizmu, które wpajano wszystkim obywatelom ZSRR. Mimo że rosyjscy kleptokraci nie byli w żadnym razie filozofami, nauka, jaką odebrali w latach młodości, zaprowadziła ich zaskakująco blisko uzasadnień niezbędnych im w dojrzałym życiu. Doktryna Iljina oraz marksizm, któremu się sprzeciwiał, miały wspólne, wywodzące się z heglizmu, korzenie filozoficzne i język[38].

Ambicją Georga Wilhelma Friedricha Hegla było usunięcie różnicy między tym, co jest, a tym, co być powinno. Twierdził on, że z czasem, wskutek konfliktów określających kolejne epoki, wyłania się coś, co nazwał Duchem – jedność wszystkich myśli i umysłów. Przedstawiona przez Hegla interpretacja naszego pełnego sporów świata była atrakcyjna, sugerowała bowiem, że katastrofa jest oznaką postępu. Historia była według niego „rzeźnią”, ale ten rozlew krwi miał cel. Idea ta pozwalała filozofom kreować się na proroków dostrzegających ukryte prawidłowości, które przyniosą lepszy świat, oraz sędziów decydujących o tym, kto musi cierpieć teraz, aby później wszyscy mogli skorzystać. Jeżeli Duch był jedynym dobrem, oznaczało to, że wszelkie sposoby, które Historia wybrała w celu jego realizacji, były także dobre[39].

Karol Marks był krytyczny wobec Heglowskiej idei Ducha. Wraz z innymi lewicowymi heglistami twierdził on, że Hegel pod jej przykrywką przemycił do swojego systemu Boga. Marks sugerował przy tym, że absolutnym dobrem nie jest Bóg, lecz utracona istota ludzkości. Historia była w istocie walką, lecz sensem tej walki było odzyskanie przez człowieka własnej natury dzięki przezwyciężeniu okoliczności. Marks dowodził, że pojawienie się technologii pozwoliło niektórym ludziom zdominować innych, w wyniku czego powstały klasy społeczne. W kapitalizmie burżuazja kontrolowała środki produkcji, uciskając masy robotnicze. Właśnie wskutek tego ucisku robotnicy uświadomili sobie charakter procesów historycznych i stali się rewolucjonistami. Proletariat miał obalić burżuazję i przejąć środki produkcji, przywracając w ten sposób człowiekowi jego

naturę. Marks uważał, że gdy własność zniknie, ludzie zaczną współpracować i zapanuje szczęście[40].

Iljin był z kolei heglistą prawicowym. W typowy dla siebie ostry sposób stwierdził, że Marks nigdy nie dotarł poza „poczekalnię” filozofii heglowskiej. Niemniej zgadzał się z tym, że przez „Ducha” Hegel rozumiał Boga. Podobnie jak Marks, Iljin sądził, że historia zaczęła się od grzechu pierworodnego, który skazał ludzkość na cierpienie. Grzechu tego nie popełnił jednak człowiek w związku z własnością, jak sądzili marksiści, lecz Bóg w stosunku do człowieka, tworząc świat. Zamiast zgładzić Boga, jak uczynili to lewicowi hegliści, Iljin zadał mu rany i pozostawił samemu sobie. Marksiści mieli rację, że życie jest marne i chaotyczne, lecz nie było to pochodną technologii i konfliktów klasowych. Tak naprawdę ludzie cierpieli, gdyż stworzenie boskie było pełne nierozwiązywalnych konfliktów. Faktów i namiętności nie dało się uporządkować rewolucją – mogło tego dokonać jedynie odkupienie. Jedyną jednością była ta boska, którą naród wybrany miał przywrócić dzięki cudowi dokonanemu przez odkupiciela[41].

Najważniejszym marksistą był Włodzimierz Lenin (1870–1924), gdyż w imię tej filozofii poprowadził rewolucję. Jako działacz niewielkiej i nielegalnej w Imperium Rosyjskim partii Lenin uznał, że zdyscyplinowana elita ma prawo pchnąć historię naprzód. Jeżeli jedyne dobro na świecie polegało na przywróceniu człowiekowi jego istoty, przyspieszenie tego procesu było rozsądnym działaniem ze strony tych, którzy go pojmowali. Takie rozumowanie umożliwiło w 1917 roku rewolucję bolszewicką. Związkiem Radzieckim rządziła niewielka grupa ludzi, którzy prawowitość swoich rządów wywodzili z tego specyficznego myślenia w kategoriach nieuchronności. Lenin i Iljin się nie znali, ale wykazywali zadziwiające podobieństwa. Patronimik Lenina brzmiał „Iljicz” i używał on pseudonimu „Iljin”[X]; prawdziwy Iljin przeczytał i zrecenzował niektóre z jego dzieł. Gdy Iljina aresztowała Czeka, czyli bolszewicka tajna policja, Lenin interweniował, wyrażając przy okazji podziw dla jego filozofii[42].

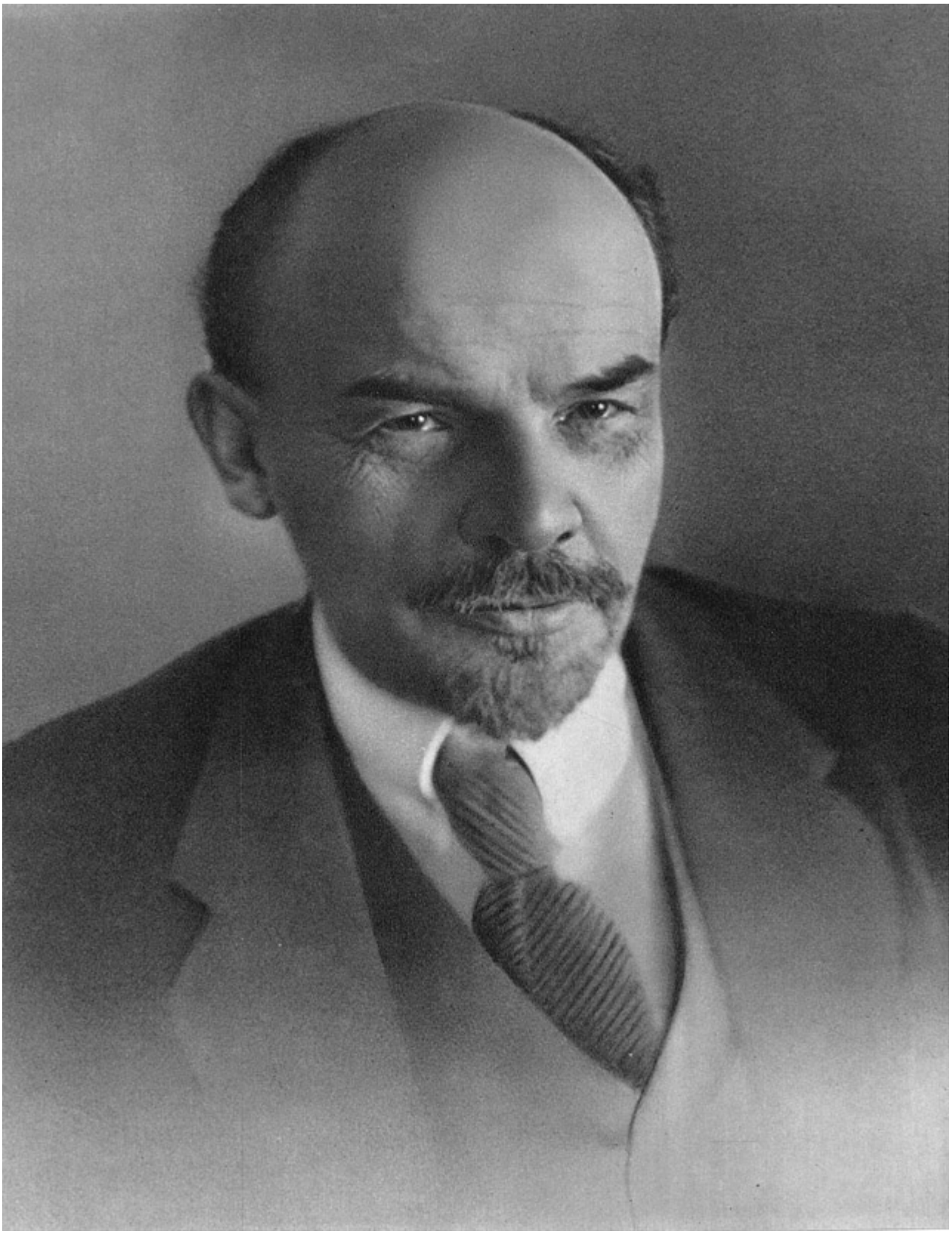

zdjęcie Władimira Iljicza Lenina, ok. 1917 roku: Universal History Archive / Getty Images

zdjęcie Iwana Aleksandrowicza Iljina, ok. 1920 roku: Fine Art Images / Heritage Images / Getty Images

Z kolei Iljin gardził rewolucją Lenina, aprobując niemniej jej przemoc i woluntaryzm. Podobnie jak Lenin, uważał, że Rosja potrzebuje elity filozoficznej (w jego osobie), aby określić cele i środki ich osiągnięcia. Tak jak marksistowska

socjalistyczna utopia, „boska jedność” Iljina wymagała gwałtownej rewolucji, a raczej gwałtownej kontrrewolucji. Podobieństwo to zauważyli inni rosyjscy filozofowie. Mikołaj Bierdiajew dostrzegł w dziele Iljina „koszmar złego dobra”[XI]. Recenzując jego książkę z 1925 roku, napisał, że „Czeka w imię Boże jest bardziej przerażająca niż Czeka w imię diabła”. Wygłosił przy tym proroczy sąd: „Zaakceptowanie książki Iwana Iljina nie sprawiłoby bolszewikom zasadniczego problemu. Uważają się oni bowiem za nosicieli absolutnego dobra i przeciwstawiają się siłą tym, których uważają za złych”[43].

W późniejszych latach życia Iljina w Niemczech i Szwajcarii jego stanowisko było zbieżne z poglądami następców Lenina. Po śmierci tego ostatniego w 1924 roku władzę skonsolidował Józef Stalin. Iljin w każdym szczególe podzielał stalinowskie sądy o zaraźliwym zepsuciu kultury zachodniej. Wierzył na przykład, że jazz jest celowym spiskiem mającym na celu uczynienie z europejskich słuchaczy bezmyślnych tancerzy niezdolnych do odbycia normalnego stosunku płciowego. Doświadczenia ze słuchania afroamerykańskiej muzyki uderzająco podobnie opisywał organ partii komunistycznej „Prawda”: „dyryguje najwyraźniej jakiś centaur swoim gigantycznym fallusem”. Chociaż Iljin spisywał kroniki stalinowskiego terroru, w swoim stosunku do prawa zasadniczo nie różnił się od sowieckich oprawców. Osławiony prokurator z procesów pokazowych Andriej Wyszynski uważał, że „prawo formalne jest podporządkowane prawu rewolucji”. Dokładnie tak wyglądały zamiary Iljina związane z planowaną kontrrewolucją[44].

Chociaż Iljin miał początkowo nadzieję, że II wojna światowa zniszczy stalinowski Związek Radziecki, po jej zakończeniu opisywał Rosję bardzo podobnie do Stalina. Józef Stalin nazywał ZSRR ojczyzną socjalizmu. Argumentował przy tym, że gdyby kraj ten uległ zniszczeniu, komunizm nie miałby przyszłości, a ludzkość utraciłaby swoją jedyną nadzieję. Dlatego też usprawiedliwione były wszelkie działania mające na celu obronę Związku Radzieckiego. Iljin z kolei uważał Rosję za ojczyznę Boga, którą trzeba ocalić za wszelką cenę, jest ona bowiem jedynym terytorium, z którego da się przywrócić boską jedność. Po wojnie Stalin przyznał prymat narodowi rosyjskiemu

(w odróżnieniu od ludności Ukrainy, Białorusi, Azji Środkowej, Kaukazu i dziesiątków innych narodów Związku Radzieckiego). Jak twierdził, to Rosja uratowała świat od faszyzmu. Według Iljina Rosja uratowałaby świat nie *od faszyzmu*, lecz *faszyzmem*. W obydwu przypadkach jedyną depozytariuszką absolutnego dobra była Rosja, a jej permanentnym wrogiem dekadencki Zachód[45].

Komunizm sowiecki był myśleniem w kategoriach nieuchronności, które uległo myśleniu w kategoriach wieczności. W kolejnych dekadach idea Rosji jako światła przewodniego ustąpiła miejsca jej wizerunkowi jako ofiary bezmyślnej wrogości. Bolszewizm nie był pierwotnie państwem, lecz rewolucją – nadzieją, że pozostałe narody świata podążą za rosyjskim przykładem. Później stał się państwem, które postawiło sobie następujące zadanie: zbudować socjalizm, naśladując kapitalizm, a następnie zwyciężając go. Stalinowska wizja przyszłości usprawiedliwiała miliony ofiar głodu i około miliona straconych w latach 30. XX wieku. Druga wojna światowa zmieniła tę opowieść. Po 1945 roku Stalin oraz jego zwolennicy i następcy bez wyjątku twierdzili, że rany zadane sobie własnoręcznie w latach 30. XX wieku były niezbędne, aby 10 lat później pokonać Niemcy. Jeżeli jednak czyny z lat 30. popełniano z myślą o latach 40., nie mogło mieć to związku z odległą przyszłością socjalizmu. Okres po II wojnie światowej był początkiem końca sowieckiego myślenia w kategoriach nieuchronności, a tym samym zapowiedzią rosyjskiego myślenia w kategoriach wieczności.

Polityka gospodarcza Stalina – przymusowa industrializacja finansowana przez skolektywizowane rolnictwo – zapewniła mobilność społeczną dwóm pokoleniom, ale już nie trzem. W latach 50. i 60. XX wieku przywódcy sowieccy uzgodnili, że nie będą się już wzajemnie zabijać, co odebrało dynamikę polityce. W latach 70. Leonid Breżniew uczynił logiczny krok w stronę myślenia w kategoriach wieczności, przedstawiając II wojnę światową jako apogeum historii ZSRR. Obywatelom sowieckim kazano patrzeć nie naprzód, lecz wstecz: mieli podziwiać triumf rodziców lub dziadków w wielkiej wojnie ojczyźnianej. Zachód nie był już wrogiem, dlatego że reprezentował kapitalizm, który należało prześcignąć; był on

wrogiem, gdyż w 1941 roku Związek Radziecki został najechany z zachodu. Obywateli sowieckich urodzonych w latach 60. i 70. XX wieku wychowywano w kulcie przeszłości, w ramach którego Zachód zdefiniowano jako nieustanne zagrożenie. Ostatnie dziesięciolecia sowieckiego komunizmu przygotowały mieszkańców ZSRR na światopogląd Iljina[46].

Oligarchia, która wyrosła w Federacji Rosyjskiej po 1991 roku, miała wiele wspólnego z centralizacją produkcji w erze komunizmu, późniejszymi koncepcjami rosyjskich ekonomistów i chciwością przywódców Rosji. Do katastrofy przyczynił się popularny w USA pogląd, że rynki same wytworzą instytucje, zamiast podkreślenia, że instytucje są niezbędne rynkom.

W XXI wieku zrzucenie winy na Zachód okazało się łatwiejsze od rozliczenia wyborów dokonanych przez Rosjan. Rosyjscy przywódcy, którzy w drugiej dekadzie stulecia obwinili zagranicę, byli tymi samymi, którzy zrabowali narodowy majątek. Ludzie głoszący idee Iljina z wyżyn władzy byli beneficjentami, nie zaś ofiarami kapitalizmu w Rosji. Otoczenie Putina zadbało, aby praworządność nie miała szans się zakorzenić, gdyż stworzyło państwowy monopol na korupcję i czerpało zeń zyski. Idee Iljina uświęcały radykalną nierówność w kraju i przesunęły punkt ciężkości polityki z reform na niewinność, wskazując Zachód jako ciągłe źródło duchowych zagrożeń[47].

Na koncepcjach Iljina nie dało się zbudować żadnego państwa rosyjskiego, ale pozwoliły one złodziejom przywdziać szaty odkupicieli. Umożliwiły też nowym przywódcom wybieranie sobie wrogów, a więc stwarzanie fikcyjnych i nierozwiązywalnych problemów, takich jak trwała wrogość dekadenckiego Zachodu. Pogląd, że Europa i Ameryka są odwiecznymi wrogami Rosji, gdyż zazdroszczą jej dziewiczej kultury, był czystą fikcją, lecz pociągał za sobą realną politykę: próbę zniszczenia za granicą osiągnięć, których przywódcy Rosji nie potrafili powtórzyć u siebie.

Myślenie w kategoriach wieczności nie może uczynić Putina ani żadnego innego człowieka nieśmiertelnym, ale może uczynić inne idee niewyobrażalnymi. Wieczność oznacza właśnie to: powtarzanie tego samego bez końca, monotonne,

lecz ekscytujące dla wyznawców, gdyż mają oni złudzenie, że przyznano im do tej monotonii szczególne prawo. Oczywiście to poczucie podziału na „nas i ich” albo, jak ujmują to faszyści, na „przyjaciół i wrogów”, jest najmniej ludzkim doświadczeniem ze wszystkich, ponieważ oznacza ono poświęcenie indywidualności[48].

Jedyną rzeczą, która stoi między nieuchronnością a wiecznością, jest historia rozważana i doświadczana przez jednostki. Jeżeli wieczność i nieuchronność pojmiemy jako idee rządzące naszą własną historią, możemy dostrzec, co się z nami stało i jak się z tym uporać. Totalitaryzm rozumiemy jako zagrożenie dla instytucji, ale także dla nas samych.

W obliczu brutalnego naporu idei Iljina dostrzegamy, że indywidualizm jest cnotą polityczną, która warunkuje wszystkie inne cnoty. Czy jesteśmy jednostkami, które zauważają wiele rodzajów dobra oraz rozumieją, że polityka wymaga odpowiedzialnego zastanowienia i wyboru, a nie wizji jedności? Czy widzimy, że na świecie są też inne jednostki, które mogą wnosić wkład w to samo przedsięwzięcie? Czy pojmujemy, że jednostka musi stale rozważać niekończący się strumień faktów i nieustannie dokonywać wyborów spośród wielu nieredukowalnych namiętności?

Cnota indywidualizmu staje się widoczna wśród tumultu naszych czasów, ale okaże się trwała tylko wtedy, gdy w jej ramach zobaczymy historię i siebie samych oraz przyjmiemy ciążącą na nas odpowiedzialność.

Często cytowane media oznaczono następującymi akronimami: BI – „Business Insider”; DB – „Daily Beast”; EDM – „Eurasia Daily Monitor”; FAZ – „Frankfurter Allgemeine Zeitung”; FT – „Financial Times”; GW – „Gazeta Wyborcza”; HP – „Huffington Post”; KP – „Komsomolskaja prawda”; LM – „Le Monde”; NG – „Nowaja gazieta”; NPR – National Public Radio; NW – „Newsweek”; NY – „New Yorker”; NYR – „New York Review of Books”; NYT – „New York Times”; PK – Pierwyj kanał; RFE/RL – Radio Free Europe/Radio Liberty; RG – „Russkaja gazieta”; RK – „Russkij kołokoł”; TG – „The Guardian”; TI – „The Interpreter”; UP – „Ukrajinśka prawda”; WO – „Wozrożdienije”; WP – „Washington Post”; WSJ – „Wall Street Journal”.

[1] Pojęcia nieuchronności i wieczności są nowe, ale pojęcie czasobrazu (ang. *timescape*) – nie. Wielką pomocą w tym zakresie okazały się dla mnie następujące dzieła: H.U. Gumbrecht, *Po roku 1945: latencja jako źródło współczesności*, tłum. A. Paszkowska, Warszawa 2015; J. Chapoutot, *L'historicité nazie: temps de la nature et abolition de l'histoire*, „Vingtième Siècle" 2013, nr 117, s. 43–55; R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001; M. Gluck, *Georg Lukács and His Generation, 1900–1918*, Cambridge 1991.

[2] C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Paryż 1953, s. 15.

[3] Bogactwo i nierówność w Rosji omawiam w rozdziale 6, gdzie zostaną przytoczone źródła.

[4] O intelektualnych korzeniach faszyzmu zob. Z. Sternhell, *Les anti-Lumières. Une tradition du XVIII*^{e} *siècle à la guerre froide*, Paris 2010. Jak wskazuję w dalszej części, Iljinowi było najbliżej do rumuńskich faszystów, którzy byli także prawosławnymi chrześcijanami. Problem powiązań między chrześcijaństwem a faszyzmem jest rozległy. Ogólne informacje o takich przypadkach na Zachodzie: S. Heschel, *The Aryan Jesus: Christian Theologians and the Bible in Nazi Germany*, Princeton 2010; J. Connelly, *From Enemy to Brother: The Revolution in Catholic Teaching on the Jews, 1933–1965*, Cambridge 2012; B. Porter-Szűcs, *Faith and Fatherland: Catholicism, Modernity, and Poland*, New York 2011.

[5] Książką, która na nowo rozbudziła zainteresowanie, była I.A. Iljin, *Naszy zadaczi: Statji 1948–1954 gg*, Paris 1956. Jej powrót w latach 90. XX wieku: O. Kripkov, *To Serve God and Russia: Life and Thought of Russian Philosopher Ivan Il'in*, rozprawa doktorska, Department of History, University of Kansas 1998, s. 205. Wczesne przemówienia Putina: przemówienie przed Zgromadzeniem Federalnym, 25 kwietnia 2005 r.; przemówienie przed Zgromadzeniem Federalnym, 10 maja 2006 r. Pogrzeb: *W Moskwie sostojałast' ceriemonija pieriezachoronienija pracha gienierała A.I. Dienikina i fiłosofa I.A. Iljina*, „Russkaja linija", 3 października 2005 r. O pismach Iljina: *MSU will digitize archives of Ilyin*, newsru.com. O pisaniu przemówień Putina: M. Kalinnikow, *Putin i russkije fiłosofy: kogo citirujet priezidient*, rustoria.ru, 5 grudnia 2014 r. Putin o sprawach zagranicznych i inwazji na Ukrainę, z bezpośrednimi lub pośrednimi odniesieniami do Iljina: *Vladimir Putin called the annexation of Crimea the most important event of the past year*, PK, 4 grudnia 2014 r.; *Błok NATO razoszełsia na błokpakiety*, „Kommiersant", 7 kwietnia 2008 r.; W. Putin, *Rossija: nacyonalnyj wopros*, „Niezawisimaja gazieta", 23 stycznia 2012 r.; tenże, Wystąpienie przed Zgromadzeniem Federalnym, 12 grudnia 2012 r.; tenże, Spotkanie z przedstawicielami różnych patriarchatów i Cerkwi prawosławnych, 25 lipca 2013 r.; tenże, „Uwagi dotyczące wartości prawosławnych i słowiańskich: konferencja »Podstawa wyboru cywilizacyjnego Ukrainy«", 27 lipca 2013 r.; tenże, Fragmenty zapisu spotkania Międzynarodowego Klubu Dyskusyjnego „Wałdaj", 19 września 2013 r.; tenże, Wywiad z dziennikarzami w Nowo-Ogariowie, 4 marca 2014 r. Putin na temat Iljina jako autorytetu: *Wstriecza s mołodymi uczonymi i priepodawatielami istorii*, 5 listopada 2014 r., http://kremlin.ru/events/president/news/46951.

[6] Surkow o Iljinie: W. Surkow, Przemówienie w Centrum Badań Partyjnych i Szkoleń Personalnych Partii Jedna Rosja, 7 lutego 2006 r., opublikowane w „Rosbałt”, 9 marca 2006 r.; J. Kofner, *Iwan Iljin – Jewrazijskij fiłosof Putina*, „Jewrazija-Błog”, 3 października 2015 r.; A. Siemienow, *Surkow i jego propaganda*, Moskwa 2014. Miedwiediew o Iljinie: D.A. Miedwiediew, *K czitatielam*, w: I.A. Iljin, *Puti Rossii*, Moskwa 2007, s. 5–6. Iljin w polityce rosyjskiej: T. Sajenko, *Parłamientarii o priniatii w sostaw Rossijskoj Fiedieracyi nowych subjektow*, „Kabardino-Bałkarskaja prawda”, 18 marca 2014 r., s. 1; Z.F. Dragunkina, *Dniewnik trista sorok diewiatogo (wnieoczeriednogo) zasiedanija sowieta fiedieracyi*, „Biułletien’ Sowieta Fiedieracyi”, t. 254 (453); W.W. Żyrinowskij, M.A. Diegtiariew, N.A. Wasieckij, *Nowaja gosudarstwiennost’*, Moskwa 2016, s. 14. Będący przywódcą niewłaściwie nazwanej Partii Liberalno-Demokratycznej Władimir Żyrinowski z pewnością czytał Iljina przed Putinem. A. Umland, *Vladimir Zhirinovskii in Russian Politics: Three Approaches to the Emergence of the Liberal-Democratic Party of Russia 1990–1993*, rozprawa doktorska, Freie Universität Berlin 1997. Biurokraci otrzymali egzemplarz: M. Eltchaninoff, *Dans la tête de Vladimir Poutine*, Arles 2015. Przykłady wzmianek dokonywanych przez gubernatorów obwodów i urzędników podobnego szczebla: kurganobl.ru/10005.html, etnokonf.astrobl.ru/document/621; old.sakha.gov.ru/node/1349#, special.kremlin.ru/events/president/news/17536; gov.spb.ru/law?d&nd=537918692&nh=1.

[7] Tezy te zostaną udowodnione w rozdziałach 3 i 6.

[8] O orientacji politycznej Iljina: O. Kripkov, dz. cyt., s. 13–35 na temat młodzieńczej lewicowości; P.T. Grier, *The Complex Legacy of Ivan Il’in*, w: *Russian Thought After Communism: The Rediscovery of a Philosophical Heritage*, red. J.P. Scanlan, Armonk 1994, s. 165–186; D. Tsygankov, *Beruf, Verbannung, Schicksal: Iwan Iljin und Deutschland*, „Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie” 2001, t. 87, nr 1, 2001, s. 44–60. Cytat za: S.G. Payne, *Fascism: Comparison and Definition*, Madison 1980, s. 42. Artykuły Iljina na temat Mussoliniego i faszyzmu włoskiego: I.A. Iljin, *Pis’ma o faszyzmie: Mussolini socyalist*, „WO”, 16 marca 1926 r., s. 2; tenże, *Pis’ma o faszyzmie: Biografija Mussolini*, „WO”, 10 stycznia 1926 r., s. 2; zob. też tenże, *Nacyonał-socyalizm* (1933), w: *I.A. Iljin – pro et contra*, red. D.K. Burłaka, Sankt Petersburg 2004, s. 477–484.

[9] Iljin o faszyzmie: I.A. Iljin, *Nacyonał-socyalizm*… Iljin o rosyjskich białych: tenże, *O russkom faszyzmie*, „RK” 1927, nr 3, s. 56, 65; zob. też P.T. Grier, dz. cyt., s. 166–167. Przydatnym wstępem do rosyjskiej wojny domowej jest D.J. Raleigh, *The Russian Civil War, 1917–1922*, w: *Cambridge History of Russia*, t. 3, red. R.G. Suny, Cambridge 2006, s. 140–167.

[10] Iljin o Hitlerze: I.A. Iljin, *Nacyonał-socyalizm*…, s. 477–484. O przekazywaniu idei za pośrednictwem białych emigrantów zob. M. Kellogg, *Rosyjskie źródła nazizmu*, tłum. S. Kędzierski, Poznań 2015, s. 34, 110, 121–122; zob. także A. Stein, *Adolf Hitler. Schuler der „Weisen von Zion”*, Karlovy Vary 1936 oraz *Russkaja wojennaja emigracyja*, red. W.A. Zołotariew i in., Moskwa 1998. Biografia: D. Tsygankov, *Iwan Iljin*; D. Tsygankov, *Beruf, Verbannung, Schicksal*…, s. 44–60; O.

Kripkov, dz. cyt., s. 2, 10, 304; *Iwan Aleksandrowicz Iljin*, red. I.I. Jewłampijew, Moskwa 2014, s. 14; P.T. Grier, dz. cyt.

[11] Biografia: O. Kripkov, dz. cyt., s. 72–73, 240, 304; P.T. Grier, dz. cyt.; D. Tsygankov, *Iwan Iljin*. Reakcje w Szwajcarii: J. Schoch, *Ich möchte mit allem dem geliebten Schweizervolk dienen*, „Tages-Anzeiger", 29 grudnia 2014 r.

[12] I.A. Iljin, *Sud'ba bolszewizma* (19 września 1941 r.), w: *Sobranije soczinienij*, red. J.T. Lisicy, Moskwa 1993–2008, 22 t., tutaj t. 8. Współpracownicy: J. Schoch, dz. cyt. Wsparcie finansowe: O. Kripkov, dz. cyt., s. 245.

[13] P. Ingold, *Von Moskau nach Zollikon. Der russische Philosoph Iwan Iljin im Schweizer Exil*, „Neuer Zürcher Zeitung", 14 listopada 2000 r.

[14] Cytuję wszędzie wydanie niemieckie (I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels als kontemplative Gotteslehre*, Bern 1946), gdyż przywoływane koncepcje filozoficzne są niemieckie. Na potrzeby tej książki skupiam się na Iljinie w izolacji od dyskusji o Rosji: dodatkowy kontekst zob. L. Engelstein, *Holy Russia in Modern Times: An Essay on Orthodoxy and Cultural Change*, „Past & Present" 2001, nr 173, s. 129–156 oraz A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973.

[15] I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels*…, s. 9, 351–352, 374. Cioran na temat jedności: E. Cioran, *Zły demiurg*, tłum. I. Kania, Kraków 1995, s. 6. O Heglu, heglistach i tradycji jedności zob. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1: *Powstanie*, Warszawa 2009, s. 56–69.

[16] I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels*…, s. 310, 337, 371, 372. Por. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, Kraków 1947.

[17] I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels*…, s. 307, 335.

[18] O złu: tenże, *O soprotiwlenii złu siłoju* (1925), w: *Sobranije soczinienij*, t. 5, s. 43. Istnienie, fakty, klasa średnia: tenże, *Die Philosophie Hegels*…, s. 312, 345. W tym momencie można także zacząć bronić indywidualizmu: J. Tischner, *Spowiedź rewolucjonisty. Czytając „Fenomenologię ducha" Hegla*, Kraków 1993, s. 42–43.

[19] Koncepcja, że punktem wyjścia dla etyki jest nierobienie wyjątku dla siebie samego, jest związana z Immanuelem Kantem, pod którego silnym wpływem pozostawał młody Iljin.

[20] Iljin o kontemplacji: I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels*…, s. 8; był to także temat jego wykładów w Szwajcarii, które następnie opublikował. Wizja Codreanu: C. Iordachi, *Charisma, Politics, and Violence: The Legion of the 'Archangel Michael' in Inter-war Romania*, Trondheim 2004, s. 45. Iljin o narodzie: I.A. Iljin, *Put' duchownogo obnowlenija* (1932–1935), w: *Sobranije soczinienij*, t. 1, s. 196.

[21] Organizm i związek braterski: W.A. Tomsinow, *Myslitiel s pojuszczim sierdcem*, Moskwa 2012, s. 166, 168; D. Tsygankov, *Iwan Iljin*. Mniejszości narodowe: I.A. Iljin, *Naszy zadaczi*…, s. 250.

[22] Zagrożenia z zagranicy: I.A. Iljin, *Put' duchownogo obnowlenija*, w: *Sobranije soczinienij*, t. 1, s. 210 (oraz o Bogu i narodzie na s. 328); tenże, *Die Philosophie Hegels*…, s. 306 (oraz o duchu rosyjskim na s. 345); O. Kripkov, dz. cyt., s. 273.

[23] Pojmowanie zagrożenia przez Iljina i „blokada kontynentalna": *Welt vor dem Abgrund. Politik, Wirtschaft und Kultur im kommunistischen Staate. Nach authentischen Quellen*, red. I.A. Iljin, Berlin 1931, s. 152, 155; O. Kripkov, dz. cyt., s. 273.

[24] Informacje biograficzne: P.T. Grier, dz. cyt., s. 165. Cytat z Iljina: I.A. Iljin, *O russkom faszyzmie*…, s. 60: „Dieło w tom, czto faszyzm jest' spasitielnyj ekscess patrioticzeskogo proizwoła".

[25] Iljin o zbawieniu: I.A. Iljin, *O russkom faszyzmie*…, s. 60–61. Cytat z Hitlera: A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1939, s. 73.

[26] Iljin o Bogu: D. Tsygankov, *Iwan Iljin*. Boska jedność i chrześcijańska wojna: I.A. Iljin, *O soprotiwlenii złu siłoju*…, s. 43, 142. Rycerska walka: tenże, *O russkom faszyzmie*…, s. 54. W wierszu w pierwszym numerze swojego pisma „Russkij kołokoł" Iljin napisał także: „Moja modlitwa jest jak miecz. A mój miecz jest jak modlitwa", „RK", nr 1, s. 80. W przeciwieństwie do Nietzschego, który dążył do wyjścia poza chrześcijaństwo, Iljin nadawał mu jedynie odwrotne znaczenie. Twierdził, że trzeba okazać Bogu miłość, nienawidząc wroga. Nietzsche (w *Ecce Homo*) powiedział, że ten, kto szuka wiedzy, musi kochać swego wroga i nienawidzić swych przyjaciół, co jest wyzwaniem wyższego rzędu. Iljin był heglistą, ale w tym przypadku Nietzsche był z pewnością lepszym dialektykiem.

[27] Władza: I.A. Iljin, *Pis'ma o faszyzmie: Licznost' Mussolini*, „WO", 17 stycznia 1926 r., s. 3. Poza historią: tenże, *Pis'ma o faszyzmie: Biografija Mussolini*, „WO", 10 stycznia 1926 r., s. 3. Zmysłowość: tenże, *Die Philosophie Hegels*…, s. 320. Męskość: R. Paradowski, *Kościół i władza. Ideologiczne dylematy Iwana Iljina*, Poznań 2003, s. 91, 114. Odkupiciel i organ: I.A. Iljin, *Biełaja idieja*, w: *Sobranije soczinienij*, t. 9–10, s. 312.

[28] Zob. J.P. Faye, *Carl Schmitt, Göring, et l'État total*, w: *Carl Schmitt ou le mythe du politique*, red. Y.C. Zarka, Paris 2009, s. 161–182; Y.C. Zarka, *Un détail nazi dans la pensée de Carl Schmitt: La justification des lois de Nuremberg du 15 septembre 1935*, Paris 2005; R. Gross, *Carl Schmitt and the Jews: The „Jewish Question", the Holocaust, and German Legal Theory*, tłum. J. Golb, Madison 2007. O wpływie Schmitta zob. D. van Laak, *Gespräche in der Sicherheit des Schweigens: Carl Schmitt in der politischen Geistesgeschichte der frühen Bundesrepublik*, Berlin 1993; J.W. Müller, *A Dangerous Mind: Carl Schmitt in Post-War European Thought*, New Haven 2003. Ponowne odkrycie Iljina w Rosji należy postrzegać jako element międzynarodowej rehabilitacji Schmitta, która jest tematem zbyt szerokim, by ją tu omówić. Suwerenność w ujęciu Schmitta: C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*, w: tegoż, *Teologia polityczna i inne pisma*, wstęp i tłum. M.A. Cichocki, Warszawa 2012, s. 33. Iljin o nacjonalizmie: I.A. Iljin, *O russkom*

nacyonalizmie…, s. 47. Sztuka polityki: tenże, *Naszy zadaczi*…, s. 56: „Politika jest' iskusstwo uznawat' i obiezwrieżywat' wraga".

[29] Iljin o wojnie: R. Paradowski, dz. cyt., s. 194. Rumuńska pieśń *Marsz Radu Gyra* ze *Śpiewnika młodego legionisty* (1936), cytowana w R. Clark, *Holy Legionary Youth: Fascist Activism in Interwar Romania*, Ithaca 2015, s. 152. Zob. też M. Hazani, *Red carpet, white lilies: love of death in the poetry of the Jewish underground leader Avraham Stern*, „Psychoanalytic Review" 2002, t. 89, nr 1, s. 1–47. Iljin o ekscesie i namiętności: I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels*…, s. 306; tenże, *Pis'ma o faszyzmie*…, s. 3. Dobrym wprowadzeniem do problemu niewinności są powieści Witolda Gombrowicza, zwłaszcza *Ferdydurke*.

[30] Cytat z Péguya: E. Weber, *Romania*, w: *The European Right: A Historical Profile*, red. H. Rogger, E. Weber, Berkeley 1965, s. 516.

[31] Iljin o przywódcach i wyborach: I.A. Iljin, *Naszy zadaczi*…, s. 33, 340–342; tenże, *Osnowy gosudarstwiennogo ustrojstwa*, Moskwa 1996, s. 80; R. Paradowski, dz. cyt., s. 114, 191. Zob. też C. Iordachi, dz. cyt., s. 7, 48.

[32] Wybory: I.A. Iljin, *Kakije że wybory nużny Rossii* (1951), w: *Sobranije soczinienij*, t. 2, cz. 2, s. 18–23. Zasada demokracji: R. Paradowski, dz. cyt., s. 91.

[33] Cytat: I.A. Iljin, *Kakije że wybory nużny Rossii*…, s. 25. Klasa średnia: tenże, *Die Philosophie Hegels*…, s. 312–316; tenże, *Osnowy gosudarstwiennogo ustrojstwa*…, s. 45–46. W czasach Iljina pogarda dla klasy średniej była typowa zarówno dla skrajnej prawicy, jak i skrajnej lewicy. Dobrą charakterystykę przedstawia C. Miłosz, dz. cyt., s. 20. Jest to również typowe dla dzisiejszego rosyjskiego faszyzmu: zob. na przykład A. Dugin, *The War on Russia in its Ideological Dimension*, „Open Revolt", 11 marca 2014 r.

[34] Wizja prawa młodego Iljina: I.A. Iljin, *The Concepts of Law and Power: An Essay in Methodological Analysis*, tłum. P.T. Grier, „Journal of Comparative Law" 2012, t. 7, nr 1, s. 63–87. Rosyjskie serce: tenże, *Naszy zadaczi*…, s. 54; W.A. Tomsinow, dz. cyt., s. 174. Metafizyczna tożsamość: I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels*…, s. 306. Iljin odnosi się tu do Listu do Rzymian (2,15) – wersetu uznawanego za ważny w teologii prawosławnej. Alternatywną interpretację idei serca w etyce fenomenologicznej zob. w: J. Tischner, dz. cyt., s. 92–93.

[35] Por. E. Cioran, dz. cyt., s. 12–13; S.G. Payne, dz. cyt., s. 116.

[36] Rosjanie jako ofiary: R. Paradowski, dz. cyt., s. 188, 194.

[37] Oligarchia w Rosji jest tematem rozdziału 6 i tam też zacytowane zostaną źródła.

[38] Masha Gessen przedstawia inne argumenty za koncepcją upadku przyszłości: M. Gessen, *The Future Is History: How Totalitarianism Reclaimed Russia*, New York 2017.

[39] G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 3, cz. 2, roz. 24.

[40] Marks jako lewicowy heglista: K. Marx, *The Economic and Philosophic Manuscripts of 1844*, red. D.J. Struik, New York 1964, w szczególności s. 34, 145, 172. O lewicy heglowskiej: L. Kołakowski, dz. cyt., t. 1, s. 79–92.

[41] Filozofia polityczna Iljina: P.T. Grier, *The Speculative Concrete*, w: *Hegel, History, and Interpretation*, red. S. Gallagher, New York 1997, s. 169–193. Iljin o Marksie: I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels*…, s. 11. Hegel o Bogu: K. Marx, dz. cyt., s. 40. Iljin o Bogu: I.A. Iljin, *Die Philosophie Hegels*…, s. 12; O. Kripkov, dz. cyt., s. 164; I.A. Iljin, *O russkom faszyzmie*…, s. 60–64.

[42] Lenin o Iljinie: K. Martynow, *Fiłosof kadiła i nagajki*, „NG”, 9 grudnia 2014 r.; P.T. Grier, *Three Philosophical Projects*, w: *A History of Russian Philosophy 1830–1930*, red. G.M. Hamburg, R.A. Poole, Cambridge 2013, s. 329.

[43] Iljin o Leninie: O. Kripkov, dz. cyt. Iljin o ewolucji: I.A. Iljin, *O russkom faszyzmie*…, s. 60–61; tenże, *Naszy zadaczi*…, s. 70. Bierdiajew o Iljinie: K. Martynow, dz. cyt.; M. Eltchaninoff, dz. cyt., s. 50. Zob. też J. Tischner, dz. cyt., s. 211.

[44] Iljin o jazzie: I.A. Iljin, *Iskusstwo*, w: *I.A. Iljin – pro et contra*…, s. 485–486. „Prawda” o jazzie: M. Gorki, *O muzykie tołstych*, „Prawda”, 18 kwietnia 1928 r. Polscy faszyści mieli podobne podejście: J.J. Lipski, *Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga”*, Warszawa 2015, s. 47. O jazzie jako antystalinizmie zob. L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 1996. Wyszynski o prawie: M. Krygier, *Marxism and the Rule of Law: Reflections After the Collapse of Communism*, „Law & Social Inquiry” 1990, t. 15, nr 4, s. 16. O stalinowskich stanach wyjątkowych: S.G. Wheatcroft, *Agency and Terror: Evdokimov and Mass Killing in Stalin's Great Terror*, „Australian Journal of Politics and History” 2007, t. 53, nr 1, s. 20–43; tenże, *Towards Explaining the Changing Levels of Stalinist Repression in the 1930s: Mass Killings*, w: *Challenging Traditional Views of Russian History*, red. S.G. Wheatcroft, Houndmills 2002, s. 112–138.

[45] Iljin o Związku Radzieckim: I.A. Iljin, *Naszy zadaczi*…; O. Kripkov, dz. cyt., s. 273. Iljin o Rosji i faszyzmie: zob. źródła w całym tym rozdziale, a także omówienie dokonane przez: J.J. Jewłampijew, *Iwan Iljin kak uczastnik sowriemiennych diskussij*, w: *Iwan Aleksandrowicz Iljin*…, s. 8–34. Stalin i Rosja: D. Brandenberger, *National Bolshevism: Stalinist Mass Culture and the Formation of Modern Russian National Identity*, Cambridge 2002; S. Yekelchyk, *Stalin's Empire of Memory: Russian-Ukrainian Relations in the Soviet Historical Imagination*, Toronto 2004. Zob. też Y. Gorlizki, O. Khlevniuk, *Cold Peace: Stalin and the Soviet Ruling Circle, 1945–1953*, Oxford 2004; H. Kuromiya, *Stalin (Profiles in Power)*, Harlow 2005; V.M. Zubok, *Nieudane imperium: Związek Radziecki okresu zimnej wojny, od Stalina do Gorbaczowa*, tłum. A. Czwojdrak, Kraków 2010.

[46] Zob. źródła cytowane powyżej oraz I.A. Iljin, *Naszy zadaczi*…, s. 152–155. Na ten temat z innej perspektywy zob. S. Walker, *The Long Hangover: Putin's New Russia and the Ghosts of the Past*, Oxford 2018, „próżnia” na s. 1 i *passim*.

[47] Niektóre przypadki, w których Putin powoływał się na Iljina, zacytowano wcześniej w tym rozdziale; kolejne będą cytowane w rozdziałach 2 i 3. Rosyjska dyskusja na temat tych wpływów: Y. Zarakhovich, *Putin Pays Homage to Ilyin*, „EDM", 3 czerwca 2009 r.; M. Kalinnikow, dz. cyt.; K. Martynow, dz. cyt.; I. Zajdman, *Russkij fiłosof Iwan Iljin i jego pokłonnik Władimir Putin*, „Rubież", 25 listopada 2015 r.; M. Eltchaninoff, dz. cyt.

[48] Jak twierdzi inny chrześcijanin wyznający fenomenologię, „my i oni" stanowi również doskonały podział między dobrem a złem, co jest niemożliwe na Ziemi (zob. J. Tischner, dz. cyt., s. 164).

[VI] *Saga o Njalu*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1968, s. 149.

[VII] C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności*, w: tegoż, *Teologia polityczna i inne pisma*, wstęp i tłum. M.A. Cichocki, Warszawa 2012, s. 33.

[VIII] *Biblia Tysiąclecia*, Kpł 19,33–34.

[IX] *Tout commence en mystique et finit en politique* (Ch. Péguy, *Notre Jeunesse*, Paris 1910).

[X] Samo nazwisko Lenin również było pseudonimem (przyp. red. nauk.).

[XI] Zob. M. Bierdiajew, *Koszmar złego dobra*, w: tegoż, *Głoszę wolność. Wybór pism*, tłum. H. Paprocki, Warszawa 1999.

ROZDZIAŁ DRUGI

SUKCESJA CZY KLĘSKA (2012)

Historia dowodzi, że wszystkie dyktatury, wszystkie autorytarne formy rządów przemijają. Nie przemijają tylko ustroje demokratyczne.

– Władimir Putin, 1999

Koncepcja niewinnego narodu Iljina zamaskowała wysiłek niezbędny do stworzenia trwałego państwa. Propozycja, aby rosyjski odkupiciel zaczarował świat, służyła uniknięciu pytania, w jaki sposób ustanowiłby on instytucje polityczne. Dyskredytując demokratyczne wybory w latach 2011 i 2012, Władimir Putin przyjął obowiązki bohaterskiego odkupiciela i postawił swój kraj przed dylematem Iljina. Nikt nie może zmienić Rosji na lepsze, dopóki on żyje, i nikt w Rosji nie wie, co się stanie, gdy on umrze.

Faszyści ery Iljina zbywali problem trwałości fantazmatami. W 1940 roku rumuński faszysta Alexandru Randa oświadczył, że przywódcy faszystowscy „zmieniają naród w trwałą siłę, w uwolniony od granic *corpus mysticus*”. Charyzma odkupiciela przenosi naród poza ramy historii. Adolf Hitler twierdził, że liczy się tylko walka ras, a eliminacja Żydów przywróci odwieczną równowagę w przyrodzie. Jego tysiącletnia Rzesza trwała 12 lat, a on sam popełnił samobójstwo. Państwo nie staje się trwałe tylko dlatego, że przywódca zdołał oczarować jedno pokolenie. Problemu trwałości politycznej nie mogą rozwiązać ludzie, którzy myślą wyłącznie o teraźniejszości. Przywódcy muszą wybiec myślą poza własną osobę i własny klan, aby wyobrazić sobie, jak inni mogliby ich zastąpić w przyszłości[1].

Funkcjonalne państwa dają obywatelom poczucie ciągłości. Jeżeli są one zdolne przetrwać, obywatele mogą sobie wyobrazić zmianę bez obawy przed katastrofą. Mechanizm, który zapewnia, że państwo przeżyje swojego przywódcę, nazywa się

zasadą sukcesji. Często stosowanym mechanizmem sukcesji jest demokracja, w której każde wybory oznaczają obietnicę następnych. Każdy obywatel jest omylny, więc demokracja przekształca skumulowane błędy w zbiorową wiarę w przyszłość. Historia toczy się dalej.

Związek Radziecki, który wypędził Iljina i wykształcił Putina, miał skomplikowany stosunek do czasu. Nie wykształcił on mechanizmu sukcesji i przetrwał tylko 69 lat. Bolszewicy nie martwili się o następców, gdyż wierzyli, że rozpoczynają globalną rewolucję, a nie budują państwo. Rewolucja rosyjska 1917 roku miała być darem dla świata – uderzeniem pioruna, który podpali cywilizację, żeby od nowa rozpocząć bieg dziejów. Kiedy to proroctwo się nie spełniło, bolszewicy nie mieli wyjścia: na terenach pod swoją kontrolą musieli ustanowić państwo – nowy reżim, który nazwali Związkiem Radzieckim.

W założonym w 1922 roku Związku Radzieckim władza spoczywała w rękach partii komunistycznej. Partia ta za źródło swej legitymizacji uznawała nie zasady prawne czy ciągłość, lecz chwałę rewolucji i obietnicę świetlanej przyszłości. Zasadniczo całość władzy sprawowała klasa robotnicza. Robotników reprezentowała partia, partię jej komitet centralny, komitet centralny jego biuro polityczne, a biuro polityczne zwykle jeden przywódca – Lenin, a później Stalin. Marksizm-leninizm stanowił myślenie w kategoriach nieuchronności: bieg wydarzeń był dany z góry, socjalizm miał zastąpić kapitalizm, a przywódcy partyjni znali szczegóły tego procesu i go zaplanowali. Pierwsze państwo zbudowano z zamysłem przyspieszenia czasu – skopiowania przemysłu zbudowanego gdzie indziej przez kapitalizm. Mając już fabryki i miasta, Związek Radziecki mógłby unieważnić prawo własności i zapanowałaby socjalistyczna harmonia, a państwo mogłoby zniknąć[2].

Chociaż kontrolowane przez państwo rolnictwo i planowa gospodarka ZSRR umożliwiły budowę nowoczesnej infrastruktury, robotnicy nigdy nie zdobyli władzy, a państwo nie zniknęło. Jako że nie ustanowiono żadnej zasady sukcesji, śmierć każdego kolejnego przywódcy zagrażała ustrojowi jako całości. Po śmierci Lenina w 1924 roku Stalin potrzebował około sześciu lat, żeby pokonać rywali, spośród których część zabił. Podczas pierwszej pięciolatki (1928–1933) kierował drastyczną

modernizacją, kiedy to za cenę zagłodzenia milionów ludzi oraz zesłania kolejnych milionów do obozów koncentracyjnych zbudowano miasta i fabryki. Był też głównym autorem Wielkiego Terroru z lat 1937–1938, kiedy rozstrzelano 682 691 obywateli sowieckich, a także mniejszej fali terroru w latach 1939–1941, gdy w okresie obowiązywania paktu z nazistowskimi Niemcami granice sowieckie przesunęły się na zachód. Wśród innych masowych zabójstw oraz deportacji z okresu tego mniejszego terroru był mord 21 892 obywateli polskich w Katyniu i innych miejscach w 1940 roku[3].

Stalin był zaskoczony, kiedy jego sojusznik Hitler zdradził go w 1941 roku, ale po zwycięstwie Armii Czerwonej w 1945 roku przedstawił się jako zbawca socjalistycznego projektu i narodu rosyjskiego. Po II wojnie światowej Związek Radziecki zdołał ustanowić na swojej zachodniej granicy lub w jej pobliżu zewnętrzne imperium złożone z bliźniaczych reżimów (w Polsce i Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i Bułgarii). Ponownie przyłączył także Estonię, Łotwę i Litwę – trzy kraje bałtyckie zaanektowane pierwotnie dzięki sojuszowi Stalina z Hitlerem.

Po śmierci Stalina w 1953 roku zabito tylko jednego kandydata do przejęcia władzy, a pod koniec lat 50. XX wieku wydawało się, że Nikita Chruszczow pomyślnie dokonał jej konsolidacji. W 1964 roku zastąpił go jednak Leonid Breżniew. To właśnie Breżniew okazał się najważniejszym następcą Stalina, gdyż na nowo określił on sowiecką postawę wobec czasu: pogrzebał marksistowskie myślenie w kategoriach nieuchronności, zastępując je sowieckim – w kategoriach wieczności.

Młoda duchem rewolucja bolszewicka skupiała się na nowym początku, który nadejdzie po kapitalizmie. Taki wizerunek w kraju, a zwłaszcza za granicą, zależał od ciągłego upuszczania krwi, które pozwalało nowym kandydatom awansować w hierarchii partyjnej. Gdy w latach 60. XX wieku ustały czystki, przywódcy sowieccy zaczęli się starzeć razem ze swoim państwem. Zamiast o nadchodzącym zwycięstwie komunizmu, Breżniew w latach 70. XX wieku mówił o „realnie istniejącym socjalizmie”. Gdy oczekiwania lepszej przyszłości się skończyły, pozostawioną przez utopię w umysłach obywateli sowieckich próżnię musiała wypełnić nostalgia. Breżniew zastąpił obietnicę przyszłej doskonałości kultem Stalina

oraz jego przywództwa podczas II wojny światowej. Opowieść o rewolucji odnosiła się do nieuchronnej przyszłości; pamięć o wojnie – do wiecznej przeszłości. Musiała to być przeszłość niewinnej ofiary: wszelkie wzmianki, że Stalin rozpoczął wojnę jako sojusznik Hitlera, były niedopuszczalne, a wręcz karalne. Fakty historyczne trzeba było złożyć na ołtarzu przemiany myślenia w kategoriach nieuchronności w myślenie w kategoriach wieczności[4].

Mit rewolucji październikowej obiecywał wszystko; mit wielkiej wojny ojczyźnianej nie obiecywał niczego. Rewolucja październikowa miała przynieść wyimaginowany świat, w którym zapanowałoby powszechne braterstwo. Upamiętnianie wielkiej wojny ojczyźnianej po raz kolejny oznaczało przywoływanie faszystów z Zachodu, których celem nieodmiennie pozostawało zniszczenie Związku Radzieckiego, a może po prostu Rosji. Radykalna nadzieja ustąpiła miejsca bezkresnemu przerażeniu uzasadniającemu nadzwyczajne wydatki na zbrojenia konwencjonalne i jądrowe. Wielkie defilady wojskowe Armii Czerwonej na moskiewskim placu Czerwonym miały pokazać, że Związku Radzieckiego nie da się zmienić. Ludzie, którzy rządzili Rosją w drugiej dekadzie XXI wieku, zostali uformowani w tym duchu[5].

To samo odnosiło się do rozmieszczenia sił Armii Czerwonej: jej celem było zachowanie *status quo* w Europie. W latach 60. XX wieku niektórzy czechosłowaccy komuniści uwierzyli, że ustrój można zreformować. Gdy w 1968 roku Związek Radziecki i jego sojusznicy z Układu Warszawskiego najechali Czechosłowację, aby obalić reformatorów komunizmu, Breżniew mówił o „bratniej pomocy”. Zgodnie z doktryną Breżniewa wojska sowieckie miały zapobiegać wszelkim tendencjom w komunistycznej części Europy, które Moskwa uznawała za groźne. Zaprowadzony po inwazji reżim czechosłowacki posługiwał się terminem „normalizacja”, trafnie uchwyciwszy ducha chwili. Normalne było to, co jest. W ZSRR ery Breżniewa wygłoszenie zdania odrębnego kończyło się w szpitalu psychiatrycznym[6].

Breżniew zmarł w 1982 roku. W 1985 roku, po dwóch krótkich epizodach rządów stojących jedną nogą w grobie aparatczyków, do władzy doszedł Michaił Gorbaczow. Wierzył on, że można zreformować komunizm i obiecać lepszą przyszłość. Jego głównym przeciwnikiem okazała się sama partia, w tym zwłaszcza przywykłe do

status quo skostniałe stronnictwa. Gorbaczow usiłował więc zbudować nowe instytucje, aby zyskać kontrolę nad partią. Do tego samego zachęcał komunistycznych przywódców sowieckich państw satelitów z Europy Wschodniej. Stojąc w obliczu kryzysu gospodarczego i opozycji politycznej, polscy komuniści potraktowali jego słowa poważnie, rozpisali w 1989 roku częściowo wolne wybory i przegrali. Poskutkowało to utworzeniem w Polsce niekomunistycznego rządu i rewolucjami naśladowców w całej Europie Wschodniej[7].

W Związku Radzieckim Gorbaczow mierzył się z podobnym wyzwaniem. Utworzone w 1922 roku państwo sowieckie przybrało postać federacji narodowych republik: rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i tak dalej. Przebudowa państwa, jakiej pragnął Gorbaczow, oznaczała ożywienie tych jednostek federalnych. W poszczególnych republikach sowieckich odbyły się demokratyczne wybory mające wyłonić nowe elity, które wprowadziłyby reformy gospodarcze. Na przykład w marcu 1990 roku w Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republice Radzieckiej w rezultacie wyborów powstało nowe zgromadzenie, które na swojego przewodniczącego wybrało Borysa Jelcyna. Podobnie jak inni wykreowani przez demokrację nowi przywódcy Jelcyn był przekonany, że Związek Radziecki źle przysłużył się Rosji. Tak naprawdę ludność każdej republiki sowieckiej uważała, że ustrój ją wykorzystał, a pozostałe regiony żyły jej kosztem[8].

Do kryzysu doszło latem 1991 roku. Chociaż legitymizacja Gorbaczowa pochodziła od partii, usiłował on zastąpić ją państwem. W tym celu musiał wypracować formułę, która pozwoliłaby zarówno uznać status republik, jak i zbudować funkcjonalne centrum, a wszystko to w atmosferze fermentu nacjonalistycznego, niepokoju politycznego i niedoborów gospodarczych. Za rozwiązanie uznał nowy traktat związkowy[XII], który miał zostać podpisany w sierpniu. W nocy z 18 na 19 sierpnia frakcja sowieckich konserwatystów internowała Gorbaczowa, który spędzał urlop w swojej daczy. Puczyści nie mieli jednak pojęcia, co robić dalej, oprócz pokazania w telewizji spektaklu baletowego. Ostatecznie z zamachu stanu zwycięsko wyszedł Borys Jelcyn, który w Moskwie wszedł na czołg, stawił czoła spiskowcom i został bohaterem ludowym. Gorbaczow zdołał wrócić do stolicy, ale ster władzy dzierżył już Jelcyn[9].

Gdy Jelcyn został jego najważniejszym politykiem, dni Związku Radzieckiego były już policzone. Przywódcy państw zachodnich obawiali się niestabilności i opowiadali się za zachowaniem ZSRR w nienaruszonym kształcie. W sierpniu 1991 roku prezydent USA George H.W. Bush udał się do Kijowa, by odwieść Ukraińców od opuszczenia Związku Radzieckiego: „Wolność to nie to samo co niepodległość” – pouczał gospodarzy. W październiku oświadczył Gorbaczowowi: „Mam nadzieję, że zna pan stanowisko naszego rządu – wspieramy centrum”. W grudniu 1991 roku Jelcyn wyprowadził Rosję ze Związku Radzieckiego, podpisując układ z nowo wybranymi przywódcami sowieckiej Ukrainy i sowieckiej Białorusi. Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka stała się niepodległym państwem znanym pod nazwą Federacji Rosyjskiej. Wszystkie pozostałe byłe republiki Związku Radzieckiego poszły w jej ślady[10].

Nową Federację Rosyjską ustanowiono jako konstytucyjną republikę opartą na demokratycznych fundamentach, w której prezydent i parlament mieli być wybierani w wolnych wyborach. Rosja zyskała formalnie mechanizm sukcesji.

Iljin przewidział inny proces przejścia od władzy sowieckiej do rosyjskiej: faszystowską dyktaturę, zachowanie całego terytorium ZSRR oraz niekończącą się wojnę z grzesznym Zachodem. W latach 90. XX wieku Rosjanie zaczęli go czytać. Jego idee nie wywarły wprawdzie żadnego wpływu na kres Związku Radzieckiego, lecz wpłynęły na sposób, w jaki postsowieccy oligarchowie konsolidowali nowy autorytaryzm w dwóch kolejnych dekadach.

Człowiek nie jest zdolny wypełnić zadania, jakie przed rosyjskim odkupicielem postawił Iljin: wyłonić się z królestwa fikcji i działać w duchu jedności. Umiejętnie zaaranżowana przez sprawnych propagandystów (lub, używając rosyjskiego eufemizmu, „technologów politycznych”) scenografia może jednak stworzyć pozór takiego cudu na ziemi. Mit odkupiciela musiał opierać się na tak ogromnym kłamstwie, że nie sposób w nie zwątpić, gdyż oznaczałoby to zwątpienie we wszystko. Dziesięć lat po końcu Związku Radzieckiego przejście rządów z rąk Borysa Jelcyna w ręce Władimira Putina umożliwiły nie tyle wybory, ile fikcje. Iljin i Putin doszli do władzy razem jako filozof i polityk fikcji[11].

Demokracja nigdy nie zakorzeniła się w Rosji w tym sensie, że nigdy nie doszło tam do zmiany rządzących w wyniku wolnych wyborów. Jelcyn został prezydentem Federacji Rosyjskiej w rezultacie głosowania, które miało miejsce w czerwcu 1991 roku, gdy Rosja była jeszcze sowiecką republiką. Biorący w nim udział wyborcy nie wybierali prezydenta niepodległej Rosji, gdyż taki twór jeszcze nie istniał. Po uzyskaniu niepodległości Jelcyn pozostał po prostu na stanowisku. Taki wątpliwy z instytucjonalnego punktu widzenia tytuł do władzy był zresztą czymś typowym na początku lat 90. XX wieku. W epoce rozpadu sowieckiego imperium w Europie Wschodniej, a następnie samego Związku Radzieckiego, różne zakulisowe kompromisy, negocjacje przy okrągłych stołach i częściowo wolne wybory skutkowały powstawaniem hybrydowych ustrojów. W pozostałych państwach postkomunistycznych szybko rozpisano wolne i uczciwe wybory prezydenckie oraz parlamentarne. W Federacji Rosyjskiej nie udało się natomiast przeprowadzić żadnego głosowania, które legitymizowałoby Jelcyna lub sukcesję jego następcy. Iljin nie przewidział rozwoju wydarzeń, który był jednak łatwy do pogodzenia z jego doktryną – odkupiciela Rosji wybrali najbogatsi[12].

Otaczająca Jelcyna garstka bogaczy zwanych „oligarchami” pragnęła zarządzać demokracją dla jego i swojej korzyści. Koniec sowieckiego planowania gospodarczego doprowadził do brutalnej rywalizacji o przejęcie dochodowych branż przemysłu i zasobów, a możliwości zakupu dóbr po niższej cenie i ich odsprzedaży po wyższej wkrótce poskutkowały wzrostem nowej klasy ludzi zamożnych. Dzika prywatyzacja nie była wcale tym samym co gospodarka rynkowa, przynajmniej ta rozumiana konwencjonalnie. Rynki wymagają rządów prawa, a to był najtrudniejszy aspekt postsowieckich przemian. Amerykanie, przyjmując praworządność za pewnik, mogli sobie fantazjować, że rynki wytworzą niezbędne instytucje. To był błąd. Ważne było to, czy nowo niepodległe państwa ustanowiły rządy prawa, a przede wszystkim: czy udało im się doprowadzić do legalnego przekazania władzy w wolnych wyborach.

W 1993 roku Jelcyn rozwiązał rosyjski parlament i przeciwko deputowanym wysłał uzbrojonych ludzi. Swoim zachodnim partnerom oświadczył, że wprowadza usprawnienia niezbędne do przyspieszenia reform rynkowych, a amerykańska prasa zaakceptowała taką wersję wydarzeń. Gdy tylko wspomniano o rynkach, politycy

myślący w kategoriach nieuchronności potrafili zinterpretować atak na parlament jako krok w stronę demokracji. Następnie Jelcyn wykorzystał konflikt z parlamentem jako uzasadnienie dla wzmocnienia urzędu prezydenta. W 1996 roku jego ludzie (jak sami przyznali) sfałszowali wybory, co dało mu kolejną kadencję prezydencką[13].

W 1999 roku Jelcyn był już widocznie chory i często nietrzeźwy, a problem sukcesji stawał się coraz bardziej naglący. Aby go zastąpić, niezbędne były wybory, a oligarchowie wiedzieli, że muszą nimi zarządzać i kontrolować ich wynik. Potrzebny był następca, który pozwoliłby rodzinie Jelcyna (zarówno jego krewnym w normalnym sensie tego słowa, jak i przychylnym mu oligarchom w rosyjskim znaczeniu) pozostać przy życiu i zachować majątki. „Operacja Następca", jak nazwano ją na Kremlu, składała się z dwóch etapów: znalezienia kogoś nowego, kto nie był znany jako współpracownik Jelcyna, a następnie wymyślenia fałszywego problemu, który osoba ta mogłaby pozornie rozwiązać[14].

Aby znaleźć następcę, otoczenie Jelcyna zamówiło badanie opinii społecznej dotyczące ulubionych bohaterów popkultury. Zwycięzcą został Max Stirlitz – protagonista serii sowieckich powieści, które doczekały się wielu ekranowych adaptacji, a najbardziej znaną z nich był telewizyjny serial *Siedemnaście mgnień wiosny* z 1973 roku. Fikcyjny Stirlitz był komunistycznym szpiegiem w nazistowskim mundurze, którym posłużyli się Sowieci, by zinfiltrować niemiecki wywiad wojskowy podczas II wojny światowej. Uznano, że najlepszym odpowiednikiem Stirlitza będzie Władimir Putin, który podczas swojej kariery w KGB zajmował nieznaczące stanowisko w NRD[XIII]. Putin, który w latach 90. XX wieku wzbogacił się na stanowisku asystenta i zastępcy mera Sankt Petersburga, był postacią znaną na Kremlu i uważano, że potrafi grać w drużynie. Od 1998 roku pracował w Moskwie dla prezydenta, głównie jako szef Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB, wcześniej KGB). Mianowany przez Jelcyna premierem w sierpniu 1999 roku Putin nie był szerzej znany, nie wydawał się więc dobrym kandydatem na ogólnokrajowy wybieralny urząd. Jego wskaźnik aprobaty wynosił 2%. Nadszedł zatem czas, by wygenerować kryzys, który przybysz mógłby rzekomo rozwiązać[15].

We wrześniu 1999 roku w rosyjskich miastach doszło do serii wybuchów, w których zginęły setki ludzi. Wydawało się, że sprawcy mogą się wywodzić z FSB.

Na przykład w Riazaniu lokalna FSB zatrzymała innych funkcjonariuszy tej samej służby jako podejrzanych o podłożenie bomby. Chociaż dostrzeżono wówczas możliwość, że chodzi o terroryzm inspirowany od wewnątrz, pytania o rzeczywisty przebieg zdarzeń zagłuszyła erupcja słusznego patriotycznego gniewu, gdy Putin zarządził nową wojnę przeciwko części Rosji, którą obarczono winą za zamachy: położonej w górach Kaukazu na południowym zachodzie Federacji Republice Czeczeńskiej. Czeczeni ogłosili niepodległość już w 1993 roku, a następnie skutecznie stawili opór armii rosyjskiej. Dowodów na to, by Czeczenia miała coś wspólnego z wybuchami, brakowało. W rezultacie II wojny czeczeńskiej wskaźnik aprobaty Putina sięgnął jednak w listopadzie 45%. W grudniu Jelcyn ogłosił rezygnację i jako następcę wskazał właśnie jego. W marcu 2000 roku dzięki nierównemu przydziałowi czasu antenowego w telewizji, manipulacjom przy liczeniu głosów oraz atmosferze terroru i wojny Putin zdobył bezwzględną większość w wyborach prezydenckich[16].

Atramentem fikcji politycznej jest krew.

Tak powstał nowy rodzaj polityki, znany wówczas pod nazwą „demokracji sterowanej”, którą Rosjanie opanowali do perfekcji, a następnie wyeksportowali. Technologię polityczną „Operacji Następca” opracował mający po ojcu pochodzenie czeczeńskie Władisław Surkow, błyskotliwy specjalista do spraw public relations, który u Jelcyna pełnił funkcję zastępcy szefa personelu. Jego pionierskie techniki reżyserowania procesu demokratycznego polegające na fabrykowaniu kryzysów, aby umożliwić tajemniczemu kandydatowi zdobycie realnej władzy, były nadal wykorzystywane, gdyż Surkow otrzymywał od Putina nominacje na kolejne stanowiska.

W latach 2000–2008, podczas dwóch pierwszych kadencji nowego prezydenta, Surkow umiejętnie zarządzał konfliktami, aby zyskiwać popularność lub zmieniać instytucje. W 2002 roku, po tym, jak rosyjskie siły bezpieczeństwa zabiły dziesiątki rosyjskich cywilów, odbijając opanowany przez terrorystów teatr, telewizja znalazła się pod całkowitą kontrolą państwa. Gdy w 2004 roku terroryści wdarli się do szkoły na prowincji, zlikwidowano wybieralne stanowiska gubernatorów obwodów.

Uzasadniając zniesienie wyborów na te stanowiska, Surkow (powołując się na Iljina) stwierdził, że Rosjanie jeszcze nie wiedzą, jak głosować. Jego zdaniem Rosja „nie jest i nie może być gotowa na funkcjonowanie w warunkach nowoczesnej demokracji”. Niemniej jednak, ciągnął, przewyższa ona inne państwa postsowieckie poziomem suwerenności. Oświadczył przy tym, że żaden z nierosyjskich narodów dawnego Związku Radzieckiego nie jest zdolny udźwignąć ciężaru państwowości[17].

Twierdzenia Surkowa o rosyjskiej wyższości nie przeszły jednak testu, który przywódcy rosyjscy wciąż uznawali wtedy za istotny: podobieństwa do Europy, jej aprobaty i zbliżenia z nią. W 2004 roku trzy dawne republiki Związku Radzieckiego (Litwa, Łotwa i Estonia) dołączyły do Unii Europejskiej wraz z kilkoma innymi państwami Europy Wschodniej, które były uprzednio sowieckimi satelitami. Aby przystąpić do Unii, kraje te musiały wykazać suwerenność w sposób nieosiągalny dla Rosji: budując konkurencyjny rynek, administrację zdolną wdrażać prawo Wspólnoty oraz demokrację z wolnymi i uczciwymi wyborami.

Państwa, które stały się częścią UE, dysponowały działającymi mechanizmami sukcesji – w przeciwieństwie do Rosji. Surkow przekuł tę klęskę w kolejne opowieści o wyższości, mówiąc o „demokracji suwerennej”. W ten sposób usunął z pola widzenia podstawowy problem Rosji – bez prawdziwej demokracji, a przynajmniej mechanizmu sukcesji, nie było powodu, aby sądzić, że przetrwa ona jako suwerenne państwo. Surkow zasugerował, że „demokracja suwerenna” jest środkiem tymczasowym, który pozwoli krajowi odnaleźć własną drogę do pewnego wariantu społeczeństwa zachodniego. Użyte przez niego określenie spotkało się jednak z aplauzem wśród skrajnych nacjonalistów, takich jak faszysta Aleksandr Dugin, który demokrację suwerenną pojmował jako permanentny stan rzeczy oparty na myśleniu w kategoriach wieczności. Dugin uważał, że każdą próbę uczynienia z Rosji faktycznej demokracji będzie można teraz powstrzymać przez odwołanie do suwerenności[18].

Demokracja to procedura zmiany rządzących. Dodanie dowolnego przymiotnika – jak w przypadku „demokracji ludowej” w czasach komunizmu czy „demokracji suwerennej” później – oznacza wyeliminowanie tej procedury. Początkowo Surkow usiłował robić dobrą minę do złej gry – utrzymywał, że ochronił instytucję

demokracji, wynosząc do władzy właściwą osobę: „Można powiedzieć, że w naszej kulturze politycznej instytucją jest osobowość”. Tej samej sztuczki dokonał Iljin: swego odkupiciela nazwał „demokratycznym dyktatorem”, gdyż rzekomo reprezentował on naród. Według Surkowa filarami rosyjskiej państwowości były „centralizacja, personifikacja i idealizacja”: państwo musi być zjednoczone, władza nad nim przyznana jednostce, a jednostka ta – gloryfikowana. Powołując się na Iljina, doszedł on do wniosku, że naród rosyjski powinien otrzymać tyle wolności, na ile jest gotów. Przez wolność rozumiał przy tym, rzecz jasna, wolność jednostki do roztopienia się w zbiorowości, która podporządkuje się przywódcy[19].

Taka żonglerka w wykonaniu Surkowa była możliwa w dostatniej pierwszej dekadzie XXI wieku. W latach 2000–2008, podczas dwóch pierwszych kadencji Putina jako prezydenta, gospodarka rosyjska rosła w średnim tempie niemal 7% rocznie. Putin wygrał swoją wojnę w Czeczenii. Rząd wykorzystywał wysokie ceny gazu ziemnego i ropy naftowej na rynkach światowych, a w części zysków z ich eksportu partycypowała cała ludność Rosji. Niestabilność okresu jelcynowskiego przeminęła, co skutkowało zrozumiałym zadowoleniem i wdzięcznością wielu Rosjan. Kraj zyskał też stabilną pozycję na arenie światowej. Po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku Putin zaoferował NATO wsparcie. W 2002 roku wypowiadał się pozytywnie na temat „kultury europejskiej” i unikał przedstawiania Paktu Północnoatlantyckiego jako przeciwnika. W 2004 roku opowiedział się też za członkostwem Ukrainy w Unii Europejskiej, stwierdzając, że leżałoby ono w interesie gospodarczym Rosji. O rozszerzeniu Unii mówił w kategoriach dotarcia strefy pokoju i dobrobytu do granic kraju. W 2008 roku wziął udział w szczycie NATO[20].

W 2004 roku w wyborach prezydenckich Putin uzyskał większość bezwzględną i rozpoczął drugą czteroletnią kadencję. Niezależnie od tego, czy były uczciwe czy nie, regularne wybory uspokajały przynajmniej Rosjan, że władza prezydenta jest ograniczona czasowo. Mogli sobie wszak wyobrażać, że w 2008 roku pojawi się ktoś nowy, podobnie jak Putin w roku 2000. Zgodnie z rosyjską konstytucją w 2008 roku prezydent nie mógł się legalnie ubiegać o trzecią kadencję, zamiast tego wskazał więc swojego następcę – nieznanego nikomu Dmitrija Miedwiediewa. Objąwszy urząd,

Miedwiediew mianował Putina premierem. Za prezydentury Miedwiediewa zmieniono konstytucję Rosji, przedłużając kadencję prezydenta do sześciu lat. Na jej mocy Putin mógł wystartować w 2012 roku i ponownie w 2018 roku. Najwyraźniej taki był plan: zwycięstwo jego partii o nazwie Jedna Rosja w wyborach parlamentarnych w grudniu 2011 roku i we wszystkich następnych oraz triumf w wyborach prezydenckich w marcu 2012 roku, a następnie ponownie w marcu 2018 roku – w sumie co najmniej dwadzieścia lat na stanowisku, co wystarcza do ustanowienia wieczności politycznej.

Jedynym mechanizmem powrotu na urząd prezydenta w 2012 roku były jednak (pozornie) demokratyczne wybory. Tak jak poprzednio, Putin był zmuszony oszukiwać, ale tym razem, przyłapany na oszustwie, przyznał się do niego. Na tym właśnie polegała identyfikacja osoby z instytucją dokonana przez Surkowa oraz propozycja Iljina dotycząca rytualnych wyborów. Putin osłabił mechanizm sukcesji, więc musiał utrzymywać, że Rosja wcale go nie potrzebuje. Zgładzenie politycznej przyszłości wymusiło wieczność politycznej teraźniejszości; uczynienie teraźniejszości wieczną wymagało z kolei niekończącego się kryzysu i nieustannych zagrożeń.

4 grudnia 2011 roku apelowano do Rosjan, aby w głosowaniu dali Jednej Rosji większość w Dumie, czyli izbie niższej rosyjskiego parlamentu. Był to szczególny moment, gdyż ówczesny prezydent Miedwiediew i ówczesny premier Putin ogłosili już, że zamierzają się zamienić stanowiskami. Po wygraniu przez ich partię wyborów parlamentarnych oraz po zwycięstwie Putina w wyborach prezydenckich w marcu następnego roku Miedwiediew miał zostać premierem Putina.

Perspektywa wiecznych rządów Putina nie podobała się wielu Rosjanom. Po globalnej zapaści finansowej w 2008 roku rosyjski wzrost gospodarczy zwolnił. Ani Putin, ani Miedwiediew nie zaproponowali programu, który zaradziłby uzależnieniu Rosji od eksportu surowców bądź zaoferowałby perspektywę mobilności społecznej. Dlatego znaczna liczba Rosjan dostrzegła ostatnią szansę, aby zapobiec stagnacji, i podjęła stosowną decyzję wyborczą.

Według szacunków niezależnych rosyjskich obserwatorów w wyborach 4 grudnia Jedna Rosja zdobyła około 26% głosów. Przyznano jej ich jednak wystarczająco dużo, by uzyskała większość mandatów w parlamencie. Zarówno obserwatorzy rosyjscy, jak i międzynarodowi wskazywali na stronnicze relacje mediów oraz fizyczne i cyfrowe manipulacje (*notabene* jednym z przychylnych reżimowi „obserwatorów" był negujący Holokaust przywódca Brytyjskiej Partii Narodowej Nick Griffin, który oświadczył, że rosyjskie wybory były „znacznie uczciwsze od brytyjskich"). 5 grudnia zaczęły się protesty. 10 grudnia w Moskwie zebrało się około 50 tysięcy ludzi; 24 grudnia liczba ta wzrosła do 80 tysięcy. W ciągu miesiąca do demonstracji doszło w 99 miastach – była to największa taka fala w historii Federacji Rosyjskiej. Najważniejsze hasło brzmiało: „Za wolne wybory!"[21].

Fałszerstwo powtórzyło się podczas wyborów prezydenckich 4 marca 2012 roku. Putinowi przyznano większość głosów niezbędną do tego, aby mógł zostać prezydentem po pierwszej turze. Tym razem manipulacji dokonywano w większości cyfrowo, a nie ręcznie. Do puli dodano dziesiątki milionów wirtualnych głosów, rozwadniając te oddane przez ludzi i zapewniając Putinowi fikcyjną większość. W niektórych obwodach wynik wyborczy prezydenta wyrażał się okrągłymi liczbami, co sugerowało, że centralnie wyznaczone cele zostały zrozumiane dosłownie przez lokalnych urzędników. W Czeczenii ogłoszono, że padło na niego 99,8% głosów, co odzwierciedlało zapewne całkowitą kontrolę sprawowaną przez jego czeczeńskiego sojusznika Ramzana Kadyrowa. Podobne wyniki Putin uzyskał w szpitalach psychiatrycznych i innych okręgach wyborczych będących pod kontrolą państwa. W Nowosybirsku protestujący podnosili, że liczba oddanych głosów odpowiadała 146% ludności. Niezależni obserwatorzy rosyjscy i międzynarodowi ponownie wychwycili nieprawidłowości, a sprzyjający reżimowi przedstawiciele zagranicznej skrajnej prawicy znów zaaprobowali wyniki[22].

5 marca 2012 roku w Moskwie przeciwko sfałszowanym wyborom prezydenckim protestowało około 25 tysięcy obywateli rosyjskich. Dla samego Putina miesiące od grudnia 2011 roku do marca 2012 roku były czasem decyzji. Mógł wysłuchać krytyki wygłoszonej po wyborach parlamentarnych. Mógł też zaakceptować wynik wyborów prezydenckich i wygrać w drugiej turze zamiast ogłaszać zwycięstwo w pierwszej.

Wyłącznym celem triumfu w pierwszej turze było połechtanie jego dumy. Mógł przyjąć do wiadomości, że wielu demonstrantom chodzi o praworządność i mechanizm sukcesji w ich kraju. Zamiast tego uznał protesty za osobistą obrazę[23].

Chwilową iluzję wygranej w pierwszej turze Putin uznał za ważniejszą od prawa, a własne zranione uczucia postawił ponad przekonaniami współobywateli. Mimochodem przyznał, że doszło do oszustw, a Miedwiediew usłużnie dodał, że wszystkie wybory w historii Rosji były fałszowane. Odrzucając zasadę „jedna osoba, jeden głos", a zarazem podkreślając, że wybory nadal będą organizowane, Putin zlekceważył decyzje obywateli, jednocześnie zaś wyraził oczekiwanie, że wezmą oni udział w przyszłych rytuałach poparcia dla niego. W ten sposób zaakceptował nastawienie Iljina do demokracji, odrzucając coś, co ten nazwał „ślepą wiarą w liczbę głosów i jej znaczenie polityczne", nie tylko uczynkiem, ale i słowem. Tytuł do władzy określono następująco: kto fałszuje, wygrywa[24].

Jeżeli w 2000 roku Putin zdobył urząd prezydenta jako tajemniczy bohater z królestwa fikcji, w 2012 roku powrócił jako mściwy niszczyciel praworządności. Wskutek jego decyzji o sfałszowaniu wyborów w biały dzień rosyjska państwowość znalazła się w stanie zawieszenia. Objęcie przez niego urzędu prezydenta w 2012 roku zapoczątkowało zatem kryzys sukcesji. Jako że człowiek u władzy był również tym, który wyeliminował przyszłość, teraźniejszość musiała stać się wieczna.

W latach 1999 i 2000 jako nieodzownego wroga Kreml użył Czeczenów. Czeczenia została jednak już pokonana, a tamtejszy watażka Kadyrow stał się ważnym filarem reżimu Putina. Po fałszerstwach z lat 2011 i 2012 krajowy kryzys polityczny stał się trwały, więc taki sam musiał być wróg. Protestujących trzeba było powiązać z niemożliwym do pokonania zagranicznym przeciwnikiem, aby to ich, a nie samego prezydenta, można było przedstawić jako niebezpieczeństwo dla państwowości rosyjskiej. Działania demonstrantów należało oddzielić od bardzo realnego krajowego problemu, który stworzył Putin, łącząc je w zamian z fałszywym zagranicznym zagrożeniem dla suwerenności Rosji. Myślenie w kategoriach wieczności wymaga problemów – i stwarza problemy – które są nierozwiązywalne dlatego, że są fikcyjne. W Rosji w 2012 roku fikcyjnym problemem stały się zgubne dla kraju zakusy Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych[25].

Stały wróg Leonida Breżniewa, czyli dekadencki Zachód, powrócił, ale tym razem dekadencja w większym stopniu miała się odnosić do sfery seksualnej. Iljin określał sprzeciw wobec swoich poglądów mianem „zboczenia seksualnego”, mając na myśli homoseksualizm. Sto lat później pierwsza reakcja Kremla na demokratyczną opozycję była taka sama. Ci, którzy domagali się przeliczenia głosów oddanych w 2011 i 2012 roku, nie byli obywatelami rosyjskimi pragnącymi, aby przestrzegano prawa, szanowano ich opinię i zapewniono trwanie ich państwa. Byli natomiast bezmyślnymi agentami globalnej dekadencji seksualnej, których działania zagrażały niewinnemu organizmowi narodowemu.

6 grudnia 2011 roku, czyli dzień po pierwszych protestach w Moskwie, prezydent Federacji Rosyjskiej, którym był wówczas nadal Dmitrij Miedwiediew, przetweetował opinię, że przywódca demonstrantów jest „tępym, w mordę jebanym baranem”[XIV]. Będący wtedy wciąż premierem, ale mający wkrótce zostać ponownie prezydentem Władimir Putin oświadczył w rosyjskiej telewizji, że noszone przez manifestantów białe wstążki przypominają mu prezerwatywy. Następnie porównał protestujących do małp i sam zaczął naśladować małpę. Podczas swojej wizyty w Niemczech Putin powiedział zaskoczonej Angeli Merkel, że opozycja rosyjska jest „wynaturzona seksualnie”. Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow zaczął twierdzić, że jego rząd musiał wystąpić przeciwko homoseksualizmowi, żeby bronić niewinności rosyjskiego społeczeństwa[26].

Powiernik Putina Władimir Jakunin rozwinął obraz barana w teorię geopolityczną. W obszernym artykule opublikowanym w listopadzie 2012 roku wyraził on zdanie, że Rosja jest skazana na wieczną konfrontację ze spiskującymi przeciw niej wrogami, którzy od samego początku kontrolują bieg historii. Ta globalna grupa rozprzestrzeniła na całym świecie homoseksualną propagandę, aby zmniejszyć liczbę urodzeń w Rosji, a tym samym utrwalić przewagę Zachodu. Upowszechnianie praw gejów jest zaś świadomą polityką mającą na celu przekształcenie Rosjan w „stado”, którym będą mogli łatwo manipulować herszci światowego kapitalizmu[27].

We wrześniu 2013 roku rosyjski dyplomata powtórzył ten wywód podczas konferencji na temat praw człowieka w Chinach. Oświadczył tam, że prawa homoseksualistów są przemyślnie wybraną bronią globalnego neoliberalnego spisku,

którego celem jest przygotowanie gruntu pod wyzysk cnotliwych tradycyjnych społeczeństw, takich jak Rosjanie i Chińczycy. Kilka dni później, podczas zorganizowanego przez siebie globalnego szczytu w Wałdaju, prezydent Putin zrobił następny krok, przyrównując związki jednopłciowe do satanizmu. Prawa homoseksualistów utożsamił z zachodnim modelem, który „otwiera bezpośrednią drogę do degradacji oraz prymitywizmu, przynosząc głęboki kryzys demograficzny i moralny”. Parlament zdążył już wcześniej uchwalić ustawę o ochronie dzieci przed informacjami negującymi tradycyjne wartości rodzinne[28].

Seksualność ludzka jest niewyczerpanym wprost materiałem do produkcji lęków. Z faktycznego punktu widzenia próba umieszczenia heteroseksualności w Rosji, a homoseksualności poza jej granicami była absurdalna, ale fakty nie miały znaczenia. Celem kampanii skierowanej przeciw gejom było przedstawienie postulatów demokratycznych jako mglistego zagrożenia dla rosyjskiej niewinności: głosowanie = Zachód = sodomia. Rosja była z definicji niewinna, a za wszystkie problemy odpowiedzialność musieli ponosić inni.

Należy nadmienić, że kampania ta nie wymagała faktycznego wykazania heteroseksualności rosyjskiej elity. W poprzednich czterech latach, gdy Putin był premierem, Surkow zorganizował mu serię sesji zdjęciowych ze zwierzętami. Podobnie nieprzekonujące były wspólne zdjęcia Putina i Miedwiediewa w białych strojach po meczach badmintona, które miały świadczyć o ich męskiej przyjaźni. Równolegle z rozpoczęciem kampanii antygejowskiej Putin rozwiódł się z żoną – orędownik wartości rodzinnych pozostał bez tradycyjnej rodziny. Kwestia tożsamości płciowej rosyjskiego prezydenta wciąż powracała. W 2016 roku Putin zapewnił, że nie jest kobietą, która miewa złe dni. W 2017 roku zaprzeczył, jakoby był narzeczonym Donalda Trumpa. W tym samym roku przestępstwem stało się przedstawianie go jako homoseksualnego klauna. Pewna spostrzegawcza uczona podsumowała jego zachowanie następująco: „Pocałunki Putina są zarezerwowane dla dzieci i zwierząt”[29].

Męskość Putina miała stanowić argument przeciwko demokracji. Jak dowodził niemiecki socjolog Max Weber, charyzma może dać początek ustrojowi politycznemu, ale nie może zagwarantować jego ciągłości. Wskazał przy tym, że

wyłonienie się klanu politycznego i biznesowego wokół charyzmatycznego przywódcy jest czymś normalnym. Jeżeli jednak człowiek ten pragnie wyjść poza redystrybucję łupów i zaplanować następny skok, musi znaleźć sposób, aby przekazać swoją władzę komuś innemu, najlepiej z wykorzystaniem środków, które umożliwią jej późniejsze przekazanie z powrotem. Rozwiązanie tego problemu sukcesji jest warunkiem wstępnym ustanowienia nowoczesnego państwa[30].

Weber określił dwa mechanizmy, które pozwalają przekształcić chwilową charyzmę w trwałe instytucje: zwyczajowy, na przykład w monarchii, gdzie najstarszy syn wstępuje na tron po ojcu, lub prawny, na przykład w demokracji, gdzie regularne głosowanie pozwala wymieniać ustawodawców i rządzących. Putin nie wydawał się planować sukcesji monarchicznej. Swoje córki trzymał z dala od polityki (chociaż jego rodzina odnosiła korzyści z zaprowadzonego systemu kapitalizmu kumoterskiego). Pozostającą logicznie możliwością było zatem prawo, co we współczesnym świecie oznacza zazwyczaj mechanizm demokratyczny. Tę alternatywę odrzucił sam Putin. Tak więc pokaz męskości pozwalał zyskać pozory władzy kosztem integralności Rosji jako państwa[31].

Są mężczyźni, którzy – spowodowawszy katastrofę – zawsze znajdą sposób, by winą za nią obarczyć kobietę. W przypadku Władimira Putina była nią Hillary Clinton.

Jeżeli pierwszym impulsem Kremla było utożsamienie opozycji demokratycznej z globalną sodomią, drugim było stwierdzenie, że protestujący są na żołdzie obcego mocarstwa, którego szefem dyplomacji jest kobieta – Stanów Zjednoczonych. 8 grudnia 2011 roku, czyli trzy dni po rozpoczęciu protestów, Putin wskazał Hillary Clinton jako ich inicjatorkę: „To ona dała sygnał”. 15 grudnia oświadczył, że demonstranci zostali opłaceni. Nie przedstawił przy tym żadnych dowodów, bo nie o to chodziło. Jeżeli, jak utrzymywał Iljin, głosowanie stanowiło jedynie otwarcie drzwi dla wpływów z zagranicy, zadaniem Putina było stworzenie opowieści o takich wpływach i wykorzystanie jej do zmiany polityki wewnętrznej. Chodziło o to, żeby wybrać wroga najlepiej odpowiadającego potrzebom przywódcy, a nie takiego, który rzeczywiście zagrażałby krajowi. O rzeczywistych zagrożeniach w istocie najlepiej

było nie wspominać, ponieważ dyskusja na temat prawdziwych wrogów ujawniałaby faktyczne słabości i sugerowała omylność aspirujących dyktatorów. Gdy Iljin definiował politykę jako „sztukę wskazywania i neutralizacji wroga”, wcale nie chodziło mu o to, że mężowie stanu powinni ustalić, która obca siła naprawdę stanowi zagrożenie. Miał na myśli to, że punktem wyjścia dla polityki jest decyzja przywódcy o tym, który obcy wróg skonsoliduje dyktaturę. Prawdziwym problemem geopolitycznym Rosji były Chiny. Właśnie dlatego jednak, że chińska potęga była realna i bliska, rozważania o rzeczywistej sytuacji geopolitycznej kraju mogły prowadzić do przygnębiających wniosków[32].

Zachód został wybrany jako wróg właśnie z tego powodu, że nie stanowił zagrożenia. W przeciwieństwie do Chin UE nie miała armii ani długiej granicy z Rosją. Stany Zjednoczone dysponowały wprawdzie armią, ale zdążyły już wycofać ogromną większość swoich wojsk z kontynentu europejskiego: ich liczebność spadła z około 300 tysięcy w 1991 roku do 60 tysięcy w 2012 roku. NATO nadal istniało i obejmowało byłe kraje komunistyczne Europy Wschodniej, ale w 2009 roku prezydent Barack Obama odwołał amerykański plan budowy tarczy antyrakietowej w tej części kontynentu, a w 2010 roku Rosja pozwoliła amerykańskim samolotom zaopatrującym siły USA w Afganistanie przelatywać przez rosyjską przestrzeń powietrzną. W 2011 czy 2012 roku żaden rosyjski przywódca nie obawiał się ani nawet nie udawał, że się obawia inwazji NATO. Z kolei w 2012 roku przywódcy amerykańscy wierzyli, że możliwy jest „reset” w stosunkach z Rosją. Kiedy w marcu tamtego roku Mitt Romney określił Rosję jako przeciwnika geopolitycznego numer jeden Ameryki, wyśmiano go. Amerykańska opinia publiczna i media prawie w ogóle nie zwracały uwagi na Moskwę. Rosji nie wymieniano nawet w amerykańskich badaniach opinii publicznej dotyczących globalnych zagrożeń i wyzwań[33].

Unię Europejską i Stany Zjednoczone przedstawiono jako zagrożenie, gdyż wybory w Rosji zostały sfałszowane. Na przełomie 2011 i 2012 roku rosyjskie kanały telewizyjne oraz gazety stworzyły narrację, zgodnie z którą wszyscy sprzeciwiający się oszustwom wyborczym byli opłacani przez zachodnie instytucje. Kampania ta rozpoczęła się 8 grudnia 2011 roku od relacji z wypowiedzi Putina, że protesty zainicjowała Hillary Clinton. W artykule zatytułowanym *Putin proponuje surowsze*

kary dla zachodnich pachołków „Nowyje Izwiestija” poinformowały o jego rzekomym przekonaniu, jakoby „rosyjskie siły opozycyjne rozpoczęły masowe protesty po aprobacie ze strony amerykańskiej sekretarz stanu Hillary Clinton”. Związek między działalnością opozycyjną a zdradą był aksjomatem, pozostawało jedynie pytanie o stosowną karę. W marcu telewizja rosyjska wyemitowała materiał zapowiedziany jako „dokumentalny”, w którym utrzymywano, że demonstrującym na ulicach obywatelom Rosji płacą przebiegli cudzoziemcy[34].

Właśnie dlatego, że Putin osłabił państwo rosyjskie, musiał on twierdzić, że czynią to jego przeciwnicy. Jako że jego zdaniem „niedopuszczalne byłoby pozwolenie na zniszczenie państwa w imię zaspokojenia tego pragnienia zmian”, zastrzegł sobie prawo do określania niewygodnych dla siebie poglądów mianem zagrożenia dla Rosji[35].

Od 2012 roku nie było już sensu wyobrażać sobie gorszej Rosji w przeszłości i lepszej w przyszłości, które w teraźniejszości łączył reformatorski rząd. Fundamentem rosyjskiej polityki musiała się stać wrogość wobec Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Putin zredukował rosyjską państwowość do swego oligarchicznego klanu i jego momentu u władzy. Jedynym sposobem na odsunięcie wizji przyszłego upadku było wskazanie demokracji jako bezpośredniego i trwałego zagrożenia. Przekształciwszy przyszłość w otchłań, Putin musiał zadbać, aby rozpaczliwe próby utrzymania się na jej krawędzi wyglądały jak judo.

W 2012 roku Putin dał jasno do zrozumienia, że demokrację pojmuje jako zrytualizowane poparcie dla swojej osoby. Jak poinformował parlament rosyjski w swoim dorocznym przemówieniu, oznaczała ona „przestrzeganie i poszanowanie przepisów, zasad oraz regulacji”. Zgodnie z jego logiką poszczególni Rosjanie nie mieli prawa protestować przeciw antydemokratycznym działaniom swojego rządu, gdyż demokracja wymagała od nich dostosowania nastrojów do przepisów, które zakazywały takich protestów. Zarówno wybory, jak i prawo Putin rozumiał na sposób iljinowski. „Wolność” oznaczała zatem podporządkowanie się słowom arbitralnego przywódcy. W istocie po ponownym objęciu przez niego urzędu prezydenta w maju

2012 roku państwo rosyjskie przekształcono zgodnie z postulatami Iljina. Każda ważna nowość wprowadzała w życie fragment dzieł filozofa dotyczących ustroju[36].

Zniesławienie stało się przestępstwem. Na mocy ustawy zakazującej obrazy uczuć religijnych policja zaczęła egzekwować zasady prawosławia w sferze publicznej. Karalne stało się na przykład publikowanie karykatur Jezusa lub gra w *Pokémon Go* w cerkwi. Zwiększono kompetencje i budżet Federalnej Służby Bezpieczeństwa, a jej funkcjonariusze otrzymali szerokie uprawnienia do użycia broni palnej bez ostrzeżenia. Nową jednostkę FSB nazwano imieniem Feliksa Dzierżyńskiego, czyli założyciela Czeka – poprzedniczki GRU, NKWD, KGB i FSB. Definicję zdrady rozszerzono o dostarczanie informacji organizacjom pozarządowym spoza Rosji, co oznaczało, że przekazanie prawdziwych informacji w e-mailu stało się zbrodnią. Zdelegalizowano niezdefiniowany „ekstremizm". Zakazano funkcjonowania organizacji pozarządowych uznanych za działające „wbrew interesom Rosji". Te podmioty, które otrzymywały finansowanie z zagranicy – przy czym to bardzo ogólne pojęcie obejmowało dowolną formę współpracy międzynarodowej, w tym organizację konferencji – musiały się zarejestrować jako „zagraniczni agenci"[37].

Pierwszego ranka po wejściu w życie stosownej ustawy na siedzibach organizacji pozarządowych w całej Moskwie pojawiło się graffiti o treści „zagraniczny agent USA". Jednym z celów tej kampanii był Memoriał, czyli stowarzyszenie gromadzące materiały o XX-wiecznej historii Rosji. Przeszłość własnego kraju stała się obcym zagrożeniem. Memoriał dokumentował cierpienie obywateli sowieckich, w tym Rosjan, w okresie stalinizmu. Oczywiście jeżeli wszystkie problemy Rosji przychodziły z zewnątrz, zajmowanie się takimi sprawami nie miało sensu. Myślenie w kategoriach wieczności niszczy historię[38].

Dla wyznawców myślenia w kategoriach wieczności przeszłość stanowi skarbnicę symboli niewinności wykorzystywaną przez rządzących, aby zilustrować harmonię panującą w ojczyźnie i dysonans wnoszony przez resztę świata. Trzecią reakcją Putina na protesty z 2011 i 2012 roku było wyraźne poparcie dla wariantu myślenia w kategoriach wieczności zaproponowanego przez Iljina i jego propagowanie: chodziło o przedstawienie Rosji jako dziewiczego organizmu, dla którego jedynym zagrożeniem jest penetracja z zagranicy.

15 grudnia 2011 roku, dziesięć dni po rozpoczęciu protestów przeciw oszustwom wyborczym i dwie dekady po rozwiązaniu ZSRR, Putin przedstawił obraz Rosji, w której konflikty historyczne były problemami literackimi. Prowadząc w studiu radiowym rozmowę z faszystowskim pisarzem Aleksandrem Prochanowem, snuł rozważania nad uhonorowaniem w Rosji sprawców terroru na obywatelach sowieckich, w szczególności Czeki i jej założyciela Feliksa Dzierżyńskiego. Następnie oświadczył, że największym błędem w historii Rosji było dopuszczenie do upadku Związku Radzieckiego. Przełomowe wydarzenie, którego bohaterem był jego patron Jelcyn i które umożliwiło jego karierę, okazało się tajemniczym epizodem prowadzącym do ogólnonarodowego marazmu. Putin zasugerował, że Rosja potrzebuje innego znaczenia słowa *rewolucja*: chodziło o cykl, który skutkuje nieustannym powrotem w to samo miejsce[39].

„Czy możemy powiedzieć – zapytał milionów słuchaczy radia Putin – że nasz kraj wrócił do pełni zdrowia i odzyskał siły po dramatycznych wydarzeniach, które miały miejsce po upadku Związku Radzieckiego, i teraz mamy silne, zdrowe państwo? Nie, Rosja oczywiście nadal jest złożona chorobą, ale należy tutaj przypomnieć słowa Iwana Iljina: »Nasz kraj wprawdzie pozostaje osłabiony, ale nie uciekliśmy od łoża boleści naszej chorej matki«”. Uwaga ta sugerowała, że Putin dość gruntownie zgłębił dzieła Iljina, niemniej przedstawiona przez niego interpretacja tego cytatu była dziwna. W pojęciu Iljina raną zadaną Rosji było bowiem powstanie ZSRR, a nie jego rozwiązanie. Pragnął on ponadto zostać przy swojej (biologicznej) matce, ale uniemożliwiła mu to Czeka, wydalając go ze Związku Radzieckiego. Iljin powiedział wówczas śledczemu: „Uważam, że władza sowiecka jest nieuniknionym rezultatem historycznym wielkiej choroby społecznej i duchowej, która nabrzmiewa w Rosji od kilku stuleci”[40].

Jako były funkcjonariusz KGB Putin był, jak to nadal określają Rosjanie, czekistą, który chciał rządzić Rosją za pośrednictwem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Pragnął pogodzić tradycje, które nazywał czerwoną i białą – komunizm z prawosławiem oraz terror z Bogiem. Poczucie historii wymagałoby przy tym pewnej formy konfrontacji z obydwoma aspektami dziejów Rosji. Myślenie w kategoriach wieczności umożliwiło Putinowi akceptację zarówno tradycji

czerwonej, jak i białej jako dwóch rodzajów reakcji niewinnej Rosji na zagrożenia z zewnątrz. Skoro wszystkie konflikty były winą obcych, nie było potrzeby rozważania wyborów dokonywanych przez Rosjan ani popełnianych przez nich zbrodni. Skrajną prawicę i lewicę należało natomiast przedstawiać razem w postaci dwugłowej ikony. Putin usunął wszelkie sprzeczności. Pod jego rządami doszło do renesansu twórczości Iljina, w której zignorowano przedstawioną przez filozofa krytykę Związku Radzieckiego. Niezręczne byłoby też wspominanie, że Iljin zalecał wykluczenie czekistów z polityki w postsowieckiej Rosji[41].

W 2005 roku Putin kazał ponownie pochować zwłoki Iwana Iljina w klasztorze, gdzie sowiecka tajna policja paliła niegdyś ciała tysięcy obywateli rosyjskich straconych w latach Wielkiego Terroru. W chwili pochówku na czele Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego stał były agent KGB z lat sowieckich. Podczas uroczystości orkiestra wojskowa zagrała rosyjski hymn mający tę samą melodię co wcześniej sowiecki. Synem twórcy tekstu obydwu wersji był człowiek, który najprawdopodobniej zapoznał Putina z pismami Iljina – reżyser Nikita Michałkow. Michałkow pilnie wczytywał się w dzieła Iljina, czego dowodzi jego manifest polityczny: Rosja jest w nim „jednością duchowo-materialną” oraz „tysiącletnią unią licznych narodów i plemion” wykazującą „szczególną, ponadnarodową, imperialną świadomość”. Rosja jest ponadto centrum Eurazji: „niezależnego kulturowo-historycznego kontynentu, organicznej, narodowej jedności, geopolitycznego i uświęconego centrum świata”[42].

Gdy w 2009 roku Putin składał kwiaty na grobie Iljina, towarzyszył mu jego ulubiony prawosławny mnich archimandryta Tichon (Gieorgij Szewkunow), który nie miał problemu z uznaniem sowieckich oprawców za rosyjskich patriotów. Sam Putin, przemawiając kilka lat później, nie zawahał się przed utożsamieniem wartości komunistycznych z biblijnymi: „W Związku Radzieckim dominowała pewna ideologia i niezależnie od tego, co o niej sądzimy, opierała się ona na jasnych, w istocie na swój sposób religijnych wartościach. Czytając »Kodeks moralny budowniczego komunizmu«, można się przekonać, że jest on po prostu ułomną kopią Biblii”. Wielu współczesnych Iljinowi nazywało go „czekistą Boga”. Jako takiego też

go ponownie pochowano – honory oddawali mu czekiści i mężowie Boży, mężowie Boży będący czekistami oraz czekiści będący mężami Bożymi[43].

Iljin ciałem i duszą powrócił do Rosji, którą musiał niegdyś opuścić. Właśnie ten powrót, z akceptacją wszystkich sprzeczności i lekceważeniem faktów, był najczystszym wyrazem szacunku dla jego tradycji intelektualnej. Co oczywiste, Iljin był przeciwnikiem ustroju sowieckiego. Gdy jednak ten się zakończył, stał się historią, a dla filozofa fakty z przeszłości były zaledwie surowcem do budowy mitu niewinności. Nieznacznie modyfikując jego poglądy, można było ujrzeć Związek Radziecki nie jako coś narzuconego Rosji z zewnątrz, jak postrzegał go on sam, ale jako samą Rosję, czyli nieskazitelny organizm. W ten sposób Rosjanie mogli wspominać system sowiecki jako niewinną reakcję swojego kraju na wrogość świata. Ich władcy oddali cześć własnej sowieckiej przeszłości, ponownie chowając wroga Związku Radzieckiego.

Wielki sowiecki powieściopisarz i kronikarz zbrodni narodowego socjalizmu oraz stalinizmu Wasilij Grossman napisał: „Wszystko płynie, wszystko na świecie się zmienia, nie można wejść dwa razy do tego samego transportu”[XV]. Miał przy tym na myśli transport do obozu koncentracyjnego, odwoływał się zaś do powiedzenia Heraklita: „Wszystko płynie, wszystko się zmienia. Nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki”. W zaadaptowanej przez Putina wizji Iljina czas nie był płynącą naprzód rzeką, ale chłodnym, okrągłym basenem, w którym fale zbiegały się jedynie do środka, w kierunku tajemniczej rosyjskiej doskonałości. Nigdy nie działo się nic nowego i nic nowego nie mogło się wydarzyć; Zachód raz za razem zamierzał się na rosyjską niewinność. Historię w sensie badania przeszłości trzeba było odrzucić, gdyż rodziłaby pytania.

W nakręconym w 2014 roku filmie Michałkowa *Udar słoneczny* etnicznych Rosjan skazuje na śmierć Żydówka z tajnej policji, co sugeruje, że takich nieprawości dopuszczali się wyłącznie ludzie, których można uznać za obcych w związku z ich narodowością lub płcią. W 2017 roku, gdy Rosja musiała w jakiś sposób upamiętnić 100. rocznicę rewolucji bolszewickiej, telewizja rosyjska wyemitowała serial o Lwie Trockim, tym samym zakodowując w umysłach widzów, że rewolucji dokonali Żydzi. Bohaterem, który ujawnił się na końcu tego dramatu, był sam Iwan Iljin. Rosja

obchodziła zatem stulecie rewolucji, wynosząc na ołtarze kontrrewolucyjnego filozofa, który twierdził, że Rosjanie powinni myśleć o przeszłości w kategoriach cyklów niewinności. Lekcja została przyswojona[44].

Akceptując myślenie Iljina w kategoriach wieczności, Putin przejął też od niego definicję narodu rosyjskiego. 23 stycznia 2012 roku, tuż po wyborach parlamentarnych i tuż przed prezydenckimi, opublikował artykuł, w którym rozwinął poglądy Iljina na kwestię narodową. Twierdząc, że opozycja polityczna ma charakter seksualny i obcy, zdążył już wcześniej umieścić wszelką odpowiedzialność za problemy Rosji poza rosyjskim odkupicielem czy rosyjskim organizmem. Teraz, argumentując, że kraj ten jest „cywilizacją" z natury niewinną, domknął logiczny krąg. Rosja od zawsze wytwarzała harmonię i zaprowadzała ją też za granicami, należało zatem pozwolić jej nieść rosyjski model pokoju sąsiadom[45].

W omawianym artykule Putin zniósł granice prawne Federacji Rosyjskiej. Jako przyszły prezydent opisał w nim Rosję nie jako państwo, lecz jako stan duchowy. Odwołując się bezpośrednio do Iljina, stwierdził, że w Rosji nie występują konflikty między narodowościami, a wręcz są one niemożliwe. Według Iljina „kwestia narodowościowa" w Rosji była wynalazkiem wrogów, koncepcją zaimportowaną z Zachodu, która nie miała zastosowania do jego kraju. Podobnie jak on Putin pisał o cywilizacji rosyjskiej jako źródle braterstwa. „Wielką misją Rosjan – dowodził – jest połączyć cywilizację w jedność. W takim państwie-cywilizacji nie ma mniejszości narodowych, a przyjaciela od wroga odróżnia się na podstawie wspólnej kultury". To, że punktem wyjścia dla polityki jest rozróżnienie przyjaciela od wroga, jest podstawową ideą faszyzmu sformułowaną przez nazistowskiego teoretyka prawa Carla Schmitta, a następnie przejętą i szerzoną przez Iljina[46].

Pisząc o Rosji jako o cywilizacji, Putin miał na myśli każdego, kogo uznawał za część tej cywilizacji. Zamiast mówić o państwie ukraińskim, którego suwerenność, integralność terytorialną i granice Rosja oficjalnie uznawała, wolał on wyobrażać sobie Ukraińców jako lud rozsiany po szerokich połaciach ziem uważanych przez niego za rozciągające się „od Karpat po Kamczatkę" terytorium rosyjskie, a zatem jako element cywilizacji rosyjskiej. Jeżeli Ukraińcy byli po prostu kolejną grupą

mieszkańców Rosji (jak „Tatarzy, Żydzi i Białorusini”), wówczas państwowość ukraińska nie miała znaczenia, a Putin jako przywódca rosyjski miał prawo wypowiadać się w imieniu narodu ukraińskiego. Swój tekst zakończył wyzwaniem rzuconym światu, oświadczając, że Rosjan i Ukraińców nigdy nie uda się rozdzielić, oraz grożąc wojną tym, którzy tego nie pojmują: „Żyjemy razem od stuleci. Wspólnie zatriumfowaliśmy w najstraszliwszej wojnie. I będziemy nadal żyć razem. Tym zaś, którzy chcą nas rozdzielić, mogę powiedzieć tylko jedno: ten dzień nigdy nie nadejdzie”[47].

Gdy w styczniu 2012 roku Putin rzucił tę rękawicę Zachodowi, nikt nie zwrócił na to uwagi. W mediach zajmowano się wtedy przede wszystkim rosyjskimi wyborcami i ich niezadowoleniem, a w Europie i Ameryce czy wreszcie na Ukrainie nikt się nie zastanawiał nad relacjami rosyjsko-ukraińskimi. Mimo to Putin, działając niezwykle szybko, sformułował opartą na kategoriach wieczności koncepcję przekształcającą protesty Rosjan przeciwko sfałszowanym przez niego wyborom w europejską i amerykańską ofensywę przeciw Rosji, w której polem bitwy miała się stać Ukraina. Według niego nie chodziło o to, że poszczególni Rosjanie zostali skrzywdzeni, ponieważ ich głosy zignorowano. To cywilizacja rosyjska została skrzywdzona, gdyż Zachód nie pojmował, że Ukraina należy do Rosji. Nie chodziło o to, że on sam osłabił państwo rosyjskie, naruszając jego mechanizm sukcesji. W rzeczywistości to Europejczycy i Amerykanie rzucili wyzwanie cywilizacji rosyjskiej, uznając państwowość Ukrainy. W 2012 roku w pierwszym wystąpieniu przed parlamentem w roli prezydenta potwierdził swoją koncepcję państwa jako cywilizacji[48].

Nikt nie próbował podzielić Federacji Rosyjskiej na części – była ona suwerennym państwem z granicami. Ukraina była jednak również suwerennym państwem z granicami. Odrębność państwowa Ukrainy od Rosji była elementarną konstatacją z dziedziny prawa międzynarodowego, podobnie jak Kanada nie była Stanami Zjednoczonymi, a Belgia – Francją. Przedstawiając oczywiste prawne *status quo* jako gwałt na nieskazitelnej cywilizacji Rosji, Putin odrzucał obowiązującą koncepcję prawa, zgodnie z którą Rosja postępowała przez dwie ostatnie dekady, w imię partykularnych roszczeń o charakterze kulturowym. Dowodził przy tym, że

Rosja jest nie tylko niewinna, lecz także wielkoduszna, gdyż tylko dzięki rosyjskiej cywilizacji Ukraińcy mogli pojąć, kim naprawdę są.

Nawet najbardziej służalczy spośród przywódców Ukrainy miałby trudności z zaakceptowaniem Putinowskiego opisu społeczeństwa swojego kraju. Ówczesny prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz był postacią dobrze znaną w Rosji i nie stanowił zagrożenia. Skompromitował się w 2004 roku, kiedy to na jego korzyść sfałszowano wybory prezydenckie, a dla Putina kłopotliwy był fakt, że wybory te powtórzono i wygrał ktoś inny. Pracującego wówczas nad planem poszerzenia wpływów Rosji w Stanach Zjednoczonych amerykańskiego stratega politycznego Paula Manaforta wysłano do Kijowa, by pomógł Janukowyczowi. Pod kuratelą Manaforta zyskał on pewne umiejętności, a dzięki szerzącej się wśród rywali korupcji dostał drugą szansę[49].

W 2010 roku Janukowycz wygrał wybory uczciwie i rozpoczął urzędowanie od zaoferowania Rosji w zasadzie wszystkiego, co mogła jej dać Ukraina, w tym przyznania rosyjskiej marynarce wojennej prawa do utrzymywania bazy na ukraińskim Półwyspie Krymskim aż do roku 2042. Ukraińcy, Rosjanie i Amerykanie dobrze wiedzieli, że zablokuje to wszelkie ukraińskie plany przystąpienia do NATO na co najmniej trzy dekady. Rosja ogłosiła, że zwiększy swoją obecność na Morzu Czarnym, rozbudowując flotę okrętów wojennych, fregat, okrętów podwodnych i desantowców oraz wprowadzając na wyposażenie marynarki nowe samoloty. Rosyjski ekspert oświadczył, że marynarka rosyjska pozostanie w czarnomorskich portach „aż do dnia Sądu Ostatecznego”[50].

W 2012 roku nagle się okazało, że nowa doktryna Putina podważa samą koncepcję Ukrainy i Rosji jako równoprawnych podmiotów, które mogą zawierać układy. W 2013 i 2014 roku Rosja usiłowała przekształcić Janukowycza z podporządkowanego sobie klienta w bezsilną marionetkę, co wywołało w końcu bunt Ukraińców przeciw rządowi, który zawiesił ich prawa, przejmował represyjne rosyjskie ustawodawstwo oraz stosował przemoc. Forsując swoją ideę cywilizacji rosyjskiej i zastraszając Janukowycza, Putin doprowadził do rewolucji na Ukrainie[51].

Gdy studenci historii poprosili go o wskazanie autorytetu historycznego, Putin był w stanie podać tylko jedno nazwisko: Iwana Iljina. Iljin był niewątpliwie wszechstronny, ale historykiem nie był. Gdyby postulowane przez niego ponadczasowe prawidłowości mogły zastąpić czas historyczny, a tożsamość – politykę, pozwoliłoby to może odsunąć kwestię sukcesji[52].

W pierwszym przemówieniu do parlamentu rosyjskiego w roli prezydenta w 2012 roku Putin nakreślił swoją rolę w czasobrazie Rosji, którą miało być dopełnienie wiecznego cyklu: powrót dawnego władcy Kijowa – Włodzimierza – znanego Rosjanom jako Władimir. Myślenie w kategoriach wieczności wymaga wskazania punktów w przeszłości, do których może z powrotem prowadzić cykl – dzięki temu można wykazać niewinność kraju, prawo jego przywódcy do rządzenia i bezcelowość myślenia o przyszłości. Dla Putina pierwszym takim punktem był rok 988, kiedy to jego imiennik, wczesnośredniowieczny władca znany jako Włodzimierz lub Waldemar, nawrócił się na chrześcijaństwo. W Putinowskiej mitologii Włodzimierz czy Waldemar był Rosjaninem, którego chrzest związał ze sobą nieodwracalnie ziemie dzisiejszej Rosji, Białorusi i Ukrainy[53].

Przyjaciel Putina, mnich Tichon Szewkunow, utrzymywał, że „kto kocha Rosję i życzy jej dobrze, może tylko modlić się za Władimira, którego wola Boża postawiła na czele Rosji”. W tym ujęciu Władimir Putin jest rosyjskim odkupicielem, który wyłania się spoza historii („z woli Bożej”) i mistycznie symbolizuje tysiącletnie dzieje Rosji, dlatego że nosi to samo imię. Czas stał się mistyczną pętlą unieważniającą fakty. Kiedy w Moskwie odsłonięto posąg Włodzimierza/Waldemara (którego imię zapisano zgodnie z nowoczesną rosyjską pisownią jako „Władimir”), media rosyjskie starannie pominęły fakt, że za czasów jego rządów miasto to jeszcze

nie istniało. Zamiast tego telewizja rosyjska powtarzała, że nowy pomnik jest pierwszym takim hołdem dla przywódcy Rusi, co było kłamstwem. W rzeczywistości posąg Włodzimierza/Waldemara stoi w Kijowie od 1853 roku[54].

Historycznie był on znany jako Włodzimierz (władca Kijowa) i Waldemar (tak nazywali go skandynawscy krewni). Należał do klanu wikingów zwanych Rusami, którzy podążali wzdłuż Dniepru, by w południowych portach sprzedawać niewolników. Rusowie uczynili Kijów swoją główną placówką handlową, a ostatecznie też stolicą. Śmierć każdego wikińskiego wodza wywoływała krwawe walki. Włodzimierz/Waldemar był kniaziem Nowogrodu, gdzie według źródeł arabskich nawrócił się na islam, by handlować z zamieszkującymi w pobliżu muzułmańskimi Bułgarami. Aby zdobyć Kijów, udał się do Skandynawii po posiłki do walki przeciw swoim braciom. Ostatecznie zwyciężył, zyskując kontrolę nad Rusią. Włodzimierz sformalizował pogańskie obrządki w Kijowie, a miejscowych chrześcijan złożył w ofierze bogowi grzmotu. Później jednak się nawrócił w związku z perspektywą wielkiego sukcesu politycznego, czyli małżeństwa z siostrą cesarza bizantyńskiego. Dopiero wtedy źródłem legitymizacji władcy Kijowa stało się chrześcijaństwo w miejsce oficjalnego pogaństwa[55].

Nowa wiara nie zapobiegła jednak ojcobójczym, bratobójczym i synobójczym wojnom, gdyż nie zapewniała mechanizmu sukcesji. W chwili śmierci w 1015 roku Włodzimierz więził Światopełka, jednego ze swoich synów, i wyruszał na wojnę przeciwko drugiemu, Jarosławowi. Po śmierci ojca Światopełk zabił trzech spośród swoich braci, lecz poniósł klęskę na polu bitwy z rąk czwartego – Jarosława. Wezwał wtedy polskiego władcę i jego wojska, by pomogli mu pozbyć się przeciwnika. Jarosław z kolei zwerbował armię Pieczyngów (członków plemienia, które uczyniło sobie niegdyś puchar z czaszki jego dziadka), żeby pokonać Światopełka, który zginął w boju[XVI]. Przeciwko Jarosławowi wystąpił wówczas kolejny brat, Mścisław, i odniósł nad nim zwycięstwo, które położyło podwaliny pod rozejm oraz wspólne rządy dwóch braci. Po śmierci Mścisława w 1036 roku Jarosław rządził już sam. Proces dziedziczenia przez niego władzy po ojcu trwał około 20 lat i aby go dopełnić, potrzebna była śmierć 10 synów Włodzimierza. Jeżeli postrzegamy je w kategoriach

historii, a nie wieczności, życie i rządy kijowskiego kniazia Włodzimierza/Waldemara stanowią lekcję na temat znaczenia mechanizmu sukcesji[56].

Istnienie państwa rosyjskiego można bez wątpienia podtrzymywać przez pewien czas, wybierając sobie kryzysy i tocząc selektywne wojny. Już sam niepokój wywołany brakiem mechanizmu sukcesji można rzutować za granice kraju, powodując rzeczywistą wrogość, a tym samym inicjując cały proces od nowa. W 2013 roku Rosja zaczęła nakłaniać lub zastraszać swoich europejskich sąsiadów, aby porzucili własne instytucje i historię. Jeżeli Rosja nie mogła stać się Zachodem, Zachód miał się stać Rosją. Jeżeli wady amerykańskiej demokracji udałoby się wykorzystać w celu wyboru rosyjskiego klienta, Putin mógłby wykazać, że świat zewnętrzny nie jest lepszy od Rosji. Gdyby Unia Europejska lub Stany Zjednoczone rozpadły się jeszcze za życia Putina, mógłby on pielęgnować iluzję wieczności.

---

[1] Randa cytowany w: C. Iordachi, *Charisma, Politics, and Violence: The Legion of the 'Archangel Michael' in Inter-war Romania*, Trondheim 2004, s. 7.

[2] Między marksizmem a leninizmem jest Engels: zob. F. Engels, *Anty-Dühring: pan Eugeniusz Dühring dokonuje przewrotu w nauce*, tłum. P. Hoffman, Warszawa 1956.

[3] Zob. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2015.

[4] Przekonujące studium przypadku zob. A. Weiner, *Making Sense of War: The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton 2001.

[5] Osobiste historie dotyczące zawieszenia czasu: zob. K. Petrowska, *Może Estera*, tłum. U. Poprawska, Kraków 2015; M. Shore, *Smak popiołów: o dziedzictwie totalitaryzmu w Europie Wschodniej*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2012.

[6] K. Williams, *The Prague Spring and Its Aftermath: Czechoslovak Politics, 1968–1970*, New York 1997; P. Bren, *The Greengrocer and His TV: The Culture of Communism After the 1968 Prague Spring*, Ithaca 2010.

[7] C. Miller, *The Struggle to Save the Soviet Economy: Mikhail Gorbachev and the Collapse of the USSR*, Chapel Hill 2016. Nacjonalistyczna ekonomia polityczna: T. Snyder, *Soviet Industrial Concentration*, w: *The Economic Consequences of Soviet Disintegration*, red. J. Williamson, Washington 1993, s. 176–243.

[8] Klasycznym dziełem na temat kwestii narodowej w ZSRR jest T. Martin, *The Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939*, Ithaca 2001. Bezcennym źródłem na temat relacji między 1989 a 1991 jest M. Kramer, *The Collapse of East European Communism and the Repercussions within the Soviet Union*, „Journal of Cold War Studies" 2003, t. 5, nr 4; 2004, t. 6, nr 4; 2005, t. 7, nr 1.

[9] Wartościowy portret Jelcyna zob. T.J. Colton, *Yeltsin: A Life*, New York 2008.

[10] Bush w Kijowie: *Excerpts From Bush's Ukraine Speech: Working 'for the Good of Both of Us'*, Reuters, 2 sierpnia 1991 r. Bush do Gorbaczowa: *The End of the Soviet Union 1991*, red. S. Savranskaya, T. Blanton, Washington 2016, dokument 151.

[11] Idea odkupienia Iljina została omówiona w rozdziale 1. Zob. w szczególności I.A. Iljin, *O russkom faszyzmie*, „RK" 1927, nr 3, s. 60–63.

[12] Wyważone wprowadzenie do historii końca ZSRR zob. A. Brown, *The Rise and Fall of Communism*, New York 2009.

[13] C. Clover, *Black Wind, White Snow: The Rise of Russia's New Nationalism*, New Haven 2016, s. 214–223.

[14] *Projekt „Putin" głazami jego razrabotczika*, mk.ru, 23 listopada 2017 r.; C. Clover, dz. cyt., s. 246–247.

[15] Tło polityczne i medialne zob. A. Ostrowski, *Rosja – wielkie zmyślenie: od wolności Gorbaczowa do wojny Putina*, tłum. M. Zawadzka, Warszawa 2018, s. 267–306. Wskaźniki aprobaty: D. Satter, *The Less You Know, the Better You Sleep. Russia's Road to Terror and Dictatorship under Yeltsin and Putin*, New Haven 2016, s. 11.

[16] Polityczne aspekty wybuchów: D. Satter, dz. cyt., s. 10–11; K. Kurczab-Redlich, *Wowa, Wołodia, Władimir. Tajemnice Rosji Putina*, Warszawa 2016, s. 334–346, 368.

[17] Terroryzm i kontrola: P. Pomerantsev, *Jądro dziwności: nowa Rosja*, tłum. I. Noszczyk, Wołowiec 2015, s. 78. Gubernatorzy obwodów: D. Satter, dz. cyt., s. 116. Wyjaśnienie Surkowa: W. Surkow, Przemówienie w Centrum Badań Partyjnych, 7 lutego 2006 r., opublikowane w „Rosbałt", 9 marca 2006 r.; serial telewizyjny *Iwanow i Rabinowicz*, kwiecień 2006 r.

[18] Surkow i demokracja suwerenna: *Iwanow i Rabinowicz*, kwiecień 2006 r., oraz następny przypis. Zob. też *Poczemu Putin cytirujet fiłosofa Iljina?*, KP, 4 lipca 2009 r. Dugin szerzej wyłożył ten pogląd w swojej późniejszej książce: A. Dugin, *Putin protiw Putina*, Moskwa 2012.

[19] Władisław Surkow na temat demokracji i trzech filarów państwowości: W. Surkow, *Texts 97–10*, tłum. S. Rose, Moskwa 2010. „Demokratyczny dyktator" Iljina: I.A. Iljin, *Naszy zadaczi: Statji 1948–1954 gg*, Paris 1956, s. 340–342. Cytowanie Iljina: W. Surkow, *Suwierienitiet – eto politiczeskij sinonim konkurientosposobnosti*, w: tegoż, *Teksty 97–07*, Moskwa 2008. Osoba jest instytucją: W. Surkow, *Russkaja politiczeskaja kultura. Wzglad iz utopii*, russ.ru, 7 czerwca 2015 r.

[20] Cytat z 2002 r.: M. Eltchaninoff, *Dans la tête de Vladimir Poutine*, Arles 2015, s. 37. O przyszłości Ukrainy w UE: *Putin: EU-Beitritt der Ukraine 'kein Problem'*, „FAZ", 10 grudnia 2004 r. Zob. też dyskusję w rozdziale 3.

[21] Wyniki: V. Vasilieva, *Results of the Project 'Citizen Observer'*, 8 grudnia 2011 r. Zob. też M. Schwirtz, D.M. Herszenhorn, *Voters Watch Polls in Russia*, „NYT", 5 grudnia 2011 r. Protesty: *In St. Petersburg, 120 protestors were detained*, NTW, 5 grudnia 2011 r.; W. Englund, K. Lally, *Thousands of protesters in Russia demand fair elections*, „WP", 10 grudnia 2011 r.; *Russia: Protests Go On Peacefully*, Human Rights Watch, 27 lutego 2012 r.; K. Kurczab-Redlich, dz. cyt., s. 607. Przychylne wobec reżimu media chwalą policję: „KP", 5 grudnia 2011 r.; „Prawda", 5 grudnia 2011 r. Griffin: E. Servettez, *Putin's Far Right Friends in Europe*, Institute of Modern Russia, 16 stycznia 2014 r.; A. Shekhovtsov, *Russia and the Western Far Right: Tango Noir*, London 2018; zob. też K. Gander, *Ex-BNP leader Nick Griffin tells right-wing conference Russia will save Europe*, „Independent", 23 marca 2015 r.

[22] Mechanizm fałszerstwa: *Falsifikacyi na wyborach priezidienta Rossijskoj Fiedieracyi 4 marta 2012 goda*, „Diemokraticzeskij wybor", 30 marca 2012 r.; zob. też D. Satter, dz. cyt., s. 91; K. Kurczab-Redlich, dz. cyt., s. 610–612. O polskich „obserwatorach" Kownackim i Piskorskim: K. Schuller, *Die Moskau-Reise des Herrn Kownacki*, „FAZ", 11 lipca 2017 r. Pierwszy z nich został później wiceministrem obrony w polskim rządzie, a drugiego aresztowano za szpiegostwo.

[23] *Oppozicyja wyszła na Puszkinskoj*, gazeta.ru, 5 marca 2012 r.

[24] Miedwiediew: D. Satter, dz. cyt., s. 65. Putin: W. Putin, Fragmenty zapisu spotkania Międzynarodowego Klubu Dyskusyjnego „Wałdaj", 19 września 2013 r. Cytat z Iljina: I.A. Iljin, *Kakije że wybory nużny Rossii* (1951), w: *Sobranije soczinienij*, t. 2, cz. 2, s. 22.

[25] O. Kripkov, *To Serve God and Russia: Life and Thought of Russian Philosopher Ivan Il'in*, rozprawa doktorska, Department of History, University of Kansas 1998, s. 65.

[26] Dmitrij Miedwiediew (@MedvedevRussia), 6 grudnia 2011 r. Zob. P. Goble, *'Hybrid Truth' as Putin's New Reality*, blog „Window on Eurasia", 30 stycznia 2015 r.

[27] W. Jakunin, *Nowyj mirowoj kłass – wyzow dla czełowieczestwa*, „Narodnyj Sobor", 28 listopada 2012 r.

[28] Chiny: „Wystąpienie w sprawie praw człowieka, demokracji i praworządności", Pekin, 13 września 2013 r. Wałdaj: W. Putin, Wystąpienie w Wałdaju, 19 września 2013 r. Ustawa – O ochronie dzieci przed informacjami negującymi tradycyjne wartości rodzinne, 11 czerwca 2013 r.

[29] Pocałunki: T. Zhurzenko, *Capitalism, autocracy, and political masculinities in Russia*, „Eurozine", 18 maja 2016 r.; zob. też K. Kurczab-Redlich, dz. cyt., s. 717–719. Pan młody: *Vladimir Putin Says Donald Trump 'Is Not My Bride, and I'm Not His Groom'*, „TG", 5 września 2017 r. Na temat męskości zob. też M.L. Roberts, *Civilization Without Sexes: Reconstructing Gender in Postwar France, 1917–1927*, Chicago 1994; D. Herzog, *Sex after Fascism: Memory and Morality in Twentieth Century Germany*, Princeton 2005; J. Surkis, *Sexing the Citizen: Morality and Masculinity in France, 1870–1920*, Ithaca 2006; T. Snyder, *Czerwony książę*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2010.

[30] Weber rozwija ten temat w: M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo: zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002. Iordachi rozważa ten problem chrześcijańskich faszystów w: C. Iordachi, dz. cyt., s. 12 i n.

[31] Motyw męskości zostanie rozwinięty w rozdziałach 4 i 6.

[32] Słowa Putina o „sygnale" zostały szeroko nagłośnione: „Prawda", 8 grudnia 2011 r., „Mir24", 8 grudnia 2011 r.; „Nakanune", 8 grudnia 2011 r. Wspomnienie Hillary Clinton: H. Clinton, *What Happened*, New York 2017, s. 329. Twierdzenie z 15 grudnia: *Stienogramma programmy „Razgowor s Władimirom Putinym. Prodołżenije"*, „RG", 15 grudnia 2011 r. Iljin: I.A. Iljin, *Naszy zadaczi*…, s. 56, co stanowi odniesienie do Carla Schmitta, który również czyni punktem wyjścia dla polityki rozróżnienie między przyjacielem a wrogiem: C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, w: tegoż, *Teologia polityczna i inne pisma*, wstęp i tłum. M.A. Cichocki, Warszawa 2012, s. 253–256. Współczesne oceny Chin zob. T.S. Eder, *China-Russia Relations in Central Asia: Energy policy, Beijing's new assertiveness and 21st century geopolitics*, Wiesbaden 2014; M. Kaczmarski, *Domestic Sources of Russia's China Policy*, „Problems of Post-Communism" 2012, t. 59, nr 2, s 3–17; R. Lotspeich, *Economic Integration of China and Russia in the Post-Soviet Era*, w: *The Future of China-Russia Relations*, red. J. Bellacqua, Lexington 2010, s. 83–145; D.F. Moyo, *Winner Take All: China's Race for Resources and What It Means for the World*, New York 2012.

[33] Liczebność wojsk USA: United States European Command, *U.S. Forces in Europe (1945–2016): Historical View*, 2016. Romney: *Russia is our number one geopolitical foe*, „CNN: The Situation Room with Wolf Blitzer", 26 marca 2012 r.; Z.B. Wolf, *Was Mitt Romney right about Detroit and Russia?*, CNN, 1 stycznia 2013 r.

[34] Media rosyjskie o protestach: A. Chen, *The Agency*, „NYT", 2 czerwca 2015 r.; T. Grove, *Russian 'smear' documentary provokes protests*, Reuters, 16 marca 2012 r. Pachołki: *Putin priedłożył żestcze nakazywat' prispiesznikow zapada*, „Nowyje izwiestija", 8 grudnia 2011 r.

[35] W. Putin, Przemówienie przed Zgromadzeniem Federalnym, 12 grudnia 2012 r.; zob. też tenże, Fragmenty zapisu spotkania Międzynarodowego Klubu Dyskusyjnego „Wałdaj", 19 września 2013 r.

[36] Tenże, Przemówienie przed Zgromadzeniem Federalnym, 12 grudnia 2012 r.

[37] Ustawa o zniesławieniu: R. DiLeonardo, *Russia president signs law re-criminalizing libel and slander*, jurist.org, 30 lipca 2012 r. Ekstremizm: L. Shevtsova, *Forward to the Past in Russia*, „Journal of Democracy" 2015, t. 26, nr 2, s. 30. Ustawa o organizacjach pozarządowych: *Russia's Putin signs NGO 'foreign agents' law*, Reuters, 21 lipca 2012 r. Ustawa o ortodoksji religijnej: M. Bennetts, *A New Russian Law Targets Evangelicals and other 'Foreign' Religions*, „NW", 15 września 2016 r. Ustawa o zdradzie: *Russia: New Treason Law Threatens Rights*, Human Rights Watch, 23 października 2012 r. FSB: M. Eltchaninoff, dz. cyt., s. 29.

[38] *Russia: Government vs. Rights Groups*, Human Rights Watch, 8 września 2017 r.

[39] Transkrypcja audycji radiowej: „RG", grudzień 2011 r., rg.ru/2011/12/15/stenogramma.html; zob. też *Władimir Putin*, „Russkaja narodnaja linija", 16 grudnia 2011 r.

[40] Iljin w 1922 r.: O. Kripkov, dz. cyt., s. 182. Putin: *Władimir Putin*, „Russkaja narodnaja linija”, 16 grudnia 2011 r.

[41] Na temat czerwonych i białych: *Czerwono-biała tradycja Putina*, Warsaw Institute, 1 czerwca 2017 r. Przykład Iljinowskiej krytyki ZSRR: *Welt vor dem Abgrund*, red. I.A. Iljin, s. 99–118 (o tajnej policji i terrorze). Iljinowska czystka wśród funkcjonariuszy tajnej policji: I.A. Iljin, *Kakije że wybory nużny Rossii*…, s. 18.

[42] Palenie i Michałkow: S. Kishkovsky, *Echoes of civil war in reburial of Russian*, „NYT”, 3 października 2005 r. Michałkow i Iljin: I. Zajdman, *Russkij fiłosof Iwan Iljin i jego pokłonnik Władimir Putin*, „Rubież”, 25 listopada 2015 r.; M. Eltchaninoff, dz. cyt., s. 15. Manifest Michałkowa: N. Michałkow, *Manifesto of Enlightened Conservatism*, 27 października 2010 r. Zob. też K. Martynow, *Fiłosof kadiła i nagajki*, „NG”, 9 grudnia 2014 r.

[43] Czekista Boga: O. Kripkov, dz. cyt., s. 201. O Szewkunowie: Y. Zarakhovich, *Putin Pays Homage to Ilyin*, „EDM”, 3 czerwca 2009 r.; C. Clover, *Putin and the Monk*, „FT”, 25 stycznia 2013 r. Ocena oprawców dokonana przez Szewkunowa: *Archimandrit Tichon: „Oni byli christianie, biezzawietno służywszyje stranie i narodu”*, „Izwiestija”, 26 marca 2009 r. Cytat z Putina: *Putin priznał stroitielej kommunizma „żałkimi” kopipastierami*, lenta.ru, 19 grudnia 2013 r.

[44] *Udar słoneczny*, 2014, reż. N. Michałkow; *Trocki*, 2017, reż. A. Kott, Konstantin Statskij, dyskusja między Trockim a Iljinem w odcinku 8, 26:20–29:40.

[45] W. Putin, *Rossija: nacyonalnyj wopros*, „Niezawisimaja gazieta”, 23 stycznia 2012 r.

[46] Tamże. Iljin: I.A. Iljin, *Naszy zadaczi*…, s. 56. C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*…

[47] W. Putin, *Rossija: nacyonalnyj wopros*…

[48] Tenże, Przemówienie przed Zgromadzeniem Federalnym, 12 grudnia 2012 r.

[49] Plan dla Rosji: zob. dyskusję i źródła w rozdziale 6; zob. też J. Horwitz, C. Day, *Before Trump job, Manafort worked to aid Putin*, AP, 22 marca 2017 r. Porównanie wyborów z 2004 i 2010 r. – zob. T.G. Ash, T. Snyder, *The Orange Revolution*, „NYR”, 28 kwietnia 2005 r.; oraz T. Snyder, *Gogol Haunts the New Ukraine*, „NYR”, 25 marca 2010 r.

[50] O prorosyjskiej polityce na wczesnym etapie: S. Pifer, *The Eagle and the Trident: U.S.–Ukraine Relations in Turbulent Times*, Washington 2017, s. 282; L. Harding, *Ukraine extends lease for Russia's Black Sea Fleet*, „TG”, 21 kwietnia 2010 r. Cytat: F. Weir, *With Ukraine's blessing, Russia to beef up its Black Sea Fleet*, „Christian Science Monitor”, 25 października 2010 r. Warto zauważyć, że rząd powstały po upadku Janukowycza – pomimo rosyjskiej inwazji – oświadczył, że Ukraina nie ma zamiaru przystępować do NATO. Zob. M. Dülffer, Wywiad z ministrem spraw zagranicznych Pawłem Klimkinem, *Am Ende zahlt die Fähigkeit, uns selbst zu verteidigen*, „Die Zeit”, 2 października 2014 r.

[51] Jest to tematem rozdziału 4.

[52] *Wstriecza s mołodymi uczonymi i priepodawatielami istorii*, 5 listopada 2014 r., http://kremlin.ru/events/president/news/46951.

[53] W. Putin, Przemówienie przed Zgromadzeniem Federalnym, 12 grudnia 2012 r.

[54] Modlić się za Włodzimierza: Y. Zarakhovich, dz. cyt. Postawa Iljina zob. I.A. Iljin, *Naszy zadaczi*…, s. 142. O pomniku: S. Walker, *From one Vladimir to another: Putin unveils huge statue in Moscow*, „TG”, 4 listopada 2016 r. O reżimie Putina jako gotyckim feudalizmie zob. D. Khapaeva, *La Russie gothique de Poutine*, „Libération”, 23 października 2014 r. O milenijnych tęsknotach i chrześcijańskim faszyzmie zob. V. Tismaneanu, *Romania's Mystical Revolutionaries: The Generation of Angst and Adventure Revisited*, w: *A Partisan Century: Political Writings from Partisan Review*, red. E. Kurzweil, New York 1996, s. 383–392.

[55] O historii Rusi i Bułgarów: S. Franklin, J. Shepard, *The Emergence of Rus: 750–1200*, London 1996, s. xix, 30–31, 61; J. Shepard, *The origins of Rus*, w: *The Cambridge History of Russia*, t. 1, red. M. Perrie, Cambridge 2006, s. 47–97. O etymologii słowa „Ruś”: M. Hildermaier, *Geschichte Russlands. Vom Mittelalter bis zur Oktoberrevolution*, München 2013, s. 42. O handlu niewolnikami: A. Winroth, *The Conversion of Scandinavia: Vikings, Merchants, and Missionaries in the Remaking of Northern Europe*, New Haven 2012, s. 47–57, 92. O Włodzimierzu: J. Shepard, dz. cyt., s. 62–72; O. Pritsak, *The Origin of Rus*, Cambridge 1991, s. 23–25. O pogaństwie zob. S.C. Rowell, *Lithuania Ascending: A Pagan Empire within East-Central Europe, 1295–1345*, Cambridge 1994. O języku zob. H. Goldblatt, *The Emergence of Slavic National Languages*, w: *The Emergence of National Languages*, red. A. Scaglione, Ravenna 1984. Nic dziwnego, że Iljin miał obsesję na punkcie pozbycia się wikingów z historii, którą uznawał za rosyjską: O. Kripkov, dz. cyt., s. 247.

[56] O tej walce o sukcesję: S. Franklin, J. Shepard, dz. cyt., s. 185–246. O sukcesji na Rusi ogólnie zob. M. Hildermaier, dz. cyt., s. 114–115; *The Lithuanian Statute of 1529*, red. i tłum. K. von Loewe, Leiden 1976, s. 2–3; S. Hundland, *Russian Path Dependence: A People with a Troubled History*, London 2005, s. 19–42; S. Franklin, *Kievan Rus*, w: *The Cambridge History of Russia*…, s. 84–85. Zob. też A.B. Zakrzewski, *Wielkie Księstwo Litewskie (XVI–XVIII w.). Prawo – ustrój – społeczeństwo*, Warszawa 2013. Czaszka: J. Shepard, dz. cyt., s. 143–146.

[XII] Traktat o Związku Suwerennych Państw (przyp. red. nauk.).

[XIII] Sam Putin twierdził, że wiele się nauczył od Stirlitza, a jako prezydent odznaczył aktora, który zagrał go w telewizyjnej adaptacji z 1973 roku. Aktor ten, Wiaczesław Tichonow, w 1994 (nie 2004, jak w oryginale – przyp. tłum.) i 2010 roku wystąpił w filmach wyreżyserowanych przez Nikitę Michałkowa, który miał jako pierwszy zapoznać Putina z pismami Iljina (film *Spaleni słońcem 2* z 2010 roku wszedł na ekrany już po śmierci Tichonowa, który zmarł w 2009 roku).

[XIV] „Тупо баран ебаный в рот”.

[XV] W. Grossman, *Wszystko płynie*, tłum. W. Bieńkowska, Warszawa 2010, s. 115.

[XVI] Snyder w dużym uproszczeniu przedstawia wydarzenia, jakimi były walki o tron w Kijowie i wyprawa kijowska Bolesława Chrobrego. Jarosław nie był wspierany ani nie zwerbował Pieczyngów, wręcz odwrotnie – walczyli oni przeciwko niemu. W efekcie nie mógł on zwrócić pełni swych sił przeciw

Bolesławowi Chrobremu. Polskiemu władcy udało się pobić Jarosława i osadzić w Kijowie Światopełka. Bolesław Chrobry pozostał w Kijowie przez kilka miesięcy, po czym powrócił do kraju. Światopełkowi bez jego wsparcia nie udało się utrzymać miasta, z którego został wyparty przez Jarosława. Mimo wsparcia Pieczyngów nie udało mu się także pokonać brata w bitwie nad rzeką Altą i jakiś czas później zginął w niejasnych okolicznościach (przyp. red. nauk.).

ROZDZIAŁ TRZECI

INTEGRACJA CZY IMPERIUM (2013)

Mimo swych licznych i poważnych wad oraz występków Europa zgromadziła jednak niewiarygodnie wartościowy, bezcenny wręcz posag umiejętności i wiedzy, którymi wciąż może się dzielić z resztą planety, a ta potrzebuje ich bardziej niż kiedykolwiek, by przetrwać.

– Zygmunt Bauman, 2013[XVII]

Państwo posiadające mechanizm sukcesji istnieje w czasie. Państwo układające swoje stosunki zagraniczne istnieje w przestrzeni. Dla XX-wiecznych Europejczyków kluczowe pytanie brzmiało: co po imperium? Gdy mocarstwa europejskie utraciły zdolność władania wielkimi terytoriami, w jaki sposób ich pozostałości i fragmenty mogły zachować państwowość? Przez kilka dziesięcioleci, od lat 50. XX wieku do pierwszej dekady wieku XXI, recepta wydawała się oczywista: budowa, zacieśnianie i rozszerzanie Unii Europejskiej, czyli integracja państw. Imperia europejskie przyniosły światu pierwszą globalizację, a później jej katastrofalne ostatnie akordy: I wojnę światową, wielki kryzys, II wojnę światową i Holokaust. Integracja europejska położyła fundamenty pod drugą globalizację, która – przynajmniej w Europie – obiecywała inny rozwój wydarzeń.

Ten epizod integracji trwał wystarczająco długo, aby Europejczycy mogli przyjąć go za pewnik, zapominając o znaczeniu i sile oddziaływania innych modeli politycznych. Historia jednak nigdy się nie kończy i zawsze pojawia się alternatywa. W 2013 roku Federacja Rosyjska zaproponowała alternatywę dla integracji pod nazwą Eurazji: miało to być imperium dla Rosji i państwa narodowe dla całej reszty. Problem z tą propozycją polega na tym, że wiemy już, iż państwa narodowe są w Europie stanem niemożliwym do utrzymania na dłuższą metę. W dziejach wielkich

mocarstw Europy imperializm przeszedł płynnie w integrację, a państwa narodowe właściwie w ogóle nie zaistniały. Najważniejsze mocarstwa europejskie nigdy nie były państwami narodowymi: przed II wojną światową były one imperiami nierówno traktującymi obywateli i poddanych; po tym zaś, gdy utraciły swoje posiadłości, przyłączyły się do procesu integracji europejskiej, w którym podzieliły się suwerennością. Wschodnioeuropejskie państwa narodowe, które założono jako takie, legły w gruzach w latach 30. lub 40. XX wieku. W 2013 roku istniały wszelkie podstawy, żeby sądzić, że pod nieobecność ogólniejszego systemu europejskiego państwa Europy również by się rozpadły. Jedna z możliwych form dezintegracji, czyli rozpad UE, najprawdopodobniej poskutkowałaby kolejną fragmentacją państw europejskich.

Rosyjscy przywódcy wydawali się to rozumieć. W przeciwieństwie do swoich europejskich odpowiedników otwarcie powracali oni myślą do lat 30. XX wieku. Eurazjatycki projekt Rosji miał swoje korzenie właśnie w latach 30., czyli dekadzie, w której europejskie państwa narodowe padły ofiarą wojny. Wizja Eurazji stała się w Rosji realna, gdy jej przywódcy zamknęli swoim obywatelom drogę do integracji. Jednocześnie Kreml zrehabilitował faszystowskich filozofów tamtej epoki i wypromował współczesnych rosyjskich myślicieli odwołujących się do idei faszystowskich. Najważniejsi orędownicy eurazjatyzmu drugiej dekady XXI wieku, czyli Aleksandr Dugin, Aleksandr Prochanow i Siergiej Głazjew, przywrócili do życia nazistowskie koncepcje lub zaadaptowali je do rosyjskich celów.

W swojej epoce Iwan Iljin, który żywił przekonanie, że przyszłość – podobnie jak przeszłość – należy do imperiów, reprezentował główny nurt. W latach 30. XX wieku podstawowym pytaniem wydawało się, czy nowe imperia będą skrajnie prawicowe czy skrajnie lewicowe[1].

Pierwsza wojna światowa przyniosła kres starych europejskich imperiów lądowych: nie tylko Rosji Iljina, lecz także monarchii habsburskiej, Cesarstwa Niemieckiego i imperium osmańskiego. Po jej zakończeniu na ich terytoriach podjęto eksperyment budowy państw narodowych. Francja usiłowała wspierać te nowe byty, lecz podczas wielkiego kryzysu oddała wpływy w Europie Środkowej i Wschodniej faszystowskim Włochom oraz nazistowskim Niemcom. Gdy polski wojewoda lub rumuński faszysta głosił, że epoka liberalnej demokracji dobiegła końca, wyrażali

powszechne w Europie przekonanie, które było zresztą szeroko podzielane po drugiej stronie Atlantyku. W latach 30. XX wieku Stany Zjednoczone były imperium w tym sensie, że wielu poddanych (rdzennych Amerykanów i Afroamerykanów) nie było pełnoprawnymi obywatelami. To, czy staną się one demokracją czy nie, było kwestią otwartą i wielu wpływowych ludzi uważało, że do tego nie dojdzie. Amerykański dyplomata, a później wybitny strateg George Kennan postulował w 1938 roku, aby Stany Zjednoczone „obrały drogę, która prowadzi przez zmianę konstytucyjną do państwa autorytarnego". Posługując się hasłem „po pierwsze, Ameryka", sławny lotnik Charles Lindbergh wzywał do solidaryzowania się z nazistami[2].

Druga wojna światowa nauczyła ponadto Europejczyków, że mają wybór między faszyzmem a komunizmem – imperium skrajnej prawicy lub skrajnej lewicy. Wszystko zaczęło się od niemożliwego do powstrzymania sojuszu między tymi dwiema skrajnościami – ofensywnego niemiecko-sowieckiego paktu wojskowego z sierpnia 1939 roku, który wkrótce doprowadził do destrukcji systemu europejskiego, eliminując całe państwa. Niemcy zdążyły już usunąć z mapy Austrię i Czechosłowację; Wehrmacht i Armia Czerwona wspólnie najechały i zniszczyły Polskę, po czym Związek Radziecki zajął i zaanektował Litwę, Łotwę oraz Estonię. W 1940 roku z sowieckim wsparciem gospodarczym III Rzesza napadła i pokonała Francję. Drugi etap wojny rozpoczął się w czerwcu 1941 roku, gdy Hitler zdradził Stalina, a Niemcy najechały Związek Radziecki. Skrajności znalazły się po przeciwnych stronach. Berlin dążył w wojnie do realizacji celów imperialnych: chodziło o kontrolę nad czarnoziemami sowieckiej Ukrainy, które w przekonaniu Hitlera uczyniłyby z Niemiec samowystarczalną gospodarkę i mocarstwo światowe. Jako sprzymierzeńcy czy wrogowie, skrajna prawica i skrajna lewica wydawały się jedynymi realnymi opcjami. Nawet oporem wobec nazistowskiej władzy kierowali zazwyczaj komuniści[3].

Ogólnie klęska nazistowskich Niemiec w 1945 roku zdyskredytowała faszyzm: dlatego, że Europejczycy uznali go za katastrofę moralną, bądź dlatego, że faszyści propagowali swoją ideologię jako zwycięską, a mimo to przegrali. Po tym, jak Armia Czerwona wyparła Wehrmacht ze Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej, do Estonii, na Łotwę i Litwę powróciła władza sowiecka, a w Rumunii, Polsce i na

Węgrzech zostały ustanowione reżimy komunistyczne. Zaledwie kilka lat wcześniej przeznaczeniem wszystkich tych krajów wydawał się prawicowy autorytaryzm. Do 1950 roku prawie w całym pasie państw narodowych, które powstały po I wojnie światowej, zapanował komunizm. Po roku 1945, podobnie jak po roku 1918, europejskie państwo narodowe okazało się tworem nietrwałym[4].

O wyniku wojny zadecydowała amerykańska potęga gospodarcza. Chociaż Stany Zjednoczone zaangażowały się w konflikt w Europie na późnym etapie, zaopatrywały swoich brytyjskich i sowieckich sojuszników. W powojennej Europie USA subsydiowały współpracę gospodarczą w celu wsparcia centrum politycznego i powstrzymania skrajności, a zatem na dłuższą metę budowy stabilnego rynku dla eksportu swoich towarów. Świadomość, że rynek potrzebuje podstawy społecznej, była też elementem amerykańskiej polityki wewnętrznej: w trzech powojennych dekadach w Stanach Zjednoczonych zmniejszono przepaść dzielącą bogatych od biednych. W latach 60. XX wieku prawa wyborcze przyznano Afroamerykanom, co uczyniło amerykańską politykę mniej imperialną. Chociaż Związek Radziecki i jego wschodnioeuropejskie państwa satelity odmówiły przyjęcia po wojnie pomocy od USA, państwa Europy Zachodniej postanowiły powtórzyć eksperyment z praworządnością i demokratycznymi wyborami przy amerykańskim wsparciu finansowym. Mimo że szczegóły prowadzonej polityki znacznie się różniły między krajami, w następnych dziesięcioleciach Europa zbudowała system opieki zdrowotnej i ubezpieczeń społecznych, który kolejne pokolenia przyjmowały za pewnik. W Europie Zachodniej i Środkowej państwo nie zależało już od imperium – mogło zostać ocalone przez integrację[5].

Integracja europejska ruszyła w 1951 roku, a Iljin zmarł zaledwie trzy lata później. Podobnie jak rosyjscy myśliciele i przywódcy, którzy ożywili go pół wieku później, nigdy nie traktował jej poważnie. Swój manichejski pogląd na politykę zachował aż do końca: imperium rosyjskie oznaczało zbawienie, a wszystkie inne reżimy znajdowały się na równi pochyłej prowadzącej do satanizmu. Patrząc na powojenną Europę, widział Hiszpanię i Portugalię – morskie imperia rządzone przez prawicowych dyktatorów. Jego zdaniem Francisco Franco oraz António de Oliveira Salazar ocalili dziedzictwo faszyzmu i mieli odtworzyć go na kontynencie.

W powojennej Wielkiej Brytanii i Francji dostrzegał imperia, a nie monarchię konstytucyjną i republikę, zakładając, że trwały okaże się właśnie element imperialny[6].

Iljin pisał, że jeżeli państwa europejskie są imperiami, to naturalne, że Rosja też nim jest i powinna nim pozostać. Imperium było naturalnym stanem rzeczy, największy sukces odniosłyby imperia faszystowskie, a Rosja byłaby doskonałym imperium faszystowskim.

Podczas półwiecza dzielącego śmierć Iljina od jego rehabilitacji Europę imperiów zastąpiła Europa integracji. Pierwsze były Niemcy. Pokonane w wojnie i podzielone po niej, przyjęły propozycję sąsiedniej Francji, po czym w 1951 roku wraz z Belgią, Holandią, Luksemburgiem oraz Włochami utworzyły Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Przywódcy Republiki Federalnej Niemiec, a zwłaszcza Konrad Adenauer, dostrzegli, że droga do suwerenności narodowej i zjednoczenia prowadzi przez integrację europejską. Jako że inne europejskie imperia również przegrywały wojny kolonialne i traciły zamorskie rynki, przedsięwzięcie powiększało swój zasięg. W 1973 roku, wraz z Danią i Irlandią, przyłączyło się do niego nawet imperialne supermocarstwo – Wielka Brytania. Nowy wzorzec utraty kolonii, zastąpienia autorytaryzmu demokracją parlamentarną, a następnie przystąpienia do projektu europejskiego ustanowiły Portugalia i Hiszpania (w 1986 roku). Europa oferowała miękkie lądowanie po utracie imperium[7].

W latach 80. XX wieku demokracja osiągnięta dzięki integracji stała się normą w znacznej części kontynentu. Wszystkie państwa członkowskie ówczesnej Wspólnoty Europejskiej były demokracjami, a większość z nich znacznie przewyższała zamożnością reżimy komunistyczne na wschodzie. W latach 70. i 80. XX wieku powiększała się różnica w poziomie życia między Europą Zachodnią i Wschodnią, a zmiany sposobów komunikowania się utrudniały ukrycie tego faktu. Podczas gdy Michaił Gorbaczow próbował naprawiać państwo sowieckie, by ratować jego gospodarkę, kraje Europy Zachodniej na fundamencie współpracy gospodarczej budowały nowe ramy polityczne. W 1992 roku, kilka miesięcy po zniknięciu Związku Radzieckiego, Wspólnota Europejska została przekształcona w Unię Europejską

(UE). Podstawami nowej Unii były koordynacja prawa w praktyce, uznanie wspólnego sądu najwyższego, a także powstanie obszaru wolnego handlu oraz przepływu ludzi i kapitału. Później dla większej części członków stała się ona strefą o wspólnych granicach i wspólnej walucie[8].

Dla większości państw komunistycznych Europy Wschodniej Unia Europejska okazała się też bezpieczną przystanią po rozpadzie imperium, choć w innym sensie. W latach 30. i 40. XX wieku utworzone po I wojnie światowej państwa Europy Wschodniej padły ofiarą imperium niemieckiego, imperium sowieckiego lub obydwu tych potęg. Po rewolucjach 1989 roku nowo wybrani przywódcy wschodnioeuropejskich państw, które wyzwoliły się spod sowieckiej dominacji, wyrazili wolę przystąpienia do europejskiego projektu. Ten „powrót do Europy” był reakcją na lekcję lat 1918 i 1945: państwo narodowe nie miało szans przetrwać bez większej struktury. W 1993 roku UE zaczęła zawierać układy stowarzyszeniowe z państwami Europy Wschodniej, nawiązując z nimi stosunek prawny. W latach 90. XX wieku określono trzy kryteria członkostwa: zdolną do radzenia sobie z konkurencją gospodarkę rynkową, demokrację i prawa człowieka oraz zdolność administracyjną do wdrożenia europejskich przepisów i regulacji[9].

W 2004 i 2007 roku do Unii Europejskiej przystąpiło siedem państw postkomunistycznych (Polska, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Czechy, Słowacja i Słowenia) oraz trzy byłe republiki sowieckie (Litwa, Łotwa i Estonia). W 2013 roku w ich ślady poszła Chorwacja. Niewielkie byty polityczne, które poniosły klęskę po 1918, a potem po 1945 roku, mogły teraz przetrwać, gdyż istniał europejski porządek wspierający ich suwerenność. W 2013 roku w skład UE wchodziły metropolie starych imperiów morskich upadłych po II wojnie światowej, a także dawne peryferia imperiów lądowych, które zakończyły swój żywot w trakcie I wojny lub bezpośrednio po niej[10].

Do tego czasu Unia nie sięgnęła natomiast terytoriów, które znajdowały się w pierwotnych granicach ustanowionego w 1922 roku Związku Radzieckiego. W tymże 2013 roku, czyli 20 lat po swoich zachodnich sąsiadach, Ukraina negocjowała układ stowarzyszeniowy z UE. Jej ewentualne późniejsze członkostwo w Unii Europejskiej mogło przełamać tę ostatnią barierę. Ukraina stanowiła oś

między nową Europą integracji a starą Europą imperiów. Rosjanie, którzy pragnęli przywrócić imperium pod nazwą Eurazji, zaczęliby od Ukrainy.

Polityka integracji różniła się fundamentalnie od polityki imperialnej. Unia przypominała imperium, gdyż stanowiła dużą przestrzeń gospodarczą. Różnica polegała jednak na tym, że jej fundamentalną zasadą była równość, nie zaś nierówność.

Władza imperialna nie uznaje podmiotów politycznych, które napotyka na ziemiach uznawanych przez siebie za terytoria kolonialne, a więc niszczy je lub obala, twierdząc zarazem, że nigdy ich tam nie było. Europejczycy w Afryce utrzymywali, jakoby tamtejsze byty polityczne nie istniały, a zatem nie podlegały prawu międzynarodowemu. Prący na zachód Amerykanie podpisywali traktaty z narodami tubylczymi, a następnie lekceważyli je, wychodząc z założenia, że narody te nie są suwerenne. Atakujący Polskę w 1939 roku Niemcy dowodzili, że państwo polskie nie istnieje; Sowieci, z którymi spotkali się pośrodku jego terytorium, posługiwali się dokładnie tym samym argumentem. Moskwa zaprzeczała suwerennemu statusowi swoich sąsiadów, gdy w 1940 roku zajmowała i anektowała Litwę, Łotwę i Estonię, posuwając się wręcz do twierdzenia, że wcześniejsza służba tym państwom stanowiła przestępstwo. Zdaniem Niemców najazd na ZSRR w 1941 roku nie oznaczał wcale inwazji na państwo, gdyż narody Związku Radzieckiego traktowali oni jak poddanych kolonialnych[11].

W całych dziejach europejskiego imperializmu mocarstwa zakładały, że prawo międzynarodowe ma zastosowanie w ich kontaktach z innymi państwami Europy, ale już nie do ich kolonialnych domen, gdzie dochodziło do akumulacji władzy i bogactwa. Podczas II wojny światowej Europejczycy stosowali wobec siebie wzajemnie zasady obowiązujące w koloniach. Powojenna integracja oznaczała powrót do idei, że kontakty między Europejczykami reguluje prawo, gdyż imperia europejskie utraciły swoje kolonie w Europie, a potem na całym świecie. W UE traktaty miały zmienić gospodarkę, a następnie gospodarka miała zmienić politykę. Warunkiem sukcesu całego przedsięwzięcia było uznanie suwerenności. Integracja europejska wychodziła z założenia, że granice państwowe są ustalone, a zmiana musi następować w obrębie państw i między nimi, zastępując inwazje. Każdy członek UE miał być państwem praworządnym, a proces integracji między nimi miało regulować prawo[12].

Osiągnięty do 2013 roku rezultat był imponujący, choć niepozbawiony słabości. Gospodarka UE była większa zarówno od amerykańskiej, jak i od chińskiej oraz około osiem razy większa od rosyjskiej. Dzięki swoim demokratycznym procedurom, państwom dobrobytu i ochronie środowiska Unia oferowała alternatywę dla

nierówności panujących w USA, Rosji oraz Chinach. Należała do niej większość państw uznawanych za najmniej skorumpowane na świecie. Nie posiadając wspólnych sił zbrojnych ani silnych instytucji polityki zagranicznej, UE w dyplomacji oraz wewnętrznym funkcjonowaniu opierała się na prawie i ekonomii. Jej niejawna polityka zagraniczna polegała na przekonywaniu przywódców oraz społeczeństw ubiegających się o dostęp do rynków europejskich o potrzebie zaprowadzenia praworządności i demokracji. Obywatele państw spoza Unii, którzy pragnęli europejskich rynków lub wartości, wywierali na swoje rządy presję w celu rozpoczęcia negocjacji z UE, a w wyborach pozbywali się niezdolnych do tego przywódców. Mechanizm ten wydawał się działać w latach 80. i 90. XX wieku oraz w pierwszej dekadzie XXI wieku.

Słabością Unii okazało się natomiast europejskie myślenie w kategoriach nieuchronności – *bajka o mądrym narodzie*. Obywatele państw Europy Zachodniej uważali, że ich narody mają długą historię i dokonują lepszych wyborów, gdyż pojęły lekcję płynącą z dziejów, a w szczególności wyciągnęły wniosek z wojny w Europie, że pokój jest rzeczą dobrą. Gdy europejskie imperia zostały zmuszone do porzucenia kolonii i przystąpienia do procesu integracji, bajka o mądrym narodzie ułatwiła ten

proces, pozwalając Europejczykom przejść do porządku dziennego nad porażkami w wojnach kolonialnych, a także nad okrucieństwami, jakie popełniali, gdy je przegrywali.

Historia nie zna ery państw narodowych: ogólnie (z wyjątkami takimi jak Finlandia) imperium kończyło się wtedy, gdy zaczynała się integracja, bez żadnego interludium. Doskonałymi przykładami są tu Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy, Holandia, Hiszpania i Portugalia, gdzie między imperium a integracją w ogóle nie wystąpił moment, w którym naród byłby suwerenny, a państwo prosperowało w izolacji. Co prawda ich obywatele bezrefleksyjnie wierzą, że ich kraj był w przeszłości państwem narodowym, ale po chwili namysłu większość zdaje sobie sprawę, iż tak nie było. Taki namysł nie ma jednak z reguły miejsca, gdyż edukacja historyczna w całej Europie ma charakter krajowy. Nie mając rzetelnej edukacji o własnej imperialnej przeszłości ani wiedzy porównawczej, która pozwoliłaby im dostrzec pewne wzorce, Europejczycy wybrali fałszywą wizję. Usłyszana w dzieciństwie bajka o mądrym narodzie pocieszała dorosłych, pozwalając im zapomnieć o prawdziwych trudnościach historii. Recytując ją, przywódcy oraz społeczeństwa poklepywali się wzajemnie po plecach i gratulowali sobie wyboru Europy, podczas gdy w rzeczywistości była ona egzystencjalną potrzebą po imperium[13].

Jeszcze przed końcem 2010 roku obywatele państw Europy Wschodniej zaczęli popełniać ten sam błąd, choć na inny sposób. Chociaż większość antykomunistycznych dysydentów dostrzegała potrzebę „powrotu do Europy” po roku 1989, członkostwo w Unii Europejskiej od 2004 lub 2007 roku otworzyło drogę do amnezji. Kryzysy, do których doszło po I i II wojnie światowej, gdy państwo narodowe jako takie okazało się nie do utrzymania, przekształcono w wyjątkowe chwile narodowego męczeństwa. Młodych Europejczyków ze Wschodu nie nauczono refleksji nad przyczynami klęski państw w latach 30. i 40. XX wieku. Uważając siebie wyłącznie za niewinne ofiary imperiów niemieckiego i sowieckiego, opiewali oni krótkie międzywojnie, kiedy to na ziemiach Europy Wschodniej istniały państwa narodowe. Zapomnieli przy tym, że państwa te były skazane na klęskę nie tylko

wskutek złej woli, lecz także z przyczyn strukturalnych: bez europejskiego porządku miały niewielkie szanse na przetrwanie.

Unia Europejska nigdy nie próbowała wprowadzić wspólnej edukacji historycznej dla Europejczyków. W rezultacie bajka o mądrym narodzie stworzyła pozór, że państwa narodowe, które wybrały wejście do Europy, mogą również zadecydować o jej opuszczeniu. Ruch wstecz do wyobrażonej przeszłości mógł się wydać możliwy, a wręcz pożądany. W ten sposób myślenie w kategoriach nieuchronności otworzyło drogę do myślenia w kategoriach wieczności.

W drugiej dekadzie XXI wieku sprzeciwiający się UE nacjonaliści i faszyści obiecali Europejczykom powrót do wyimaginowanej historii narodowej, a ich oponenci rzadko dostrzegali rzeczywisty problem. Ponieważ wszyscy zaakceptowali bajkę o mądrym narodzie, Unia była przedstawiana zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników jako narodowy wybór, nie zaś narodowa konieczność. Wygodną niszę w wieczności znalazły na przykład brytyjska Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) Nigela Farage'a, francuski Front Narodowy[XVIII] (FN) Marine Le Pen czy Wolnościowa Partia Austrii (FPÖ) Heinza-Christiana Strachego. W 2010 roku przywódcy Węgier rozpoczęli budowę prawicowego reżimu autorytarnego na terytorium UE. Kolejne państwo członkowskie, Grecja, stanęło w obliczu katastrofy finansowej po światowym kryzysie w 2008 roku. Tamtejsi wyborcy przesunęli się w kierunku skrajnej prawicy lub skrajnej lewicy. Przywódcy węgierscy i greccy zaczęli postrzegać inwestycje chińskie oraz rosyjskie jako alternatywną drogę do przyszłości.

Jednoznaczne odrzucenie europejskiej przyszłości przez Rosję było czymś nowym. Była ona pierwszym europejskim mocarstwem postimperialnym, które nie uznawało UE za możliwość miękkiego lądowania, oraz pierwszym, które zaatakowało integrację, aby odmówić innym suwerenności, dobrobytu i demokracji. Z rozpoczęciem rosyjskiego ataku słabości Europy zostały obnażone, europejscy populiści urośli w siłę, a na horyzoncie pojawiły się ciemne chmury. Wielkie pytanie europejskiej historii zostało ponownie otwarte, gdyż niektóre możliwości w Rosji się zamknęły[14].

Pod rządami Putina Rosja nie była w stanie zbudować stabilnego, praworządnego państwa z mechanizmem sukcesji. Porażkę trzeba było przedstawić jako sukces, więc Rosja musiała się zaprezentować jako wzorzec dla Europy, a nie na odwrót. Wymagało to zdefiniowania sukcesu nie w kategoriach dobrobytu i wolności, lecz seksualności i kultury, a także wskazania Unii Europejskiej oraz Stanów Zjednoczonych jako zagrożeń nie ze względu na ich postępowanie, ale rzekomo reprezentowane przez nie wartości. Putin dokonał tej wolty zdumiewająco szybko po powrocie na urząd prezydenta w 2012 roku.

Do 2012 roku przywódcy rosyjscy wypowiadali się przychylnie na temat integracji europejskiej. Jelcyn przyjął Europę za model, przynajmniej na płaszczyźnie retoryki. Putin określił zbliżenie UE do rosyjskiej granicy jako sposobność do współpracy. Również rozszerzenia NATO na wschód w 1999 roku nie przedstawiał jako zagrożenia. Próbował natomiast namówić Stany Zjednoczone lub NATO do współpracy z Rosją w rozwiązywaniu problemów bezpieczeństwa, które uznawał za wspólne. Po tym, jak islamistyczni terroryści zaatakowali Stany Zjednoczone w 2001 roku, zaoferował NATO współpracę na terytoriach graniczących z Rosją. O rozszerzeniu UE w 2004 roku nie mówił w kategoriach niebezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie – w tym samym roku wyraził zadowolenie z perspektywy przyszłego członkostwa Ukrainy w Unii. W 2008 roku Putin wziął udział w szczycie NATO w Bukareszcie. W 2009 roku Miedwiediew zezwolił amerykańskim samolotom na przeloty nad Rosją w celu zaopatrywania wojsk w Afganistanie. W 2010 roku ambasador Rosji przy NATO, którym był wówczas radykalny nacjonalista Dmitrij Rogozin, wyraził zaniepokojenie możliwością wyjścia wojsk Paktu Północnoatlantyckiego z Afganistanu. Rogozin skarżył się na brak ducha walki i panujący w NATO „kapitulancki nastrój”. Chciał, by wojska Paktu stacjonowały na rosyjskiej granicy[15].

Podstawowa zasada rosyjskiej polityki zagranicznej do 2011 roku włącznie wcale nie brzmiała, że Unia Europejska i Stany Zjednoczone są zagrożeniami. Postulowano natomiast ich współpracę z Rosją na równoprawnych zasadach. Pierwsza dekada XXI wieku była utraconą szansą na budowę państwa rosyjskiego, które mogłoby być postrzegane jako partner do takiej współpracy. W Rosji nie udało się wypracować

mechanizmów przekazywania władzy wykonawczej demokratycznymi środkami. Oligarchia rywalizujących klanów z lat 90. XX wieku przekształciła się w kleptokrację, w której całe państwo stało się jednym oligarchicznym klanem. Zamiast monopolizować prawo, państwo rosyjskie pod rządami Putina zmonopolizowało korupcję. W pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku zapewniło wprawdzie swoim obywatelom względną stabilność dzięki eksportowi gazu ziemnego i ropy naftowej, ale w oczach większej części ludności nie spełniło obietnicy awansu społecznego. Ci Rosjanie, którzy założyli firmy, w każdej chwili mogli zostać aresztowani za jakiekolwiek wyimaginowane naruszenie prawa i bardzo często tak właśnie się działo[16].

W sprawach wojny i pokoju Moskwa także postępowała w sposób, który utrudniał Europejczykom postrzeganie Rosji jako równej sobie. W kwietniu 2007 roku Estonia przez kilka tygodni pozostawała sparaliżowana w wyniku wielkiego cyberataku. Chociaż okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu początkowo wydawały się niejasne, później uznano je za pierwszą salwę w rosyjskiej cyberwojnie toczonej przeciwko Europie i Stanom Zjednoczonym. W sierpniu 2008 roku Rosja najechała sąsiednią Gruzję i zajęła część jej terytorium. Konwencjonalnej napaści towarzyszyła cyberwojna: prezydent Gruzji stracił kontrolę nad swoją stroną internetową, gruzińskie agencje prasowe padły ofiarą hakerów, a znaczna część ruchu w krajowym internecie została zablokowana. Rosja napadła Gruzję, aby zapobiec integracji europejskiej swojego sąsiada, ale w istocie wyrzekła się jej sama[17].

W drugiej dekadzie XXI wieku oligarchizacja Federacji Rosyjskiej uczyniła reformy nie tylko niemożliwymi, lecz wręcz niewyobrażalnymi. W artykule napisanym dla niemieckiej prasy w listopadzie 2010 roku Putin argumentował, że UE powinna obrać drogę integracji z Rosją, ale nie powinna się spodziewać żadnych zmian z jej strony – innymi słowy, chciał mieć ciastko i je zjeść. Skoro Federacja Rosyjska nie mogła postępować zgodnie z zasadami europejskimi, jego zdaniem Europejczycy powinni byli zapomnieć o tych zasadach. Zaczynał on sobie wyobrażać odwrotną integrację, w wyniku której państwa europejskie upodobniłyby się do Rosji, co oznaczałoby koniec UE[18].

Znamienną różnicą między Europą imperiów a Europą integracji był stosunek do prawa. W tej kwestii polityk Putin podążył w ślady filozofa Iljina: młodzieńcza wiara w prawo ustąpiła aprobacie patriotycznego rzekomo bezprawia. Duch prawa był obsesją młodego Iljina w przedrewolucyjnej Rosji. Uważał on, że Rosjanie muszą go sobie przyswoić, ale nie potrafił wskazać, jak mogłoby to nastąpić[19].

Sto lat później problem ten rozwiązała nudna UE, gdyż żmudny proces akcesji wiązał się z eksportem ducha prawa. Integracja europejska była sposobem na przeniesienie idei praworządności z miejsc, w których funkcjonowała lepiej, do miejsc, w których funkcjonowała gorzej. W latach 90. XX wieku zawarcie układów stowarzyszeniowych między UE a pragnącymi do niej przystąpić państwami oznaczało nawiązanie stosunków prawnych niosących dorozumianą obietnicę ściślejszego związku prawnego, a mianowicie pełnego członkostwa. Perspektywa przyszłego członkostwa przedstawiała korzyści płynące z rządów prawa w sposób zrozumiały dla poszczególnych obywateli.

Dojrzały Iljin odrzucił praworządność na rzecz samowoli („proizwołu”) faszyzmu. Porzuciwszy nadzieję, że w Rosji może rządzić prawo, przedstawił bezprawie jako patriotyczną cnotę. Putin podążył tą samą trajektorią, powołując się na jego autorytet. Kandydując po raz pierwszy na urząd prezydenta w 2000 roku, mówił o potrzebie „dyktatury prawa”. Te dwa pojęcia przeczyły sobie nawzajem, więc jedno z nich musiało zniknąć. W kampanii prezydenckiej w 2012 roku Putin odrzucił ideę europeizacji Rosji, co oznaczało zignorowanie zewnętrznych bodźców do zaprowadzenia rządów prawa. Zamiast tego jako odkupieńczy patriotyzm zaproponowano samowolę. Słowem kluczem w języku rosyjskim jest dziś „biespriedieł” (*беспредел*), czyli bezkarność, brak ograniczeń, zdolność przywódcy do czynienia wszystkiego, co mu się zamarzy. Słowo to wywodzi się z więziennej grypsery[20].

Zgodnie z tą logiką Putin nie był mężem stanu, który poniósł klęskę, lecz odkupicielem narodu. Zjawiska, które UE mogła interpretować jako niepowodzenia rządzących, należało uznać za rozkwit rosyjskiej niewinności.

Putin wybrał imperium zamiast integracji. W 2011 i 2012 roku wyjaśnił, że jeżeli UE nie zaakceptuje rosyjskiej propozycji integracji, Rosja pomoże Europie stać się eurazjatycką i upodobnić się do niej. 1 stycznia 2010 roku, gdy sprawował urząd premiera, ustanowiono Eurazjatycką Unię Celną, w której skład weszły sąsiednie postsowieckie dyktatury: Białoruś i Kazachstan. Na przełomie 2011 i 2012 roku, jako kandydat na prezydenta, zaproponował ambitniejszy projekt Unii Eurazjatyckiej – alternatywy dla UE, która przyjmowałaby państwa członkowskie Wspólnoty, przyczyniając się tym samym do jej upadku. Koncepcję eurazjatycką opisał jako zalążek nowej światowej ideologii i geopolityki.

W artykule opublikowanym w gazecie „Izwiestija" 3 października 2011 roku Putin ogłosił wielki projekt Eurazji. Pod auspicjami Rosji gromadziłby on te państwa, które nie okazały się wiarygodnymi kandydatami do członkostwa w Unii Europejskiej (a w przyszłości w domyśle także te opuszczające walącą się Unię). Innymi słowy, chodziło o obecne i przyszłe dyktatury. W „Niezawisimoj Gaziecie" z 23 stycznia 2012 roku Putin stwierdził, powołując się na Iljina, że integracja nie odnosi się do wspólnych osiągnięć, jak sądzili Europejczycy, lecz tego, co on sam nazywał „cywilizacją". Zgodnie z jego logiką praworządność przestała być ogólną aspiracją i stała się zaledwie aspektem zagranicznej cywilizacji zachodniej. Integracja w rozumieniu Putina nie polegała na współpracy z innymi, ale na chwaleniu samego siebie; nie chodziło o robienie, lecz bycie. Nie było potrzeby upodabniania Rosji do Europy – to Europa powinna przypominać Rosję[21].

Dla Unii Europejskiej upodobnienie się do Rosji oznaczałoby oczywiście zgubę. W opublikowanym w „Moskowskich Nowostiach" 27 lutego 2012 roku trzecim artykule Putin wyciągnął właśnie taki wniosek. Rosja nie mogła nigdy przystąpić do UE z racji swojego „wyjątkowego miejsca na światowej mapie politycznej oraz roli w historii i rozwoju cywilizacji". Eurazja miała zatem „zintegrować" swoich przyszłych członków z Rosją bez żadnych kłopotliwych obciążeń związanych z członkostwem w UE. Żaden dyktator nie musiałby ustąpić, nie trzeba byłoby rozpisywać wolnych wyborów ani przestrzegać żadnych praw. Eurazja miała włożyć kij w szprychy – zaprojektowano ją, aby zapobiec akcesji kolejnych krajów do UE i odwieść ich społeczeństwa od myśli, że jest ona w ogóle możliwa. Na dłuższą metę,

jak wyjaśnił Putin, miała ona wyprzeć Unię Europejską, tworząc obszerniejszą „Unię Europy”, czyli „przestrzeń” między Atlantykiem a Pacyfikiem: „od Lizbony po Władywostok”. Odmowa przyłączenia się do Eurazji, jak stwierdził, oznaczałaby „krzewienie separatyzmu w najszerszym tego słowa znaczeniu”[22].

Jako kandydat na prezydenta w latach 2011 i 2012 Putin obiecał uwolnić Rosję od ogólnych norm oraz zaszczepić szczególne cechy jej ustroju w innych krajach. Gdyby dało się ją przedstawić jako kryształowo czyste źródło wartości cywilizacyjnych, które utracili inni, kwestia zreformowania rosyjskiej kleptokracji stałaby się nieistotna. Rosję należało wychwalać jako światło przewodnie dla innych, nie zaś zmieniać. Putin dopasowywał tutaj słowa do czynów, gdyż już wcześniej uczynił integrację europejską czymś niewyobrażalnym dla swojego narodu. Sposób, w jaki objął urząd prezydenta, sprawił, że zwrot ku Eurazji stał się nieodwracalny. Porzucenie procedur demokratycznych w 2011 i 2012 roku oznaczało zlekceważenie podstawowego kryterium członkostwa w UE. Usunięcie protestujących siłą z ulicy, a następnie przedstawienie ich jako agentów Europy równało się określeniu UE jako wroga[23].

Rosja nie dysponowała żadnym wiarygodnym mechanizmem sukcesji, a przyszłość państwa rosyjskiego była niepewna, ale nie wolno było o tym wspominać. Putin potrafił kontrolować państwo, ale nie umiał go zreformować. Polityka zagraniczna musiała więc zastąpić wewnętrzną, dyplomacja musiała zaś dotyczyć kwestii kultury, a nie bezpieczeństwa. Oznaczało to eksport rosyjskiego chaosu na tle przemówień o rosyjskim porządku, szerzenie rozpadu w imię integracji. Po objęciu urzędu prezydenckiego w maju 2012 roku Putin przedstawił Eurazję jako instrument mający doprowadzić do rozwiązania UE – celem było uproszczenie porządku światowego, aby imperia mogły konkurować o terytorium. Czarnej dziury w centrum jego systemu nie dało się wypełnić, ale mogła ona wciągnąć sąsiadów. Podczas inauguracji Putin zaproponował, aby to Rosja stała się „liderem i środkiem ciężkości całej Eurazji”. Przemawiając w grudniu w parlamencie, wspominał o nadchodzącej katastrofie, która zapoczątkuje nową erę kolonialnych wojen o surowce. W takiej chwili proponowanie reform lub wyobrażanie sobie postępu byłoby niepoważne. Podczas tego permanentnego kryzysu, jak oświadczył, Rosja

miała polegać na rodzimym geniuszu kryjącym się w „wielkich rosyjskich przestrzeniach”[24].

Zapożyczone od nazistowskiego teoretyka prawa Carla Schmitta odniesienie do „wielkich przestrzeni” (*Großraum*) nie było zresztą najbardziej szokującym punktem przemówienia. Używając osobliwego terminu „pasjonarność” (*пассионарность*), Putin odwołał się do szczególnej rosyjskiej umiejętności funkcjonowania wśród globalnego chaosu. To właśnie „pasjonarność” miała jego zdaniem zadecydować o tym, „kto obejmie przywództwo, a kto zostanie outsiderem i nieuchronnie utraci niepodległość”. Termin ten został *notabene* ukuty przez rosyjskiego myśliciela Lwa Gumilowa. W przeciwieństwie do Iljina, którego trzeba było odkryć na nowo, Gumilow był obywatelem sowieckim, a jego wynalazek słowny przyjął się w Rosji, choć pozostawał niedostrzeżony poza jej granicami. Rosjanie znali Gumilowa jako współczesnego przedstawiciela myśli eurazjatyckiej.

Na długo przed tym, zanim Putin ogłosił swoją eurazjatycką politykę, pojawiła się myśl eurazjatycka – swoista rosyjska propozycja mająca na celu zdominowanie i przekształcenie Europy. Ta ważna tendencja intelektualna wyłoniła się w latach 20. XX wieku w reakcji na wcześniejsze rosyjskie spory między słowianofilami a zapadnikami. Dziewiętnastowieczni zapadnicy (okcydentaliści) wierzyli, że cała historia jest jednością, a do postępu wiedzie tylko jedna droga. Problemem Rosji w ich oczach było zacofanie, a zatem niezbędna była reforma lub rewolucja, by pchnąć kraj w kierunku nowoczesnej europejskiej przyszłości. Słowianofile uważali natomiast, że postęp jest ułudą, a Rosja została obdarzona szczególnym geniuszem. Utrzymywali oni, że prawosławne chrześcijaństwo i mistycyzm ludowy są wyrazem niespotykanej na Zachodzie głębi ducha. W wyobraźni słowianofilów dzieje Rosji zaczynały się od nawrócenia na chrześcijaństwo w Kijowie przed tysiącem lat. Iljin był początkowo zapadnikiem, a skończył jako słowianofil, i była to bardzo częsta tendencja[25].

Pierwszymi orędownikami eurazjatyzmu byli wygnani rosyjscy uczeni lat 20. XX wieku, współcześni Iljina, który odrzucili zarówno postawę słowianofilską, jak i okcydentalistyczną. Zgadzali się ze słowianofilami, że Zachód jest dekadencki, ale

zarazem negowali słowianofilski mit o zachowaniu chrześcijańskiej ciągłości z dawnym Kijowem. Teoretycy eurazjatyzmu nie dostrzegali bowiem rzeczywistego związku między dawną Rusią Włodzimierza/Waldemara a nowoczesną Rosją. Skupili się natomiast na Mongołach, którzy na początku lat 40. XIII wieku z łatwością podbili pozostałości Rusi. W ich wizji zbawienne zasady panujące pod rządami mongolskimi pozwoliły na zbudowanie nowego miasta – Moskwy – w środowisku chronionym przed europejskim zepsuciem, takim jak klasyczne dziedzictwo Grecji i Rzymu, renesans, reformacja oraz oświecenie. Przeznaczeniem współczesnej Rosji było zaś przekształcenie Europy w Mongolię[26].

Zwolennicy eurazjatyzmu z lat 20. wkrótce ulegli rozproszeniu, a część z nich wyrzekła się wcześniejszych poglądów. Znaleźli natomiast w Związku Radzieckim uzdolnionego naśladowcę, którym był Lew Gumilow (1912–1992). Urodził się on w niezwykłej rodzinie i przypadł mu w udziale jeden z najtragiczniejszych, a zarazem najbarwniejszych sowieckich żywotów, jakie można sobie wyobrazić. Jego rodzicami byli poeci Nikołaj Gumilow i Anna Achmatowa. Gdy miał dziewięć lat, jego ojca straciła Czeka, a matka skomponowała jeden z najsłynniejszych wierszy współczesnej Rosji, w którym znalazły się wersy: „Lubisz, ziemio Rusi, ech / Słodki smaczek krwi”[XIX]. Mając takich rodziców, Lew nie mógł należycie skupić się na studiach uniwersyteckich – w latach 30. XX wieku był inwigilowany przez tajną policję, a inni studenci go ostracyzowali. W 1938 roku, podczas Wielkiego Terroru, został skazany na pięć lat gułagu i trafił do łagru w Norylsku. Wydarzenia te zainspirowały słynne *Requiem* matki – Anna pisała w nim do syna: „Do nóg katowskich upadając, / z powrotem cię wołałam”[XX]. W 1949 roku Gumilow został ponownie skazany na gułag, tym razem na dziesięć lat pod Karagandą. Zwolniono go po śmierci Stalina w 1953 roku, ale lata uwięzienia pozostawiły w nim ślad. W represjach dostrzegł inspirujące możliwości i wierzył, że najważniejsze biologiczne prawdy życia ujawniają się w ekstremalnych warunkach[27].

W swoich pracach akademickich publikowanych w Związku Radzieckim w latach 60., 70. i 80. XX wieku Gumilow ożywił tradycję eurazjatycką. Zgadzał się ze swoimi nauczycielami, że Mongolia jest źródłem rosyjskiego charakteru oraz oferuje schronienie przed zachodnią dekadencją. Podobnie jak emigracyjni uczeni lat 20. XX

wieku, sportretował Eurazję jako dumną krainę rozciągającą się od Oceanu Spokojnego aż po nieznaczący, toczony chorobą europejski półwysep na jej zachodnim krańcu[28].

Podczas gdy pierwotni orędownicy eurazjatyzmu byli poważnymi uczonymi z wiedzą w swoich dyscyplinach zdobytą na uczelniach Imperium Rosyjskiego, Gumilow był typowym sowieckim samoukiem, pełnym entuzjazmu amatorem parającym się różnymi dziedzinami. Aby na przykład określić granicę między Eurazją a Europą, oparł się na klimacie. Na podstawie średniej temperatury stycznia wytyczył linię przebiegającą przez Niemcy: po jednej stronie leżała Eurazja, a po drugiej Europa. Tak się złożyło, że w chwili, gdy przedstawiał tę argumentację, wschodnia część Niemiec – w odróżnieniu od zachodniej – znajdowała się pod dominacją sowiecką.

Wkładem Gumilowa w eurazjatyzm była jego teoria etnogenezy: wyjaśnienie, jak powstają narody. Jej punktem wyjścia było specyficzne pojmowanie astrofizyki i biologii człowieka. Gumilow utrzymywał mianowicie, że za skłonność ludzi do łączenia się w grupy odpowiada promieniowanie kosmiczne. Niektóre organizmy

ludzkie wykazywały większą od innych zdolność do pochłaniania energii kosmicznej i przekazywania jej pozostałym. Tacy szczególni przywódcy, którzy cechowali się „pasjonarnością” wspomnianą przez Putina w przemówieniu z 2012 roku, stawali się założycielami grup etnicznych. Według Gumilowa genezę każdego narodu można było powiązać z impulsem kosmicznej energii, który dawał początek ponadtysiącletniemu cyklowi. Promienie kosmiczne, które ożywiły narody zachodnie, zostały wyemitowane w odległej przeszłości, a więc Zachód był już martwy. Naród rosyjski narodził się natomiast z kosmicznej emisji w dniu 13 września 1380 roku, a zatem wciąż był młody i żywotny[29].

Gumilow wzbogacił ponadto tradycję eurazjatycką o swoistą formę antysemityzmu, która umożliwiła Rosjanom jednoczesne obarczenie Żydów i Zachodu winą za wszelkie swoje niedoskonałości. Chodziło tu o koncepcję „chimery”, czyli fałszywego narodu. Gumilow ostrzegał, że zdrowe narody, takie jak Rosjanie, muszą mieć się na baczności przed „chimerycznymi” grupami, które czerpią życie nie z promieni kosmicznych, lecz wysysając je z innych grup. Miał przy tym na myśli Żydów. Dla Gumilowa historia Rusi nie dowodziła, że Rosja jest starożytna, lecz pokazywała, iż Żydzi są odwiecznym zagrożeniem. Twierdził przy tym, że na średniowiecznej Rusi prowadzili oni handel niewolnikami, stając się „wojskową i handlową ośmiornicą”. Ci Żydzi byli według niego agentami permanentnie wrogiej cywilizacji zachodniej, której celem było osłabienie i oczernienie Rusi. Utrzymywał także, że Ruś zmuszona była płacić Żydom trybut we krwi. W jego pismach znalazły się zatem trzy podstawowe elementy współczesnego antysemityzmu: Żyd jako bezduszny handlarz, Żyd jako krwiopijca żerujący na chrześcijanach i Żyd jako agent obcej cywilizacji[30].

Pomimo lat spędzonych w gułagu Gumilow uznawał Związek Radziecki za swoją rosyjską ojczyznę. Nawiązał tam przyjaźnie i miał studentów, a wpływ sformułowanych przez niego teorii na życie intelektualne kraju pozostał znaczny nawet po jego śmierci w 1992 roku. Ekonomista Siergiej Głazjew, który doradzał Jelcynowi i Putinowi, nawiązywał do Gumilowa i korzystał z jego koncepcji. Głazjew opowiadał się za unią gospodarczą z państwowym planowaniem „opartym na filozofii eurazjatyckiej”. Gumilow przyjaźnił się z filozofem Jurijem Borodajem i jego synem

Aleksandrem. Młodszy Borodaj marzył o „uzbrojonych pasjonariuszach”, którzy byliby „katalizatorami potężnych ruchów” mających wyzwolić „całe terytorium Eurazji”[31].

Jako prezydent Władimir Putin nie tylko powoływał się na Gumilowa, mówiąc o projekcie eurazjatyckim, lecz także mianował Siergieja Głazjewa swoim doradcą do spraw Eurazji. Wkrótce potem Aleksandr Borodaj miał odegrać ważną rolę w rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

W drugiej dekadzie XXI wieku w Rosji termin „Eurazja” odnosił się do dwóch odrębnych nurtów myślowych, które zgadzały się co do podstawowych kwestii: zepsucia Zachodu i zła Żydów. Eurazjatyzm tego okresu był stworzoną na poczekaniu mieszanką rosyjskiej tradycji wypracowanej przez Gumilowa z nazistowskimi ideami szerzonymi przez młodszego rosyjskiego faszystę Aleksandra Dugina (ur. 1962). Ten ostatni nie był spadkobiercą pierwotnych orędowników eurazjatyzmu ani uczniem Gumilowa. Terminów „Eurazja” i „eurazjatyzm” używał tylko po to, by jego nazistowskie pomysły nabrały bardziej rosyjskiego brzmienia. Urodzony pół wieku po Gumilowie Dugin był w sowieckich latach 70. i 80. młodocianym kontestatorem, który grał na gitarze i śpiewał o mordowaniu milionów ludzi w piecach. Za cel życia postawił sobie sprowadzenie faszyzmu do Rosji[32].

Gdy Związek Radziecki się skończył, Dugin udał się na zachód Europy, szukając intelektualnych sprzymierzeńców. Nawet w erze integracji europejskiej w marginalnych kręgach można było znaleźć skrajnie prawicowych myślicieli, którzy pielęgnowali nazistowskie idee, czcili czystość narodową oraz potępiali współpracę gospodarczą, polityczną i prawną jako element globalnego spisku. Właśnie oni byli rozmówcami Dugina. Na wczesnym etapie wpływ na niego wywarł Miguel Serrano, autor książki *Adolf Hitler, el Último Avatãra* („Adolf Hitler: ostatni awatar”), który twierdził, że rasa aryjska zawdzięcza swoją wyższość pochodzeniu pozaziemskiemu. Dugin, podobnie jak Gumilow, znalazł iljinowskiego odkupiciela Rosji poza Ziemią. Jeżeli nowy przywódca ma być nieskażony wydarzeniami, musi przybyć z miejsca położonego poza historią. Iljin rozwiązał ten problem, przedstawiając odkupiciela

wyłaniającego się z fikcji w obłoczku erotycznego mistycyzmu. Zarówno dojrzały już Gumilow, jak i młody Dugin spoglądali w gwiazdy[33].

Na początku lat 90. XX wieku Dugin zbliżył się do francuskiego propagatora teorii spiskowych Jeana Parvulesco, który opowiedział mu o odwiecznym konflikcie między ludem morza (atlantystami) a ludem lądu (eurazjatystami). Według Parvulesco Amerykanie i Brytyjczycy dają się uwieść abstrakcyjnym ideom żydowskim, gdyż morskie gospodarki separują ich od przyziemnych prawd ludzkiego doświadczenia. Należący do Nouvelle Droite, czyli francuskiego ruchu neofaszystowskiego, Alain de Benoist wyjaśnił Duginowi, że fundamentalne znaczenie w tym kontekście mają Stany Zjednoczone jako modelowa abstrakcyjna (żydowska) kultura. Dugin zdawał sobie sprawę, że wszystko to są odświeżone teorie nazistowskie. W tym czasie publikował pod pseudonimem „Sievers", nawiązując do Wolframa Sieversa, niemieckiego nazisty straconego w 1948 roku za zbrodnie wojenne, znanego z kolekcjonowania kości pomordowanych Żydów[34].

Korzystając ze swoich europejskich kontaktów, Dugin zdołał zaimportować nazistowskie koncepcje do Rosji. W 1993 roku wraz z Eduardem Limonowem, który określał go mianem „Cyryla i Metodego faszyzmu", założył Partię Narodowo-Bolszewicką. Jej członkowie podnosili dłonie zaciśnięte w pięść, wznosząc okrzyk „Chwała śmierci!". W 1997 roku Dugin opowiedział się za „faszyzmem – czerwonym i pozbawionym granic". Jego poglądy mieściły się w faszystowskim standardzie: demokracja jest pustym słowem; klasa średnia to zło; Rosjanami musi rządzić „mąż opatrznościowy"; Ameryka ma złe zamiary; Rosja jest niewinna[35].

Dugin, podobnie jak Iljin, zaciągnął dług u Carla Schmitta. To właśnie Schmitt przedstawił wizję polityki światowej bez praw i państw, opartej w zamian na subiektywnych dążeniach poszczególnych grup kulturowych do zagarniania coraz większych połaci ziemi. Odrzucił on „pustą koncepcję terytorium państwowego", uznając naród za „byt fundamentalnie organiczny". Jego zdaniem ląd Eurazji był „wielką przestrzenią", której władcą mógł zostać każdy, kto ją podbije. Twierdził przy tym, że mocarstwa morskie, takie jak Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, są nosicielami abstrakcyjnych żydowskich koncepcji prawa. Sformułował własną koncepcję prawa międzynarodowego: według niego świat miał zostać podzielony na

kilka „wielkich przestrzeni”, z których należało wykluczyć „mocarstwa przestrzennie obce”. Chodziło mu o to, że Stany Zjednoczone nie powinny wywierać żadnego wpływu na Europę. Dugin powtórzył te koncepcje, zmieniając jedynie podmiot zagrożony rzekomo przez Żydów, Amerykę i prawo: nie były to już nazistowskie Niemcy, lecz współczesna Rosja[36].

Dugin odrzucił Iljina jako pośledniego filozofa, który w reżimie Putina pełnił wyłącznie „funkcję techniczną”. Niemniej większość jego pism czyta się jak parodię Iljina. „Zachód – stwierdza Dugin typowym dla siebie tonem przestrogi – jest miejscem, gdzie upadł Lucyfer. To centrum globalnej kapitalistycznej ośmiornicy”. Zachód – ciągnie – „jest uosobieniem zgniłej perwersji kulturalnej, niegodziwości, oszustwa i cynizmu, przemocy oraz hipokryzji”. Był on tak dekadencki, że mógł runąć w każdej chwili, a jednak stanowił ciągłe zagrożenie. Demokracja nie oznaczała jego odnowienia, lecz nadchodzący kataklizm. W 2012 roku Dugin skomentował ponowny wybór Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych następującymi słowami: „Niech zrujnuje ten kraj, niech wreszcie zwycięży sprawiedliwość, żeby ten potworny kolos na glinianych nogach, ta nowa Kartagina, która rozprzestrzenia swoją odrażającą potęgę gospodarczą i polityczną na cały świat oraz próbuje walczyć ze wszystkimi i przeciw wszystkim, szybko zniknęła”. Te opisy Zachodu są aksjomatami, nie zaś spostrzeżeniami. Obecne fakty, podobnie jak przeszłe, nie mają znaczenia. Dla Dugina, tak jak dla Iljina, przeszłość liczy się tylko jako repozytorium symboli, które określa on mianem „archetypòw”. Przeszłość daje mu coś, co Rosjanie nazywają „zasobem duchowym” – źródło obrazów, które można wykorzystać, by zmienić teraźniejszość[37].

Pisząc swoje dzieła na początku XXI wieku, Dugin stanął w obliczu sukcesu Unii Europejskiej – hiperlegalnego bytu, który ratował postimperialne państwa. Nigdy nie wymawiał jej nazwy. Gdy proszono go o komentarz na temat Unii, twierdził, że jest ona skazana na zagładę. Na długo przed tym, zanim Putin zaczął mówić o Eurazji, która musi objąć Ukrainę jako element rosyjskiej cywilizacji, Dugin wskazał niepodległe państwo ukraińskie jako przeszkodę dla eurazjatyckiego przeznaczenia Rosji. W 2005 roku założył wspierany przez państwo ruch młodzieżowy, którego członkowie nawoływali do rozbioru i rusyfikacji Ukrainy. W 2009 roku zapowiedział

„bitwę o Krym i wschodnią Ukrainę”. Jego zdaniem samo istnienie tego państwa stwarzało „ogromne zagrożenie dla całej Eurazji”[38].

W 2012 roku w dyskursie Putina, szukającego wyjścia z dylematu, w jakim z jego winy znalazła się Rosja, przewijały się koncepcje z trzech powiązanych nurtów rosyjskiego faszyzmu – chrześcijańskiego totalitaryzmu Iljina, eurazjatyzmu Gumilowa i „eurazjatyckiego” nazizmu Dugina. Idee faszystowskie przebiły się do rosyjskiej sfery publicznej podczas podjętej przez administrację Obamy próby „zresetowania” stosunków z Federacją Rosyjską. Drastyczna zmiana rosyjskiego kursu nie miała żadnego związku z jakimikolwiek nieprzyjaznymi działaniami z zewnątrz. Wrogość Zachodu nie wynikała z tego, co *robił*, ale z tego, czym miał on *być*.

W 2012 roku faszystowskich myślicieli do głównego nurtu w Rosji wprowadził prezydent kraju, który najwyraźniej sądził, że ich potrzebuje. Iljina przywrócono do obiegu w najszerszym zakresie, w jakim państwo może to zapewnić filozofowi. Gumilowa Putin zacytował w swoim najważniejszym przemówieniu. Dugin był częstym gościem największego rosyjskiego kanału telewizyjnego. Idea eurazjatycka stała się głównym przedmiotem zainteresowania nowego ośrodka analitycznego – tak zwanego Klubu Izborskiego – zaliczającego do swoich członków Dugina, Głazjewa i Tichona Szewkunowa, czyli ulubionego mnicha Putina, który towarzyszył mu w wizycie na grobie Iljina. Szewkunow był twórcą koncepcji cykli (zgodnie z którą Putin jest wcieleniem ruskiego kniazia Włodzimierza/Waldemara), a także autorem największego bestsellera Rosji w 2012 roku[39].

Założycielem i siłą sprawczą Klubu Izborskiego jest faszystowski powieściopisarz Aleksandr Prochanow, który w grudniu 2011 roku towarzyszył Putinowi podczas audycji radiowej, gdy ten cytował Iljina. Podobnie jak dla Dugina, również dla Prochanowa pojęcie Eurazji oznaczało powrót władzy sowieckiej w wersji faszystowskiej. Tak samo jak w przypadku Dugina, jego koncepcje były echem idei Carla Schmitta: centralną wizją Prochanowa była niekończąca się walka między pozbawionym duszy i oderwanym od życia ludem morza a krzepkim i prawym ludem ziemi. Tak jak Hitler, Prochanow obwiniał światowe żydostwo o wynalezienie idei

zniewalających jego ojczyznę. Żydów winił również za Holokaust. Tak jak Dugin, otwarcie opowiadał się za fikcją polityczną bazującą na tworzeniu drastycznych obrazów, które narzucałyby znaczenia, zanim ludzie zdążyliby się zastanowić. Przykładem działania jego twórczego umysłu była reakcja na wybór Baracka Obamy na prezydenta USA. Mówiąc o spotkaniu Obamy z Rosjanami, Prochanow narzekał: „Wyglądało to tak, jakby podano im czarny sutek, a oni wszyscy namiętnie go cmokali… Na koniec czułem się tym upokorzony”[40].

Prochanow nie ustawał w przelewaniu atramentu na papier; wśród jego publikacji najistotniejszy z punktu widzenia Eurazji był wywiad, którego udzielił 31 sierpnia 2012 roku w Kijowie na Ukrainie, tuż przed rozpoczęciem działalności Klubu Izborskiego. W marcu tamtego roku Ukraina i Unia Europejska parafowały układ stowarzyszeniowy, a rząd ukraiński przyjął plan działania, aby przygotować kraj do ostatecznego podpisania dokumentu w roku następnym. Zdumiony nastawieniem Prochanowa do Europy dziennikarz zadał mu serię pytań, a odpowiedzi ujawniły najważniejsze eurazjatyckie przekonania rozmówcy: pierwszeństwo fikcji przed faktami; przekonanie, że sukces Europy jest wynikiem działania sił zła; wiarę w globalny spisek żydowski oraz pewność co do rosyjskiego przeznaczenia Ukrainy.

Zapytany o wysoki standard życia w UE, Prochanow odparł: „Przepłyń Dniepr, a znajdziesz rosnące w słońcu wielkie grzyby!”. Przelotna wizja pierwotnego słowiańskiego doświadczenia okazała się ważniejsza od trwałego sposobu życia będącego wynikiem dziesięcioleci pracy na rzecz dobra setek milionów ludzi. Następnie stwierdził, że przywiązanie do faktów jest hipokryzją: „Europa to robactwo, które nauczyło się nazywać haniebne i odrażające rzeczy pięknymi”. Niezależnie od tego, co pozornie robią lub mówią Europejczycy, „ich twarzy nie widać spod masek”. W każdym razie Europa umiera: „Biała rasa ginie: małżeństwa homoseksualistów, miasta rządzone przez pederastów, kobiety, które nie mogą znaleźć mężczyzn”. Dodatkowo Europa zabija Rosję: „Nie zaraziliśmy się AIDS – to oni celowo nas zarazili”[41].

W tym wywiadzie Prochanow wysunął też twierdzenie, że podstawowym problemem są Żydzi. „Antysemityzm – oświadczył – nie wynika z faktu, że Żydzi mają garbate nosy czy nie umieją poprawnie wymawiać »r«. To wynik faktu, że

zapanowali nad światem i używają swojej mocy do złych celów”. Posługując się typowym dla rosyjskich faszystów chwytem, wykorzystał symbolikę Holokaustu, by przedstawić światowe żydostwo jako zbiorowego sprawcę, wszystkich innych zaś jako ofiary: „Żydzi zjednoczyli ludzkość, aby wrzucić ją do pieca liberalnego porządku, który teraz spotkała katastrofa”. Jedynym obrońcą przed międzynarodowym spiskiem żydowskim mógł być rosyjski odkupiciel. Eurazjatyzm był mesjańską misją Rosji mającą odkupić ludzkość. Musiał zatem „objąć cały świat”[42].

Zdaniem Prochanowa to wielkie przedsięwzięcie odkupienia miało się rozpocząć od połączenia Rosji, Ukrainy i Białorusi. „Kiedy mówię o Rosji – powiedział – mam też na myśli mieszkańców Ukrainy i Białorusi”. Przed Ukrainą stała „kolosalna misja mesjańska”, gdyż przeznaczeniem Kijowa było pokłonić się Moskwie, inicjując w ten sposób rosyjski podbój świata. „Jeżeli pierwsze imperium powstało tutaj – oświadczył, mając na myśli Ruś sprzed tysiąca lat – przyszłe imperium zostało już proklamowane przez Putina. Będzie to Unia Eurazjatycka, a Ukraina może wnieść w nią imponujący wkład”. Na koniec zadał pytanie retoryczne: „Po co mieszkać na przedmieściach Londynu, skoro można być w centrum Eurazji?”. Obawiał się jednak, że prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz może nie być zdolny wypełnić swego zadania. Brał zatem pod uwagę możliwość, że rząd w tym kraju trzeba będzie zmienić[43].

Klub Izborski, czyli ośrodek intelektualny nowego rosyjskiego nacjonalizmu, zainicjował swoją działalność kilka dni później – 8 września 2012 roku. Jego manifest rozpoczynał się od stwierdzenia w duchu Iljina, że fakty są zachodnią bronią wymierzoną w Rosję[44].

> Śmiertelne zagrożenie ze strony ośrodków liberalnych kolejny raz czyha na państwo rosyjskie: niebezpieczeństwo to czai się w samym społeczeństwie rosyjskim, a także przychodzi z zagranicy. Mordercza „machina” ideologiczno-informacyjna, która obróciła w perzynę wszystkie podstawy i wartości „białego” imperium Romanowów, a następnie podkopała fundamenty „czerwonego” imperium sowieckiego, nie ustaje w swoich wysiłkach. Wskutek upadku tych imperiów w wielkiej przestrzeni eurazjatyckiej zapanował chaos wojen między narodami, wiarami i kulturami, a pola zostały zroszone krwią. Ta

> liberalna „machina” powstała przy udziale antropologów i historyków, socjologów i specjalistów od „teorii chaosu”, ekonomistów oraz fachowców od wojen informacyjnych. Podważa ona fundamentalne zasady, na których opiera się zjednoczone państwo eurazjatyckie. Hamuje też ekspresję podstawowego kodu świadomości narodowej: naród musi zwyciężać i przedłużać swoje istnienie w dziejach. Ta „machina” jest taranem bijącym w Cerkiew, czyli duchową podstawę narodu. Uniemożliwia ona budowę aparatu bezpieczeństwa narodowego, pozostawiając Rosję bezbronną w obliczu narastającego konfliktu zbrojnego. Sieje niezgodę, burząc harmonię wśród najważniejszych wyznań religijnych kraju. Uniemożliwia pogodzenie kolejnych epok w rosyjskich dziejach. Przedłuża zabójczą Wielką Smutę, demonizując rosyjskiego przywódcę i wszystkie instytucje władzy.

W manifeście tym brakuje odniesienia do jakiejkolwiek konkretnej polityki europejskiej czy amerykańskiej. Problemem nie było to, co robią Europejczycy czy Amerykanie, ale to, że Unia Europejska i Stany Zjednoczone w ogóle istnieją. Prochanow już wcześniej wyjaśnił, że wrogość Zachodu należy uznać za pewnik, nawet jeżeli w danym momencie państwa zachodnie prowadzą politykę przyjazną wobec Rosji. Autorzy manifestu zastąpili historię wiecznością: nieustającym cyklem zachodniej perfidii i rosyjskiej niewinności. Według nich poprzednie imperia eurazjatyckie[45]:

> (...) rozkwitły, jak żadne inne przed nimi, a następnie wpadły w „czarną dziurę”, z której, jak się wydawało, nie było już powrotu. Państwo odrodziło się jednak w innej formie i z innym ośrodkiem historycznym, po czym ponownie urosło w potęgę i rozkwitło, aby znów upaść i zniknąć. Ten krąg zgonu państwa i jego triumfu nad śmiercią nadaje dziejom Rosji charakter opowieści o rezurekcji – zgładzona cywilizacja rosyjska nieuchronnie powstaje z martwych. Pierwszym imperium była Ruś Kijowska i Nowogrodzka. Drugim było Wielkie Księstwo Moskiewskie. Trzecie zbudowała dynastia Romanowów. Czwartym był Związek Radziecki. Dzisiejsze państwo rosyjskie, mimo że straciło wielkie terytoria, nadal nosi znamiona imperium. Geopolityka kontynentu eurazjatyckiego ponownie daje wielki impuls w stronę zbierania utraconych ziem. To jest właśnie legitymizacja zainicjowanego przez Putina „projektu eurazjatyckiego”.

Zamiast wykorzystać rosyjską historię do określenia interesów lub oceny perspektyw w obrębie społeczeństwa rosyjskiego, Eurazja oferowała poetyckie frazy mające przemienić przeszły rozlew krwi w liryczną jedność. Jeżeli w sowieckim terrorze lat 30. XX wieku zginęli niezliczeni duchowni prawosławni, nie poszło to na marne, gdyż ich duchy powstały w latach 40. XX wieku, aby pobłogosławić Armię Czerwoną:

> Ogromną misją światopoglądową prawdziwych mężów stanu jest zjednoczenie dwóch epok historycznych i doprowadzenie do strategicznego sojuszu „czerwonych" i „białych" w obliczu liberalnego zagrożenia. Taki sojusz jest możliwy w świetle mistycznego zwycięstwa Rosji w 1945 roku, kiedy to „czerwony" ustrój otrzymał modlitewne wsparcie wszystkich świętych zabitych w latach prześladowań Cerkwi, a oręż „czerwonego zwycięstwa" stał się świętym rosyjskim orężem. Przyszły triumf Rosji wymaga jedności między „czerwonymi" a „białymi". Wymaga on utworzenia państwa, w którym, jak określił to W.W. Putin, „czerwoni" komisarze będą mogli koegzystować z „białymi" oficerami.

Oddanie hołdu zarówno dawnej skrajnej lewicy, jak i skrajnej prawicy odsuwało na dalszy plan aktualny problem Rosji: brak centrum, politycznego punktu podparcia, mechanizmu sukcesji, który pozwoliłby na zmianę władzy z lewicowej na prawicową bądź na odwrót, przy zachowaniu struktur państwa. Ponieważ działalność polityczną wykluczono w całości jako element obcy, wszelkie różnice zdań lub akty sprzeciwu musiały być wynikiem niecnych zakusów Europejczyków i Amerykanów, których kłuła w oczy nieskazitelna niewinność kraju:

> Rosyjska mesjanistyczna świadomość wyrastająca z nauczania o „ziemskim raju", opowieści o idealnym świecie i prawosławnego snu o boskiej sprawiedliwości – wszystko to prowokuje do negacji Rosji na płaszczyźnie światopoglądowej oraz napaści na jej wiarę, kulturę i kody historyczne. Inwazja wojskowa na Rosję jest konsekwencją tej nietolerancji i głębokiej wrogości. Tak więc temat rosyjskiego oręża jest tematem świętym. Oręż ten chroni nie tylko miasta, terytoria i nieprzebrane bogactwa ziemi. Strzeże on też całego religijnego i kulturowego porządku Rosji, jej wszystkich mauzoleów oraz sanktuariów.

Tekst ten opublikowano w okresie, gdy wdrażany był nowy program zbrojeń – w latach 2011–2013 roczny budżet Rosji na zakupy uzbrojenia się podwoił, służąc

zbudowaniu sił użytych później podczas interwencji na Ukrainie i w Syrii. Autorzy manifestu marzyli o zmilitaryzowanej, totalitarnej Rosji, która na stałe zmobilizuje całą populację i obieca wyłącznie poświęcenie:

> Rosja nie potrzebuje pospiesznych reform politycznych. Potrzebuje fabryk broni i ołtarzy. Fakt, że przegapiono moment historyczny po zniszczeniu „czerwonego" imperium, oraz strategiczne zacofanie w porównaniu do „liberalnego" Zachodu wymaga od niej skoku rozwojowego. Skok ten wiąże się z „projektem mobilizacji", który skoncentrowałby wszystkie zasoby narodu na ochronie suwerenności i obronie narodowej.

Po tej pierwszej salwie stanowisko Klubu Izborskiego było rozwijane w kolejnych artykułach jego członków. Jeden z nich pisał, że liberalny porządek generujący fakty jest wytworem „zakulisowego świata, którego rdzeniem są syjonistyczni przywódcy". Inni autorzy wywodzący się z klubu wyjaśniali, że Unia Eurazjatycka Putina jest „projektem przywrócenia Rosji jako imperium eurazjatyckiego". Unię Europejską przedstawiali jako egzystencjalne zagrożenie dla Rosji, gdyż egzekwowała ona prawo i budowała dobrobyt. Dlatego też rosyjska polityka zagraniczna powinna wspierać skrajnie prawicowe ruchy w państwach członkowskich UE, dopóki cała Wspólnota, zgodnie z ekstatycznymi oczekiwaniami Prochanowa, nie rozpadnie się na „konstelację faszystowskich państw europejskich". Jeden z ekspertów Klubu Izborskiego pisał o Ukrainie w następujący sposób: „jest w całości nasza i ostatecznie w całości do nas wróci". Według Dugina aneksja terytorium ukraińskiego przez Rosję była „warunkiem koniecznym" powodzenia imperialnego projektu eurazjatyckiego[46].

Dla orędowników eurazjatyzmu z Klubu Izborskiego wrogami były zarówno fakty, jak i Ukraina, największym zaś wrogiem – fakty dotyczące Ukrainy. Zadaniem intelektualnym klubu stało się stworzenie takich narracji, które skazałyby te fakty na zapomnienie. W istocie jego misją było postawienie bariery przeciw nim. Już samą nazwę ośrodka analitycznego wybrano nieprzypadkowo, gdyż we wsi Izborsk znajdowała się historyczna twierdza broniąca Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, która skutecznie opierała się – jak podano na stronie internetowej klubu –

„Inflantczykom, Polakom i Szwedom”. Obecnie najeźdźcą była „liberalna machina” generująca fakty[47].

Na cześć klubu jeden z rosyjskich bombowców dalekiego zasięgu Tu-95, zaprojektowanych niegdyś, by zrzucały bomby jądrowe na Stany Zjednoczone, przemianowano na „Izborsk”. Na wypadek zaś, gdyby ktoś nie dostrzegł tej oznaki poparcia ze strony Kremla, Prochanowa zaproszono na lot widokowy w kabinie maszyny. W kolejnych latach ten oraz inne Tu-95 miały się regularnie zbliżać do przestrzeni powietrznej państw członkowskich Unii Europejskiej, zmuszając je do uaktywniania systemów obrony powietrznej i podrywania myśliwców mających przepędzić intruza. Tu-95 „Izborsk” został też wykorzystany w 2015 roku w bombardowaniach Syrii, które poskutkowały napływem uchodźców do Europy[48].

Teorię eurazjatycką z praktyką połączył Siergiej Głazjew – doradca Putina, czytelnik Gumilowa, zwolennik Schmitta i członek Klubu Izborskiego. Po tym, jak w 1993 roku wyrzucono go za korupcję z administracji Jelcyna, pomocną dłoń podał mu amerykański propagator teorii spiskowych Lyndon LaRouche, który wyznawał podobne poglądy. W 1999 roku LaRouche opublikował angielskie tłumaczenie traktatu Głazjewa zatytułowanego „Ludobójstwo: Rosja i nowy porządek świata”, w którym informował on czytelników, że klika (żydowskich) neoliberałów z rozmysłem zdewastowała Rosję w latach 90. XX wieku. Podobnie jak reszta rosyjskich faszystów, Głazjew używał terminów kojarzonych z Holokaustem, na przykład „ludobójstwo”, aby zasugerować, że to Żydzi byli w rzeczywistości sprawcami, a Rosjanie ofiarami. W 1999 roku został wybrany do Dumy jako kandydat komunistyczny, po czym w 2003 roku uczestniczył w zakładaniu radykalnej nacjonalistycznej partii Rodina. Nie było to wcale tak wielką sprzecznością, jak mogłoby się wydawać. W rosyjskiej „demokracji sterowanej” zadaniem Rodiny było odebrać głosy partii komunistycznej – w zamian otrzymywało je ugrupowanie cieszące się zaufaniem Putina. Głazjew uważał, że gospodarka planowa powinna służyć interesom narodu rosyjskiego, który w jego opinii obejmował też Ukrainę: „Nie możemy zapominać o historycznym znaczeniu Małorosji [Ukrainy]. W naszych umysłach Rosja nigdy nie została oddzielona od Ukrainy”[49].

Głazjew twierdził, że rosyjska polityka zagraniczna wyrasta „z filozofii eurazjatyckiej”. Za Schmittem utrzymywał ponadto, że czas państw minął. Projekt eurazjatycki opierał się na „zasadniczo odmiennej koncepcji przestrzennej”: Schmittowskiej idei „wielkich przestrzeni” zdominowanych przez wielką moc. Głazjew zarządził, że Ameryka ma się trzymać z dala, gdyż nie jest częścią wielkiej przestrzeni eurazjatyckiej. Jako że UE jest bastionem państwowej suwerenności, musi upaść, a obywatelom jej państw członkowskich trzeba dać faszystowską jedność, której pragną. Zdaniem Głazjewa „Europejczycy stracili poczucie kierunku. Żyją w mozaice, w rozdrobnionym i pozbawionym wspólnych relacji świecie”. Na szczęście rosyjska potęga mogła przywrócić im coś, co nazywał on „rzeczywistością”[50].

Głazjew nie brał przy tym pod uwagę preferencji mieszkańców Unii Europejskiej. Czy Europejczycy naprawdę mieli potrzebę osobiście zapoznać się z głębią ustroju panującego w kraju, który w 2012 roku zajmował 111. miejsce na świecie pod względem średniej długości życia, gdzie nie można było ufać policji, codziennością były łapówki i szantaż, a pobyt w więzieniu bywał doświadczeniem klasy średniej? Jeżeli chodziło o podział bogactwa, Rosja była najbardziej nierównym krajem na świecie; dodatkowo znacznie zamożniejsza UE dzieliła dobrobyt między obywateli dużo bardziej równomiernie. Głazjew pomagał swojemu pryncypałowi zachować rosyjską kleptokrację, zmieniając temat z dostatku na wartości – na coś, co Putin nazywał „cywilizacją”.

Począwszy od 2013 roku, polityka zagraniczna Rosji wychodziła z przesłanek eurazjatyckich. Oficjalna koncepcja polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej na tamten rok, opublikowana 18 lutego z podpisem ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa i zatwierdzona przez prezydenta Władimira Putina, zawierała – oprócz powtarzanych z roku na rok niezmiennych sformułowań – zmiany odzwierciedlające idee Iljina oraz faszystowskie tradycje entuzjastów eurazjatyzmu.

Przyszłość świata w koncepcji polityki zagranicznej scharakteryzowano podobnie, jak wcześniej uczynił to Putin: jako kompletny chaos i walkę o zasoby. W miarę osłabiania się państw ponownie wyłonić się miały wielkie przestrzenie. W takim świecie nie mogły się ostać „oazy” wolne od „globalnych zawirowań”, więc UE była

skazana na zagładę. Prawo miało ustąpić rywalizacji między cywilizacjami. „Ogólnoświatowa konkurencja musi, po raz pierwszy we współczesnych dziejach, zyskać wymiar cywilizacyjny”. Rosja była odpowiedzialna nie za dobrobyt własnych obywateli, ale za bezpieczeństwo nieokreślonych „rodaków” poza swoimi granicami. Eurazja była zaś „modelem zjednoczenia” otwartym nie tylko na byłe republiki Związku Radzieckiego, lecz także na państwa członkowskie obecnej Unii Europejskiej. U podstaw współpracy w jej ramach leżało „zachowanie i poszerzanie wspólnego dziedzictwa kulturalnego oraz cywilizacyjnego”[51].

W koncepcji wyjaśniono, że proces wypierania UE przez Eurazję ma się rozpocząć bezzwłocznie, czyli w 2013 roku, podczas gdy Ukraina negocjowała z UE warunki układu stowarzyszeniowego. Zgodnie z tym dokumentem, jeżeli Ukraina chciała negocjować z UE, winna to czynić za pośrednictwem Moskwy. W Eurazji podstawową zasadą była bowiem rosyjska dominacja. W dłuższej perspektywie Eurazja miała pokonać Unię, tworząc „jednolitą przestrzeń humanitarną od Atlantyku po Pacyfik”. Ławrow potwierdził później te aspiracje, powołując się na Iljina jako źródło[52].

Unia Europejska jest organizacją opartą na konsensusie, a tym samym podatną na kampanie wykorzystujące grę na emocjach. Składa się z demokratycznych państw, więc pojawienie się partii politycznych opowiadających się za opuszczeniem Wspólnoty może ją osłabić. Ponieważ Unia nie napotkała w historii wyraźnego sprzeciwu, Europejczykom nigdy nie przyszło do głowy, że debatami w internecie można manipulować z zewnątrz w złych zamiarach. Rosyjska polityka niszczenia UE była realizowana na kilku frontach: przywódców i partie europejskie rekrutowano, aby działali zgodnie z rosyjskim interesem na rzecz rozpadu Europy; w mediach cyfrowych i telewizji rozpowszechniano dyskurs mający zasiać nieufność do UE; skrajnych nacjonalistów i faszystów werbowano do publicznej promocji idei Eurazji oraz popierano wszelkiego rodzaju separatyzmy.

Putin nawiązywał przyjaźnie z europejskimi politykami, którzy byli gotowi bronić rosyjskich interesów, i wspierał ich. Jednym z jego protegowanych był emerytowany kanclerz Niemiec Gerhard Schröder, obecnie zatrudniany przez rosyjski koncern

gazowy Gazprom. Drugim był Miloš Zeman, który w 2013 roku – po kampanii częściowo sfinansowanej przez rosyjską firmę naftową Łukoil – wygrał wybory na urząd prezydenta Republiki Czeskiej, po czym został ponownie wybrany w 2018 roku, posługując się w kampanii środkami finansowymi z nieznanych źródeł. Trzecim był Silvio Berlusconi, który jeździł z Putinem na wspólne wakacje zarówno przed odejściem z urzędu premiera Włoch w 2011 roku, jak i później. W sierpniu 2013 roku skazano go za oszustwa podatkowe i nałożono na niego zakaz pełnienia funkcji publicznych do 2019 roku. Putin zasugerował wtedy, że problemy Berlusconiego wynikają w rzeczywistości z prześladowania heteroseksualistów: „Gdyby był gejem, nikt by go nie tknął". Prezydent Rosji realizował tutaj podstawową zasadę swojej cywilizacji eurazjatyckiej: gdy tematem jest nierówność, zacznij mówić o seksualności. W 2018 roku Berlusconi podjął starania, by wrócić na scenę polityczną[53].

We wschodnioeuropejskich postkomunistycznych państwach członkowskich UE, takich jak Czechy, Słowacja, Węgry czy Polska, Rosja finansowała i organizowała internetowe fora dyskusyjne, których zadaniem było negowanie wartości członkostwa we Wspólnocie. Serwisy te miały rzekomo dostarczać wiadomości na różne tematy, ale w każdym przypadku przemycały sugestie o dekadencji Unii lub jej niezdolności do zapewnienia bezpieczeństwa. Na większych rynkach medialnych Europy Zachodniej ważniejszą rolę odegrała międzynarodowa (anglo-, hiszpańsko-, niemiecko- i francuskojęzyczna) stacja telewizyjna RT. Otworzyła ona medialną niszę dla niechętnych UE polityków europejskich, takich jak Nigel Farage z Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) czy Marine Le Pen z francuskiego Frontu Narodowego (FN)[54].

Farage i Le Pen proponowali powrót do fikcyjnej przeszłości, kiedy to Europejczycy mieli rzekomo mieszkać w wolnych od imigracji państwach narodowych. Oboje reprezentowali myślenie oparte na kategoriach wieczności, przekonując współobywateli, że lata 30. XX stulecia były w istocie złotym wiekiem. Zarówno Wielka Brytania, jak i Francja były niegdyś imperiami morskimi, które do projektu integracji europejskiej przystąpiły po tym, jak ich kolonie wywalczyły niepodległość. W czasach współczesnych żaden z tych krajów nie funkcjonował jako

odseparowane od świata państwo narodowe. Przyswoiwszy sobie bajkę o mądrym narodzie, ich obywatele na ogół nie rozumieli własnej historii, dlatego nie doceniali stawki debaty o członkostwie w UE. Ani Wielka Brytania, ani Francja nie miały nowoczesnej historii jako państwa narodowe, więc ich wyjście z Unii Europejskiej stanowiłoby krok w nieznane, a nie powrót do wygodnego domu, jak obiecywali nacjonaliści. Oznaczałoby w istocie przyłączenie się do Rosji jako jedynej pozostałości po europejskim imperium będącej poza zasięgiem integracji europejskiej. Dlatego Farage i Le Pen byli naturalnymi partnerami dla Rosji, której podejście do historii polegało na jej unicestwieniu[55].

W 2013 roku sprawą jednoczącą rosyjskich i francuskich zwolenników myślenia w kategoriach wieczności okazała się budząca zaniepokojenie kwestia seksu gejowskiego. W maju parlament francuski uznał równouprawnienie związków jednopłciowych. Marine Le Pen i jej Front Narodowy przyłączyli się wówczas do rosyjskich aktywistów, by przeciwstawić się „globalnemu spiskowi sodomitów". W czerwcu Le Pen odwiedziła Rosję i z entuzjazmem włączyła się w nową rosyjską kampanię na rzecz „cywilizacji". Robiła to, głosząc rosyjski argument, że prawa gejów to koń trojański globalnego neoliberalnego spisku skierowanego przeciwko niewinnym narodom. Jak twierdziła, „homofilia jest jednym z elementów globalizacji", a Rosja i Francja muszą się wspólnie przeciwstawić „nowemu międzynarodowemu imperium zarażonemu wirusem komercjalizacji". To sformułowanie było aluzją do powszechnego wśród rosyjskich nacjonalistów przekonania, że Rosjanie byli zbyt niewinni, by zarazić się AIDS, dlatego też obecność wirusa w ich kraju musiała być wynikiem wojny biologicznej. Le Pen entuzjastycznie potwierdziła, że Rosjanie padli ofiarą „nowej zimnej wojny prowadzonej przez UE przeciwko Rosji". Jej doradca do spraw polityki zagranicznej Aymeric Chauprade obiecał swoim rosyjskim słuchaczom, że jeżeli Front Narodowy dojdzie do władzy, zniszczy Unię Europejską[56].

Do obrony nowej rosyjskiej polityki w kwestiach płci zaproszono też kilku niezawodnych komentatorów amerykańskich. Stacja telewizyjna RT przeprowadziła wywiad z Richardem Spencerem, czołowym przedstawicielem białego supremacjonizmu w USA, na temat stosunków amerykańsko-rosyjskich. Tak się

składa, że Spencer jest też mężem tłumaczki Dugina Niny Kuprianowej. Podziwia on Putina i uważa Rosję za „jedyne białe mocarstwo na Ziemi”, nie było zatem zaskoczeniem, że natychmiast obwinił administrację Obamy za rozpętanie „zimnej wojny” w związku z rosyjską kampanią przeciwko sodomii. Trzy lata później Spencer miał zaintonować wraz ze swoimi zwolennikami zmodyfikowaną nazistowską przyśpiewkę: „Chwała Trumpowi, chwała naszemu narodowi, chwała zwycięstwu”[57].

Tak się również złożyło, że drugim znanym Amerykaninem, który tego lata wsparł Putina – w trudnej chwili, gdy kręgi urzędowe Rosji wzięły na siebie zadanie obrony heteroseksualności – był Donald Trump. Choć nie był on jeszcze wówczas uznawany w swoim kraju za polityka, Konstantin Rykow – rosyjski przedsiębiorca internetowy, który później miał zadzierzgnąć bliskie więzi z Surkowem – już wtedy przedstawiał go jako następnego prezydenta Ameryki. Trump prowadził wówczas długą kampanię na rzecz odebrania legitymizacji prezydentowi własnego kraju, utrzymując niezgodnie z prawdą, jakoby Barack Obama nie urodził się w Stanach Zjednoczonych, a RT starała się uwiarygodnić to twierdzenie. Prezydentowi innego kraju Trump jednak chętnie schlebiał. 18 czerwca 2013 roku zastanawiał się w jednym ze swoich tweetów, czy Putin zostanie jego nowym najlepszym przyjacielem[58].

Wkład Trumpa w globalną heteroseksualność polegał na organizacji konkursu piękności na przedmieściach Moskwy, a raczej na przyglądaniu się, jak robią to Rosjanie. W teorii był organizatorem imprezy, a w praktyce otrzymał 20 milionów dolarów za nadzorowanie swoich rosyjskich współpracowników. Był to od dawna już ugruntowany model relacji między nim a Rosjanami: płacono mu za użyczenie nazwiska, gdyż Rosjanie dobrze znali mechanizmy rządzące pieniędzmi i władzą. Zaledwie kilka tygodni wcześniej, w kwietniu 2013 roku, amerykańskie Federalne Biuro Śledcze (FBI) aresztowało 29 osób podejrzanych o urządzenie dwóch nielegalnych domów gry w budynku Trump Tower. Według śledczych cały proceder nadzorował obywatel Rosji Alimżan Tochtachunow, który kierował też pralnią pieniędzy z lokalu położonego bezpośrednio pod apartamentem Trumpa. Podczas gdy FBI go poszukiwało, Tochtachunow siedział o kilka miejsc od Trumpa na widowni

konkursu Miss Universe. Prokuratorem, który wydał nakaz przeszukania Trump Tower, był Preet Bharara. Gdy tylko Trump został prezydentem, odwołał go ze stanowiska[59].

Wspólnikiem Trumpa w organizacji konkursu piękności w Rosji był rosyjski deweloper Aras Agałarow. Agałarow, którego teść kierował KGB w sowieckim Azerbejdżanie, był oligarchą specjalizującym się w nawiązywaniu stosunków z innymi oligarchami. Budował centra handlowe i grodzone osiedla, a później też dwa stadiony piłkarskie dla Putina na mundial w 2018 roku. Wszechstronnie zaangażował się także w konkurs Miss Universe: imprezę zorganizowano w należącym do niego budynku, jego żona była w jury, a syn śpiewał piosenkę. Trump powiedział potem, że podczas konkursu „spotykał się ze wszystkimi najważniejszymi osobami". Być może tak właśnie było, ale jego związki z rodziną Agałarowów nie kończyły się na tym. Z okazji urodzin Trump przesłał synowi Agałarowa – piosenkarzowi pop imieniem Emin – film z życzeniami. Agałarowowie zaoferowali z kolei pomoc, gdy Trump zdecydował się ubiegać o urząd prezydenta. Wśród licznych kontaktów między jego sztabem a ważnymi Rosjanami należy wymienić spotkanie w Trump Tower w czerwcu 2016 roku, podczas którego rosyjski prawnik wysłany przez prokuratora generalnego Federacji Rosyjskiej zaoferował ludziom Trumpa materiały na temat Hillary Clinton. Kontakty te zainicjowała i całą grupę pomocników zgromadziła właśnie rodzina Agałarowów. Kiedy syn Trumpa Donald Trump Jr. usłyszał o możliwości współpracy z obcym mocarstwem przeciwko sztabowi Clinton, odpowiedział: „Z największą przyjemnością"[60].

Latem 2013 roku nawiązano zatem romans. Tuż przed konkursem Miss Universe Agałarow otrzymał od Putina Order Honoru. Tego dnia, gdy Trump się zastanawiał, czy Putin zostanie jego nowym najlepszym przyjacielem, Le Pen odwiedziła rosyjski parlament. W następnych latach oboje mieli się wzajemnie popierać w prezydenckich aspiracjach. Podczas wizyt w Moskwie w 2013 roku, mających pozornie za temat homoseksualizm i heteroseksualność, zaciągali kolejne długi polityczne i finansowe wobec Rosji. Na przełomie 2013 i 2014 roku zarówno Marine Le Pen, jak i jej ojciec, założyciel partii Jean-Marie, oświadczyli, że Front Narodowy jest finansowany przez Rosję. Pośrednikiem w transakcjach finansowych między Rosją a Frontem był

Aymeric Chauprade, któremu umożliwiono zaciągnięcie kredytu w wysokości 400 tysięcy euro w nagrodę za zorganizowanie pożyczki z rosyjskiego banku dla Jeana-Marie Le Pena[61].

Chociaż Front Narodowy chętnie przyłączył się do kampanii Kremla przeciwko sodomii, jego głównymi problemami we Francji były imigracja i islam. W związku z tym rosyjscy pomocnicy próbowali skłonić Francuzów do głosowania na Front, szerząc strach przed islamskim terroryzmem. W kwietniu 2015 roku rosyjscy hakerzy dostali się na antenę francuskiej stacji telewizyjnej, podali się za terrorystów z Państwa Islamskiego, a następnie wyemitowali program mający na celu nastraszenie francuskich wyborców. W listopadzie, gdy w prawdziwym ataku terrorystycznym w Paryżu zginęło 130 osób, a 368 zostało rannych, Prochanow prognozował, że terroryzm popchnie Europę w objęcia faszyzmu i Rosji[62].

Podczas kampanii prezydenckiej we Francji w 2017 roku Marine Le Pen wychwalała swojego patrona Putina. W kwietniowej pierwszej turze zajęła drugie miejsce, wyprzedzając wszystkich kandydatów z tradycyjnych francuskich partii. Jej przeciwnikiem w drugiej turze był Emmanuel Macron, którego rosyjska propaganda okrzyknęła homoseksualnym kandydatem „lobby gejowskiego”. Le Pen otrzymała w niej 34% głosów. Chociaż przegrała z Macronem, osiągnęła lepszy wynik niż jakikolwiek inny kandydat skrajnej prawicy w powojennej Francji[63].

Wsparcie dla Frontu Narodowego oznaczało atak na Unię Europejską. Francja była po Niemczech najważniejszym członkiem Unii, a Le Pen najbardziej wpływową przeciwniczką Wspólnoty. W 2013 roku wydawało się, że finansowanie przez Rosję Frontu Narodowego ma znacznie większą szansę zmienić przyszłe losy UE niż wsparcie dla Nigela Farage’a i brexitu, czyli jego planu wyprowadzenia Wielkiej Brytanii ze Wspólnoty. Podobnie jak Le Pen, Spencer i Trump, Farage wspierał Putina w zwrocie w stronę Eurazji. 8 lipca 2013 roku na antenie telewizji RT stwierdził, że „tak naprawdę projekt europejski jest w agonii”[64].

Pierwszym punktem programu rosyjskiej polityki zagranicznej wobec Wielkiej Brytanii okazał się jednak szkocki separatyzm. Szkocka Partia Narodowa namawiała Szkotów do opowiedzenia się w referendum za niepodległością, a jej przywódca Alex

Salmond był znany ze swego podziwu dla Putina. W tygodniach poprzedzających 18 września 2014 roku rosyjskie media niezgodnie z prawdą sugerowały, że jeżeli Szkocja pozostanie częścią Zjednoczonego Królestwa, utraci swoją służbę zdrowia i reprezentację piłkarską. Po tym, jak większość szkockich wyborców zagłosowała przeciwko niepodległości, w internecie pojawiły się filmy, które wydawały się podawać w wątpliwość prawidłowość głosowania. W jednym z nich pokazano rzeczywiste manipulacje wyborcze z Rosji, którą przedstawiono jako Szkocję. Filmy te były następnie promowane na Twitterze przez konta z Rosji. Pewien rosyjski urzędnik ogłosił potem, że wynik „był kompletnym fałszerstwem". Chociaż w rzeczywistości nie zgłoszono żadnych nieprawidłowości, mniej więcej co trzeci szkocki wyborca odniósł wrażenie, że doszło do nadużyć. Dla Rosji rozstanie Szkocji ze Zjednoczonym Królestwem oznaczałoby triumf, ale zasianie wśród Brytyjczyków nieufności do ich instytucji również było sukcesem. Salmond pomógł w tym, prowadząc jeden z programów RT. Po tym, jak w maju 2015 roku Partia Konserwatywna wygrała brytyjskie wybory parlamentarne, RT opublikowała na swojej stronie internetowej felieton, w którym dowodzono, że wyniki w systemie wyborczym Zjednoczonego Królestwa są z góry ustawione[65].

Chociaż torysi po tych wyborach byli w stanie samodzielnie utworzyć rząd, dzieliła ich kwestia dalszego członkostwa Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej. Aby przeciąć wewnątrzpartyjny spór, premier David Cameron zgodził się na niewiążące ogólnokrajowe referendum w tej sprawie. Choć nie było to niespodzianką, oznaczało bardzo dobrą wiadomość dla Moskwy. Rosja przygotowywała się na taki scenariusz już od pewnego czasu. W 2012 roku wywiad rosyjski założył w Wielkiej Brytanii fasadową organizację o nazwie Konserwatywni Przyjaciele Rosji. Jeden z jej założycieli, brytyjski lobbysta Matthew Elliott, został dyrektorem generalnym Vote Leave – organizacji, która oficjalnie opowiadała się za wyjściem Wielkiej Brytanii z UE. Nigel Farage – przywódca partii politycznej mającej za główny cel opuszczenie Unii – występował w RT i wyrażał podziw dla prezydenta Rosji. Ważny członek kierownictwa jego partii uczestniczył w rosyjskiej kampanii oszczerstw przeciwko prezydent Litwy, która odważyła się skrytykować Putina[66].

W tygodniach poprzedzających zaplanowane na 23 czerwca 2016 roku referendum wszystkie główne rosyjskie kanały telewizyjne, w tym RT, zachęcały do głosowania za wyjściem z UE. Ważniejsza okazała się jednak prawdopodobnie – choć wtedy niedostrzegana – perswazja za pośrednictwem internetu. W kampanię Leave na wielką skalę zaangażowano rosyjskie trolle internetowe, czyli żywych ludzi komunikujących się z brytyjskimi wyborcami, oraz rosyjskie boty twitterowe, czyli programy komputerowe rozsyłające miliony ukierunkowanych wiadomości. Na Twitterze udało się zidentyfikować 419 kont rosyjskiej Agencji Badań Internetowych, które zamieszczały wiadomości na temat brexitu; wszystkie one bez wyjątku wsparły później kampanię prezydencką Donalda Trumpa. Mniej więcej co trzecią dyskusję na temat brexitu na Twitterze wygenerowały boty, a ponad 90% takich programów tweetujących materiały polityczne znajdowało się na serwerach położonych poza terytorium Wielkiej Brytanii. Brytyjczycy, którzy się zastanawiali, co wybrać, nie mieli pojęcia, że czytają materiały rozpowszechniane przez boty i że działalność tych programów jest elementem rosyjskiej polityki zagranicznej mającej na celu osłabienie ich kraju. Ostatecznie 52% opowiedziało się za wyjściem, 48% za pozostaniem[67].

Tym razem w Rosji nie pojawiły się żadne głosy kwestionujące wynik, zapewne dlatego, że referendum poszło po myśli Moskwy. Brexit stanowił wielki triumf rosyjskiej polityki zagranicznej oraz sygnał, że sterowana z Moskwy kampania cybernetyczna może zmieniać rzeczywistość.

Politycy rosyjscy namawiali Wielką Brytanię do wyjścia z Unii Europejskiej już od pewnego czasu. W 2015 roku przewodniczący komisji do spraw międzynarodowych rosyjskiej Dumy Konstantin Kosaczew pouczał Brytyjczyków, że „nieomylność i niezniszczalność” UE jest mitem. Po referendum Władimir Putin przedstawił argument na rzecz rozpadu Unii, który miał uśmierzyć obawy: mianowicie jego zdaniem Brytyjczycy byli wykorzystywani przez resztę. W rzeczywistości za wyjściem zagłosowało wiele brytyjskich regionów otrzymujących największe dopłaty unijne. Przy okazji Putin dołożył swoją cegiełkę do nieporozumień i uprzedzeń, które doprowadziły do katastrofy: „Nikt nie chce karmić i subsydiować słabszych gospodarek ani wspierać innych państw, całych narodów – to oczywistość”. Z bajki o mądrym narodzie Moskwa uczyniła swój oręż.

W rzeczywistości Wielka Brytania nigdy nie była państwem, które zdecydowało się wspierać innych – była upadłym imperium, którego państwowość udało się ocalić dzięki integracji europejskiej. Najważniejsza rosyjska stacja telewizyjna Pierwyj Kanał powtórzyła uspokajający mit, jakoby Wielka Brytania była zdolna poradzić sobie sama, gdyż zawsze tak robiła: „Naród ten uznaje za ważne, aby żadne z jego sojuszy ani zobowiązań nie były wiążące”. W mylnym przekonaniu, że byli już w dziejach państwem narodowym, Brytyjczycy (głównie Anglicy) zagłosowali za wejściem w otchłań, gdzie czekała już Rosja[68].

Austriackich wrogów UE Rosja wspierała wręcz ostentacyjnie. Podobnie jak Wielka Brytania i Francja, Austria była metropolią dawnego europejskiego imperium, która włączyła się w proces integracji. Z centrum monarchii habsburskiej w latach 20. i 30. XX wieku stała się upadłym państwem narodowym, a następnie przez siedem lat pozostawała prowincją nazistowskich Niemiec. Niektórzy przywódcy Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ) mieli związki rodzinne, ideologiczne bądź obydwa rodzaje powiązań z okresem nazistowskim. Tak było w przypadku Johanna Gudenusa, który studiował w Moskwie i władał rosyjskim[69].

Podczas austriackiej kampanii prezydenckiej w 2016 roku partia negocjowała umowę o współpracy z Jedną Rosją Putina, najwyraźniej oczekując sukcesu swojego kandydata Norberta Hofera. Ten niemal wygrał. W kwietniu wyprzedził pozostałych kandydatów w pierwszej rundzie, ale nieznacznie przegrał w drugiej, którą w wyniku protestów wyborczych powtórzono. W grudniu 2016 roku Hofer ponownie przegrał w drugiej rundzie. Uzyskał jednak 46% ogólnej liczby głosów – był to najwyższy w historii wynik kandydata wolnościowców w ogólnokrajowych wyborach w Austrii[70].

Podobnie jak we Francji, kandydat Rosji nie wygrał, ale osiągnął znacznie lepszy rezultat, niż można się było spodziewać w chwili rozpoczęcia rosyjskiej kampanii na rzecz zniszczenia UE. W grudniu 2016 roku przywódcy FPÖ przybyli do Moskwy, aby podpisać umowę o współpracy wynegocjowaną z partią polityczną Putina. W październiku 2017 roku wolnościowcy zdobyli 26% głosów w wyborach parlamentarnych w Austrii, po czym w grudniu dołączyli do rządu koalicyjnego.

Otwarcie współpracująca z Moskwą skrajnie prawicowa partia zaczęła współrządzić państwem członkowskim UE[71].

Integracja czy imperium? Czy nowy eurazjatycki imperializm Rosji oznaczał koniec Unii? A może to integracja europejska miała dotrzeć na terytoria wchodzące w skład Związku Radzieckiego w 1922 roku? Takie pytania zadawali sobie Europejczycy w 2013 roku. Podczas gdy Moskwa uporczywie dążyła do zniszczenia UE, Kijów finalizował układ stowarzyszeniowy ze Wspólnotą. Umowa handlowa była na Ukrainie popularna: oligarchowie chcieli dostępu do rynków unijnych, właściciele małych firm domagali się praworządności, by móc konkurować z tymi oligarchami, a studenci i młodsze pokolenie pragnęli europejskiej przyszłości. Chociaż prezydent Wiktor Janukowycz usilnie starał się to zignorować, stał przed wyborem. Jeżeli Ukraina podpisałaby układ stowarzyszeniowy z UE, nie byłaby w stanie dołączyć do Putinowskiej Eurazji[72].

Orędownicy eurazjatyzmu zajęli jasne stanowisko. Dugin od dawna domagał się zniszczenia Ukrainy. W lipcu 2013 roku Prochanow zasugerował, że być może Janukowycza trzeba będzie odsunąć od władzy. We wrześniu 2013 roku Głazjew ostrzegał, że Rosja może najechać terytorium sąsiada, jeżeli ten nie przystąpi do Eurazji. W listopadzie 2013 roku Janukowycz zawiódł wszystkich: nie podpisał gotowego układu stowarzyszeniowego, ale też nie wprowadził kraju do Eurazji. W lutym 2014 roku Rosja napadła na Ukrainę. Rosyjskie myślenie w kategoriach wieczności starło się z europejskim myśleniem w kategoriach nieuchronności. Europejczycy nie mieli pojęcia, co robić: Unii nigdy wcześniej nie stawiano oporu, nie mówiąc już o walce z nią. Niewielu zdawało sobie sprawę, że atak na integrację jest także napaścią na ich własne kruche państwa. Moskwa kontynuowała kampanię przeciwko UE na terenie, który uznała za łatwy do podbicia: na terytorium Ukrainy[73].

Nie rozumiejąc stawki konfliktu na Ukrainie, Europejczycy okazali się bardziej podatni na rosyjskie ataki od Ukraińców. Ci ostatni mieli świadomość, że ich państwo stoi na chwiejnych podstawach, w związku z czym wielu żywiło przekonanie, iż kurs na Europę jest warunkiem koniecznym praworządnej i dostatniej przyszłości.

Interwencję rosyjską uznali za powód do patriotycznej rewolucji, gdyż członkostwo w UE pojmowali jako etap budowy państwa ukraińskiego. Inni Europejczycy zapomnieli o tym związku i w rezultacie interpretowali problem polityczny stworzony przez rosyjskie działania wojenne na Ukrainie jako różnicę kulturową. Mieszkańcy Europy okazali się podatni na usypiającą rosyjską propagandę, która sugerowała, jakoby problemy Ukrainy obrazowały jej oddalenie od głównego europejskiego nurtu.

Rosyjskie myślenie w kategoriach wieczności z łatwością odnalazło ślepy punkt europejskiego myślenia w kategoriach nieuchronności. Wystarczyło, że Rosjanie powiedzieli – jak uczynili to w 2014 i 2015 roku – że Ukraińcy nie są rozsądnym narodem, gdyż nie wyciągnęli lekcji z II wojny światowej. Europejczycy, którzy ograniczyli się do potakiwania z mądrą miną, jeszcze bardziej się oddalili od zrozumienia własnej historii na zupełnie podstawowym poziomie i tym samym zagrozili suwerenności własnych państw.

Jedyną ucieczką od alternatywy między nieuchronnością a wiecznością była historia: należało ją pojąć lub stworzyć. Ukraińcy, widząc swoją sytuację, byli zmuszeni zrobić coś nowego.

---

[1] Zob. M. Mazower, *Dark Continent: Europe's Twentieth Century*, New York 1999. Zwięzły faszystowski opis demokracji zob. C.Z. Codreanu, *A Few Remarks on Democracy*, 1937; o atrakcyjności skrajnej lewicy zob. F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia: esej o idei komunistycznej w XX w.*, tłum. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 1996; M. Shore, *Kawior i popiół: życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2012; *The God that Failed*, red. R. Crossman, London 1950.

[2] O długiej I wojnie światowej: J. Leonhard, *Die Büchse der Pandora: Geschichte des Ersten Weltkriegs*, München 2014; R. Gerwarth, *Die Besiegten. Das blutige Erbe des Ersten Weltkriegs*, München 2017. O międzywojennej polityce mocarstw: S. Gorłow, *Sowierszenno siekrietno: Aljans Moskwa – Bierlin, 1920–1933 gg.*, Moskwa 1999; J. Haslam, *The Soviet Union and the Struggle for Collective Security in Europe, 1933–39*, Houndmills 1984; M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939*, Gdańsk 2012; H. Roos, *Polen und Europa: Studien zur polnischen Aussenpolitik 1831–1939*, Tübingen 1957; F. Golczewski, *Deutsche und Ukrainer, 1914–1939*, Paderborn 2010; H. Ragsdale, *The Soviets, the Munich Crisis, and the Coming of World War II*, Cambridge 2004; G.L. Weinberg, *The Foreign Policy of Hitler's Germany*, Chicago 1980; P.S. Wandycz, *The Twilight of French Eastern*

Alliances, 1926–1936. French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland, Princeton 1988. O międzywojennej gospodarce politycznej i państwie narodowym zob. E.A. Radice, *General Characteristics of the Region Between the Wars*, w: *An Economic History of Eastern Europe*, t. 1, red. M. Kaser, New York 1985, s. 23–65; J. Rothschild, *East Central Europe Between the World Wars*, Seattle 1992, s. 281–311; B.F. Pauley, *The Social and Economic Background of Austria's Lebensunfähigkeit*, w: *The Austrian Socialist Experiment: Social Democracy And Austromarxism, 1918–1934*, red. A. Rabinbach, Boulder 1985, s. 21–37. Polski wojewoda: „Protokół z zebrania polskiej grupy parlamentarnej Wołynia", Centralne Archiwum Wojskowe, Rembertów, I.302.4.122. Kennan: I. Katznelson, *Fear Itself: The New Deal and the Origins of Our Time*, New York 2013, s. 32.

[3] O pakcie Mołotow–Ribbentrop zob. G. Koenen, *Der Russland-Komplex. Die Deutschen und der Osten 1900–1945*, München 2005; S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003; J. Lukacs, *The Last European War: September 1939 – December 1941*, New Haven 2001; R. Moorhouse, *Pakt diabłów: sojusz Hitlera i Stalina*, tłum. G. Siwek, Kraków 2015. O niemieckiej wojnie w Polsce zob. J. Böhler, *„Größte Härte": Verbrechen der Wehrmacht in Polen September/Oktober 1939*, Osnabrück 2005. O równoczesnych sowieckich zbrodniach wojennych zob. *Katyn: A Crime Without Punishment*, red. A.M. Cienciala, N.S. Lebedeva, W. Materski, New Haven 2007; G. Hryciuk, *Victims 1939–1941*, w: *Shared History – Divided Memory: Jews and Others in Soviet Occupied Poland, 1939–1941*, red. E. Barkan, E.A. Cole, K. Struve, Leipzig 2007, s. 173–200. O fundamentalnym znaczeniu Ukrainy zob. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2015; tenże, *Czarna ziemia: Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2015. Zob. też A. Tooze, *Cena zniszczenia: wzrost i załamanie nazistowskiej gospodarki*, tłum. D. Jednorowski, Oświęcim 2016; R.D. Müller, *Wspólny wróg: hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, tłum. S. Kupisz, Warszawa 2013; U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen: Territorium und Lebensraum im 19. und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012; C. Gerlach, *Krieg, Ernährung, Völkermord. Forschungen zur deutschen Vernichtungspolitik im Zweiten Weltkrieg*, Hamburg 1998; A.J. Kay, *Exploitation, Resettlement, Mass Murder. Political and Economic Planning for German Occupation Policy in the Soviet Union, 1940–1941*, New York 2006.

[4] Ten okres przejściowy opisują: T.W. Simons Jr., *Eastern Europe in the Postwar World*, New York 1993; H. Seton-Watson, *The East European Revolution*, New York 1956, s. 167–211; J.T. Gross, *The Social Consequences of War: Preliminaries for the Study of the Imposition of Communist Regimes in East Central Europe*, „East European Politics and Societies" 1989, t. 3, s. 198–214; B.F. Abrams, *The Second World War and the East European Revolutions*, „East European Politics and Societies" 2003, t. 16, nr 3, s. 623–664; *Sowietskij faktor w Wostocznoj Jewropie: 1944–1953 gg.*, red. T.W. Wołokitina i in., Moskwa 1997.

[5] A. Milward, *The European Rescue of the Nation-State*, Berkeley 1992. Zob. też H. James, *Europe Reborn: A History, 1914–2000*, Harlow 2003.

[6] I.A. Iljin, *Naszy zadaczi: Statji 1948–1954 gg*, Paris 1956, s. 94–95, 166–168. Zob. J.J. Jewłampijew, *Iwan Iljin kak uczastnik sowriemiennych diskussij*, w: *Iwan Aleksandrowicz Iljin*, red. I.I.

Jewłampijew, Moskwa 2014, s. 15, gdzie podkreśla się, że Iljin do końca swojego życia opowiadał się za narodową dyktaturą „z wyraźnym podtekstem faszystowskim”.

[7] Historią, która omawia zarówno dekolonizację, jak i integrację, jest: T. Judt, *Powojnie: historia Europy od roku 1945*, tłum. R. Bartołd, Poznań 2008. O skali strat niemieckich w czasie wojny zob. R. Overmans, *Deutsche militarische Verluste im Zweiten Weltkrieg*, München 1999; zob. też T. Urban, *Utracone ojczyzny: wypędzenia Niemców i Polaków w XX wieku*, tłum. A. Kowaluk, Warszawa 2007.

[8] Argumenty za racjonalnością ekonomiczną przedstawiono w: A. Moravcsik, *The choice for Europe: social purpose and state power from Messina to Maastricht*, Ithaca 1998.

[9] Klasyczną analizą przypadku polskiego jest A. Polonsky, *Politics in Independent Poland 1921–1939: The Crisis of Constitutional Government*, Oxford 1972.

[10] T. Snyder, *Integration and Disintegration: Europe, Ukraine, and the World*, „Slavic Review” 2015, t. 74, nr 4.

[11] Zob. M. Mazower, *An international civilization? Empire, internationalism and the crisis of the mid-twentieth century*, „International Affairs” 2006, t. 82, nr 3, s. 553–566.

[12] O Włoszech zob. D. Rodogno, *Fascism's European Empire: Italian Occupation during the Second World War*, tłum. A. Belton, Cambridge 2006.

[13] Przydatnym francuskim przeglądem jest P. Weil, *How to be French: Nationality in the Making since 1789*, tłum. C. Porter, Durham 2008.

[14] W 2013 roku przywódcy rosyjscy swój pomysł zniszczenia Unii Europejskiej prezentowali jako jej połączenie z Eurazją. Z czasem rosyjska groźba wobec UE stała się wyraźniejsza: I. Mandraud, *Le document de Poutine qui entérine la nouvelle guerre froide*, „LM”, 6 grudnia 2016 r.

[15] Rosja, Putin i UE: J. Gower, *European Union-Russia Relations at the End of the Putin Presidency*, „Journal of Contemporary European Studies” 2008, t. 16, nr 2, s. 161–167; M. Eltchaninoff, *Dans la tête de Vladimir Poutine*, Arles 2015, s. 37. Putin o Ukrainie w 2004 r.: *Putin: EU-Beitritt der Ukraine 'kein Problem'*, „FAZ”, 10 grudnia 2004 r. Rogozin o NATO: A. Kalinovsky, *A Long Goodbye: The Soviet Withdrawal from Afghanistan*, Cambridge 2011, s. 226.

[16] Kleptokracja: klasycznym dziełem jest K. Dawisha, *Putin's Kleptocracy*, New York 2014. Przekonujące argumenty przedstawiono w: K. Schlögel, *Entscheidung in Kiew: Ukrainische Lektionen*, München 2015, s. 78. Zob. też A. Åslund, A. Kuchins, *The Russia Balance Sheet*, Washington 2009.

[17] Estonia: H. Grassegger, M. Krogerus, *Weaken from Within*, „New Republic” grudzień 2017 r., s. 18; M. Van Herpen, *Putin's Propaganda Machine: Soft Power and Russian Foreign Policy*, Lanham 2016, s. 121. Gruzja: J. Markoff, *Before the Gunfire, Cyberattacks*, „NYT”, 12 sierpnia 2008 r.; D.J. Smith, *Russian Cyber Strategy and the War Against Georgia*, „Atlantic Council”, 17 stycznia 2014 r.; I. Lomidze, *Cyber Attacks Against Georgia*, Ministry of Justice of Georgia: Data Exchange Agency, 2011; S. Frenkel, *Meet Fancy Bear, the Russian Group Hacking the US Election*, „BuzzFeed”, 15 października 2016 r.

[18] W. Putin, *Von Lissabon bis Wladiwostok*, „Süddeutsche Zeitung”, 25 listopada 2010 r.

[19] Ideologiczny zwrot Putina po 2010 roku jest przedmiotem niniejszej książki. Jego relacje z prawem i polityką przed 2010 rokiem opisuje, podając dodatkowe argumenty: M. Gessen, *Putin: człowiek bez twarzy*, tłum. J. Szajkowska, M. Witkowska, Warszawa 2012. Młody Iljin: I.A. Iljin, *The Concepts of Law and Power: An Essay in Methodological Analysis*, tłum. P.T. Grier, „Journal of Comparative Law” 2012, t. 7, nr 1, s. 68; P.T. Grier, *Complex Legacy of Ivan Il’in*, w: *Russian Thought After Communism: The Rediscovery of a Philosophical Heritage*, red. J.P. Scanlan, Armonk 1994, s. 167; O. Kripkov, *To Serve God and Russia: Life and Thought of Russian Philosopher Ivan Il’in*, rozprawa doktorska, Department of History, University of Kansas 1998, s. 13.

[20] I.A. Iljin, *O russkom faszyzmie*, „RK” 1927, nr 3, s. 60.

[21] W. Putin, *Nowyj intiegracyonnyj projekt dla Jewrazii – buduszczeje, kotoroje rożdajetsia siegodnia*, „Izwiestija”, 3 października 2011 r. Zob. też tenże, *Rossija: nacyonalnyj wopros*, „Niezawisimaja gazieta”, 23 stycznia 2012 r.

[22] Putin o Eurazji: tenże, *Rossija i mieniajuszczijsia mir*, „Moskowskije nowosti”, 27 lutego 2012 r. Eurazjatycka Unia Gospodarcza: J. Strzelecki, *The Eurasian Economic Union: a time of crisis*, „OSW Commentary”, 27 stycznia 2016 r., nr 195.

[23] Zob. rozdział 2.

[24] Putin o Eurazji w maju: *Władimir Putin wstupił w dołżnost’ Priezidienta Rossii*, kremlin.ru, 7 maja 2012 r., http://kremlin.ru/events/president/news/15224. Zob. też A. Dugin, *Trietij put’ i trietja siła*, Izborskij Kłub, 4 grudnia 2013 r., https://izborsk-club.ru/1300. Putin w grudniu: W. Putin, Przemówienie przed Zgromadzeniem Federalnym, 12 grudnia 2012 r.

[25] Według Kripkova w chwili wybuchu I wojny światowej Iljin był zapadnikiem: O. Kripkov, dz. cyt., s. 120. Zob. M. Malia, *Alexander Herzen and the Birth of Russian Socialism, 1812–1855*, Cambridge 1961; A. Walicki, *The Controversy over Capitalism: Studies in the Social Philosophy of the Russian Populists*, Oxford 1969.

[26] C. Clover, *Black Wind, White Snow: The Rise of Russia’s New Nationalism*, New Haven 2016, s. 47–63.

[27] O gułagu i biologicznych prawdach zob. tamże, s. 124, G. Alexopoulos, *Illness and Inhumanity in the Gulag*, New Haven 2017. Ogólnie o gułagu zob. O.V. Khlevniuk, *The History of the Gulag: From Collectivization to the Great Terror*, New Haven 2004; L. Viola, *The unknown gulag: the lost world of Stalin’s special settlements*, New York 2007; A. Applebaum, *Gułag*, tłum. J. Urbański, Warszawa 2005. Zob. też B. Skarga, *Penser après le Goulag*, red. J. Nowicki, Paris 2011. O Wielkim Terrorze zob. K. Schlögel, *Terror i marzenie: Moskwa 1937*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałążny, Poznań 2012; N. Werth, *La terreur et le désarroi: Staline et son système*, Paris 2007; R. Binner, M. Junge, *Wie der Terror „groß” wurde: Massenmord und Lagerhaft nach Befehl 00447*, „Cahiers du Monde russe” 2001, t. 42, nr 2–3–4, s. 557–614.

[28] C. Clover, dz. cyt., s. 139.

[29] Tamże, s. 125, 129, 134.

[30] A.S. Titov, *Lev Gumilev, Ethnogenesis and Eurasianism*, rozprawa doktorska, University College London, 2005, s. 102; C. Clover, dz. cyt., s. 129. O antysemityzmie Gumilowa zob. M. Bassin, *The Gumilev Mystique: Biopolitics, Eurasianism, and the Construction of Community in Modern Russia*, Ithaca 2016, s. 313: „Gumilow był zajadłym antysemitą".

[31] Zob. ogólnie A. Umland, *Post-Soviet 'Uncivil Society' and the Rise of Aleksandr Dugin: A Case Study of the Extraparliamentary Radical Right in Contemporary Russia*, rozprawa doktorska, University of Cambridge, 2007. Borodaj i Gumilow: A.S. Titov, dz. cyt., s. 102, 236; M. Bassin, dz. cyt., s. 314.

[32] Piece: C. Clover, dz. cyt., s. 155. Dugin i Gumilow: A.S. Titov, dz. cyt., s. 13; C. Clover, dz. cyt., s. 180; M. Bassin, dz. cyt., s. 308–309.

[33] Wpływy: A. Shekhovtsov, *Russia and the Western Far Right: Tango Noir*, London 2018, roz. 2.

[34] Sievers i De Benoist: C. Clover, dz. cyt., s. 158, 177.

[35] Cyryl i Metody oraz opiewanie śmierci: tamże, s. 11, 225. Bezgraniczny i czerwony: A. Dugin, *Faszyzm – biezgranicznyj i krasnyj*, 1997. Przeznaczenie: tenże, *Horizons of Our Revolution from Crimea to Lisbon*, „Open Revolt", 7 marca 2014 r.

[36] W swoim cennym wprowadzeniu opisującym europejskie inspiracje Dugina Marlene Laruelle podkreśla, że nie był on w stanie odróżnić Schmitta od tradycji narodowosocjalistycznej. To pouczająca porażka. Zob. *Introduction*, w: *Eurasianism and the European Far Right: Reshaping the Europe-Russia Relationship*, red. M. Laruelle, Lanham 2015, s. 10–11. Cytaty ze Schmitta: C. Schmitt, *Writings on War*, tłum. T. Nunan, Cambridge 2011, s. 107, 111, 124. Napisane przez Nunana wprowadzenie jest doskonałym przewodnikiem po piśmiennictwie Schmitta jako teoretyka stosunków międzynarodowych. O sprzeciwie Schmitta wobec konwencjonalnego państwa oraz stosunku nazistów do prawa międzynarodowego zob. C. Madajczyk, *Legal Conceptions in the Third Reich and its Conquests*, „Michael: On the History of Jews in the Diaspora" 1993, t. 13, s. 131–159. Madajczyk oparł się na: A. Klafkowski, *Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów*, Poznań 1946 – książce napisanej podczas wojny jako replika dla Schmitta. Mark Mazower jest wśród nielicznych zachodnich uczonych, którzy dostrzegają znaczenie tej niemiecko-polskiej dyskusji: M. Mazower, *Governing the World: The History of an Idea, 1815 to the Present*, New York 2012; oraz tenże, *Imperium Hitlera: nazistowskie rządy w okupowanej Europie*, tłum. A. i J. Maziarscy, Warszawa 2011.

[37] Archetypy: A. Dugin, *Archietip wampirow w solarnych mistierijach*, propagandahistory.ru, s. 51; C. Clover, dz. cyt., s. 189. Niegodziwość: A. Dugin, *Princypy i stratiegija griaduszczej wojny*, „4 Pera", 20 grudnia 2015 r. Funkcja techniczna: M. Eltchaninoff, dz. cyt., s. 110. O Obamie: *Obama razwalit Amieriku*, www.youtube.com/watch?v=9AAyz3YFHhE. Zasób duchowy: *Idiejnyje istoki Władimira Putina*, Odinnadcatyj kanał, 17 maja 2016 r.

[38] Ogromne zagrożenie: C. Clover, dz. cyt., s. 238. Ruch młodzieżowy i bitwa o Krym: A. Shekhovtsov, *How Alexander Dugin's Neo-Eurasianists Geared Up for the Russian-Ukrainian War in*

2005–2013, „TI”, 26 stycznia 2016 r. Zob. też A. Dugin, *Letter to the American People on Ukraine*, „Open Revolt”, 8 marca 2014 r.

[39] Członkowie: *Manifiest otcow-osnowatielej*, Izborskij Kłub, datowany 8 września 2012 r., opublikowany 1 grudnia 2012 r., https://izborsk-club.ru/887. O Szewkunowie w 2012 roku: C. Clover, *Putin and the Monk*, „FT”, 25 stycznia 2013 r.

[40] O Prochanowie zob. C. Clover, *Black Wind, White Snow*…, s. 183–187; przydatne tło zob. G.W. Kostyrczenko, *Gosudarstwiennyj antisiemitizm w SSSR. Ot naczała do kulminacyi 1938–1953 gg*, Moskwa 2005. Reakcja na Obamę: „Echo Moskwy”, 8 lipca 2009 r., https://echo.msk.ru/programs/personalno/604015-echo.

[41] *Janukowicz i Timoszenko – eto nie licznosti, a politiczeskije maszyny – Aleksandr Prochanow*, news24ua.com, 31 sierpnia 2012 r.

[42] *Ukraina dołżna stat’ centrom Jewrazii – Aleksandr Prochanow*, news24ua.com, 31 sierpnia 2012 r.

[43] Tamże.

[44] Ten i kolejne długie cytaty pochodzą z manifestu: *Manifiest otcow-osnowatielej*…

[45] Prochanow: Wywiad dla „Echa Moskwy”, 8 lipca 2009 r., https://echo.msk.ru/programs/personalno/604015-echo.

[46] „Syjonistyczni przywódcy”: O. Płatonow, *Missija wypołnima*, Izborskij Kłub, 6 lutego 2014 r., https://izborsk-club.ru/2816. Upadek UE i integracja Europy z Rosją: J. Baranczik, A. Zapolskis, *Jewrosojuz – impierija, kotoraja nie sostojałas’*, Izborskij Kłub, 25 lutego 2015 r., https://izborsk-club.ru/4847. Prochanow: A. Prochanow, *Pariżskij Apokalipsis*, Izborskij Kłub, 18 listopada 2015 r., https://izborsk-club.ru/7741. Ekspert Klubu Izborskiego o Ukrainie: Wywiad z Walerijem Korowinem: *Ukraina so wriemieniem wiernietsia k Rossii*, „Swobodnaja priessa”, 22 marca 2016 r. Dugin: A. Dugin, *Trietij put’ i trietja siła*…

[47] *Naczało*, Izborskij Kłub, 12 września 2012 r., https://izborsk-club.ru/886.

[48] A. Wołkow, *Prochanow prokatiłsia na nowom rakietonosce Tu-95*, „Wiesti”, 16 sierpnia 2014 r.

[49] O ekonomii Głazjewa: S. Glazyev, S. Tkachuk, *Eurasian Economic Union*, w: *Eurasian Integration*, red. P. Dutkiewicz, R. Sakwa, New Brunswick 2014, s. 61–83. O Głazjewie i LaRouche’u: S. Glazyev, *Genocide: Russia and the New World Order*, Leesburg 1999. O Ukrainie: tenże, *On Eurofascism*, „Executive Intelligence Review”, 27 czerwca 2014 r.

[50] S. Glazyev, *Who Stands to Win? Political and Economic Factors in Regional Integration*, „Global Affairs”, 27 grudnia 2013 r. Lub też: tenże, *Takije raznyje intiegracyi. Czemu uczit opyt „Wostocznogo partnierstwa”*, globalaffairs.ru, 16 grudnia 2013 r. „Koncepcja przestrzenna”: S. Glazyev, S. Tkachuk, dz. cyt., s. 82. Mozaika: S. Głazjew, *SSzA idut po puti razwiazywanija mirowoj wojny*, lenta.ru, 29 marca 2016 r.

[51] Cytaty w tym i następnych akapitach pochodzą z dokumentu: *Koncepcyja wniesznie j politiki Rossijskoj Fiedieracyi (utwierżdiena Priezidientom Rossijskoj Fiedieracyi W. W. Putinym 12 fiewrala 2013 g.)*.

[52] S. Ławrow, *Istoriczeskaja pierspiektiwa wniesznie j politiki Rossii*, 3 marca 2016 r.

[53] Zeman: P. Kreko i in., *The Weaponization of Culture*, Budapest 2016, s. 6, 61; M. Van Herpen, dz. cyt., s. 109; *Milos Zeman*, „TG", 14 września 2016 r. Łukoil zapłacił 1,4 miliona dolarów grzywny za Martina Nejedlego, doradcę Zemana i wiceprezesa jego partii (R. Gerodimos, F. Vertegaal, M. Villa, *Russia Is Attacking Western Liberal Democracies*, NYU Jordan Center, 2017). Kampania w 2018 r.: V. Špalková, J. Janda, *Activities of Czech President Miloš Zeman*, Kremlin Watch Report, 2018. Podobnie jak Putin, Zeman przewodził krajowi, który nie przyjął niemal żadnych uchodźców z Syrii, oraz – podobnie jak Putin – stwarzał obraz zagrożenia, mówiąc o „super-Holokauście", który zagrażał Czechom z rąk muzułmanów. Zaprzeczał także obecności Rosji na Ukrainie i przyłączył się do rosyjskich ataków na gejów i rosyjskich więźniów politycznych. Nagrodą za to była uwaga rosyjskich mediów: F. Vrobel, J. Janda, *How Russian Propaganda Portrays European Leaders*, Prague 2016. Cytat z Putina: *Putin: jesli by Bierłuskoni był giejem, jego by palcem nikto nie tronuł*, interfax.ru, 19 września 2013 r. O Berlusconim: J. Bittner i in., *Putins großer Plan*, „Die Zeit", 20 listopada 2014 r.; J. Horowitz, *Berlusconi Is Back*, „NYT", 29 stycznia 2018 r. O Schröderze: R. Noack, *He used to rule Germany. Now, he oversees Russian energy companies and lashes out at the U.S.*, „WP", 12 sierpnia 2017 r.; E. Kirschbaum, *Putin's apologist?*, Reuters, 27 marca 2014 r.

[54] Ogólnie: M. Van Herpen, dz. cyt. Interwencje internetowe: P. Kreko i in., dz. cyt.; A. Shekhovtsov, *Russian Politicians Building an International Extreme Right Alliance*, „TI", 15 września 2015 r. Le Pen w RT: M. Turchi, *Au Front national, le lobbying pro-russe s'accélère*, „Mediapart", 18 grudnia 2014 r.; zob. też J. Safronow, *Russkij mir „Nacyonalnogo fronta"*, „NG", 17 grudnia 2014 r. Stacja RT rozpoczęła nadawanie w języku hiszpańskim w 2009 roku, w niemieckim w 2014 roku i we francuskim w 2017 roku.

[55] N. Farage, *Leave Euro, Retake Democracy!*, RT, 8 lipca 2015 r.; zob. też B. MacDonald, *Could UKIP's rise herald a new chapter in Russian-British relations*, RT, 25 listopada 2014 r. Le Pen: A. Polyakova, M. Laruelle, S. Mesiter, N. Barnett, *The Kremlin's Trojan Horses*, Washington 2016; zob. też dyskusję o kredytach i małżeństwach jednopłciowych poniżej.

[56] Le Pen i polityka seksualna w Rosji: A. Polyakova i in., dz. cyt., s. 10. Le Pen o homofilii: A. Terentiew, Wywiad z Marine Le Pen, *Francyja dawno uże nie swobodnaja strana*, „Odnako", 6 sierpnia 2013 r. Chauprade: M. Turchi, *Les réseaux russes de Marine Le Pen*, „Mediapart", 19 lutego 2014 r.; Sputnik France, 16 października 2013 r.; A. Chauprade, Przemówienie w rosyjskiej Dumie, Realpolitik TV, 13 czerwca 2013 r. Le Pen o Eurazji: *Au congrès du FN, la „camaraderie" russe est bruyamment mise en scène*, „Mediapart", 29 listopada 2014 r.

[57] Spencer podziwia Putina: S. Posner, *Meet the Alt-Right Spokesman Thrilled by Putin's Rise*, „Rolling Stone", 18 października 2016 r. „Jedyne białe mocarstwo": N. Bertrand, *Trump won't condemn*

white supremacists or Vladimir Putin, „BI”, 14 sierpnia 2017 r. Spencer i Kuprianowa: C. Michel, *Meet the Moscow Mouthpiece Married to a Racist Alt-Right Boss*, „DB”, 20 grudnia 2016 r.; śpiew Spencera: D. Lombroso, Y. Appelbaum, *‘Hail Trump!’*, „The Atlantic”, 21 listopada 2016 r.; A. Gabbatt, *Hitler salutes and white supremacism*, „TG”, 21 listopada 2016 r.

[58] Rykow: S. Shane, M. Mazzetti, *The Plot to Subvert an Election*, „NYT”, 20 września 2018 r. Zaangażowanie RT w rozpowszechnianie teorii na temat miejsca urodzenia Obamy i innych: S. Scherr, *Russian TV Channel Pushes ‘Patriot’ Conspiracy Theories*, Southern Poverty Law Center Intelligence Report, 1 sierpnia 2010 r.; zob. też A. Shekhovtsov, *Russia and the Western Far Right*…, roz. 5. Tweet: D. Trump, 18 czerwca 2013 r.

[59] Trump i konkurs: J. Zarroli, *At the 2013 Miss Universe Contest, Trump Met Some of Russia’s Rich and Powerful*, NPR, 17 lipca 2017 r. O finansach Trumpa: Reuters, *Trump Bankers Question His Portrayal of Financial Comeback*, „Fortune”, 17 lipca 2016 r.; J. Eaglesham, L. Schwartz, *Trump’s Debts Are Widely Held on Wall Street, Creating New Potential Conflicts*, „WSJ”, 5 stycznia 2017 r.; Trump, Mogilewicz i Tochtachunow: C. Unger, *Trump’s Russian Laundromat*, „New Republic”, 13 lipca 2017 r.; Tochtachunow: C. Francescani, *Top NY art dealer, suspected Russian mob boss indicted on gambling charges*, Reuters, 16 kwietnia 2013 r.; D. Corn, H. Levintova, *How Did an Alleged Russian Mobster End Up on Trump’s Red Carpet?*, „Mother Jones”, 14 września 2016 r. Zob. też T. Piątek, *Macierewicz i jego tajemnice*, Warszawa 2017.

[60] Trump i Agałarow: L. Harding, *Collusion*, New York 2017, s. 229–237; *Here’s What We Know about Donald Trump and His Ties to Russia*, „WP”, 29 lipca 2016 r.; *How Vladimir Putin Is Using Donald Trump to Advance Russia’s Goals*, „NW”, 29 sierpnia 2016 r.; C. Sperance, *Meet Aras Agalarov*, „Forbes”, 12 lipca 2017 r.; S. Walker, *The Trumps of Russia?*, „TG”, 15 lipca 2017 r.; M. Del Barco, *Meet Emin Agalarov*, NPR, 14 lipca 2017 r. Agałarow przesyła Trumpowi informacje na temat Clinton: J. Becker, A. Goldman, M. Apuzzo, *Russian Dirt on Clinton? ‘I Love It,’ Donald Trump Jr. Said*, „NYT”, 11 lipca 2017 r.

[61] Order Honoru: *How Vladimir Putin Is Using Donald Trump to Advance Russia’s Goals*. Le Pen odwiedza Moskwę: V. Walt, *French National Front Secures Funding from Russian Bank*, „Time”, 25 listopada 2014 r. Trump popiera Le Pen: A. Quigley, *Trump expresses support for French candidate Le Pen*, „Politico”, 21 kwietnia 2017 r.; A. Blake, *Trump is now supporting far-right French candidate Marine Le Pen*, „WP”, 21 kwietnia 2017 r.; G. Rachman, *Le Pen, Trump and the Atlantic counter-revolution*, „FT”, 27 lutego 2017 r. Le Pen popiera Trumpa: J. McAuley, *Marine Le Pen’s tricky alliance with Donald Trump*, „WP”, 2 kwietnia 2017 r. Finansowanie Frontu Narodowego przez Rosję: M. Turchi, *Le FN attend 40 million d’euros de Russie*, „Mediapart”, 26 listopada 2014 r.; K. Laske, M. Turchi, *Le troisième prêt russe des Le Pen*, „Mediapart”, 11 grudnia 2014 r.; A. Mestre, *Marine Le Pen justifie le prêt russe du FN*, „LM”, 23 listopada 2014 r.; A. Mogilewskaja, *Partija Marin Le Pen wziała kriedit w rossijskom bankie*, „Kommiersant”, 23 listopada 2014 r.

[62] Rosjanie hakują francuską telewizję: S. Frenkel, dz. cyt.; G. Corera, *How France’s TV5 was almost destroyed by ‘Russian hackers’*, BBC, 10 października 2016 r.; J. Menn, L. Thomas, *France*

probes Russian lead in TV5Monde hacking: sources, Reuters, 10 czerwca 2015 r. Prochanow: A. Prochanow, *Pariżskij Apokalipsis*…

[63] Le Pen o Putinie: M. Turchi, *Le Front national décroche les millions russes*, „Mediapart", 22 listopada 2014 r.; S. Walker, *Putin welcomes Le Pen to Moscow with a nudge and a wink*, „TG", 24 marca 2017 r.; R. Brownstein, *Putin and the Populists*, „The Atlantic", 6 stycznia 2017 r. Rosyjska propaganda o Macronie: G. Hamann, *Macron Is Gay, Not!*, „Zeit Online", 24 lutego 2017 r.; *Ex-French Economy Minister Macron Could Be 'US Agent'*, Sputnik-News, 4 lutego 2017 r.

[64] Farage popiera Rosję: P. Wintour, R. Mason, *Nigel Farage's relationship with Russian media comes under scrutiny*, „TG", 31 marca 2014 r. Farage o UE: N. Farage, dz. cyt.

[65] Boty i trolle rozpowszechniające fałszywe twierdzenia: S. Carrell, *Russian cyberactivists*, „TG", 13 grudnia 2017 r. „Kompletne fałszerstwo": *Russia meddled in Scottish independence referendum*, „Daily Express", 15 stycznia 2017 r. Wybory w Wielkiej Brytanii sfałszowane: N. Clark, *UK general election*, RT, 10 maja 2015 r. Poparcie dla referendum: B. MacDonald, *Ireland needed guns, but Scots only need a pen for independence*, RT, 3 września 2014 r.; zob. też B. Riley-Smith, *Alex Salmond: I admire 'certain aspects' of Vladimir Putin's leadership*, „Telegraph", 28 kwietnia 2014 r.; A. Lewczenko, *Russia, Scotland Should Seek Closer Ties – Ex-SNP Leader*, „Sputnik", 7 maja 2015 r.

[66] R. Jackson, *Alex Salmond show on Russia Today to continue*, „The Scotsman", 24 sierpnia 2018 r. O Farage'u i RT zob. powyżej. O Farage'u i Putinie: *Nigel Farage: I admire Vladimir Putin*, „TG", marzec 2014 r. Członek kierownictwa partii: S. Kirchgaessner, *The Farage staffer, the Russian embassy, and a smear campaign*, „TG", 18 grudnia 2017 r. Konserwatywni Przyjaciele Rosji: C. Cadwalladr, *Brexit, the ministers, the professor and the spy*, „TG", 4 listopada 2017 r.

[67] Rosyjska propaganda dotycząca referendum: *General referendum may trigger a domino effect in Europe*, Rossija-24, 24 czerwca 2016 r.; RT o Brexicie: *Is Parliament preparing to ignore public vote for Brexit?*, RT, 6 czerwca 2016 r.; *EU army plans 'kept secret' from British voters until after Brexit referendum*, RT, 27 maja 2016 r. Jeżeli chodzi o statystyki dotyczące botów i brexitu, zob. M.T. Bastos, D. Mercea, *The Brexit Botnet and User-Generated Hyperpartisan News*, „Social Science Computer Review", s. 7, gdzie znajduje się stwierdzenie, że 90% takich botów znajdowało się poza terytorium Zjednoczonego Królestwa. 419 kont: S. Carrell, dz. cyt. O wpływie na wyborców: Y. Gorodnochenko i in., *Social Media, Sentiment, and Public Opinion*, National Bureau of Economic Research, dokument roboczy nr 24631, maj 2018 r. Analiza zob. C. Cadwalladr, *The Great British Brexit Robbery*, „TG", 7 maja 2017 r.; R. Gerodimos, F. Vertegaal, M. Villa, dz. cyt.

[68] Kosaczew: Sprawozdanie z wyniku wyborów, „Telegraph", 9 stycznia 2015 r. Niewiążące zobowiązania: PK, 3 czerwca 2016 r. Putin: *Władimir Putin nie ożydajet głobalnoj katastrofy*, PK, 24 czerwca 2016 r.; *W Wielikobritanii nabirajet oboroty agitacyonnaja kompanija za wychod strany iz Jewrosojuza*, PK, 27 maja 2016 r.

[69] O Gudenusie i tle związków austriackiej skrajnej prawicy z Moskwą zob. A. Shekhovtsov, *Russia and the Western Far Right*… O Austrii w XX wieku: G. Stourzh, *Vom Reich zur Republik: Studien zum*

Österreichbewußtsein im 20. Jahrhundert, Wien 1990; W. Goldinger, D. Binder, *Geschichte der Republik Österreich 1918–1938*, Oldenbourg 1992; A. Rabinbach, *The Crisis of Austrian Socialism: From Red Vienna to Civil War*, Chicago 1983; W. Müller, *Die sowjetische Besatzung in Osterreich 1945–1955 und ihre politische Mission*, Wien 2005; R. Steininger, *Der Staatsvertrag. Österreich im Schatten von deutscher Frage und Kaltem Krieg 1938–1955*, Innsbruck 2005.

[70] B. Weidinger, F. Schmid, P. Kreko, *Russian Connections of the Austrian Far Right*, Budapest 2017, s. 5, 9, 28, 30.

[71] Umowa o współpracy: *Austrian far right signs deal with Putin's party, touts Trump ties*, Reuters, 19 grudnia 2016 r.

[72] *Ukrainian Oligarchs Stay Above the Fray and Let the Crisis Play Out*, „IBTimes", 26 lutego 2014 r.; *Behind Scenes, Ukraine's Rich and Powerful Battle over the Future*, „NYT", 12 czerwca 2013 r.

[73] Prochanow: *Janukowicz i Timoszenko*. Groźba Głazjewa: S. Walker, *Ukraine's EU trade deal will be catastrophic, says Russia*, „TG", 22 września 2013 r. K. Schlögel, *Entscheidung in Kiew*…, s. 80.

[XVII] Z. Bauman, L. Donskis, *Moral Blindness. The Loss of Sensitivity in Liquid Modernity*, Cambridge 2013, s. 182.

[XVIII] Obecnie Zjednoczenie Narodowe (przyp. red. nauk.).

{XIX] *Liryka rosyjska 1880–2005*, tłum. K. Krejckant-Ożarski, Warszawa 2007, s. 80.

[XX] A. Achmatowa, *Requiem*, tłum. J. Łobodowski, „Kultura" 1964, nr 6/200, s. 64.

ROZDZIAŁ CZWARTY

NOWOŚĆ CZY WIECZNOŚĆ (2014)

Zanim początek staje się wydarzeniem historycznym, jest najwyższą umiejętnością człowieka; pod względem politycznym jest identyczny z ludzką wolnością.

– Hannah Arendt, 1951[XXI]

Rosyjskie myślenie w kategoriach wieczności sięgnęło tysiąc lat wstecz, by odnaleźć mityczny moment niewinności. Władimir Putin utrzymywał, że jego milenialna wizja chrztu kniazia kijowskiego Włodzimierza/Waldemara czyni z Rosji i Ukrainy jeden naród. Podczas wizyty w Kijowie w lipcu 2013 roku prezydent Rosji czytał w duszach i mówił o boskiej geopolityce: „Początek naszej jedności duchowej dał chrzest Świętej Rusi 1025 lat temu. Od tej pory wiele się wydarzyło w życiu naszych narodów, ale ta jedność jest tak silna, że nie ma na nią wpływu żadna władza i żaden rząd, a nawet posunąłbym się do stwierdzenia, że Cerkiew też nie. Jest tak dlatego, że bez względu na wszelką władzę nad ludźmi nie ma władzy potężniejszej niż boska – nic nie może być silniejsze. Najmocniejszy fundament naszej jedności leży właśnie w duszach naszych narodów”[1].

We wrześniu 2013 roku w Wałdaju podczas oficjalnego prezydenckiego szczytu dotyczącego polityki zagranicznej Putin wyraził swoją wizję w świeckich kategoriach. Odwołał się przy tym do „organicznego modelu” państwowości rosyjskiej Iljina, w którym Ukraina była nieodłącznym organem dziewiczego rosyjskiego ciała. „Mamy wspólne tradycje, wspólną mentalność, wspólną historię i wspólną kulturę” – oświadczył. „Mamy też bardzo podobne języki. Pragnę powtórzyć, że pod tym względem jesteśmy jednym narodem”. Układ stowarzyszeniowy między UE a Ukrainą miał zostać podpisany dwa miesiące później.

Rosja starała się powstrzymać ten proces, używając argumentu, że w jej duchowej sferze wpływów – „świecie rosyjskim”, jak zaczął to określać Putin – nie może się wydarzyć nic nowego. Jego próba eksportu poza granice Rosji rosyjskiej polityki opartej na myśleniu w kategoriach wieczności miała jednak niezamierzone konsekwencje. Ukraińcy zareagowali na nią, formułując nowe rodzaje polityki[2].

Narody są bytami nowymi, które odnoszą się do bytów z przeszłości. Ważne jest, w jaki sposób to robią. Możliwe jest, jak czynią to rosyjscy przywódcy, wypowiadanie rytualnych zaklęć w celu utrwalenia *status quo* w kraju i uzasadnienia imperialnych zapędów za granicą. Stwierdzenie, że „Ruś” to „Rosja” bądź że w drugiej dekadzie XXI wieku prezydentem Federacji Rosyjskiej Władimirem Putinem stał się ruski kniaź Włodzimierz/Waldemar z lat 80. X wieku, oznacza pozbycie się całych stuleci możliwego do interpretacji materiału, który może stanowić podstawę rozważań historycznych i osądów politycznych[3].

W tysiącu lat, które upłynęły od chrztu kijowskiego kniazia Włodzimierza/Waldemara, zamiast opowieści o wieczności można jednak dostrzec historię. Myślenie historyczne nie polega na zamianie jednego mitu narodowego na drugi: na powiedzeniu, że to Ukraina, a nie Rosja, jest spadkobiercą Rusi, a Włodzimierz/Waldemar był Ukraińcem, nie zaś Rosjaninem. Takie stwierdzenie skutkuje jedynie zastąpieniem rosyjskiego myślenia w kategoriach wieczności ukraińskim. Myślenie historyczne oznacza natomiast dostrzeżenie tego, jak mogło zaistnieć coś takiego jak Ukraina oraz jak mogło zaistnieć coś takiego jak Rosja. Myśleć historycznie oznacza widzieć granice struktur, przestrzenie nieokreśloności i możliwości dla wolności[4].

Konfiguracje, dzięki którym możliwa jest dziś Ukraina, można dostrzec w średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym. Ruś Włodzimierza/Waldemara uległa rozproszeniu na długo przed pokonaniem jej pomniejszych władców przez Mongołów na początku lat 40. XIII wieku. Po najazdach mongolskich w XIII i XIV wieku większość terytorium Rusi została wchłonięta przez Wielkie Księstwo Litewskie. Chrześcijańscy panowie Rusi stali się wówczas czołowymi postaciami pogańskiej Litwy[5].

Wielkie Księstwo Litewskie w swoich prawach i urzędach przyjęło język polityczny Rusi. Od 1386 roku książęta litewscy rządzili zasadniczo także Polską.

Nazwa „Ukraina” na określenie części ziem dawnej Rusi wyłoniła się po 1569 roku, gdy relacje polityczne między Litwą a Polską uległy zmianie. Tego roku Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie utworzyły Rzeczpospolitą Obojga Narodów – unię realną dwóch państw. Podczas negocjacji większość terytorium dzisiejszej Ukrainy przeszła z litewskiej części nowego wspólnego bytu do jego

części polskiej. Poskutkowało to konfliktami, z których wyrosła polityczna idea Ukrainy.

Po 1569 roku na terytorium dzisiejszej Ukrainy wschodniochrześcijańskie tradycje Rusi były kwestionowane przez chrześcijaństwo zachodnie, które znajdowało się w płodnym okresie przemian. Wykorzystując technikę druku, polscy myśliciele katoliccy i protestanccy rzucili wyzwanie wpływom chrześcijaństwa wschodniego na ziemiach ruskich. Niektórzy spośród prawosławnych magnatów Rusi nawracali się na protestantyzm lub katolicyzm i we wzajemnych kontaktach przyjmowali język polski. Podążając za wzorami polskimi (i przykładem polskiej szlachty, która przenosiła się na wschód), lokalni magnaci zaczęli przekształcać żyzne ukraińskie stepy w wielkie majątki ziemskie. Oznaczało to uczynienie z lokalnej ludności przywiązanych do ziemi chłopów pańszczyźnianych, aby zyskać siłę roboczą. Ci ukraińscy[XXII] chłopi, którzy próbowali uciec od pańszczyzny, często popadali w inną formę zniewolenia, gdyż bywali sprzedawani jako niewolnicy przez żyjących na południowych krańcach dzisiejszej Ukrainy muzułmanów. Muzułmanie ci, znani jako Tatarzy, znajdowali się pod zwierzchnictwem imperium osmańskiego[XXIII][6].

Chłopi pańszczyźniani szukali więc schronienia u Kozaków – wolnych ludzi, którzy dokonywali najazdów, polowali i łowili ryby na południowo-wschodnim krańcu stepów, na ziemi niczyjej między polską a osmańską strefą wpływów. Na wyspach w nurcie Dniepru, niedaleko dzisiejszego miasta, którego nazwa pochodzi od rzeki, budowali swoje warowne obozy zwane siczami. Podczas wojen tysiące Kozaków służyło w polskiej armii jako żołnierze zaciężni. Mając Kozaków jako piechotę, a polską szlachtę jako kawalerię, wojska polskie rzadko przegrywały. Na początku XVII wieku Rzeczpospolita Obojga Narodów była największym państwem Europy – na krótko przejęła nawet rządy w Moskwie. Była przy tym rzeczpospolitą szlachecką, w której każdy szlachcic był reprezentowany w parlamencie. W praktyce oczywiście niektórzy z nich byli potężniejsi od innych, a bogaci magnaci Ukrainy należeli do najważniejszych obywateli Rzeczypospolitej. Kozacy chcieli zostać uszlachceni, a przynajmniej zyskać pewne ustalone prawa, lecz odmówiono im tego[7].

W 1648 roku napięcia doprowadziły do buntu. Rzeczpospolita Obojga Narodów miała się właśnie wyprawiać na wojnę przeciwko imperium osmańskiemu[XXIV]. Przygotowujący się do stawienia czoła Turkom Kozacy znaleźli jednak przywódcę, Bohdana Chmielnickiego, który przekonał ich do powstania przeciw miejscowym spolonizowanym posiadaczom ziemskim[XXV]. Wiedząc, że musi znaleźć sprzymierzeńców, Chmielnicki zwrócił się do Tatarów, oferując im jako niewolników lokalnych chrześcijan z Ukrainy. Gdy Tatarzy go opuścili, potrzebował nowego sojusznika, a jedyną opcją okazała się Moskwa. Ten sojusz nie miał w sobie nic

z przeznaczenia. Zarówno Kozacy, jak i Moskale uważali się za spadkobierców Rusi, ale nie mieli wspólnego języka i we wzajemnej komunikacji potrzebowali tłumaczy. Buntownik Chmielnicki był dzieckiem renesansu, reformacji i kontrreformacji; władał ukraińskim, polskim oraz łaciną, ale nie rosyjskim. Kozacy byli przyzwyczajeni do zawierania umów wiążących obie strony. To, co oni uważali za tymczasowe porozumienie, Moskale uznali jednak za bezterminowe poddanie się władzy cara. W 1654 roku Carstwo Rosyjskie najechało Rzeczpospolitą Obojga Narodów. W 1667 roku ziemie składające się na obecną Ukrainę podzielono wzdłuż Dniepru, a twierdze kozackie przypadły Moskwie. Status Kijowa był początkowo niepewny, ale również on trafił ostatecznie w ręce Moskali[8].

Po długiej azjatyckiej karierze Carstwo Rosyjskie zwróciło się ku zachodowi. Przez około 800 lat Kijów funkcjonował bez politycznych związków z Moskwą. Wieki średnie, renesans, barok, reformację i kontrreformację przeszedł jako metropolia europejska. Po przyłączeniu miasta do Carstwa Rosyjskiego jego akademia stała się główną instytucją szkolnictwa wyższego w państwie, które po 1721 roku było znane pod nazwą Imperium Rosyjskiego. Wykształceni kijowianie zaczęli wykonywać wolne zawody w Moskwie, a następnie w Petersburgu. Kozacy zostali włączeni do sił zbrojnych Imperium Rosyjskiego. Caryca Katarzyna miała kozackiego kochanka; wysłała też Kozaków, by podbili Półwysep Krymski[XXVI]. Pod koniec XVIII wieku Imperium Rosyjskie z pomocą Prus i monarchii habsburskiej dokonało rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, usuwając ją z mapy. W ten sposób niemal wszystkie dawne ziemie Rusi weszły w skład nowego Imperium Rosyjskiego[9].

W XIX wieku zmierzające do integracji imperium działania Rosjan wywołały ukraińską reakcję patriotyczną. Cesarski Uniwersytet Charkowski był pierwszym ośrodkiem, w którym pojawiła się romantyczna tendencja do idealizowania lokalnych chłopów i ich kultury. W połowie XIX wieku w Kijowie część członków dawnych rodów szlacheckich zaczęła się utożsamiać z ukraińskim chłopstwem, nie zaś

z władzą rosyjską czy polską. Rosyjscy władcy początkowo uważali te tendencje za godne pochwały zainteresowanie kulturą „południoworosyjską” lub „małorosyjską”. Po klęsce Rosji w toczonej w latach 1853–1856 wojnie krymskiej i po polskim powstaniu styczniowym (1863–1864) władze carskie uznały jednak kulturę ukraińską za zagrożenie polityczne i zakazały publikacji w języku ukraińskim. Statuty Wielkiego Księstwa Litewskiego, w których pobrzmiewały echa starodawnego prawa Rusi, utraciły moc. Tradycyjną rolę Kijowa jako ośrodka prawosławia przejęła Moskwa. Utworzony w 1596 roku Kościół unicki ze wschodnim obrządkiem, ale zachodnią hierarchią, został zlikwidowany[10].

Jedyną częścią Rusi pozostającą poza granicami Imperium Rosyjskiego była wschodnia część Galicji. Po rozbiorach Rzeczypospolitej Obojga Narodów pod koniec XVIII wieku ziemie te przypadły Habsburgom. Wchodząca w skład domeny habsburskiej Galicja zachowała pewne elementy ruskiej cywilizacji, takie jak Kościół unicki. Habsburgowie zmienili tylko jego nazwę na „greckokatolicki” i zaczęli kształcić jego kapłanów w Wiedniu. Dzieci i wnuki tych kapłanów miały później zostać ukraińskimi działaczami narodowymi, redaktorami gazet oraz kandydatami na posłów do parlamentu. Kiedy Imperium Rosyjskie nałożyło kaganiec na kulturę ukraińską, tamtejsi pisarze i działacze przenieśli się do Galicji. Po 1867 roku w monarchii habsburskiej obowiązywały liberalna konstytucja i wolność prasy, więc imigranci polityczni mogli swobodnie budować ukraińską świadomość narodową. W Austrii odbywały się demokratyczne wybory, a zatem polityka partyjna stała się w całej monarchii polityką narodową. Uchodźcy z Imperium Rosyjskiego zdefiniowali ukraińską politykę oraz historię w kategoriach ciągłości kultury i języka, nie zaś władzy imperialnej. Jeżeli chodzi o samych chłopów, zdecydowana większość ludności posługującej się językiem ukraińskim była zainteresowana przede wszystkim uzyskaniem ziemi na własność[11].

Po rewolucji bolszewickiej w listopadzie 1917 roku rząd ukraiński ogłosił niepodległość. W przeciwieństwie jednak do innych narodów Europy Wschodniej Ukraińcom nie udało się stworzyć państwa. Zwycięskie mocarstwa I wojny światowej nie uznały żadnych ich roszczeń. Kijów przechodził z rąk do rąk kilkanaście razy – okupowały go na przemian Armia Czerwona, jej „biali” oponenci rosyjscy, wojska

ukraińskie i polskie. Znajdujące się w trudnej sytuacji władze ukraińskie zawarły przymierze z niepodległą Polską, po czym w maju 1920 roku armie polska i ukraińska zajęły Kijów. Po kontrataku Armii Czerwonej żołnierze ukraińscy walczyli ramię w ramię z Polakami, cofając się aż do Warszawy. Kiedy jednak w 1921 roku Polska podpisała w Rydze traktat pokojowy z bolszewicką Rosją, ziemie, które działacze ukraińscy uznawali za swoje, zostały podzielone: niemal wszystkie terytoria przynależne wcześniej do Imperium Rosyjskiego przypadły powstającemu Związkowi Radzieckiemu, natomiast Galicja wraz z położonym również na zachodzie Wołyniem znalazły się w granicach Polski. Nie było to zdarzenie wyjątkowe, lecz zupełnie typowe. Ukraińskie państwo narodowe przetrwało miesiące, podczas gdy jego zachodni sąsiedzi lata, ale wniosek dało się wyciągnąć jeden i najlepiej dowodził tego przykład Ukrainy: państwa narodowe trudno było utrzymać przy życiu, a w większości przypadków okazywało się to niemożliwe[12].

Historia Ukrainy zmusza do koncentracji na podstawowym zagadnieniu współczesnej historii Europy: co po imperium? Według bajki o mądrym narodzie europejskie państwa narodowe wyciągnęły lekcję z wojny i zaczęły się integrować. Aby ten mit miał sens, trzeba sobie wyobrazić takie państwa narodowe w okresach, w których w rzeczywistości nie istniały. Należy zatem usunąć z historii najważniejsze wydarzenie połowy XX wieku w Europie: podejmowane przez Europejczyków próby założenia imperiów na własnym kontynencie. Najważniejszym przykładem jest tu nieudana próba skolonizowania Ukrainy przez Niemcy w 1941 roku. Żyzne czarnoziemy ukraińskie znalazły się w centrum dwóch głównych europejskich neoimperialnych projektów XX wieku – sowieckiego, a następnie nazistowskiego. Również pod tym względem historia Ukrainy jest niezwykle typowa, a zatem trzeba ją poznać. Żadne inne tereny w Europie nie przyciągnęły tak wielkiej uwagi jako potencjalne kolonie. Ujawnia to regułę: historia Europy obraca się wokół kolonizacji i dekolonizacji[13].

Józef Stalin za cel państwa sowieckiego uważał samokolonizację. Jako że Związek Radziecki nie posiadał żadnych posiadłości zamorskich, musiał eksploatować swoje wewnętrzne zaplecze. W związku z tym podczas pierwszej

pięciolatki (1928–1933) Ukraina miała przekazać swoje plony centralnym planistom sowieckim. Państwowa kontrola nad rolnictwem poskutkowała śmiercią głodową 3–4 milionów mieszkańców tej sowieckiej republiki. Adolf Hitler widział ją z kolei przez pryzmat żyznych gleb, które miały przekształcić Niemcy w światową potęgę. Jego celem wojennym była kontrola nad czarnoziemem. W wyniku trwającej od 1941 roku niemieckiej okupacji zginęły ponad 3 miliony mieszkańców sowieckiej Ukrainy, w tym około 1,6 miliona Żydów zamordowanych przez Niemców, miejscowych policjantów i milicje. Oprócz tych strat kolejne 3 miliony mieszkańców zginęły na froncie jako żołnierze Armii Czerwonej. W ciągu dekady dwie konkurencyjne kolonizacje tego samego terytorium ukraińskiego spowodowały łącznie śmierć około 10 milionów ludzi[14].

Po tym, jak w 1945 roku Armia Czerwona pokonała Wehrmacht, granice sowieckiej Ukrainy przesunęły się na zachód – w jej obrębie znalazły się tereny odebrane Polsce, a także pomniejsze skrawki Czechosłowacji i Rumunii. W 1954 roku Ukrainie przekazano Półwysep Krymski, który wcześniej wchodził w skład Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Była to ostatnia korekta granic między tymi dwiema republikami sowieckimi. Krym posiada lądowe połączenie z Ukrainą (podczas gdy z punktu widzenia Rosji jest wyspą), chodziło więc o przyłączenie półwyspu do ukraińskiej sieci wodociągowej i energetycznej. Przywództwo sowieckie skorzystało z tej okazji, aby wyjaśnić, że Ukrainę i Rosję zjednoczył los. Na rok 1954 przypadała 300. rocznica układu jednoczącego Kozaków z Carstwem Rosyjskim przeciwko Rzeczypospolitej Obojga Narodów, więc sowieckie fabryki produkowały paczki papierosów i koszule nocne z logo „300 lat”. Był to wczesny przykład sowieckiego myślenia w kategoriach wieczności: rządy były legitymizowane nie przez dotychczasowe osiągnięcia czy obietnice na przyszłość, ale przez nostalgiczną pętlę okrągłej rocznicy[15].

Sowiecka Ukraina była drugą po RFSRR republiką Związku Radzieckiego pod względem liczby ludności. W jej zachodnich obwodach, które przed II wojną światową znajdowały się w granicach Polski, nacjonaliści ukraińscy stawiali opór przeciwko zaprowadzeniu sowieckich rządów. W wyniku serii deportacji na przełomie lat 40. i 50. XX wieku trafili oni wraz z rodzinami – łącznie setki tysięcy

ludzi – do sowieckiego systemu obozów koncentracyjnych, czyli gułagu. Na przykład w ciągu zaledwie kilku dni października 1947 roku w ramach tak zwanej Akcji „Zachód” do gułagu wywieziono 76 192 Ukraińców. Większość z tych, którzy dożyli śmierci Stalina w 1953 roku, została zwolniona przez jego następcę Nikitę Chruszczowa. W latach 60. i 70. XX wieku ukraińscy komuniści dołączyli do swoich rosyjskich towarzyszy, by wspólnie rządzić największym krajem świata. Podczas zimnej wojny południowo-wschodnia Ukraina była zagłębiem sowieckiego przemysłu zbrojeniowego. W Dniepropietrowsku, nieopodal miejsca, w którym niegdyś znajdował się kozacki obóz warowny, budowano rakiety[16].

Chociaż polityka sowiecka okazała się zabójcza dla Ukraińców, przywódcy sowieccy nigdy nie negowali ich narodowej odrębności. Nadrzędną ideą było osiągnięcie przez narody pełnego potencjału pod rządami sowieckimi, a następnie ich samorozwiązanie w chwili dojścia do komunizmu. W pierwszych dziesięcioleciach ZSRR istnienie narodu ukraińskiego uważano za rzecz oczywistą – dowodziła tego zarówno publicystyka Josepha Rotha, jak i statystyki Ligi Narodów. Planowy głód lat 1932–1933 był także wojną prowadzoną przeciwko narodowi ukraińskiemu, gdyż zniszczył spójność społeczną wsi i zbiegł się z krwawą czystką wśród ukraińskich działaczy narodowych. Nadal podtrzymywana była jednak mglista idea, że naród ten czeka socjalistyczna przyszłość. Pozory te oficjalnie odrzucono dopiero pod rządami Breżniewa w latach 70. XX wieku. W jego micie o „wielkiej wojnie ojczyźnianej” Rosjan i Ukraińców połączono w jedno jako żołnierzy sprzeciwiających się faszyzmowi. Porzucając utopię w imię „realnie istniejącego socjalizmu”, Breżniew zasugerował, że narody nierosyjskie osiągnęły ostatnie stadium rozwoju. Celem stało się uczynienie rosyjskiego językiem komunikacji wszystkich sowieckich elit; sprawy ukraińskie Breżniew powierzył swojemu klientowi. Zrusyfikowano szkoły, a w następnej kolejności czekało to uczelnie. W latach 70. XX wieku za protesty w obronie kultury ukraińskiej przeciwnikom reżimu sowieckiego groziły więzienie i szpital psychiatryczny[17].

Niemniej ukraińscy komuniści całym sercem zaangażowali się w sowiecki projekt, pomagając komunistom rosyjskim w rządzeniu azjatyckimi regionami ZSRR. Po 1985 roku próba pominięcia przez Gorbaczowa partii komunistycznej alienowała

tych ludzi, natomiast jego polityka *głasnosti*, czyli otwartej dyskusji, zachęcała obywateli sowieckich do podnoszenia drażliwych kwestii narodowościowych. W 1986 roku milczenie Gorbaczowa po katastrofie jądrowej w Czarnobylu zdyskredytowało go wśród wielu Ukraińców. Miliony mieszkańców sowieckiej Ukrainy zostały niepotrzebnie wystawione na wysokie dawki promieniowania. Szczególnie trudno było wybaczyć wydane przez niego polecenie zorganizowania pochodu pierwszomajowego pod śmiercionośną chmurą. Bezsensowne narażenie na napromieniowanie w 1986 roku po raz pierwszy skłoniło Ukraińców do wspomnień o bezcelowej klęsce głodu z 1933 roku[18].

Latem 1991 roku nieudany zamach stanu mający obalić Gorbaczowa otworzył Borysowi Jelcynowi drogę do wyprowadzenia Rosji ze Związku Radzieckiego. Zarówno ukraińscy komuniści, jak i opozycjoniści zgadzali się, że Ukraina powinna pójść w jej ślady. W referendum za niepodległością opowiedziało się 92% mieszkańców sowieckiej Ukrainy, w tym większość w każdym obwodzie republiki.

Podobnie jak w nowej Rosji, lata 90. XX wieku na nowej Ukrainie były czasem przejmowania sowieckich aktywów, kupowania tanio i sprzedawania drogo. W przeciwieństwie jednak do Rosji nowa klasa oligarchów wytworzyła tam trwałe klany, z których żaden nie zdołał zdominować państwa na dłużej niż kilka lat. Także w odróżnieniu od Rosji na Ukrainie władza przechodziła z rąk do rąk w demokratycznych wyborach. Zarówno Rosja, jak i Ukraina straciły szansę na reformy gospodarcze we względnie dobrych latach poprzedzających światowy kryzys finansowy w 2008 roku. Na Ukrainie, inaczej niż w Rosji, Unię Europejską uważano za antidotum na utrudniającą awans społeczny i sprawiedliwszy podział bogactwa korupcję. Przywódcy ukraińscy konsekwentnie popierali członkostwo w UE, przynajmniej na płaszczyźnie retorycznej. Wiktor Janukowycz, który od 2010 roku był prezydentem Ukrainy, propagował koncepcję europejskiej przyszłości, chociaż zarazem prowadził politykę czyniącą taką przyszłość mniej prawdopodobną[19].

Kariera Janukowycza obrazuje różnicę między ukraińskim oligarchicznym pluralizmem a rosyjskim kleptokratycznym centralizmem. Po raz pierwszy ubiegał się on o prezydenturę w 2004 roku. Wyniki drugiej tury zmanipulował na jego korzyść patron – ustępujący prezydent Leonid Kuczma. Rosja także popierała Janukowycza

i ogłosiła jego zwycięstwo. Po trzech tygodniach protestów na kijowskim placu Niepodległości (znanym jako Majdan), orzeczeniu ukraińskiego Sądu Najwyższego i nowych wyborach Janukowycz pogodził się z porażką. Był to ważny moment w ukraińskiej historii, gdyż potwierdził demokratyczny mechanizm sukcesji. Dopóki zasady praworządności funkcjonowały na szczytach polityki, zawsze można było mieć nadzieję, że pewnego dnia znajdą zastosowanie także w życiu codziennym.

Aby poprawić swój wizerunek po porażce, Janukowycz zatrudnił amerykańskiego konsultanta politycznego Paula Manaforta. Chociaż Manafort wciąż zamieszkiwał w Trump Tower w Nowym Jorku, spędził dużo czasu na Ukrainie. Pod jego kuratelą kandydat zmienił fryzurę, zaczął nosić lepsze garnitury i posługiwać się językiem ciała. Manafort pomógł mu wdrożyć na Ukrainie „strategię południową" przypominającą metody wykorzystywane przez jego Partię Republikańską w Stanach Zjednoczonych: podkreślanie różnic kulturowych i kładzenie w polityce nacisku na to, kim się jest, a nie na to, co się robi. W Stanach Zjednoczonych polegało to na pochylaniu się nad krzywdą białych, mimo że byli oni większością i posiadali niemal cały majątek w USA; na Ukrainie oznaczało wyolbrzymianie trudności spotykających osoby rosyjskojęzyczne, chociaż był to główny język wykorzystywany w kręgach politycznych i gospodarczych, a także pierwszy język tych, którzy kontrolowali zasoby kraju. Podobnie jak następnego klienta Manaforta, Donalda Trumpa, Janukowycza wyniosła do władzy kampania wykorzystująca resentymenty pewnych grup kulturowych, a także nadzieję, że oligarcha może obronić naród przed oligarchią[20].

Po zwycięstwie w wyborach prezydenckich w 2010 roku Janukowycz skupił się na pomnażaniu osobistego majątku. Importował rosyjskie praktyki, tworząc trwałą kleptokratyczną elitę zamiast pozwalać na rotację oligarchicznych klanów. Jego syn, dentysta, został jednym z najbogatszych ludzi na Ukrainie. Janukowycz podważał też mechanizmy trójpodziału władzy, na przykład mianując prezesem ukraińskiego Sądu Najwyższego sędziego, który zagubił jego kartotekę kryminalną. Usiłował także zarządzać demokracją w stylu rosyjskim. Jednego ze swoich dwóch głównych przeciwników wtrącił do więzienia i doprowadził do uchwalenia ustawy, która uniemożliwiała drugiemu kandydowanie na urząd prezydenta. Dzięki temu o drugą

kadencję konkurował ze starannie dobranym nacjonalistą. Był więc pewien wygranej, a dodatkowo mógł później powiedzieć Europejczykom i Amerykanom, że uratował Ukrainę przed nacjonalizmem[21].

Nowa państwowość ukraińska miała ogromne problemy, przede wszystkim z korupcją. Układ stowarzyszeniowy z UE, który Janukowycz obiecał podpisać, byłby instrumentem wspierającym praworządność na Ukrainie. Historyczną funkcją Unii było właśnie ratowanie państw europejskich po rozpadzie imperiów. Być może Janukowycz tego nie rozumiał, ale wielu obywateli Ukrainy – tak. Jego reżim pozostawał dla nich możliwy do zniesienia tylko dzięki perspektywie układu stowarzyszeniowego. Tak więc gdy niespodziewanie 21 listopada 2013 roku ogłosił on, że Ukraina dokumentu nie podpisze, ich cierpliwość się wyczerpała. Decyzję tę Janukowycz podjął po rozmowie z Putinem. Dotąd ignorowana przez większość Ukraińców rosyjska polityka oparta na kategoriach wieczności nagle stanęła na ich progu[22].

Oligarchię i nierówność ujawniają dziennikarze śledczy. Będąc kronikarzami współczesności, jako pierwsi reagują na myślenie w kategoriach wieczności. Na oligarchicznej Ukrainie XXI wieku to właśnie reporterzy dali swoim współobywatelom szansę samoobrony. Jednym z nich był Mustafa Najem, który 21 listopada powiedział: „dość!”. Na swojej stronie na Facebooku wezwał znajomych do protestu. „Lajki się nie liczą” – napisał. Ludzie musieli fizycznie wyjść na ulicę. I tak uczynili: początkowo były to tysiące studentów i młodych ludzi z Kijowa oraz reszty kraju – ci obywatele, którym zamrożenie przyszłości mogło odebrać najwięcej[23].

Dotarli na Majdan i tam zostali. W ten sposób wzięli udział w tworzeniu czegoś nowego – narodu.

Niezależnie od wad ukraińskiego ustroju politycznego Ukraińcy po 1991 roku przyjęli za pewnik, że spory polityczne będą rozstrzygane bez użycia przemocy. Wyjątki, jak na przykład zabójstwo w 2000 roku popularnego reportera śledczego Heorhija Gongadzego, wywoływały protesty. W kraju, który w XX wieku doświadczył więcej przemocy niż jakikolwiek inny, pokojowy ład społeczny wieku XXI był wielkim osiągnięciem. Oprócz regularnych wyborów i braku wojen wolność pokojowych zgromadzeń była jednym z elementów odróżniających w oczach Ukraińców ich kraj

od Rosji. Atak policyjnych oddziałów prewencji na protestujących na Majdanie, do którego doszło 30 listopada, wywołał zatem szok. Po Kijowie rozniosła się wieść: „Biją nasze dzieci”. Pierwsza przelana krew skłoniła ludzi do działania[24].

Zaniepokojeni przemocą ukraińscy obywatele przybyli do Kijowa, by pomóc studentom. Jednym z nich był Serhij Nihojan – rosyjskojęzyczny Ormianin z Donbasu, obwodu na południowym wschodzie. Jako robotnik odczuwał on solidarność ze „studentami, obywatelami Ukrainy”. Odruch studentów, by chronić przyszłość, wynikał z lęku przed utratą Europy; pozostali obawiali się utraty jedynego pokolenia, które wzrastało na niepodległej Ukrainie. Wśród starszych wiekiem ludzi, którzy przybyli na Majdan, żeby chronić studentów, byli „Afgańcy” – weterani Armii Czerwonej z czasów inwazji na Afganistan. W grudniowych protestach 2013 roku chodziło nie tyle o Europę, ile o należytą postać polityki na Ukrainie, „przyzwoitość” czy „godność”[25].

10 grudnia 2013 roku po raz drugi wysłano policję, by oczyścić Majdan z demonstrantów. Wieść o tym ponownie się rozniosła, a kijowianie ze wszystkich warstw społecznych postanowili dać odpór pałkom i tarczom. Młoda bizneswoman wspominała, że jej znajomi „golili się i zakładali czyste ubrania na wypadek, gdyby mieli zginąć tej nocy”. Historyczka literatury w średnim wieku udała się na miejsce wraz ze starszym małżeństwem – wydawcą i lekarką: „Moi przyjaciele są oboje dobrze po sześćdziesiątce, a on jest niepełnosprawny, więc obok nich wyglądałam na młodą, silną i zdrową (ale mam 53 lata, trudno zatem podejrzewać, abym w moim wieku mogła fizycznie stawiać opór uzbrojonym mężczyznom). Oni są Żydami, a ja Polką, ale szliśmy razem jako ukraińscy patrioci, z przekonaniem, że nasze życie straci wartość, jeżeli te protesty zostaną stłumione. Nie bez trudności dotarliśmy na Majdan. Moja przyjaciółka Lena, która jest lekarką, ma zaledwie półtora metra wzrostu i jest najłagodniejszym człowiekiem świata, ale musiałam trzymać ją z dala od policji, bo wiedziałam, że wygarnie im, co myśli o nich i całej tej sytuacji”. 10 grudnia policji nie udało się przepędzić tłumu[26].

16 stycznia 2014 roku Janukowycz z mocą wsteczną zakwalifikował protesty jako przestępstwo i zalegalizował użycie siły przez swoje służby. Opublikowano wówczas całą serię aktów prawnych, które protestujący określili nazwą „ustaw dyktatorskich”.

Drastycznie ograniczały one wolność wypowiedzi i zgromadzeń, zakazując niezdefiniowanego „ekstremizmu” i wymagając od organizacji pozarządowych otrzymujących pieniądze z zagranicy, by zarejestrowały się jako „obcy agenci”. Ustawy te zostały poddane pod obrady przez deputowanych mających powiązania z Rosją i były kopiami rosyjskiego ustawodawstwa. Nie zorganizowano publicznych wysłuchań, debaty parlamentarnej, a nawet prawdziwego głosowania: zamiast elektronicznego liczenia głosów wbrew procedurom zarządzono głosowanie przez podniesienie rąk, a głosujący „za” nie stanowili większości. Nowe przepisy trafiły jednak do dziennika ustaw. Demonstranci zdali sobie sprawę, że w razie zatrzymania zostaną potraktowani jak przestępcy[27].

Sześć dni później dwóch z nich zastrzelono, a trzeciego, który został porwany, znaleziono zamordowanego. Z perspektywy Stanów Zjednoczonych czy Rosji, czyli społeczeństw, gdzie przemoc jest znacznie powszechniejsza, trudno ocenić znaczenie tych trzech ofiar dla Ukraińców. Po czterech tygodniach miały je usunąć w cień masowe zabójstwa dokonane przez snajperów. Rosyjska inwazja na Ukrainę, która rozpoczęła się pięć tygodni później, poskutkowała zaś tak wielkim rozlewem krwi, że przypomnienie sobie, jak zaczęło się zabijanie, wydaje się prawie niemożliwe. Społeczeństwo ukraińskie dostrzegało jednak konkretne chwile, gdy popełniano czyny skrajnie wręcz nieprzyzwoite. W ostatnim tygodniu stycznia obywatele Ukrainy, którzy dotąd nie wspierali protestów na Majdanie, zaczęli licznie przybywać z całego kraju. Janukowycz najwyraźniej miał już krew na rękach i jego dalsze rządy dla wielu Ukraińców były nie do pomyślenia[28].

Protestujący wspominali później te chwile jako czas, gdy polityka w ich kraju uległa wynaturzeniu. Demonstracja, która początkowo miała bronić europejskiej przyszłości, stała się wkrótce obroną kilku niepewnych zdobyczy ukraińskiej teraźniejszości. W lutym Majdan był już ostatnią redutą przeciw Eurazji. Do tamtej chwili niewielu Ukraińców zastanawiało się nad rosyjską polityką opartą na kategoriach wieczności. Protestujący nie chcieli jednak tego, co im zaoferowano: przemocy prowadzącej do pozbawionej przyszłości egzystencji wśród wspomnień o tym, co mogło się udać.

Na początku lutego Janukowycz pozostawał na stanowisku prezydenta, a Waszyngton i Moskwa miały pomysły, jak utrzymać go u władzy. Zarejestrowana prawdopodobnie przez rosyjskie tajne służby i ujawniona przez nie 4 lutego rozmowa telefoniczna między asystentem sekretarza stanu USA a amerykańskim ambasadorem w Kijowie wskazywała, że Amerykanie chcą poprzeć utworzenie nowego rządu pod kierownictwem obecnego prezydenta. Propozycja ta była niezgodna z postulatami Majdanu i świadczyła o całkowitym wręcz braku wyczucia sytuacji. Rządy Janukowycza już się skończyły, przynajmniej dla ludzi, którzy po zabójstwach dokonanych 22 stycznia 2014 roku zdecydowali się ryzykować swoje życie na Majdanie. Sondaże wskazywały, że tylko 1% demonstrantów było skłonnych zaakceptować polityczny układ, który pozostawiałby go na stanowisku. 18 lutego rozpoczęły się rozmowy w parlamencie w nadziei na wypracowanie kompromisu. Zamiast tego następnego dnia doszło do krwawej konfrontacji, która dodatkowo zmniejszyła prawdopodobieństwo przetrwania reżimu[29].

Karta dziejów Majdanu zapisana przez ponad milion ludzi wystawionych od listopada 2013 roku do lutego 2014 roku na dotyk zimnego bruku jest czymś zupełnie innym od historii nieudanych wysiłków stłumienia tego protestu. Rozlew krwi był czymś niewyobrażalnym dla demonstrantów na Ukrainie; tylko on spowodował, że Amerykanie i Europejczycy dostrzegli ten kraj; posłużył on też Moskwie jako argument za wysłaniem rosyjskiej armii, by ta przelała jej znacznie więcej. Istnieje więc silna pokusa, by wspominać Ukrainę tak, jak widziano ją z zewnątrz – w narracji podążającej za trajektorią kul.

Z punktu widzenia tych, którzy przebywali na Majdanie, protest był obroną tego, co wtedy nadal uważano za możliwe: godnej przyszłości własnego kraju. Przemoc symbolizowała dla nich rzecz niemożliwą do zniesienia. Nadchodziła ona w gwałtownych, kilkusekundowych lub kilkugodzinnych falach: pobicia 21 listopada i 10 grudnia, porwania oraz morderstwa w styczniu, zamach bombowy 6 lutego, a wreszcie strzelanie do tłumu 20 lutego. Ludzie przybywali jednak na Majdan nie na sekundy czy godziny, ale na całe dnie, tygodnie i miesiące: ich hart ducha sugerował nowe poczucie czasu oraz nowe formy polityki. Ci, którzy pozostali na miejscu, mogli to uczynić tylko dlatego, że znaleźli nowe sposoby samoorganizacji[30].

Majdan przyniósł cztery formy polityki: społeczeństwo obywatelskie, ekonomię daru, dobrowolne państwo opiekuńcze oraz nawiązane na miejscu przyjaźnie. Kijów jest stolicą dwujęzyczną, co jest nietypowe w Europie, a w Rosji i Stanach Zjednoczonych byłoby nie do pomyślenia. Europejczycy, Rosjanie i Amerykanie rzadko zastanawiali się nad tym, że dwujęzyczność na co dzień może świadczyć o politycznej dojrzałości, i wyobrażali sobie mówiącą dwoma językami Ukrainę jako podzieloną na dwie grupy: dwie połowy. „Etniczni Ukraińcy” muszą zatem zachowywać się w jeden sposób, a „etniczni Rosjanie” w inny. Jest w tym mniej więcej tyle prawdy, ile w stwierdzeniu, że „etniczni Amerykanie” głosują na republikanów. To raczej opis polityki, która definiuje ludzi przez pryzmat pochodzenia etnicznego, proponując im całą wieczność wzajemnych żalów w miejsce polityki przyszłości. Na Ukrainie język jest spektrum, nie linią, a jeżeli nawet bywa linią, to przebiega ona wewnątrz ludzi, a nie między nimi.

Obywatele ukraińscy na Majdanie rozmawiali ze sobą tak jak w życiu codziennym, używając – zależnie od potrzeb – ukraińskiego i rosyjskiego. Rewolucję rozpoczął dziennikarz, który mówił po rosyjsku, wskazując, gdzie ustawić kamerę, oraz po ukraińsku, gdy przed nią występował. Swój słynny post na Facebooku („Lajki się nie liczą”) opublikował po rosyjsku. To, w jakim języku kto przemawiał, było nieistotne. Jeden z demonstrantów Iwan Surenko wspominał, pisząc po rosyjsku: „Ludzie z Majdanu są tolerancyjni w kwestii językowej. Nigdy nie słyszałem żadnych dyskusji na ten temat”. W jednym z sondaży 59% osób uczestniczących w protestach określiło się jako ukraińskojęzyczne, 16% jako rosyjskojęzyczne, a 25% jako dwujęzyczne. Ludzie zmieniali język na bieżąco, zależnie od tego, czego wymagała sytuacja. Ze sceny wzniesionej na Majdanie przemawiano po ukraińsku, gdyż jest on językiem polityki. Po zejściu z niej mówca nieraz rozmawiał jednak z przyjaciółmi po rosyjsku. Tak wyglądały codzienne zachowania nowego narodu politycznego[31].

Kwestią polityczną była teraz praworządność – najpierw nadzieja, że układ stowarzyszeniowy z Unią Europejską może zmniejszyć skalę korupcji, a następnie determinacja, aby uratować rządy prawa przed utonięciem w falach państwowej przemocy. W ankietach demonstranci jako swój główny cel najczęściej wskazywali „obronę praworządności”. Teoria polityczna była prosta: państwo potrzebowało

społeczeństwa obywatelskiego, by pójść w kierunku Europy, a także potrzebowało Europy, by odejść od korupcji. Gdy zaczęła się przemoc, teorię tę zaczęto wyrażać w bardziej poetyckich słowach. Filozof Wołodymyr Jermołenko pisał: „Europa to także światło na końcu tunelu. Kiedy potrzebne jest takie światło? Gdy wokół panuje zupełna ciemność”[32].

Tymczasem społeczeństwo obywatelskie musiało działać w ciemności. Ukraińcy robili to, budując horyzontalne sieci niezwiązane z partiami politycznymi. Jeden z demonstrantów Ihor Bihun wspominał: „Nie było formalnego członkostwa ani hierarchii”. Aktywność polityczna i społeczna Majdanu od grudnia 2013 roku do lutego 2014 roku była rezultatem tymczasowych relacji opartych na woli oraz umiejętnościach. Podstawowa idea brzmiała, że wolność oznacza odpowiedzialność. Prowadzono więc oświatę (biblioteki i szkoły), zapewniano ochronę (Samoobrona), zajmowano się sprawami wewnętrznymi (rada Majdanu), pomagano ofiarom przemocy i ludziom szukającym zaginionych bliskich (Euromajdan SOS), a także dawano odpór propagandzie (InfoResist). Demonstrant Andrij Bondar wspominał, że samoorganizacja stanowiła wyzwanie dla dysfunkcyjnego państwa ukraińskiego: „Na Majdanie kwitnie ukraińskie społeczeństwo obywatelskie cechujące się niewiarygodną samoorganizacją i solidarnością. Z jednej strony jest ono zróżnicowane wewnętrznie pod względem ideologicznym, językowym, kulturowym, religijnym i klasowym, ale z drugiej łączą je pewne elementarne uczucia. Nie potrzebujemy waszego zezwolenia! Nie będziemy was o nic prosić! Nie boimy się was! Zrobimy wszystko sami”[33].

Gospodarka Majdanu bazowała na ekonomii daru. W pierwszych dniach, jak mówiła Natalia Stelmach, ludność Kijowa była niezwykle hojna: „W ciągu dwóch dni ja i inni wolontariusze zebraliśmy w hrywnach od zwykłych mieszkańców Kijowa równowartość około 40 tysięcy dolarów w gotówce”. Wspominała też, jak bezskutecznie usiłowała odwieść starszego człowieka od wręczenia jej połowy emerytury. Oprócz darowizn w gotówce ludzie przynosili żywność, odzież, drewno, leki, drut kolczasty i hełmy. Gościa na Majdanie zaskoczyłby głęboki porządek wśród pozornego chaosu: spostrzegłby on, że to, co na początku wydawało się niezwykłą gościnnością, było w rzeczywistości spontanicznym państwem opiekuńczym. Na

polskim działaczu politycznym Sławomirze Sierakowskim zrobiło to wielkie wrażenie: „Przechodzisz przez Majdan i tu jest dla ciebie jedzenie, a tu możesz dostać ciuchy, tam możesz się położyć, a jeśli potrzebujesz, zaprowadzą cię do lekarza”[XXVII][34].

Na początku 2014 roku zdecydowana większość demonstrujących – około 88% z setek tysięcy osób, które przybyły na miejsce – pochodziła spoza Kijowa. Tylko 3% było przedstawicielami partii politycznych, a 13% członkami organizacji pozarządowych. Według przeprowadzonych w tym czasie badań prawie wszyscy protestujący (około 86%) samodzielnie podjęli decyzję o przyjeździe i przybywali sami, z rodzinami lub grupami przyjaciół. Brali udział w czymś, co kurator sztuki Wasyl Czerepanyn nazwał „polityką cielesną”: oderwali się od ekranów i weszli w fizyczny kontakt z innymi ludźmi[35].

Z cierpliwego protestu w obliczu rosnącego zagrożenia zrodziło się pojęcie „przyjaciela z Majdanu” – osoby, której się ufało z racji tego, co się wspólnie z nią przeszło. Historyk Jarosław Hrycak opisał jeden ze sposobów, w jaki nawiązywano nowe znajomości: „Na Majdanie jesteś pikselem, a piksele zawsze działają w grupach. Grupy powstawały najczęściej spontanicznie: ty lub twój przyjaciel wpadaliście na kogoś, kogo jeden z was znał, a ta osoba też nie chodziła samotnie – towarzyszyli jej przyjaciele. Dalej szliście już więc razem. Pewnego wieczora chodziłem z nietypową grupą »najemników«: przyjacielem filozofem i znajomym biznesmenem, któremu towarzyszył człowieczek o smutnych oczach. Wyglądał on jak smutny klaun; potem się dowiedziałem, że rzeczywiście jest zawodowym klaunem, który założył organizację charytatywną wspierającą dzieci chore na raka”[36].

Przybywając jako jednostki, obywatele ukraińscy na Majdanie dołączali do nowych instytucji. Uprawiając politykę cielesną, narażali zarazem swoje ciała. Jak ujął to filozof Jermołenko: „Widzimy rewolucje, w których ludzie składają dar z samych siebie”. Ludzie często opisywali to jako rodzaj osobistej transformacji, wyboru różniącego się od innych. Hrycak i inni przywoływali francuskiego filozofa Alberta Camusa i jego koncepcję buntu jako chwili, w której zamiast podporządkowania się wybieramy śmierć. Na rozwieszonych na Majdanie plakatach cytowano list ojca założyciela USA Benjamina Franklina z 1755 roku: „Ludzie,

którzy dla odrobiny tymczasowego bezpieczeństwa rezygnują z podstawowych wolności, nie zasługują ani na wolność, ani na bezpieczeństwo”[37].

Na Majdanie dzień w dzień stała grupa ukraińskich prawników, trzymając transparent z napisem „Prawnicy Majdanu”. Ofiary pobicia lub innych nadużyć ze strony państwa mogły się do nich zgłaszać, by założyć sprawę sądową. Ci ludzie i inni uczestnicy Majdanu nie zastanawiali się nad zagadnieniem nieodmiennie trapiącym rosyjską filozofię polityczną: jak wytworzyć ducha prawa w autokratycznym ustroju. Dzięki działaniom na rzecz swojej wizji prawa rozwiązywali jednak problem, który prześladował niegdyś Iljina[38].

Sto lat wcześniej, u schyłku Imperium Rosyjskiego, Iljin pragnął Rosji pod rządami prawa, ale nie mógł sobie wyobrazić, w jaki sposób duch tego prawa mógłby dotrzeć do ludzi. Po rewolucji bolszewickiej pogodził się z tym, że bezprawie skrajnej lewicy musi się spotkać z bezprawiem skrajnej prawicy. W chwili gdy Putin stosował iljinowskie koncepcje prawa w Rosji, Ukraińcy pokazywali, że można uniknąć autorytarnego pójścia na skróty. Swoje przywiązanie do prawa demonstrowali, współpracując z innymi i ryzykując własnym ciałem.

Jeżeli Ukraińcy mogli rozwiązać dylemat Iljina, odwołując się do Europy i solidarności, z pewnością udałoby się to też Rosjanom, ale rosyjscy rządzący nie mogli pozwolić swoim obywatelom na takie myśli. Dwa lata po protestach w Moskwie przywódcy Rosji zastosowali więc tę samą taktykę wobec Kijowa: przedstawienie protestu jako homoseksualnych ekscesów, aby odwołać się do koncepcji wiecznej cywilizacji, a następnie użycie przemocy, by zmiana wydała się niemożliwa.

Pod koniec 2011 roku, gdy Rosjanie protestowali przeciwko sfałszowanym wyborom, ich przywódcy powiązali demonstrantów z homoseksualizmem. W obliczu ukraińskiego Majdanu pod koniec 2013 roku Kreml zdecydował się na taki sam krok. Po dwóch latach antygejowskiej propagandy w Federacji Rosyjskiej tamtejsi ideologowie i showmani zyskali pewność siebie. Punktem wyjścia było to, że Unia Europejska jest homoseksualna, więc ukraiński ruch dążący do zbliżenia z Europą też

musi mieć taki charakter. Klub Izborski dowodził, że UE „ugina się pod ciężarem dominującego lobby LGBT”[39].

W listopadzie i grudniu 2013 roku rosyjskie media, omawiając Majdan, przy każdej okazji podnosiły niezwiązany z nim temat seksu gejowskiego. Relacjonując pierwszy dzień protestów studentów ukraińskich na rzecz podpisania układu stowarzyszeniowego, próbowały przyciągnąć czytelników skojarzeniem ukraińskiej polityki z przystojnymi mężczyznami i homoseksualizmem. W serwisie społecznościowym zhakowano stronę Witalija Kliczki, boksera wagi ciężkiej kierującego ukraińską partią polityczną, umieszczając na niej materiały gejowskie. Następnie opis treści tej strony przedstawiono milionom rosyjskich widzów dużej stacji telewizyjnej NTW. Zanim Rosjanie mogli przyswoić informację, że w sąsiednim kraju trwają proeuropejskie protesty, zaprezentowano im wizję zakazanego seksu[40].

Wkrótce po rozpoczęciu studenckich protestów na Majdanie rosyjski kanał telewizyjny NTW ostrzegł przed „homodyktaturą” na Ukrainie. W artykule w piśmie „Odna Rodina” Wiktor Szestakow stwierdził: „Widmo krąży po Majdanie – widmo homoseksualizmu. Od dawna wiadomo, że pierwszymi i najbardziej gorliwymi integratorami Ukrainy są znani lokalni zboczeńcy”[41].

Temat chętnie podjął Dmitrij Kisielow – czołowa postać rosyjskich mediów telewizyjnych. W grudniu 2013 roku został mianowany dyrektorem nowego konglomeratu medialnego Rossija Siegodnia („Rosja Dziś”). Pogoń rosyjskich mediów za informacjami jako takimi chciał skierować na nowy cel – poszukiwanie użytecznej fikcji. Swoich nowych pracowników Kisielow przywitał słowami „obiektywność jest mitem”, a nową linię redakcyjną scharakteryzował jako „miłość do Rosji”[42].

1 grudnia 2013 roku światowa prasa donosiła, że poprzedniej nocy ukraińskie oddziały prewencji pobiły studentów. Gdy schronili się oni w kościele, by opatrzyć swoje rany, Kisielow znalazł sposób na przedstawienie ich protestów jako seksualnej geopolityki. Tego wieczora w programie *Wiesti niedieli*, przypominając widzom wielką wojnę północną z początku XVIII wieku, określił on Unię Europejską jako nowy sojusz wymierzony przeciwko Rosji. Tym razem jednak, jak stwierdził,

wrogowie szwedzcy, polscy i litewscy walczyli pod sztandarami zboczeń seksualnych. W rzeczywistości Polska i Litwa nie występowały przeciwko Rosji w wielkiej wojnie północnej. Przekłamywanie własnej historii jest niezbędnym elementem myślenia w kategoriach wieczności[43].

W kolejnym odcinku Kisielow z radością zaprezentował swoje odkrycie – pochodzący sprzed 10 lat numer magazynu z nagą sesją zdjęciową Kliczki. W zbliżeniu widać było, jak prezenter gładzi palcem czarne mundury ukraińskich funkcjonariuszy prewencji. Tymczasem gazeta „Siegodnia" chwaliła się wszem wobec zdobyciem zdjęcia Kliczki z ukraińskim pisarzem gejem. W kontekście ukraińskim byli to dwaj działacze polityczni na konferencji prasowej. W rosyjskiej prasie chodziło o orientację seksualną jednego z nich i męską urodę drugiego[44].

Politycy rosyjscy interpretowali integrację europejską jako legalizację związków jednopłciowych (która wcale nie była elementem układu stowarzyszeniowego między Ukrainą a UE), a tym samym rozprzestrzenianie homoseksualizmu. Kiedy 4 grudnia Majdan odwiedził niemiecki minister spraw zagranicznych, „Komsomolskaja Prawda" informowała o tym pod nagłówkiem *Gejowskie drewno na ogień Majdanu*[45].

Tłumiąc protesty w kraju w 2011 i 2012 roku, reżim Putina starał się od nowa zdefiniować politykę jako niewinność, nie zaś działanie. Nie zadano sobie pytania, jakie wnioski ze zdarzeń przeszłości mogą na przyszłość wyciągnąć reformatorzy – Rosjanie mieli dostosować swoje umysły do przekazu informacyjnego, który przekonywał ich, że są niewinni. Jedną z wiecznych prawd cywilizacji rosyjskiej okazał się lęk związany ze sferą seksualności. Jeżeli Rosja rzeczywiście – zgodnie z sugestią Iljina – była dziewiczym organizmem zagrożonym przez bezmyślne zło świata, rosyjską przemoc należało rozumieć jako usprawiedliwioną obronę przed penetracją. Dla Putina, podobnie jak dla Iljina, Ukraina stanowiła część tego narodowego organizmu. Aby mogła powstać Eurazja, ukraińska polityka wewnętrzna musiałaby upodobnić się do rosyjskiej.

Gdy w listopadzie 2013 roku Janukowycz ogłosił, że nie podpisze układu stowarzyszeniowego z UE, rząd rosyjski świętował zwycięstwo. Janukowycz nie

zgodził się jednak na przystąpienie do Eurazji, co byłoby ruchem jeszcze mniej popularnym wśród Ukraińców. Na przełomie 2013 i 2014 roku Kreml starał się mu pomóc w stłumieniu protestów, a tym samym umożliwić zakończenie zwrotu od UE w stronę Eurazji. Janukowycz twierdził, że zarówno Europa, jak i Rosja potrzebują Ukrainy, więc każda z nich musi go spłacić. Unia odmówiła, Putin natomiast był gotów zaoferować pieniądze[46].

17 grudnia 2013 roku prezydent Rosji zaproponował Janukowyczowi wart 15 miliardów dolarów pakiet obejmujący zakup obligacji i obniżkę cen gazu ziemnego. Pomoc ta wydawała się warunkowa, gdyż towarzyszyły jej rosyjskie żądania usunięcia demonstrantów z ulic Kijowa. Do tego czasu ukraińska policja poniosła na tym polu już dwie porażki: 30 listopada i 10 grudnia. Drugą stosowaną metodą było uprowadzanie pojedynczych demonstrantów uznawanych za przywódców i bicie ich. To też nie zadziałało, więc z odsieczą przybyli Rosjanie. Do Kijowa przyjechała grupa 27 rosyjskich specjalistów od tłumienia protestów: oficerów FSB i instruktorów z ministerstwa spraw wewnętrznych. 9 stycznia 2014 roku ambasador Rosji na Ukrainie poinformował Janukowycza, że po zbliżającej się operacji zmiażdżenia Majdanu ukraińscy funkcjonariusze prewencji otrzymają rosyjskie obywatelstwo. Było to bardzo ważne zapewnienie, gdyż oznaczało, że nie muszą się oni obawiać konsekwencji swoich działań. Nawet gdyby opozycja w końcu wygrała, pozostaliby bezpieczni[47].

W styczniu 2014 roku Moskwa najwyraźniej liczyła na to, że użycie przemocy w bardziej kompetentny sposób złamie protesty i przekształci Janukowycza w marionetkę. W kalkulacji tej nie wzięto jednak pod uwagę, że obywatele ukraińscy byli na Majdanie z patriotycznych pobudek. Kiedy 16 stycznia 2014 roku reżim Janukowycza wprowadził wzorowane na rosyjskich ustawy dyktatorskie, zapowiadało to masową przemoc. Ustawy te nie miały jednak na Ukrainie takich samych konsekwencji jak w Rosji. Ukraińscy manifestanci uznali je za obrazę i dowód na ingerencję z zewnątrz. Gdy 22 stycznia zastrzelono dwóch demonstrantów, Majdan urósł jak nigdy dotąd. Zdalnie sterowana kontrrewolucja zawiodła. Moskwa nie była w stanie wciągnąć Ukrainy do Eurazji, pomagając Janukowyczowi w represjonowaniu opozycji. Nadeszła pora na zmianę strategii. Na początku lutego

2014 roku wydawało się, że Moskwa nie zamierza już nakłaniać Ukrainy i jej prezydenta do przystąpienia do Eurazji. Janukowycz miał zostać poświęcony w imię kampanii zmierzającej do wywołania ogólnokrajowego chaosu.

Głównym wykonawcą nowego planu był zatrudniony przez Konstantina Małofiejewa pułkownik rosyjskiego wywiadu wojskowego (GRU) Igor Girkin. Znany w Rosji jako „prawosławny oligarcha" Małofiejew sprzeciwiał się „sodomii" i otwarcie przedstawiał się jako rosyjski imperialista. Twierdził, że „Ukraina jest częścią Rosji. Nie mogę uznać narodu ukraińskiego za nierosyjski". Rosja musiała ocalić Ukrainę przed Europą, gdyż w przeciwnym razie obywatele ukraińscy „byliby zmuszeni do promowania sodomii jako normy w tradycyjnym społeczeństwie ukraińskim". Nie było to stwierdzenie prawdziwe pod żadnym względem. Małofiejew realizował kierunek polityki rosyjskiej: przedstawiać Europę jako wroga cywilizacyjnego, ekspansję homoseksualizmu jako wojnę, a Ukrainę jako pole bitwy[48].

Pracownik Małofiejewa Girkin miał zaś doświadczenie w wojnie partyzanckiej. Jako rosyjski ochotnik walczył po stronie serbskiej w wojnach jugosłowiańskich, biorąc udział w walkach w bośniackich miastach i ustanowionych przez ONZ „enklawach bezpieczeństwa", gdzie dochodziło do czystek etnicznych i masowych gwałtów. Uczestniczył także w rosyjskich wojnach w Naddniestrzu i Czeczenii; swoje przeżycia opisał w mediach faszysty Aleksandra Prochanowa. Girkin przebywał w Kijowie od 22 stycznia do 4 lutego 2014 roku; następnie, jak się wydaje, zarekomendował Kremlowi inwazję i rozbiór Ukrainy[49].

W krążącym na początku 2014 roku w administracji prezydenta Rosji memorandum, rzekomo opartym na opracowaniu Girkina, zapowiadano zmianę kierunku rosyjskiej polityki. Zaczynało się ono od stwierdzenia: „Reżim Janukowycza doszczętnie zbankrutował. Dyplomatyczne, finansowe i propagandowe wspieranie go przez państwo rosyjskie straciło sens". Rosyjskie interesy na Ukrainie zdefiniowano jako opanowanie kompleksu wojskowo-przemysłowego na południowym wschodzie oraz „kontrolę nad systemem przesyłu gazu" w całym kraju. Głównym celem Rosji powinna być „dezintegracja państwa ukraińskiego". Proponowaną taktyką było zdyskredytowanie zarówno Janukowycza, jak i opozycji

dzięki użyciu przemocy przy jednoczesnej inwazji na południową Ukrainę i destabilizacji państwa. W memorandum opisano trzy strategie propagandowe mające posłużyć za przykrywkę rosyjskiej interwencji: żądanie od Ukrainy federalizacji w interesie rzekomo uciskanej mniejszości rosyjskiej, określenie przeciwników rosyjskiego najazdu mianem faszystów oraz przedstawienie inwazji jako podsycanej przez Zachód wojny domowej[50].

W swoim dokumencie strategicznym z 13 lutego 2014 roku Klub Izborski powtórzył postulaty poufnego kremlowskiego memorandum. Majdan może zainspirować Rosjan do działania i dlatego nie wolno go tolerować, a Janukowycz jest skończony, dlatego też Rosja powinna najechać Ukrainę i zagarnąć wszystko, co się da. Podobnie jak w przypadku prezydenckiego memorandum, myślą przewodnią dokumentu strategicznego było, że Rosja powinna zająć część ukraińskiego terytorium, a następnie czekać na upadek państwa. Klub Izborski zaproponował również, aby rosyjskie kanały telewizyjne usprawiedliwiły interwencję na Ukrainie celowymi, zaplanowanymi z góry kłamstwami, że „nadchodzi faszystowski przewrót”; po wybuchu wojny propaganda rosyjska istotnie obrała taką linię.

W dniu, gdy Klub Izborski przedstawił te ogólne pomysły, geniusz propagandowy Putina Władisław Surkow przybył na południe Ukrainy – na Półwysep Krymski. Następnego dnia poleciał z Krymu do Kijowa. Rosyjski minister spraw zagranicznych Ławrow wybrał ten właśnie dzień (14 lutego 2014 roku), aby formalnie wyłożyć koncepcję, że cywilizacja rosyjska jest niewinnym organizmem broniącym się przed zachodnimi zboczeniami. W gazecie „Kommiersant” Ławrow przywołał iljinowską ideę, że „społeczeństwo jest żywym organizmem”, którego trzeba bronić przed europejskim hedonistycznym „odrzuceniem tradycyjnych wartości”. Walczących o europejskie ideały prawne (i umierających już za nie) Ukraińców przedstawił zaś jako ofiary europejskiej polityki gender. Podczas gdy wojska rosyjskie mobilizowały się do inwazji na Ukrainę i obalenia jej rządu, Ławrow określał Rosję jako ofiarę. Według niego rzeczywistymi agresorami byli międzynarodowi lobbyści gejowscy, którzy „prowadzą żarliwą działalność misyjną zarówno w swoich krajach, jak i w relacjach z sąsiadami”. Surkow opuścił Kijów 15 lutego. 16 lutego ukraińskim oddziałom prewencji rozdano ostrą amunicję. 18 lutego Ukraińcy czekali, podczas

gdy deputowani dyskutowali w parlamencie o kompromisie konstytucyjnym. W miejsce kompromisu demonstranci na Majdanie zostali zaskoczeni masową, śmiercionośną przemocą[51].

Europa w końcu się przebudziła. Mimo że protesty od samego początku były proeuropejskie, znaczącego wsparcia nie udzieliła im Unia Europejska, jej państwa członkowskie ani żaden inny zachodni podmiot. Do chwili, gdy na Majdanie wybuchła przemoc, europejska opinia publiczna nie zwracała uwagi na wydarzenia. Politycy kierowali do obydwu stron nijakie, nieróżniące się od siebie wezwania do powstrzymania się od użycia siły. Gdy w końcu do tego doszło, dyplomaci wyrazili oficjalne zaniepokojenie. Dyskurs dyplomatyczny stał się na Majdanie przedmiotem szyderstw, gdyż ryzykujący własnym życiem ludzie byli osamotnieni i izolowani. Wraz ze wzrostem skali przemocy kpina przeszła w patos. Demonstranci ukraińscy na Majdanie wznosili flagi wyimaginowanych „Stanów Zjednoczonych Rosji", aby wyrazić swój pogląd, że wielkie mocarstwa są im obojętne lub wrogie[52].

Najważniejsza inicjatywa w tym czasie wyszła od europejskiego dyplomaty. Polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski przekonał swoich kolegów z Francji i Niemiec, by 20 lutego – czyli tego samego dnia, gdy na Majdanie zastrzelono 44 protestujących cywilów – udali się wraz z nim do Kijowa na rozmowy z Janukowyczem. Do grupy dołączył też dyplomata rosyjski. Po długim dniu trudnych negocjacji prezydent zgodził się odejść z urzędu pod koniec 2014 roku, przed zakończeniem swojej kadencji. Choć to dyplomatyczne rozwiązanie mogło się wydawać imponujące, zdezaktualizowało się jeszcze przed podpisaniem dokumentu. Władze Rosji już wcześniej doszły do wniosku, że Janukowycz jest skończony, a wojska rosyjskie ruszały do inwazji. Podpisanie porozumienia pozwoliło natomiast Rosji obwiniać innych za niedotrzymanie jego warunków, mimo że rosyjski najazd, który nastąpił cztery dni później, oznaczał drastyczną zmianę okoliczności[53].

Czas, gdy protestujący Ukraińcy byli w stanie zaakceptować Janukowycza na stanowisku prezydenta, minął. Jeżeli o poranku 20 lutego pozostawały jakiekolwiek wątpliwości co do tego, że musi on zrezygnować, do końca dnia wszystkie zniknęły. 20 lutego do Kijowa przybyła kolejna delegacja rosyjska, na której czele stał Władisław Surkow, a w jej skład wchodził generał FSB Siergiej Biesieda. Rosjanie

nie przyjechali, żeby negocjować. Podczas gdy robili to inni, ukryci w pobliżu Majdanu snajperzy zaczęli strzelać, zabijając kilkadziesiąt osób, w większości demonstrantów, ale też kilku funkcjonariuszy oddziałów prewencji. Nie było jasne, czy odpowiedzialność za strzały ponosi w ogóle rząd Ukrainy – i która jego część[54].

Po masowych zabójstwach Janukowycza opuścili popierający go wcześniej deputowani i chroniący go policjanci. Prezydent uciekł z wystawnej rezydencji, zostawiając po sobie ogromną liczbę dokumentów, w tym pokwitowania dokumentujące znaczne kwoty w gotówce zapłacone doradcy Paulowi Manafortowi, który dwa lata później miał powrócić na scenę jako szef kampanii Donalda Trumpa[55].

Masakra dokonana przez snajperów i ucieczka Janukowycza wyznaczyły punkt przejścia od pierwszego planu eurazjatyckiego Rosji do drugiego. Rosyjscy przywódcy pogodzili się z faktem, że prezydent Ukrainy stał się bezużyteczny. Jego krwawy upadek, który przewidziano w Moskwie, stworzył chaos służący za przykrywkę dla drugiej strategii: interwencji wojskowej mającej doprowadzić do kompletnego rozpadu państwa. W ciągu kilku dni dzielących strzały snajperów z 20 lutego od rosyjskiej inwazji na Ukrainę z 24 lutego pojawiły się szokujące, lecz fikcyjne doniesienia o okrucieństwach, jakich mieli się dopuszczać Ukraińcy na Krymie, oraz o potrzebujących pilnej pomocy uchodźcach z półwyspu. Rosyjski wywiad wojskowy stworzył w internecie fałszywe konta, z których rozpowszechniano te historie. Agencja Badań Internetowych, czyli grupa opłaconych trolli z siedzibą w Sankt Petersburgu, miała za zadanie dezorientować ukraińską i międzynarodową opinię publiczną. Był to już znak firmowy rosyjskiej polityki zagranicznej: towarzysząca prawdziwej wojnie kampania cybernetyczna[56].

W chwili gdy doniesiono o przybyciu Janukowycza do Rosji, trwała już inwazja na Ukrainę. Rozpoczęła się ona od Krymu – półwyspu na południu kraju, gdzie na mocy traktatu Rosja utrzymywała bazy morskie. W samym Sewastopolu stacjonowało na stałe około dwóch tysięcy żołnierzy piechoty morskiej. Od grudnia poprzedniego roku oddziały te były wzmacniane posiłkami przybywającymi z Federacji Rosyjskiej. Dwadzieścia dwa tysiące przywiezionych z Rosji żołnierzy

pochodziło między innymi z oddziałów nr 27 777, 73 612, 74 268 i 54 607. W styczniu Krym odwiedził Girkin. W lutym towarzyszył mu tam przyjaciel Aleksandr Borodaj: orędownik eurazjatyzmu, wielbiciel Gumilowa, autor pisujący do mediów Prochanowa i szef public relations Małofiejewa[57].

24 lutego 2014 roku około 10 tysięcy żołnierzy rosyjskich sił specjalnych w mundurach, ale bez insygniów, zaczęło się posuwać na północ przez Półwysep Krymski. Od chwili gdy opuścili bazy, dokonywali nielegalnej inwazji na Ukrainę. Wydarzenia te zaskoczyły Kijów w chwili, gdy hierarchia dowodzenia była niejasna, a głównym celem było uniknięcie dalszej przemocy. Tymczasowe władze Ukrainy poleciły ukraińskim siłom na półwyspie nie stawiać oporu. Do wieczora 26 lutego żołnierze rosyjscy zdążyli zająć budynek parlamentu w Symferopolu i wciągnąć na maszt rosyjską flagę. Girkin, jak twierdził później, dowodził przeprowadzoną równocześnie operacją przejęcia lotniska w Symferopolu. 27 lutego doradca Putina do spraw Eurazji Siergiej Głazjew zadzwonił na półwysep, aby zorganizować tam nowy rząd. Premierem Krymu ogłoszono miejscowego rosyjskiego gangstera Siergieja Aksionowa, a jego doradcą do spraw mediów został Borodaj. 28 lutego parlament rosyjski zatwierdził przyłączenie części terytorium Ukrainy do Federacji Rosyjskiej. Tego samego dnia prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył, że jest „głęboko zaniepokojony doniesieniami o posunięciach wojskowych Federacji Rosyjskiej na terytorium Ukrainy”. Było to pierwsze publiczne wystąpienie Baracka Obamy dotyczące kryzysu[58].

Publiczny spektakl towarzyszący rosyjskiej inwazji zaaranżowały Nocne Wilki – rosyjski gang motocyklowy będący paramilitarnym i propagandowym ramieniem reżimu Putina. 28 lutego, czyli w dniu, w którym Duma zagłosowała za aneksją, motocyklistów wysłano na Krym. Od lat organizowali oni na półwyspie wiece – w jednym z nich, w 2012 roku, wziął udział Władimir Putin, który nie potrafi jednak prowadzić motocykla, więc jechał na trójkołowcu. Teraz Nocne Wilki stanowiły twarz, którą Rosja zdecydowała się pokazać światu. Kilka miesięcy wcześniej jeden z członków gangu opisał obowiązujący w nim światopogląd następującymi słowami: „Musicie się nauczyć dostrzegać świętą wojnę toczoną pod przykryciem codzienności. Demokracja jest upadłym państwem. Rozróżnienie między »lewicą«

a »prawicą« prowadzi do podziałów. W królestwie Bożym jest tylko góra i dół. Wszystko jest jednym. Dlatego dusza rosyjska jest święta. Może połączyć wszystko, jak na ikonie. Stalina i Boga”. W ten sposób zwięźle wyraził podstawy filozofii Iljina, geopolityki Surkowa i cywilizacji Putina[59].

Gang motocyklowy znalazł proste sposoby na przełożenie lęku związanego z seksualnością na geopolitykę i na odwrót. Jak przystało na klub skupiający wyłącznie odzianych w czarne skóry mężczyzn, Nocne Wilki zajmowały zdecydowane stanowisko w kwestii homoseksualizmu, który uznawały za atak ze strony Europy i Stanów Zjednoczonych. Później, obchodząc pierwszą rocznicę rosyjskiej inwazji, ich lider Aleksandr Załdostanow tak wspominał rundę honorową gangu wokół Krymu: „Po raz pierwszy daliśmy odpór globalnemu satanizmowi, narastającemu barbarzyństwu Europy Zachodniej, pędowi do konsumpcjonizmu, który neguje wszelką duchowość, niszczeniu tradycyjnych wartości, całemu temu homoseksualnemu gadaniu, tej amerykańskiej demokracji”. Według Załdostanowa hasło rosyjskiej wojny z Ukrainą powinno brzmieć „śmierć pedałom”. Skojarzenie demokracji z homoseksualnym szatanem było sposobem na przedstawienie praworządności oraz reform jako rzeczy obcych i niewyobrażalnych[60].

Po inwazji na Ukrainę przywódcy rosyjscy zajęli stanowisko, zgodnie z którym ich sąsiad nie był suwerennym państwem. Pobrzmiewał w nim język imperialny. 4 marca Putin wyjaśnił, że problem Ukrainy spowodowały demokratyczne wybory, które doprowadziły do zmiany władzy. Zasugerował przy tym, że takie funkcjonalne wybory są obcym mechanizmem przeszczepionym z Ameryki. Oświadczył, iż sytuacja na Ukrainie jest podobna do tej w Rosji podczas rewolucji bolszewickiej w 1917 roku, Rosja zatem może się cofnąć w czasie i naprawić błędy przeszłości. „Z logicznego punktu widzenia – stwierdził 8 marca Aleksandr Dugin – Ukraina w kształcie znanym z 23 lat jej historii przestała istnieć”. Rosyjscy specjaliści od prawa międzynarodowego, którzy przez poprzednie 23 lata mieli obsesję na punkcie poszanowania granic i suwerenności państw, argumentowali, że inwazja oraz aneksja były usprawiedliwione zniknięciem państwa ukraińskiego – innymi słowy, chaosem spowodowanym przez rosyjski najazd. W oczach Dugina wojna mająca na celu

zburzenie państwa ukraińskiego była toczona przeciwko Unii Europejskiej: „musimy przejąć i zniszczyć Europę”[61].

16 marca część ukraińskich obywateli Krymu wzięła udział w wyborczej farsie, którą rosyjscy okupanci określili mianem referendum. W dniach poprzedzających głosowanie cała machina propagandowa popychała wyborców w tym samym kierunku. Na plakatach głoszono, że wybór jest między Rosją a nazizmem. Nie było dostępu do zagranicznych ani ukraińskich mediów. Zaznaczenie dowolnej możliwości na karcie do głosowania oznaczało w rzeczywistości afirmację włączenia Krymu do Rosji. Pierwszym wyborem była aneksja Krymu przez Rosję. Drugim – przywrócenie autonomii władz krymskich, które właśnie zostały zainstalowane przez Rosję i zażądały aneksji. Według wewnętrznych informacji administracji prezydenta Rosji frekwencja wyniosła około 30%, a głosy rozłożyły się mniej więcej po równo między obydwie opcje. W urzędowych obwieszczeniach odsetek głosujących sięgnął 90%, a niemal wszyscy opowiedzieli się za wariantem prowadzącym bezpośrednio do aneksji. W Sewastopolu oficjalna frekwencja wyniosła 123%. Na miejscu nie było wykwalifikowanych obserwatorów, chociaż Moskwa zaprosiła kilku europejskich polityków skrajnej prawicy, aby zaaprobowali oficjalny wynik. Front Narodowy wysłał na Krym Aymerica Chauprade’a, a Marine Le Pen osobiście zaaprobowała rezultat głosowania. W administracji prezydenta Rosji urzędnikom przypominano, żeby „podziękować Francuzom”[62].

Podczas uroczystej ceremonii w Moskwie Putin zaakceptował – jak to określił – „życzenia” narodu krymskiego i poszerzył granice Federacji Rosyjskiej. Oznaczało to pogwałcenie podstawowych, uzgodnionych w drodze konsensusu zasad prawa międzynarodowego, Karty Narodów Zjednoczonych, wszystkich traktatów podpisanych przez niepodległą Ukrainę i niepodległą Rosję, a także licznych rosyjskich zapewnień o ochronie granic Ukrainy. Jednym z nich było memorandum budapeszteńskie z 1994 roku, na mocy którego Federacja Rosyjska (wraz z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi) zagwarantowała ukraińskie granice, gdy Ukraina zgodziła się pozbyć całości broni jądrowej. W tym prawdopodobnie największym akcie rozbrojenia jądrowego w dziejach Ukraina oddała około 1300 międzykontynentalnych pocisków balistycznych. Napadając na kraj, który dokonał

czegoś takiego, Rosja dała światu lekcję, że należy dążyć do zdobycia broni nuklearnej[63].

W marcu i kwietniu rosyjskie media przekazywały przesłanie propagandowe wypracowane w lutym przez administrację prezydencką oraz Klub Izborski. Nastąpiła erupcja entuzjazmu dla „federalizacji” Ukrainy: argumentowano, że „dobrowolna” separacja Krymu oznacza, iż Kijów musi dać pozostałym regionom podobną swobodę działania. Ministerstwo spraw zagranicznych Rosji na wszelki wypadek precyzowało, że „federalizacja” oznacza konkretną rosyjską propozycję rozczłonkowania państwa ukraińskiego, nie zaś jakąkolwiek ogólną zasadę, która mogłaby się odnosić do Rosji. 17 marca resort ten oświadczył, że w obliczu „głębokiego kryzysu państwa ukraińskiego” Rosja ma prawo zdefiniować Ukrainę jako „wielonarodową populację” i zaproponować dla niej „nową federalną konstytucję”. W kwietniu słowo „federalizacja” pojawiło się w najważniejszych rosyjskich mediach telewizyjnych 1412 razy. Nawet jednak pośród narodowej euforii rosyjscy przywódcy wkrótce dostrzegli zagrożenia tej koncepcji. Nazwa rosyjskiego państwa brzmiała „Federacja Rosyjska” i było ono wprawdzie podzielone na mniejsze jednostki, lecz te miały ograniczoną podmiotowość prawną i rządzili nimi ludzie mianowani przez prezydenta. Nie minęły trzy miesiące, a „federalizacja” niemal zniknęła z rosyjskiej sfery publicznej[64].

Władimir Putin przedstawił aneksję Krymu jako mistyczną osobistą transformację: triumfalne przejście do wieczności. Krym musi się stać częścią Rosji – tłumaczył – gdyż przed tysiącem lat ochrzcił się tam przywódca dawnej Rusi: Włodzimierz/Waldemar, którego nazywał Władimirem. Ten czyn swojego imiennika wspominał jako ważny gest ponadczasowego superbohatera, który „z góry określił ogólne podstawy kultury i cywilizacji oraz wartości ludzkie jednoczące narody Rosji, Ukrainy i Białorusi” (czyli byty wówczas nieistniejące). Jeżeli wydarzenia naszych czasów są zdeterminowane przez tysiącletni mit, nie potrzebujemy wiedzy o przeszłości, a żadne wybory ludzkie nie mają znaczenia. Władimir jest Włodzimierzem, Rosja Rusią, a polityka wieczną przyjemnością garstki bogatych – i niczego innego nie można powiedzieć ani zrobić[65].

Deputowana do Dumy Tatiana Sajenko cytowała Iljina, twierdząc, że aneksja Krymu oznacza „zmartwychwstanie i odrodzenie” Rosji. Utrzymywała też, że zachodni sprzeciw wobec rosyjskiej inwazji na Ukrainę wynika z „podwójnych standardów”. Ten popularny argument Rosjan przedstawiał prawo nie jako ogólną zasadę, lecz artefakt kulturowy ludów nierosyjskich. Jako że państwa zachodnie nie zawsze przestrzegały każdego prawa, było ono bezwartościowym konstruktem. Rosji też mogły się zdarzać naruszenia prawa, ale ponieważ nie akceptowała ona zasady praworządności, nie świadczyło to o hipokryzji. Brak hipokryzji oznaczał niewinność. Idąc dalej, jeżeli nie było żadnych standardów, nie było też podwójnych standardów. Fakt, że Europejczycy lub Amerykanie wspominali o prawie międzynarodowym w okresie takiej rosyjskiej niewinności, jak inwazja na Ukrainę, czynił z nich zagrożenie duchowe. Tak więc odwołania do prawa międzynarodowego dowodziły tylko zachodniej perfidii[66].

To właśnie było iljinowskie myślenie w kategoriach wieczności: cykliczny powrót do przeszłości zastępuje normalny upływ czasu, o znaczeniu prawa decyduje przywódca Rosji, a kraj ten naprawia nieudane boskie stworzenie, używając przemocy. Putin był odkupicielem spoza historii, który się pojawił, by zmienić bieg dziejów. Sam prezydent podjął ten temat 17 kwietnia, opisując rosyjską inwazję na Ukrainę jako obronę duchową przed nieustannym atakiem Zachodu: „Zamiar oderwania od siebie Rosji i Ukrainy, aby rozdzielić to, co w gruncie rzeczy jest pod wieloma względami jednym narodem, można dostrzec w polityce międzynarodowej od wieków”. Dla Małofiejewa inwazja rosyjska była walką z wiecznym złem: „Ci, którzy tam toczą bój, mówią o wojnie przeciwko hordom bijącym się pod sztandarem Antychrysta z satanistycznymi hasłami”. Cóż mogło być bardziej ponadczasowego od kampanii przeciwko Sodomie?[67]

Upadek Krymu zachęcił rosyjskich przywódców do powtórzenia tego samego scenariusza na całej południowej i wschodniej Ukrainie. 1 marca Głazjew dzwonił do współpracowników w głównych miastach południowych i południowo-wschodnich obwodów, żeby pomóc w planowaniu przewrotów. Doradca Putina do spraw Eurazji nakazał powtórzenie scenariusza krymskiego w innych ukraińskich regionach: tłum miał „szturmować budynek administracji obwodowej”, po czym świeżo utworzone

zgromadzenie zmuszono by do ogłoszenia niepodległości i zwrócenia się o pomoc do Rosji. W Charkowie tłum złożony z miejscowych i obywateli rosyjskich (dowiezionych autobusami z Rosji) rzeczywiście wtargnął do siedziby miejscowych władz, choć najpierw przez pomyłkę wdarł się do opery. Ludzie ci pobili i upokorzyli obywateli Ukrainy, którzy próbowali bronić budynku. Gdy ukraiński pisarz Serhij Żadan odmówił uklęknięcia, rozbito mu czaszkę (przeżył)[68].

W kwietniu Putin publicznie wyliczył cele polityki rosyjskiej nakreślone w lutowym memorandum. Plan nadal polegał na „dezintegracji" państwa ukraińskiego w interesie Rosji. Dziesiątki ukraińskich instytucji państwowych i firm doświadczyło nagle cyberataków, podobnie zresztą jak najważniejsze instytucje UE. W południowo-wschodnim obwodzie donieckim rosyjski neonazista Pawieł Gubariew 1 maja proklamował się „gubernatorem ludowym", argumentując, że „Ukraina nigdy nie istniała". Dwóch wysłanych na Krym pracowników Małofiejewa – Igor Girkin i Aleksandr Borodaj – wróciło na Ukrainę w kwietniu. Borodaj mianował się następnie premierem wyimaginowanej nowej republiki ludowej na południowym wschodzie Ukrainy. Jego uzasadnienie brzmiało podobnie: „Ukrainy już nie ma". Jego przyjaciel Girkin ogłosił się ministrem wojny, po czym zwrócił się do Rosji o inwazję na Donbas i utworzenie tam baz wojskowych[69].

Rosyjską interwencję w Donbasie nazywano „rosyjską wiosną". Była to z pewnością wiosna rosyjskiego faszyzmu. 7 marca 2014 roku Aleksandr Dugin przyniósł radosne wieści o „rozprzestrzenieniu ideologii wyzwolenia (od Amerykanów) w Europie. Taki jest cel pełnego eurazjatyzmu – Europa od Lizbony do Władywostoku". Faszysta z radością donosił o powstaniu faszystowskiej wspólnoty narodów. Kilka dni później ogłosił, że udało się cofnąć historię: „Nowoczesność zawsze się myliła co do istoty rzeczy, a my dotarliśmy do końcowego punktu nowoczesności. Dla tych, którzy utożsamili nowoczesność ze swoim przeznaczeniem lub nieświadomie pozwolili, by tak się stało, będzie to oznaczać *koniec*". Nadchodząca walka miała oznaczać „prawdziwe wyzwolenie od społeczeństwa otwartego i jego beneficjentów". Według Dugina amerykański dyplomata pochodzenia żydowskiego był „brudną świnią", a ukraiński polityk o tych samych korzeniach „upiorem" i „bękartem". Chaos na

Ukrainie był zaś dziełem „Mossadu”. 24 marca podczas rozmowy z Eweliną Zakamską w rosyjskiej telewizji Aleksandr Prochanow w tym samym duchu obciążył ukraińskich Żydów winą za rosyjską inwazję na Ukrainę, a także za Holokaust[70].

Była to nowa odmiana faszyzmu, którą można byłoby nazwać *schizofaszyzmem*: prawdziwi faszyści nazywają swoich przeciwników „faszystami”, obwiniają Żydów za Holokaust i traktują II wojnę światową jako argument za dalszym użyciem przemocy. Rosyjskie myślenie w kategoriach wieczności naturalnie weszło w kolejną fazę: Rosja była niewinna, a zatem żaden Rosjanin nigdy nie mógł być faszystą. Podczas II wojny światowej propaganda ZSRR zidentyfikowała wroga – byli nim „faszyści”. Zgodnie z sowiecką ideologią faszyzm wyrósł z kapitalizmu. W czasie zmagań z nazistowskimi Niemcami Rosjanie mogli sobie wyobrażać, że sowieckie zwycięstwo stanowi część ogólniejszej historycznej zmiany, w wyniku której kapitalizm zniknie, a wszyscy ludzie staną się braćmi. Po zakończeniu wojny Stalin ogłosił narodowy triumf – nie tyle Związku Radzieckiego, ile Rosji. Sugerowało to, że „faszystowskim” wrogiem jest świat zewnętrzny, a nie kapitaliści, a zatem konflikt ma się okazać trwalszy. W latach 70. XX wieku spadkobierca Stalina Breżniew odnalazł znaczenie sowieckiej (i rosyjskiej) historii w triumfie Armii Czerwonej w II wojnie światowej. W ten sposób ostatecznie zmienił on sens słowa „faszyzm”. Nie odnosiło się już ono do etapu kapitalizmu, który mógłby zostać przezwyciężony, gdyż przestano oczekiwać, że historia przyniesie zmianę. „Faszyzm” oznaczał wieczne zagrożenie ze strony Zachodu, a przykładem była II wojna światowa[71].

W taki sposób Rosjan wykształconych w latach 70. XX wieku, w tym przywódców i propagandzistów wojennych drugiej dekady XXI wieku, nauczono, że „faszystowski” oznacza „antyrosyjski”. Próbując powiedzieć po rosyjsku, że Rosjanin mógłby być faszystą, popełniamy właściwie błąd gramatyczny. We współczesnym rosyjskim dyskursie prawdziwemu rosyjskiemu faszyście łatwiej jest nazwać „faszystą” niefaszystę niż niefaszyście nazwać w ten sposób rosyjskiego faszystę. Tak więc faszysta pokroju Dugina mógł celebrować zwycięstwo faszyzmu w faszystowskim języku, potępiając zarazem swoich przeciwników jako „faszystów”. Broniący swojego kraju Ukraińcy byli „najemnikami wywodzącymi się z szeregów ukrofaszystowskich świń”. Podobnie faszysta pokroju Prochanowa mógł opisywać

faszyzm jako fizyczną substancję wylewającą się z Zachodu, by skazić rosyjskie dziewictwo. W czerwcu pisał on o „czarnej spermie” zagrażającej „złotym boginiom Eurazji”. W ten lapidarny sposób dawał doskonały wyraz faszystowskiemu lękowi rasowemu i seksualnemu. Również Głazjew przestrzegał schizofaszystowskiego protokołu. Aprobując nazistowską geopolitykę, ustanawiał zarazem nowe standardy wyzywania wrogów Rosji od „faszystów”. W swoim tekście napisanym we wrześniu 2014 roku dla Klubu Izborskiego nazwał Ukrainę „państwem faszystowskim, ze wszystkimi znanymi nauce symptomami faszyzmu”[72].

Schizofaszyzm był jedną z wielu sprzeczności dostrzegalnych wiosną 2014 roku. Zgodnie z propagandą rosyjską społeczeństwo ukraińskie było pełne nacjonalistów, choć nie było narodem, państwo ukraińskie stosowało represje, mimo że nie istniało, a Rosjanie byli zmuszeni mówić po ukraińsku, chociaż nie było takiego języka. Głazjew przezwyciężył wszystkie te sprzeczności, przywołując Zachód. Oświadczył, że Amerykanie pragną III wojny światowej ze względu na wysoki dług publiczny. Ukraina powinna była się rozpaść po kilku jego telefonach. Fakt, że tak się nie stało, dostarczał jedynie dowodu, iż jej rząd był tworem amerykańskim: „nazistowską juntą, którą Amerykanie zainstalowali w Kijowie”. Głazjew utrzymywał, że aby pozbyć się tego, co określał mianem amerykańskiej okupacji: „niezbędne jest usunięcie wszystkich jej motorów: amerykańskiej elity rządzącej, europejskiej biurokracji i ukraińskich nazistów. Pierwszy z tych czynników ma znaczenie podstawowe, dwa pozostałe – poboczne”. Tak więc doradca Putina do spraw Eurazji mówił, że projekt eurazjatycki wymaga zniszczenia ustroju politycznego USA. Zdaniem Głazjewa wojnę o Ukrainę i Europę da się wygrać w Waszyngtonie[73].

Podobnie jak jego doradca Głazjew, Putin określał Ukraińców stawiających opór rosyjskiej inwazji mianem faszystów. Mówiąc o chaosie, jaki wywołała Rosja, napadając sąsiada, stwierdził 18 marca: „Tego przewrotu dokonali nacjonaliści, neonaziści, rusofobowie i antysemici. To oni nadają ton po dziś dzień”. Twierdzenie to pobrzmiewało schizofaszyzmem. W 2014 roku rosyjska polityka zagraniczna wykazywała nieprzypadkowe podobieństwo do prowadzonej w niesławnych latach 30. XX wieku. Zastąpienie praw, granic i państw niewinnością, prawością oraz wielkimi przestrzeniami oznaczało geopolitykę o charakterze faszystowskim.

Przywoływana w celu usprawiedliwienia inwazji na Ukrainę koncepcja polityki zagranicznej ministra Ławrowa ponownie opierała się na zasadzie, że państwo może interweniować w obronie każdego, kogo definiuje jako członka własnej kultury. Tak właśnie brzmiał argument wykorzystany przez Hitlera przy anszlusie Austrii, rozbiorze Czechosłowacji i inwazji na Polskę w latach 1938–1939, a także użyty przez Stalina podczas najazdu na Polskę w 1939 roku oraz przyłączenia Estonii, Łotwy i Litwy w 1940 roku[74].

14 marca 2014 roku, gdy *Rosjanie* zabili *Ukraińca* w Doniecku, Ławrow przedstawił to jako uzasadnienie rosyjskiej interwencji w sąsiednim suwerennym państwie: „Rosja jest świadoma odpowiedzialności, jaką ponosi za życie swych rodaków oraz obywateli na Ukrainie, i zastrzega sobie prawo do obrony tych ludzi”. 17 kwietnia to samo powiedział Putin: „Istotną kwestią jest to, jak zapewnić poszanowanie uzasadnionych praw i interesów etnicznych Rosjan oraz osób posługujących się językiem rosyjskim na południowym wschodzie Ukrainy”. Nie wspomniał przy tym, że obywatele Ukrainy mają większe prawa do wyrażania opinii od obywateli Rosji. Następnie obiecał, że użyje „całego arsenału” dostępnych środków, aby chronić rosyjskich „rodaków”[75].

Te odwołania do „rodaków” w obrębie czegoś, co Putin nazywał „rosyjskim światem”, czyniły obywateli Ukrainy zakładnikami kaprysów władcy innego kraju. Jednostka roztapia się w hipotetycznej społeczności definiowanej w oddalonej obcej stolicy. Zgodnie z retoryką rosyjskiej cywilizacji lub „rosyjskiego świata” obywatele Ukrainy tracili indywidualność i stawali się kolektywem, którego kultura – określona przez Rosjan – uzasadniała rosyjski najazd na Ukrainę. Jednostka roztapia się w wieczności.

Wielu sojuszników Rosji w rzekomej wojnie przeciwko faszyzmowi było faszystami. Hołdy Putinowi oddawali i bronili jego wojny amerykańscy biali supremacjoniści Richard Spencer, Matthew Heimbach oraz David Duke, a Rosja spłacała dług wdzięczności, używając flagi zbliżonej do konfederackiej na oznaczenie okupowanych terytoriów południowo-wschodniej Ukrainy. Europejska skrajna prawica również przyklasnęła rosyjskiej wojnie. Polski faszysta Konrad Rękas poparł

Putinowską koncepcję Eurazji ogólnie i rosyjską inwazję na Ukrainę w szczególności. Już we wrześniu 2013 roku przewidział on, że Rosja wkroczy na Ukrainę, i snuł marzenia o kierowaniu wspieranym przez Rosjan rządem w Polsce. Robert Luśnia był w przeszłości współpracownikiem polskiej Służby Bezpieczeństwa, a później wspierał finansowo ważną postać polskiej prawicy Antoniego Macierewicza. Luśnia wraz z Rękasem usiłował rozpowszechniać rosyjski przekaz propagandowy, jakoby Ukraina była zdominowana przez Żydów[76].

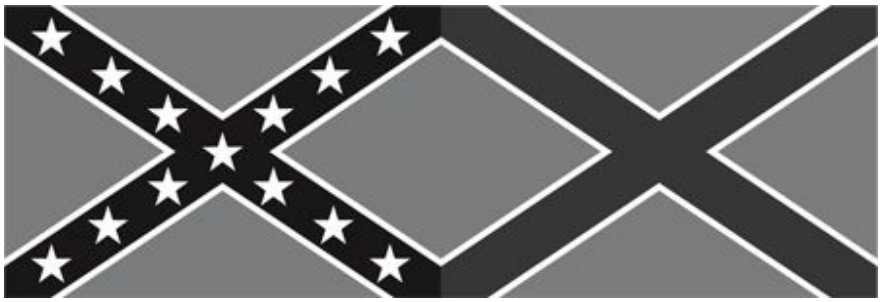

Dwie flagi: Sztandar bitewny Konfederacji i flaga Noworosji. Konstantinks / Getty Images

Zaproszony przez Dugina do Moskwy przywódca węgierskiej faszystowskiej partii Jobbik wychwalał Eurazję. Lider bułgarskiej partii faszystowskiej rozpoczął swoją kampanię wyborczą w Moskwie. Neonaziści z greckiego Złotego Świtu chwalili Rosję za obronę Ukrainy przed „krukami międzynarodowej lichwy", mając na myśli międzynarodowy spisek żydowski. Włoski Front Narodowy wynosił Putina pod niebiosa za „odważną postawę wobec potężnego lobby gejowskiego". Czołowy amerykański biały supremacjonista Richard Spencer bezskutecznie usiłował zorganizować kongres europejskiej skrajnej prawicy w Budapeszcie. Wśród zaproszonych byli Dugin i niemiecki neonazista Manuel Ochsenreiter, który w rosyjskich mediach bronił rosyjskiego najazdu na Ukrainę[77].

Kilkudziesięciu działaczy francuskiej skrajnej prawicy przyjechało na Ukrainę, by walczyć po stronie rosyjskiej. Armia rosyjska sprawdziła, czy są tymi, za których się podają, a następnie wysłała ich na front. U boku rosyjskiej armii i oddziałów paramilitarnych biło się też około 100 Niemców, a także obywatele wielu innych europejskich krajów. Wojna toczona przez Rosję na Ukrainie okazała się poligonem

szkoleniowym dla terrorystów. Jesienią 2016 roku w Czarnogórze aresztowano serbskiego nacjonalistę pod zarzutem planowania zbrojnego zamachu stanu. Zatrzymany, który wcześniej walczył na Ukrainie po stronie Rosji, zeznał, że do spisku zwerbowali go rosyjscy nacjonaliści. W styczniu 2017 roku przeszkoleni w Rosji przez tamtejsze bojówki szwedzcy naziści zdetonowali bombę w ośrodku azylowym dla uchodźców w Göteborgu[78].

W 2014 roku instytucje i osoby bliskie Kremlowi organizowały faszystowskich przyjaciół Rosji. W kwietniu tego roku oddział partii Rodina założył Światowy Ruch Narodowo-Konserwatywny. W swoim oświadczeniu Ruch cytował Iljina, określając Unię Europejską jako część „globalnej kliki", czyli międzynarodowego spisku żydowskiego. Działania europejskich faszystów pomagał Małofiejewowi koordynować obywatel Białorusi Alaksandr Usowski, autor książki zatytułowanej „Boże, chroń Stalina. Cesarz ZSRR Józef Wielki". Usowski płacił Polakom gotowym organizować antyukraińskie protesty podczas rosyjskiej inwazji na Ukrainę[79].

Małofiejew osobiście zaprosił przywódców europejskiej skrajnej prawicy na organizowany 31 maja 2014 roku kongres w pałacu w Wiedniu. Podczas spotkania Francja była reprezentowana przez Aymerica Chauprade'a i Marion Maréchal-Le Pen – siostrzenicę Marine Le Pen. Gwiazdą okazał się jednak Dugin, który z pasją dowodził, że Europę przed gejowskim szatanem może ocalić tylko zjednoczona skrajna prawica. W 2015 roku ośrodek analityczny Małofiejewa zaczął w swoich publikacjach przychylnie opisywać Donalda Trumpa[80].

Schizofaszystowskie kłamstwa wyparły prawdziwe wydarzenia na Ukrainie i doświadczenia Ukraińców. Kto byłby w stanie przebić się przez grubą warstwę sprzecznych koncepcji i halucynacyjnych wizji z wiosny 2014 roku, aby dostrzec lub zapamiętać stojącą na Majdanie jednostkę z jej faktami i pasjami, jej pragnieniem zaistnienia w historii oraz tworzenia tej historii?

Rosjanie, Europejczycy i Amerykanie mieli zapomnieć o studentach bitych w mroźną listopadową noc za to, że pragnęli mieć przyszłość. O matkach, ojcach, dziadkach, weteranach i robotnikach, którzy wyszli potem na ulicę w obronie „dzieci". O prawnikach i konsultantach, którzy zaczęli rzucać koktajlami Mołotowa.

O setkach tysięcy ludzi, którzy oderwali się od telewizji i internetu, po czym wyruszyli do Kijowa, by nadstawić karku. O obywatelach Ukrainy, którzy nie myśleli o Rosji, geopolityce czy ideologii, ale o następnym pokoleniu. O młodym historyku Holokaustu – jedynym żywicielu rodziny, który wrócił na Majdan, by ratować rannego, gdy strzelali snajperzy, albo o wykładowcy uniwersyteckim, który otrzymał tego dnia postrzał w głowę[81].

Można odnotować, że ludzie ci nie byli faszystami, nazistami ani członkami międzynarodowego spisku gejowskiego, żydowskiego czy gejowsko-nazistowsko-żydowskiego, jak sugerowała różnym odbiorcom rosyjska propaganda. Można wskazać fikcje i sprzeczności. To jednak nie wystarczy. Przytoczone wypowiedzi nie były argumentami logicznymi ani ocenami stanu faktycznego – były celowym działaniem mającym unieważnić logikę i fakty. Gdy rygory intelektualne zostały poluzowane, Rosjanie (podobnie jak Europejczycy i Amerykanie) mogli się dać ponieść suto finansowanym narracjom serwowanym przez telewizję i internet, ale nie było już sposobu, aby zrozumieć ludzi na miejscu: pojąć, skąd przybyli, co swoim zdaniem robią i jaką przyszłość dla siebie widzą.

Kiedy rozpoczęły się propaganda i przemoc, Ukraińcy, którzy pierwotnie stanęli w obronie europejskiej przyszłości, musieli zacząć walczyć o swoje poczucie przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości. Majdan zaczął się od tego, że obywatele Ukrainy starali się znaleźć rozwiązanie ukraińskich problemów. W jego ostatniej fazie Ukraińcy próbowali zaś przypomnieć Europejczykom i Amerykanom, że chwile wielkich emocji wymagają trzeźwego myślenia. Odlegli obserwatorzy łapczywie chwytali miraże, by wpaść w mrok głębszy od niewiedzy. W 2014 roku, w obliczu nawały rosyjskich oskarżeń, kuszące było zajęcie stanowiska kompromisowego, jak uczyniło wielu Europejczyków i Amerykanów, i przyjęcie za dobrą monetę rosyjskiego twierdzenia, jakoby Majdan był „prawicowym przewrotem”[82].

Tymczasem w rzeczywistej historii rewolucji ukraińskiej do „przewrotu” doszło wcześniej i miał on miejsce w Rosji: w 2011 oraz 2012 roku, gdy wbrew prawom własnego kraju Putin powrócił na stanowisko prezydenta z większością parlamentarną. Przywódca, który doszedł do władzy w taki sposób, musiał odwrócić uwagę od tego faktu, zrzucając winę i odpowiedzialność na wrogów zewnętrznych.

Dla Putina rosyjska inwazja na Ukrainę była kolejnym epizodem rosyjskiej samoobrony przed Europą, której grzech polegał na tym, że istniała. Rosyjskie twierdzenie o „przewrocie” na Ukrainie należało do najbardziej cynicznych kłamstw Kremla, gdyż ci sami Rosjanie, którzy je głosili, spodziewali się usunięcia Janukowycza siłą i zorganizowali (nie we wszystkich przypadkach udane) zamachy stanu w dziewięciu ukraińskich obwodach.

Problem Ukrainy polegał na słabości rządów prawa oraz związanych z nią nierównościach majątkowych i wszechobecności korupcji. Dla protestujących Ukraińców oczywiste było, że praworządność jest jedynym sposobem, by bardziej sprawiedliwie rozdzielić wśród społeczeństwa zgromadzony przez oligarchów majątek oraz umożliwić innym odnoszenie sukcesów gospodarczych. Przez cały okres funkcjonowania Majdanu głównym celem był awans społeczny na przewidywalnych i równych warunkach. Pierwszym demonstrantom w listopadzie 2013 roku chodziło o poprawę stanu praworządności przez europeizację Ukrainy. Ich następcy musieli już bronić rządów prawa takich, jakimi były, przed skorumpowanym oligarchicznym przywódcą chodzącym na pasku Moskwy. W styczniu i lutym 2014 roku protestujący posługiwali się językiem praw człowieka.

Na Majdanie z pewnością byli obecni przedstawiciele grup prawicowych, a nawet skrajnie prawicowych, i odegrali oni ważną rolę w jego samoobronie, gdy rząd zaczął torturować i zabijać. Prawicowa partia Swoboda straciła jednak znaczną część swojego poparcia w okresie, gdy trwały demonstracje. Nowe ugrupowanie o nazwie Prawy Sektor zdołało wysłać na Majdan zaledwie około 300 osób. Powstające prawicowe grupy stały się bardziej widoczne po tym, jak Rosja najechała Ukrainę – chwyciły one za broń, walcząc z armią rosyjską i separatystami na wschodzie. W sumie jednak niezwykłe było to, w jak niewielkim stopniu wojna popchnęła nastroje społeczne w stronę radykalnego nacjonalizmu – w o wiele mniejszym niż w kraju najeźdźców. Skrajna prawica nie zainicjowała Majdanu, nigdy nawet się nie zbliżyła do uzyskania na nim większości, a wreszcie nie zadecydowała o sposobie, w jaki doszło do zmiany władzy[83].

Chociaż poszczególni ludzie zajmowali oczywiście różne stanowiska, największe społeczności żydowskie Ukrainy w Kijowie i Dnieprze wyraziły generalnie poparcie

dla protestów. Wśród organizujących bataliony samoobrony na Majdanie znalazł się weteran Sił Obronnych Izraela, który wspominał potem, że podwładni w Kijowie nazywali go „bratem”. W styczniu na Majdanie padły pierwsze dwie ofiary śmiertelne – Serhij Nihojan, Ormianin z pochodzenia, i obywatel Białorusi Michaił Żiżniewski. Ludzie zabici przez snajperów w lutym reprezentowali różnorodność Ukrainy i całego protestu. Znalazł się wśród nich Jewhen Kotlijew – rosyjskojęzyczny obrońca środowiska z położonego na północno-wschodnim krańcu Ukrainy Charkowa. Snajperzy zastrzelili też trzech nieuzbrojonych ukraińskich Żydów, w tym weterana Armii Czerwonej. W rewolucji, którą w imię Europy rozpoczął wielojęzyczny młody człowiek z rodziny muzułmańskich uchodźców, zginęli ludzie pochodzący z kultur ukraińskiej, rosyjskiej, białoruskiej, ormiańskiej, polskiej i żydowskiej.

Do przewrotu niezbędne jest wojsko, policja lub połączenie obydwu tych formacji. Wojsko ukraińskie zostało w koszarach, a oddziały prewencji walczyły z demonstrantami do samego końca. Nawet po zniknięciu prezydenta Janukowycza nikt wywodzący się z sił zbrojnych, policji czy resortów siłowych nie usiłował przejąć władzy, jak miałoby to miejsce w przypadku zamachu. Ucieczka Janukowycza do Rosji postawiła ukraińskich obywateli i prawodawców w niecodziennej sytuacji: głowa państwa, które padło ofiarą inwazji, zwróciła się o stały azyl do najeźdźcy. Pod względem prawnym był to przypadek bez precedensu. Przekazania władzy dokonał wybrany zgodnie z prawem parlament.

Pełniący obowiązki prezydenta i członkowie rządu tymczasowego nie byli wcale prawicowymi ukraińskimi nacjonalistami – generalnie posługiwali się językiem rosyjskim i pochodzili ze wschodniej Ukrainy. Sprawującym obowiązki prezydenta przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy był baptysta z południowego wschodu kraju. Na czele resortów obrony, spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa narodowego stanęli w okresie przejściowym ludzie posługujący się językiem rosyjskim. Pełniący obowiązki ministra obrony był pochodzenia romskiego. Minister spraw wewnętrznych był w połowie Ormianinem, w połowie zaś Rosjaninem. Z dwóch wicepremierów jeden był Żydem. Gubernatorem zagrożonego inwazją rosyjską obwodu dniepropietrowskiego na południowym wschodzie Ukrainy także był Żyd.

Chociaż w utworzonym wiosną 2014 roku tymczasowym gabinecie 3 z 18 stanowisk piastowali przedstawiciele nacjonalistycznej partii Swoboda, nie był to w żadnym normalnym znaczeniu tego słowa rząd prawicowy[84].

Ludzie, którzy dokonują przewrotu, nie domagają się ograniczenia uprawnień władzy wykonawczej, a tak się stało na Ukrainie. Nie rozpisują też wyborów, by oddać władzę, a to właśnie uczyniono na Ukrainie. W wyborach prezydenckich, które odbyły się 25 maja 2014 roku, zwyciężył Petro Poroszenko, centrowy rosyjskojęzyczny polityk z południa kraju, znany pod przydomkiem „króla czekolady". Najbardziej zbliżone do nieudanego zamachu stanu były rosyjskie próby zhakowania serwera ukraińskiej Centralnej Komisji Wyborczej w celu wskazania jako zwycięzcy polityka skrajnej prawicy, a także podanie w rosyjskiej telewizji informacji, jakoby wygrał on wybory[85].

W maju 2014 roku na urząd prezydenta Ukrainy kandydowali dwaj skrajni prawicowcy, z których każdy otrzymał poniżej 1% głosów. Obydwaj zdobyli poparcie mniejsze od żydowskiego kandydata odwołującego się do swojej tożsamości etnicznej. Zwycięski Poroszenko wezwał do rozpisania wyborów parlamentarnych, które odbyły się we wrześniu. Ponownie stało się coś dokładnie przeciwnego, niż można by się spodziewać podczas przewrotu, a popularność skrajnej prawicy na Ukrainie kolejny raz okazała się bardzo umiarkowana. Żadna z dwóch prawicowych partii – ani Swoboda, ani nowe ugrupowanie wyrastające z paramilitarnego Prawego Sektora – nie przekroczyła pięcioprocentowego progu wymaganego, aby dostać się do parlamentu. Swoboda straciła swoje trzy resorty, a nowy rząd powstał bez udziału prawicy. Przewodniczący nowej Rady Najwyższej był z pochodzenia Żydem; później został premierem[86].

Układ stowarzyszeniowy z Europą został podpisany w czerwcu 2014 roku i wszedł w życie we wrześniu 2017 roku. Ukraina zmieniała się, choć powoli. Najbardziej widoczne zmiany następowały w sferze kultury: w 2014 roku nie udało się rozwiązać wszystkich problemów kraju, ale młodzi ludzie zyskali wtedy pewność siebie. Historia potoczyła się dalej.

Znaczenie ma, czy młodzi ludzie wychodzą na ulice, żeby bronić przyszłości, czy przybywają w czołgach, żeby ją stłumić.

Wielu Ukraińców nie mogło się doczekać nadejścia przyszłości. Jeżeli mogło dojść do Majdanu, oznaczało to, że możliwe są narody polityczne, społeczeństwa obywatelskie, ekonomie daru oraz przypadki jednostkowego poświęcenia – i wszystkie te rzeczy mogą powrócić. Ukraińskie społeczeństwo obywatelskie się obroniło, a państwo ukraińskie przeżyło, więc historia polityczna Ukrainy nadal trwała. Ukraina się nie rozpadła po pierwszym ciosie, zatem rosyjscy politycy wieczności musieli uderzyć ponownie.

Rosyjscy oficerowie wysyłani, by dowodzić działaniami wojennymi na Krymie, a później w innych regionach Ukrainy, zaludniali czasobraz odwiecznej rosyjskiej niewinności. Według Borodaja Ukraina i Rosja były częścią „wspólnej cywilizacji", którą opisywał on jako „gigantyczny rosyjski świat ukształtowany na przestrzeni tysiąclecia". Samo istnienie państwa ukraińskiego zostało zatem wykoncypowane jako forma agresji skierowanej przeciwko Rosji, gdyż, jak ujął to Borodaj, siły zewnętrzne „chcą oderwać Ukrainę od naszego rosyjskiego świata". Borodaj czytał Gumilowa i pracował dla Małofiejewa; podobne poglądy żywili jednak też Rosjanie i Ukraińcy, którzy nie studiowali faszystowskich myślicieli ani nie byli podwładnymi bankierów inwestycyjnych z obsesją na punkcie sodomii[87].

Rosyjska inwazja na Ukrainę zbiegła się z nagłym wzrostem popularności książek z gatunku *science fiction* traktujących o „przypadkowych podróżnikach w czasie". W tych powieściach jednostki, grupy, oddziały posługujące się pewnymi rodzajami uzbrojenia oraz całe armie cofają się i posuwają naprzód w czasie, dokonując korekty dziejów. Podobnie jak w przypadku myślenia w kategoriach wieczności, fakty i ciągłość historyczna zanikają, zastąpione skokami z jednego punktu w drugi. W rozstrzygających chwilach niewinna Rosja zawsze odnosi zwycięstwo nad grzesznym Zachodem. Stalin kontaktuje się zatem z Putinem, by pomóc mu zaprowadzić stan wojenny w Rosji i wypowiedzieć wojnę Stanom Zjednoczonym. Innym razem Rosjanie cofają się w czasie do 1941 roku, by pomóc ZSRR w odparciu niemieckiego najazdu[88].

Oficjalną polityką rosyjską (podobnie jak w przeszłości sowiecką) stało się lokowanie początku II wojny światowej w roku 1941, nie zaś 1939. Rok 1941 może być momentem rosyjskiej niewinności tylko wtedy, jeżeli zapomnimy, że Związek Radziecki przystąpił do wojny w 1939 roku jako sojusznik Niemiec, a w latach 1939–1941 na okupowanych przez siebie terytoriach prowadził politykę nieróżniącą się w fundamentalny sposób od niemieckiej. Jeszcze w 2010 roku Putin był skłonny rozmawiać z polskim premierem o mordzie katyńskim – najbardziej znanej zbrodni sowieckiej z tamtego okresu. Do roku 2014 stanowisko to uległo całkowitej zmianie. Powracając do tradycji sowieckiej, Władimir Putin – wbrew faktom – bronił paktu Ribbentrop–Mołotow z 1939 roku jako zaledwie układu o nieagresji. Jeżeli „Związek Radziecki nie chciał walczyć", jak w 2014 roku oświadczył prezydent Rosji, dlaczego armia sowiecka najechała Polskę w 1939 roku, po czym wzięła do niewoli polskich oficerów, i dlaczego sowiecka tajna policja mordowała ich tysiącami w Katyniu w 1940 roku? W 2014 roku weszła w życie rosyjska ustawa, w myśl której przestępstwem było sugerowanie, jakoby Związek Radziecki napadł Polskę, okupował kraje bałtyckie lub dopuszczał się zbrodni wojennych w latach 1939–1941. Rosyjski sąd najwyższy potwierdził później, że obywatel Rosji może zostać skazany za przypominanie w mediach społecznościowych elementarnych faktów z rosyjskiej historii[89].

Aksjomat zupełnej rosyjskiej niewinności puszczał wodze nieograniczonej wyobraźni. Igor Girkin, który współpracował z Borodajem na Krymie, a także podczas późniejszej interwencji na południowym wschodzie Ukrainy, również pasjami podróżował po czasobrazach. Chociaż służył w rosyjskim wywiadzie wojskowym i pracował dla Małofiejewa, znajdował jeszcze czas na pisanie fantastyki naukowej dla dzieci. Przed inwazją na Ukrainę bywał też rekonstruktorem, czyli jego hobby polegało na przebieraniu się w mundury i odgrywaniu dawnych bitew. Na Ukrainie Girkin komentował prawdziwą wojnę na blogu poświęconym antykom. Fascynował się też okresem I wojny światowej oraz rosyjskiej wojny domowej i miał nadzieję, że rosyjskich żołnierzy z 2014 roku będzie mógł odznaczać orderami z tamtej epoki. Mając wyniesione z grup rekonstrukcyjnych doświadczenie oficera Armii Czerwonej z II wojny światowej, Girkin powoływał się na rozkazy wydane

przez Stalina w 1941 roku, dokonując egzekucji prawdziwych ludzi podczas prawdziwej rosyjskiej inwazji w 2014 roku[90].

Dla wielu młodych mężczyzn w Rosji interwencja na Ukrainie działa się w wyimaginowanym 1941 roku i spłynęła na nią chwała kampanii obronnej ZSRR przeciw nazistowskim Niemcom, w której brali udział ich pradziadkowie. Telewizja narzucała tę perspektywę, nieustannie przywołując frazy kojarzone z wielką wojną ojczyźnianą. Pierwyj Kanał ponad 500 razy użył zwrotu „operacje karne" w odniesieniu do ukraińskich żołnierzy. Nawiązując do niemieckich działań z okresu II wojny światowej, to sformułowanie miało cofnąć kalendarz do 1941 roku i przedstawić Ukraińców jako nazistów. Pytani, co robią, rosyjscy żołnierze na Krymie zmieniali temat na II wojnę światową. Po kolejnych interwencjach na południowym wschodzie Ukrainy Rosjanie zmuszali jeńców do publicznych przemarszów, naśladując organizowane przez Stalina upokarzające parady z udziałem żołnierzy niemieckich. Obywatele ukraińscy, którzy zdecydowali się walczyć po stronie Rosji, mieli rzekomo ukraść z cokołu czołg-pomnik z czasów II wojny światowej (silnik był sprawny, gdyż rok wcześniej naprawiono go na paradę). Jedna z prorosyjskich partyzantek oświadczyła, że nie wyobraża sobie ukraińskiego zwycięstwa, gdyż oznaczałoby ono „rok 1942". Dopóki toczyła się bitwa, rok 1941 trwał i miał się nigdy nie skończyć. Podczas wielkiego natarcia latem 2014 roku młodzi Rosjanie malowali na czołgach hasło „Za Stalina!"[91].

W Rosji wskaźnik aprobaty Stalina (nie Putina, *Stalina*) wzrósł do 52%, czyli najwyższego odnotowanego poziomu w historii. Rekordową popularność osiągnął też Leonid Breżniew. To właśnie dawno zmarły Breżniew stworzył kult zmarłego jeszcze dawniej Stalina jako przywódcy, który miał ocalić Rosję podczas wielkiej wojny ojczyźnianej. Stalin i Breżniew nie tylko zyskiwali na popularności wśród żyjących, lecz także budzili coraz więcej zainteresowania. Z upływem czasu coraz więcej Rosjan wyrażało opinie o zmarłych przywódcach. Obydwaj nie odchodzili w przeszłość, ale cyklicznie wracali do wiecznej teraźniejszości. Wiele mówił już sam fakt, że w drugiej dekadzie XXI wieku Rosjanie byli skłonni odpowiadać na regularne pytania ankieterów dotyczące przywódców z wieku XX. Myślenie oparte na wieczności bardzo przypomina opowieści o nieumarłych[92].

Wojna na Ukrainie nie była walką o pamięć historyczną. Rosyjska inwazja poskutkowała natomiast obaleniem powszechnego wcześniej sowieckiego mitu o wspólnej rosyjskiej i ukraińskiej przeszłości. Instytucję w Kijowie przemianowano z Muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej na Muzeum Drugiej Wojny Światowej, gdy na trawnik przed budynkiem trafiły zdobyczne rosyjskie czołgi z wojny 2014 roku[93].

Wojna Rosji z Ukrainą była czymś głębszym: kampanią wieczności przeciw nowości. Czy każda próba zrobienia czegoś nowego musi napotkać komunał siły i siłę komunału? A może wspólnie z Ukraińcami z Majdanu da się stworzyć coś nowego?

---

[1] *Wstriecza s czlenami Swiaszczennogo Sinoda Ukrainskoj prawosławnoj cerkwi Moskowskogo patriarchata*, 27 lutego 2013 r., http://kremlin.ru/events/president/transcripts/18960. W 2013 roku powtarzał to coraz częściej: J. Lough, *Putin's Communications Difficulties Reflect Serious Policy Problem*, Chatham House 2014.

[2] W. Putin, Fragmenty zapisu spotkania Międzynarodowego Klubu Dyskusyjnego „Wałdaj", 19 września 2013 r. „Organiczny model" omówiono w rozdziale 1.

[3] Wczesny okres państwowości Rusi omówiono w rozdziale 2. Zob. ogólnie: S. Franklin, J. Shepard, *The Emergence of Rus: 750–1200*, London 1996; A. Winroth, *The Conversion of Scandinavia: Vikings, Merchants, and Missionaries in the Remaking of Northern Europe*, New Haven 2012.

[4] Isaiah Berlin w *The Concept of Scientific History* przedstawia ciekawy cytat z Lewisa Namiera: „Poczucie historii to wiedza nie o tym, co się wydarzyło, ale o tym, co się nie wydarzyło".

[5] O Rzeczypospolitej zob. D. Stone, *The Polish-Lithuanian State, 1386–1795*, Seattle 2001. O napięciach zob. T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów: Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*, tłum. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2009; O. Halecki, *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w roku 1569*, Kraków 1915; N. Jakowenko, *Narys istoriji Ukrajiny z najdawniszych czasiw do kincia XVIII stolittia*, Kijów 1997; J. Rotkowski, *Histoire économique de la Pologne avant les partages*, Paris 1927.

[6] Zob. D. Frick, *Polish Sacred Philology in the Reformation and Counter-Reformation*, Berkeley 1989; A. Martel, *La langue polonaise dans les pays ruthènes: Ukraine et Russie blanche, 1569–1667*, Lille 1938.

[7] W. Szczerbak, *Ukrajinśke kozactwo*, Kijów 2000; T. Tajrowa-Jakowlewa, *Het'manszczyna u druhij połowyni 50-ch rokiw XVII stolittia. Pryczyny i poczatok rujiny*, Kijów 1998.

[8] Zob. J. Pelenski, *The Origins of the Official Muscovite Claim to the 'Kievan Inheritance'*, „Harvard Ukrainian Studies" 1977, t. 1, nr 1, s. 48–50.

[9] Zob. D. Saunders, *The Ukrainian Impact on Russian Culture, 1750–1850*, Edmonton 1985; K.W. Charłampowicz, *Małorossijskoje wlijanije na wielikorusskuju cerkownuju żyzn'*, Kazań 1914.

[10] D. Beauvois, *Trójkąt Ukraiński: szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, tłum. K. Rutkowski, Lublin 2011 [*Trójkąt Ukraiński* zawiera trzy wcześniej już drukowane prace Daniela Beauvois: *Le noble, le serf et le revizor. La noblesse polonaise entre le tsarisme et les masses ukrainiennes (1831–1863)*, Paris–Montreux 1985; *La bataille de la terre en Ukraine 1863–1914*, Lille 1993; *Pouvoir russe et noblesse polonaise en Ukraine 1793–1830*, Paris 2003 – przyp. tłum.]; J. Hrycak, *Historia Ukrainy: 1772–1999*, Lublin 2000; A. Kappeler, *Rußland als Vielvölkerreich: Entstehung – Geschichte – Zerfall*, München 1982.

[11] I. Vushko, *The Politics of Cultural Retreat: Imperial Bureaucracy in Austrian Galicia, 1772–1867*, New Haven 2017; J.P. Himka, *Socialism in Galicia: the emergence of Polish social democracy and Ukrainian radicalism (1860–1890)*, Cambridge 1983; I.L. Rudnyts'kyi, *Essays in Modern Ukrainian History*, Edmonton 1987; R. Szporluk, *The Making of Modern Ukraine: The Western Dimension*, „Harvard Ukrainian Studies" 2001, t. 25, nr 1–2, s. 57–91; H. Binder, *Galizien in Wien: Parteien, Wahlen, Fraktionen und Abgeordnete im Übergang zur Massenpolitik*, Wien 2005; M. Wozniak, *Jak probudyłosia ukrajinśke narodne żyttia w Hałyczyni za Awstriji*, Lwów 1924.

[12] O ciągłości między okresem imperialnym a sowieckim: R. Pipes, *Czerwone imperium: powstanie Związku Sowieckiego*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 2015. O Ukrainie i państwach ententy: O. Pawliuk, *Borot'ba Ukrajiny za nezałeżnist' i polityka SSzA, 1917–1923*, Kijów 1996; C. Milow, *Die ukrainische Frage 1917–1923 im Spannungsfeld der europäischen Diplomatie*, Wiesbaden 2002; M. Baker, *Lewis Namier and the Problem of Eastern Galicia*, „Journal of Ukrainian Studies" 1998, t. 23, nr 2, s. 59–104. O geopolityce rosyjsko-polskiej: A. Nowak, *Polska a trzy Rosje*, Kraków 2001; zob. też R. Ullman, *Anglo-Soviet Relations, 1917–1921*, 3 t., Princeton 1961–1973. O obwodach, które przypadły Polsce: W. Benecke, *Die Ostgebiete der Zweiten Polnischen Republik: Staatsmacht und öffentliche Ordnung in einer Minderheitenregion 1918–1939*, Köln 1999; J.T. Gross, *Revolution from Abroad: The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton 1988; K. Jolluck, *Exile and Identity: Polish Women in the Soviet Union during World War II*, Pittsburgh 2002.

[13] O kolonializmie niemieckim: W.H. Sandler, *'Colonizers are Born, Not Made': Creating a Colonial Identity in Nazi Germany, 1933–1945*, rozprawa doktorska, Duke University 2012; L. Wildenthal, *German Women for Empire, 1884–1945*, Durham 2001; J. Zimmerer, *Von Windhuk nach Auschwitz? Beiträge zum Verhältnis von Kolonialismus und Holocaust*, Münster 2011; W. Lower, *Nazi Empire-Building and the Holocaust in Ukraine*, Chapel Hill 2005; por. A.V. Prusin, *The Lands Between: Conflict in the East European Borderlands, 1870–1992*, Oxford 2010. O języku sowieckiej samokolonizacji: A. Gouldner, *Stalinism: A Study of Internal Colonialism*, „Telos" 1978, nr 34, s. 5–48; L. Viola, *Die Selbstkolonisierung der Sowjetunion und der Gulag der 1930r Jahre*, „Transit" 2009, nr 38, s. 34–56.

[14] O liczbie Żydów zamordowanych na Ukrainie: A. Kruglov, *Jewish Losses in Ukraine*, w: *The Shoah in Ukraine: History, Testimony, Memorialization*, red. R. Brandon, W. Lower, Bloomington 2008, s. 272–290. O liczbie ofiar Holokaustu w ZSRR zob. Y. Arad, *The Holocaust in the Soviet Union*, Lincoln–Jerozolima 2009. Dalsze szacunki zob. D. Pohl, *Verfolgung und Massenmord in der NS-Zeit 1933–1945*, Darmstadt 2008; T. Snyder, *Skrwawione ziemie*. *Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2015.

[15] Na temat samej ugody zob. J. Basarab, *Pereiaslav 1654: a historiographical study*, Edmonton 1982.

[16] Na temat deportacji zob. T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów*…; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Warszawa 2011; J. Burds, *Agentura: Soviet Informants' Networks and the Ukrainian Underground in Galicia*, „East European Politics and Societies” 1997, t. 11, nr 1, s. 89–130.

[17] O głodzie 1933 roku zob. A. Graziosi, *The Great Soviet Peasant War: Bolsheviks and Peasants, 1917–1933*, Cambridge 1996; B. Falk, *Sowjetische Städte in der Hungersnot 1932/33*, Köln 2005; R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929–1933)*, Toruń 2005; A. Applebaum, *Czerwony głód*, tłum. B. Gadomska, W. Gadomska, Warszawa 2018. Współczesnym przewodnikiem po latach 70. i 80. XX wieku były eseje zebrane później w: R. Szporluk, *Russia, Ukraine, and the Breakup of the Soviet Union*, Stanford 2000.

[18] O ostatnich dekadach historii sowieckiej Ukrainy zob. S. Plokhy, *The Gates of Europe: A History of Ukraine*, New York 2015, s. 291–336.

[19] Krótkie współczesne zestawienie: *Ukraine's Biggest Problem: No Money*, „American Interest”, 24 lutego 2014 r.; *On Putin and Oligarchs*, „American Interest”, 19 września 2014 r.; *Private Banks Fuel Fortune of Putin's Inner Circle*, „NYT”, 29 września 2014 r. Zob. ogólnie K. Dawisha, *Putin's Kleptocracy*, New York 2014.

[20] F. Foer, *The Quiet American*, „Slate”, 28 kwietnia 2016 r.; tenże, *Putin's Puppet*, „Slate”, 21 lipca 2016 r.; R. Romaniuk, *How Paul Manafort Brought US Politics to Ukraine (and Ukrainian Politics to the US)*, „UP”, 18 sierpnia 2016 r.; N. Robins-Early, *Who is Viktor Yanukovych and What's His Connection to Paul Manafort?*, „HP”, 30 października 2017 r.; S.L. Myers, A. Kramer, *How Paul Manafort Wielded Power in Ukraine Before Advising Donald Trump*, „NYT”, 31 lipca 2016 r.

[21] Majątek rodziny Janukowycza: B. Bidder, *The Dubious Business of the Yanukovych Clan*, „Spiegel Online”, 16 maja 2012 r.; A.J. Motyl, *Ukraine: The Yanukovych Family Business*, „World Affairs”, 23 marca 2012 r.; H.E. Hale, R.W. Orttung, *Beyond the Euromaidan: comparative perspectives on advancing reform in Ukraine*, Palo Alto 2016, s. 191. Janukowycz zamyka opozycję w więzieniach: K. Lally, *Ukraine jails former prime minister*, „WP”, 11 października 2011 r.; L. Harding, *Ukraine's new government puts final nail in coffin of the Orange Revolution*, „TG”, 11 marca 2010 r.

[22] Układ stowarzyszeniowy: A. Paul, *Ukraine under Yanukovych: Plus ça change?*, European Policy Centre, 19 lutego 2010 r.; *Ukraine protests after Yanukovych EU deal rejection*, BBC, 30 listopada

2013 r.; *How the EU Lost Ukraine*, „Spiegel Online”, 25 listopada 2013 r.

[23] D. Patrikarakos, *War in 140 Characters: how social media is reshaping conflict in the twenty-first century*, New York 2017, s. 93; M. Shore, *The Ukrainian Night: An Intimate History of Revolution*, New Haven 2018.

[24] *„Bierkut” biesposzczadno rastoptał kijewskij jewromajdan*, fakty.ua, 30 listopada 2013 r. Przykładowy cytat: „Ostatnią kroplą naszej cierpliwości była pierwsza kropla krwi rozlanej na Majdanie”. Siergiej Gusowski, 13 grudnia 2013 r., w: T. Snyder, T. Zhurzhenko, *Diaries and Memoirs of the Maidan*, „Eurozine”, 27 czerwca 2014 r.

[25] Nihojan własnymi słowami: wywiad z 19 stycznia 2014 r., TSN. Zob. też D. Sindelar, Y. Ratsybarska, F. Viachorka, *How an Armenian and a Belarusian Died for the Ukrainian Revolution*, „The Atlantic”, 24 stycznia 2014 r.; *First Victims of Maidan Crackdown Remembered in Ukraine*, RFE/RL, 22 stycznia 2015 r. O Donbasie i tamtejszych robotnikach zob. H. Kuromiya, *Freedom and Terror in the Donbas: A Ukrainian-Russian Borderland, 1870s–1990s*, Cambridge 1998; T. Penter, *Kohle für Stalin und Hitler: Arbeiten und Leben im Donbass 1929 bis 1953*, Essen 2010.

[26] Cytaty w tym akapicie: T. Snyder, T. Zhurzhenko, dz. cyt.

[27] *Priniatyje Radoj 16 janwaria skandalnyje zakony opublikowany*, „Liga nowosti”, 21 stycznia 2014 r.; W. Englund, *Ukraine enacts harsh laws against protests*, „WP”, 17 stycznia 2014 r.; T. Snyder, *Ukraine: The New Dictatorship*, „NYR”, 20 lutego 2014 r.

[28] N. Trach, *Two EuroMaidan activists missing*, „Kyiv Post”, 21 stycznia 2014 r.; D.M. Herszenhorn, *Unrest Deepens in Ukraine as Protests Turn Deadly*, „NYT”, 22 stycznia 2014 r.; *Timeline: How Ukrainian Protests Descended into Bloodbath*, RFL/RE, 19 lutego 2014 r.; P. Andrusieczko, *Ofiary kijowskiego Majdanu nie były daremne*, „GW”, 21 listopada 2014 r.

[29] Fond „Demokratyczni inicjatywy” im. Ilka Kuczeriwa, *Wid Majdanu-taboru do Majdanu-siczi*, ankieta wśród uczestników, luty 2014 r.

[30] O zamachu bombowym zob. *Ukrainian Interior Ministry has Questions*, Interfax Ukraina, 7 lutego 2018 r.

[31] Badanie: *Wid Majdanu-taboru do Majdanu-siczi*…; Surenko: T. Snyder, T. Zhurzhenko, dz. cyt.

[32] W. Jermolenko, *O dwuch Jewropach*, inache.net, 18 grudnia 2013 r.

[33] Bihun: *Majdan. Swidczennia*, red. L. Finberg, U. Hołowacz, Kijów 2016, s. 89. Andrij Bondar: T. Snyder, T. Zhurzhenko, dz. cyt.

[34] Ekonomia daru: V. Korablyova, *The Idea of Europe, or Going Beyond Geography*, artykuł niepublikowany, 2016. Cytaty: T. Snyder, T. Zhurzhenko, dz. cyt.

[35] Dane: *Wid Majdanu-taboru do Majdanu-siczi*… Czerepanyn: wspomnienie osobiste, 2014. Zob. też N. Wilson, *Judith Butler's Corporeal Politics: Matters of Politicized Abjection*, „International Journal of Sexuality and Gender Studies” 2001, t. 6, nr 1–2, s. 119–121.

[36] T. Snyder, T. Zhurzhenko, dz. cyt.

[37] W. Jermolenko, dz. cyt. Hrycak cytowany w: T. Snyder, T. Zhurzhenko, dz. cyt. Cytat z Franklina: V. Korablyova, dz. cyt.

[38] L. Finberg, U. Hołowacz, dz. cyt., s. 100.

[39] W. Korowin, *Putin i Jewrazijskaja idieołogija*, Izborskij Kłub, 15 kwietnia 2014 r., https://izborsk-club.ru/2801.

[40] *„Ja nie giej!”: chakiery wzłomali socsieti Kliczko posle jego prizywa wyjti na Majdan*, NTW, 22 listopada 2013 r., http://www.ntv.ru/novosti/733179. Użyteczne tło zob. O. Riabov, T. Riabova, *The Decline of Gayropa?*, „Eurozine”, luty 2013 r.

[41] Homodyktatura: *W Kijewie aktiwisty wodili chorowod i protykali puzyr’ jewrogomointiegracyi*, NTW, 24 listopada 2014 r., http://www.ntv.ru/novosti/735116; *The ‘gay’ maelstrom of euro-integration*, „Trueinform”, 22 grudnia 2013 r.; W. Szestakow, *„Gołuboj” omut „jewroriewolucyi”, ili Majdan szadi*, „Odna rodina”, 22 grudnia 2013 r.

[42] J. Rutenberg, *How the Kremlin built one of the most powerful information weapons of the 21st century*, „NYT”, 13 września 2017 r.

[43] Kisielow o przymierzu polsko-litewsko-szwedzkim: D. Kisielow, *Wiesti niedieli*, Rossija Odin, 1 grudnia 2013 r., https://russia.tv/video/show/brand_id/5206/episode_id/930851/video_id/928691.

[44] Tamże. „Siegodnia”: N. Telepniew, *Giej-udar po „Udaru”*, 20 grudnia 2013 r., http://www.segodnia.ru/content/133168.

[45] Małofiejew: N. Telegina, *Put’ Małofiejewa: ot dietskogo pitanija k sponsorstwu Donbassa i proszczennym $500 młn*, republic.ru, 12 maja 2015 r., https://republic.ru/posts/50662. Artykuł w „KP”: *Giej-drowiszki w kostier Majdana*, „KP”, 12 maja 2013 r., https://www.kp.ru/daily/26168.4/3055033.

[46] *W Kijewie aktiwisty wodili chorowod i protykali puzyr’ jewrogomointiegracyi*, NTW, 24 listopada 2014 r.

[47] Umowa dotycząca gazu ziemnego: *Putin Pledges Billions, Cheaper Gas to Yanukovych*, RFE/RL, 17 grudnia 2013 r.; C. Matlack, *Ukraine Cuts a Deal It Could Soon Regret*, Bloomberg, 17 grudnia 2013 r.; D. Herszenhorn, A. Kramer, *Russia Offers Cash Infusion for Ukraine*, „NYT”, 17 grudnia 2013 r. Użycie siły przez ukraińskie oddziały prewencji: A. Kramer, *Police and Protestors in Ukraine Escalate Use of Force*, „NYT”, 20 stycznia 2014 r.; wspomnienia o przemocy zob. też T. Snyder, T. Zhurzhenko, dz. cyt.; L. Finberg, U. Hołowacz, dz. cyt.

[48] I. Arkhipov, H. Meyer, I. Reznik, *Putin’s ‘Soros’ Dreams of Empire as Allies Wage Ukraine Revolt*, Bloomberg, 15 czerwca 2014 r.

[49] N. Telegina, dz. cyt. Przeszłość Girkina i jego samookreślenie jako „oficera do spraw operacji specjalnych”: A. Prochanow, Wywiad z Girkinem, *Kto ty, „Striełok”?*, „Zawtra”, 20 listopada 2014 r. Girkin określa siebie jako „pułkownika”: A. Czalenko, Wywiad z Girkinem, „Politnawigator”, 1 grudnia 2014 r.

[50] A. Lipskij, *„Priedstawlajetsia prawilnym inicyirowat' prisojedinienije wostocznych obłastiej Ukrainy k Rossii"*, „NG", 24 lutego 2015 r. Ocena reżimu Janukowycza przedstawiona w memorandum: „Wo-pierwych, rieżym W. Janukowicza okonczatielno obankrotiłsia. Jego politiczeskaja, dipłomaticzeskaja, finansowaja, informacyonnaja poddierżka Rossijskoj Fiedieracyjej uże nie imiejet nikakogo smysła". Tłumaczenie niemieckie zob. *Russlands Strategiepapier im Wortlaut*, „Die Zeit", 26 lutego 2016 r.; dyskusja zob. S. Dobbert, C. Grosev, M. Dülffer, *Putin und der geheime Ukraine-Plan*, „Die Zeit", 26 lutego 2015 r.

[51] Ławrow i hedonizm: S. Ławrow, *W ponimanii JeS i SSzA „swobodnyj" wybor za ukraincew uże sdiełan*, „Kommiersant", 13 lutego 2014 r. Surkow i broń: K. Kurczab-Redlich, *Wowa, Wołodia, Władimir. Tajemnice Rosji Putina*, Warszawa 2016, s. 667–668.

[52] Czytelniku, czy Twoim zdaniem Victoria Nuland, ówczesna asystentka sekretarza stanu USA, rozdawała na Majdanie ciasteczka? Jeżeli tak, wersja wydarzeń, którą Ci podano, jest wytworem rosyjskiej propagandy. W rzeczywistości rozdawała ona kanapki. Ta rozbieżność, która sama w sobie jest nieistotna, służy za przydatny znacznik. Jeżeli opowieść, którą Ci przedstawiono, zawierała fikcyjny element „ciasteczek", zawierała także inne fikcyjne elementy.

[53] Negocjacje, strzelanina, ucieczka: *A Kiev, la diplomatie européenne négocie directement avec Ianoukovitch*, „LM", 20 lutego 2014 r.; M. Weaver, T. McCarthy, *Ukraine crisis: deadly clashes shatter truce*, „TG", 20 lutego 2014 r. Janukowycz rezygnuje: S. Malik, A. Gani, T. McCarthy, *Ukraine crisis: deal signed in effort to end Kiev standoff*, „TG", 21 lutego 2014 r.; *Ukraine's Parliament, President Agree to Opposition Demands*, RFE/RL, 21 lutego 2014 r.; S. Frizell, *Ukraine Protestors Seize Kiev as President Flees*, „Time", 22 lutego 2014 r.; A. Taylor, *Ukraine's President Voted Out, Flees Kiev*, „The Atlantic", 22 lutego 2014 r.

[54] Obecność FSB 20–21 lutego: K. Kurczab-Redlich, dz. cyt., s. 667–668; A. Soldatov, *The True Role of the FSB in the Ukrainian Crisis*, „Moscow Times", 15 kwietnia 2014 r. Zob. też S. Shuster, *The Russian Stronghold in Ukraine Preparing to Fight the Revolution*, „Time", 23 lutego 2014 r.; D. Boffey, A. Luhn, *EU sends advisers to help Ukraine bring law and order to rebel areas*, „TG", 26 lipca 2014 r. Próba odtworzenia przebiegu zdarzeń metodami cyfrowymi: zob. Carnegie Mellon University Center for Human Rights, „Euromaidan Event Reconstruction", 2018.

[55] Janukowycz traci większość parlamentarną: *Parliament votes 328-0 to impeach Yanukovych on Feb. 22; sets May 25 for new election; Tymoshenko free*, „Kyiv Post", 23 lutego 2014 r.; U. Friedman, *Ukraine's Government Disappears Overnight*, „The Atlantic", 22 lutego 2014 r.

[56] Cyberwojna na Krymie: O. Matthews, *Russia's Greatest Weapon May Be Its Hackers*, „NW", 7 maja 2015 r.; H. Grassegger, M. Krogerus, *Weaken from Within*, „New Republic" grudzień 2017 r., s. 21; A. Entous, E. Nakashima, G. Jaffe, *Kremlin trolls burned across the Internet*, „WP", 25 grudnia 2017 r. Agencja Badań Internetowych: A. Chen, *The Agency*. Atmosfera pierwszych dni po inwazji: zob. pierwsze depesze Simona Ostrovsky'ego z serii *Russian Roulette* na stronie VICE News.

[57] Numery oddziałów: T. Gutschker, *Putins Schlachtplan*, „FAZ”, 9 lipca 2014 r. Wczesne relacje z rosyjskiej inwazji na Ukrainę: „Rosyjskie wojska na Krymie i admirał zdrajca” – *Russkije wojska w Krymu i admirał priedatiel*, „BigMir”, 3 marca 2014 r.; N. Telegina, dz. cyt. Zob. też P. Nikulin, *Kak w Krymu otnieslis' k wwodu rossijskich wojsk*, „Slon”, 1 marca 2014 r.; I. Szepelin, *Prorossijskije sołdaty otkryli ogon' w wozduch, cztoby nie dat' ukrainskim wiernut' aerodrom Bielbiek*, „Slon”, 3 marca 2014 r.

[58] Rosyjska inwazja na Krym: A. Bebler, *Crimea and the Russian-Ukrainian Conflict*, „Romanian Journal of Foreign Affairs” 2015, t. 15, nr 1, s. 35–53; A. Deels, *Russian Forces in Ukraine*, „Lawfare”, 2 marca 2014 r.; A. Pronin, *Republic of Crimea*, „Russian Law Journal” 2015, t. 3, nr 1, s. 133–142. Symferopol: M. Babiak, *Russians Seize Simferopol*, „Ukrainian Policy”, 27 lutego 2014 r.; S. Shuster, *Gunmen Seize Parliament in Ukraine's Russian Stronghold*, „Time”, 27 lutego 2014 r. Wspomnienia Girkina: S. Szargunow, Wywiad z Igorem Girkinem, „Swobodnaja priessa”, 11 listopada 2014 r. Telefon Głazjewa: *Kiev releases audio tapes*, „Meduza”, 22 sierpnia 2016 r.; zob. też G. Toal, *Near Abroad: Putin, the West and the Contest over Ukraine and the Caucasus*, London 2016. Aksionow: S. Shuster, *Putin's Man in Crimea Is Ukraine's Worst Nightmare*, „Time”, 10 marca 2014 r. Obama o Ukrainie: T. Sparrow, *From Maidan to Moscow: Washington's Response to the crisis in Ukraine*, w: *The Maidan Uprising, Separatism and Foreign Intervention: Ukraine's complex transition*, red. K. Bachmann, I. Lyybashenko, Frankfurt 2014, s. 322–323. Cytat z Obamy: B. Chappell, *Obama Warns Russia Against Using Force in Ukraine*, NPR, 28 lutego 2014 r.

[59] Nocne Wilki na Krymie: *Night Wolves, Putin's 'Biker Brothers', To Ride to Ukraine to Support Pro-Russia Cause*, „HP”, 28 lutego 2014 r.; H. Salem, *Crimea's Putin supporters prepare to welcome possible Russian advance*, „TG”, 1 marca 2014 r. Aleksiej Weitz cytowany w: P. Pomerantsev, *Forms of Delirium*, „London Review of Books” 2013, t. 35, nr 19.

[60] Cytaty z Załdostanowa: D. Tabor, *Putin's Angels*, „Rolling Stone”, 8 października 2015 r.; S. Walker, *Patriotic group formed to defend Russia against pro-democracy protestors*, „TG”, 15 stycznia 2015 r. Putin: *Władimir Putin otwietił na woprosy żurnalistow o situacyi na Ukrainie*, 4 marca 2014 r., http://kremlin.ru/events/president/transcripts/20366.

[61] O kongresie w Wiedniu i cytat z Dugina: B. Odehnal, *Gipfeltreffen mit Putins fünfter Kolonne*, „Tages-Anzeiger”, 3 czerwca 2014 r. Przestała istnieć: A. Dugin, *Letter to the American People on Ukraine*, „Open Revolt”, 8 marca 2014 r.

[62] Referendum: D. Patrikarakos, dz. cyt., s. 92–94, 153; R. Balmforth, *No room for 'Nyet' in Ukraine's Crimea vote to join Russia*, Reuters, 11 marca 2014 r. Wyniki: P.R. Gregory, *Putin's human rights council accidentally posts real Crimean election results*, „Kyiv Post”, 6 maja 2014 r.; *Krym wybrał Rossiju*, Gazeta.ru, 15 marca 2014 r.; *Za złyttia z Rosijeju prohołosuwało 123% sewastopolciw*, „UP”, 17 marca 2014 r.; *W Siewastopole za prisojedinienije k Rossii progołosowało 123% nasielenija*, „UNIAN”, 17 marca 2014 r. Podziękować Francuzom: A. Duparc, K. Laske, M. Turchi, *Crimée et finances du FN: les textos secrets du Kremlin*, „Mediapart”, 2 kwietnia 2015 r.

[63] Memorandum budapeszteńskie: M. Czuperski i in., *Hiding in Plain Sight: Putin's War in Ukraine*, „Atlantic Council", maj 2015 r., s. 4. Konsekwencje prawne: A. Deels, dz. cyt.; I. Bilych i in., *The Crisis in Ukraine: Its Legal Dimensions*, raport Razom, 14 kwietnia 2014 r.; A. Peters, *Sense and Nonsense of Territorial Referendums in Ukraine*, ejiltalk.org, 16 kwietnia 2014 r.; taż, *The Crimean Vote of March 2014 as an Abuse of the Institution of Territorial Referendum*, w: *Staat und Mensch im Kontext des Völker- und Europarechts*, red. C. Calliess, Baden-Baden 2015, s. 255–280. Rozbrojenie: S.L. Loiko, C.J. Williams, *Ukraine troops struggle with nation's longtime neglect of military*, „Los Angeles Times", 18 października 2014 r.

[64] Deklaracja z 17 marca: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, *Zajawlenije MID Rossii o Gruppie poddierżki dla Ukrainy*, 17 marca 2014 r. Zob. P.R. Gregory, *Putin Demands Federalization for Ukraine, But Declares It Off-Limits for Siberia*, „Forbes", 1 września 2014 r.; M. Trudoljubow, N. Epple, *Rossijskoje obszczestwo nie widit siebia*, „Wiedomosti", 2 lipca 2015 r.; *W MID Ukrainy sczitajut nieprijemlemymi priedłożenija Rossii po uriegulirowaniju krizisa w stranie*, Interfax, 17 marca 2014 r., http://www.interfax.ru/world/365221.

[65] W. Putin, Wystąpienie Prezydenta Federacji Rosyjskiej, 18 marca 2014 r.

[66] T. Sajenko, *Parłamientarii o priniatii w sostaw Rossijskoj Fiedieracyi nowych subjektow*, „Kabardino-Bałkarskaja prawda", 18 marca 2014 r.

[67] Cytat z Putina: *Priamaja linija s Władimirom Putinym*, 17 kwietnia 2014 r., http://kremlin.ru/events/president/news/20796. Cytat z Małofiejewa: D. Sokołow-Mitricz, W. Lejbin, *Ostawit' Bogu miesto w istorii*, „Russkij rieportier", 4 marca 2015 r. Te koncepcje czasu skutkują wybuchem wojen, ale nie ich opisem. Czytając wywiady z prorosyjskimi ochotnikami, których Małofiejew wyobrażał sobie jako pełnych męstwa wojowników chrześcijańskich walczących z diabłem, nie zdołałem powstrzymać uśmiechu: pierwszego wywiadu udzielił mężczyzna żydowskiego pochodzenia, który jako pseudonim przyjął rosyjskie nawiązanie literackie do szatana, a drugiego kobieta określająca się jako satanistka. Ten uśmiech szybko jednak zniknął: ich opowieści, podobnie jak wszystkie historie miejscowych wciągniętych w tę wojnę, były bardzo smutne (wywiady z separatystami [B] i [W], stenogramy dostarczone przez Oksanę Michajewnę).

[68] Głazjew: *Ukraine publishes video proving Kremlin directed separatism in eastern Ukraine and Crimea*, „Euromaidan Press", 23 sierpnia 2016 r.; *English translation of audio evidence of Putin's adviser Glazyev and other Russian politicians' involvement in war in Ukraine*, „Focus on Ukraine", 30 sierpnia 2016 r. Dyskusja: V. Melkozerova, *Two years too late, Lutsenko releases audio of Russian plan that Ukrainians already suspected*, „Kyiv Post", 27 sierpnia 2016 r.; H. Coynash, *Odesa Smoking Gun Leads Directly to Moscow*, „Human Rights in Ukraine", 20 września 2016 r.; *The Glazyev Tapes*, „European Council on Foreign Relations", 1 listopada 2016 r.

[69] Powrót Girkina i Borodaja w kwietniu: M. Czuperski i in., dz. cyt., s. 4, 20. Stanowiska Girkina i Borodaja: D. Sokołow-Mitricz, W. Lejbin, dz. cyt.; *Profile of Russian Tycoon's Big New Christian TV Channel*, „FT", 16 października 2015 r. Gubariew jako gubernator ludowy Doniecka: N. Mitrokhin,

Transnationale Provokation, „Osteuropa” 2014, nr 5–6, s. 158; tenże, *Infiltration, Instruktion, Invasion*, „Osteuropa” 2014, nr 8, s. 3–16; *Russian ultra-nationalists come to fight in Ukraine*, „StopFake”, 8 marca 2014 r.; *After Neutrality Proves Untenable, a Ukrainian Oligarch Makes His Move*, „NYT”, 20 maja 2014 r. Cytat z Gubariewa: P. Pieniążek, *Pozdrowienia z Noworosji*, Warszawa 2015, s. 18.

[70] Rosyjska wiosna: *Ukraine and Russia are both trapped by the war in Donbas*, „The Economist”, 25 maja 2017 r. Cytaty z Dugina: A. Dugin, *Horizons of Our Revolution from Crimea to Lisbon*, „Open Revolt”, 7 marca 2014 r.; Zakamska: *Błogiery iszczut antisiemitizm na „Rossii 24”: „koriczniewaja czuma” raspołzajetsia*, „Medialeaks”, 24 marca 2014 r. Neonaziści w Moskwie: A. Luhn, *Moscow Holds First May Day Parade Since Soviet Era*, „TG”, 1 maja 2014 r.

[71] Schizofaszyzm jest przykładem tego, co filozof Jason Stanley nazywa „propagandą podważającą”: wykorzystywania koncepcji w celu jej zniszczenia. W tym przypadku antyfaszyzm jest używany do niszczenia antyfaszyzmu. J. Stanley, *How Propaganda Works*, Princeton 2016.

[72] Prochanow: A. Prochanow, *Odinnadcatyj stalinskij udar – o naszem nowom Dnie Pobiedy*, „Izwiestija”, 5 maja 2014 r.; A. Dugin, *Towards Laocracy*, „Open Revolt”, 28 lipca 2014 r.; Głazjew: S. Głazjew, *Priedotwratit’ wojnu – pobiedit’ w wojnie*, Izborskij Kłub, 30 września 2014 r., https://izborsk-club.ru/3962. Zob. też P. Pieniążek, dz. cyt., s. 167.

[73] S. Głazjew, *Priedotwratit’ wojnu*…

[74] W. Putin, Wystąpienie Prezydenta Federacji Rosyjskiej, 18 marca 2014 r.

[75] Ławrow: *Comment by the Russian Ministry of Foreign Affairs regarding the tragic events in Donetsk*, 14 marca 2014 r., http://www.mid.ru/en/maps/ua/-/asset_publisher/ktn0ZLTvbbS3/content/id/70634; zob. też. D. McElroy, *Moscow uses death of protestor to argue for ‘protection’ of ethnic Russians in Ukraine*, „Telegraph”, 14 marca 2014 r.

[76] Amerykańscy biali supremacjoniści: C. Michel, *Beyond Trump and Putin*, „Diplomat”, 13 października 2016 r. Spencer w obronie rosyjskiej inwazji: *Russian State Propaganda Uses American Fascist to Blame Ukrainian Fascists for Violence*, „Daily Surge”, 5 czerwca 2014 r. Polacy: T. Piątek, *Macierewicz i jego tajemnice*, Warszawa 2017, s. 176, 180–181.

[77] Cytaty z: A. Shekhovtsov, *Russia and the Western Far Right: Tango Noir*, London 2018, roz. 5. Zob. ogólnie P. Kreko i in., *The Weaponization of Culture: Kremlin’s traditional agenda and the export of values to Central Europe*, „Political Capital Institute”, 4 sierpnia 2016 r., s. 8, 14, 30–40, 59; A. Polyakova, *Putinism and the European Far Right*, „Atlantic Council”, 19 listopada 2015 r., s. 4. O reakcji skrajnej prawicy na konflikt na Ukrainie: T. Snyder, *The Battle in Ukraine Means Everything*, „New Republic”, 11 maja 2014 r. Budapeszt: A. Shekhovtsov, *Far-right international conferences in 2014*, „Searchlight”, zima 2014 r. Ochsenreiter: M. Van Herpen, *Putin’s Propaganda Machine: Soft Power and Russian Foreign Policy*, Lanham 2016, s. 73.

[78] Ogólnie: P. Jackson, *Ukraine war pulls in foreign fighters*, BBC, 1 września 2014 r. Francja: M. Molard, P. Gogo, *Ukraine: Les docs qui montrent l’implication de l’extrême droite française dans la*

guerre, „Streetpress”, 29 sierpnia 2016 r. Nacjonalista serbski: *Serbia arrests suspect linked to Montenegro election plot: report*, Reuters, 13 stycznia 2017 r. Szwedzcy naziści: *Three Swedish men get jail for bomb attacks on asylum centers*, Reuters, 7 lipca 2017 r.; *Russia trains extremists who may wreak havoc in Europe – probe*, „UNIAN”, 24 lipca 2017 r.

[79] Światowy Ruch Narodowo-Konserwatywny: A. Shekhovtsov, *Slovak Far-Right Allies of Putin's Regime*, „TI”, 8 lutego 2016 r. Zob. też: *Europe's far right flocks to Russia: International conservative forum held in St. Petersburg*, „Meduza”, 24 marca 2015 r. Usowski: Y. Shimov, A. Dzikawicki, *E-Mail Hack Gives Glimpse into Russia's Influence Drive in Eastern Europe*, RFE/RL, 17 marca 2017 r.; A. Higgins, *Foot Soldiers in a Shadowy Battle Between Russia and the West*, „NYT”, 28 maja 2017 r. Źródła: *Za antiukrainskimi akcyjami w Polsze stoit Krieml. Analiz wskrytoj pieriepiski*, „InformNapalm”, 22 lutego 2017 r., https://informnapalm.org/33652-za-antiukrainskimi-aktsiyami-v-polshe-stoit-kreml-analiz-vskrytoj-perepiski/.

[80] B. Odehnal, dz. cyt.; ośrodek analityczny nosi nazwę „Katehon”, a seria artykułów na jego rosyjskojęzycznej stronie internetowej ruszyła w grudniu 2015 r.

[81] O Mychajle Martynence (ur. 1992) i Bohdanie Solczanyku (1985–2014) oraz o punktach widzenia uczniów i ich nauczycieli na rewolucję zob. M. Shore, *The Ukrainian Night*…

[82] *RF traktujet proischodiaszczeje na Ukrainie kak popytku gospierieworota, zajawił priess-siekrietar' Priezidienta*, PK, 19 lutego 2014 r., https://www.1tv.ru/news/issue/2014-02-19/15:00#2.

[83] A. Shekhovtsov, *Spectre of Ukrainian 'fascism': Information wars, political manipulation, and reality*, „Euromaidan Press”, 24 czerwca 2015 r.

[84] O. Rudenko, *Oleksandr Turchynov's Baptist faith may help defuse Ukrainian crisis*, „WP”, 26 lutego 2014 r.; *Ukraine Turns to Its Oligarchs for Political Help*, „NYT”, 2 marca 2014 r.; *Avakov appointed interior minister of Ukraine*, „ArmenPress”, 22 lutego 2014 r.

[85] Siergiej Głazjew upierał się przy nazywaniu Poroszenki nazistą. *Głazjew: Poroszenko – nacyst, Ukraina – „Frankiensztiejn”*, BBC, 27 czerwca 2014 r.

[86] S. Pifer, *Ukraine's Parliamentary Election*, Brookings Institute, 27 października 2014 r.

[87] Wspólna cywilizacja: P. Kanygin, *Aleksandr Borodaj: „Zakluczat' mir na usłowijach kapitulacyi my nikak nie gotowy”*, „NG”, 12 sierpnia 2014 r. O czasobrazach: T. Zhurzenko, *Russia's never-ending war against 'fascism'*, „Eurozine”, 5 sierpnia 2015 r.

[88] K. Skorkin, *Post-Soviet science fiction and the war in Ukraine*, „Eurozine”, 22 lutego 2016 r.

[89] Ustawa federalna z 5 maja 2014 r., nr 128-Fr, „O wniesienii izmienienij w otdielnyje zakonodatielnyje akty Rossijskoj Fiedieracyi”. Obrona paktu Ribbentrop–Mołotow przez Putina: *Wstriecza s mołodymi uczonymi i priepodawatielami istorii*… Skazanie: G. Bugush, I. Nuzov, *Russia's Supreme Court Rewrites History of the Second World War*, ejiltalk.org, 28 października 2016 r.

[90] I. Ehrich, *Absturz von MH17: Igor Strelkow – „der Schütze”*, N-TV.de, 24 lipca 2014 r. Girkin, egzekucje i Stalin: A. Shamanska, *Former Commander of Pro-Russian Separatists Says He Executed*

People Based on Stalin-Era Laws, RFE/RL, 29 stycznia 2016 r.

[91] Operacje karne: *Ukraine conflict: Turning up the TV heat*, BBC, 11 sierpnia 2014 r. Czołg: *Lies: Luhansk Gunmen to Wage War on Repaired T-34 Museum Tank*, „StopFake", 13 maja 2014 r. „1942": Wywiad z separatystą (B). „Za Stalina": *Russia's 200th Motorized Infantry Brigade in the Donbass*, „Bellingcat", 16 stycznia 2016 r. Żołnierze na Krymie: *Wojna na tri bukwy*, red. J. Siergackowa, A. Czapaj, W. Maksakow, Kijów 2015, s. 24. Czołg i jeńcy: T. Zhurzenko, *Russia's never-ending war*…

[92] Wskaźniki aprobaty: *Prawitieli w otieczestwiennoj istorii*, Centrum Lewady, 1 marca 2016 r.

[93] *W Kijewie pierieimienowali Muziej Wielikoj Otieczestwiennoj wojny*, ru.tsn.ua, 16 lipca 2015 r. Na Ukrainie krążył o tej wojnie też inny mit: niektórzy nacjonaliści z zachodniej części kraju gloryfikowali nacjonalistycznych partyzantów, którzy zbrojnie sprzeciwiali się zainstalowaniu sowieckiej władzy. Wojnę w 2014 roku toczono jednak na południowo-wschodniej Ukrainie i brali w niej udział głównie miejscowi żołnierze.

[XXI] H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1993, s. 516.

[XXII] Słowo „ukraińscy" należy tu rozumieć w szerszym kontekście jako ówczesnych mieszkańców terenów, które obecnie należą do państwa Ukrainy, a nie przedstawicieli narodu ukraińskiego we współczesnym znaczeniu tego terminu. Na tych terenach było sporo wolnej ziemi, więc uciekali tam lub przenosili się także chłopi z obszarów dzisiejszej Polski i Białorusi (przyp. red. nauk.).

[XXIII] Najazdy Tatarów były plagą niemal bezustannie dręczącą południowo-wschodnie kresy Rzeczypospolitej, a ich ofiarą padali nie tylko chłopi, lecz i wszyscy mieszkańcy tych terenów, w tym szlachta (przyp. red. nauk.).

[XXIV] Król Władysław IV Waza i magnaci chcieli wojny, czyniono nawet ku temu pewne przygotowania i przede wszystkim obietnice składane Kozakom, ale wskutek sprzeciwu szlachty nic z tego nie wyszło. Kozacy zostali z pustymi obietnicami, co stało się powodem ich rozgoryczenia (przyp. red. nauk.).

[XXV] Związany jest z tym wątek osobisty, a mianowicie konflikt pomiędzy Chmielnickim a polskim szlachcicem Danielem Czaplińskim. Czapliński porwał i zmusił do ślubu kochankę Chmielnickiego oraz najechał i zajął jego majątek (przyp. red. nauk.).

[XXVI] I to ona ostatecznie zlikwidowała Sicz Zaporoską (przyp. red. nauk.).

[XXVII] http://krytykapolityczna.pl/swiat/sierakowski-rosja-jest-jakaszinna/.

ROZDZIAŁ PIĄTY

PRAWDA CZY KŁAMSTWA (2015)

Kto został oszukany, zmienia się w rzecz.
– Michaił Bachtin, 1943 (wpis w dzienniku)

Czarne mleko świtania pijemy je zmierzchem
pijemy południem i rankiem pijemy je nocą
pijemy i pijemy
sypiemy w przestworzach hen grób tam nie leży się ciasno
– Paul Celan, 1944[XXVIII]

Rosja jako pierwsza zaczęła myśleć w kategoriach wieczności. Kleptokracja sprawiała, że cnoty polityczne sukcesji, integracji i nowości stawały się niemożliwe, a więc fikcja polityczna musiała sprawić, że staną się one niewyobrażalne.

Kształt myśleniu w kategoriach wieczności nadały idee Iwana Iljina. Zanurzony w nieprawdziwych twierdzeniach o własnej niewinności naród rosyjski mógł pokochać siebie bez żadnych zastrzeżeń. Władisław Surkow pokazał, jak we współczesnych mediach można rozgrywać wieczność. Pracując dla Putina, napisał on i opublikował powieść „Prawie zero” (2009) – rodzaj spowiedzi politycznej. W książce jedyną prawdą jest nasza potrzeba kłamstw, a jedyną wolnością akceptacja tego stanu rzeczy. W jednym z podwątków powieści protagonistę trapiło, że jego współlokator bez przerwy śpi. Sprowadzono więc eksperta: „Gdy tylko otworzy oczy – szepnął specjalista – wszyscy znikniemy. Obowiązkiem społecznym, a w szczególności twoim, jest zapewnić jego dalszy sen”. Przedłużanie snu dobrze streszczało obowiązki Surkowa na jego stanowisku pracy. Jeżeli jedyną prawdą był brak prawdy, kłamcy byli szanowanymi sługami Rosji[1].

Skończenie z faktami oznacza wejście w wieczność. Jeżeli obywatele we wszystko wątpią, nie mogą dostrzec alternatywnych modeli poza granicami kraju, rozsądnie rozmawiać o reformach ani ufać sobie wzajemnie na tyle, by zorganizować się w celu doprowadzenia do zmian politycznych. Wiarygodna przyszłość wymaga faktów w teraźniejszości. Idąc w ślady Iljina, Surkow mówił o „kontemplacji całości", która umożliwia uzyskanie oglądu „rzeczywistości geopolitycznej": miała ona wyglądać tak, że obcokrajowcy regularnie atakują Rosjan, usiłując odrzeć ich z wrodzonej niewinności. Rosjan należało kochać za ich ignorancję, a miłość do nich oznaczała czynienie tej ignorancji doskonałą. Przyszłość oferowała tylko niewiedzę na temat dalszej przyszłości. Jak napisał w „Prawie zero": „Wiedza daje tylko wiedzę, ale niepewność daje nadzieję"[2].

Podobnie jak Iljin przed nim, Surkow traktował chrześcijaństwo jako bramę do własnej, wyższej formy stworzenia. Bóg Surkowa był znajomym samotnikiem z problemami, kolegą demiurgiem, któremu należało dodać otuchy kilkoma męskimi szturchnięciami. Tak jak Iljin, Surkow również przywoływał znane wersety biblijne, aby przeinaczyć ich znaczenie. W jego powieści zakonnica odnosi się do Pierwszego Listu do Koryntian: „Niepewność daje nadzieję. Wiarę. Miłość". Jeżeli obywateli udaje się trzymać w niepewności dzięki regularnie produkowanym kryzysom, ich emocjami można zarządzać i je ukierunkowywać. Jest to przeciwieństwo rzeczywistego znaczenia cytowanego przez Surkowa ustępu z Biblii: wiara, nadzieja i miłość są trójcą cnót, które znajdują uzewnętrznienie, gdy nauczymy się postrzegać świat takim, jaki jest. Bezpośrednio przed tym fragmentem jest inny, bardzo znany, który odnosi się do dojrzałości jako widzenia z perspektywy innej osoby: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany"[XXIX]. Pierwszą rzeczą, której się dowiadujemy, widząc siebie z perspektywy innego człowieka, jest to, że nie jesteśmy niewinni. Surkow chciał, aby zwierciadło pozostało niejasne.

W Rosji drugiej dekady XXI wieku niejasnym zwierciadłem był ekran telewizyjny – 90% Rosjan czerpało wiedzę o wydarzeniach z telewizji. Zanim został menedżerem medialnym Borysa Jelcyna i Władimira Putina, Surkow zarządzał public

relations w Pierwym Kanale – najważniejszej stacji telewizyjnej w Rosji. Nadzorował on przejście rosyjskich mediów telewizyjnych od prawdziwego pluralizmu reprezentującego różne interesy do pluralizmu fałszywego, w którym obrazy się różniły, ale przesłanie pozostawało takie samo. W 2015 roku zapewniany przez państwo budżet Pierwego Kanału wynosił około 850 milionów dolarów rocznie. Pracownikom tej i innych rosyjskich stacji telewizyjnych wpajano, że władza jest czymś rzeczywistym, ale fakty o świecie już nie. Rosyjski wiceminister łączności i komunikacji masowej Aleksiej Wolin opisywał ich ścieżkę kariery następująco: „Będą pracować dla Niego i to On powie im, co pisać, a czego nie pisać, i jak napisać to czy tamto. I ma do tego prawo, gdyż to On im płaci”. Fakty nie stanowiły ograniczenia. Czołowy technolog polityczny Gleb Pawłowski wyjaśnił: „Możesz powiedzieć cokolwiek. Tworzyć rzeczywistości”. Wiadomości międzynarodowe zajęły miejsce regionalnych i lokalnych, które właściwie zniknęły z telewizji. Doniesienia z zagranicy oznaczały codzienne odnotowywanie odwiecznego zachodniego zepsucia, hipokryzji i wrogości. Nic w Europie ani Ameryce nie było warte naśladowania. Prawdziwa zmiana jest niemożliwa – takie było przesłanie[3].

Rosyjski propagandowy kanał telewizyjny dla widzów z zagranicy RT miał ten sam cel: tuszowanie faktów, które mogłyby inspirować do działania, oraz przekształcanie emocji w bezczynność. Formułę programu informacyjnego wywrócono w nim do góry nogami, akceptując z kamienną twarzą groteskowe wręcz sprzeczności: do studia zapraszano negacjonistę Holokaustu, przedstawiając go jako obrońcę praw człowieka, a neonaziście udzielano głosu jako ekspertowi od Bliskiego Wschodu. Jak ujął to Władimir Putin, RT „jest finansowana przez rząd, więc siłą rzeczy przedstawia oficjalne stanowisko rosyjskiego rządu”. Stanowisko to głosiło, że fakty nie istnieją, a finansowanie stacji wynosiło około 400 milionów dolarów rocznie. Oglądający ten kanał widzowie amerykańscy i europejscy znajdowali w nim potwierdzenie własnych wątpliwości – czasami w pełni uzasadnionych – co do prawdomówności swoich przywódców i prężności mediów w swoich krajach. Hasło RT – „zadawaj więcej pytań” – budziło apetyt na kolejną dawkę niepewności. Kwestionowanie zgodności przekazu RT z faktami nie miało sensu, gdyż stanowił on zaprzeczenie faktów. Sam dyrektor stacji powiedział: „Nie ma czegoś takiego jak

obiektywna relacja”. Przekaz RT brzmiał następująco: wszystkie media kłamią, ale tylko RT jest uczciwa, nie roszcząc sobie tytułu do prawdomówności[4].

Fakty zastąpił wszystkowiedzący cynizm, który nie wymagał od widza niczego oprócz skinięcia od czasu do czasu głową przed snem[5].

„Wojna informacyjna jest teraz najważniejszym rodzajem wojny”. Dmitrij Kisielow wiedział, co mówi. Jako koordynator państwowej agencji prasowej odpowiadał za wiadomości międzynarodowe, a ponadto był gospodarzem popularnego wieczornego niedzielnego programu *Wiesti niedieli*, który nadawał ton ofensywie informacyjnej przeciwko Ukrainie[6].

Pierwszymi ludźmi wysłanymi przez Kreml na Ukrainę – szpicą rosyjskiej inwazji – byli technolodzy polityczni. Wojna, w której dowodził Surkow, toczyła się w nierzeczywistości. W lutym 2014 roku odwiedzał on Krym i Kijów, a później pełnił funkcję doradcy Putina na Ukrainie. Rosyjski technolog polityczny Aleksandr Borodaj był rzecznikiem prasowym do spraw Krymu podczas jego aneksji. Latem 2014 roku „premierami” dwóch świeżo wymyślonych „republik ludowych” na południowym wschodzie Ukrainy zostali rosyjscy menedżerowie medialni[7].

Choć w kategoriach militarnych była ona przedsięwzięciem skromnym, rosyjska inwazja na południu, a później na południowym wschodzie Ukrainy wykorzystywała najbardziej wyrafinowaną kampanię propagandową w historii wojen. Propaganda ta działała na dwóch płaszczyznach: po pierwsze, jako bezpośredni atak na rzeczywistość przez zaprzeczanie oczywistym faktom, nawet samej wojnie; po drugie zaś, jako bezwarunkowa deklaracja niewinności przez zaprzeczanie, jakoby Rosja mogła czynić jakiekolwiek zło. Nie toczyła się żadna wojna i była ona całkowicie usprawiedliwiona.

Gdy 24 lutego 2014 roku Rosja napadała na Ukrainę, prezydent Putin świadomie kłamał. 28 lutego oświadczył: „Nie mamy zamiaru wymachiwać szabelką i wysyłać na Krym żołnierzy”. Wojska na półwysep wysłał już wcześniej. W chwili gdy wypowiadał te słowa, siły rosyjskie maszerowały przez suwerenne terytorium Ukrainy już od czterech dni. Na Krymie były zresztą Nocne Wilki, podążając za rosyjskimi żołnierzami z głośnym rykiem wkręconych na wysokie obroty silników –

był to chwyt reklamowy mający nie pozostawić żadnej wątpliwości co do obecności Rosjan. Mimo to Putin drwił z dziennikarzy, którzy dostrzegali podstawowe fakty. 4 marca zapewniał, że rosyjscy żołnierze są w rzeczywistości obywatelami Ukrainy, którzy nabyli mundury w miejscowych sklepach. „Spojrzyjcie na kraje postsowieckie” – zasugerował. „Jest tam dużo podobnych mundurów. Każdy rodzaj munduru można kupić w sklepie”[8].

Putin nie usiłował przekonywać nikogo z postsowieckiego świata, że Rosja nie zaatakowała Ukrainy. Przyjmował w istocie za pewnik, że przywódcy ukraińscy nie uwierzą w jego kłamstwo. Tymczasowy rząd ukraiński zdawał sobie sprawę, że Ukrainę atakują Rosjanie, i dlatego zdecydował się prosić o reakcję międzynarodową zamiast reagować zbrojnie. Gdyby liderzy w Kijowie wierzyli Putinowi, z pewnością nakazaliby stawiać opór. Celem Putina nie było zatem oszukanie Ukraińców, lecz zadzierzgnięcie z Rosjanami więzi polegającej na dobrowolnej niewiedzy: mieli oni zdawać sobie sprawę, że prezydent kłamie, ale uwierzyć mu mimo to. W swoim studium o Lwie Gumilowie reporter Charles Clover ujął to tak: „Putin słusznie założył, że kłamstwa jednoczą rosyjską klasę polityczną zamiast ją dzielić. Im większe i bardziej oczywiste jest kłamstwo, tym bardziej poddani demonstrują swoją lojalność, akceptując je, i w tym większym stopniu uczestniczą w wielkim sakralnym misterium władzy Kremla”[9].

Bezpośredni atak Putina na fakty można nazwać *niewiarygodnym zaprzeczeniem*[XXX][10]. Przecząc czemuś, co wszyscy wiedzieli, kreował on jednoczącą fikcję w kraju oraz dylematy w europejskich i amerykańskich redakcjach programów informacyjnych. Zachodnich dziennikarzy uczy się przekazywania faktów, a do 4 marca udało się zgromadzić niezbite dowody, że Rosja faktycznie napadła na Ukrainę. Dziennikarze z Rosji i Ukrainy sfilmowali maszerujących przez Krym rosyjskich żołnierzy. Ukraińcy już wtedy nazywali rosyjskie siły specjalne „zielonymi ludzikami”, co było żartobliwą sugestią, że żołnierze w nieoznakowanych mundurach bez wątpienia pochodzą z kosmosu. Żołnierze ci nie znali ukraińskiego, a miejscowi Ukraińcy szybko wychwycili w ich mowie żargon używany w rosyjskich miastach, ale nie na Ukrainie. Jak zauważyła reporterka Jekaterina Siergackowa, „zielone ludziki nie ukrywają, że pochodzą z Rosji”[11].

Zachodnich dziennikarzy uczy się też przedstawiania różnych interpretacji faktów. Zasada, że należy zawsze wysłuchać drugiej strony, ma sens, gdy przedstawiciele każdej ze stron akceptują rzeczywistość i interpretują ten sam zbiór faktów. Strategia niewiarygodnego zaprzeczenia Putina wykorzystywała tę konwencję, rujnując zarazem jej fundamenty. Przedstawiał się on zawsze jako jedna ze stron, drwiąc zarazem z faktów. „Okłamuję cię w żywe oczy i obaj o tym wiemy" nie jest przedstawieniem stanowiska strony. Jest pułapką[12].

Mimo że na przełomie lutego i marca 2014 roku dotarły do nich doniesienia o inwazji, redaktorzy z Zachodu zdecydowali się też drukować kwieciste zaprzeczenia Putina. W ten sposób narracja dotycząca rosyjskiej napaści na Ukrainę uległa subtelnej, ale głębokiej zmianie: nie chodziło o to, co się dzieje z Ukraińcami, ale o to, co prezydent Rosji zdecydował się powiedzieć o Ukrainie. Prawdziwa wojna zamieniła się w reality show, którego bohaterem był Putin. Znaczna część prasy zaakceptowała swoją drugoplanową rolę w tym dramacie. Chociaż zachodni redaktorzy stali się z czasem bardziej krytyczni, swoją krytykę formułowali jako własne wątpliwości co do twierdzeń Kremla. Gdy Putin przyznał później, że Rosja rzeczywiście najechała Ukrainę, było to jedynie dowodem na to, że prasa zachodnia odegrała rolę uczestnika jego spektaklu.

Po niewiarygodnym zaprzeczeniu druga rosyjska strategia propagandowa polegała na głoszeniu swojej niewinności. Inwazję należało rozumieć nie jako napaść silniejszego kraju na słabszego sąsiada w chwili, gdy był on zupełnie bezbronny, ale jako słuszny bunt uciskanego narodu przeciw wszechobecnemu globalnemu spiskowi. Jak powiedział Putin 4 marca: „Czasem mam wrażenie, że za tą wielką kałużą w Ameryce ludzie siedzą w laboratorium i przeprowadzają eksperymenty jak na szczurach, bez rzeczywistego zrozumienia konsekwencji tego, co robią". Wojna się nie toczyła, ale gdyby się toczyła, winę za to ponosiła Ameryka, a ponieważ była ona supermocarstwem, w reakcji na potęgę jej złej woli dozwolone były wszelkie chwyty. Jeżeli Rosja dokonała inwazji, co najwyraźniej w jakiś sposób zaszło i nie zaszło, Rosjanie byli usprawiedliwieni w tym, co czynili, a zarazem czego nie czynili[13].

Wybór taktyki obranej podczas inwazji dobrze pasował do tej strategii dowodzenia niewinności. Rosyjskie mundury bez insygniów, a także brak oznaczeń

na rosyjskim uzbrojeniu i pojazdach pancernych nie oszukały nikogo na Ukrainie. Chodziło o stworzenie atmosfery telewizyjnego dramatu, w którym heroiczni mieszkańcy uciekają się do nietypowych środków przeciwko gigantycznej potędze Ameryki. Od Rosjan oczekiwano, że uwierzą w niedorzeczną opowieść: żołnierze, których widzieli na ekranach telewizyjnych, mieli nie być ich własną armią, lecz naprędce zebraną grupą pomysłowych ukraińskich buntowników broniących honoru swojego narodu przed nazistowskim reżimem wspieranym przez niezmierzoną amerykańską siłę. Brak insygniów nie miał być dowodem, lecz wskazówką, jak rosyjscy widzowie powinni interpretować fabułę. Nie miał ich przekonywać w sensie faktycznym, ale prowadzić w sensie narracyjnym[14].

Prawdziwi żołnierze udający dla dodania sytuacji dramatyzmu lokalnych partyzantów mogą się uciekać do taktyki partyzanckiej, zagrażając w ten sposób bezpieczeństwu prawdziwych cywilów. Tę taktykę wojenną można określić mianem *odwróconej asymetrii*. „Wojna asymetryczna” oznacza zwykle użycie niekonwencjonalnych środków przez partyzantkę lub grupę terrorystyczną przeciwko silniejszemu przeciwnikowi – regularnym siłom zbrojnym. Na Ukrainie to silni posłużyli się taktyką partyzantów i terrorystów, żeby udawać słabych. Podczas i tak bezprawnego już najazdu armia rosyjska od samego początku celowo łamała podstawowe prawa wojny. Putin akceptował ten sposób prowadzenia działań wojennych, stale zaprzeczając przy tym faktowi rosyjskiej inwazji. 4 marca zapowiedział, że żołnierze rosyjscy będą się kryć wśród cywilów. „Popatrzmy tylko, jak te [ukraińskie] oddziały będą strzelać do własnych ludzi, kiedy będziemy za nimi – nie z przodu, lecz z tyłu. Niech tylko spróbują strzelać do kobiet i dzieci!”[15].

Do marca 2014 roku bitwa o Krym została bez wysiłku wygrana. Następna interwencja rosyjska (na południowym wschodzie Ukrainy) trwała. Podczas tej drugiej kampanii *niewiarygodne zaprzeczenie* miało ponownie przetestować wierność Rosjan i odwagę dziennikarzy, a *odwrócona asymetria* miała znów przydać prowadzącym nielegalną wojnę aureoli ofiar. Te obydwa rodzaje taktyki licowały z myśleniem w kategoriach wieczności, w którym fakty znikają wśród zapewnień, że nie dzieje się nic z wyjątkiem obcej wrogości i uzasadnionego oporu. Z pomocą

Surkowa Putin wprowadził Rosjan w cykl wieczności, w którym Rosja, jak zawsze, działała w samoobronie.

Wieczność przejmuje wybrane chwile z przeszłości i przedstawia je jako momenty prawości, odrzucając wszystko, co pomiędzy nimi. W trwającej wojnie przywódcy rosyjscy odwołali się już do dwóch takich chwil: do nawrócenia Włodzimierza/Waldemara w 988 roku, rzekomo jednoczącego na wieki Ukrainę i Rosję, oraz do niemieckiej inwazji na Związek Radziecki w 1941 roku, która w bliżej nieokreślony sposób czyniła ukraińskie protesty faszystowskim zagrożeniem. Aby usprawiedliwić rozszerzony zakres interwencji na południowym wschodzie Ukrainy, w kwietniu 2014 roku Putin dodał trzecie nawiązanie do przeszłości: rok 1774. Imperium Rosyjskie pokonało wtedy imperium osmańskie i zajęło terytoria na północnym brzegu Morza Czarnego, część spośród których znajduje się obecnie w granicach Ukrainy. W XVIII wieku ziemie te określano mianem „Noworosji", czyli „Nowej Rosji". Odwołując się do tego terminu, Putin odsunął na dalszy plan istniejące państwo rosyjskie oraz ukraińskie i przeniósł dyskusję na płaszczyznę dawnych praw. W logice „Noworosji" agresorem była Ukraina, gdyż obejmowała ona terytoria nazywane niegdyś rosyjskimi, a tym samym na wieki rosyjskie. Radykalne przeformułowanie tego zagadnienia pozwoliło Rosjanom i obserwatorom zapomnieć o banalnej teraźniejszości, na przykład o tym, że w ciągu 22 lat wspólnego istnienia Federacji Rosyjskiej i Ukrainy Moskwa nie wystosowała żadnej formalnej skargi dotyczącej sposobu traktowania Rosjan w tym drugim kraju[16].

Większość obywateli Federacji Rosyjskiej nigdy nie słyszała o „Noworosji" w takim znaczeniu przed marcem i kwietniem 2014 roku, kiedy to Surkow i Dugin po raz pierwszy rozpropagowali to pojęcie, a następnie Putin przełożył je na politykę. Zasięg imperialnego terytorium z XVIII wieku nie pokrywał się zresztą z dziewięcioma ukraińskimi obwodami wskazanymi przez prezydenta, a następnie przez rosyjskie media: krymskim, donieckim, ługańskim, charkowskim, dniepropietrowskim, zaporoskim, mikołajowskim, odeskim i chersońskim. W historycznym znaczeniu termin ten niósł również implikacje odmienne od tych, które miał na myśli Putin. Caryca Katarzyna mówiła o „Nowej Rosji" tak jak brytyjscy kolonizatorzy o „Nowej Anglii", „Nowej Południowej Walii" i tak dalej.

W epoce imperiów regiony zamieszkałe przez ludzi innych niż kolonizatorzy były z kolonialnej perspektywy „nowe”. Określenie „nowy” oznaczało, że dany region nie zawsze przynależał do imperium. Takie miejsca niekoniecznie pozostawały później częścią mocarstwa kolonialnego. Nowa Anglia ani Nowa Południowa Walia nie są częścią Wielkiej Brytanii, podobnie jak Nowa Rosja nie jest częścią Rosji[17].

W marcu 2014 roku, gdy Surkow i Głazjew próbowali organizować zbrojne bunty na południowo-wschodniej Ukrainie, rosyjskie ekrany telewizyjne zostały zalane mapami „Noworosji”. Pokazano na nich terytoria, których zagarnięcie oddzieliłoby Ukrainę od portów na Morzu Czarnym, a zarazem połączyłoby okupowany Krym (któremu brakuje drogi lądowej do Rosji) z Federacją Rosyjską[18].

W marcu wojska rosyjskie zgromadziły się w dwóch obwodach graniczących z Ukrainą: biełgorodzkim i rostowskim. Podstawowa koncepcja – zgodna z planami Moskwy z lutego – polegała na siłowym przejęciu budynków administracji w ośmiu kolejnych ukraińskich obwodach, ogłoszeniu secesji przez wprowadzonych do zajętych instytucji zwolenników Rosji i spowodowaniu rozpadu Ukrainy od środka.

Tak więc wiosną 2014 roku rosyjscy technolodzy polityczni przybyli na Ukrainę z drugą misją: po Krymie nadszedł czas na znacznie ambitniejsze i niejasno zdefiniowane przedsięwzięcie polegające na zdominowaniu południowego wschodu Ukrainy. Za byty polityczne, które miała subsydiować Rosja, odpowiedzialnym uczyniono Aleksandra Borodaja. Jak wyjaśnił on, najeżdżając Ukrainę, Rosjanie walczyli „o globalną rosyjską ideę". Jego przyjaciel Girkin, który miał prowadzić operacje wojskowe na południowym wschodzie, w kwietniu 2014 roku pojawił się w ukraińskim Słowiańsku. Moskwa zaprzeczała, jakoby Borodaj i Girkin działali z jej polecenia lub przebywali na Ukrainie, bądź w ogóle wypierała się wszystkiego. Dla działających w ukraińskim terenie podwładnych Girkina z GRU takie zaprzeczenia były denerwujące i ich cierpliwość w końcu się wyczerpała. Założywszy 17 kwietnia w Słowiańsku swoją kwaterę główną, rosyjscy żołnierze byli zirytowani, że miejscowi wierzą w rosyjską propagandę i uważają ich za ochotników: „Jesteśmy żołnierzami sił specjalnych z GRU"[19].

Tymczasem państwo ukraińskie znalazło się pod ogromną presją. Krym był okupowany przez Rosję, a żołnierze rosyjscy przebywali też na południowym wschodzie kraju; niektórzy obywatele mieli wysokie oczekiwania co do rewolucji, której inni się sprzeciwiali; trzeba było też zorganizować wybory prezydenckie. Mimo to jeszcze przed latem rosyjska próba zagarnięcia „Noworosji" spełzła na niczym. Przewroty w stolicach ukraińskich obwodów w marcu i kwietniu w większości spaliły na panewce. Gdy Rosjanie wraz z lokalnymi współpracownikami próbowali okupować budynki administracji obwodowej, z reguły nic się nie działo. Prawdą jest, że obywatele ukraińscy w tych południowo-wschodnich obwodach częściej od ukraińskiego wskazywali rosyjski jako pierwszy język, chętniej głosowali na Janukowycza w 2010 roku i rzadziej wybierali się na Majdan. Nie oznaczało to jednak, że popierali rosyjskie rządy lub zmianę władzy z zewnątrz[20].

Po aneksji Krymu kampania na rzecz „Noworosji" odniosła (częściowy) sukces tylko w dwóch z ośmiu obwodów, które były jej celem: ługańskim i donieckim. Wspólnie określane mianem Donbasu, regiony te posiadały węgiel, którego Rosja akurat nie potrzebowała. Obydwa graniczyły jednak z Federacją Rosyjską, a lokalni

oligarchowie zawahali się w decydujących momentach. Rosji nie udało się natomiast założyć przyczółków w obwodach znacznie ważniejszych, takich jak charkowski, odeski i dniepropietrowski. Charków i Odessa były miastami uznawanymi przez Rosjan za ośrodki kultury rosyjskiej, a Dniepropietrowsk – węzłem wspólnego kompleksu wojskowo-przemysłowego obydwu państw. Pod rządami nowego gubernatora Ihora Kołomojskiego, który za głowy rosyjskich żołnierzy wyznaczył nagrodę, Dniepropietrowsk stał się bastionem oporu wobec rosyjskiej inwazji. Chociaż nad Charkowem na krótko załopotała rosyjska flaga – za sprawą młodego Rosjanina, który lubił się wspinać na budynki i robić sobie zdjęcia – budynek administracji obwodowej wrócił pod kontrolę ukraińską jeszcze tego samego dnia. W Odessie pierwsza próba szturmu na budynek administracji obwodowej także się nie powiodła[21].

W marcu i kwietniu mieszkańcy miasta przygotowywali się na rosyjski najazd. Prominentni obywatele Odessy skierowali do Putina apel, tłumacząc, że nie potrzebują rosyjskiej ochrony. Inni brali udział w szkoleniach paramilitarnych, żeby móc stawić opór w razie przybycia rosyjskich sił specjalnych. Rosyjska telewizja powtarzała codziennie, że ukraińscy nacjonaliści zamierzają napaść na obwód i obrócić go w perzynę, chociaż nic takiego się nie działo ani nie miało się wydarzyć. Niektórzy mieszkańcy Odessy (wraz z grupą obywateli Rosji) ruszyli w pochodzie pierwszomajowym, skandując hasła poparcia dla „Noworosji”. Następnego dnia na ulicach zaczęły ze sobą walczyć grupy prorosyjskie i proukraińskie – obydwie strony były uzbrojone, ale proukraińska liczniejsza. Przeciwnicy obrzucali się koktajlami Mołotowa. Gdy część sprzyjających Rosji bojowników wycofała się do Domu Związków Zawodowych, bitwa na pociski zapalające nie ustała. Budynek zajął się ogniem i pewna liczba prorosyjskich demonstrantów zginęła w płomieniach. Tak zakończyła się ta konkretna rosyjska próba wywołania rebelii na Ukrainie[22].

Nieudany rosyjski przewrót w Odessie Prochanow porównał do Holokaustu; antysemita przywołał masowe zabijanie Żydów, by uzasadnić wojnę napastniczą. Myślenie w kategoriach wieczności pochłania substancję przeszłości, pozostawiając jedynie bezgraniczną niewinność, która usprawiedliwia wszystko[23].

W maju 2014 roku Rosja stanęła w obliczu katastrofy, nawet w znajdujących się pod jej kontrolą częściach obwodów ługańskiego i donieckiego. Niewielka armia ukraińska bez trudu zdołała upokorzyć podlegających Girkinowi funkcjonariuszy GRU w Słowiańsku oraz pokonać rosyjskich ochotników i separatystów ukraińskich, których udało mu się zgromadzić. Girkin poprosił miejscowych o pomoc: „Przyznaję, że się nie spodziewałem, że w całym regionie nie uda się znaleźć choćby tysiąca ludzi gotowych zaryzykować życie dla własnego miasta”. Wydawało się zatem, że obwody doniecki i ługański wkrótce w całości wrócą pod kontrolę administracji ukraińskiej. Aby powstrzymać ukraińskie natarcie, niezbędna była większa pomoc ze strony Rosji. Granicę rosyjsko-ukraińską przekroczył więc złożony głównie z Czeczenów batalion „Wostok”. 26 maja jego żołnierze wraz z ochotnikami z Rosji zaatakowali lotnisko w Doniecku, zostali jednak odparci przez ukraińskich obrońców i ponieśli znaczne straty[24].

W nieudanym ataku zginęło co najmniej 31 rosyjskich ochotników. Ich przyjaciele i rodziny w Rosji mieli ich już nie zobaczyć za sprawą medialnej fikcji „faszyzmu” i „ludobójstwa” w „Noworosji”. Śmierć tych ludzi najważniejsze rosyjskie media pominęły milczeniem. Zwięźle ujęła to Maria Turczenkowa – rosyjska dziennikarka, która towarzyszyła transportowi ich zwłok z Ukrainy z powrotem do Rosji, gdzie mieli zostać pochowani: „Żaden z krajowych kanałów telewizyjnych, które od miesięcy nieustannie donoszą o ludobójstwie popełnianym na Rosjanach we wschodniej Ukrainie, nie poinformował, że 26 maja w Doniecku zginęło 31 Rosjan”[25].

Jednym z tych 31 był Jewgienij Korolenko. Potrzebował pieniędzy, więc powiedział żonie, że w Donbasie są „perspektywy”. Potem zobaczyła w internecie zdjęcie jego ciała. Jej pierwszą i naturalną reakcją było wyparcie. „Ten człowiek nie wygląda jak on” – pomyślała. Ale potem spojrzała jeszcze raz. Łańcuszek, który nosił. Kształt nosa. Jego zwłoki wraz z pozostałymi przywieziono do Rostowa. Jeden z zakładów pogrzebowych odmówił zajęcia się ciałem, obawiając się, że zostanie to uznane za prowokację: „Proszę zrozumieć: to obywatel Rosji, który poległ w walce. A nasz kraj nie jest w stanie wojny”. Jeden z przedstawicieli władzy scharakteryzował jej sytuację następująco: „Jest pani dorosłą osobą. Rosja nie prowadzi żadnych

zorganizowanych działań wojskowych. Pani mąż dobrowolnie poszedł pod ostrzał na tamtej ulicy”[26].

Do końca czerwca 2014 roku władze w Moskwie właściwie przestały wspominać o „Noworosji” i w zamian obrały strategię przekształcenia okupowanej części Donbasu w stały czynnik destabilizacji państwa ukraińskiego. Część zabitych Czeczenów z batalionu „Wostok” zastąpiono Osetyjczykami, którzy najwyraźniej sądzili, że wysłano ich, by walczyli ze Stanami Zjednoczonymi. Nazwę „Wostok” zachowano, gdyż do batalionu zaciągnęli się miejscowi obywatele Ukrainy gotowi zbrojnie przeciwstawić się państwu ukraińskiemu. Część spośród nich służyła niegdyś w ukraińskich służbach bezpieczeństwa i kierowała się pobudkami ideologicznymi, jak Aleksandr Chodakowski, który oświadczył: „Tak naprawdę nie walczymy tutaj dla siebie, ale dla Rosji”. Wydaje się jednak, że większość ukraińskich obywateli walczących po stronie rosyjskiej zdecydowała się wziąć udział w konflikcie w związku z przemocą, jakiej doświadczyli – ostrzałem artyleryjskim miast wynikającym z obranego przez Rosjan modelu wojny partyzanckiej[27].

5 lipca, w obliczu nieuchronnej klęski z rąk armii ukraińskiej, Girkin uczynił zalecany przez Putina krok: zamienił miejscową ludność w ludzkie tarcze. Wycofał on swoich ludzi do Doniecka, a inni dowódcy GRU zrobili to samo. Jak zauważył Girkin, gwarantowało to, że głównymi ofiarami wojny staną się cywile. Strona ukraińska walczyła z Rosjanami i ich lokalnymi sojusznikami, ostrzeliwując miasta; Rosjanie robili to samo. W terminologii wojny partyzanckiej stanowiło to przejście od mobilizacji „pozytywnej” do „negatywnej”: jeżeli nikt nie chce walczyć za sprawę partyzantów dla niej samej (motywacja pozytywna), wówczas dowódca partyzantki stwarza warunki, w których wróg zabija cywilów (motywacja negatywna). Girkin sam przyznał, że obrał taką taktykę. Jeden z jego rosyjskich rozmówców trafnie opisał go jako człowieka, który dobrowolnie poświęciłby życie kobiet i dzieci dla osiągnięcia celu wojskowego. Niszczenie miast, aby zwerbować rekrutów, okazało się rzeczywiście sukcesem[28].

Co naturalne, ukraińscy obywatele w Donbasie nie rozpatrywali całości sytuacji, gdy wokół nich zaczęły wybuchać pociski. Wielu z nich winiło ukraińską armię za użycie ciężkiej broni przeciwko miastom. W wywiadach rodzice mówili, że dzieci

nauczyły się rozróżniać rodzaje artylerii na podstawie dźwięku nadlatujących pocisków. Pewna matka przeszła na stronę rosyjską po tym, gdy jeden z nich wybuchł na podwórku, gdzie na co dzień bawiło się jej dziecko. Obywatele ukraińscy, którzy latem 2014 roku przyłączyli się do separatystów, nieodmiennie mówili, że chwycili za broń, widząc, jak kobiety, dzieci i starsi ludzie giną od ostrzału artyleryjskiego. Wyniki sondażu sugerowały, że właśnie to doświadczenie (nie zaś ideologia taka jak „separatyzm” czy „rosyjski nacjonalizm”) stanowiło najważniejszą pobudkę obywateli ukraińskich, którzy zdecydowali się walczyć przeciwko armii ukraińskiej[29].

Świadkowie gwałtownej śmierci bardziej wierzyli opowieściom, które nadawały tragedii głębszy sens. Takich właśnie opowieści dostarczała rosyjska telewizja. Ustalenie, kto wystrzelił pocisk, który wybuchł w danej okolicy, było niemożliwością; rosyjskie kanały telewizyjne, czyli jedyne odbierane w kontrolowanych przez Rosję częściach Ukrainy, obarczały winą stronę ukraińską. Jeden z obywateli Ukrainy walczących po stronie rosyjskiej wspominał później, że instrukcja określająca armię ukraińską jako bandę ludobójców ułatwiała postrzeganie jej poszczególnych żołnierzy jako „bestii w ludzkiej skórze”, do których można i należy strzelać. Gdy separatyści sami zadali już taką śmierć, jaką wcześniej widzieli, opowieści o niewinności stawały się niepodważalną prawdą. Trudno oprzeć się kłamstwom, za które zabiło się człowieka[30].

Doprowadziwszy do takiej sytuacji w Donbasie latem 2014 roku, Girkin został odwołany do Rosji. Od tego momentu odpowiedzialny za zapewnienie bezpieczeństwa był Władimir Antiufiejew, czołowy rosyjski specjalista w dziedzinie formy teatru geopolitycznego znanej jako „zamrożony konflikt”. Podczas takiego konfliktu Rosja zajmuje niewielką część pobliskiego kraju (Mołdawii od 1991 roku, Gruzji od 2008 roku i Ukrainy od 2014 roku), a następnie przedstawia swoją okupację jako problem wewnętrzny, który uniemożliwia sąsiadom zbliżenie z Unią Europejską lub NATO[31].

W zamrożonym konflikcie nastroje miejscowej ludności liczą się jedynie jako atut polityczny. Lokalnych mieszkańców można zachęcać do zabijania i umierania, ale ich aspiracje muszą pozostać niezaspokojone, gdyż celem zamrożenia konfliktu jest

właśnie zablokowanie jakiegokolwiek rozwiązania. Poprzedni etap swojej kariery Antiufiejew spędził w „Naddniestrzu”, czyli okupowanej przez rosyjskich żołnierzy części Mołdawii, gdzie stał na straży bezpieczeństwa nieuznawanego przez nikogo minipaństewka. Jego przybycie do Doniecka wieszczyło podobną przyszłość „Donieckiej Republice Ludowej”. Jak oświadczył, miała ona pozostać w permanentnym zawieszeniu. Nazwał ją „niepodległym państwem”, chociaż dodał, że nikt (z Rosją włącznie) za takie jej nie uzna. Jej zjednoczenie z Rosją też nie było „pytaniem na dziś”[32].

Z punktu widzenia Antiufiejewa pragnienia mieszkańców Donbasu były podporządkowane imperatywowi znacznie ważniejszej walki z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi, które przedstawiał jako szatański Zachód. Obiecał więc ofensywę, która odwróci losy tej globalnej wojny. Antiufiejew utrzymywał, że Związek Radziecki nie runął pod ciężarem własnych problemów, ale dlatego, że Zachód wdrożył tajemnicze „destrukcyjne technologie” – to sformułowanie, podobnie jak w manifeście Klubu Izborskiego, oznaczało „fakty”. Stwierdził przy tym, że rosyjską inwazję na Ukrainę należy rozumieć jako samoobronę niewinnych Rosjan

przed przymierzem zawartym między „masonami Europy i Stanów Zjednoczonych” a „faszystami Ukrainy”. Antiufiejew doprowadził schizofaszyzm wprost do perfekcji. Według niego Rosja toczyła wojnę z „faszystami”, którzy pozostawali w trudnym do wyjaśnienia sojuszu z międzynarodowymi „masonami”. Idea globalnego spisku masonów jest faszystowska. Antiufiejew używał tej faszystowskiej wizji świata, by przedstawić się jako antyfaszysta[33].

Globalny spisek antyrosyjski koncentrował wysiłki na Ukrainie, więc odniesione tam zwycięstwo mogło zdaniem Antiufiejewa zmienić świat. Wyjaśniał on, że interwencja w tym kraju służy obronie rosyjskich złóż gazu ziemnego i zasobów słodkiej wody przed drapieżnymi Stanami Zjednoczonymi. Wszystko to było częścią jednej walki, ale można ją było wygrać. Antiufiejew uznawał, że „Ukraina jest w stanie rozpadu, dokładnie tak jak Stany Zjednoczone”. Zniszczenie USA było zarówno pożądane, jak i nieuniknione. „Gdyby świat udało się uchronić od demonicznych tworów, takich jak Stany Zjednoczone, wszystkim byłoby łatwiej żyć. I pewnego dnia tak się stanie”[34].

W lipcu 2014 roku z terytorium Federacji Rosyjskiej ruszył rosyjski kontratak przeciw armii ukraińskiej. Zaczął się on od zmasowanego ostrzału artyleryjskiego z rosyjskiej strony granicy. Jewgienij Żukow, który był jednym z ukraińskich żołnierzy strzegących jej odcinka w obwodzie ługańskim, opisał konsekwencje pierwszych rosyjskich salw artyleryjskich z 11 lipca. Publikując tego wieczora post na Facebooku, pragnął skorygować doniesienia, jakoby on i jego podwładni brali udział w bitwie. Tak nie było. Zgodnie z tym, co napisał, stali się oni celem „starannie przygotowanego, precyzyjnie przećwiczonego i skutecznego ostrzału artyleryjskiego [ukraińskiej] bazy wojskowej na granicy obwodu ługańskiego z Rosją”. Opisał przy tym tylu spośród 79 poległych, ilu potrafił. Na koniec złożył im wszystkim „głęboki pokłon”[35].

Żukow opisał pierwsze uderzenie w ramach potężnej rosyjskiej kampanii artyleryjskiej skierowanej przeciwko armii ukraińskiej. Ostrzał trwał cztery tygodnie. Aż do 8 sierpnia artyleria rosyjska regularnie prowadziła ogień z co najmniej 66 pozycji po rosyjskiej stronie granicy. Jednostki takie jak oddział Żukowa były

bezradne. Ukraina wciąż przegrywała wojnę informacyjną – niektórzy obserwatorzy europejscy i amerykańscy nadal nie byli pewni, czy toczy się wojna i czy agresorem jest Rosja. W tej mgle dezorientacji ukraiński atak na rosyjskie terytorium byłby polityczną katastrofą. W ten sposób wojna informacyjna determinowała warunki tej toczonej fizycznie. Rosja mogła bezkarnie ostrzeliwać Ukrainę z własnego terytorium, ale Ukraina nie mogła rozważyć odpłacenia jej tą samą monetą. Podczas ostrzału niektórzy żołnierze ukraińscy uciekali przez granicę do Rosji, gdyż wiedzieli, że po drugiej stronie będzie bezpiecznie. Tymczasem rosyjscy dziennikarze na granicy rosyjsko-ukraińskiej nie mieli trudności z ustaleniem, że „Rosja ostrzeliwuje Ukrainę ze swojego terytorium". Przebywający w strefie przygranicznej obywatele Rosji kręcili filmy przedstawiające żołnierzy rosyjskich. Stacjonujący w przysiółku Matwiejew-Kurgan w Rosji Wadim Grigoriew z dumą donosił na Facebooku: „Całą noc waliliśmy w Ukrainę"[36].

Wojskowi zwykle ewakuują cywilów z okolic stanowisk artyleryjskich, aby nie ginęli od ognia wroga. Władze rosyjskie nie wydały takich rozkazów, prawdopodobnie mając pewność, że przeciwuderzenie nie nadejdzie. Dzieci po rosyjskiej stronie granicy, w przeciwieństwie do tych po stronie ukraińskiej, nauczyły się spać podczas ostrzału: nie były jego celem. Niektórzy miejscowi czuli się nieswojo w warunkach tej jednokierunkowej wojny, w której ich gospodarstwa wykorzystywano, by nieść śmierć niewiele różniącym się od nich ludziom. Własne bezpieczeństwo w połączeniu z propagandą telewizyjną pozwalało jednak zagłuszyć poczucie winy: „To okropne, ale już wiemy, że strzelają nie do nas, ale od nas". Jeżeli zaś ostrzał jest prowadzony „od nas", musi być słuszny i właściwy: „Nasi ludzie oczyszczają pogranicze z faszystów". Ostatecznie, jak powiedział miejscowy Rosjanin, skoro „naziści dopuszczają się ludobójstwa" po stronie ukraińskiej, takie niezwykłe środki są siłą rzeczy uzasadnione[37].

Relacjonujący ostrzał dziennikarze rosyjscy narażali się na ryzyko. Jelena Raczewa rozmawiała z oficerami FSB w Kujbyszewie, gdy właśnie ruszyła codzienna kanonada. „Czy to jest grad?" – zapytała po tym, jak wszyscy umilkli, słysząc ryk charakterystyczny dla tego rodzaju artylerii. Funkcjonariusze FSB uśmiechnęli się co do jednego. „To był grzmot" – powiedział jeden z nich. „Niczego nie słyszałem" –

stwierdził drugi. „Dzwoniła moja żona” – zażartował trzeci. „To był salut armatni” – padł ostatni dowcip. „Wiecie, że mogę o tym napisać” – powiedziała Raczewa. W odpowiedzi pobrzmiewała pogróżka: „Wtedy przyjdą moi koledzy i wytłumaczą bardziej dobitnie, że to był salut armatni”[38].

Armia ukraińska nie mogła ostrzeliwać Rosji, ale mogła strzelać do żołnierzy rosyjskich i ich sojuszników na terytorium Ukrainy. Rosyjski ostrzał artyleryjski zaczął się zaledwie sześć dni po tym, jak Girkin wycofał swoich ludzi do Doniecka, po czym trwał przez kolejne trzy tygodnie. Widząc swoich towarzyszy rozrywanych na kawałki przez lecące z Rosji grady, żołnierze ukraińscy nie zawahali się wycelować własnych wyrzutni w ukraińskie miasta, w których ukrywali się rosyjscy żołnierze i ochotnicy oraz ich lokalni sprzymierzeńcy. „Za dotychczasowy ostrzał Doniecka odpowiadam ja” – przyznał dowodzący siłami rosyjskimi Girkin. Rosyjska dziennikarka Natalia Telegina potrafiła odróżnić telewizyjną bajkę, w której bohaterscy żołnierze bronią cywilów, od widzianej na własne oczy wojny artyleryjskiej: „Ta rzeczywistość istnieje jednak tylko na ekranach telewizorów, a nie dookoła. Otacza cię po prostu wojna, w której obie strony strzelają i nikt nie oszczędza ludności cywilnej”[39].

Takie były fakty.

Dzień po tym, jak Rosja zaczęła ostrzeliwać Ukrainę, rosyjska telewizja podniosła rywalizację o niewinność na zupełnie nowy poziom. 12 lipca 2014 roku Pierwyj Kanał nadał poruszający – i całkowicie fikcyjny – reportaż o trzyletnim rosyjskim chłopcu ukrzyżowanym w Słowiańsku przez ukraińskich żołnierzy. Nie dostarczono żadnych dowodów, a niezależni dziennikarze rosyjscy mieli wiele wątpliwości: nie udało się odnaleźć żadnej z osób występujących w tej historii, nie istniał też „plac Lenina”, gdzie rzekomo miało dojść do okrutnego czynu. Zapytany o całą sprawę rosyjski wiceminister łączności i komunikacji masowej Aleksiej Wolin powiedział, że najważniejsza jest oglądalność. Ludzie oglądali fikcyjne ukrzyżowanie, więc wszystko poszło dobrze[40].

Wydaje się, że historię tę osobiście wymyślił Aleksandr Dugin, gdyż inną jej wersję już wcześniej opublikował w mediach społecznościowych. Obraz mordu na niewinnym dziecku czynił Rosję Chrystusem narodów, a jej napastniczą wojnę

reakcją na diaboliczne wprost okrucieństwo. Celem interwencji była rzekomo ochrona osób posługujących się językiem rosyjskim lub – jak określił to Putin – „rosyjskiego świata”. Uczestnicy konfliktu po obu jego stronach mówili po rosyjsku, skutkowała więc ona śmiercią takich ludzi zamiast ich chronić. Niewygodne fakty odsunięto na bok, odwołując się do czegoś, co Dugin lubił nazywać „archetypem”: mordu na Chrystusie. Krwawa i bezładna wojna wszczęta przez niekompetentnych rosyjskich przywódców, w której zginęły tysiące ludzi mówiących po rosyjsku, zamieniła się w spektakl męczeństwa niewinnego rosyjskiego ciała[41].

Telewizja rosyjska stała się instrumentem niewiarygodnego zaprzeczenia. Negowała obecność rosyjskich sił specjalnych, tajnych służb, dowódców, ochotników oraz broni. Prominentnych obywateli Rosji, takich jak Girkin, Borodaj czy Antiufiejew, przedstawiano na rosyjskich ekranach telewizyjnych jako działaczy „Noworosji” lub zarządców „Donieckiej Republiki Ludowej”. Te same rosyjskie kanały telewizyjne, które twierdziły, że rosyjscy żołnierze są ukraińskimi ochotnikami, nadawały materiały z walk na Ukrainie pokazujące bez cienia wątpliwości zaawansowane rosyjskie systemy uzbrojenia. Na terytorium Ukrainy pojawiły się najnowocześniejsze rosyjskie czołgi, które nie były sprzedawane za granicę i nigdy wcześniej nie widziano ich poza Rosją. Rosjanie nie mieli udzielać odpowiedzi na pytanie dotyczące faktów, a konkretnie tego, czy ich armia prowadzi działania na Ukrainie – ta oczywiście musiałaby być twierdząca. Mieli natomiast podążać za narracją telewizyjnego dramatu: jeżeli lektor pouczał, że Rosjanie i ich broń są pochodzenia lokalnego, tej wersji należało się trzymać[42].

Najważniejszymi systemami uzbrojenia dostarczanymi z Rosji i rozmieszczanymi przez żołnierzy rosyjskich były baterie przeciwlotnicze. W maju i czerwcu 2014 roku zmieniły one przebieg wojny. Armia ukraińska, choć niewielka, gromiła Rosjan i ich lokalnych sprzymierzeńców, dopóki kontrolowała przestrzeń powietrzną. W maju Rosja zaczęła dostarczać zestawy przeciwlotnicze wraz z operatorami, a w rezultacie ukraińskie siły powietrzne zostały szybko uszczuplone – w ciągu miesiąca zestrzelono cztery śmigłowce. W czerwcu strącone zostały dwa samoloty, a w lipcu cztery.

Dowództwo ukraińskie musiało wstrzymać loty nad Donbasem, co oznaczało szansę dla Rosjan[43].

23 czerwca 2014 roku bazę w Kursku opuścił jeden z licznych rosyjskich konwojów wojskowych. Był to oddział rosyjskiej 53. Brygady Obrony Powietrznej prowadzący do Doniecka system rakiet ziemia–powietrze Buk o numerze 332. Rankiem 17 lipca pojazd z wyrzutnią Buk został przetransportowany z Doniecka do Sniżnego, a następnie pojechał samodzielnie na teren gospodarstwa rolnego na południe od tej miejscowości. W tym czasie nad południowo-wschodnią Ukrainą odbywał się lot Malaysia Airlines 17 – samolot leciał z Amsterdamu do Kuala Lumpur. Maszyna poruszała się po trasie, na którą posiadała zezwolenie, i na normalnej wysokości, a piloci utrzymywali regularny kontakt z kontrolerami ruchu lotniczego, dopóki nie nadleciał pocisk ziemia–powietrze[44].

O godzinie 13.20 Malaysia Airlines 17 został uderzony setkami metalowych odłamków o ogromnej energii powstałych wskutek eksplozji głowicy 9N314M przenoszonej przez pocisk wystrzelony z rosyjskiej wyrzutni Buk w Sniżnem. Posiekały one kokpit maszyny, zabijając natychmiast pilotów, z których ciał wydobyto później fragmenty metalu. Samolot rozpadł się na części 10 kilometrów nad ziemią, a ciała pasażerów i ich dobytek zostały rozrzucone w promieniu 50 kilometrów. Girkin chwalił się, że jego podwładni zestrzelili kolejny samolot w kontrolowanej przez siebie przestrzeni powietrznej, a inni dowódcy wymieniali podobne uwagi. Aleksandr Chodakowski powiedział dziennikarzom, że w tym obszarze działał wtedy rosyjski Buk. Wyrzutnia pospiesznie wycofała się z Ukrainy do Rosji; po drodze sfotografowano ją bez rakiety. Przebieg wydarzeń był oczywisty i został później potwierdzony podczas oficjalnego dochodzenia, które koordynowała Holandia[45].

Co najmniej przez kilka popołudniowych godzin 17 lipca 2014 roku prawo powszechnego ciążenia wydawało się rzucać wyzwanie prawu wieczności. Czy na pewno ofiarami byli zabici pasażerowie, a nie żołnierze rosyjscy, którzy wystrzelili pocisk? Nawet rosyjski ambasador przy ONZ był przez moment zdeprymowany, tłumacząc fakt zestrzelenia samolotu pasażerskiego z użyciem rosyjskiej broni „zamętem”. Maszyneria Surkowa szybko ruszyła jednak do działania, by przywrócić

rosyjskie poczucie niewinności. Z typową dla siebie zręcznością taktyczną telewizja rosyjska nigdy nie zaprzeczyła faktycznemu przebiegowi wydarzeń: malezyjski samolot został strącony rosyjskim pociskiem wystrzelonym przez rosyjskich żołnierzy uczestniczących w inwazji na Ukrainę. Negowanie rzeczy oczywistych tylko wzmacnia sugestię; aby podważyć oczywistość, należy ją zaatakować z flanki. Nawet działając w stresie, rosyjscy menedżerowie medialni byli na tyle przytomni, by próbować zmienić temat, wymyślając fikcyjne wersje wypadków[46].

Jeszcze tego samego dnia, gdy spadł MH17, wszystkie główne kanały rosyjskie obwiniały za jego zestrzelenie „ukraiński pocisk" lub „ukraiński myśliwiec", twierdząc też, że rzeczywistym celem był prezydent Rosji. Według rosyjskich mediów rząd Ukrainy zamierzał zamordować Putina, ale przez przypadek strącono niewłaściwą maszynę. Nic z tego nie nosiło choćby pozorów prawdopodobieństwa. Obydwa samoloty znajdowały się w zupełnie różnych miejscach. Historia o nieudanym zamachu była tak absurdalna, że RT przestała drążyć temat po próbnym przedstawieniu tej wersji zagranicznym widzom. W kraju rachunek moralny uległ jednak odwróceniu: jeszcze przed końcem dnia, w którym rosyjscy żołnierze zabili 298 cudzoziemskich cywilów podczas inwazji na Ukrainę, ustalono, że ofiarą jest Rosja[47].

Następnego dnia, 18 lipca 2014 roku, rosyjska telewizja zaczęła serwować nowe wersje wypadków. Rozliczne fikcje uzupełniono o tysiące wymyślonych szczegółów – nie żeby uczynić je spójnymi, ale żeby zasiać dodatkowe wątpliwości co do prostszych i bardziej wiarygodnych relacji. Tak więc trzy rosyjskie kanały telewizyjne twierdziły, jakoby ukraińscy kontrolerzy ruchu lotniczego nakazali pilotom MH17 zmniejszenie wysokości. Było to kłamstwem. Następnie w jednym z kanałów podano, że za wydanie tego (fikcyjnego) polecenia kontrolerom osobiście odpowiedzialny był gubernator obwodu dniepropietrowskiego, ukraiński oligarcha żydowskiego pochodzenia Ihor Kołomojski. Odwołując się do tradycji nazistowskiego profilowania rasowego, kolejny kanał telewizyjny zaprosił „eksperta od fizjonomiki", który orzekł, że wygląd twarzy Kołomojskiego dowodzi jego winy[48].

Tymczasem pięć rosyjskich kanałów telewizyjnych, w tym również te, które wcześniej opowiadały historyjkę o kontroli lotów, zaczęło utrzymywać, że na miejscu zdarzenia widziano ukraiński myśliwiec. Nie potrafiły przy tym uzgodnić, o jaki model maszyny chodzi, przedstawiając zdjęcia rozmaitych odrzutowców (wykonane w różnym miejscu i czasie) oraz podając nieosiągalne dla nich pułapy lotu. Twierdzenie o obecności myśliwców było nieprawdziwe. Tydzień po katastrofie rosyjska telewizja wymyśliła trzecią wersję historii katastrofy lotu MH17: wojsko ukraińskie miało go rzekomo zestrzelić podczas ćwiczeń. To też nie miało żadnego oparcia w faktach. Czwartą wersję podał Girkin, twierdząc, że Rosja faktycznie zestrzeliła MH17, ale nie popełniono przy tym przestępstwa, gdyż CIA wypełniła samolot trupami i celowo wysłała go nad Ukrainę, by sprowokować Rosjan[49].

Fikcje te podniesiono do rangi rosyjskiej polityki zagranicznej. Zapytany o sprawę MH17 rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow powtórzył wymysły rosyjskich mediów o kontrolerach ruchu lotniczego i ukraińskich myśliwcach w pobliżu miejsca zdarzenia. Żadne z jego twierdzeń nie było poparte dowodami i obydwa były nieprawdziwe[50].

Relacje rosyjskich mediów nie zdawały egzaminu nie tylko jako dziennikarstwo, lecz nawet jako beletrystyka. Gdybyśmy próbowali kolejno przyjmować do wiadomości twierdzenia przedstawiane w rosyjskiej telewizji, skonstruowany w ten sposób fikcyjny świat byłby niespójny – jego poszczególne elementy nie mogłyby współistnieć. Samolot nie mógł zostać zestrzelony zarazem z ziemi i z powietrza. Jeżeli zniszczył go myśliwiec, nie mógł to być jednocześnie MiG i Su-25. Jeżeli pocisk wystrzelono z ziemi, nie mogło to być skutkiem zarówno wypadku podczas ćwiczeń, jak i próby zamachu. W istocie historia o tym, jakoby usiłowano zabić Putina, przeczyła wszystkim innym twierdzeniom rosyjskich mediów. Opowieść o tym, jak to komunikacja między ukraińskimi kontrolerami lotów a malezyjskimi pilotami MH17 była częścią spisku zmierzającego do zestrzelenia rosyjskiego samolotu prezydenckiego, nie miała sensu.

Nawet jeżeli wszystkie te kłamstwa nie mogły się złożyć na spójną historię, można było ich użyć, by zaciemnić prawdziwy obraz wydarzeń. Chociaż niektórzy Rosjanie z pewnością zrozumieli, co się stało, i przeprosili, ludności Rosji jako

całości odmówiono sposobności zastanowienia się nad swoją odpowiedzialnością za wojnę i popełnione podczas niej zbrodnie. Według sondażu przeprowadzonego przez jedyny wiarygodny instytut badania opinii publicznej w Rosji we wrześniu 2014 roku 86% Rosjan obwiniało Ukrainę za zestrzelenie MH17, a w lipcu 2015 roku, gdy ponad wszelką wątpliwość ustalono już rzeczywisty przebieg wydarzeń, odsetek ten nadal wynosił 85%. Media rosyjskie tłumaczyły Rosjanom, że na próby ich obwiniania powinni reagować oburzeniem[51].

Ignorancja rodziła niewinność, a myślenie w kategoriach wieczności trwało w najlepsze.

Rosjanie, którzy latem 2014 roku oglądali telewizję, nie dowiedzieli się niczego o swojej artylerii, która nadal ostrzeliwała ukraińskie pozycje, ani też o nagromadzeniu rosyjskich sił na granicy z Ukrainą. Podobnie jak na Krymie w lutym, twarzą Rosji podczas letniej kampanii wojennej miał być gang motocyklowy. 9 sierpnia 2014 roku, czyli dzień po tym, jak armia ukraińska wycofała się z granicy pod rosyjskim ostrzałem, Nocne Wilki zorganizowały imprezę w Sewastopolu – ukraińskim mieście, które Rosja zajęła wraz z Krymem. Stacja RT zareklamowała to wydarzenie Europejczykom i Amerykanom jako „Wielki zlot motocyklowy Nocnych Wilków”. W rzeczywistości prezentowane triki motocyklowe były raczej przeciętne i drugorzędne. Najważniejsze było długie i wypełnione faszystowskimi treściami wprowadzenie, które obejrzały w telewizji miliony Rosjan[52].

Sewastopolski „pokaz motocyklowy” rozpoczął się w ciemności w ogromnej hali. Snop światła wyłowił z mroku Aleksandra Załdostanowa, który wzniósł się pod dach budynku w windzie towarowej. Ubrany w obcisły czarny strój, skórzaną kurtkę i czarną czapeczkę lider Nocnych Wilków zaintonował: „Moja ojczyzna zadała 10 stalinowskich ciosów w kosmate ciało faszyzmu. Gdy ziemia wciąż osiadała na grobach 30 milionów bohaterów, a wokół dopalały się zgliszcza wiosek, Stalin nakazał zakładać sady. Wśród kwietnych sadów odbudowaliśmy zburzone miasta i myśleliśmy, że okres rozkwitu nigdy się nie zakończy”. Załdostanow recytował tym

samym pochodzący sprzed kilku miesięcy manifest Aleksandra Prochanowa „Nasz nowy dzień zwycięstwa”.

Autor tekstu rehabilitował stalinizm, przypisując mu zwycięstwo w II wojnie światowej, oraz usprawiedliwiał rosyjską inwazję na Ukrainę, przyrównując ją do obrony Związku Radzieckiego przed nazistowskimi Niemcami. Z republiki sowieckiej, która została najechana przez Niemcy, głównego celu kolonialnych planów Hitlera, najważniejszego pola bitwy II wojny światowej, a wreszcie kraju, który podczas okupacji niemieckiej stracił trzy miliony żołnierzy i kolejne trzy miliony cywilów, Ukraina stała się nagle wrogiem Rosji. W swoim tekście Prochanow przedstawiał wojnę między rosyjską niewinnością a zachodnią dekadencją w jawnie seksualnym kontekście, marząc o kwitnieniu bez defloracji. Gdy Załdostanow dotarł do tego fragmentu, reflektory oświetliły scenę, ukazując ciężarne dziewice Rosji: grupę kobiet w wypchanych poduszkami sukienkach i inne pchające przed sobą puste wózki[53].

Za problemy Rosji Prochanow obwiniał cudzoziemców, którzy interweniowali w okresie nazwanym przez niego „koszmarnymi latami dziewięćdziesiątymi”. W manifeście przekonywał Rosjan, że powinni zignorować otaczające ich fakty i wpaść w trans przed „ikoną czerwonego kwiatu”. Jego myślą przewodnią było, że sowieckie zwycięstwo w II wojnie światowej na wieki uniewinniało Rosjan od wszelkich złych czynów. Dokonując rozbioru Ukrainy, powinni się pokłonić kwieciu w zmysłowym uwielbieniu. „Na tej ikonie znów zaczął się otwierać kwiat, cudowny szkarłatny pąk. Wdychaliśmy jego zapach i spijaliśmy jego cudowny nektar”. Inwazja na Krym była punktem kulminacyjnym. „W darze za naszą cierpliwość i niewzruszoność, pracę oraz wiarę Bóg zesłał nam Krym. Podzielony niegdyś przez wrogów naród rosyjski ponownie zjednoczył się w zwycięskim uścisku”[54].

Następnie Prochanow (w interpretacji motocyklisty Załdostanowa prezentowanej dziesiątkom tysięcy widzów w hali i milionom przed telewizorami) wyjaśnił swój strach przed penetracją. Wrogiem rosyjskiej sielanki był gigantyczny czarny penis szatana (prezydentem Stanów Zjednoczonych był wówczas Barack Obama). Biorąc za pewnik mit, że miejscem narodzin dziewiczej Rosji był Kijów, Prochanow wyobraził sobie tamtejszą katedrę jako najświętszą z rosyjskich świętości. Następnie

nadszedł czas na fantazje o diabolicznym orgazmie: „Czarna sperma faszyzmu spryskała Kijów, matkę wszystkich rosyjskich miast. W złotej absydzie katedry świętej Zofii, pośród ołtarzy i kapliczek, poczęty został zdeformowany płód o owłosionej twarzy i czarnych rogach, niczym diabeł na kościelnym fresku”.

W fantazji Prochanowa faszyzm nie był zatem ideologią ani estetyką. Gdyby faszyzm miał mieć taki charakter, doskonale symbolizowałby go mężczyzna w czarnej skórze wygłaszający przesłanie o narodowej niewinności i koniecznej wojnie. Dla schizofaszystów był on jednak czymś innym – substancją pochodzącą z rozpustnego świata zewnętrznego, która zagrażała dziewiczemu rosyjskiemu organizmowi: „Niczym ciasto dekadencji wyrósł on poza kijowską misę i rozlał się po całej Ukrainie”. Za tę niewyobrażalną agresję winę ponosili ostatecznie „roztaczający smród spalonego ciała” Barack Obama i Angela Merkel. Ten ostatni chwyt Prochanowa był typowym ozdobnikiem zamykającym utwory schizofaszystowskiej prozy. W faszystowskim tekście napisanym przez antysemitę po to, żeby usprawiedliwić wojnę napastniczą, symbole Holokaustu – w tym przypadku piece Auschwitz-Birkenau – wykorzystano do obwiniania innych. Farsa była w pełni zamierzona: przywołanie przez Prochanowa „czarnej spermy” stanowiło profanację zasłużenie najsłynniejszego wiersza o Holokauście – *Fugi śmierci* Paula Celana.

Ukraińskie społeczeństwo oraz historię tego kraju zignorowano lub ich obraz zakłamano w każdym wersie manifestu Prochanowa, który Załdostanow odczytywał w chwili, gdy na Ukrainie wybuchały pociski artyleryjskie, a rosyjscy żołnierze zdawali telefony i sprawdzali broń, przygotowując się do przekroczenia granicy. Kijów nie był miastem ukraińskim, chociaż był stolicą Ukrainy; Ukraina była wrogiem, choć Ukraińcy w latach II wojny światowej wycierpieli więcej od Rosjan; Majdan nie był protestem obywatelskim, ale demonicznym bękartem zrodzonym z gwałtu popełnionego na dziewiczej Rosji przez czarnego szatana. Drastyczne obrazy musiały przesłonić prozaiczną rzeczywistość ludzi, którzy pragnęli praworządnej przyszłości[55].

Polityczny wstęp do „pokazu motocyklowego” ciągnął się w nieskończoność: „Nowa bitwa z faszyzmem jest nieunikniona” – oświadczył Załdostanow. „Jedenasty stalinowski cios nieuchronnie nadejdzie”. Z głośników popłynęły nagrane głosy

Obamy, Merkel i Hitlera. Pod rozłożoną na scenie plandeką zaczął się poruszać przywołany przez nie kształt: ciasto wylewało się poza misę. Spod brezentu wyłoniły się czarne postacie, które utworzyły figurę taneczną w kształcie swastyki. Wtedy nad sceną pojawiły się gigantyczne mechaniczne dłonie. Na jednym z palców dało się dostrzec sygnet z orłem: był to amerykański władca marionetek. Czarne postacie zamieniły się zaś w ukraińskich demonstrantów, którzy rzucili się na bezradną policję. Załdostanow potępił „odwiecznych lokajów Europy, jej duchowych niewolników". Następnie przywódca czarnych demonstrantów został zlinczowany.

W tym czasie za kulisami rosyjski zespół 13 Sozwiezdie przygotowywał się do wykonania nacjonalistycznego hitu z gatunku ska zatytułowanego *Dlaczego Ukraińcy zabijają innych Ukraińców?* W tekście zadawano pytanie, dlaczego Ruś została sprzedana Europie – brzmiało ono dziwnie, gdyż Ruś była przecież średniowiecznym europejskim państwem. Jak pokazało 13 Sozwiezdie, również kultura popularna może się odwoływać do wieczności: Rosja była Rusią, historia nigdy się nie wydarzyła, a inwazji dokonano w samoobronie. W bardzo wyrazistym, choć raczej ubogim w wartości artystyczne utworze wykonawcy przekonywali, że dzisiejsi Ukraińcy nie mogliby wybrać Europy, gdyż Ukraina była Rusią, a Ruś Rosją. Musieli zatem zostać zmanipulowani: „Kto okłamał cię dziś, Ukraino?". Na zakończenie piosenki na środek sceny wjechały dwa pojazdy opancerzone z ukraińskimi oznaczeniami, które zabijały ludzi, używając miotaczy ognia. Bohaterscy ochotnicy rosyjscy ostrzeliwali je z broni maszynowej, desantując się na zwisających z krokwi linach. Zwycięscy ochotnicy zdobyli pojazdy i wznieśli flagi „Donieckiej Republiki Ludowej".

Następnie Załdostanow przemówił ponownie. Istnienie Ukrainy powiązał z niemiecką inwazją na Związek Radziecki, prosząc o wybaczenie „śpiących w masowych grobach żołnierzy Armii Czerwonej, którzy zasłonili Ruś swymi sercami, odpowiadając na jej wezwanie". Nie miało przy tym znaczenia, że bardzo wielu tych żołnierzy było Ukraińcami. Rosja potrzebowała monopolu na męczeństwo. Aby go zachować, była gotowa prowadzić wojnę przeciwko Ukraińcom, którzy wycierpieli znacznie więcej, obrażając jednocześnie pamięć o doświadczonych jeszcze straszniej Żydach. W utworze *Donbas* zespół rapowy Opasnie wyjaśniał, że Ukraińcy potrzebują „bratniej pomocy" od wielkiego brata, czyli Rosji. „Bratnia

pomoc” była terminem Breżniewa na militarne interwencje mające podtrzymać reżimy komunistyczne w innych krajach.

Gdy piosenka się skończyła, Załdostanow wezwał do podboju przez Rosję kolejnych ukraińskich terytoriów. Show motocyklowe w końcu mogło się zacząć. Podobnie jak poprzedzające je utwory ska i rap, pokazy akrobatyczne były niezbyt inspirującym naśladownictwem gatunku pochodzącego z Ameryki Północnej. „Pokaz motocyklowy” był wyjątkowy jedynie jako rehabilitacja dawno zdyskredytowanej europejskiej formy artystycznej: nazistowskiego *Gesamtkunstwerk*, dzieła totalnego, które miało zastąpić świat światopoglądem, a historię wiecznością.

Fikcyjne ukrzyżowanie (10 lipca), kakofonia towarzysząca zestrzeleniu MH17 (17 lipca) i „pokaz motocyklowy” (9 sierpnia) były tylko trzema przykładami telewizyjnej propagandy serwowanej Rosjanom latem 2014 roku. Ta kreatywna ignorancja miała im dać poczucie niewinności. Trudno powiedzieć, jaki wpływ wywarła ona na ogół obywateli Rosji. Z pewnością przekonała niektórych do wyjazdu na Ukrainę, żeby tam walczyć.

Po 8 sierpnia, gdy artyleria rosyjska oczyściła już odcinek granicy z ukraińskich wojsk, otworzyła się droga do rozmieszczenia jeszcze większych zgrupowań rosyjskich ochotników i broni. Werbownicy mówili – choć rosyjscy rzecznicy prasowi zaprzeczali temu za granicą – że rząd do transportu wojsk używa nieoznakowanych białych ciężarówek (nazywanych „konwojem humanitarnym”). Ochotnicy ruszali w podróż ze względu na to, co zobaczyli w rosyjskiej telewizji na temat wojny na Ukrainie. Prowadzący rekrutację weteran sił specjalnych wyjaśniał: „Nasza prasa i telewizja przedstawiają dramatyczne fakty”[56].

Niektórzy spośród tych rosyjskich ochotników zakładali, że Ukraina w ogóle nie istnieje. Pewien Rosjanin pochodzący z położonego w odległej Azji pogranicza z Chinami, Mongolią oraz Kazachstanem oświadczył, iż Rosjanie i Ukraińcy są jednym narodem. Dla tych ludzi realna była z kolei „Noworosja”, czyli konstrukt znikający z ekranów rosyjskiej telewizji już wtedy, gdy przybywali na Ukrainę. Niektórzy wyobrażali sobie, że zapobiegają rozpętaniu przez Stany Zjednoczone wojny światowej, inni myśleli, że krzyżują szyki globalnej Sodomie. Pytani, dlaczego walczą, Rosjanie mówili o „faszyzmie” i „ludobójstwie”. Niezatartym wspomnieniem

okazało się fikcyjne ukrzyżowanie. Młodzi mężczyźni opisywali „zew serca”, który kazał im ratować dzieci[57].

Przybywający na granicę ochotnicy byli nieporównanie mniej liczni od regularnych oddziałów rosyjskich. W lipcu i sierpniu 2014 roku rosyjscy oficerowie dowodzili żołnierzami zgrupowanymi w 23 obozach założonych w pobliżu granicy ukraińskiej. Na początku sierpnia na granicy stacjonowali żołnierze z około 30 jednostek przygotowujących się do inwazji na Ukrainę. Mieszkańcy rosyjskich wiosek nawykli do widoku młodych rekrutów z całej Rosji, podobnie jak do odgłosów ostrzału artyleryjskiego[58].

Od czasu do czasu żołnierze przyciągali jednak uwagę. Młodzi mężczyźni, którzy mają wkrótce pójść pod ogień wroga, czasem zachowują się nietypowo. Na przykład w nocy z 11 na 12 sierpnia mieszkańcy położonego tuż przy granicy Kujbyszewa byli świadkami niezwykłego tańca. Tancerzami okazali się żołnierze 136. Brygady Piechoty Zmotoryzowanej z Bujnaska, położonego w graniczącej z Czeczenią, zamieszkałej w większości przez muzułmanów autonomicznej kaukaskiej republice Dagestanu, gdzie Rosjanie stanowią mniej niż 5% ludności. Podobnie jak wielu żołnierzy Federacji Rosyjskiej wysyłanych, aby zabijali i ginęli na Ukrainie, należeli oni do nierosyjskich mniejszości etnicznych, a ich śmierć przechodziła niezauważona w mediach. Wkrótce po 11 sierpnia 136. Brygada przekroczyła granicę i zwarła się z armią ukraińską. 22 sierpnia do Dagestanu zaczęły przybywać zwłoki tancerzy[59].

Pochodząca z Czeczenii 18. Samodzielna Brygada Strzelców Zmotoryzowanych była jedną z pierwszych jednostek, które przekroczyły granicę podczas letniej inwazji. Składała się ona w dużej mierze z uchodźców z czasów rosyjskich wojen w Czeczenii i walczyła niedawno na Krymie. 23 lipca, czyli sześć dni po tym, jak Rosja zestrzeliła MH17, żołnierze brygady otrzymali rozkaz, by stawić się w bazie w Czeczenii. Trzy dni później byli w drodze do obozu na granicy rosyjsko-ukraińskiej. 10 sierpnia jeden z nich, Anton Tumanow, powiedział matce: „Wysyłają nas na Ukrainę”. Następnego dnia wydano mu amunicję i granaty. Na rosyjskim odpowiedniku Facebooka, WKontaktie, napisał: „Zabrali mi telefon i pojechałem na Ukrainę”. Tumanow był jednym z około 1200 żołnierzy 18. Samodzielnej Brygady Strzelców Zmotoryzowanych, którzy 12 sierpnia wkroczyli na Ukrainę[60].

13 sierpnia przebywali oni w Sniżnem, skąd cztery tygodnie wcześniej żołnierze rosyjscy zestrzelili MH17. W skład amunicji brygady trafił pocisk ukraińskiej artylerii; wybuch zabił około 120 ludzi i ranił 450 kolejnych. Rodzina Antona Tumanowa otrzymała raport: jako miejsce jego śmierci podano „lokalizację oddziału”, jako datę „okres pełnienia służby wojskowej”, a jako przyczynę „wykrwawienie po utracie nóg”. Jego matka dowiedziała się więcej o tym, jak zginął syn, gdyż jeden z jego towarzyszy zaryzykował i wszystko jej opowiedział. „Jedno, czego nie rozumiem – powiedziała – to za co zginął. Dlaczego nie mogliśmy pozwolić, żeby ludzie na Ukrainie sami rozwiązali swoje sprawy?”. Źródłem bólu było dla niej to, że jej syn zginął na wojnie, która oficjalnie się nie toczyła. „Jeżeli wysłali tam naszych żołnierzy, niech się do tego przyznają”. Gdy w mediach społecznościowych ujawniła fakty o śmierci syna, została napiętnowana jako zdrajczyni[61].

Inny żołnierz 18. Brygady, Konstantin Kuzmin, zginął prawdopodobnie w tym samym czasie. 8 sierpnia w pośpiechu zadzwonił do rodziców: „Mamo, tato, kocham was. Pozdrówcie wszystkich! Ucałujcie ode mnie córeczkę”. Dziewięć dni później wysłannik armii rosyjskiej powiedział jego matce, że syn zginął podczas ćwiczeń na granicy ukraińskiej. Gdy zapytała go, czy wierzy w to, co mówi, miał na tyle przyzwoitości, by zaprzeczyć[62].

Jeden z towarzyszy Kuzmina, kierowca czołgu Rufat Oronijazow, przeżył tamten atak artyleryjski z 13 sierpnia. Narzeczona obserwowała drogę jego oddziału w mediach społecznościowych, dowiedziała się też o ostrzale i zabitych. Następnego dnia zadzwonił do niej, żeby powiedzieć: „Wielu naszych zginęło na moich oczach”. Po 14 sierpnia już nigdy nie zadzwonił. „Czekaliśmy na termin ślubu” – wspominała potem. „Ilekroć coś powiedziałam, uśmiechał się”[63].

Około 17 sierpnia 2014 roku na Ukrainę wkroczyła część 76. Dywizji Desantowo-Szturmowej z Pskowa. Z szacunkowo 2 tysięcy żołnierzy walczących przeciwko armii ukraińskiej mniej więcej 100 poległo na polu bitwy. Pogrzeby w Pskowie rozpoczęły się 24 sierpnia. Ludzi, którzy próbowali fotografować groby, przeganiano. 19 sierpnia do inwazji przyłączył się pochodzący z Riazania 137. Pułk Powietrzno-Desantowy 106. Gwardyjskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Siergiej Andrianow

zginął wkrótce potem. „Wybacz mi, synku – napisała jego matka – że nie zdołałam cię ochronić przed tą złą wojną”. Jego znajomy opublikował wiadomość na WKontaktie: „Niech będzie przeklęty ten, który wysłał cię, byś walczył na obcej ziemi”[64].

Trzydziestą pierwszą Brygadę Powietrzno-Desantową z Uljanowska wezwano na szkolenie 3 sierpnia. Żołnierze wiedzieli, że trafią na Ukrainę: wszystko przebiegało tak samo jak w przypadku niedawnej operacji na Krymie. Jeden z nich, Nikołaj Kozłow, służył na Krymie w mundurze ukraińskiego policjanta, prawdopodobnie w ramach rosyjskiej kampanii pozorów. 24 sierpnia 31. Brygada wkroczyła na terytorium Ukrainy. Tego samego dnia podczas ukraińskiego ataku Kozłow stracił nogę. Poległo też co najmniej dwóch jego towarzyszy – Nikołaj Buszyn i Ilnur Kilczenbajew. Ukraińcy wzięli także 10 jeńców, w tym Rusłana Achmedowa i Arsenija Ilmitowa[65].

Mniej więcej w tym samym czasie – około 14 sierpnia – do walk na Ukrainie włączyła się 6. Samodzielna Brygada Pancerna z obwodu niżegorodzkiego. Jej żołnierze pozowali do zdjęć na tle ukraińskich drogowskazów. Władisław Barakow zginął w swoim czołgu, a co najmniej dwóch jego towarzyszy trafiło do ukraińskiej niewoli[66].

Również w sierpniu 2014 roku 200. Brygada Piechoty Zmotoryzowanej z Pieczengi przyłączyła się do bitwy o Ługańsk, czyli drugie co do wielkości po Doniecku miasto Donbasu. Młodzi żołnierze z 200. Brygady wymalowali na swoich czołgach hasła „Za Stalina!”, „ZSRR” oraz sierp i młot, a na haubicach napisali „Śmierć faszyzmowi!”. Samobieżne działo ochrzczono „Pięścią Stalina”, nawiązując do obiecanego przez Prochanowa jedenastego stalinowskiego ciosu. Na jednej wyrzutni pocisków grad żołnierze napisali „Za dzieci i matki”, a na drugiej „Dzieci Doniecka”. Właśnie od takiej broni zginęły – i był to fakt – ofiary cywilne ukraińskiego ostrzału miast. Rosyjskie grady z inskrypcją „Za dzieci i matki” prawdopodobnie też zabijały dzieci i matki[67].

Jewgienij Trundajew z 200. Brygady poległ na Ukrainie i został pośmiertnie odznaczony Orderem Bohatera Rosji. Jego towarzysze wzięli udział w zwycięskim boju o lotnisko w Ługańsku, a następnie dołączyli do innych oddziałów toczących

decydującą bitwę pod Iłowajskiem, w której znaczna część wojsk ukraińskich została okrążona i rozbita przez rosyjskie czołgi. Mimo danej im obietnicy bezpiecznego przejścia próbujący się wydostać z kotła żołnierze ukraińscy byli zabijani[68].

To rosyjskie zwycięstwo doprowadziło do rozejmu zawartego 5 września w Mińsku. Stwierdzono w nim tylko, że „obce siły” mają się wycofać. Jako że Moskwa zaprzeczała, jakoby na Ukrainie znajdowały się wojska rosyjskie, uznała, że postanowienie to nie wymaga od niej żadnych działań. Ci rosyjscy żołnierze, którzy przebywali na Ukrainie w chwili zawarcia porozumienia w Mińsku, pozostali tam, a ponadto rozmieszczono kolejnych. Niektóre jednostki biorące udział w walkach podczas sierpniowej inwazji przeniesiono do obozów na granicy rosyjsko-ukraińskiej bądź do baz, a kilka miesięcy później powróciły one na pole bitwy na Ukrainie.

Na początku 2015 roku rosyjskie siły zbrojne przeprowadziły trzecią wielką ofensywę na terytorium Ukrainy. Jej pierwotnym celem było lotnisko w Doniecku. Po ośmiu miesiącach walk i oblężenia port lotniczy właściwie już nie istniał. Jego długa obrona przez ukraińskich żołnierzy (oraz członków oddziałów paramilitarnych) stała się jednak symbolem po obydwu stronach granicy. Ukraińcy nazywali obrońców „cyborgami”, gdyż ci wydawali się nieśmiertelni. W Moskwie zadecydowano więc, że muszą umrzeć. Po tym, jak w połowie lutego lotnisko zostało zdobyte przez przytłaczające siły rosyjskie, ukraińscy jeńcy zostali straceni[69].

Drugim celem rosyjskiej ofensywy w styczniu 2015 roku był łączący obwód doniecki z ługańskim węzeł kolejowy Debalcewe. Miał on duże znaczenie dla funkcjonowania wspieranych przez Rosję pseudopaństw znanych jako „Doniecka Republika Ludowa” i „Ługańska Republika Ludowa”. Wśród oddziałów rosyjskich walczących w Debalcewe znalazła się 200. Samodzielna Brygada Zmotoryzowana, która brała też udział w inwazji w sierpniu 2014 roku. Dołączyły do niej dwie jednostki z Buriacji, zamieszkiwanej przez etnicznych Buriatów (w większości buddystów) autonomicznej republiki na granicy rosyjsko-mongolskiej, około 6 tysięcy kilometrów od Ukrainy. Były to 37. Brygada Piechoty Zmotoryzowanej z Kiachty oraz 5. Samodzielna Brygada Pancerna z Ułan Ude[70].

Żołnierz 37. Brygady Bato Dambajew opublikował w mediach społecznościowych zdjęcia z podróży swojej jednostki z Buriacji na Ukrainę

i z powrotem. Mieszkańcy obwodu donieckiego żartowali na temat „buriackich tubylców z Donbasu”. Niezależnie od tego, co myśleli o wojnie, wszyscy w Donbasie wiedzieli, że uczestniczy w niej armia rosyjska; ludzie opowiadający takie dowcipy równie dobrze mogli popierać Rosjan, jak i państwo ukraińskie lub pozostawać obojętni. W powszechnym obiegu były zdjęcia, na których Buriaci głaskali szczenięta lub grali w piłkę nożną na Ukrainie. Oni sami śmiali się z rosyjskiej propagandy, która zaprzeczała ich obecności na ukraińskim terytorium. Resztę przekazu propagandowego przyjmowali jednak za prawdę. Swoją misję postrzegali tak, jak przedstawiono im ją w rosyjskich mediach: pokonać „zabójców dzieci”[71].

Chociaż 12 lutego 2015 roku w Mińsku podpisano drugie zawieszenie broni, rosyjski atak na Debalcewe nie ustawał. W porozumieniu ponownie była mowa o „obcych siłach”, a Rosja przeczyła, jakoby jej żołnierze byli obecni na Ukrainie. Walki trwały, dopóki miasto nie zostało zniszczone, a ukraińskie wojska rozbite. Jak wspominał rosyjski dowódca czołgu: „Wyrywali się z kotła, chcieli utorować sobie drogę i uciec, a my mieliśmy ich przycisnąć do ziemi”. Mówił tak Dorży Batomunkujew, jeden z kierowców 5. Samodzielnej Brygady Pancernej, który doznał poważnych oparzeń, gdy jego czołg został trafiony w bitwie. W bitwie o Debalcewe zginęli też i odnieśli rany inni Rosjanie oraz obywatele ukraińscy walczący po stronie rosyjskiej. Przeważającą większość ofiar stanowili jednak otoczeni ukraińscy żołnierze. W ten sposób ostatnia duża interwencja rosyjska w Donbasie zakończyła się, co nie powinno być zaskoczeniem, militarnym sukcesem[72].

Oddziały armii rosyjskiej pozostały na miejscu, szkoląc miejscowych i uczestnicząc w działaniach wojennych. W 2015 roku rozmieszczono na przykład na Ukrainie 16. Samodzielną Brygadę Sił Specjalnych GRU. Co najmniej trzech z jej żołnierzy – Anton Sawieliew, Timur Mamajusupow i Iwan Kardopołow – zginęło w walkach 5 maja. O całej sytuacji tak opowiadała kobieta z rodzinnego miasta Kardopołowa: „Nie wiem, o co chodzi: w telewizji mówią, że nie jesteśmy na wojnie, ale chłopcy ciągle wracają do domu martwi”[73].

Sąsiadce żołnierza udało się skontrastować to, co zobaczyła na własne oczy, z tym, co pokazywano jej w telewizji. Większość Rosjan widziała jednak najważniejsze aspekty wojny głównie w niejasnym zwierciadle Surkowa. Media

wmawiały im, że „Doniecka Republika Ludowa” i „Ługańska Republika Ludowa” są niezależnymi bytami, podczas gdy sami separatyści przyznawali, że utrzymują ich rosyjscy podatnicy. Jak ujął to jeden z ich przywódców: „Telefon z Moskwy odbieraliśmy jak telefon z gabinetu samego Pana Boga”. Mówiąc „Moskwa”, miał na myśli Surkowa. Media w obydwu „republikach” postępowały zgodnie z instrukcjami Kremla, by przedstawiać Amerykę jako źródło faszystowskiego zła, stale konsultować się z Duginem i Głazjewem oraz akredytować jako dziennikarzy europejskich faszystów. Cierpienie ukraińskich obywateli trwało – około 10 tysięcy zginęło, a mniej więcej 2 miliony zostały przesiedlone[74].

Rosyjskie działania przeciwko Ukrainie ochrzczono mianem „wojny hybrydowej”. Problem z określeniami, w których znaczenie rzeczownika „wojna” jest modyfikowane przez przymiotnik, taki jak „hybrydowy”, polega na tym, że wydają się one oznaczać coś mniejszego od zwykłej wojny, podczas gdy tak naprawdę chodzi o coś większego. Inwazja Rosji na Ukrainę była regularną wojną, a oprócz tego kampanią partyzancką mającą nakłonić obywateli napadniętego kraju do walki z armią ukraińską. Ponadto rosyjska kampania przeciwko Ukrainie była najszerzej zakrojoną ofensywą cybernetyczną w historii.

W maju 2014 roku włamano się na stronę internetową Centralnej Komisji Wyborczej Ukrainy i zmodyfikowano ją, publikując infografikę, zgodnie z którą wybory prezydenckie wygrał nacjonalistyczny polityk (który w rzeczywistości otrzymał mniej niż 1% głosów). Władze ukraińskie zorientowały się w ostatniej chwili. Nieświadoma wykrycia włamania telewizja rosyjska pokazała tę infografikę, ogłaszając wbrew faktom, że prezydentem Ukrainy został nacjonalista. Jesienią 2015 roku hakerzy zaatakowali ukraińskie spółki medialne oraz koleje. W grudniu wyłączyli trzy stacje przesyłowe w sieci energetycznej, odcinając od prądu 50 podstacji i ćwierć miliona ludzi. Jesienią 2016 roku zaatakowali ukraińskie koleje, kapitanat portu morskiego, skarbiec banku centralnego oraz resorty finansów, infrastruktury i obrony. Przeprowadzili także drugi, znacznie bardziej wyrafinowany atak na ukraińską sieć energetyczną, tym razem wyłączając stację przesyłową w Kijowie[75].

Ta cyberwojna nie trafiła na nagłówki zachodnich gazet, ale zapowiadała przyszłość działań wojennych. Poczynając od końca 2014 roku, Rosja spenetrowała system poczty elektronicznej Białego Domu, Departamentu Stanu USA, Połączonych Szefów Sztabów i wielu amerykańskich organizacji pozarządowych. Szkodliwe oprogramowanie powodujące wyłączenia na Ukrainie trafiło również do amerykańskiej sieci energetycznej. Znaleźli się też Amerykanie chętni pomagać Rosjanom w bardziej wyrafinowanej ingerencji w politykę amerykańską. W 2014 i 2015 roku wiceprezes specjalizującej się w eksploracji danych spółki Cambridge Analytica Steven Bannon spotykał się z kierownictwem rosyjskich spółek naftowych. Bannon zlecił swojej firmie sprawdzenie, jak społeczeństwo amerykańskie reaguje na różne informacje o Putinie; testował też skuteczność fraz „zbudujemy mur" oraz „osuszymy bagno". W 2016 roku Bannon został szefem sztabu Donalda Trumpa. Dopiero wtedy niektórzy Amerykanie zaczęli zwracać uwagę na te działania[76].

Najbardziej znamiennym elementem rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2014 roku była wojna informacyjna mająca na celu podważanie faktów, a zarazem zapewnianie o niewinności agresora. Działania te prowadzono także w Stanach Zjednoczonych – w sposób bardziej wyrafinowany i ze znacznie lepszym rezultatem niż na Ukrainie. Latem 2014 roku do Ameryki wysłano rosyjski zespół mający stanowić awangardę przygotowywanej cyberofensywy. Ukraina przegrała wojnę informacyjną z Rosją w tym sensie, że inni nie rozumieli, w jakiej sytuacji się znalazła. Ogólnie rzecz biorąc, pojmowali to jednak obywatele ukraińscy, czego nie można powiedzieć o Amerykanach[77].

Przez całą wojnę na Ukrainie przywódcy rosyjscy prowadzili kampanię niewiarygodnego zaprzeczenia, opowiadając oczywiste kłamstwa, a następnie rzucając zachodnim mediom wyzwanie polegające na ustaleniu faktów. 17 kwietnia 2014 roku Putin kategorycznie zaprzeczył obecności Rosji na południowym wschodzie Ukrainy następującymi słowami: „To nonsens. Na wschodniej Ukrainie nie ma rosyjskich oddziałów – żadnych służb specjalnych ani doradców taktycznych. Wszystko to robią lokalni mieszkańcy, a dowodem na to jest, że ci ludzie dosłownie zdjęli maski". Co ciekawe, właśnie 17 kwietnia rosyjscy funkcjonariusze

w Słowiańsku rzeczywiście zdjęli maski i powiedzieli coś dokładnie odwrotnego: „Jesteśmy żołnierzami sił specjalnych z GRU”. 23 sierpnia, gdy letnia kampania osiągnęła punkt kulminacyjny, a oddziały rosyjskie zaczęły zamykać żołnierzy ukraińskich w kotle pod Iłowajskiem, Ławrow oświadczył: „Wszystkie takie historie [o obecności wojsk rosyjskich] uznajemy za element wojny informacyjnej”. 29 sierpnia stwierdził, że zdjęcia rosyjskich żołnierzy to „obrazy z gier komputerowych”[78].

Ławrowowi nie chodziło przy tym o to, że fakty wyglądają inaczej, niż się wydaje. Jego przesłanie brzmiało: fakty jako takie są wrogiem. To właśnie oświadczył Klub Izborski w swoim manifeście oraz rosyjski dowódca Antiufiejew przed letnią inwazją: fakty były zachodnimi „technologiami informacyjnymi”, a ich eliminacja oznaczała klęskę Zachodu. Wyniki sondaży sugerują, że zaprzeczenie faktom stłumiło poczucie odpowiedzialności wśród Rosjan. Pod koniec 2014 roku zaledwie 8% z nich poczuwało się do jakiejkolwiek odpowiedzialności za wydarzenia na Ukrainie. Przeważająca większość, bo aż 79%, zgadzała się ze stwierdzeniem, że „Zachód będzie niezadowolony bez względu na to, co zrobi Rosja, więc nie należy zwracać uwagi na to, co mówi”[79].

Rosjan usilnie zachęcano do udziału w walkach na Ukrainie, natomiast późniejszemu powrotowi zwłok towarzyszyło pełne przerażenia milczenie. Rodzinom zabitych i rannych mówiono, że nie otrzymają świadczeń od państwa, jeżeli będą się wypowiadać dla prasy. Petersburski oddział Komitetu Matek Żołnierzy Rosji, który prowadził wykaz Rosjan poległych na wojnie, został uznany przez rząd za „obcą agenturę”. Cierpiącą na cukrzycę 73-letnią przewodniczącą Komitetu w Piatigorsku aresztowano. Większość dziennikarzy, którzy donosili o rosyjskich ofiarach, pobito. Pod koniec 2014 roku reporterzy rosyjscy już nie relacjonowali, a raczej nie mogli relacjonować tej historii. Wykaz zabitych się urwał. Wojna trwała nadal, ale już w mroku[80].

Zasadą logiczną rządzącą rosyjską wojną przeciwko Ukrainie, Europie i Ameryce był *strategiczny relatywizm*. Wskutek zakorzenionej kleptokracji i swojej zależności od eksportu surowców państwo rosyjskie nie mogło stać się silniejsze, a rosyjska

technologia nie mogła zniwelować dystansu dzielącego ją od Europy czy Ameryki. Można było jednak zyskać relatywną siłę, osłabiając innych: na przykład najeżdżając Ukrainę, by trzymać ją z dala od Europy. Równoczesna wojna informacyjna miała osłabić Unię Europejską i Stany Zjednoczone. Europejczycy i Amerykanie mieli coś, czego brakowało Rosjanom: zintegrowane strefy handlowe oraz przewidywalną politykę z poszanowaniem mechanizmu sukcesji. Jeżeli te rzeczy udałoby się zniszczyć, szkody poniesione przez Rosjan w takim starciu dałoby się zaakceptować, gdyż straty wroga byłyby jeszcze większe. Celem strategicznego relatywizmu jest przekształcenie polityki międzynarodowej w grę o sumie ujemnej, w której zręczny gracz traci mniej od wszystkich innych[81].

Pod pewnymi względami Rosja przegrała wojnę na Ukrainie. Wątpliwą reklamą kultury rosyjskiej był fakt, że mieszkańcy Kaukazu czy Syberii jechali setki lub tysiące kilometrów, by zabijać Ukraińców władających językiem rosyjskim lepiej od nich. Rosyjska aneksja Krymu oraz wsparcie dla „Ługańskiej Republiki Ludowej” i „Donieckiej Republiki Ludowej” skomplikowały wprawdzie stosunki zagraniczne Ukrainy, ale od zamrożonego konfliktu daleko było do „rozpadu” kraju postulowanego w rosyjskich dokumentach strategicznych czy ogromnej ekspansji sugerowanej przez projekt „Noworosji”. Ukraina wystawiła armię, rozpisując wolne i uczciwe wybory; Rosja wystawiła ją jako substytut takich wyborów.

Rosyjska inwazja skonsolidowała społeczeństwo Ukrainy. Jak ujął to naczelny rabin kraju: „Stoimy przed zewnętrznym zagrożeniem o nazwie Rosja. Wszyscy jesteśmy teraz jednością”. Ta przesada skrywała ważną prawdę. Po raz pierwszy w historii Ukrainy opinia publiczna opowiedziała się przeciwko Rosji. W ukraińskim spisie ludności z 2001 roku 17,3% mieszkańców kraju określiło się jako etniczni Rosjanie; w 2017 roku odsetek ten spadł do 5,5%. Część spadku wynikała z tego, że spisu nie można było przeprowadzić na Krymie i w części Donbasu, ale w większości był on skutkiem rosyjskiej inwazji. Najazd, który miał służyć obronie użytkowników języka rosyjskiego, spowodował śmierć tysięcy takich ludzi i skłonił miliony do samoidentyfikacji jako Ukraińców[82].

Napadając na Ukrainę, zajmując Krym i zestrzeliwując MH17, Rosja zmusiła Unię Europejską oraz Stany Zjednoczone do reakcji. Sankcje ze strony UE i USA

stanowiły raczej łagodną odpowiedź na zapowiedziany przez Rosję program rewizji „porządku światowego”, jak ujął to rosyjski minister spraw zagranicznych Ławrow, ale odizolowały kraj od jego głównych partnerów i pogłębiły panujący w nim kryzys gospodarczy. Putin udawał, że alternatywą są Chiny, tymczasem Pekin wykorzystywał słabość kontrahenta, płacąc mniej za rosyjskie węglowodory. Siła Rosji leży w jej zdolności do balansowania między Zachodem a Wschodem; inwazja na Ukrainę poskutkowała tymczasem zależnością od Chin, nie zmuszając tych ostatnich do zaoferowania niczego w zamian[83].

Rosyjscy ideolodzy eurazjatyzmu twierdzili, że Stany Zjednoczone planują grabież zasobów Rosji. Na przykład Antiufiejew przedstawił rosyjską wojnę na Ukrainie jako kampanię obronną mającą zapobiec kradzieży rosyjskiego gazu ziemnego i słodkiej wody przez USA. Świadczyło to raczej o bujnej wyobraźni niż o znajomości amerykańskiego sektora energetycznego. Koncentracja na zasobach wydawała się w istocie tematem zastępczym. Gazu ziemnego i słodkiej wody w rzeczywistości brakowało sąsiadującym z Rosją Chinom, a nie Stanom Zjednoczonym. Twierdząc, że prawo międzynarodowe nie chroni granic państwowych, Moskwa stworzyła Pekinowi możliwość wysunięcia w dogodnej chwili podobnego argumentu na temat granicy chińsko-rosyjskiej. W wojnie rosyjsko-ukraińskiej przegrali niemal wszyscy: Rosja, Ukraina, UE i Stany Zjednoczone. Jedynym zwycięzcą były Chiny[84].

29 sierpnia 2014 roku, gdy Ławrow porównał toczoną przez Rosję wojnę z Ukrainą do gry komputerowej, na zagarniętym terytorium zgromadzili się rosyjscy i europejscy faszyści oraz politycy skrajnej prawicy, aby zaprzeczyć trwającej inwazji, a jednocześnie ją uczcić.

Międzynarodową konferencję zorganizowaną w Jałcie pod hasłem „antyfaszyzmu” otworzył Siergiej Głazjew. Zgodnie z programem mieli mu towarzyszyć inni rosyjscy faszyści – Aleksandr Dugin i Aleksandr Prochanow. Goście byli liderami europejskiej skrajnej prawicy: znaleźli się wśród nich Roberto Fiore z Włoch, Frank Creyelman z Belgii, Luc Michel z Belgii, Paweł Czernew z Bułgarii, Márton Gyöngyösi z Węgier i Nick Griffin z Wielkiej Brytanii. Faszyści rosyjscy

i europejscy rozważyli ustanowienie „Rady Antyfaszystowskiej”. Zaprzeczyli rosyjskiej inwazji na Ukrainę, choć spotykali się w mieście zaanektowanym przez Rosję; twierdzili też, że Rosja nie prowadzi żadnych działań wojskowych na wschodzie kraju, chociaż wśród gości znaleźli się rosyjscy dowódcy, którzy przybyli prosto z pola bitwy[85].

W Unii Europejskiej niewiele jest znaczących partii politycznych, które zajmowałyby podobne stanowisko w tych sprawach. Opcja taka pojawiła się jednak właśnie w Niemczech i miała ona skorzystać z rosyjskiego wsparcia: była to nowa prawicowa partia AfD (Alternative für Deutschland, czyli „Alternatywa dla Niemiec”). Lokując się między radykałami z Jałty a bardziej tradycyjnymi partiami, stała się ona ulubionym ugrupowaniem Moskwy. Jej lider Alexander Gauland, który niegdyś należał do centroprawicowej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), akceptował stanowisko Rosji w sprawie Krymu i przedstawiał swoją partię jako prorosyjską alternatywę nawet wtedy, gdy Moskwa zaatakowała niemiecki establishment. Jesienią 2014 roku Rosja przypuściła cyberatak przeciwko niemieckiemu parlamentowi i agencjom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo. W maju 2015 roku Bundestag ponownie stał się celem. W kwietniu 2016 roku zaatakowano także CDU, czyli przewodzoną przez Angelę Merkel największą niemiecką partię polityczną. Najważniejsza kampania mająca wesprzeć niemiecką skrajną prawicę przeciwko centrum tamtejszej sceny politycznej miała jednak charakter publiczny. Żywiła się ona wspólnymi obawami Rosjan i Niemców przed islamem oraz była wymierzona we wspólnego wroga Moskwy i AfD – kanclerz Angelę Merkel[86].

W obliczu rosnącej liczby uchodźców z objętej wojną Syrii (a także uciekających z Afryki migrantów) Merkel zajęła nieoczekiwane stanowisko: Niemcy miały przyjąć dużą liczbę uchodźców – więcej niż sąsiedzi i więcej, niż chcieliby jej wyborcy. 8 września 2015 roku rząd niemiecki ogłosił, że planuje ich przyjmować pół miliona rocznie. Trzy tygodnie później Rosja zaczęła bombardować Syrię i nie był to tylko zbieg okoliczności. Przemawiając w ONZ 28 września 2015 roku, Putin zaproponował „harmonizację” Eurazji z Unią Europejską. Rosja miała zrzucać bomby na Syrię, by zwiększyć liczbę uchodźców, a tym samym wzbudzić panikę wśród

Europejczyków. Pomogłoby to AfD, czyniąc w ten sposób Europę bardziej podobną do Rosji[87].

Naloty w Syrii zaczęły się dzień po przemówieniu Putina. Samoloty rosyjskie zrzucały niekierowane bomby z dużej wysokości. Nawet gdyby wybrano cele wojskowe, użycie tej broni zamiast bomb inteligentnych gwarantowało więcej zniszczeń i większy napływ uchodźców do Europy. Generalnie jednak Rosja nie celowała w bazy ISIS. Organizacje broniące praw człowieka donosiły o bombardowaniach meczetów, przychodni, szpitali, obozów dla uchodźców, zakładów uzdatniania wody oraz ogólnie miast. Podejmując decyzję o przyjęciu uchodźców z Syrii, Merkel myślała o historii lat 30. XX wieku, kiedy nazistowskie Niemcy wypędzały własnych obywateli pochodzenia żydowskiego. Rosja w odpowiedzi stwierdzała: jeżeli Merkel chce uchodźców, przyślemy ich i wykorzystamy tę kwestię, żeby zniszczyć jej rząd oraz demokrację w Niemczech. Rosja dostarczała przy tym nie tylko samych uchodźców, lecz także ich wizerunku jako terrorystów i gwałcicieli[88].

W poniedziałek 11 stycznia 2016 roku 13-letnia Niemka pochodzenia rosyjskiego Lisa F. nie miała ochoty wracać do swojego domu w Berlinie. Znowu miała kłopoty w szkole, a władze miały podejrzenia co do sposobu traktowania jej przez rodzinę. Poszła więc do znajomego 19-latka, który mieszkał z matką, i została u nich na noc. Rodzice zgłosili jej zaginięcie na policję. Następnego dnia dziewczynka wróciła do domu bez plecaka i telefonu komórkowego, a matce opowiedziała dramatyczną historię o uprowadzeniu i gwałcie. Badając sprawę zaginięcia Lisy, policjanci udali się do mieszkania jej znajomego i znaleźli jej rzeczy. Na podstawie rozmów z nim samym i jego matką, obecności jej plecaka oraz treści wiadomości SMS w jej telefonie ustalili, gdzie przebywała. Podczas przesłuchania Lisa powiedziała policji, co się stało: nie chciała iść do domu i poszła gdzie indziej. Badanie lekarskie także potwierdziło, że opowiedziana matce historia była nieprawdziwa.

W rosyjskiej telewizji dramat rodzinny z Berlina zamienił się w wiadomość ze świata. W sobotę 16 stycznia 2016 roku Pierwyj Kanał przedstawił odmienną wersję tego, co Lisa F. opowiedziała rodzicom: miała ona zostać uprowadzona przez muzułmańskich uchodźców, którzy gwałcili ją przez całą noc. Było to pierwsze z co

najmniej 40 doniesień tej stacji telewizyjnej o wydarzeniu, do którego zgodnie z dochodzeniem policyjnym nigdy nie doszło. W relacjach telewizyjnych wykorzystano zdjęcia zrobione gdzie indziej i kiedy indziej, by nadać wiarygodność całej historii. Rosyjska agencja propagandowa Sputnik wysunęła ogólną tezę, że uchodźcy masowo dopuszczają się gwałtów w Niemczech. 17 stycznia skrajnie prawicowa Narodowa Partia Demokratyczna (NPD) zorganizowała demonstrację, żądając sprawiedliwości dla Lisy F. Choć przyszło tylko kilkanaście osób, jedną z nich był operator RT. Relacja pojawiła się na YouTube jeszcze tego samego dnia[89].

Rosyjska wojna informacyjna trwała już od jakiegoś czasu, a większość Niemców nie zwracała na nią uwagi. Sprawa Lisy była więc bezpośrednim trafieniem w podatny cel. Policja berlińska wydała taktowny komunikat prasowy, wyjaśniając swoje ustalenia, pomijając nazwiska, by chronić rodzinę, i prosząc o odpowiedzialne korzystanie z mediów społecznościowych. Coś takiego nie mogło jednak spowolnić rosyjskiej kampanii propagandowej. Rosyjskie media głosiły teraz, że „gwałt na małej Rosjance w Berlinie został zatuszowany”, a „policja usiłowała go ukryć”. Historia rozeszła się z Pierwego Kanału na całą rosyjską telewizję i prasę. Wszędzie powtarzano to samo przesłanie: państwo niemieckie wita z otwartymi ramionami muzułmańskich gwałcicieli, nie potrafi ochronić niewinnych dziewcząt i kłamie. Protest z 24 stycznia zorganizowany przez antyimigracyjne ugrupowanie był relacjonowany przez rosyjskie media pod nagłówkiem „Lisa, jesteśmy z Tobą! Niemcy protestują pod oknami Merkel przeciwko migrantom-gwałcicielom”[90].

Państwo rosyjskie otwarcie podjęło wojnę informacyjną przeciwko Angeli Merkel. Ambasada rosyjska w Londynie napisała na Twitterze, że Niemcy rozwinęli dla uchodźców czerwony dywan, a następnie zamietli pod niego ich przestępstwa. 26 stycznia minister spraw zagranicznych Ławrow, w charakterystyczny sposób odnosząc się do obywatelki niemieckiej jako do „naszej Lisy”, interweniował w imieniu Federacji Rosyjskiej. Twierdził przy tym, że do działania zmusza go poruszenie wśród Rosjan w Niemczech; byli oni istotnie poruszeni tym, co zobaczyli w rosyjskiej telewizji państwowej. Podobnie jak na Ukrainie, państwo rosyjskie rościło sobie prawo do działania w imieniu osób będących obywatelami i mieszkańcami innego kraju. Również tak jak na Ukrainie, fikcyjną krzywdę

wykorzystano jako sposobność do stworzenia poczucia, że Rosjanie są ofiarami, oraz pokazania rosyjskiej potęgi. Obraz zgwałconej dziewczynki, podobnie jak ukrzyżowanego chłopca, miał przytłaczać[91].

Niedługo przed historią „naszej Lisy” organizacja Amnesty International opublikowała pierwszy z serii kilku raportów o rosyjskich bombardowaniach celów cywilnych w Syrii. Ataki na przychodnie i szpitale dokumentowali także Lekarze na rzecz Praw Człowieka. Na przykład 8 grudnia 2015 roku rosyjskie bombardowanie zniszczyło szpital al-Burnas – największą klinikę dziecięcą w zachodniej części wiejskiej prowincji Idlib – raniąc lekarzy i pielęgniarki oraz zabijając inne osoby. Rzeczywiste ofiary rosyjskich ataków – dziewczęta i chłopców oraz kobiety i mężczyzn ginących lub okaleczanych podczas nalotów – przyćmiło widmo muzułmanów jako zbiorowości gwałcicieli. Uchodźców z Syrii, podobnie jak tych z Ukrainy, uczyniono częścią fikcji rosyjskiej niewinności. Wyimaginowany gwałt na jednej dziewczynce miał odwrócić aksjologię całej opowieści[92].

Merkel utrzymała się na czele największej partii w Niemczech i jedynej zdolnej do utworzenia rządu. Kwestia imigracji osłabiła jednak jej pozycję, po części wskutek rosyjskiej interwencji w niemieckie debaty. Podczas kampanii wyborczej w 2017 roku wspierane przez Rosję media społecznościowe w Niemczech przedstawiały imigrantów jako niebezpiecznych, establishment polityczny jako tchórzliwy i kłamliwy, a AfD jako zbawicielkę kraju. W wyborach we wrześniu 2017 roku AfD zdobyła 13% ogólnej liczby głosów, plasując się na trzecim miejscu. Od czasów NSDAP w 1933 roku był to pierwszy przypadek, gdy skrajnie prawicowa partia dostała się do niemieckiego parlamentu. Jej lider Alexander Gauland obiecał „zapolować” na Merkel i „odzyskać kraj”[93].

Inni politycy europejscy mieli jeszcze mniej szczęścia od Angeli Merkel. Polski rząd Platformy Obywatelskiej (PO) pod przewodnictwem premiera Donalda Tuska wspierał zbliżenie Ukrainy do Europy. Na Majdanie powiewały polskie flagi: młodzi Polacy przybywali do Kijowa wesprzeć przyjaciół. Ludzie starszego pokolenia, którzy działali kiedyś w polskiej opozycji antykomunistycznej, znaleźli tam z kolei coś, czego nie spodziewali się już zobaczyć: solidarność między klasami społecznymi

i partiami politycznymi. Polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski udał się do Kijowa, by wynegocjować porozumienie między protestującymi a rządem[94].

Wkrótce potem polski rząd został zniszczony. Upubliczniono nagrania prywatnych rozmów prowadzonych w restauracjach przez polityków PO. Problem nie polegał na tym, że Polacy dowiedzieli się w ten sposób o skandalach (choć tak też było), ale na tym, że usłyszeli, jak politycy rozmawiają prywatnie. Polityk ma niewielkie szanse przetrwania, jeżeli jego wyborcy wiedzą, jak zamawia jedzenie lub opowiada dowcipy. Na nagraniach Sikorski wygłasza dość rozsądne opinie polityczne, ale używając języka innego niż ten, którym posługiwał się publicznie. Człowiek, który wynajął kelnerów, by nagrali rozmowy, był winien 26 milionów dolarów spółce posiadającej bliskie powiązania z Władimirem Putinem. Nie potrafiąc spłacić długu w inny sposób, Marek Falenta miał się zgodzić nagrywać rozmowy polityków Platformy Obywatelskiej na użytek swoich rosyjskich partnerów. Dwie restauracje, w których je nagrano, należały do konsorcjów związanych z uznawanym za *capo di tutti capi* rosyjskiej mafii Siemionem Mogilewiczem[95].

Przekroczenie linii dzielącej obowiązki publiczne od życia prywatnego miało znacznie większe konsekwencje, niż mogło się wydawać. Ujawnianie prywatnych konwersacji wbrew woli rozmówców znamionowało zaczątki totalitaryzmu, a rzecz działa się w kraju, na którym w XX wieku skoncentrowały się aspiracje nazistowskie i sowieckie. Rzadko się o tym wspomina, gdyż w polskich wspomnieniach o agresji niemieckiej i sowieckiej nacisk kładziono zazwyczaj na heroizm bądź nikczemność, zagubiło się natomiast wspomnienie o tym, jak totalitaryzmowi udało się przetrwać do lat 70. i 80. XX wieku: nie dzięki okrucieństwom, w przypadku których rozróżnienie między sprawcą a ofiarą jest oczywiste, ale przez zacieranie granic między życiem prywatnym i publicznym – niszczy ono praworządność i dodatkowo zachęca ludzi do udziału w jej demontażu. Polacy powrócili do świata podsłuchiwanych rozmów, nieoczekiwanych donosów i nieustannych podejrzeń[96].

Życia publicznego nie da się prowadzić bez prywatnego. Nawet najszczersi demokraci nie są w stanie rządzić bez możliwości odbycia dyskretnej rozmowy. Jedynymi politykami niewrażliwymi na ujawnienie ich tajemnic są ci, którzy kontrolują tajemnice innych, lub ci, których nieskrywane zachowania są tak

bezwstydne, że nie da się ich szantażować. W ostatecznym rozrachunku elektroniczne skandale ujawniające „obłudę” łamiących zasady polityków pomagają tym politykom, którzy zasady ignorują. Cyfrowe rewelacje kończą kariery tych, którzy mają tajemnice, i dają początek karierom promotorów spektakli. Godząc się na postawienie znaku równości między życiem prywatnym osób publicznych a polityką, obywatele przykładają rękę do niszczenia sfery publicznej. Te dyskretne oznaki totalitaryzmu widoczne w Polsce podczas skandalu z taśmami w 2014 roku były również dostrzegalne w Stanach Zjednoczonych w 2016 roku.

Przegrana PO w wyborach parlamentarnych w październiku 2015 roku z prawicowym Prawem i Sprawiedliwością (PiS) nie była może wielkim zaskoczeniem. PO rządziła od prawie dekady, a oprócz skandalu z nagraniami Polacy mieli też inne powody do znużenia i sceptycyzmu. Rząd, który powstał w listopadzie, przyniósł jednak niespodziankę: prominentne stanowisko dla pozbawionego umiaru nacjonalisty Antoniego Macierewicza. Podczas kampanii Prawo i Sprawiedliwość obiecywało, że Macierewicz, który w poprzednich dziesięcioleciach zyskał reputację osoby zagrażającej bezpieczeństwu narodowemu Polski, nie zostanie mianowany ministrem obrony. Tak się jednak stało[97].

Od zawsze zafascynowany tajemnicami i ich ujawnianiem Macierewicz był naturalnym beneficjentem skandalu z taśmami. W 1993 roku doprowadził do upadku własnego rządu, obchodząc się w niespotykany sposób z polskimi archiwami z okresu komunizmu. Gdy powierzono mu delikatne zadanie przejrzenia akt komunistycznej Służby Bezpieczeństwa w celu zidentyfikowania jej informatorów, zamiast tego opublikował przypadkową listę nazwisk. Na „liście Macierewicza” z 1993 roku pominięto większość faktycznych agentów, w tym jego współpracownika politycznego Roberta Luśnię. Znalazły się za to na niej osoby, które nie miały nic wspólnego ze Służbą Bezpieczeństwa i później długo musiały walczyć o oczyszczenie swoich nazwisk.

W 2006 roku, za pierwszych rządów PiS, Macierewiczowi powierzono drugą odpowiedzialną misję: reformę polskiego wywiadu wojskowego. Opublikował wówczas raport, w którym ujawnił metody tej służby i wskazał jej agentów, paraliżując działanie wywiadu na dłuższy czas. Zadbał też, aby raport ten został

szybko przetłumaczony na język rosyjski, zlecając tę pracę rosyjskiej tłumaczce, która wcześniej współpracowała z sowieckimi tajnymi służbami. W 2007 roku jako szef założonych przez siebie nowych służb kontrwywiadu wojskowego Macierewicz przekazał tajne dokumenty wojskowe Jackowi Kotasowi – człowiekowi znanemu w Warszawie jako „rosyjski łącznik”, gdyż pracował on dla rosyjskich firm powiązanych z gangsterem z Rosji Siemionem Mogilewiczem. W 2015 roku Macierewicz jako minister obrony doprowadził do kolejnego spektakularnego naruszenia bezpieczeństwa narodowego, gdy jego służby bezprawnie wtargnęły w nocy do centrum NATO w Warszawie, którego zadaniem było monitorowanie rosyjskiej propagandy[98].

Będąc mistrzem myślenia w kategoriach wieczności, Macierewicz zdołał zanurzyć rzeczywistą historię polskiego cierpienia w politycznej fikcji. Kierując od 2015 roku resortem obrony, zamienił niedawną tragedię o wymiarze ludzkim i politycznym w opowieść o niewinności, która pozwoliła na nowo wskazać wrogów. Chodziło o katastrofę smoleńską z kwietnia 2010 roku, gdy rozbił się samolot, którym na uroczystości upamiętnienia zbrodni katyńskiej lecieli do Rosji polscy przywódcy polityczni i działacze obywatelscy. W tym czasie rządem Polski kierował premier Donald Tusk z PO, a prezydentem był Lech Kaczyński z PiS. Tusk poleciał do Smoleńska z delegacją rządową na oficjalne obchody. Przywódcy PiS pospiesznie zaaranżowali wówczas wysłanie konkurencyjnej delegacji na kolejne uroczystości[99].

Upamiętnić zmarłych mogą tylko żywi. Pierwszym błędem przy organizacji drugiej delegacji było umieszczenie tak znacznej części polskich elit na pokładzie dwóch samolotów lecących w to samo miejsce w tym samym czasie[XXXI], w zasadzie bez żadnego planu. Drugi błąd polegał na próbie wylądowania w niezwykle trudnych warunkach na lotnisku wojskowym, którego piloci dobrze nie znali. Chociaż jeden z samolotów znalazł we mgle pas startowy, drugi rozbił się w lesie; zginęli wszyscy pasażerowie i załoga. W drugiej maszynie nie przestrzegano elementarnych zasad bezpieczeństwa: nie zamknięto na przykład drzwi kokpitu, co pozbawiło pilotów wyłącznej kontroli nad przebiegiem lotu. Nagrania z czarnej skrzynki ujawniły, że nie chcieli oni lądować, ale wchodzące do ich kabiny osoby, w tym dowódca sił powietrznych, wywierały na nich presję. Stenogramy nagrań

sugerowały, że Lech Kaczyński chciał sam decydować o lądowaniu: jego wysłannik mówił pilotom o „decyzji prezydenta”. Było to nie tylko niewłaściwe, lecz także zgubne, ponieważ spowodowało śmierć zarówno jego samego, jak i wszystkich innych osób na pokładzie[100].

Katastrofa była wynikiem możliwego do uniknięcia błędu ludzkiego. Z tym faktem trudno było się pogodzić. W atmosferze wywołanej przez wydarzenia katyńskie niełatwo było pohamować emocje. Odnosiło się to szczególnie do samej rodziny Kaczyńskich – zjednoczeni przez politykę bracia bliźniacy zostali nagle rozdzieleni w nieoczekiwany i straszny sposób. Dla PiS wypadek miał specyficzne następstwa: jeden bliźniak (Jarosław, prezes partii) pozostał przy życiu po tym, jak drugi (Lech, prezydent Polski) zginął w dezorientującej wszystkich tragedii. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że dwaj bracia rozmawiali ze sobą na kilka minut przed katastrofą: niezależnie od tego, co jeszcze zostało wtedy powiedziane, wydawało się oczywiste, iż Jarosław nie próbował odwieść Lecha od lądowania.

Macierewicz pojął, że poszukiwanie sensu po śmierci można zamienić w użyteczną fikcję polityczną. Wokół katastrofy zbudował tajemniczy kult, przedstawiając zupełnie niewiarygodne i sprzeczne ze sobą wyjaśnienia, których ogólnym przesłaniem było, że Putin miał współpracować z Tuskiem w celu popełnienia masowego mordu politycznego. Jego działania uderzająco przypominały sposób, w jaki władze Rosji potraktowały sprawę MH17. W tamtym przypadku Rosjanie zestrzelili cywilny samolot pasażerski i usiłowali temu zaprzeczyć. W Smoleńsku Rosja nie zestrzeliła samolotu pasażerskiego, ale Macierewicz najwyraźniej pragnął wykazać, że tak było. Ta różnica jest jednak mniej ważna od podobieństw. W obydwu sprawach dowody były liczne i przekonujące, a przeprowadzone na ich podstawie dochodzenia zakończyły się jednoznacznymi wnioskami. Przy obydwu okazjach politycy myślący w kategoriach wieczności opowiadali niestworzone historie, żeby zatuszować fakty i potwierdzić swój status ofiary[101].

Macierewicz domagał się odczytywania listy ofiar wypadku w Smoleńsku w miejscach publicznych oraz brał udział w upamiętniających katastrofę żarliwych comiesięcznych obchodach. W stosunku do jej ofiar posługiwano się

zarezerwowanym dla bohaterów wojen i powstań określeniem „polegli”. Po 2015 roku Smoleńsk stał się ważniejszy od zbrodni katyńskiej, którą chcieli upamiętnić polscy przywódcy, ważniejszy od całej II wojny światowej, ważniejszy od XX wieku. Upamiętnienie tragedii podzieliło polskie społeczeństwo tak, jak może to uczynić jedynie fikcja. Sojusznicy zrazili się do Polaków, gdyż żaden zachodni przywódca nie mógł uwierzyć w wersję wydarzeń przedstawianą przez Macierewicza ani nawet udawać, że w nią wierzy. Ćwierć wieku wysiłków historyków, aby opowiedzieć o straszliwych epizodach z polskich dziejów, zmarnowano w kilka miesięcy: za sprawą Macierewicza prawdziwą historię cierpienia przesłoniły nacjonalistyczne kłamstwa. Donald Tusk został wybrany przewodniczącym Rady Europejskiej – na jedno z najważniejszych stanowisk w Unii. Europejskim politykom najwyraźniej trudno było przyjąć sugestię, jakoby miał on na sumieniu masowy mord zaplanowany wspólnie z Putinem[102].

Oskarżenia Macierewicza wysuwane przeciw Rosji były tak dziwaczne, że wydawał się on ostatnim kandydatem na rosyjskiego agenta. Być może właśnie o to chodziło. Minister obrony głosił kult Smoleńska, jednocześnie awansując ludzi mających związki z Moskwą. Sekretarzem stanu w swoim resorcie mianował Bartosza Kownackiego – człowieka, który pojechał do Moskwy, by uwiarygodnić oszukańczą elekcję Putina w 2012 roku. Do zarządzania polską kryptografią wyznaczył Tomasza Mikołajewskiego, o którym wiadomo niewiele, poza tym, że nie udało mu się przejść postępowania sprawdzającego mającego na celu wydanie poświadczenia bezpieczeństwa. W innych kwestiach personalnych polegał na „rosyjskim łączniku” Jacku Kotasie. Kotas prowadził ośrodek analityczny przygotowujący kadry dla Macierewicza. W jednym z dokumentów przedstawiających stanowisko tego ośrodka zalecano odejście od armii zawodowej i uzupełnienie regularnych oddziałów Wojskami Obrony Terytorialnej, które powstrzymają ewentualne protesty przeciwko rządowi. Współautorem dokumentu był Krzysztof Gaj, który rozpowszechniał rosyjską propagandę o ukraińskim faszyzmie. Macierewicz objął osobiste zwierzchnictwo nad obroną terytorialną, pomijając w ten sposób struktury dowodzenia polskich sił zbrojnych. Jej finansowanie wkrótce osiągnęło poziom równy całej polskiej marynarce wojennej. Minister obrony pozbył

się ogromnej większości wysokiej rangi sztabowców i generałów dowodzących wojskiem na polu walki, zastępując ich osobami niedoświadczonymi, a po części znanymi też z prorosyjskich i antynatowskich poglądów[103].

Warszawa odeszła tymczasem od linii, która wyróżniała ją spośród innych członków NATO i UE: poparcia dla niepodległości Ukrainy. Pod rządami PiS zaczęto kłaść nacisk na historyczne epizody konfliktów polsko-ukraińskich w sposób sugerujący całkowitą niewinność Polaków. Taką właśnie polską politykę usiłował w 2014 roku dotować Małofiejew, ale bez większych rezultatów. Teraz najwyraźniej niepotrzebne były nawet dotacje. Zachodni sojusznicy byli skonfundowani. Francuzom Kownacki powiedział, że Polacy nauczyli ich jedzenia widelcem. Brytyjskie służby wywiadowcze doszły do wniosku, że Polska nie jest wiarygodnym partnerem[104].

Macierewicz miał pewne powiązania w USA, ale one też prowadziły z powrotem do Rosji. W 2010 roku, szukając porady, jak zareagować na tragedię smoleńską, udał się do Stanów Zjednoczonych. Jego kontaktem w amerykańskiej Izbie Reprezentantów był Dana Rohrabacher – amerykański kongresmen, którego cechą wyróżniającą było poparcie dla Władimira Putina i rosyjskiej polityki zagranicznej. W 2012 roku FBI ostrzegło Rohrabachera, że rosyjscy szpiedzy uważają go za źródło informacji. Przywódca większości republikańskiej w Izbie Reprezentantów Kevin McCarthy wskazał później Rohrabachera (obok Donalda Trumpa) jako polityka republikańskiego, który z największym prawdopodobieństwem przyjmuje pieniądze od Rosji. W 2015 roku, po tym, jak Macierewicz został mianowany ministrem obrony, Rohrabacher przyjechał do Warszawy, by się z nim spotkać. W 2016 roku udał się z kolei do Moskwy, by odebrać dokumenty, które według Rosjan miały pomóc sztabowi wyborczemu Trumpa. Co ciekawe, Macierewicz zadał sobie trud obrony Donalda Trumpa przed zarzutami o powiązania jego sztabu z Rosją[105].

Macierewicz nie przeczył faktom, które wiązały go z Moskwą. Jego nastawienie do faktów było ogólnie wrogie. Gdy w 2017 roku pewien dziennikarz opublikował książkę opisującą jego rosyjskie powiązania, Macierewicz nie zakwestionował zawartych w niej twierdzeń ani nie wniósł pozwu cywilnego, który zmusiłby autora do przedstawienia dowodów w sądzie. Zamiast tego oświadczył, że dziennikarstwo

śledcze stanowi fizyczną napaść na niego jako ministra i wszczął postępowanie w celu postawienia autora książki przed sądem wojskowym pod zarzutem terroryzmu. Ze stanowiska ministra obrony odwołano go w styczniu 2018 roku. Do tego czasu Unia Europejska (a konkretnie jej organ wykonawczy, czyli Komisja Europejska) zdążyła już przedstawić wniosek o wprowadzenie sankcji wobec Polski za naruszenie podstawowych zasad praworządności[106].

W fikcji politycznej nie ma niczego specyficznie rosyjskiego. Iljina i Surkowa do wyciągniętych wniosków doprowadziły doświadczenia zdobyte w Rosji oraz aspiracje co do jej przyszłości. Inne społeczeństwa mogą być podatne na ten sam rodzaj polityki – po wstrząsie i skandalu, jak w Polsce, bądź w wyniku nierówności i rosyjskiej interwencji, jak w Wielkiej Brytanii oraz Stanach Zjednoczonych. Swoje opublikowane w 2014 roku studium rosyjskich mediów i społeczeństwa Peter Pomerantsev zakończył refleksją, że „tutaj znajdzie się w zupełnie innym miejscu", Zachód upodobni się do Rosji. Polityka Rosji polegała na przyspieszeniu tego procesu[107].

Jeżeli przywódcy Rosji nie są w stanie zreformować kraju, reformy muszą się wydać niemożliwe. Jeżeli Rosjanie uwierzą, że wszyscy przywódcy i wszystkie media kłamią, nauczą się odrzucać proponowane im modele zachodnie. Jeżeli obywatele UE oraz Stanów Zjednoczonych połączą się w ogólnej nieufności wobec siebie nawzajem i wobec swoich instytucji, należy oczekiwać rozpadu Europy i Ameryki. Dziennikarstwo nie może funkcjonować w warunkach wszechogarniającego sceptycyzmu, społeczeństwa obywatelskie zanikają, gdy obywatele nie mogą liczyć na siebie nawzajem, wreszcie praworządność zależy od przekonania, że ludzie będą postępować zgodnie z prawem bez potrzeby jego egzekwowania, a gdy będzie ono już egzekwowane, nastąpi to w sposób bezstronny. Sama idea bezstronności opiera się na założeniu, że istnieją prawdy, które można pojąć niezależnie od punktu widzenia.

Propagandę rosyjską szerzyli protegowani ze skrajnej europejskiej prawicy, którzy – podobnie jak Rosja – byli zainteresowani burzeniem instytucji europejskich. Na przykład koncepcję, że rosyjska wojna z Sodomą (i związana z nią inwazja Rosji na Ukrainę) stanowi „nową zimną wojnę" lub „zimną wojnę 2.0", sformułował Klub

Izborski. Było to wygodne dla Rosji ujęcie problemu, gdyż pozwalało przedstawić nagonkę na gejów (oraz napaść na bezbronnego sąsiada dokonaną podczas tej nagonki) jako wielką konfrontację z globalnym supermocarstwem, której stawką był kształt cywilizacji. Ten trop „nowej zimnej wojny” został rozpowszechniony przez liderkę Frontu Narodowego Marine Le Pen, która mówiła o niej w RT od 2011 roku, a także podczas swojej wizyty w Moskwie w lipcu 2013 roku. Równolegle terminu tego użył w wywiadzie dla RT czołowy amerykański biały supremacjonista Richard Spencer[108].

Europejska i amerykańska skrajna prawica rozpowszechniały też oficjalne rosyjskie twierdzenie, jakoby ukraińskie demonstracje na Majdanie były dziełem Zachodu. Polski faszysta Mateusz Piskorski twierdził, że protesty ukraińskie inspirowała „amerykańska ambasada”. Przywódca Wolnościowej Partii Austrii Heinz-Christian Strache winił za nie zachodnie służby bezpieczeństwa. Márton Gyöngyösi z węgierskiej partii Jobbik, którego sama prasa rosyjska klasyfikowała jako antysemitę i neonazistę w czasach, zanim antysemici i neonaziści stali się komentatorami RT, oświadczył, że protesty na Majdanie zostały zaaranżowane przez amerykańskich dyplomatów. Niemiecki neonazista Manuel Ochsenreiter określał rewolucję ukraińską mianem „narzuconej przez Zachód”. Żaden z nich nie przedstawił dowodów.

Rozpowszechniane przez europejską skrajną prawicę rosyjskie teorie spiskowe znalazły też posłuch w niektórych kręgach prawicy amerykańskiej. Szczególnie interesujące były wypowiedzi byłego republikańskiego kongresmena Rona Paula, który kandydował na urząd prezydenta w 2008 i 2012 roku. Paul, przedstawiając się jako libertarianin, elokwentnie krytykował wojny prowadzone przez Amerykę za granicą. Teraz bronił wojny toczonej za granicą przez Rosję. Paul cytował z aprobatą Siergieja Głazjewa, chociaż faszystowskie poglądy i neokomunistyczne przekonania ekonomiczne Głazjewa były niezgodne z jego libertarianizmem, a podżeganie do wojny kłóciło się z izolacjonizmem. Aprobował też projekt Eurazji, czego również trudno było się spodziewać, biorąc pod uwagę fakt, że u podłoża jego filozofii leżał faszyzm, a ekonomika bazowała na państwowym planowaniu. Paul wtórował także wielu europejskim faszystom, utrzymując, jakoby „rząd USA dokonał przewrotu” na

Ukrainie. Podobnie jak oni, nie przedstawił żadnych dowodów. W zamian cytował propagandę RT[109].

Mniejszym zaskoczeniem było to, że linię Głazjewa przyjął przywódca amerykańskiej kryptonazistowskiej organizacji Lyndon LaRouche. LaRouche i Głazjew od 20 lat zgadzali się co do istnienia międzynarodowej (żydowskiej) oligarchii i popełnionego przez (żydowskich) liberałów ludobójstwa na Rosjanach, jak też konieczności wdrożenia projektu Eurazji. Zdaniem LaRouche'a Ukraina była sztucznym konstruktem stworzonym przez Żydów, by zablokować Eurazję. Podobnie jak Głazjew i pozostali rosyjscy faszyści, LaRouche wykorzystywał znane symbole Holokaustu, by wskazać Żydów jako sprawców, a innych jako ofiary. 27 czerwca 2014 roku opublikował artykuł Głazjewa, w którym ten twierdził, że rząd ukraiński jest nazistowską juntą zainstalowaną przez Stany Zjednoczone[110].

W podobnym czasie, bo 30 czerwca 2014 roku, inwektywy rosyjskich mediów powtórzył Stephen Cohen. Podobnie jak LaRouche, Cohen przyklasnął twierdzeniom rosyjskiej propagandy, że inwazja na Ukrainę była usprawiedliwiona ukraińskim ludobójstwem. Pogląd, jakoby Ukraina dopuściła się ludobójstwa, został przełożony na język angielski przez RT, a następnie rozpowszechniony przez część amerykańskiej skrajnej prawicy i amerykańskiej skrajnej lewicy. W propagandzie tej wykorzystywano obrazy związane z Holokaustem. Mogły one służyć LaRouche'owi do przedstawienia amerykańskim antysemitom Rosjan jako ofiar Żydów lub Cohenowi do zasugerowania amerykańskiej lewicy i Żydom, że rosyjskie cierpienie z 2014 roku przypominało żydowskie z 1941 roku. W każdym przypadku wynikiem było nie tylko zafałszowanie wydarzeń na Ukrainie, lecz także banalizacja Holokaustu[111].

W artykule w „The Nation" Cohen twierdził, że premier Ukrainy nazwał przeciwników „podludźmi", co przedstawił jako dowód nazistowskich przekonań i postępowania ukraińskiego rządu. W rzeczywistości premier, przekazując kondolencje rodzinom poległych żołnierzy ukraińskich, użył słowa „nieludzki" (*нелюди*), aby opisać napastników. Rosyjskie media fałszywie przetłumaczyły ukraińskie słowo na rosyjski jako „podludzie" (*недочеловеки*), a RT użyła w swoich programach angielskiego odpowiednika – *subhuman*. Ostatnim ogniwem łańcucha był

Cohen, który rozpowszechnił rosyjskie oszczerstwo w amerykańskich mediach. W jednej z relacji RT błędnemu tłumaczeniu towarzyszyła cała seria innych nieprawdziwych informacji zilustrowanych drastycznymi obrazami masowych morderstw w Rwandzie. Materiał ten naruszył brytyjskie standardy dotyczące programów telewizyjnych i został usunięty z internetu. Czytelnicy szukający fałszywego twierdzenia o „podludziach” mogli jednak wciąż skorzystać z „The Nation”[112].

Kiedy w lipcu 2014 roku Rosja zestrzeliła MH17, Cohen oświadczył: „Widzieliśmy już takie zestrzelenia podczas zimnej wojny”. Niejasne odniesienie do przeszłości pozwalało zlekceważyć mord na cywilach. Rosyjska załoga obsługująca rosyjską broń podczas rosyjskiej inwazji na Ukrainę strąciła samolot cywilny, zabijając 298 osób. Państwo dostarczyło żołnierzy i broń; oficer wydał rozkaz odpalenia pocisku; pilotów w kokpicie zabiły odłamki; samolot rozpadł się 10 kilometrów nad ziemią; dzieci, kobiety i mężczyźni zginęli w przerażający sposób, a ich ciała zostały rozrzucone na wielkiej powierzchni. 18 lipca 2014 roku, w dniu, gdy Cohen to powiedział, telewizja rosyjska transmitowała liczne wersje tego wydarzenia. Zamiast wyjaśnić Amerykanom to, co wiedzieli już reporterzy – w tym samym obszarze w poprzednich tygodniach wiele ukraińskich samolotów zostało strąconych przez rosyjską broń, a oficer rosyjskiego GRU Igor Girkin przyznał się do zestrzelenia maszyny, która później okazała się lotem MH17 – Cohen zmienił temat na „zimną wojnę”[113].

Koncepcję, jakoby rosyjska polityka prześladowania gejów i inwazja na Ukrainę były wyrazem „nowej zimnej wojny”, rozpowszechniali w Rosji faszyści z Klubu Izborskiego, a następnie prawicowi politycy na antenie RT: Marine Le Pen od 2011 roku i Richard Spencer od 2013 roku. Termin ten regularnie gościł na łamach „The Nation” w 2014 roku dzięki artykułom Cohena i wydającej czasopismo Katriny vanden Heuvel[114].

24 lipca 2014 roku vanden Heuvel oświadczyła w telewizji, że Moskwa „wzywa do zawieszenia broni w wojnie domowej”. Takie postawienie sprawy oddzielało Rosję od konfliktu, w którym była ona agresorem. W tym czasie premierami „Donieckiej Republiki Ludowej” i „Ługańskiej Republiki Ludowej” nie byli

Ukraińcy, lecz wprowadzeni na te stanowiska przez rosyjskie wojsko obywatele rosyjscy, technolodzy polityczni bez żadnych związków z Ukrainą. W swoich działaniach public relations promowali oni tezę o „wojnie domowej”, którą pomagała im rozpowszechnić vanden Heuvel. W chwili jej występu telewizyjnego za sprawy bezpieczeństwa na zajętych terytoriach odpowiadał obywatel rosyjski Władimir Antiufiejew, który opisywał konflikt jako wojnę z międzynarodowym spiskiem masońskim i przepowiadał upadek Stanów Zjednoczonych[115].

Vanden Heuvel mówiła to tydzień po tym, gdy MH17 został zestrzelony przez rosyjski system uzbrojenia, podczas lata, kiedy głośno było o przerzucaniu przez Rosję broni za granicę. Określenia „wojna domowa” użyła, gdy trwał potężny ostrzał artyleryjski prowadzony z terytorium Rosji. Dziennikarz rosyjski, który widział stanowiska artyleryjskie, donosił, że „Rosja ostrzeliwuje Ukrainę z własnego terytorium”, i napisał o „rosyjskiej agresji wojskowej przeciwko Ukrainie”. W czasie wystąpienia vanden Heuvel na granicy rosyjsko-ukraińskiej gromadziły się tysiące rosyjskich żołnierzy z oddziałów pochodzących z całej Federacji Rosyjskiej. Te elementarne realia rosyjskiej wojny z Ukrainą, znane wówczas dzięki pracy rosyjskich i ukraińskich reporterów, zostały utopione przez „The Nation” w propagandowych tropach[116].

Ważni autorzy z brytyjskiej lewicy powtarzali to samo rosyjskie przesłanie. W maju 2014 roku John Pilger napisał w „The Guardian”, że Putin „był jedynym przywódcą, który potępił rosnący w siłę faszyzm”. Nie był to szczególnie mądry wniosek w obliczu ówczesnych wydarzeń. Zaledwie kilka dni wcześniej neonaziści przemaszerowali ulicami Moskwy, nie spotykając się z potępieniem ze strony prezydenta. Prezenterka rosyjskiej telewizji państwowej stwierdziła przed kilkoma tygodniami, że Żydzi sami sprowadzili na siebie Holokaust, a jej rozmówca Aleksandr Prochanow zgodził się z nią. Rząd Putina płacił prezenterce, a sam Putin występował w mediach z Prochanowem (który miał też okazję przelecieć się rosyjskim bombowcem, co dość wyraźnie świadczyło o poparciu z kręgów władzy). Tych ludzi nie potępiano. Rosja gromadziła w tym czasie europejską skrajną prawicę – jako „obserwatorów” wyborczych, żołnierzy na polu bitwy i propagatorów

jej przesłania. Moskwa organizowała zjazdy europejskich faszystów i dotowała skrajnie prawicową partię – francuski Front Narodowy[117].

W jaki sposób Władimir Putin, który był światowym liderem skrajnej prawicy, zdołał uwieść ludzi kształtujących lewicową opinię publiczną? Rosja generowała tropy ukierunkowane na wykorzystanie tego, co specjaliści od cyberwojny nazywają „podatnością": mówiła słuchaczom to, w co mogli uwierzyć, na podstawie ich wypowiedzi i zachowań. Można było twierdzić, że Ukraina jest konstruktem żydowskim (na użytek jednej grupy odbiorców), a zarazem faszystowskim (na użytek innej grupy). Lewicowcami powodowały otrzymywane z mediów społecznościowych bodźce odwołujące się do ich przekonań. Pilger napisał swój artykuł pod wpływem znalezionego w internecie tekstu, rzekomo autorstwa lekarza, który miał opisywać ukraińskie okrucieństwa w Odessie – taki lekarz jednak nie istniał, a wydarzenie nie miało miejsca. W sprostowaniu „The Guardian" wskazał jedynie, że źródło Pilgera, którym była fałszywa strona w mediach społecznościowych, zostało „następnie usunięte": był to bardzo łagodny sposób powiedzenia, że najchętniej czytany w gazecie artykuł o Ukrainie w 2014 roku był tłumaczeniem rosyjskiej fikcji politycznej na angielski[118].

W styczniu 2014 roku zastępca redaktora „The Guardian" Seumas Milne uznał, że „motorem protestów [na Ukrainie] są skrajnie prawicowi nacjonaliści i faszyści". Odpowiadało to nie treści relacji reporterów tej gazety z Ukrainy, ale rosyjskiej linii propagandowej. Milne zignorował wysiłki około miliona obywateli Ukrainy, by przezwyciężyć oligarchię praworządnością: był to dziwny zwrot w wykonaniu gazety z lewicową tradycją. Nawet po tym, jak Putin przyznał, że na Ukrainie działają siły rosyjskie, Milne nadal utrzymywał, jakoby „zielone ludziki" były w większości Ukraińcami. Podczas szczytu dotyczącego polityki zagranicznej w Wałdaju w 2013 roku rosyjski prezydent stwierdził, że Rosja i Ukraina są „jednym narodem". W 2014 roku na zaproszenie Putina Milne przewodniczył jednej z sesji szczytu[119].

Żadna z wymienionych osób – Milne, Pilger, Cohen, vanden Heuvel, LaRouche czy Paul – nie przedstawiła choćby jednej interpretacji, która nie pochodziłaby z RT. Niektórzy, jak choćby Paul i LaRouche, otwarcie przyznają, że czerpią z rosyjskiej propagandy. Nawet ci, których teksty były publikowane obok reporterskich relacji

w „The Nation” lub „The Guardian”, ignorowali dochodzenia prawdziwych rosyjskich i ukraińskich reporterów. Żaden z tych wpływowych amerykańskich i brytyjskich autorów nie pojechał na Ukrainę, jak nakazywałaby normalna praktyka dziennikarska. Ci, którzy tak swobodnie mówili o spiskach, przewrotach, juntach, obozach, faszystach i ludobójstwach, bali się kontaktu z prawdziwym światem. Wykorzystywali swój talent na odległość, by zatopić inny kraj w nierzeczywistości; w ten sposób topili własne kraje i siebie samych.

W 2014 i 2015 roku w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych oraz Europie zmarnowano ogromne ilości czasu na dyskusje o tym, czy Ukraina w ogóle istnieje i czy została najechana przez Rosję. Ten triumf w wojnie informacyjnej okazał się pouczającym doświadczeniem dla rosyjskich przywódców. Podczas inwazji na Ukrainę Rosja odniosła najważniejsze zwycięstwa w umysłach Europejczyków i Amerykanów, nie zaś na polach bitewnych. Skrajnie prawicowi politycy rozpowszechnili rosyjskie przesłanie, a lewicowi dziennikarze pomogli im w dotarciu do centrum. Jeden z tych ostatnich zaczął się następnie obracać w kręgach władzy. W październiku 2015 roku Seumas Milne, który przewodniczył sesji podczas szczytu Putina w Wałdaju, został mianowany rzecznikiem przywódcy brytyjskiej Partii Pracy Jeremy’ego Corbyna. Z Milne’em u boku Corbyn okazał się kiepskim orędownikiem członkostwa Zjednoczonego Królestwa w UE. Wyborcy brytyjscy zadecydowali o wyjściu z Unii, a Moskwa świętowała[120].

W lipcu 2016 roku, wkrótce po referendum w sprawie brexitu, Donald Trump oświadczył: „Putin nie wybiera się na Ukrainę – zapamiętajcie to”. Rosyjska inwazja na Ukrainę ruszyła ponad dwa lata wcześniej – w lutym 2014 roku, bezpośrednio po tym, gdy snajperzy zaczęli mordować Ukraińców na Majdanie. Właśnie dzięki takiemu przebiegowi wydarzeń Trump zyskał szefa swojego sztabu wyborczego. Janukowycz zbiegł do Rosji, ale jego doradca Paul Manafort do końca 2015 roku pracował dla prorosyjskiej partii na Ukrainie. Nowy pracodawca Manaforta, Blok Opozycyjny, reprezentował tę część ukraińskiej sceny politycznej, która chciała ubijać interesy z Rosją w czasie, gdy ta najeżdżała Ukrainę. Był to dla niego idealny etap przejściowy przed kolejnym miejscem pracy. W 2016 roku Manafort przeprowadził się do Nowego Jorku i przejął stery kampanii Trumpa. W 2014 roku

Trump zdawał sobie jeszcze sprawę, że Rosja najechała Ukrainę. Pod kuratelą Manaforta zaczął jednak głosić rosyjską niewinność[121].

Lyndon LaRouche i Ron Paul przyjęli w tym czasie tę samą linię: Rosja nie uczyniła niczego złego, a rosyjskiej inwazji, która być może się wydarzyła, a być może nie, winni byli Europejczycy oraz Amerykanie. Pisząc dla „The Nation” latem i jesienią 2016 roku, Cohen bronił Trumpa i Manaforta oraz snuł marzenia, że pewnego dnia Trump z Putinem nawiążą współpracę, by zbudować nowy ład światowy. Zakłamanie i faszystowskie podteksty rosyjskiego ataku na Unię Europejską oraz Stany Zjednoczone, którego część stanowiła kampania wyborcza Trumpa, mogły stać się naturalną pożywką dla lewicy. W 2016 roku niewielu lewicowców traktowało jednak Trumpa i jego własną fikcję polityczną poważnie. Być może stało się tak dlatego, że autorzy, którym ufali, nie byli analitykami, lecz uczestnikami rosyjskiej kampanii służącej podważaniu faktów. W każdym razie ostrzeżenie płynące z Ukrainy zignorowano.

Gdy w Stanach Zjednoczonych pojawił się kandydat na prezydenta z fikcyjnego świata, Ukraińcy i Rosjanie zauważyli pewne znajome prawidłowości, ale niewielu ludzi na amerykańskiej prawicy czy lewicy chciało ich słuchać. Kiedy Moskwa zastosowała w USA te same techniki, których używała na Ukrainie, tylko garstka amerykańskich lewicowców czy prawicowców dostrzegła ten fakt. Tak więc Ameryka poniosła klęskę, Trump został wybrany, Partia Republikańska oślepła, a Partia Demokratyczna przeżyła wstrząs. Rosjanie dostarczyli fikcji politycznej, ale to Amerykanie o nią prosili.

---

[1] Powieść: N. Dubowicki [W. Surkow], *Okołonolia*, Moskwa 2009: „My isczezniem, kak tolko on otkrojet głaza. Dołg obszczestwa i wasz, prieżdie wsiego – prodołżat’ snit’sia jemu”. Zob. też: P. Pomerantsev, *The Hidden Author of Putinism*, „The Atlantic”, 7 listopada 2014 r.; *Russia: A Postmodern Dictatorship*, Institute of Modern Russia 2013, s. 6; oraz przede wszystkim P. Pomerantsev, *Jądro dziwności: nowa Rosja*, tłum. I. Noszczyk, Wołowiec 2015.

[2] W. Surkow, *Russkaja politiczeskaja kultura. Wzglad iz utopii*, russ.ru, 7 czerwca 2015 r.

[3] M. Trudoljubow, N. Epple, *Rossijskoje obszczestwo nie widit siebia*. Pawłowski skontrastował współczesną praktykę rosyjską z wcześniejszą sowiecką. W okresie stalinizmu spiski przedstawione w procesach pokazowych rzeczywiście bazowały częściowo na fikcji, a w najbardziej drastycznych przypadkach na antysemickich teoriach spiskowych: zob. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2015; zob. też *Proces z vedením protistátního spikleneckého centra v čele s Rodolfem Slánským*, Praga 1953; W. Rozenbaum, *The March Events*, „Polin" 2008, t. 21, s. 62–93; D. Stola, *The Hate Campaign of March 1968*, „Polin" 2008, t. 21, s. 16–36. Wolin: M. Gessen, *Diadia Volin*, RFE/RL, 11 lutego 2013 r. 90%: Centrum Lewady, *Rossijskij miedia-łandszaft*, 17 czerwca 2014 r. Budżet: P. Pomerantsev, *Unplugging Putin TV*, „Foreign Affairs", 18 lutego 2015 r.

[4] Przykłady gości: P. Pomerantsev, M. Weiss, *The Menace of Unreality: How the Kremlin Weaponizes Information, Culture, and Money*, Institute of Modern Russia, 22 listopada 2014 r., s. 15. Cytat z Putina: wywiad Margarity Simonjan, RT, 12 czerwca 2013 r. „Nie ma czegoś takiego": *Intierwju/Margarita Simonjan*, „RNS", 15 marca 2017 r. Zob. też P. Pomerantsev, *Inside Putin's Information War*, „Politico", 4 stycznia 2015 r.; tenże, *Inside the Kremlin's hall of mirrors*, „TG", 9 kwietnia 2015 r. Budżet RT: G. Tetrault-Farber, *Looking West, Russia Beefs Up Spending in Global Media Giants*, „Moscow Times", 23 września 2014 r. Hasło „zadawaj więcej pytań" (lub „kwestionuj więcej" – „Question More") stworzyła amerykańska firma public relations.

[5] Por. P. Pomerantsev, *Jądro dziwności*…, s. 96, 282.

[6] Cytat: tenże, *Inside Putin's Information War*.

[7] Girkin i Borodaj: D. Sokołow-Mitricz, W. Lejbin, *Ostawit' Bogu miesto w istorii*, „Russkij rieportier", 4 marca 2015 r.; *Profile of Russian Tycoon's Big New Christian TV Channel*, „FT", 16 października 2015 r.; N. Mitrokhin, *Transnationale Provokation*, „Osteuropa" 2014, nr 5–6, s. 158; tenże, *Infiltration, Instruktion, Invasion*, „Osteuropa" 2014, nr 8, s. 3–16; *Russian ultranationalists come to fight in Ukraine*, „StopFake", 8 marca 2014 r.; *After Neutrality Proves Untenable, a Ukrainian Oligarch Makes His Move*, „NYT", 20 maja 2014 r.

[8] Wymachiwanie szabelką: K. Kurczab-Redlich, *Wowa, Wołodia, Władimir. Tajemnice Rosji Putina*, Warszawa 2016, s. 671. Mundury: *Władimir Putin otwietił na woprosy żurnalistow o situacyi na Ukrainie*, 4 marca 2014 r., http://kremlin.ru/events/president/transcripts/20366. Czas przybycia oddziałów: T. Gutschker, *Putins Schlachtplan*, „FAZ", 9 lipca 2014 r.

[9] C. Clover, *Black Wind, White Snow: The Rise of Russia's New Nationalism*, New Haven 2016, s. 19.

[10] Pełny wywiad i jego kontekst zob. R. Perlstein, *Lee Atwater's Infamous 1981 Interview on the Southern Strategy*, „The Nation", 13 listopada 2012 r.

[11] O „zielonych ludzikach": J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, *An Invasion by Any Other Name: The Kremlin's Dirty War in Ukraine*, Institute of Modern Russia, 2015, s. 10, 12, 27, 30, 45, 47; A. Bebler, *Crimea and the Russian-Ukrainian Conflict*, „Romanian Journal of Foreign Affairs" 2015,

t. 15, nr 1, s. 35–53. *Wojna na tri bukwy*, red. J. Siergackowa, A. Czapaj, W. Maksakow, Kijów 2015, s. 24.

[12] S. Shuster, *Putin's Confessions on Crimea Expose Kremlin Media*, „Time", 20 marca 2015 r. Wszystko to miało się powtórzyć po rosyjskiej interwencji w Donbasie. S. Walker, *Putin admits Russian military presence in Ukraine for first time*, „TG", 17 grudnia 2015 r.

[13] *Władimir Putin otwietił na woprosy żurnalistow o situacyi na Ukrainie*…

[14] Odpruwanie insygniów przed inwazją było częstym tematem ostatnich rozmów między rosyjskimi żołnierzami a ich rodzicami lub żonami. Zob. np. J. Raczewa, *On sam wybrał etu profiessiju. Ja sama wybrała jego. Nado tierpiet'*, „NG", 30 sierpnia 2014 r.

[15] *Władimir Putin otwietił na woprosy żurnalistow o situacyi na Ukrainie*…

[16] J. Sherr, *A War of Perception*, w: *The Russian Challenge*, red. K. Giles i in., London 2015. Nawiązanie Putina do „Noworosji": *Priamaja linija s Władimirom Putinym*, 17 kwietnia 2014 r., http://kremlin.ru/events/president/news/20796.

[17] Dugin mówił o „Noworosji" 3 marca: C. Clover, dz. cyt., s. 13.

[18] N. Mitrokhin, *Infiltration*…

[19] Cytat z wypowiedzi żołnierza: P. Kanygin, *Bies, Fiks, Roman i gołubogłazyj*, „NG", 17 kwietnia 2014 r. O obecności rosyjskich żołnierzy zob. P. Pieniążek, *Pozdrowienia z Noworosji*, Warszawa 2015, s. 72, 93. Zob. też wywiad wideo z Girkinem z 26 kwietnia 2014 roku: *Siegodnia otkrył lico komandujuszczij otriadom samooborony Sławianska Igor' Striełkow*, www.youtube.com/watch?v=8mGXDcO9ugw; oraz wspomnienia ludności w: O. Musafirowa, *Po leninskim miestam*, „NG", 2 października 2014 r.; J. Poluchna, *Dołgaja doroga w Ługansk*, „NG", 21 października 2014 r. Cytat z Borodaja: P. Kanygin, *Aleksandr Borodaj: „Zakluczat' mir na usłowijach kapitulacyi my nikak nie gotowy"*, „NG", 12 sierpnia 2014 r.

[20] M. Czuperski i in., *Hiding in Plain Sight: Putin's War in Ukraine*, „Atlantic Council", maj 2015 r., s. 4–6; J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, dz. cyt.

[21] O Kołomojskim: P. Pieniążek, dz. cyt.; *Ukraine's Catch 22 Over Its Oligarch Class*, „Johnson's Russia List", 25 marca 2015 r. Rosjanin wciąga flagę nad Charkowem: *Protestors raise Russian flag in two east Ukrainian cities*, Reuters, 1 marca 2014 r. Przejęcie budynku administracji w Odessie: O. Grytsenko, *Pro-Russia groups take over government buildings*, „TG", 3 marca 2014 r.; C. King, *Forgetting Odessa*, „Slate", 8 maja 2014 r.; N. Mitrokhin, *Infiltration*…

[22] Odessa: artykuł Jekatieriny Siergackowej z rosyjskiego wydania „Ukrajinśkiej prawdy" z 3 maja 2014 r. oraz relacja Artioma Czapaja z „Insider" z 5 maja zostały przedrukowane w: *Wojna na tri bukwy*…, s. 64–68, 77–84. Zob. też N. Zinets, *More than 40 killed in fire, clashes in Ukraine's Odessa*, Reuters, 2 maja 2014 r.; H. Amos, H. Salem, *Ukraine clashes*, „TG", 2 maja 2014 r.

[23] A. Prochanow, *Odinnadcatyj stalinskij udar – o naszem nowom Dnie Pobiedy*, „Izwiestija", 5 maja 2014 r.

[24] Na temat batalionu „Wostok” zob. artykuł Jekatieriny Siergackowej z rosyjskiego wydania „Ukrajinśkiej prawdy” z 2 czerwca 2014 r. przedrukowany w: *Wojna na tri bukwy*…, s. 117. Zob. też J. Sherr, dz. cyt.; J. Rupert, *Russia Allows – or Organizes – Chechen Fighters to Reinforce the Secessionist War in Ukraine*, „New Atlanticist”, 30 maja 2014 r. Cytat z Girkina: J. Sherr, dz. cyt.

[25] M. Turczenkowa, *Gruz 200*, „Echo Moskwy”, blog, 4 czerwca 2014 r. O motywacji ochotników z Federacji Rosyjskiej: Wywiady (K) i (L) z rosyjskimi separatystami.

[26] J. Kostiuczenko, *Wasz muż dobrowolno poszeł pod obstrieł*, „NG”, 17 czerwca 2014 r. Rosyjskie rodziny, których synowie polegli w Syrii, borykały się z podobnymi problemami: M. Tsvetkova, *Death certificate offers clues on Russian casualties in Syria*, Reuters, 27 października 2017 r.

[27] *Wojna na tri bukwy*…, s. 117; S. Kudelia, *The Donbas Rift*, „Russian Politics and Law” 2016, t. 54, nr 1, s. 20. Cytat z Chodakowskiego: *Komandir batalona „Wostok”: Kijew sczeł, czto dla niego riegion potierian*, ria.ru, 4 czerwca 2014 r.

[28] Wywiad z Girkinem: A. Czalenko, „Politnawigator”, 1 grudnia 2014 r.; zob. też A. Prochanow, wywiad z Girkinem, *Kto ty, „Striełok”?*, „Zawtra”, 20 listopada 2014 r.; *Igor’ Striełkow: Ja siebia s Żukowym nie srawniwaju, no, kak i on, sztabnoj raboty nie lublu*, „Politnawigator”, 1 grudnia 2014 r. O pozycji strategicznej zob. M. Weiss, *All is not well in Novorossiya*, „Foreign Policy”, 12 lipca 2014 r.

[29] Sondaż: S. Kudelia, dz. cyt., s. 20. Samoobrona była motywem przewijającym się w wywiadach z separatystami, również tymi, którzy oprócz tego wyrażali poglądy ideologiczne: wywiady z separatystami (B) i (W), w tym drugi także o dzieciach i pociskach.

[30] Wywiad z separatystą (W).

[31] *Władimir Antiufiejew – nowyj gława gosbiezopasnosti DNR*, politikus.ru, 10 lipca 2014 r.; I. Chalupa, *Needing Better Control in Ukraine War, Moscow Sends in an Old KGB Hand*, „New Atlanticist”, 17 lipca 2014 r.

[32] Cytaty pochodzą z wywiadu: P. Kanygin, *„Pridniestrowskij gienierał” Władimir Antiufiejew, stawszyj lidierom DNR: „Słabaki! Ispugalis’ sankcyj! Gdie kład, tam i sierdce”*, „NG”, 15 sierpnia 2014 r. Fragmenty po angielsku zob. *Rebel Leader Blames Ukrainian War on Masons*, „Moscow Times”, 15 sierpnia 2014 r.

[33] P. Kanygin, *„Pridniestrowskij gienierał”*…

[34] Tamże.

[35] J. Żukow, post na Facebooku, 11 lipca 2014 r.

[36] Cytat z Grigoriewa: *Rossija obstrieliwajet Ukrainu so swojej tierritorii – fotodokazatielstwa*, „Nowoje wriemia”, 23 lipca 2014 r. Ostrzał artyleryjski z Rosji: S. Case, *Smoking GRADs: Evidence of 90 cross-border artillery strikes from Russia to Ukraine in summer 2014*, mapinvestigation.blogspot.com, 16 lipca 2015 r.; *Origin of Artillery Attacks on Ukrainian Military Positions in Eastern Ukraine Between 14 July 2014 and 8 Aug. 2014*, „Bellingcat”, 17 lutego 2015.

[37] J. Raczewa, *Pogranicznoje sostojanije*, „NG”, 11 sierpnia 2014 r.

[38] Tamże.

[39] N. Telegina, *Kak by wojna. Rieportaż s ukrainskoj granicy*, „Dożd'", 5 sierpnia 2014 r. Odpowiedzialność Girkina: A. Prochanow, wywiad z Girkinem, *Kto ty, „Striełok"?*

[40] Opowieść o ukrzyżowaniu: *Bieżenka iz Sławianska wspominajet, kak pri niej kaznili malen'kogo syna i żenu opołczenca*, PK, 12 lipca 2014 r., https://www.1tv.ru/news/2014-07-12/37175-bezhenka_iz_slavyanska_vspominaet_kak_pri_ney_kaznili_malenkogo_syna_i. Odbiór opowieści o ukrzyżowaniu: *Aleksiej Wolin o siużetie „Pierwogo kanała" pro raspiatogo malczika*, https://www.youtube.com/watch?v=7TVV5atZ0Qk, 15 lipca 2014 r.

[41] Oryginalny post Dugina: www.facebook.com/alexandr.dugin/posts/811615568848485.

[42] Broń: J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, dz. cyt., s. 5–65. Zob. też: NATO Allied Command Operations, *NATO Releases Imagery: Raises Questions on Russia's Role in Providing Tanks to Ukraine*, 14 czerwca 2014 r.

[43] M. Weiss, J. Miller, *How We Know Russia Shot Down MH17*, „DB", 17 lipca 2015 r.; J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, dz. cyt., s. 17–34.

[44] Rosyjski oddział: *Pre-MH17 Photograph of Buk 332 Discovered*, „Bellingcat", 5 czerwca 2017 r.; W. Radziwinowicz, *Donbas, Syria, zestrzelony boeing*, „GW", 31 maja 2017 r.

[45] Dodatkowe szczegóły zob. Bellingcat Investigation Team, *MH-17*, s. 3–16, 36–44 i *passim*, www.bellingcat.com/tag/mh17/; M. Weiss, J. Miller, dz. cyt. Przechwałki Girkina: http://web.archive.org/web/20140717152222/http://vk.com/strelkov_info. Chodakowski i inni: P. Pieniążek, dz. cyt., s. 199, 210; też *Aleksandr Chodakowskij: Ja znał, czto „Buk" szeł iz Ługanska*, echo.msk.ru, 12 lipca 2014 r. O raporcie holenderskim zob. biuletyn prokuratury holenderskiej Landelijk Parket, *Update in criminal investigation*, 24 maja 2018 r., https://www.om.nl/@103196/update-criminal-0/.

[46] Dezorientacja Czurkowa: M. Weiss, J. Miller, dz. cyt. Od 2017 roku Holenderska Rada do spraw Bezpieczeństwa poszukuje informacji o dwóch mężczyznach wyglądających na wysokich rangą oficerów armii rosyjskiej: *Russian Colonel General Identified as Key MH17 Figure*, „Bellingcat", 8 grudnia 2017 r. Warianty fikcji omówiono poniżej.

[47] *Istocznik: ukrainskije siłowiki mogli pierieputat' małajzijskij „Boing" s samoletom Putina*, NTW, 17 lipca 2014 r., http://www.ntv.ru/novosti/1144376/; *Minoborony: Riadom s „boingom" letieł ukrainskij szturmowik*, life.ru, 21 lipca 2014 r., https://life.ru/t/новости/137035; *Wierojatnoj celju sbiwszych małazijskij „Boing" mog byt' samolet Priezidienta Rossii*, PK, 18 lipca 2014 r., https://www.1tv.ru/news/2014-07-18/37539-veroyatnoy_tselyu_sbivshih_malaziyskiy_boing_mog_byt_samolet_prezidenta_rossii; *Reports that Putin flew similar route as MH17*, RT, 17 lipca 2014 r., https://www.rt.com/news/173672-malaysia-plane-crash-putin.

[48] *Dispietczery wynudili Boeing snizit'sia niezadołgo do kruszenija*, TVC, 18 lipca 2014 r., http://www.tvc.ru/news/show/id/45179; *Niewierow: Kołomojskij mog otdawat' prikazy dispietczeram po*

Boeing, TVC, 23 lipca 2014 r., http://www.tvc.ru:8020/news/show/id/45480; *Fizionomist: Oczewidno, czto Kołomojskij znajet, kto sbił „boing”*, life.ru, 22 października 2014 r., https://life.ru/t/новости/143329.

[49] *Dispietczer: riadom s Boeing byli zamieczeny dwa ukrainskich istriebitiela*, „Wiesti”, 17 lipca 2014 r., https://www.vesti.ru/doc.html?id=1807749. Trzecia opowieść: *W siłowych strukturach Ukrainy jest’ wiersija, czto Boeing sbili na uczenijach*, ria.ru, 7 lipca 2014 r., https://ria.ru/world/20140725/1017459906.html. Czwarta opowieść: *Igor’ Striełkow: czast’ ludiej iz Boinga umierli za nieskolko sutok do katastrofy*, rusvesna.su, 18 lipca 2014 r., http://rusvesna.su/news/1405676334.

[50] Siergiej Ławrow, wywiad, „Rossijskaja gazieta”, 26 kwietnia 2014 r.

[51] *Rassledowanije katastrofy „Boinga”*, Centrum Lewady, 27 lipca 2015 r.

[52] Film nosi tytuł *Bike Show – 2014. Sevastopol*, 15 czerwca 2015 r., https://www.youtube.com/watch?v=8K3ApJ2MeP8.

[53] Oczywiście Rosjanie nie zachowali niewinności podczas okupacji niemieckiej. Kolaborowali z Niemcami, podobnie jak inni sowieccy obywatele. Omówienie – zob. T. Snyder, *Czarna ziemia: Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2015.

[54] Tekst Prochanowa tu i poniżej pochodzi z: A. Prochanow, *Odinnadcatyj stalinskij udar*… Gdzie indziej pisał o Eurazji jako ojczyźnie „złotych bogiń”: *Zołotyje bogini Jewrazii*, „Izwiestija”, 2 czerwca 2014 r.

[55] O niemieckiej okupacji sowieckiej Ukrainy zob. K.C. Berkhoff, *Harvest of Despair: Life and Death in Ukraine under Nazi Rule*, Cambridge 2004.

[56] Cytat i ogólnie: *Gława fonda swierdłowskich wietieranow spiecnaza: „Ja pomogaju dobrowolcam otprawit’sia wojewat’ na Ukrainu”*, wywiad z Władimirem Jefimowem, Nowosti E1.ru, 24 grudnia 2014 r. Zob. też J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, dz. cyt., s. 64. Wartościowymi źródłami na temat tego okresu są: A. Lewinson, *Mientałnaja jama*, „NG”, 4 czerwca 2014 r.; Centrum Lewady, *Rossijskij miedia-łandszaft*…; J. Winokurowa, *Isczezajuszczaja fiedieralizacyja*, „Znak”, 25 sierpnia 2014 r.

[57] Motywacja i ciężarówki: J. Raczewa, *Tył*, „NG”, 27 sierpnia 2014 r. Odległość: Wywiad z rosyjskim ochotnikiem (K). Zew serca: Wywiad z rosyjskim ochotnikiem (L). Globalna Sodoma: D. Fionik, *Pryhody Boha w Ukrajini*, w: *Veni, vidi, scripsi: Istorija nażywo*, Kijów 2015, s. 73. O rekrutacji zob. *Gława fonda swierdłowskich wietieranow spiecnaza*… Więcej portretów ochotników zob. S. Walker, *The Long Hangover: Putin’s New Russia and the Ghosts of the Past*, Oxford 2018, prolog i *passim*.

[58] Nagromadzenie wojsk: J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, dz. cyt. Obozy: J. Raczewa, *Pogranicznoje sostojanije*…; taż, *Tył*…

[59] Taniec: J. Raczewa, *Pogranicznoje sostojanije*… Zabici dagestańscy żołnierze: R. Magomedow, *Gruz 200*, „Czernowik”, 22 sierpnia 2014 r.

[60] Tumanow: J. Raczewa, *Drugoj raboty-to niet*, „NG”, 1 września 2014 r.; zob. też T. Parfitt, *Secret dead of Russia’s undeclared war*, „Telegraph”, 27 grudnia 2014 r.; K. Schuller, F. Schmidt, *Ein offenes Staatsgeheimnis*, „FAZ”, 22 listopada 2014 r. O 18. Samodzielnej Brygadzie Strzelców Zmotoryzowanych zob. też: *Sowiet po prawam czełowieka pieriedał Dożdiu kopiju obraszczenija w SK s imienami propawszych sołdat*, „Dożd’”, 2 września 2014 r.; S. Kaniew, *Łapoczka iz Kuszczewki*, „NG”, 9 września 2014 r.; J. Titow, *Stawropolskaja prawozaszczitnica, rasskazawszaja o pogibszych w Ukrainie wojennosłużaszczich, ariestowana i dostawlena w Piatigorsk*, „NG”, 19 października 2014 r.; C. Weaver, *Café encounter exposes reality of Russian soldiers in Ukraine*, „FT”, 22 października 2014 r.

[61] Cytaty: T. Parfitt, dz. cyt. Media społecznościowe: J. Raczewa, *Drugoj raboty-to niet*…

[62] Cytat z: S. Rosenberg, *Ukraine Crisis: Forgotten Death of a Russian Soldier*, BBC, 18 września 2014 r.

[63] Rufat: S. Kaniew, dz. cyt.

[64] Siergiej: I. Żylin, *On otdał swoju żyzn’, a jego priwiezli wot tak*, „NG”, 21 listopada 2014 r. Pogrzeby w Pskowie: A. Ponomariew, *W Pskowie proszli zakrytyje pochorony miestnych diesantnikow*, „Slon”, 25 sierpnia 2014 r.; zob. też A. Siemionow, *K posledniemu moriu*, „Pskowskaja gubiernija”, 17 września 2014 r.; oraz D.M. Herszenhorn, A. Odynova, *Soldiers’ Graves Bear Witness to Russia’s Role in Ukraine*, „NYT”, 21 września 2014 r. 137. Pułk Powietrzno-Desantowy i Andrianow: I. Żylin, dz. cyt.

[65] J. Raczewa, *Bilet w odin koniec*, „NG”, 8 września 2014 r.

[66] M. Herszenhorn, A. Odynova, dz. cyt.

[67] *Russia’s 200th Motorized Infantry Brigade in the Donbass: The Tell-Tale Tanks*, „Bellingcat”, 4 lipca 2016 r.

[68] O Trundajewie i 200. Brygadzie: *Russia’s 200th Motorized Infantry Brigade in the Donbass: The Hero of Russia*, „Bellingcat”, 21 czerwca 2016 r. Iłowajsk: *Russia’s 6th Tank Brigade*, „Bellingcat”, 22 września 2015 r.; J. Raczewa, *Bilet w odin koniec*…; J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, dz. cyt., s. 7, 26–37; *The Battle of Ilovaisk*, „TI”, 15 września 2014 r.

[69] P. Andrusieczko, *Lotnisko w Doniecku – ukraiński Stalingrad*, „GW”, 3 października 2014 r.; S.L. Loiko, *Ukraine fighters, surrounded at wrecked airport, refuse to give up*, „Los Angeles Times”, 28 października 2014 r. N. Zinets, M. Tsvetkova, *Ukraine’s Poroshenko tells army not to give up Donetsk airport*, Reuters, 5 grudnia 2014 r. „Cyborgi”: J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, dz. cyt., s. 8, 36. Egzekucje rebeliantów ukraińskich: O. Sukhov, *Russian fighter’s confession of killing prisoners might become evidence of war crimes*, „Kyiv Post”, 6 kwietnia 2015 r.

[70] I. Barabanow, *W pampasach Donbassa*, kommersant.ru, 19 lutego 2015 r. Szczegółowe potwierdzenie podróży Dambajewa z Syberii na Ukrainę i z powrotem zob. S. Ostrovsky, *Russia Denies That Its Soldiers Are in Ukraine, But We Tracked One There Using His Selfies*, „Vice”, 16 czerwca 2015 r. O 200. Brygadzie: *Russia’s 200th Motorized Infantry Brigade in the Donbass*, „Bellingcat”, 16 czerwca 2016 r.

[71] I. Barabanow, dz. cyt. Nastawienie do propagandy: J. Kostiuczenko, *My wsie znali, na czto idiem i czto możet byt'*, „NG", 3 lutego 2015 r.

[72] Batomunkujew: J. Kostiuczenko, dz. cyt.

[73] R. Leviev, *Three Graves: Russian Investigation Team Uncovers Spetsnaz Brigade in Ukraine*, „Bellingcat", 22 maja 2015 r.

[74] Zależność od podatnika rosyjskiego: K. Schuller, *Ohne Kohle im Kohlrevier*, „FAZ", 24 listopada 2014 r. Telefon z Moskwy: A. Zverev, *Ex-rebel leaders detail role played by Putin aide in east Ukraine*, Reuters, 11 maja 2017 r. Instrukcje z Moskwy: J. Bittner, A. Ginzel, A. Hock, *Cheerful Propaganda and Hate on Command*, „Die Zeit", 30 września 2016 r. Statystyki: rząd ukraiński podaje wykazy poległych żołnierzy (niecałe 3000 w chwili, gdy piszę te słowa) oraz szacunki dotyczące liczby zabitych cywilów (8000). Oficjalnych rosyjskich informacji na temat poległych rosyjskich żołnierzy brak, gdyż Rosja zaprzecza, jakoby toczyła wojnę na Ukrainie. Straty rosyjskie i ukraińskie są najprawdopodobniej porównywalne. Omówienie – zob. *'Traceless regiment': Russian military losses in Donbas*, Ukrainian Crisis Media Center, 17 maja 2017 r. – jest to skrócona wersja artykułu Ołeksija Bratuszczaka opublikowanego tego samego dnia w „Ukrajinśkiej prawdzie". Oficjalna liczba ukraińskich przesiedleńców wewnętrznych wynosi około 1,6 miliona, ale uwzględnia ona wyłącznie osoby, które zarejestrowały się w celu uzyskania tego statusu, i jest z pewnością zaniżona. Zob. *5 Unreported Facts About Displaced People in Ukraine*, „Hromadske International", 18 maja 2017 r.

[75] A. Greenberg, *How an Entire Nation Became Russia's Test Lab for Cyberwar*, „Wired", 20 czerwca 2017 r.; E. Nakashima, *U.S. government officially accuses Russia of hacking campaign*, „WP", 7 października 2016 r.; S. Frenkel, *Meet Fancy Bear, the Russian Group Hacking the US Election*, „BuzzFeed", 15 października 2016 r. Włamanie podczas wyborów prezydenckich: D. Patrikarakos, *War in 140 Characters*, s. 123.

[76] Instytucje amerykańskie: *Bears in the Midst: Intrusion in the Democratic National Convention*, „Crowdstrike", 15 czerwca 2016 r. Departament Stanu: E. Nakashima, *New Details Emerge about Russian Hack*, „WP", 3 kwietnia 2017 r. Szkodliwe oprogramowanie w sieci energetycznej: A. Greenberg, dz. cyt. Bannon: P. Bump, *Everything you need to know about the Cambridge-Analytica-Facebook debacle*, „WP", 19 marca 2018 r.; E. Kelly, *Cambridge Analytica whistleblower*, „USA Today", 25 kwietnia 2018 r.; A. Gold, *Wylie to House Dems*, „Politico", 25 kwietnia 2018 r. Dalsze omówienie znajduje się w rozdziale 6.

[77] Aby zobaczyć, jak Ukraińcy stawili czoła cyberwojnie, należy zapoznać się z portalami „StopFake" i „EuroMaidan Press". Awangarda: S. Shane, M. Mazzetti, *The Plot to Subvert an Election*, „NYT", 20 września 2018 r.

[78] Cytat z Putina: *Priamaja linija s Władimirom Putinym*… Siły specjalne: P. Kanygin, *Bies, Fiks, Roman i gołubogłazyj*… Ławrow: M. Gorełowa, *Ławrow: Soobszczenija o wwodie wojsk RF na Ukrainu - czast' informacyonnoj wojny*, „KP", 23 sierpnia 2016 r.; *Ławrow nazwał snimki wtorżenija wojsk RF w Ukrainu kadrami iz kompjutiernoj igry*, nv.ua, 29 sierpnia 2014 r.

[79] Centrum Lewady, komunikat prasowy, 11 grudnia 2014 r.

[80] Sankt Petersburg: rosyjskie Ministerstwo Sprawiedliwości, 29 sierpnia 2014 r., minjust.ru/ru/press/news/minyustom-rossii-vneseny-dopolneniya-v-reestr-nekommercheskih-organizaciy-1. Piatigorsk: J. Titow, dz. cyt. Zob. R. Leviev, dz. cyt.; S. Rosenberg, dz. cyt.; J. Miller, P. Vaux, C.A. Fitzpatrick, M. Weiss, dz. cyt., s. 64.

[81] Jest to logiczne zastosowanie koncepcji „realizmu" w teorii stosunków międzynarodowych: w stosunkach międzynarodowych chodzi o zyski względne, nie zaś bezwzględne, gdyż ostatecznie stracić mniej niż wszyscy oznacza odnieść zysk w kategoriach względnych. Ważne jest, aby zdawać sobie sprawę, że teorie stosunków międzynarodowych przedstawiające się jako „realistyczne" mogą w rzeczywistości mieć charakter normatywny w tym sensie, że państwa podejmują działania, które mają uczynić je prawdziwymi. Fakt, że Rosja prowadzi grę o sumie ujemnej, ma sens z wąskiej perspektywy zagrożonej oligarchii, ale nie jest to „realizm" w konwencjonalnym znaczeniu tego słowa, gdyż uczestnictwo w tej grze zmienia świat. W tym sensie rację mają zwolennicy konstruktywnej teorii stosunków międzynarodowych. Sam „realizm" w teorii stosunków międzynarodowych wywodzi się z konstrukcji literackiej, w dodatku niemieckiej. Jego początków należy szukać u Carla Schmitta. Pokrewnymi kwestiami zajmuje się Matthew Specter.

[82] Cytat: *Ukraine chief rabbi accuses Russians of staging anti-semitic 'provocations'*, „Jewish Telegraphic Agency", 3 marca 2014 r. Statystyka: *Only 5.5% of Ukrainian citizens consider themselves 'Russian'*, „UNIAN", 11 lipca 2017 r.

[83] Ławrow: L. Shevtsova, *The Putin Doctrine: Myth, Provocation, Blackmail, or the Real Deal?*, „The American Interest", 14 kwietnia 2014 r. *Ławrow rasskazał, czto mieszajet formirowaniju nowogo mirowogo poriadka*, Ren.tv, 19 listopada 2014 r., http://ren.tv/novosti/2016-11-19/lavrov-rasskazal-chto-meshaet-formirovaniyu-novogo-mirovogo-poryadka. Współczesne oceny Chin – zob. przypisy do rozdziału 3.

[84] O wodzie jako cennym zasobie: S. Solomon, *Water: The Epic Struggle for Wealth, Power, and Civilization*, New York 2010.

[85] *Kremlin Advisor Speaks at Yalta Conference Amid Separatists, European Far Right (August 25–31)*, „TI", 30 sierpnia 2014 r.; R. Beckhusen, *As Russia Invades Ukraine, the Kremlin's Far Right Allies Meet in Yalta*, „Medium", 31 sierpnia 2014 r.

[86] Gauland: M. Amman, P. Lokshin, *German Populists Forge Ties with Russia*, „Der Spiegel", 27 sierpnia 2016 r. Bundestag: Swiss Federal Intelligence Service, *Situation Report*, 2015, s. 76; R. Gerodimos, F. Vertegaal, M. Villa, *Russia Is Attacking Western Liberal Democracies*, NYU Jordan Center, 2017.

[87] Decyzja Merkel: H. Smith, M. Tran, *Germany says it could take 500,000 refugees a year*, „TG", 8 września 2015 r. O uchodźcach i wzroście popularności AfD por. T.G. Ash, *It's the Kultur, Stupid*, „NYR", 7 grudnia 2017 r.; M. Leonard, *The Germany Crisis*, „New Statesman", 5 marca 2016 r. Harmonizacja: W. Putin, Wystąpienie podczas 70. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 28 września

2015 r. Podobnie jak Amerykanie, Niemcy generalnie nie uznawali wojny na Ukrainie za rzecz bezpośrednio ich dotyczącą; w obydwu krajach postrzegano ją zwykle jako zjawisko egzotyczne, co uniemożliwiało poważną dyskusję. Książka Karla Schlögla *Entscheidung in Kiew* była próbą przedstawienia Niemcom powiązania między rosyjskim atakiem na prawdę na Ukrainie a ich własnym doświadczeniem kruchości instytucji. Wyjaśniać to próbowali także niektórzy niemieccy reporterzy znający Europę Wschodnią: A. Bota, *Angst vor Ukraines Patrioten*, „Die Zeit", 24 października 2014 r.

[88] O rosyjskim bombardowaniu: *Russia air strikes 'strengthen IS'*, BBC, 2 października 2015 r.; J. Marcus, *Syria crisis*, BBC, 8 października 2015 r.; T. Miles, S. Nebehay, *U.N. rights boss warns Russia over Syria air strikes*, Reuters, 4 października 2016 r.; A. Luhn, *Russian media could almost be covering a different war in Syria*, „TG", 3 października 2016 r.; W. Radziwinowicz, dz. cyt.

[89] *Russia's Propaganda War Against Germany*, „Der Spiegel", 8 lutego 2016 r. Sputnik i ogólnie: J. Rutenberg, *How the Kremlin built one of the most powerful information weapons of the 21st century*, „NYT", 13 września 2017 r.

[90] Pierwyj kanał: *Awstrija wriemienno priostanawliwajet diejstwije Szengienskogo sogłaszenija iz-za słuczajew nasilija w Giermanii*, PK, 16 stycznia 2016 r., https://www.1tv.ru/news/2016-01-16/3330-avstriya_vremenno_priostanavlivaet_deystvie_shengenskogo_soglasheniya_iz_za_sluchaev_nasiliya_v_germanii. Komunikat policji: Polizei Berlin, post na Facebooku, 18 stycznia 2016 r. Cytaty 1 i 2: *SMI FRG: iznasiłowanije w Bierlinie russkoj diewoczki zamiali, cztoby nie siejat' paniku*, „Wiesti", 18 stycznia 2016 r.; J. Czinkowa, *Liza, my s toboj!*, „KP", 24 stycznia 2016 r. Dalsze artykuły: J. Minienkowa, *Biednaja Liza…*, rg-rb.de, 20 stycznia 2016 r., http://www.rg-rb.de/index.php?option=com_rg&task=item&id=17640&Itemid=13; *W Kiolnie ariestowan pierwyj podozriewajemyj w sieksualnych domogatielstwach wo wriemia nowogodnich prazdnikow*, PK, 19 stycznia 2016 r., https://www.1tv.ru/news/2016-01-19/3176-v_kyolne_arestovan_pervyy_podozrevaemyy_v_seksualnyh_domogatelstvah_vo_vremya_novogodnih_prazdnikov.

[91] D. McGuinness, *Russia steps into Berlin 'rape' storm claiming German cover-up*, BBC, 27 stycznia 2016 r. Ławrow o Lisie F.: *Wystuplenije i otwiet na woprosy SMI i.o. Ministra inostrannych dieł Rossii S.W. Ławrowa*, mid.ru, 26 stycznia 2016 r., http://www.mid.ru/ru/foreign_policy/news/-/asset_publisher/cKNonkJE02Bw/content/id/2032328.

[92] Amnesty International: *Syria: Russia's shameful failure to acknowledge civilian killings*, Amnesty International, 23 grudnia 2015 r. Lekarze na rzecz Praw Człowieka: *Russian Warplanes Strike Medical Facilities in Syria*, Physicians for Human Rights, 7 października 2015 r. Zob. też L. Westcott, *NGO Says Russian Airstrikes Hit Three Syrian Medical Facilities in Two Days*, „NW", 7 października

2015 r. Tymczasem rosyjscy hakerzy atakowali tych, którzy donosili o nalotach: A. Carman, *Pawn Storm APT group returns, and this time, looks for sensitive MH17 plane crash info*, „SC Magazine", 23 października 2015 r.

[93] Rosyjska cyberwojna przeciwko Merkel: S. Eisentraut, *Russia Pulling Strings on Both Sides of the Atlantic*, „The Cipher”, 22 września 2017 r. Cytat: *Wir werden Frau Merkel jagen*, „Der Spiegel”, 24 września 2017 r.

[94] Stanowisko Tuska zob. *Statement by President Tusk on Maidan Square*, Rada Europejska – Rada Unii Europejskiej, 27 kwietnia 2015 r., https://tvnewsroom.consilium.europa.eu/video/statementby-president-tusk-on-maidan. List Aleksandry Kowaliewej: *Come here and see what real human values are!*, maidantranslations.com, 21 lutego 2014 r.

[95] R. Romaniec, *Curious wiretapping affair rocks Polish government*, Deutsche Welle, 23 czerwca 2014 r.; M.E. Miller, *Secret Recordings*, „WP”, 11 czerwca 2015 r.; *Czy Rosja maczała palce w aferze taśmowej?*, „Newsweek Polska”, 6 września 2018 r.; C. Davies, *Russia linked to 2014 wiretapping scandal in Poland*, „TG”, 12 września 2018 r.

[96] Zob. ogólnie H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, 3 t., tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 1993. Najlepszym komentarzem w tym czasie był: M. Król, *Diabeł ma nas w swych objęciach*, „GW”, 27 czerwca 2014 r.

[97] Obietnica, że Macierewicz nie zostanie ministrem obrony: A. Kondzińska, *Na kłopoty z Macierewiczem – generał Gowin*, „GW”, 9 października 2015 r.

[98] Na te tematy pisze T. Piątek, *Macierewicz i jego tajemnice*, Warszawa 2017. Zob. też W. Czuchnowski, *Nocny atak Macierewicza na Centrum Kontrwywiadu NATO*, „GW”, 18 grudnia 2015 r.; J. Borger, *Polish military police raid Nato centre in Warsaw*, „TG”, 18 grudnia 2015 r.

[99] O upamiętnieniu zbrodni katyńskiej przed Macierewiczem, a także opis katastrofy smoleńskiej (s. 132–153) zob. A. Etkind i in, *Remembering Katyn*, Cambridge 2012.

[100] Cytat z nagrania z czarnej skrzynki odczytany przez ekspertów polskiego rządu: *„Zmieścisz się śmiało”. Generał Błasik prowadził tupolewa na lotnisko w Smoleńsku*, dziennik.pl., 7 kwietnia 2015 r., http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/487257,zmiescisz-sie-smialo-general-blasik-prowadzil-samolot-na-lotnisko-w-smolensku-nowe-nagrania-z-tupolewa.html. Niektóre istotne fragmenty w języku angielskim zamieszczono w: *Poland publishes plane crash transcript*, BBC, 10 czerwca 2010 r. Oficjalny polski raport: *Raport końcowy z badania zdarzenia lotniczego nr 192/2010/11 samolotu Tu-154M nr 101 zaistniałego dnia 10 kwietnia 2010 r. w rejonie lotniska Smoleńsk Północny*, Warszawa, 29 lipca 2011 r. Oficjalne raporty polski i rosyjski różniły się w ocenie zachowania rosyjskich kontrolerów, ale nie w kwestii zasadniczej. Cennym podsumowaniem dokonanym przez polskiego pilota jest: J. Grzędzielski, *Prawda o katastrofie smoleńskiej*, http://bloggerlotniczy.blogspot.com/2016/09/caa-prawda-o-katastrofiesmolenskiej.html.

[101] Macierewicz opublikował „Białą księgę”: Zespół Parlamentarny do spraw Badania Przyczyn Katastrofy Tu-154 M z 10 kwietnia 2010 roku, *Raport Smoleński: stan badań*, wyd. II, Warszawa, maj 2013 r., s. 76.

[102] *Monthly Warsaw march remembers 2010 presidential air crash*, Polskie Radio, 10 listopada 2017 r., http://www.thenews.pl/1/9/Artykul/329891,Monthly-Warsaw-march-remembers-2010-

presidential-air-crash.

[103] T. Piątek, dz. cyt.; K. Schuller, *Die Moskau-Reise des Herrn Kownacki*, „FAZ”, 11 lipca 2017 r.

[104] K. Schuller, dz. cyt. O Małofiejewie zob. rozdział 3.

[105] A. McFate, *Poland’s defense ministry met with Dana Rohrabacher*, „Daily Kos”, 18 sierpnia 2017 r.; A. Entous, *House majority leader to colleagues in 2016: ‘I think Putin pays’ Trump*, „WP”, 17 maja 2017 r.; N. Fandos, *He’s a Member of Congress. The Kremlin Likes Him So Much It Gave Him a Code Name*, „NYT”, 21 listopada 2017 r.

[106] *OSCE urges Poland’s restraint with investigative reporter*, AP, 4 sierpnia 2017 r.

[107] P. Pomerantsev, *Jądro dziwności*…, s. 277.

[108] Zob. dyskusję w rozdziale 3.

[109] R. Paul, *The Ukraine Fuse Has Been Lit*, podcast „Money and Markets”, 16 maja 2014 r.

[110] O Głazjewie zob. rozdziały 3, 4 i 5. Artykuł Głazjewa u LaRouche’a: S. Glazyev, *On Eurofascism*, „Executive Intelligence Review”, 27 czerwca 2014 r. O odpowiedzialności Żydów za faszyzm i Ukrainę: *British Imperial Project in Ukraine: Violent Coup, Fascist Axioms, Neo-Nazis*, „Executive Intelligence Review”, 16 maja 2014 r. W publikacjach LaRouche’a „brytyjski” oznacza „żydowski”. Zob. też teksty Lyndona La Rouche’a o Ukrainie w „Executive Intelligence Review” z 3 stycznia 2014 r. i maja 2014 r.

[111] S.F. Cohen, *The Silence of American Hawks About Kiev’s Atrocities*, „The Nation”, 30 czerwca 2014 r.

[112] Opis przedstawiony przez Cohena: tamże. Kondolencje złożone przez premiera Ukrainy: *Arsenij Jaceniuk wyraził soboleznowanija*, 14 czerwca 2014 r., www.kmu.gov.ua. Działania prawne przeciwko RT: J. Jackson, *RT sanctioned by Ofcom over series of misleading and biased articles*, „TG”, 21 września 2015 r. Zob. też P. Pomerantsev, M. Weiss, dz. cyt., s. 32.

[113] Cytat: „Democracy Now!”, 18 lipca 2014 r. Omówienie samego wydarzenia i rosyjskiej kampanii mającej odwrócić uwagę – zob. rozdział 4.

[114] Zob. poprzednie cytaty dotyczące Spencera i Le Pen; zob. też A. Shekhovtsov, *Russia and the Western Far Right: Tango Noir*, London 2018, rozdział 5, gdzie opisano ogólniejszy wzorzec: Rosja – pośrednicy – opinia publiczna. W latach 2014–2017 termin ten regularnie się powtarzał w artykułach w „The Nation”. Trzeźwa analiza i porównanie między tymi dwiema epokami – zob. N. Koposov, *Back to Yalta? Stephen Cohen and the Ukrainian crisis*, „Eurozine”, 5 września 2014 r.

[115] Cytat: „Democracy Now!”, 24 lipca 2014 r. Technolodzy polityczni: N. Mitrokhin, *Infiltration*… O Antiufiejewie mowa była wcześniej.

[116] Rosyjskie artykuły o ostrzale artyleryjskim: cytaty zob. *Rossija obstrieliwajet Ukrainu so swojej tierritorii*… Artykuł ten został udostępniony tego samego dnia w języku angielskim: *Direct Translation: Russian Army Gunner Brags, ‘All Night We Pounded Ukraine’*, „New Atlanticist”, 23 lipca 2014 r.

[117] J. Pilger, *In Ukraine, the US is dragging us towards war with Russia*, „TG”, 13 maja 2014 r. Wydarzenia te opisano powyżej. Angielskie streszczenie wywiadu telewizyjnego: *Jews brought Holocaust on themselves, Russian TV host says*, Jewish News Service, 24 marca 2014 r.

[118] S. Walker, dz. cyt., rozdział 11.

[119] Cytaty: S. Milne, *In Ukraine, fascists, oligarchs and western expansion are at the heart of the crisis*, „TG”, 29 stycznia 2014 r.; tenże, *It's not Russia that's Pushed Ukraine to the Brink of War*, „TG”, 30 kwietnia 2014 r. Zob. też P. Vaux, *Projecting the Kremlin line*, „Left Foot Forward”, 15 marca 2015 r.

[120] S. Bush, *Jeremy Corbyn appoints Seumas Milne as head of strategy and communications*, „New Statesman”, 20 października 2015 r.; L. Kuenssberg, *Corbyn office 'sabotaged' EU Remain campaign – sources*, BBC, 26 czerwca 2016 r. O Rosji i brexicie zob. dyskusję w rozdziale 3.

[121] Cytat z Trumpa: M. Chan, *Donald Trump Says Vladimir Putin Won't 'Go Into Ukraine'*, „Time”, 31 lipca 2016 r. Manafort i Blok Opozycyjny: K.P. Vogel, *Manafort's Man in Kiev*, „Politico”, 18 sierpnia 2016 r.; P. Stone, G. Gordon, *Manafort flight records show deeper Kremlin ties*, „McClatchy”, 27 listopada 2017 r.

[XXVIII] P. Celan, *Fuga śmierci*, tłum. J. Filek, „Znak” 1995, nr 477, s. 158.

[XXIX] *Biblia Tysiąclecia*, 1 Kor 13,12.

[XXX] Starsza koncepcja *wiarygodnego zaprzeczenia*, którą w latach 80. XX wieku wypracowali Amerykanie, polegała na formułowaniu twierdzeń nieprecyzyjnie, co pozwalało uniknąć oskarżeń o rasizm. Strategię tę pamiętnie zdefiniował strateg Lee Atwater: „W 1954 roku zaczynasz, mówiąc: »Czarnuch, czarnuch«. W 1968 roku nie możesz już powiedzieć »czarnuch«, bo ci to szkodzi. Przynosi skutek odwrotny do zamierzonego. Mówisz więc o rzeczach takich jak przymusowe dowożenie dzieci autobusami, prawa stanów i tak dalej. Teraz przechodzisz na wyższy poziom abstrakcji – mówisz o cięciach podatków. Wszystko to, o czym mówisz, ma charakter wyłącznie ekonomiczny, a efekt uboczny polega na tym, że szkodzi bardziej czarnym niż białym”. Jeżeli ktoś mówiący w ten sposób został oskarżony o rasizm, mógł wiarygodnie zaprzeczyć, odpowiadając, że nie wspomina przecież o Murzynach (przyp. aut.).

[XXXI] Drugi samolot, Jak-40 z dziennikarzami, wylądował 1,5 godziny wcześniej (przyp. red. nauk.).

ROZDZIAŁ SZÓSTY

RÓWNOŚĆ CZY OLIGARCHIA (2016)

Najważniejsze jest to, aby przeciw klikom, intrygom i korupcji postawić każdą możliwą przeszkodę. Ci najniebezpieczniejsi wrogowie rządów republikańskich mogą naturalnie nadejść z więcej niż jednej strony, ale najbardziej prawdopodobne jest, że ich atak będzie wynikać z pragnienia obcych mocarstw, aby uzyskać niewłaściwe wpływy w naszych organach. Jaki sposób ich uzyskania jest zaś lepszy niż postawienie ich własnego wytworu na czele naszej Unii?

– Alexander Hamilton, 1788[XXXII]

Biada krajowi, gdzie bogactwo rośnie w siłę, a ludzie więdną.

– Oliver Goldsmith, 1770[XXXIII]

Oparty na myśleniu w kategoriach wieczności reżim Władimira Putina rzucił wyzwanie cnotom politycznym: zniszczył mechanizm sukcesji w Rosji, zaatakował integrację europejską i najechał na Ukrainę, żeby zapobiec powstaniu nowych form politycznych. Jego najważniejszą kampanią była jednak cyberwojna mająca zniszczyć Stany Zjednoczone. Między innymi dzięki panującej w Ameryce nierówności rosyjska oligarchia w 2016 roku odniosła niezwykłe zwycięstwo. W rezultacie nierówność stała się jeszcze większym problemem Ameryki.

Dojście Donalda Trumpa do władzy było wynikiem ataku „najniebezpieczniejszych wrogów rządów republikańskich”, których obawiał się Alexander Hamilton. Przywódcy rosyjscy otwarcie i entuzjastycznie poparli kandydaturę Trumpa. Przez cały 2016 rok rosyjskie elity powtarzały z uśmiechem: „Trump jest naszym prezydentem”. Szef działu internetowego Pierwego Kanału

Konstantin Rykow od 2015 roku prowadził stronę internetową promującą Trumpa jako kandydata na prezydenta. Czołowy decydent świata rosyjskich mediów Dmitrij Kisielow cieszył się z „wzejścia nowej gwiazdy – Trumpa”. Podobnie uważali orędownicy eurazjatyzmu: Aleksandr Dugin opublikował film zatytułowany *Wierzymy w Trumpa* i wezwał Amerykanów do głosowania na niego. „Prawosławny oligarcha” Konstantin Małofiejew, który wsparł inwazję na Ukrainę, zachwalał kandydaturę Trumpa w kolejnych artykułach prasowych. Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Dumy Aleksiej Puszkow wyraził ogólnie nadzieję, że „Trump może wykoleić lokomotywę Zachodu”. Niektórzy Rosjanie próbowali ostrzec Amerykanów: były minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew wyjaśniał, że Putin „zdaje sobie sprawę, iż Trump podepcze amerykańską demokrację i zaszkodzi Ameryce, a może nawet ją zniszczy, przez co zniknie filar stabilności oraz najważniejsza siła zdolna go powstrzymywać”[1].

Cała rosyjska machina medialna pracowała dla Trumpa. Jak wyjaśniał później rosyjski dziennikarz: „Otrzymaliśmy jednoznaczne polecenia – pokazywać Donalda Trumpa w pozytywnym świetle, a jego przeciwniczkę Hillary Clinton w negatywnym”. Rosyjska agencja propagandowa Sputnik używała na Twitterze hasztagu #crookedhillary (#oszustkahillary), co było wyrazem szacunku i poparcia dla Trumpa, gdyż to on ukuł tę frazę; ponadto w swoich materiałach wiązała Clinton z wojną jądrową. Trump wystąpił w RT, gdzie narzekał, że amerykańskie media mówią nieprawdę, co z punktu widzenia stacji było idealnym komunikatem: całą racją jej bytu było ujawnienie jedynej prawdy, że wszyscy kłamią, a teraz pojawił się Amerykanin, który twierdził właśnie coś takiego[2].

Kiedy w listopadzie Trump wygrał wybory prezydenckie, parlament rosyjski zgotował mu owację. Prezydent elekt szybko zadzwonił do Putina, by odebrać gratulacje. W swoim emitowanym w niedzielny wieczór programie *Wiesti niedieli* rosyjski prominent medialny Kisielow fetował sukces Trumpa jako dowód na powrót męskości do polityki. Prezentował przy tym widzom swoje fantazje o nowym prezydencie zaspokajającym blondynki, jak na przykład Hillary Clinton. Cieszył się też, że „w słowniku Trumpa nie ma słów »demokracja« i »prawa

człowieka«”. Opisując spotkanie między prezydentem elektem a Obamą, Kisielow twierdził, że ten drugi „wymachiwał rękami, jakby był w dżungli”. W komentarzu dotyczącym inauguracji Trumpa powiedział zaś, że Michelle Obama wygląda jak gosposia[3].

Polityka oparta na kategoriach wieczności jest pełna fantasmagorii, botów i trolli, duchów i zombie, martwych dusz oraz innych nierzeczywistych istot, które wynoszą fikcyjną postać do władzy. „Odnoszący sukcesy biznesmen Donald Trump” nie był osobą. Był fantazją zrodzoną w dziwnym klimacie, w którym prąd zstępujący amerykańskiej polityki opartej na kategoriach wieczności, czyli nieskrępowany kapitalizm, napotkał wznoszące się opary podobnej polityki rosyjskiej, czyli kleptokratyczny autorytaryzm. Rosjanie wynieśli „własny wytwór” na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trump był przenoszoną przez cyberbroń głowicą mającą zasiać chaos i słabość; swoje zadanie wykonał[4].

Droga Trumpa do Gabinetu Owalnego składała się z trzech etapów, z których każdy zależał od podatności Amerykanów na atak i wymagał amerykańskiej współpracy. Po pierwsze, Rosjanie musieli przekształcić nieudacznika z branży deweloperskiej w beneficjenta swojego kapitału. Po drugie, nieudany deweloper musiał zostać wykreowany przez amerykańską telewizję na odnoszącego sukcesy biznesmena. Wreszcie, Rosja interweniowała w zdeterminowany i skuteczny sposób, wspierając fikcyjną postać „odnoszącego sukcesy biznesmena Donalda Trumpa” w wyborach prezydenckich w 2016 roku.

Przez cały ten czas Rosjanie zdawali sobie sprawę, co jest faktem, a co fikcją. Dobrze znali Trumpa i z jego tweetów wiedzieli, że nie jest on „BARDZO dobrze radzącym sobie biznesmenem”, lecz amerykańskim nieudacznikiem, który został rosyjskim narzędziem. Chociaż Amerykanie mogli sobie wyobrażać coś innego, nikt, kto się liczył w Moskwie, nie wierzył w wizerunek Trumpa jako potentata. Rosyjskie pieniądze uratowały go przed losem pisanym zazwyczaj każdemu, kto poniósł tyle porażek co on[5].

Z amerykańskiego punktu widzenia Trump Tower jest mało gustownym budynkiem przy nowojorskiej Piątej Alei. Z rosyjskiego jest atrakcyjną lokalizacją dla międzynarodowej przestępczości.

Rosyjscy gangsterzy już w 1984 roku zaczęli prać pieniądze, kupując i sprzedając apartamenty w Trump Tower. Od 1986 roku kontakty z Trumpem nawiązywali sowieccy dyplomaci, którzy schlebiali mu i sugerowali, że czeka go świetlana przyszłość biznesowa w Moskwie. W 1987 roku ZSRR opłacił Trumpowi i jego ówczesnej żonie Ivanie przelot do Moskwy oraz pobyt w „leninowskim" apartamencie Hotelu National. Pokój był z pewnością na podsłuchu i monitorowały go kamery – gromadzenie kompromitujących materiałów o osobach, które później mogły się stać wpływowe, było standardową procedurą KGB. Co ciekawe, Trump dopiero po powrocie z Moskwy zaczął wspominać o starcie w wyborach prezydenckich i publikacji reklam postulujących powrót USA do izolacjonizmu. Po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991 roku rosyjska mafia dodatkowo powiększyła swoje wpływy w Nowym Jorku. Najbardziej osławiony rosyjski płatny zabójca, którego latami poszukiwało FBI, mieszkał w Trump Tower. Grupę Rosjan aresztowano za kierowanie nielegalnym domem gry z lokalu położonego pod apartamentem Trumpa. W budynku Trump World Tower, który powstał w latach 1999–2001 na wschodnim Manhattanie w pobliżu siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych, co trzeci luksusowy apartament nabyły osoby lub firmy z byłego Związku Radzieckiego. Mężczyzna podejrzewany przez urzędników Departamentu Skarbu o pranie pieniędzy mieszkał w Trump World Tower bezpośrednio pod Kellyanne Conway, która później została rzeczniczką prasową sztabu Trumpa. Siedemset mieszkań zbudowanych przez Trumpa na południu Florydy kupiły firmy przykrywki. Dwaj mężczyźni związani z tymi fasadowymi podmiotami zostali skazani za kierowanie z Trump Tower nielegalnym hazardem i praniem pieniędzy. Możliwe, że Trump nie miał pojęcia o tym, co się dzieje w jego nieruchomościach[6].

Pod koniec lat 90. XX wieku Trumpa powszechnie uważano za niesolidnego i niewypłacalnego dłużnika. Był winien ponad siedemdziesięciu bankom około 4

miliardów dolarów, z czego mniej więcej 800 milionów poręczył osobiście. Nie wykazywał przy tym żadnej chęci ani zdolności do spłaty długu. Po bankructwie w 2004 roku żaden amerykański bank nie chciał pożyczyć mu pieniędzy. Zgodził się jedynie Deutsche Bank, którego barwna i pełna skandali historia nie licuje ze stateczną nazwą. Co ciekawe, w latach 2011–2015 Deutsche Bank wyprał też około 10 miliardów dolarów dla rosyjskich klientów. Co jeszcze ciekawsze, Trump odmówił w końcu spłaty swoich długów wobec Deutsche Bank.

Pewien rosyjski oligarcha kupił od Trumpa dom za 55 milionów dolarów więcej, niż ten za niego wcześniej zapłacił. Dmitrij Rybołowlew, gdyż tak nazywał się nabywca, nigdy nie wykazywał zainteresowania tą nieruchomością ani w niej nie mieszkał, ale później, gdy Trump ogłosił swoją kandydaturę na prezydenta, Rybołowlewa widywano na trasie jego kampanii. Rzekoma działalność deweloperska Trumpa przekształciła się w rosyjską farsę. Zorientowawszy się, że apartamentowce można wykorzystywać do prania pieniędzy, Rosjanie używali nazwiska dewelopera, by budować ich więcej. Jak w 2008 roku ujął to jego syn Donald Trump Jr.: „Rosjanie mają dość nieproporcjonalny udział w wielu naszych aktywach. Widzimy bardzo duży napływ pieniędzy z Rosji”[7].

Oferty Rosjan były trudne do odrzucenia: miliony dolarów płacone z góry Trumpowi, udział w zyskach, jego nazwisko na budynku – i to wszystko bez konieczności inwestowania przez niego jakichkolwiek środków. Takie warunki odpowiadały obydwu stronom. W 2006 roku obywatele byłego Związku Radzieckiego sfinansowali budowę Trump SoHo i wypłacili Trumpowi 18% zysków, choć on sam nie wyłożył żadnych pieniędzy. W przypadku Felixa Satera apartamenty pełniły funkcję pralni pieniędzy. Będący Amerykaninem rosyjskiego pochodzenia Sater pracował jako starszy doradca Trump Organization w biurze zlokalizowanym dwa piętra pod biurem pryncypała w Trump Tower. Działalność Trumpa była uzależniona od rosyjskich pieniędzy, które Sater dostarczał za pośrednictwem podmiotu o nazwie Bayrock Group. Aranżował on transakcje zakupu mieszkań dokonywane przez ludzi z postsowieckiego świata z wykorzystaniem firm przykrywek. Od 2007 roku Sater i Bayrock pomagali

Trumpowi na całym świecie, współpracując z nim przy co najmniej czterech przedsięwzięciach. Niektóre z nich spaliły na panewce, ale on i tak zarobił pieniądze[8].

Rosja nie jest krajem zamożnym, ale bogactwo jest w niej bardzo skoncentrowane. Powszechną rosyjską praktyką jest uzależnianie dłużnika od wierzyciela, który najpierw chętnie udziela pożyczki, a dopiero później podaje kwotę do spłaty. Jako kandydat na prezydenta Trump zerwał z kilkudziesięcioletnią tradycją ujawniania zeznań podatkowych, prawdopodobnie dlatego, że pokazałyby one, jak bardzo polegał na rosyjskim kapitale. Nawet po ogłoszeniu w czerwcu 2015 roku swojej kandydatury dalej zawierał transakcje z Rosjanami, nie ponosząc przy tym żadnego ryzyka. W październiku 2015 roku, gdy zbliżała się republikańska debata prezydencka, podpisał list intencyjny, na mocy którego Rosjanie mieli zbudować sygnowany jego nazwiskiem wieżowiec w Moskwie. Z tej okazji ogłosił na Twitterze: „Putin kocha Donalda Trumpa”[9].

Ostatecznie interes nie doszedł do skutku, być może dlatego, że rosyjskie źródła rzekomego sukcesu Trumpa stałyby się zbyt oczywiste w chwili, gdy jego kampania prezydencka nabierała rozpędu. Fikcyjna postać „odnoszącego sukcesy biznesmena Donalda Trumpa” miała ważniejsze zadanie. W listopadzie 2015 roku Felix Sater pisał: „Nasz podopieczny może zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych i możemy być architektami jego wygranej”. W 2016 roku, gdy Trump potrzebował pieniędzy na kampanię, jego nieruchomości stały się niezwykle popularne wśród firm przykrywek. W sześciu miesiącach dzielących uzyskanie przez niego nominacji republikańskiej od zwycięstwa w wyborach powszechnych około 70% mieszkań w budynkach Trumpa nabywały nie osoby fizyczne, lecz spółki z ograniczoną odpowiedzialnością[10].

Rosyjski „podopieczny” zaistniał w umysłach Amerykanów dzięki popularnemu amerykańskiemu programowi telewizyjnemu *The Apprentice* („Praktykant”), w którym występował jako potentat mogący zatrudniać i zwalniać kandydatów wedle swego uznania. W tej roli wypadł bardzo naturalnie, być może dlatego, że

kogoś takiego udawał na co dzień już od dawna. W show z nim w roli głównej świat był bezwzględną oligarchią, w której przyszłość każdego zależała od kaprysu jednego człowieka. Kulminacją odcinka był zawsze okrutny werdykt Trumpa: „Jesteś zwolniony!”. Kandydując na prezydenta, Trump zakładał, że świat naprawdę tak wygląda: fikcyjna postać z fikcyjnym majątkiem, która ignoruje prawo, gardzi instytucjami i jest pozbawiona współczucia, może rządzić ludźmi, sprawiając im ból. Republikańskich rywali przyćmił w debatach dzięki wieloletniej praktyce w odgrywaniu fikcji w telewizji.

Trump specjalizował się w nierzeczywistości już od pewnego czasu. W 2010 roku RT pomagała amerykańskim propagatorom teorii spiskowych szerzyć fałszywą informację, jakoby prezydent Barack Obama nie urodził się w Stanach Zjednoczonych. Te fikcyjne doniesienia, w zamyśle odwołujące się do rasizmu Amerykanów, którzy nie chcieli się pogodzić z wynikiem wyborów prezydenckich, oferowały odbiorcom alternatywną rzeczywistość. W 2011 roku Trump stał się rzecznikiem tej kampanii urojeń. Jedyną odskocznię umożliwiającą mu dotarcie do odbiorców stanowiła telewizyjna rola rzutkiego biznesmena, która z kolei była możliwa tylko dlatego, że z tarapatów finansowych wyciągnęli go Rosjanie. Fikcja opierała się na fikcji podpartej kolejną fikcją[11].

Z rosyjskiego punktu widzenia protegowany był ocalonym nieudacznikiem, a zarazem agentem mającym siać spustoszenie w amerykańskiej rzeczywistości. Próba generalna tego związku odbyła się w Moskwie podczas konkursu Miss Universe w 2013 roku – Trump mizdrzył się tam do Putina, wyrażając nadzieję, że rosyjski prezydent będzie jego „najlepszym przyjacielem”. Jego rosyjscy wspólnicy wiedzieli, że potrzebuje pieniędzy, zapłacili mu więc 20 milionów dolarów, a konkurs zorganizowali sami. Dali mu odegrać rolę bogatego i potężnego Amerykanina. W nakręconym z tej okazji wideoklipie pozwolili mu nawet powiedzieć: „Jesteś zwolniony!” do młodego gwiazdora muzyki pop – syna człowieka, który w rzeczywistości zarządzał konkursem. Pozwalając Trumpowi wygrać, przejęli go na własność[12].

Trump zwycięzca był fikcją, która miała sprowadzić klęskę na jego kraj.

Sowiecka tajna policja – znana najpierw jako Czeka, potem GRU, NKWD i KGB, a wreszcie w Rosji jako FSB – specjalizowała się w szczególnym rodzaju operacji określanych jako „środki aktywne”. Wywiad polega na widzeniu i rozumieniu. Kontrwywiad ma to utrudniać innym. Środki aktywne, takie jak operacja prowadzona w imieniu fikcyjnej postaci „odnoszącego sukcesy biznesmena Donalda Trumpa”, mają na celu skłonienie wroga do skierowania jego własnych atutów przeciw jego własnym słabościom. W prowadzonej w 2016 roku cyberwojnie Rosja zmiażdżyła Amerykę, gdyż relacja między technologią a życiem zmieniła się tak, że zapewniła przewagę rosyjskim praktykom środków aktywnych[13].

Zimna wojna lat 70. i 80. XX wieku była rywalizacją technologiczną, w której o wygranej decydowała skala widocznej konsumpcji atrakcyjnych dóbr w realnym świecie. Ameryka Północna oraz Europa Zachodnia miały wtedy niewątpliwą przewagę i w 1991 roku Związek Radziecki upadł. W miarę jak w pierwszej i drugiej dekadzie XXI wieku dostęp do nieuregulowanego internetu zyskała większość amerykańskich (ale nie rosyjskich) gospodarstw domowych, relacja między technologią a życiem uległa zmianie, a wraz z nią równowaga sił. W 2016 roku przeciętny Amerykanin spędzał ponad 10 godzin dziennie przed ekranami, a ekrany te były w większości podłączone do internetu. W swoim poemacie *Próżni ludzie* T.S. Eliot napisał: „Pomiędzy myślą / A rzeczywistością / Pomiędzy zamiarem / A czynem / Kładzie się cień”[XXXIV]. Tym cieniem w Ameryce drugiej dekady XXI wieku był internet, który oddzielał ludzi od tego, co w swoim pojęciu robili. W 2016 roku technologia nie sprawiała już, że społeczeństwo amerykańskie prezentowało się lepiej z perspektywy świata zewnętrznego. Zamiast tego umożliwiała lepszy wgląd w Amerykanów jako zbiorowość i umysł każdego z nich z osobna[14].

W *Roku 1984* George’a Orwella Winston słyszy: „Będziesz pusty w środku. Wyciśniemy z ciebie wszystko, po czym napełnimy cię sami”[XXXV]. W drugiej dekadzie XXI wieku stawką rywalizacji nie były już przeznaczone do konsumpcji przedmioty fizyczne, jak podczas zimnej wojny, ale stany psychiczne możliwe do

wywołania w ludzkim umyśle. Gospodarka rosyjska nie musiała wytwarzać niczego o wartości materialnej i nie czyniła tego. Politycy rosyjscy musieli natomiast korzystać z technologii stworzonych przez innych w celu wpływania na psychikę ludzi i czynili to. Gdy rywalizację przeniesiono na płaszczyznę niewidzialnej manipulacji osobowością, nie było zaskoczeniem, że Rosja wygrała.

Rosja pod rządami Putina wypowiadała wojny nie z konkretnego powodu, ale dlatego, że miały się one toczyć na korzystnych dla niej warunkach. Iljin, a po nim inni rosyjscy nacjonaliści zdefiniowali Zachód jako duchowe zagrożenie, którego samo istnienie generowało potencjalnie szkodliwe dla Rosjan lub dezorientujące ich fakty. Zgodnie z tą logiką prewencyjna cyberwojna przeciwko Europie i Ameryce była uzasadniona, gdy tylko stała się technicznie wykonalna. W 2016 roku rosyjska cyberwojna trwała już od niemal 10 lat, choć generalnie była ignorowana w amerykańskich dyskusjach. Rosyjski parlamentarzysta stwierdził, że amerykańskie tajne służby „przespały" moment, gdy Rosja wybierała prezydenta USA, i w jego słowach było wiele słuszności[15].

Kisielow nazwał wojnę informacyjną najważniejszym rodzajem zmagań. Z drugiej strony przewodnicząca amerykańskiej Partii Demokratycznej pisała o „wojnie, rzecz jasna, ale toczonej na innym polu bitwy". Termin ten należało rozumieć dosłownie. Najsłynniejszy badacz wojny Carl von Clausewitz zdefiniował wojnę jako „akt przemocy, mający na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli"[XXXVI]. Co by było, gdyby – jak sugeruje rosyjska doktryna wojenna drugiej dekady XXI wieku – technologia umożliwiała wywieranie bezpośredniego wpływu na wolę przeciwnika bez użycia przemocy? Powinno wówczas być możliwe, jak zaproponowano w rosyjskim planie wojskowym z 2013 roku, zmobilizowanie „potencjału protestu wśród ludności" wbrew jej własnym interesom lub, jak w 2014 roku określił to Klub Izborski, doprowadzenie w Stanach Zjednoczonych do „destrukcyjnej, paranoicznej refleksji"[XXXVII]. Są to zwięzłe i precyzyjne opisy kandydatury Trumpa. Fikcyjna postać wygrała dzięki głosom mającym stanowić protest przeciw systemowi,

a także dzięki wyborcom wierzącym w paranoiczne fantazje, które najzwyczajniej nie były prawdą[16].

Podczas wyborów prezydenckich na Ukrainie w 2014 roku Rosja włamała się na serwer Centralnej Komisji Wyborczej Ukrainy. Urzędnicy ukraińscy zorientowali się w ostatniej chwili. W innych dziedzinach Ukraińcy nie mieli tyle szczęścia. Najbardziej przerażający potencjał cyberwojny tkwi w tym, co specjaliści nazywają „przejściem ze świata cybernetycznego do fizycznego": zmiana kodu komputerowego przy użyciu klawiatury ma konsekwencje w realnym świecie. Rosyjscy hakerzy kilka razy podjęli takie próby na Ukrainie, na przykład wyłączając część sieci energetycznej. W Stanach Zjednoczonych w 2016 roku połączono obydwa rodzaje środków – zaatakowano wybory prezydenckie, a działania cybernetyczne miały przynieść rzeczywiste skutki. Celem rosyjskiej cyberwojny było wprowadzenie Trumpa do Gabinetu Owalnego z użyciem normalnych z pozoru procedur. On sam nie musiał tego rozumieć, tak jak sieć elektryczna nie musi wiedzieć, kiedy zostaje odłączona. Liczy się tylko to, że gaśnie światło[17].

Rosyjska wojna przeciwko Ukrainie zawsze stanowiła element ogólniejszej polityki zniszczenia Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Przywódcy Rosji wcale tego nie ukrywali; żołnierze i ochotnicy wierzyli, że uczestniczą w wojnie światowej przeciwko USA, i w pewnym sensie się nie mylili. Wiosną 2014 roku, gdy rosyjskie siły specjalne infiltrowały południowy wschód Ukrainy, niektórzy żołnierze z pewnością marzyli o zwycięstwie nad Ameryką. Jeden z nich powiedział reporterowi, że jego marzeniem jest, aby „nad Waszyngtonem przeleciał T-50 [rosyjski myśliwiec niewidzialny dla radarów]". Podobne wizje wypełniały wyobraźnię obywateli ukraińskich, którzy walczyli po stronie rosyjskiej: jeden z nich fantazjował o czerwonej fladze powiewającej nad Białym Domem i Kapitolem. W lipcu 2014 roku, gdy zaczęła się druga duża interwencja wojskowa na Ukrainie, rosyjski dowódca Władimir Antiufiejew zakwalifikował zarówno Ukrainę, jak i Stany Zjednoczone do grupy państw „w stanie rozpadu" i zapowiedział, że amerykański „demoniczny konstrukt" zostanie zniszczony.

W sierpniu 2014 roku Aleksandr Borodaj (wraz z wieloma innymi) udostępnił w mediach społecznościowych żart na temat interwencji Rosji w Stanach Zjednoczonych, w którym prezydenta USA przedstawiono w rasistowski sposób. Tego lata rosyjscy agenci działali na terytorium USA, przygotowując grunt pod przyszłą interwencję. We wrześniu 2014 roku Siergiej Głazjew napisał, że „amerykańska elita" musi zostać „zlikwidowana", aby wojnę na Ukrainie dało się wygrać. W grudniu 2014 roku Klub Izborski opublikował serię artykułów na temat nowej zimnej wojny toczonej ze Stanami Zjednoczonymi, która miała mieć charakter konfliktu informacyjnego. Przewidywał przy tym „wypełnianie informacji dezinformacją". Celem miało być „zniszczenie niektórych ważnych filarów społeczeństwa zachodniego"[18].

Działające na Ukrainie rosyjskie służby – FSB i wywiad wojskowy GRU – również wzięły udział w cyberwojnie przeciwko Stanom Zjednoczonym. Specjalne rosyjskie centrum do tych spraw znane jako Agencja Badań Internetowych manipulowało europejską i amerykańską opinią społeczną w sprawie wojny prowadzonej przez Rosję na Ukrainie. W czerwcu 2015 roku, kiedy Trump ogłosił swoją kandydaturę, Agencję rozbudowano o wydział amerykański. W jej siedzibie w Sankt Petersburgu zatrudniono wtedy około 90 nowych pracowników, podczas gdy innych wysłano z różnymi misjami do Stanów Zjednoczonych. Agencja Badań Internetowych zaangażowała też mniej więcej 100 amerykańskich aktywistów politycznych, którzy nie wiedzieli, dla kogo pracują. Agencja współpracowała z rosyjskimi tajnymi służbami, by wprowadzić Trumpa do Białego Domu[19].

W 2016 roku Rosjanie byli najwyraźniej podekscytowani nowymi możliwościami. W lutym doradca Putina Andriej Krutskich przechwalał się: „Jesteśmy bliscy osiągnięcia na arenie informacyjnej, które pozwoli nam rozmawiać z Amerykanami jak równy z równym". W maju funkcjonariusz GRU chełpił się, że jego służba zamierza się zemścić na Hillary Clinton w imieniu Władimira Putina. W październiku, na miesiąc przed wyborami, Pierwyj Kanał opublikował długi i interesujący materiał poświęcony nadchodzącemu upadkowi USA. W czerwcu 2017 roku, już po zwycięstwie Rosji, wypowiedział się sam

Putin, mówiąc, że nigdy nie zaprzeczał, jakoby rosyjscy ochotnicy prowadzili cyberwojnę przeciwko Stanom Zjednoczonym. Dokładnie tego samego sformułowania użył wcześniej, opisując rosyjską inwazję na Ukrainie: nigdy nie zaprzeczał, że byli ochotnicy. Putin przyznawał tym samym, puszczając oko do widzów, że Rosja pokonała Stany Zjednoczone w cyberwojnie. W lipcu 2018 roku Putin potwierdził coś, co było od dawna oczywistością: „Tak, chciałem, żeby wygrał”[20].

Wyjątkowość Amerykanów stała się ich ogromną słabością. Rosyjska ofensywa lądowa na Ukrainie okazała się trudniejsza od toczonej równolegle cyberwojny przeciwko Europejczykom i Amerykanom. Podczas gdy Ukraina się broniła, europejscy oraz amerykańscy autorzy powielali rosyjską propagandę. W przeciwieństwie do Ukraińców Amerykanie nie nawykli myśleć, że internet może zostać użyty przeciwko nim. W 2016 roku niektórzy z nich zaczęli już sobie zdawać sprawę, iż rosyjska propaganda oszukała ich co do Ukrainy. Niewielu jednak zauważyło, że trwa kolejny atak, bądź przewidziało, że ich własny kraj może stracić kontrolę nad rzeczywistością[21].

W cyberwojnie „powierzchnia ataku” oznacza zbiór punktów w programie komputerowym, które umożliwiają hakerom wdarcie się do niego. Jeżeli celem cyberwojny nie jest program, lecz społeczeństwo, powierzchnia ataku ma znaczenie ogólniejsze: jest nią oprogramowanie, które pozwala atakującemu kontaktować się z umysłem przeciwnika. Z punktu widzenia Rosji w 2015 i 2016 roku powierzchnia ataku na Amerykę obejmowała serwisy takie jak Facebook, Instagram, Twitter, YouTube, Tumblr, Reddit, 9GAG i Google[22].

Na rosyjską propagandę wystawiona została najprawdopodobniej większość amerykańskich wyborców. Znamienne jest, że tuż przed wyborami w listopadzie 2016 roku Facebook zamknął 5,8 *miliona* fałszywych kont wykorzystywanych do rozpowszechniania przekazu politycznego. W 2016 roku około *miliona* stron na Facebooku korzystało z narzędzia, które pozwalało sztucznie generować dziesiątki milionów polubień, a tym samym powodować, aby pewne wiadomości – często

fikcyjne – były czytane przez nieświadomych tego mechanizmu Amerykanów. Jedną z najbardziej oczywistych manipulacji rosyjskich było 470 stron na Facebooku stworzonych przez rosyjską Agencję Badań Internetowych, lecz podszywających się pod amerykańskie organizacje lub ruchy polityczne. Sześć z nich osiągnęło liczbę po 340 milionów udostępnień, co sugeruje, że doniesienia z wszystkich tych stron łącznie były udostępniane miliardy razy. Prawo głosu miało 137 milionów Amerykanów; 126 milionów Amerykanów widziało serwowane przez Rosjan treści na Facebooku. Kampania rosyjska obejmowała też 129 lub więcej stron dotyczących wydarzeń, które dotarły do co najmniej 336 300 osób. Rosjanie siedzący przed klawiaturami w Sankt Petersburgu zachęcili Amerykanów do udziału w co najmniej kilkunastu wydarzeniach publicznych, nieodmiennie o drastycznym charakterze. Przed samymi wyborami Rosja zamieściła na Facebooku 3 tysiące reklam, które promowała jako memy za pośrednictwem co najmniej 180 kont na Instagramie. Reklamy te zobaczyło przed wyborami 5,8 milionów Amerykanów. Rosja nie musiała przy tym przedstawiać żadnych informacji o tym, kto zapłacił za reklamy, więc Amerykanie odnosili wrażenie, że zagraniczna propaganda jest wewnątrzkrajową dyskusją. Gdy badacze zaczęli obliczać zasięg rosyjskiej propagandy w Ameryce, Facebook usunął kolejne dane. Sugeruje to, że skuteczność rosyjskich działań postawiła firmę w kłopotliwym położeniu. Później poinformowała ona inwestorów, że fałszywych było aż 60 *milionów* kont[23].

Włamawszy się do komputerów komitetu Partii Demokratycznej ds. kampanii wyborczej do Kongresu, Rosjanie zyskali dostęp do opracowanych przez nią modeli frekwencji wyborczej, które udostępnili działaczowi republikańskiemu. Ogólnie rzecz biorąc, rosyjskiej propagandy nie kierowano do Amerykanów losowo, ale z uwzględnieniem podatności ujawnianych przez ich aktywności w internecie. Ludzie wierzą temu, co wydaje im się prawdopodobne, a zaufanie otwiera drogę do manipulacji. W jednym wariancie takich działań wśród ludzi wywoływane jest coraz większe oburzenie w związku z tym, czego już się boją lub czego nienawidzą. Temat muzułmańskiego terroryzmu, który Rosja

wykorzystywała wcześniej we Francji i Niemczech, pojawił się też w Stanach Zjednoczonych. W kluczowych stanach, takich jak Michigan i Wisconsin, rosyjskie reklamy skierowano do osób, które można było zachęcić do głosowania antymuzułmańskim przesłaniem. W całych Stanach Zjednoczonych domniemanym wyborcom Trumpa pokazywano komunikaty poparcia dla Hillary Clinton na rzekomych stronach amerykańskich muzułmanów. Podobnie jak w sprawie Lisy F. w Niemczech, wspierająca Trumpa rosyjska propaganda utożsamiała uchodźców z gwałcicielami. To samo zrobił zresztą on sam, ogłaszając swoją kandydaturę[24].

Rosyjscy agresorzy wykorzystali potencjał Twittera do masowej retransmisji wiadomości. Nawet w normalnych warunkach i w przypadku zwykłych tematów około 10% kont na Twitterze (według ostrożnych szacunków) to nie ludzie, a boty: bardziej lub mniej wyrafinowane programy komputerowe, których celem jest dotarcie z określonym komunikatem do docelowych odbiorców. Chociaż boty są na Twitterze mniej liczne od ludzi, potrafią wydajniej rozsyłać wiadomości. W tygodniach poprzedzających wybory odpowiadały one za około 20% amerykańskich konwersacji o polityce. Boty między innymi przekazywały dalej tweety Donalda Trumpa. W ważnym badaniu naukowym opublikowanym na dzień przed głosowaniem ostrzegano, że boty mogą „zagrażać uczciwości wyborów prezydenckich”. Wskazano przy tym trzy główne problemy: „Po pierwsze, wpływ można wywierać za pośrednictwem znacznej liczby podejrzanych kont, które mogą być wykorzystywane w złych celach; po drugie, może dojść do dalszej polaryzacji dyskusji politycznych; po trzecie, można zwiększyć skalę rozpowszechniania dezinformacji i niezweryfikowanych informacji”. Później, gdy mleko już się rozlało, Twitter znalazł 50 tysięcy rosyjskich botów. Po wyborach wskazał też 3814 kont, które były wykorzystywane przez rosyjską Agencję Badań Internetowych, i podał, że rozpowszechniane przez nie informacje dotarły do 1,4 miliona Amerykanów. Później zidentyfikowano około 3 milionów wrogich tweetów pochodzących z Rosji. Gdy tylko Twitter zaczął ich szukać, był w stanie zidentyfikować około miliona podejrzanych kont *dziennie*[25].

Boty wykorzystywano pierwotnie do celów komercyjnych. Twitter ma imponującą zdolność wpływania na ludzkie zachowania, pokazując odbiorcom oferty tańsze lub dogodniejsze od innych. Wykorzystała to Rosja. Rosyjskie konta na Twitterze zredukowały frekwencję wyborczą, zachęcając Amerykanów do głosowania za pośrednictwem SMS-ów, co nie było możliwe. Komunikaty te rozsyłano w tak dużych liczbach, że Twitter, który bardzo niechętnie ingeruje w dyskusje prowadzone na swojej platformie, musiał ostatecznie wydać oświadczenie potwierdzające, że problem istnieje. Rosja kierowała do Afroamerykanów reklamy na Facebooku, które zachęcały: „Uniknij kolejek. Głosuj z domu". W serwisie Tumblr rosyjskie trolle udające czarnych aktywistów nazywały Clinton rasistką, a ich przesłanie dotarło do setek tysięcy odbiorców. Wydaje się też możliwe, że Rosja użyła środków cyfrowych, by ograniczyć frekwencję w inny sposób: uniemożliwiając głosowanie w kluczowych lokalizacjach i momentach. Na przykład w Północnej Karolinie demokraci mają bardzo nieznaczną przewagę, a większość ich wyborców mieszka w miastach. W dniu wyborów maszyny do głosowania w miejskich lokalach przestały działać, co zmniejszyło liczbę zarejestrowanych głosów. Firma, która wyprodukowała te maszyny, padła ofiarą hakerów z rosyjskiego wywiadu wojskowego. Rosja przeskanowała też serwery komisji wyborczych w co najmniej 39 stanach, być może szukając luk w zabezpieczeniach, a być może starając się pozyskać dane wyborców w celu wywarcia na nich wpływu. Według amerykańskiego Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego „wywiad rosyjski uzyskał i utrzymał dostęp do części komisji wyborczych w wielu stanach lub okręgach USA"[26].

Wykorzystawszy twitterowe boty, żeby zachęcić wyborców do głosowania za wyjściem z Unii w brytyjskim referendum, Rosja spuściła je potem ze smyczy w Stanach Zjednoczonych. W (co najmniej) kilkuset przypadkach te same boty, które działały wcześniej przeciwko Unii Europejskiej, poszczuto na Hillary Clinton. Większość zagranicznego ruchu generowanego przez boty niosła negatywne przesłanie o kandydatce. Gdy 11 września 2016 roku się rozchorowała, rosyjskie boty nagłośniły i rozdmuchały wydarzenie, inicjując falę wiadomości

z hasztagiem #HillaryDown (#HillaryPadła). W kluczowych momentach rosyjskie trolle i boty udzielały też bezpośredniego wsparcia Trumpowi. Zachwalały na przykład na Twitterze samego kandydata i konwencję republikańską. Po trudnej debacie z Clinton trolle i boty z Rosji wypełniły eter stwierdzeniami, że Trump wygrał lub że debatę ustawiono przeciw niemu. W kluczowych stanach, gdzie Trump zwyciężył, boty nasiliły działalność w dniach bezpośrednio poprzedzających wybory. W dniu głosowania ostrzeliwały wyborców hasztagiem #WarAgainstDemocrats (#WojnaPrzeciwDemokratom). Po wygranej Trumpa co najmniej 1600 spośród botów, które działały na jego rzecz, wystawiono, żeby zaszkodzić Macronowi i pomóc Le Pen we Francji, a także przeciwko Merkel i za AfD w Niemczech. Nawet na tym najbardziej podstawowym, technicznym poziomie wojna ze Stanami Zjednoczonymi była zarazem kampanią przeciwko Unii Europejskiej[27].

W USA w 2016 roku Rosja spenetrowała również konta poczty elektronicznej, a potem użyła Facebooka i Twittera, aby rozpowszechniać wybraną korespondencję, którą uznała za użyteczną. Włamanie rozpoczęło się od przesłania ofiarom wiadomości e-mail z prośbą o podanie hasła na stronie internetowej, do której prowadził link. Hakerzy użyli później tych danych, aby uzyskać dostęp do konta e-mail atakowanej osoby i wykraść jego zawartość. Ktoś ze znajomością amerykańskiego systemu politycznego wskazał następnie, jakie materiały i kiedy powinna zobaczyć amerykańska publiczność. Do dnia wyborów Rosja zdążyła opublikować ponad 150 tysięcy e-maili, przy czym chwilę i kontekst za każdym razem wybierano tak, aby skutecznie oczernić Hillary Clinton i pomóc Donaldowi Trumpowi[28].

W roku wyborów prezydenckich obydwie wielkie partie polityczne organizują krajowe konwencje – każda z nich ma wtedy równą szansę zamienić wybór i prezentację swojego kandydata w wyreżyserowane przez siebie widowisko. W 2016 roku Rosja odebrała tę możliwość Partii Demokratycznej. 15 marca, gdy Trump wygrał prawybory w pięciu stanach, oficer rosyjskiego GRU Iwan Jermakow pracował nad przełamaniem zabezpieczeń sieci komputerowej

Krajowego Komitetu Partii Demokratycznej. W marcu i kwietniu Rosjanie włamali się na konta członków Krajowego Komitetu Partii Demokratycznej i sztabu kandydatki (oraz usiłowali się dostać do osobistego konta Hillary Clinton). 22 lipca, tuż przed konwencją demokratyczną, wypłynęło około 22 tysięcy listów. Upublicznioną korespondencję starannie wyselekcjonowano, by wywołać konflikt między zwolennikami Clinton i rywalizującego z nią o nominację Berniego Sandersa. Ujawnienie listów poskutkowało podziałem właśnie wtedy, gdy kampania miała zaakcentować jedność[29].

To włamanie było elementem rosyjskiej cyberwojny. Sztab Trumpa wspierał jednak wysiłki Rosji. 17 czerwca sam kandydat publicznie zażądał od Moskwy odnalezienia i ujawnienia kolejnych listów Hillary Clinton. Tego samego dnia do osób związanych ze sztabem kandydatki GRU rozesłało e-maile stanowiące próbę wykradzenia informacji, niewątpliwie próbując sprostać temu zadaniu. Syn Trumpa Donald Trump Jr. osobiście kontaktował się z WikiLeaks – pośrednikiem, który ułatwił publikację części korespondencji. Przedstawiciel WikiLeaks poprosił syna, żeby ojciec nagłośnił jeden z wycieków: „Cześć, Donald, to super, że twój tata mówi o naszych publikacjach. Świetnie byłoby, gdyby przetweetował ten link, jeżeli będzie o nas wspominać”. Trump senior rzeczywiście tak zrobił w ciągu 15 minut od otrzymania prośby. 31 października i 4 listopada Trump zachęcał obserwujących go na Twitterze ludzi, by przeszukali listy ujawnione przez Rosjan. Dzięki milionom obserwujących go użytkowników Twittera Trump był jednym z najważniejszych kanałów dystrybucyjnych rosyjskich hakerów. Wspierał też działania Rosjan, chroniąc je przed wnikliwą analizą; wielokrotnie zaprzeczał, jakoby Rosja mieszała się w kampanię[30].

Ujawnione e-maile się przydały, gdy Trump znalazł się w tarapatach. 7 października wydawało się, że jest kłopot: Amerykanie usłyszeli nagranie, na którym kandydat wyrażał opinię, że wpływowi mężczyźni powinni molestować seksualnie kobiety. Trzydzieści minut po tym, gdy wypłynęła taśma, Rosjanie ujawnili zawartość skrzynki pocztowej szefa sztabu Clinton Johna Podesty, utrudniając tym samym poważną dyskusję o napaściach seksualnych Trumpa. Do

pracy ruszyły rosyjskie trolle i boty, bagatelizując aprobatę kandydata dla molestowania i ukierunkowując uwagę użytkowników Twittera na nowy wyciek. Następnie na kanwie korespondencji Podesty pomogły one w wypromowaniu dwóch fikcyjnych historii – jedna dotyczyła pedofilskiego gangu w pizzerii, a druga praktyk satanistycznych. Historie te miały odwrócić uwagę zwolenników Trumpa od jego praktyk, do których sam się przyznał, i podsunąć im inny temat rozważań oraz rozmów. Mniej więcej co trzeci dorosły Amerykanin uwierzył w rosyjską fikcję na temat amerykańskich polityków. Gdy tylko Rosjanie skierowali uwagę ludzi w inną stronę, Trump spróbował kupić milczenie kobiet, z którymi miał kiedyś romanse lub którym płacił za seks. Jego prawnik i zaufany pomocnik Michael Cohen przyznał się później do popełnienia ściganego na szczeblu federalnym przestępstwa polegającego na niezgodnym z prawem wykorzystaniu pieniędzy na kampanię – na polecenie swojego pryncypała zapłacił tym kobietom, by zwiększyć jego szanse wyborcze[31].

Podobnie jak w Polsce w 2015 roku, w Stanach Zjednoczonych w roku 2016 nikt nie rozważał totalitarnych implikacji selektywnego upubliczniania prywatnej korespondencji. Totalitaryzm usuwa granicę między tym, co prywatne, a tym, co publiczne, abyśmy uznali za rzecz normalną, że władza zawsze wszystko o nas wie. Ujawnione przez Rosję informacje dotyczyły prawdziwych ludzi pełniących ważne funkcje w amerykańskiej demokracji, a upublicznienie korespondencji wpłynęło na stan psychiczny tych osób i ich zdolność do działań politycznych w okresie wyborczym. Trudno uznać za nieznaczący fakt, że działaczom, którzy starali się zorganizować konwencję Partii Demokratycznej, grożono śmiercią, wykorzystując podane przez Rosjan numery telefonów komórkowych. Odpowiedzialne za wybory do Kongresu komitety demokratów utraciły kontrolę nad prywatnymi danymi, a w rezultacie ubiegającym się o mandat kandydatom partii uprzykrzano życie. Po ujawnieniu ich danych osobowych ci obywatele amerykańscy, którzy dokonali darowizn na rzecz Partii Demokratycznej, byli również narażeni na nękanie i pogróżki. Wszystko to miało wielkie znaczenie polityczne, gdyż dotykało tylko jednej ważnej partii, oszczędzając drugą. Z bardziej fundamentalnego punktu

widzenia był to przedsmak współczesnego totalitaryzmu: nikt nie może prowadzić działalności politycznej bez strachu, ponieważ wszystko, co robi teraz, może zostać ujawnione później, niosąc osobiste konsekwencje[32].

Oczywiście w tworzeniu totalitarnej atmosfery rolę odgrywają obywatele. Ci, którzy zdecydowali się dzwonić z pogróżkami, znaleźli się w awangardzie amerykańskiego totalitaryzmu. Pokusa była jednak szersza i głębsza. Obywatele wykazują ciekawość: bez wątpienia najciekawsze jest to, co skryte przed wzrokiem, a czując dreszczyk odkrywania tajemnic, mamy zarazem poczucie wyzwolenia. Gdy wszystko to uznamy za oczywiste, przestajemy rozmawiać o sprawach publicznych i znanych, skupiając się na ukrytych i nieznanych. Czekamy na ujawnienie kolejnych tajemnic zamiast próbować zrozumieć to, co nas otacza. Rościmy sobie prawo do pełnej wiedzy o życiu bez wątpienia niedoskonałych i nie zawsze kompetentnych urzędników publicznych. Gdy jednak różnica między tym, co publiczne, a tym, co prywatne, całkowicie zanika, oznacza to niemożliwą do wytrzymania na dłuższą metę presję dla demokracji. W takiej sytuacji przetrwać może tylko polityk bezwstydny, o którym niczego więcej nie można już ujawnić. Fikcyjnego tworu, takiego jak „odnoszący sukcesy biznesmen Donald Trump”, nie można zawstydzić, gdyż nie odczuwa on odpowiedzialności za świat rzeczywisty. Taki twór reaguje na ujawnienie tajemnic, domagając się więcej. Jako kandydat Trump właśnie to uczynił, wzywając Moskwę do dalszych poszukiwań i ogłaszania kolejnych rewelacji.

Uznając za wiedzę tylko to, co ujawniają zagraniczni hakerzy, obywatele zaciągają dług wdzięczności wobec wrogich mocarstw. W 2016 roku Amerykanie popadli w uzależnienie od Rosji, nie zdając sobie z tego sprawy. Większość z nich postąpiła zgodnie ze wskazówkami Władimira Putina dotyczącymi czytania skradzionych wiadomości elektronicznych: „Czy naprawdę ważne jest, kto to zrobił?” – zapytał Putin. „Ważne jest to, co w środku – informacje”. Co jednak ze wszystkimi otwartymi źródłami, od których uwagę ludzi odwraca dreszczyk odkrywania tajemnic? I co z pozostałymi tajemnicami, które nie zostały ujawnione, gdyż ta sama władza postanawia tego nie robić? Dramatyzm zdradzenia sekretu

sprawia, że zapominamy o innych, nadal ukrytych. Rosjanie ani ich pomocnicy nie upublicznili żadnych informacji o republikanach, sztabie Trumpa czy wreszcie o sobie samych. Żaden z rzekomych poszukiwaczy prawdy publikujących e-maile w internecie nie miał nic do powiedzenia na temat związków sztabu Trumpa z Rosją[33].

Było to wymowne, gdyż żaden sztab amerykańskiego kandydata na prezydenta nie miał nigdy tak ścisłych powiązań z obcym mocarstwem. Kontakty te były doskonale widoczne nawet na podstawie dostępnych publicznie źródeł. Jeden z sukcesów rosyjskiej cyberwojny polegał na tym, że uwodząc Amerykanów tajemnicami oraz banałami, odwróciła ich uwagę od rzeczy oczywistej i ważnej: otwartego ataku na suwerenność Stanów Zjednoczonych.

Dostępne publicznie źródła ujawniały niezwykłe interakcje między doradcami Trumpa a Federacją Rosyjską. Nie było tajemnicą, że Paul Manafort, który w marcu 2016 roku dołączył do sztabu Trumpa i kierował nim od czerwca do sierpnia, miał długoletnie ścisłe związki z Europą Wschodnią. Dość niezwykłe było natomiast, że jako szef sztabu Manafort nie pobierał wynagrodzenia od człowieka, który podawał się za miliardera. Być może wykazywał się postawą obywatelską, a być może oczekiwał, że prawdziwą zapłatę dostanie od kogoś innego[34].

W latach 2006–2009 Manaforta zatrudniał rosyjski oligarcha Oleg Dieripaska, który dzięki temu miał nadzieję wzmocnić rosyjskie wpływy polityczne w Ameryce. Manafort obiecał Kremlowi „model, który może przynieść rządowi Putina wielkie korzyści”, a Dieripaska zapłacił mu ponoć 26 milionów dolarów. W związku ze wspólną inwestycją Manafort pożyczył później od Dieripaski 18,9 miliona dolarów. W 2016 roku, gdy pracował jako szef sztabu Trumpa, dług ten najwyraźniej nie dawał mu spokoju. Zaproponował wówczas Dieripasce „prywatne informacje” na temat przebiegu kampanii kandydata. Wpływy, które oferował, miały zapewnić umorzenie długu – wyraził nadzieję, że „będzie kwita”. Co ciekawe, prawnik Trumpa Marc Kasowitz reprezentował także Dieripaskę[35].

Oprócz tego, że już wcześniej pracował dla Rosji, aby osłabić Stany Zjednoczone, Manafort miał doświadczenie we wspieraniu preferowanych przez nią kandydatów w wyborach prezydenckich. W 2005 roku Dieripaska polecił go ukraińskiemu oligarsze Rinatowi Achmetowowi – stronnikowi Wiktora Janukowycza. Działając na Ukrainie w latach 2005–2015, Manafort wykorzystał tak zwaną strategię południową, którą republikanie sformułowali w USA w latach 80. XX wieku: polegała ona na przekonaniu części społeczeństwa, że jej tożsamość jest zagrożona, a następnie na próbie przekształcenia każdych wyborów w referendum dotyczące kwestii kulturowych. W Stanach Zjednoczonych docelowymi odbiorcami takiego przekazu byli biali z Południa, a na Ukrainie użytkownicy języka rosyjskiego, ale mechanizm był ten sam. W 2010 roku Manafort zdołał doprowadzić do wyboru Janukowycza na Ukrainie, choć następstwem tego była rewolucja i rosyjska inwazja[36].

Po wyeksportowaniu taktyki amerykańskiej do Europy Wschodniej Manafort postanowił zaimportować taktykę wschodnioeuropejską do Stanów Zjednoczonych. Kierując kampanią Trumpa, nadzorował propagowanie fikcji politycznej w stylu rosyjskim. W czasie, gdy zatrudniał Manaforta, Trump oświadczył telewidzom, że Rosja nie zaatakuje Ukrainy – dwa lata po tym, kiedy to zrobiła. Zwrócił się też publicznie do Rosji z żądaniem odnalezienia i upublicznienia korespondencji elektronicznej Hillary Clinton. Manafort musiał zrezygnować z kierowania sztabem Trumpa po tym, jak się okazało, że wziął od Janukowycza pod stołem 12,7 miliona dolarów w gotówce. Aż do samego końca wykazywał talent prawdziwego rosyjskiego technologa politycznego, nie tyle zaprzeczając faktom, ile podsuwając w ich miejsce spektakularną fikcję. 14 sierpnia 2016 roku, czyli w dniu, w którym wyszło na jaw, że przyjął tę kwotę, Manafort pomógł Rosji rozpowszechnić kompletnie zmyśloną historię o ataku terrorystów muzułmańskich na bazę NATO w Turcji. W 2018 roku Manaforta skazano za popełnienie ośmiu przestępstw ściganych na szczeblu federalnym. W ramach układu zawartego z prokuratorami przyznał się do dwóch kolejnych – udziału w spisku i utrudniania śledztwa[37].

Manaforta na stanowisku szefa sztabu zastąpił prawicowy ideolog i filmowiec Steve Bannon, którego referencje sprowadzały się do tego, że wprowadził białych supremacjonistów do głównego nurtu amerykańskiego dyskursu. Jako szef portalu Breitbart News Network Bannon uczynił tych ludzi powszechnie znanymi. Czołowi amerykańscy rasiści bez wyjątku podziwiali Trumpa i Putina. Broniący rosyjskiej inwazji na Ukrainę Matthew Heimbach określił tego drugiego jako „przywódcę sił antyglobalizmu na całym świecie", a Rosję jako „najpotężniejszego sprzymierzeńca" białej supremacji i centralny punkt „nacjonalistycznej osi". W swoim entuzjazmie Heimbach posunął się do wyprowadzenia siłą z wiecu wyborczego w Louisville w marcu 2016 roku człowieka protestującego przeciw jego kandydatowi; podczas procesu bronił się, że działał na polecenie Trumpa. Bannon przedstawiał siebie jako ekonomicznego nacjonalistę, a tym samym obrońcę ludu. Swoją karierę i platformę medialną zawdzięczał jednak amerykańskim oligarchom (klanowi Mercerów), a prowadzona przez niego kampania miała na celu wprowadzenie kolejnego oligarchicznego klanu do Białego Domu; współpracował przy tym z człowiekiem, który przyczynił się do zniesienia limitu finansowania kampanii wyborczych w USA, wnosząc pozew opłacony przez kolejnych oligarchów – braci Kochów[38].

Bannon był pionierem w dziedzinie oligarchii cyfrowej – wykorzystywania pieniędzy bogaczy w celu wpływania na wyborców w internecie. Korzystając z fortuny Roberta Mercera, mógł podejmować eksperymenty z masową manipulacją. Już w 2014 roku Bannon kontaktował się z Rosjanami i zlecił testowanie na amerykańskich obywatelach materiałów o Władimirze Putinie. W 2016 roku firma Mercera i Bannona Cambridge Analytica ukradła dane 50 milionów amerykańskich użytkowników Facebooka, po czym wykorzystała je, aby stworzyć narzędzia mające skłonić pewne grupy do głosowania, zniechęcając zarazem inne. Głównym celem było zmniejszenie liczby głosujących Afroamerykanów[39].

Skrajnie prawicowa ideologia Bannona wspierała amerykańską oligarchię – działał tu podobny mechanizm jak w Federacji Rosyjskiej. Sam Bannon uchodził

za znacznie mniej wyrafinowaną i oczytaną wersję Władisława Surkowa. Nie był tytanem intelektu i łatwo było go pokonać w debacie. Realizując rosyjskie założenia w mało wymyślny sposób, zapewnił jednak Rosji wygraną. Podobnie jak rosyjscy ideolodzy, którzy odrzucali fakty jako wrogą technologię, Bannon określał dziennikarzy mianem „partii opozycyjnej". Nie negował przy tym prawdziwości zarzutów wysuwanych przeciwko Trumpowi i jego sztabowi. Nie zaprzeczał na przykład temu, że jego pryncypał dopuszczał się napaści seksualnych. Zamiast tego przedstawiał reporterów relacjonujących te fakty jako wrogów narodu[40].

W porównaniu z literaturą Surkowa czy filozofią Iljina filmy Bannona były prostackie i nieciekawe, ale miały tę samą ideę przewodnią: było nią myślenie w kategoriach wieczności, zgodnie z którym niewinny naród regularnie pada ofiarą ataków. Podobnie jak przewyższający go o głowę Rosjanie, Bannon rehabilitował zapomnianych faszystów – w jego przypadku chodziło o Juliusa Evolę. Tak jak Surkowa, pociągały go zamieszanie i mrok, chociaż jego wzorce były nieco banalniejsze: „Ciemność jest dobra. Dick Cheney. Darth Vader. Szatan. To właśnie potęga". Bannon był przekonany, że „Putin stoi w obronie tradycyjnych instytucji". Rzekoma rosyjska obrona tradycji była w rzeczywistości skierowana przeciwko niepodległym państwom europejskim i suwerenności Stanów Zjednoczonych. Prowadzona przez Bannona kampania prezydencka stanowiła w istocie rosyjski atak na Amerykę. Później zdał sobie z tego sprawę; gdy się dowiedział, że w czerwcu 2016 roku w Trump Tower doszło do spotkania kierownictwa sztabu Trumpa z Rosjanami, nazwał to działanie „zdradzieckim" i „niepatriotycznym". W ostatecznym rozrachunku zgadzał się jednak z Putinem, że rząd federalny Stanów Zjednoczonych (wraz z Unią Europejską, którą nazywał „ulepszonym protektoratem") należy zniszczyć[41].

W trakcie kampanii, niezależnie od tego, czy formalnie zarządzał nią Manafort czy Bannon, Trump polegał na swoim zięciu, którym był prawdziwy deweloper Jared Kushner. W przeciwieństwie do Manaforta z jego życiorysem i Bannona z jego ideologią Kushnera wiązały z Rosją wyłącznie pieniądze i ambicja. Powiązania te najłatwiej prześledzić, sprawdzając, kiedy milczał. Po zwycięstwie

wyborczym teścia Kushner nie wspomniał, że w jego własną firmę Cadre pokaźnej inwestycji dokonał Rosjanin, którego spółki w imieniu państwa rosyjskiego przekazały miliard dolarów Facebookowi i 191 milionów dolarów Twitterowi. Co ciekawe, Deutsche Bank, który prał miliardy dla rosyjskich oligarchów i był jedynym bankiem nadal skłonnym pożyczać pieniądze Trumpowi, udzielił Kushnerowi kredytu w wysokości 285 milionów dolarów zaledwie kilka tygodni przed wyborami prezydenckimi[42].

Po tym, jak jego teść został wybrany na prezydenta i zatrudnił go w Białym Domu, powierzając mu liczne obowiązki, Kushner musiał złożyć wniosek o poświadczenie bezpieczeństwa. Nie ujawnił w nim swoich kontaktów z rosyjskimi urzędnikami. W rzeczywistości w czerwcu 2016 roku wraz z Manafortem i Donaldem Trumpem Jr. uczestniczył w spotkaniu w Trump Tower, podczas którego Moskwa zaoferowała sztabowi kandydata dokumenty w ramach (jak określił to pośrednik Rosjan) „poparcia Rosji i jej rządu dla Trumpa". Reprezentująca Rosjan na tym spotkaniu Natalia Weselnickaja była prawniczką Arasa Agałarowa, czyli człowieka, który w 2013 roku sprowadził Trumpa do Moskwy. W Trump Tower obecny był też Ike Kaveladze – wiceprezes spółki Agałarowa, którego własna działalność polegała na zakładaniu tysięcy anonimowych firm w Stanach Zjednoczonych. Gdy informacje o kontaktach sztabu Trumpa z Rosjanami wyszły na jaw, Trump senior podyktował synowi wprowadzający opinię publiczną w błąd komunikat prasowy, zgodnie z którym rozmowy miały dotyczyć polityki adopcyjnej[43].

Oprócz tego, że wziął udział w dyskusjach z Rosjanami, Kushner podczas kampanii wyborczej wielokrotnie rozmawiał z rosyjskim ambasadorem Siergiejem Kisliakiem. Pewnego razu przemycił go nawet w windzie towarowej do Trump Tower, aby omówić sposób ustanowienia tajnego kanału komunikacji między Trumpem a Putinem[44].

Podczas kampanii Trump niewiele wspominał o polityce zagranicznej, powtarzając jedynie obietnicę „dogadania się z Putinem" i chwaląc rosyjskiego prezydenta. Pierwsze oświadczenie dotyczące tego obszaru wygłosił 27 kwietnia,

prawie rok po ogłoszeniu swojej kandydatury. Na autora przemówień pryncypała Manafort wybrał byłego dyplomatę Richarda Burta, który w tamtym czasie pracował na kontrakcie dla rosyjskiej spółki gazowej. Innymi słowy, człowiek winny pieniądze prominentnemu Rosjaninowi zatrudnił człowieka pracującego dla Rosji, by ten napisał przemówienie dla kandydata preferowanego przez Rosjan. Wiosną tego samego roku firma Burta otrzymała 365 tysięcy dolarów wynagrodzenia za reprezentowanie rosyjskich interesów handlowych. Burt był też członkiem ważnego komitetu doradczego rosyjskiego Alfa-Banku, którego serwery kilka tysięcy razy podejmowały próby nawiązania kontaktu z komputerami w Trump Tower[45].

Kiedy tylko Trump wskazał swoich doradców do spraw polityki zagranicznej, ci natychmiast zaczęli rozmawiać z Rosjanami lub ich pośrednikami o tym, w jaki sposób Rosja może zaszkodzić Clinton i pomóc jemu. Kilka dni po tym, gdy w marcu 2016 roku dowiedział się, że będzie doradzał kandydatowi w sprawach zewnętrznych, George Papadopoulos nawiązał rozmowy z osobami przedstawiającymi się jako przedstawiciele rządu rosyjskiego. 26 kwietnia, zaraz po tym, jak rosyjski wywiad wojskowy włamał się na konta poczty elektronicznej polityków i działaczy Partii Demokratycznej, rosyjski kontakt Papadopoulosa zaoferował mu e-maile oraz „brudy” na Hillary Clinton. W tym czasie pracował on właśnie nad pierwszym przemówieniem Trumpa dotyczącym polityki zagranicznej, którego treść przedyskutował ze swoimi rozmówcami z Rosji. Bardzo zadowoleni Rosjanie nie szczędzili mu pochwał. Wkrótce po tej rozmowie spotkał się z Trumpem i innymi doradcami[46].

Pewnego majowego wieczora przy drinku w londyńskim barze Papadopoulos wyjawił australijskiemu dyplomacie, że Rosja ma „brudy” na Hillary Clinton. Australijczycy zawiadomili o tym FBI, które wszczęło śledztwo w sprawie powiązań sztabu Trumpa z Rosją. Papadopoulos kontynuował zaś rozmowy z Rosjanami, którzy zachęcali go do dalszego działania. „Wszystkich nas bardzo ekscytuje – napisała do niego jedna z kobiet, z którą się kontaktował – możliwość nawiązania dobrych relacji z panem Trumpem”. Gdy aresztowało go FBI,

Papadopoulos przyznał, że okłamywał amerykańskie władze, zatajając te kontakty[47].

Drugi doradca Trumpa do spraw polityki zagranicznej Carter Page pracował kiedyś przelotnie dla amerykańskiej firmy, której dyrektor zapamiętał go jako zwolennika Putina i „oszołoma”. Page spotykał się z rosyjskimi szpiegami w swoim biurze w budynku przylegającym do Trump Tower. W 2013 roku dostarczył im dokumenty na temat sektora energetycznego. Page został lobbystą rosyjskich spółek gazowych, a pracując w sztabie Trumpa, obiecał swoim klientom z Rosji, że jego prezydentura dobrze posłuży ich interesom. W chwili mianowania na doradcę Trumpa posiadał udziały Gazpromu[48].

W lipcu 2016 roku, tuż przed konwencją republikańską, podczas której Trump miał zostać kandydatem partii na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, Page poleciał jako przedstawiciel jego sztabu do Rosji. Jak wynika z jego własnej relacji, rozmawiał tam z „wysokiego szczebla urzędnikami” administracji Putina, z których jeden miał „wyrazić zdecydowane poparcie dla pana Trumpa”. Następnie wrócił do Stanów Zjednoczonych i zmodyfikował program wyborczy Partii Republikańskiej zgodnie z życzeniami Moskwy. Podczas konwencji republikanów Page wraz z innym doradcą Trumpa J.D. Gordonem wyraźnie osłabili wymowę punktu traktującego o potrzebie reakcji na rosyjską inwazję na Ukrainę. Podczas konwencji i krótko po niej Page rozmawiał z ambasadorem rosyjskim[49].

Trzecim doradcą Trumpa do spraw polityki zagranicznej był emerytowany generał Michael Flynn. Chociaż Flynn kierował kiedyś Agencją Wywiadowczą Departamentu Obrony i był rozważany jako kandydat na stanowisko doradcy do spraw bezpieczeństwa narodowego, nielegalnie pobierał też wynagrodzenie od rządów obcych państw, co zataił, a równolegle zajmował się szerzeniem na Twitterze różnych teorii spiskowych. Jedna z nich głosiła, że Hillary Clinton wspiera pedofilię. Uwierzył też w pracowicie rozpowszechnianą przez Rosjan opowieść o satanistycznych rytuałach przywódców Partii Demokratycznej. Historię tę nagłośnił przy użyciu własnego konta na Twitterze, więc – podobnie jak wielu

innych amerykańskich propagatorów teorii spiskowych – stał się uczestnikiem aktywnych działań Rosji skierowanych przeciwko Stanom Zjednoczonym[50].

Wobec takich wątpliwości co do trzeźwości umysłu Flynna łatwo było przeoczyć jego szczególne związki z Rosją. W 2013 roku pozwolono mu zwiedzić siedzibę rosyjskiego wywiadu wojskowego. Gdy w 2014 roku zaproszono go do Cambridge na seminarium poświęcone wywiadowi, zaprzyjaźnił się tam z Rosjanką; e-maile do niej sygnował później „Generał Misza". Latem 2015 roku promował plan budowy elektrowni jądrowych na Bliskim Wschodzie z udziałem Rosjan, czego następnie nie ujawnił. Flynn bywał gościem w RT, gdzie sprawiał wrażenie mniej bystrego od gospodarzy. W 2015 roku zjawił się w Moskwie jako gość na dziesiątej rocznicy założenia stacji; wypłacono mu za to honorarium w wysokości 33 750 dolarów. Na uroczystej kolacji siedział obok Władimira Putina. Gdy amerykańskie media zaczęły informować o rosyjskich włamaniach do skrzynek pocztowych działaczy Partii Demokratycznej, reakcją Flynna było przetweetowanie sugestii, że twierdzenie o odpowiedzialności Rosjan jest żydowskim spiskiem. Obserwujący go na Twitterze mogli przeczytać: „To się już nie uda, Żydzi. To się już nie uda". Flynn obserwował co najmniej 5 fałszywych rosyjskich kont i rozpowszechniał ich wpisy, opublikował w internecie co najmniej 16 memów pochodzących z Rosji i dzielił się rosyjskimi treściami z obserwującymi go użytkownikami aż do dnia poprzedzającego wybory[51].

29 grudnia 2016 roku, kilka tygodni po wyborczym zwycięstwie Trumpa, ale na kilka tygodni przed jego inauguracją, Flynn rozmawiał z rosyjskim ambasadorem, a następnie skłamał w tej sprawie, również gdy pytało go FBI. W tym czasie jego zadaniem było dbać, aby Moskwa nie potraktowała poważnie nowych sankcji nałożonych w reakcji na jej ingerencję w wybory prezydenckie. Asystentka Flynna K.T. McFarland napisała: „Jeżeli dojdzie do wzajemnej eskalacji, Trumpowi będzie trudno poprawić stosunki z Rosją, która właśnie podarowała mu zwycięstwo w amerykańskich wyborach". Doradcy prezydenta elekta wydawali się nie mieć wątpliwości, że zawdzięcza on triumf Putinowi. Po rozmowie telefonicznej Flynna z Kisliakiem Rosja ogłosiła, że nie zareaguje na nowe sankcje[52].

Barack Obama osobiście ostrzegł Trumpa, by nie powierzał Flynnowi żadnych odpowiedzialnych funkcji. Tymczasem został on doradcą do spraw bezpieczeństwa narodowego, zajmując stanowisko wymagające być może największego zaufania w całym rządzie federalnym. 26 stycznia pełniąca obowiązki prokuratora generalnego USA Sally Yates ostrzegła urzędników wysokiego szczebla, że kłamstwa Flynna czynią go podatnym na rosyjski szantaż. Cztery dni później została zwolniona przez Trumpa. Przewodniczący komisji do spraw międzynarodowych rosyjskiej Dumy Konstantin Kosaczew określił ujawnienie faktów dotyczących Flynna jako atak na Rosję. Sam Flynn zrezygnował ze stanowiska w lutym 2017 roku, a później przyznał się do zarzutu okłamywania federalnych śledczych[53].

Flynn nie był jedyny – w gabinecie Trumpa zasiadało mnóstwo ludzi mających zadziwiająco ścisłe związki z obcym mocarstwem. Senator z Alabamy Jeff Sessions, który poparł jego kandydaturę na wczesnym etapie, w 2016 roku wielokrotnie kontaktował się z rosyjskim ambasadorem. Sessions okłamał w tej sprawie Kongres podczas przesłuchań poprzedzających zatwierdzenie jego kandydatury na prokuratora generalnego, dopuścił się zatem krzywoprzysięstwa, aby zostać najwyższym rangą zwierzchnikiem organów ścigania w USA[54].

Sekretarz Trumpa do spraw handlu zawierał transakcje z rosyjskimi oligarchami, a wręcz z rodziną Putina. W 2014 roku Wilbur Ross został wiceprezesem i najważniejszym inwestorem Bank of Cyprus – zagranicznego raju podatkowego dla rosyjskich oligarchów. Stanowisko to zajął w okresie, gdy uciekający przed sankcjami Rosjanie przenosili swój majątek do podobnych miejsc. Współpracował tam z Władimirem Strzałkowskim – kolegą Putina z KGB. Ważnym inwestorem banku był zaś Wiktor Wekselberg, ważny rosyjski oligarcha i zaufany Putina. To właśnie Wekselberg sfinansował ponowny pochówek Iwana Iljina w 2005 roku[55].

Gdy został mianowany sekretarzem do spraw handlu, Ross złożył dymisję ze stanowiska w Bank of Cyprus, ale potajemnie nadal utrzymywał osobiste związki z rosyjską kleptokracją. Był współwłaścicielem firmy żeglugowej Navigator

Holdings, która transportowała gaz ziemny z Rosji dla rosyjskiej spółki Sibur. Wśród właścicieli Siburu był Giennadij Timczenko – sparingpartner judo Putina i jego bliski przyjaciel. Kolejnym był zięć Putina Kirył Szamałow. Ross utrzymywał zatem kontakty z samym centrum rosyjskiej oligarchii – rodziną prezydenta. Jako minister rządu USA mógł odnosić korzyści finansowe z działań w interesie Rosji. Amerykańskie sankcje obejmowały zakaz dostarczania technologii ułatwiających wydobycie gazu ziemnego, więc mógł też czerpać osobiste zyski z ich zniesienia[56].

Stany Zjednoczone nigdy wcześniej nie miały sekretarza stanu osobiście odznaczonego przez Władimira Putina Orderem Przyjaźni. Rex Tillerson był pierwszy. Przed odejściem z urzędu zarządził on wielką czystkę wśród amerykańskich dyplomatów – grupy uznawanej przez Putina za wrogą. Zasiawszy chaos w Departamencie Stanu, Tillerson znacznie ograniczył zdolność USA do wywierania wpływu bądź krzewienia wartości. Bez względu na szczegółowy przebieg bieżących wydarzeń oznaczało to jednoznaczne zwycięstwo Rosji[57].

Osłabienie amerykańskiej dyplomacji było zgodne z ogólnym kierunkiem Trumpa w polityce zagranicznej – prezydent szukał pochlebstw, zaniedbując negocjacje. Czyniło go to łatwym celem. Już w sierpniu 2016 roku, na trzy miesiące przed wyborami, urzędnik pełniący wcześniej obowiązki dyrektora CIA nabrał przeświadczenia, że „Putin zwerbował Trumpa jako nieświadomego agenta Federacji Rosyjskiej”. Po roku urzędowania wątpliwe wydawało się tylko określenie „nieświadomy”. Do tego czasu prezydent zdążył przekonać wielu czołowych amerykańskich specjalistów do spraw wywiadu, że jest rosyjskim agentem. Jeden z nich ujął to następująco: „W mojej ocenie Trump pracuje bezpośrednio dla Rosjan”. Trójka ekspertów do spraw wywiadu podsumowała: „Jeżeli sztab Trumpa otrzymywał oferty pomocy od Rosji i nie zrobił niczego, żeby zniechęcić Rosjan do udzielenia tej pomocy (a wręcz ich zachęcał), należy uznać, że zaciągnął dług wdzięczności wobec obcego przeciwnika, którego interesy narodowe są sprzeczne z interesami Stanów Zjednoczonych. Możemy być pewni, że Putin w jakimś momencie zgłosi się po zwrot długu, jeżeli jeszcze tego nie

zrobił – a gdy zajdzie potrzeba chronienia naszej demokracji, administracja będzie marionetką w ręku wrogiego obcego mocarstwa, a nie pierwszą linią obrony”. Nowa administracja zamieniła sankcje Kongresu wobec Rosji w farsę, odmawiając wdrożenia stosownych aktów prawnych i zapraszając objętego sankcjami dyrektora rosyjskiej agencji wywiadowczej do Stanów Zjednoczonych. Kiedy po objęciu urzędu Trump odbył wreszcie wymarzone spotkanie z Putinem, skorzystał z okazji, by oświadczyć światu, że rosyjskiemu dyktatorowi ufa bardziej niż własnemu wywiadowi i agencjom do spraw bezpieczeństwa narodowego. Były dyrektor CIA skonstatował wtedy, że prezydent „w całości siedzi w kieszeni Putina”[58].

Sam Trump wielokrotnie określał wszelkie doniesienia o powiązaniach między jego sztabem a Rosją jako „mistyfikację”. Słowo to trafnie opisywało osobę, która je wypowiadała. Mistyfikacja na stanowisku prezydenta musiała chronić się przed rzeczywistością. Trump zwolnił zatem prokuratora Preeta Bhararę, który w 2013 roku nakazał przeszukanie w Trump Tower. Wyrzucił też pełniącą obowiązki prokuratora generalnego Sally Yates, która ostrzegała go przed zatrudnieniem Michaela Flynna. Następnie pozbył się dyrektora FBI Jamesa Comeya za dochodzenie w sprawie rosyjskiego ataku na suwerenność USA[59].

FBI prowadziło dochodzenie w sprawie Cartera Page’a jako obiektu zainteresowania rosyjskich szpiegów, zanim został on doradcą Trumpa; śledztwo wobec George’a Papadopoulosa wszczęto, gdyż zwierzył się on zagranicznemu dyplomacie, że Rosja prowadzi operację wpływu przeciwko Hillary Clinton. Mimo że Papadopoulosa skazano później za zeznanie nieprawdy przed prokuratorami federalnymi, nie można było powiedzieć, aby w 2016 roku Federalne Biuro Śledcze przyznało sprawie rosyjskiej ingerencji wysoki priorytet. Chociaż pod koniec 2015 roku wywiad USA został ostrzeżony przez sojuszników, że członkowie sztabu Trumpa pozostają w kontakcie z wywiadem rosyjskim, amerykańskie agencje reagowały powoli. Nawet po tym, gdy wiosną 2016 roku Rosja włamała się do Krajowego Komitetu Partii Demokratycznej, FBI nie uznało tych informacji za pilne czy ważne. Osiem dni przed listopadowymi wyborami prezydenckimi Comey podniósł kwestię wykorzystywania przez Hillary Clinton

prywatnego serwera pocztowego w kontekście, który musiał zaszkodzić jej kandydaturze – kopie niektórych wiadomości e-mail odkryto podczas dochodzenia w sprawie męża jednej z asystentek kandydatki, którego podejrzewano o niezgodne z prawem kontakty seksualne z nastolatką. Dwa dni przed wyborami Comey doszedł do wniosku, że znalezione wiadomości są bez znaczenia, ale wyrządzone szkody były już nieodwracalne. To wydarzenie najwyraźniej pomogło Trumpowi[60].

Mimo to FBI kontynuowało dochodzenie w sprawie powiązań między sztabem Trumpa a rosyjskim wywiadem. W styczniu 2017 roku prezydent prywatnie zażądał od Comeya „lojalności". W lutym wyraźnie zasugerował mu, aby umorzyć dochodzenie w sprawie Flynna: „Mam nadzieję, że uda ci się znaleźć sposób, żeby dać temu spokój, dać spokój Flynnowi". Nie otrzymawszy takich zapewnień, 9 maja 2017 roku Trump zwolnił Comeya. Oznaczało to przyznanie, że jego własna kandydatura była mistyfikacją. Prezydent oświadczył prasie, iż pozbył się Comeya, żeby zatrzymać śledztwo dotyczące Rosji. Dzień po zwolnieniu dyrektora FBI to samo powiedział dwójce swoich gości w Gabinecie Owalnym: „Byłem pod wielką presją z powodu Rosji. Teraz mam już z tym spokój". Tymi gośćmi byli rosyjski ambasador w Stanach Zjednoczonych i rosyjski minister spraw zagranicznych. Przynieśli oni ze sobą do Białego Domu sprzęt cyfrowy, którym wykonali rozpowszechniane później zdjęcia ze spotkania. Byli oficerowie wywiadu amerykańskiego uznali to za rzecz niezwykłą. Jeszcze bardziej niezwykły był fakt, że Trump przy tej okazji podzielił się z Rosjanami ściśle tajnymi informacjami wywiadowczymi, między innymi o umieszczeniu przez Izraelczyków podwójnego agenta wewnątrz Państwa Islamskiego[61].

Po zwolnieniu Comeya Moskwa rzuciła się, by bronić Trumpa. Pierwyj Kanał zawyrokował: „James Comey był marionetką Baracka Obamy". Putin zapewnił zaś świat, że prezydent Stanów Zjednoczonych „działał w ramach swoich kompetencji, zgodnie z konstytucją i przepisami". Nie wszyscy się z tym zgadzali. Po odejściu Comeya dalsze dochodzenie powierzono specjalnemu prokuratorowi Robertowi Muellerowi. W czerwcu 2017 roku Trump polecił zwolnić Muellera. Jego własny

prawnik, czyli radca prawny Białego Domu, odmówił wykonania polecenia, grożąc odejściem ze stanowiska. Trump skłamał wówczas na temat swoich prób powstrzymania dochodzenia oraz zajął się poszukiwaniem nowych sposobów niszczenia i podważania amerykańskiego porządku prawnego[62].

Rosja stworzyła i utrzymywała przy życiu fikcyjną postać „odnoszącego sukcesy biznesmena Donalda Trumpa”, kierując ją przeciwko Amerykanom jako głowicę swojej cyberbroni. Rosyjskie działania zostały uwieńczone sukcesem, gdyż Stany Zjednoczone są dużo bardziej podobne do Federacji Rosyjskiej, niż chcieliby sądzić Amerykanie. Rosyjscy przywódcy przeszli już od myślenia w kategoriach nieuchronności do myślenia w kategoriach wieczności, nabyli więc instynkty i techniki, które najwyraźniej okazały się współgrać z tendencjami narastającymi w społeczeństwie amerykańskim. Moskwa nie próbowała szerzyć własnych ideałów: użyła jedynie gigantycznego kłamstwa, by wydobyć na powierzchnię to, co w Stanach Zjednoczonych najgorsze[63].

Pod wieloma ważnymi względami media amerykańskie upodobniły się do rosyjskich, co uczyniło Amerykanów podatnymi na taktykę przeciwnika. Doświadczenia z Rosji pokazują, co dzieje się z polityką, gdy dziennikarstwo wymyka się rygorom. Brakuje tam dziennikarstwa lokalnego i regionalnego. Tamtejsze media niewiele mówią o doświadczeniach obywateli. Wywoływaną przez to nieufność telewizja rosyjska ukierunkowuje za granicę, przeciw światu zewnętrznemu. Pod względem słabości prasy lokalnej Ameryka zaczęła przypominać Rosję. Stany Zjednoczone mogły się niegdyś pochwalić imponującym wachlarzem gazet regionalnych. Po kryzysie finansowym w 2008 roku tamtejszej prasie lokalnej, która już i tak słabła, pozwolono upaść. W 2009 roku w redakcjach amerykańskich gazet i czasopism pracę traciło około 70 osób dziennie. Dla Amerykanów, którzy nie mieszkali na jednym z wybrzeży, oznaczało to koniec reportaży z życia i wzrost znaczenia czegoś innego: „mediów”. Tam, gdzie są lokalni reporterzy, dziennikarstwo dotyczy wydarzeń, które ludzie widzą na własne oczy i które ich obchodzą. Gdy ci reporterzy znikają, wiadomości stają się

abstrakcyjne. Przestają być relacją o rzeczach znajomych, zamieniając się w rodzaj rozrywki[64].

Prezentowanie aktualnych doniesień jako rozrywki było wynalazkiem amerykańskim, a nie rosyjskim, i wydało serwisy informacyjne na pastwę showmanów. Trump dostał szansę w drugiej połowie 2015 roku, gdyż amerykańskim sieciom telewizyjnym podobał się spektakl w jego wykonaniu. Dyrektor generalny jednej z tych sieci powiedział, że kampania Trumpa „być może nie jest dobra dla Ameryki, ale jest cholernie dobra dla CBS". Dając mu mnóstwo bezpłatnego czasu antenowego, amerykańska telewizja zapewniła fikcyjnej postaci „odnoszącego sukcesy biznesmena Donalda Trumpa" znacznie większą oglądalność. Ani Trump, ani jego rosyjscy pomocnicy nie wydali podczas kampanii zbyt wiele pieniędzy. Reklamę w telewizji dostali bezpłatnie. Nawet twitterowe konta MSNBC, CNN, CBS i NBC wspominały o Trumpie dwa razy częściej niż o Clinton. Gdy Rosjanie zaczęli publikować wykradzione listy, stacje telewizyjne i inne media tańczyły tak, jak im zagrano. W ten sposób Rosji udało się wpłynąć na nagłówki wiadomości, a nawet na treść pytań zadawanych podczas debat prezydenckich. Zawartość ujawnionych e-maili omawiano podczas dwóch z trzech debat, a w ostatniej moderator odniósł się do błędnie sparafrazowanego przez Rosjan cytatu z wypowiedzi Clinton, uznając go za bardzo ważną kwestię[65].

W odróżnieniu od Rosjan Amerykanie zazwyczaj czerpią aktualności z internetu. Według pewnego sondażu 44% z nich wykorzystuje w tym celu tylko jedną platformę internetową: Facebooka. Interaktywność sieci stwarza pozory wysiłku umysłowego, utrudniając zarazem refleksję. Internet rządzi się ekonomią uwagi, co oznacza, że starające się osiągnąć zysk platformy zaprojektowano tak, aby dzieliły uwagę użytkowników na możliwie najmniejsze jednostki, do których można dołączyć komunikaty reklamowe. Wiadomości wyświetlane na tego rodzaju platformach muszą być dostosowane do krótkiego czasu koncentracji widza i wywoływać w nim potrzebę kolejnego wzmocnienia. Informacje, które przyciągają widzów, wykorzystują zwykle drogę nerwową biegnącą gdzieś między uprzedzeniami a oburzeniem. Kiedy każdego dnia dajemy upust emocjom

w związku z działaniami rzekomych wrogów, teraźniejszość staje się nieskończona i wieczna. W tych warunkach fikcyjny kandydat zyskiwał znaczną przewagę[66].

Chociaż platformy internetowe stały się najważniejszymi amerykańskimi dostawcami wiadomości, nie podlegały one w Stanach Zjednoczonych żadnej regulacji. Dwa produkty Facebooka – „aktualności” i „najpopularniejsze tematy” – dostarczały niezliczonych fikcji. Ludzie odpowiedzialni za Facebooka i Twittera tkwili w samozadowoleniu będącym cechą amerykańskiego myślenia w kategoriach nieuchronności: wolny rynek doprowadzi do prawdy, więc niczego nie należy robić. Postawa ta stwarzała problem dla wielu amerykańskich użytkowników internetu, którzy, utraciwszy dostęp do prasy lokalnej (lub woląc wiadomości pozornie bezpłatne), korzystali z niego, jakby był on gazetą. W ten sposób internet w USA stał się powierzchnią ataku rosyjskich tajnych służb, które przez 18 miesięcy mogły robić z psychiką Amerykanów, co im się żywnie podobało, nie napotykając żadnej reakcji. Rosja wykorzystywała przy tym głównie zastany stan rzeczy. Skrajnie upartyjnione materiały Fox News czy wybuchy emocji na portalu Breitbart były retransmitowane przez rosyjskie boty, zyskując w ten sposób oglądalność. Rosyjskie wsparcie pomagało zyskać rozgłos i wpływy skrajnie prawicowym stronom, takim jak Next News Network. W październiku 2016 roku filmy z tej witryny odtworzono około 56 milionów razy[67].

Popularność fikcyjnych historii o pedofilach w pizzerii i satanistycznych rytuałach pokazuje, jak rosyjska ingerencja szła ręka w rękę z amerykańską miłością do teorii spiskowych. Obydwie fikcje zaczęły się od rosyjskiego włamania do skrzynki e-mail szefa sztabu Clinton Johna Podesty. Niektórzy Amerykanie chcieli wierzyć, że to, co prywatne, z pewnością musi być tajemnicze, a Rosja tylko utwierdzała ich w tym przekonaniu. Podesta utrzymywał kontakty z właścicielem pewnej pizzerii, co samo w sobie nie stanowiło wielkiej rewelacji. Trolle i boty – wśród nich rosyjskie – zaczęły natomiast rozpowszechniać historię, jakoby menu lokalu było kodem służącym do zamawiania dzieci w celu uprawiania z nimi seksu, a Clinton kierowała z piwnicy pod restauracją pedofilskim gangiem. Opowieść nagłośnił InfoWars – czołowy amerykański portal propagujący teorie spiskowe. Ta

całkowicie fikcyjna historia zakończyła się oddaniem strzałów przez prawdziwego Amerykanina z prawdziwej broni w prawdziwej restauracji. Popularny prawicowy aktywista internetowy Jack Posobiec, który sam rozpowszechniał kłamliwe doniesienia o Pizzagate na Twitterze, twierdził, że Amerykanin ten był opłaconym aktorem mającym zdyskredytować prawdę. Podesta korespondował też z osobą, która pewnego razu zaprosiła go na kolację (z zaproszenia nie skorzystał). Jego niedoszła gospodyni była malarką, która jeden ze swoich obrazów zatytułowała *Spirit Cooking* („Gotowanie z duchami"); rosyjskie trolle i boty rozpowszechniły opowieść, jakoby kolacja ta miała być satanistycznym rytuałem polegającym na spożywaniu ludzkich płynów ustrojowych. Historię tę nagłośnili następnie amerykańscy propagatorzy teorii spiskowych, tacy jak Sean Hannity z Fox News czy Drudge Report[68].

Platformy rosyjskie udostępniały treści amerykańskim stronom szerzącym teorie spiskowe i przyciągającym ogromne ilości widzów. Na przykład w jednej z wiadomości e-mail wykradzionych przez Rosję podczas włamania Hillary Clinton wspomniała o „zmęczeniu decyzyjnym". Chodziło jej o to, że w miarę upływu dnia podejmowanie decyzji staje się coraz trudniejsze. Zmęczenie decyzyjne to dokonane przez psychologów spostrzeżenie dotyczące charakterystyki naszego miejsca pracy, a nie jednostka chorobowa. Jednak po tym, jak Rosja wykradła tę wiadomość, została ona upubliczniona przez WikiLeaks, a następnie nagłośniona przez rosyjską stację propagandową Sputnik jako dowód na to, że Clinton cierpi na odbierającą jej siły chorobę. Taką właśnie wersję rozpowszechnił portal InfoWars[69].

Rosjanie wykorzystali łatwowierność Amerykanów. Każdy, kto miał okazję przyjrzeć się bliżej nieistniejącej już stronie o nazwie Heart of Texas („Serce Teksasu") na Facebooku, zauważył zapewne, że jej autorzy nie władają perfekcyjnie językiem angielskim. Głoszona na niej idea, czyli secesja Teksasu, doskonale zgrywała się natomiast z rosyjską polityką propagowania separatyzmu wszędzie z wyjątkiem samej Rosji (oderwania Południa lub Kalifornii od USA, Szkocji od Wielkiej Brytanii, Katalonii od Hiszpanii, Krymu i Donbasu od

Ukrainy, dowolnego państwa członkowskiego od UE itp.). Heart of Texas była wyjątkowo niewybrednie stronnicza: podobnie jak inne rosyjskie strony, przekręcała imię demokratycznej kandydatki, pisząc o niej „Killary” (*kill* oznacza w języku angielskim „zabijać”). Mimo to na Facebooku obserwowało ją więcej osób niż teksańskie strony Partii Republikańskiej czy Partii Demokratycznej, a wręcz obydwie te partie w Teksasie łącznie. Każdy, kto polubił, obserwował i wspierał Heart of Texas, wziął udział w rosyjskiej ingerencji w amerykańską politykę, której celem było zniszczenie Stanów Zjednoczonych. Strona spodobała się Amerykanom, gdyż potwierdzała ich uprzedzenia i szła o krok dalej. Dawała dreszczyk emocji towarzyszący konsumpcji zakazanego owocu, a zarazem uprawomocniała pewne poglądy[70].

Amerykanie ufali Rosjanom i botom mówiącym im to, co chcieli usłyszeć. Kiedy Rosja założyła na Twitterze fałszywe konto podszywające się pod stanową organizację Partii Republikańskiej z Tennessee, amerykańskich odbiorców przyciągnęła nowoczesna forma prezentacji i liczne fikcyjne historie. Z konta tego rozpowszechniano na przykład kłamstwa o afrykańskim pochodzeniu Obamy czy satanistycznych rytuałach kulinarnych. Rosyjska wersja Partii Republikańskiej z Tennessee zyskała na Twitterze dziesięciokrotnie więcej zwolenników niż prawdziwa Partia Republikańska z tego stanu. Jednym z nich był Michael Flynn, który w dniach poprzedzających wybory podawał dalej tweety z tego konta. Innymi słowy, kandydat Trumpa na doradcę do spraw bezpieczeństwa narodowego stał się pośrednikiem w rosyjskiej operacji wywierania wpływu na amerykańską politykę. Rzeczniczka Trumpa Kellyanne Conway również przekazywała dalej fałszywe rosyjskie doniesienia z tego samego źródła. W ten sposób była narzędziem rosyjskiej ingerencji w amerykańskie wybory w tym samym czasie, gdy jej sztab negował sam fakt takiej ingerencji (oprócz tego pisała na Twitterze „też was uwielbiam” do białych supremacjonistów). Jack Posobiec obserwował to samo fałszywe rosyjskie konto i rozpowszechniał pochodzące z niego informacje. Nakręcił nawet film, na którym dowodził, że Rosja nie ingeruje w amerykańską politykę. Kiedy po 11 miesiącach konto wreszcie zlikwidowano, wyraził

zdumienie. Nie *dostrzegał* rosyjskiej ingerencji, gdyż sam *był* rosyjską ingerencją[71].

W 1976 roku Stephen King opublikował opowiadanie *Wiem, czego ci potrzeba* traktujące o uwiedzeniu młodej kobiety. Uwodzicielem był młody człowiek, który potrafił czytać w myślach wybranki, ale nie powiedział jej o tym. Dawał jej po prostu to, czego w danej chwili pragnęła – zaczął od przyniesienia lodów truskawkowych, gdy zrobiła sobie przerwę w nauce. Krok po kroku zmieniał jej życie – uzależniał ją od siebie, spełniając wszystkie zachcianki, zanim jeszcze miała szansę się nad nimi zastanowić. Jej najlepsza przyjaciółka zdała sobie sprawę, że dzieje się coś niepokojącego, i w końcu dotarła do prawdy: „To nie ma nic wspólnego z miłością. To gwałt”[XXXVIII]. Z internetem jest całkiem podobnie. Wie o nas wiele, ale nie ujawnia tego w swoich interakcjach z nami. Zniewala nas, odwołując się do naszych najgorszych instynktów plemiennych i pozwalając je wykorzystać niewidzialnym innym.

Rosja ani internet nie znikną. Demokracji pomogłoby natomiast, gdyby obywatele dowiedzieli się więcej na temat kierunku rosyjskiej polityki, a w internecie dbano o zachowanie sensu pojęć „wiadomości”, „dziennikarstwo” i „reportaż”. Ostatecznie jednak wolność zależy od obywateli, którzy potrafią odróżnić to, co jest prawdziwe, od tego, co chcieliby usłyszeć. Autorytaryzm pojawia się nie dlatego, że ludzie mówią, że tego pragną, ale dlatego, że tracą zdolność odróżniania faktów od pragnień.

Demokracje umierają, gdy ludzie przestają wierzyć, że ich głos ma znaczenie. Kwestią nie jest to, czy wybory się odbywają, ale to, czy są one wolne i uczciwe. Jeżeli tak jest, demokracja daje ludziom poczucie czasu i oferuje nadzieję na przyszłość, uspokajając tym samym teraźniejszość. Każde demokratyczne wybory oznaczają obietnicę następnych. Jeżeli wierzymy w możliwość oddania kolejnego liczącego się głosu, wiemy, że następnym razem będziemy mieli sposobność naprawić swoje błędy, a tymczasem winę za nie możemy zrzucić na tych, których wybraliśmy. W ten sposób demokracja przekształca omylność ludzką

w przewidywalność polityczną i pomaga nam postrzegać czas jako drogę do przodu – w przyszłość, na którą mamy wpływ. Jeżeli natomiast dojdziemy do przekonania, że wybory są po prostu powtarzającym się rytuałem służącym wyrażeniu poparcia, demokracja straci sens.

Istotą rosyjskiej polityki zagranicznej jest strategiczny relatywizm: Rosja nie potrafi stać się silniejsza, musi zatem osłabić innych. Najprostszym sposobem dokonania tego jest zaś upodobnienie ich do siebie. Zamiast rozwiązywać swoje problemy, Rosja je eksportuje, a jednym z jej podstawowych problemów jest brak mechanizmu sukcesji. Kreml atakuje demokrację europejską i amerykańską, próbując w ten sposób odwieść Rosjan od przekonania, że system demokratyczny mógłby działać jako mechanizm sukcesji w ich własnym kraju. Mają oni nie ufać innym ustrojom tak samo, jak nie ufają własnemu. Jeżeli rosyjski kryzys sukcesji udałoby się wyeksportować, czyniąc Stany Zjednoczone państwem autorytarnym, wtedy własne problemy Rosji, chociaż nierozwiązane, wydawałyby się przynajmniej normalne. Presja wywierana na Putina zelżałaby. Gdyby Ameryka rzeczywiście była światłem przewodnim demokracji, jak czasem wyobrażają to sobie jej obywatele, jej instytucje znacznie lepiej oparłyby się rosyjskiej cyberagresji. Z punktu widzenia Moskwy struktura ustrojowa USA stwarzała kuszące możliwości ataku. Ingerencję w amerykańskie wybory ułatwiały oczywiste niedociągnięcia amerykańskiej demokracji i praworządności.

Rządy prawa wymagają, aby rząd kontrolował użycie przemocy, a obywatele oczekiwali od niego takiej kontroli. Mimo że niektórym Amerykanom powszechny dostęp do broni może się wydawać siłą, Moskwa uważała go za ich narodową słabość. W 2016 roku Rosja zaapelowała bezpośrednio do Amerykanów, aby kupowali broń i z niej korzystali, wpisując się w retorykę sztabu Trumpa. Sam Trump wezwał swoich zwolenników, aby w przypadku wyboru Hillary Clinton skorzystali ze swoich praw na mocy drugiej poprawki do Konstytucji USA, co było pośrednią, ale przejrzystą sugestią, że powinni ją zastrzelić. Rosyjska cyberkampania entuzjastycznie wspierała prawo Amerykanów do noszenia broni, odnosząc się z namaszczeniem do drugiej poprawki, zaszczepiając Amerykanom

strach przed terroryzmem i namawiając ich do zakupu broni palnej do celów samoobrony[72].

Tymczasem w świecie rzeczywistym władze Rosji współpracowały z amerykańskim lobby producentów broni. Rosyjska grupa o nazwie Right to Bear Arms („Prawo do noszenia broni”) zacieśniała związki z amerykańskim Narodowym Stowarzyszeniem Strzeleckim (NRA). Jej celem było wpływanie na rozwój wydarzeń w Stanach Zjednoczonych: członkowie grupy doskonale zdawali sobie sprawę, że Rosjanie z pewnością nie zyskają dostępu do broni pod obecnymi rządami. Dwójka prominentnych działaczy organizacji – Maria Butina i Aleksandr Torszyn – również należała do NRA. Butina studiowała na amerykańskim uniwersytecie i założyła firmę wraz z Amerykaninem ściśle współpracującym z kierownictwem NRA. Torszyn był zaś wiceszefem banku centralnego Rosji, ściganym przez prokuraturę hiszpańską pod zarzutem prania pieniędzy. W grudniu 2015 roku przedstawiciele NRA odwiedzili Moskwę, gdzie spotkali się z Dmitrijem Rogozinem – wicepremierem Rosji, a zarazem radykalnym nacjonalistą, którego Stany Zjednoczone objęły sankcjami[73].

W lutym 2016 roku Butina donosiła Torszynowi ze Stanów Zjednoczonych, że „Trump (członek NRA) jest naprawdę chętny do współpracy z Rosją”. W maju tego roku Torszyn spotkał się w Kentucky z synem kandydata Donaldem Trumpem Jr. Jeszcze w tym samym miesiącu NRA poparło Trumpa, ostatecznie dofinansowując jego kampanię kwotą około 30 milionów dolarów. Oficjalny stosunek tej organizacji do Rosji przeszedł tymczasem interesującą metamorfozę. Przez cały 2015 rok NRA narzekało, że Ameryka nie jest wystarczająco stanowcza wobec Rosji. Po nawiązaniu ciepłych relacji z Moskwą diametralnie zmieniło jednak kurs. Wsparcie Rosji dla Narodowego Stowarzyszenia Strzeleckiego przypominało pomoc udzielaną przez nią prawicowym ugrupowaniom paramilitarnym na Węgrzech i Słowacji oraz w Czechach. Gdy Trump objął urząd, NRA opublikowała utrzymany w bardzo agresywnym tonie film, zapowiadając redakcji „New York Timesa”: „Idziemy po was”. Biorąc pod uwagę, że organizacja ta skupia posiadaczy broni palnej, a przy tym popierała kandydata, który określił

prasę mianem „wroga”, i finansowała jego kampanię, zapowiedź tę trudno było zinterpretować inaczej niż jako groźbę. Warunkiem demokracji jest swobodna wymiana poglądów, przy czym „swobodna” oznacza „bez zagrożenia przemocą”. Ważną oznaką upadku praworządności jest pojawienie się bojówek i ich łączenie się z siłami rządowymi[74].

W 2016 roku najbardziej oczywistą słabością amerykańskiej demokracji był rozdźwięk między liczbą otrzymanych głosów a wynikiem wyborów. W większości krajów demokratycznych nie do pomyślenia byłoby, aby kandydatka, która uzyskała kilka milionów głosów więcej od rywala, przegrała. Coś takiego zdarza się jednak regularnie w amerykańskich wyborach prezydenckich wskutek pośredniego i przybliżonego charakteru systemu wyborczego opartego na tak zwanym kolegium elektorów. Amerykańskie kolegium elektorów decyduje o wygranej w wyborach, sumując głosy poszczególnych stanów, nie zaś indywidualnych wyborców. Głosy wyborcze są zaś przydzielane stanom nie zgodnie z liczbą mieszkańców, lecz proporcjonalnie do liczby wybieranych przez nie przedstawicieli na szczeblu federalnym. Każdy z nich ma zaś dwóch senatorów, więc mniej ludne stany dysponują nieproporcjonalnie dużą liczbą głosów wyborczych; głos wyborcy z małego stanu waży znacznie więcej niż tego ze stanu dużego. Tymczasem miliony Amerykanów zamieszkujących terytoria zorganizowane USA (w przeciwieństwie do stanów) nie mają w ogóle prawa głosu. Portoryko ma więcej mieszkańców niż 21 spośród 50 stanów USA, ale tamtejsi obywatele amerykańscy nie mają wpływu na wynik wyborów prezydenckich.

Amerykańskie stany o niewielkiej liczbie ludności są również wyraźnie nadreprezentowane w Senacie, czyli wyższej izbie amerykańskiego Kongresu. Największy stan zamieszkuje około 80 razy więcej ludzi niż najmniejszy, ale każdy z nich i tak wybiera dwóch senatorów. Miejsca w Izbie Reprezentantów, czyli niższej izbie amerykańskiego Kongresu, są przydzielane w okręgach, których granice często wyznacza się tak, żeby pomóc jednej lub drugiej stronie. W międzywojennej Jugosławii obwody wyborcze, których kształt faworyzował największą grupę etniczną, były znane jako okręgi wodne. W Stanach

Zjednoczonych proces ten jest znany pod nazwą gerrymanderingu. W wyniku takich manipulacji wyborcy Partii Demokratycznej w Ohio czy Północnej Karolinie mają odpowiednio o połowę bądź o dwie trzecie mniejszy wpływ na obsadzenie miejsca w Kongresie od wyborców Partii Republikańskiej. Głos poszczególnych obywateli ma różną wagę.

Z amerykańskiego punktu widzenia wszystko to może się wydawać prozaiczną tradycją – ot, takie są zasady gry. Z punktu widzenia Moskwy wyglądało jednak na możliwą do wykorzystania lukę. Gdy wybrany przez mniejszość prezydent oraz dysponująca poparciem mniejszości partia kontrolują władzę wykonawczą i ustawodawczą, mogą ulec pokusie uprawiania polityki obliczonej nie na zdobycie poparcia większości, lecz na dalsze ograniczanie praw wyborczych. Rząd obcego państwa, który może uczynić system nieco mniej reprezentatywnym, zwiększa tę pokusę, stanowiąc czynnik sprzyjający autorytaryzmowi. Ingerencja Rosji w wybory w USA w 2016 roku nie ograniczała się do próby wprowadzenia na urząd konkretnej osoby. Polegała też na wywarciu nacisku na całą konstrukcję ustrojową. Na dłuższą metę zwycięstwo popieranego przez Rosjan kandydata mogło być mniej ważne niż oddalenie całego ustroju od demokracji.

W chwili, gdy Rosja zaatakowała USA, system amerykański już stawał się mniej demokratyczny. Na początku drugiej dekady XXI wieku, kiedy w Rosji konsolidował się nowy ustrój, Sąd Najwyższy USA wydał dwa ważne wyroki, które popchnęły Stany Zjednoczone w kierunku autorytaryzmu. W 2010 roku orzekł on, że pieniądze mają głos: korporacje są osobami, a ich darowizny na kampanie wyborcze – przejawem wolności słowa chronionej przez pierwszą poprawkę do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Prawdziwe firmy, firmy przykrywki oraz różne organizacje rzekomo obywatelskie zyskały tym samym prawo do wywierania wpływu na kampanie wyborcze, a w rezultacie możliwość kupowania wyborów. Orzeczenie to otworzyło też drogę dla twierdzeń Trumpa, że w amerykańskiej oligarchii Amerykanie będą bezpieczni tylko wtedy, gdy wybiorą własnego oligarchę: jego samego. W rzeczywistości Trump był wytworem rosyjskiej cyberwojny, który nigdy nie wykazał, że ma jakieś pieniądze. Jego

odwołujące się do oligarchii argumenty okazały się jednak wiarygodne w atmosferze politycznej, w której wyborcy amerykańscy uwierzyli, że pieniądze liczą się bardziej od ich preferencji.

Następnie w 2013 roku Sąd Najwyższy stwierdził, że rasizm nie stanowi już problemu w Stanach Zjednoczonych, po czym wydał orzeczenie, którego konsekwencje dowiodły fałszywości tego założenia. Ustawa o prawie do głosowania z 1965 roku nakładała na stany, w których w przeszłości odmawiano Afroamerykanom prawa głosu, obowiązek przedstawiania wszelkich zmian ordynacji wyborczej do aprobaty sądów. Gdy tylko Sąd Najwyższy orzekł, że nie jest to już niezbędne, amerykańskie stany zaczęły natychmiast ograniczać prawo głosu Afroamerykanów (i innych grup). Tuż przed wyborami na całym amerykańskim Południu zaczęły znikać, często bez ostrzeżenia, lokale wyborcze. Dwadzieścia dwa amerykańskie stany uchwaliły akty prawne mające na celu powstrzymanie Afroamerykanów i Latynosów od głosowania, a przyjęte przepisy wywarły istotny wpływ na wynik wyborów prezydenckich w 2016 roku[75].

W 2016 roku w stanie Ohio liczba wyborców z hrabstw obejmujących duże miasta zmalała o około 144 tysiące w porównaniu z głosowaniem sprzed czterech lat. Na Florydzie prawa głosu odmówiono – jako przestępcom – około 23% Afroamerykanów. Przestępstwem w tym stanie jest między innymi wypuszczenie w powietrze balonu z helem i połów homarów ze zbyt krótkim odwłokiem. W 2016 roku w Wisconsin zagłosowało o około 60 tysięcy osób mniej niż w poprzednich wyborach prezydenckich. Za większość spadku odpowiadało miasto Milwaukee, gdzie mieszka większość Afroamerykanów z tego stanu. W 2012 roku na Florydzie, w Ohio i Wisconsin wygrał Barack Obama. Cztery lata później Trump zdobył wszystkie te trzy stany z niewielką przewagą – w Wisconsin wyniosła ona zaledwie 23 tysiące głosów[76].

Amerykańskie stosunki rasowe okazały się oczywistym celem dla rosyjskich cyberwojowników. Rosja założyła stronę mającą budzić emocje wśród przyjaciół i rodzin policjantów zabitych na służbie; stronę wykorzystującą emocje przyjaciół i rodzin Afroamerykanów zabitych przez policję; stronę przedstawiającą

Murzynów wymachujących bronią; stronę zalecającą Murzynom przygotowanie się na ataki ze strony białych; stronę, na której fałszywi czarni aktywiści posługiwali się hasłem białych supremacjonistów oraz stronę, na której fałszywi czarni raperzy wyzywali rodzinę Clintonów od seryjnych morderców. Rosjanie wykorzystali też protesty rdzennych Amerykanów przeciwko rurociągowi mającemu przebiegać przez miejsce pochówku ich przodków. Chociaż wiadomości publikowane podczas tej kampanii bywały ewidentnie autorstwa kogoś spoza USA (absurdalne było na przykład to, że indiańscy działacze promowali rosyjską wódkę), takie strony obserwowało wiele osób[77].

Kwestia pochodzenia rasowego Baracka Obamy była ważnym tematem w rosyjskiej kulturze popularnej. W 2013 roku deputowana do Dumy opublikowała w mediach społecznościowych przerobione zdjęcie, na którym Barack i Michelle Obama spoglądali tęsknie na banana. W dniu urodzin Baracka Obamy w 2014 roku rosyjscy studenci w Moskwie zorganizowali na elewacji budynku ambasady amerykańskiej pokaz laserowy przedstawiający prezydenta USA w trakcie seksu oralnego z użyciem tego owocu. W 2015 roku sieć sklepów spożywczych sprzedawała deskę do krojenia z wizerunkiem dwóch dorosłych szympansów i szympansiątka z twarzą Obamy. W 2016 roku sieć myjni obiecywała „zmyć całą czerń” – sens hasła wyjaśniało towarzyszące mu zdjęcie przerażonego Obamy. Rok 2016 był w Chinach rokiem Małpy, a Rosjanie często posługiwali się tym określeniem, odnosząc się do ostatniego roku urzędowania prezydenta USA. Na przykład popularny serwis informacyjny LifeNews zatytułował jeden ze swoich artykułów „Zamknięcie roku Małpy”, a wszelkie wątpliwości co do znaczenia tytułu rozwiewała fotografia amerykańskiego prezydenta[78].

W amerykańskim roku wyborczym Rosjanie skupili się na kwestii rasy. Już w pierwszych miesiącach roku rosyjscy przywódcy dostrzegli, jak wielką przepaść otwiera ona między amerykańską władzą wykonawczą a ustawodawczą. W lutym zmarł jeden z dziewiątki sędziów Sądu Najwyższego. Przywódca senackiej większości republikańskiej Mitch McConnell oświadczył wtedy, że Senat nie zaakceptuje żadnej nominacji przedstawionej przez Baracka Obamę. Stanowiło to

złamanie jednej z najważniejszych konwencji regulujących funkcjonowanie rządu federalnego i było szeroko komentowane w Moskwie. Prasa rosyjska słusznie odnotowała „paradoksalną sytuację”, w jakiej znalazł się prezydent, nie mogąc wykonywać swoich normalnych uprawnień. Uwadze Kremla nie umknęło, że republikańscy przywódcy Kongresu na niemal rok przed upływem kadencji Baracka Obamy zadeklarowali, iż nie przysługują mu już prerogatywy głowy państwa. W tym właśnie czasie Rosja zaczęła się włamywać do skrzynek e-mail polityków i działaczy Partii Demokratycznej[79].

W czerwcu 2016 roku republikański przewodniczący Izby Reprezentantów Paul Ryan rozmawiał o sprawach rosyjskich z innymi kongresmenami ze swojej partii. Przywódca większości republikańskiej Kevin McCarthy wyraził wówczas pogląd, że Donald Trump jest opłacany przez Rosję. Ryan w odpowiedzi zasugerował, żeby takie podejrzenia omawiać wyłącznie „w rodzinie”: uniknięcie kłopotliwej sytuacji dla partii było ważniejsze od naruszenia suwerenności kraju. Możliwość, że republikański kandydat na prezydenta (wtedy jeszcze bez nominacji partyjnej) jest kreacją obcego mocarstwa, wydawała się mniej niepokojąca od niewygodnej konferencji prasowej, podczas której republikanie musieliby powiedzieć obywatelom to, co sami podejrzewali. Ten poziom partyjnej stronniczości, gdy wrogiem wydaje się druga partia, a świat zewnętrzny się lekceważy, skutkuje podatnością na atak łatwą do wykorzystania właśnie przez przeciwników z zewnątrz. W następnym miesiącu Rosja zaczęła publikować wykradzione e-maile polityków i działaczy Partii Demokratycznej. Jeżeli Moskwa kalkulowała, że w obliczu cyberataku z zagranicy republikańscy przywódcy nie staną natychmiast w obronie swoich demokratycznych kolegów, wcale się nie przeliczyła[80].

Gdy republikanie zdali sobie sprawę, że Rosja atakuje Stany Zjednoczone, partyjniacka furia zamieniła się w rozpaczliwe wyparcie, a następnie we współudział przez zaniechanie. We wrześniu McConnell wysłuchał raportów szefów amerykańskich agencji wywiadowczych na temat rosyjskiej cyberwojny, ale wyraził wątpliwości co do ich prawdziwości. Nie wiadomo, co dokładnie powiedzieli wtedy szefowie wywiadu, ale raczej nie różniło się to bardzo od ich

późniejszego publicznego oświadczenia: „Zgodnie z naszą oceną prezydent Rosji Władimir Putin nakazał wdrożenie kampanii mającej na celu wywarcie wpływu na wybory prezydenckie w USA. Celem Rosji było podważenie zaufania społecznego do demokratycznych procedur w USA, oczernienie sekretarz stanu Clinton oraz zmniejszenie jej szans wyborczych”. McConnell dał też do zrozumienia, że republikanie potraktują działania mające na celu obronę Stanów Zjednoczonych przed rosyjską cyberwojną jako próbę udzielenia pomocy Hillary Clinton. Rosja działała wówczas w Stanach Zjednoczonych już od ponad roku. Po tym, jak McConnell uznał rosyjski atak za kwestię polityki partyjnej, jego skala się zwiększyła. Właśnie wtedy rozpoczęła się masowa ofensywa rosyjskich botów[81].

W decydującym momencie nie było jasne, kto ma większy wpływ na Partię Republikańską: kierujący nią ludzie czy boty z Rosji. Gdy pojawiły się niepodważalne dowody na to, że Trump uważa wykorzystywanie seksualne kobiet za rzecz normalną, McConnell zażądał od kandydata przeprosin. Rosyjskie boty i trolle natychmiast ruszyły jednak bronić protegowanego przed atakami, usiłując zmienić temat przez skierowanie uwagi Amerykanów na ujawnione e-maile. Atak z Moskwy trwał, a Kongres odmówił obrony kraju. Administracja Obamy mogła działać samodzielnie, ale bała się pogłębienia podziałów partyjnych. „Mam wrażenie, że się tym zadławiliśmy” – ujął to jeden z jej urzędników. Rosja wygrała, czyli innymi słowy wygrał Trump. Po objęciu urzędu mianował on sekretarzem transportu w swoim gabinecie żonę McConnella Elaine Chao[82].

Kilku republikanów niewątpliwie przedstawiało wcześniej Rosję jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych. Jeszcze w 2012 roku republikański kandydat na prezydenta Mitt Romney był właściwie jedynym politykiem w obydwu partiach, który uznawał Rosję za poważny problem. Podczas walki o republikańską nominację w 2016 roku obeznany ze wschodnioeuropejską polityką gubernator Ohio John Kasich szybko dostrzegł związki Trumpa z Putinem. Kolejny republikański rywal do nominacji w 2016 roku – senator z Florydy Marco Rubio – twierdził, że słaba polityka zagraniczna Obamy zachęca Rosję do agresji[83].

Ten zarzut ze strony senatora Rubio, który brzmiał dość wiarygodnie, miał jednak ukryć głębszy problem. Chociaż reakcja Obamy na rosyjską inwazję na Ukrainę w 2014 roku była faktycznie bardzo ostrożna, w 2016 roku przyznał on przynajmniej, że rosyjska ingerencja w amerykańskie wybory stanowi problem dla całego kraju. Podczas gdy Kasich i Rubio zajęli stanowisko w sprawie rosyjskiej polityki zagranicznej, najważniejsi republikańscy ustawodawcy wywiesili białą flagę, zanim jeszcze rosyjski cyberatak na dobre się zaczął. Upokorzenie czarnego prezydenta było ważniejsze od obrony niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Tak właśnie przegrywa się wojny.

Droga do niewolności to przejście od myślenia w kategoriach nieuchronności do myślenia w kategoriach wieczności. Amerykanie byli podatni na ten drugi rodzaj myślenia, gdyż własne doświadczenia osłabiły już ich wiarę w nieuchronność. Propozycja Trumpa, by „uczynić Amerykę znowu wielką”, trafiała do ludzi, którzy podobnie jak on wierzyli, że amerykański sen się skończył. Rosja zaczęła myśleć w kategoriach wieczności jako pierwsza, więc Rosjanie znali techniki mogące popchnąć Amerykanów w tym samym kierunku[84].

Łatwo dostrzec, dlaczego wieczność może być atrakcyjna dla bogatych i skorumpowanych ludzi rządzących państwem bezprawia. Nie umieją oni zaoferować ludności awansu społecznego, muszą więc znaleźć inny sposób prowadzenia polityki. Zamiast rozmawiać o reformach, politycy wieczności wskazują zagrożenia. Zamiast przedstawiać przyszłość pełną możliwości i nadziei, oferują nieustanną teraźniejszość z listą wrogów i sztucznymi kryzysami. Aby mogło to zadziałać, obywatele muszą się spotkać w pół drogi z politykami wieczności. Zdemoralizowani przez niezdolność do poprawy swojego położenia życiowego, muszą oni zaakceptować, że polityka nie polega na reformie instytucji, ale na budzeniu codziennych emocji. Muszą przestać myśleć o lepszej przyszłości dla siebie oraz swoich przyjaciół i rodzin, wybierając w zamian niekończące się przywoływanie wspaniałej przeszłości. Zarówno wśród elit, jak i w całym społeczeństwie nierówności materialne skutkują doświadczeniami oraz uczuciami, które można przekuć w myślenie w kategoriach wieczności. Gdy w 2017 roku

w rosyjskiej telewizji Iljina przedstawiono jako bohaterskiego przeciwnika rewolucji rosyjskiej, zacytowano jego opinię, że obietnica awansu społecznego dla Rosjan stanowi „szatańskie oszustwo”[85].

W 2016 roku Credit Suisse uznał Rosję za najbardziej nierówny kraj na świecie pod względem rozkładu bogactwa. Od upadku Związku Radzieckiego tylko ci Rosjanie, którzy znaleźli się w górnych 10% pod względem rocznych zarobków, zdołali znacząco poprawić swoją sytuację. Rosyjska oligarchia wyłoniła się już w latach 90. XX wieku, ale w pierwszej dekadzie XXI wieku została skonsolidowana pod rządami Putina w postaci kleptokratycznej kontroli nad państwem sprawowanej przez jeden oligarchiczny klan. Według Credit Suisse w 2016 roku górny decyl rosyjskiej populacji posiadał 89% całkowitego majątku gospodarstw domowych. W raporcie tym podano porównywalną liczbę dla Stanów Zjednoczonych: 76% z tendencją rosnącą. Miliarderzy kontrolują zazwyczaj 1–2% bogactwa narodowego; w Rosji około setka miliarderów była właścicielami mniej więcej jednej trzeciej kraju. Na samym szczycie groteskowej rosyjskiej odwróconej piramidy bogactwa znalazł się Władimir Putin i jego osobiści przyjaciele. Najczęściej bogacili się oni przy sprzedaży przez Rosję gazu ziemnego i ropy, co nie wymagało od nich żadnego wysiłku. Wiolonczelista, znajomy Putina, został miliarderem i nie potrafił właściwie powiedzieć, jak do tego doszło. Atrakcyjność myślenia w kategoriach wieczności dla takich ludzi jest aż nadto zrozumiała. Znacznie lepiej jest zakuć własny naród w kajdany i potrząsnąć światem niż ryzykować utratę tak wielkiego bogactwa[86].

Sprawa wiolonczelisty miliardera, podobnie jak wiele innych historii dotyczących oligarchii, wyszła na jaw dzięki pracy reporterów śledczych. W drugiej dekadzie XXI wieku najlepsi spośród nich, ujawniając dokumenty w ramach takich projektów jak Panama Papers („Kwity z Panamy”) i Paradise Papers („Kwity z raju”), pokazali, w jaki sposób nieuregulowany międzynarodowy kapitalizm wysysa bogactwo narodowe. Tyrani najpierw ukrywają i piorą pieniądze, a potem je wykorzystują w celu zaprowadzenia autorytaryzmu we własnym kraju bądź wyeksportowania go. Fortuny garną się do miejsc, gdzie nie

można ich zobaczyć – w drugiej dekadzie XXI wieku oznacza to jeden z zagranicznych rajów podatkowych. Jest to problem globalny: szacunki dotyczące kwot ulokowanych za granicą, poza zasięgiem krajowych organów podatkowych, wahają się od 7 do 21 bilionów dolarów. Stany Zjednoczone okazały się wyjątkowo gościnnym miejscem dla tych Rosjan, którzy chcieli ukraść pieniądze, a następnie je wyprać. Znaczna część rosyjskiego bogactwa narodowego, które miało posłużyć budowie państwa w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku, trafiła do firm przykrywek w zagranicznych rajach podatkowych. Wiele z nich założono w Ameryce[87].

W czerwcu 2016 roku Jared Kushner, Donald Trump Jr. i Paul Manafort spotkali się z Rosjanami w Trump Tower, aby omówić rosyjskie oferty zaszkodzenia kampanii Clinton. Jednym z pośredników był Ike Kaveladze, wysłannik Arasa Agałarowa – rosyjskiego dewelopera, który w 2013 roku zorganizował dla Trumpa konkurs Miss Universe. Kaveladze założył w stanie Delaware co najmniej 2 tysiące anonimowych spółek. Było to zgodne z prawem, gdyż w tym stanie, podobnie jak w Nevadzie i Wyoming, można zakładać firmy bez ujawniania ich wspólników. Pod jednym adresem fizycznym w Delaware jest zarejestrowanych 285 tysięcy odrębnych podmiotów[88].

Rosjanie wykorzystywali firmy przykrywki, aby nabywać, często anonimowo, amerykańskie nieruchomości. W latach 90. XX wieku w Nowym Jorku na anonimowy zakup apartamentów zezwalali właściciele tylko dwóch budynków; jednym z nich był Trump Tower, co skrzętnie wykorzystała rosyjska mafia. Wszędzie tam, gdzie dawało się nabywać nieruchomości anonimowo, Rosjanie kupowali i sprzedawali apartamenty, często chowając się za firmami przykrywkami, aby zamienić brudne ruble w czyste dolary. Skutkowało to zubożeniem społeczeństwa rosyjskiego i konsolidacją rosyjskiej oligarchii za czasów Putina, a także pozwalało Donaldowi Trumpowi twierdzić, że jest „odnoszącym wielkie sukcesy biznesmenem”. W ten właśnie sposób amerykańskie myślenie w kategoriach nieuchronności, czyli przekonanie, że nieskrępowany

kapitalizm może przynieść jedynie demokrację, wspiera rosyjskie myślenie w kategoriach wieczności, czyli pewność, że demokracja jest fikcją[89].

W USA myślenie w kategoriach nieuchronności otwarło drogę do myślenia w kategoriach wieczności również bardziej bezpośrednio: generując i uprawomocniając ogromne nierówności ekonomiczne w kraju. Jeżeli dla kapitalizmu nie było alternatywy, ogromną przepaść majątkową i dochodową należało być może zignorować, usprawiedliwić, a wręcz uznać za pożądaną. Jeżeli więcej kapitalizmu oznaczało więcej demokracji, nie było powodu się martwić. Ta mantra nieuchronności dawała alibi polityce sprawiającej, że Ameryka stawała się coraz bardziej nierówna, a nierówności coraz bardziej dotkliwe[90].

W latach 80. XX wieku rząd federalny osłabił pozycję związków zawodowych. Odsetek uzwiązkowionych Amerykanów spadł z około jednej czwartej do poniżej 10%. Uzwiązkowienie w sektorze prywatnym spadło jeszcze gwałtowniej – z około 34% do 8% w przypadku mężczyzn i z 16% do 6% w przypadku kobiet. Wydajność amerykańskich pracowników wzrastała w tym okresie w tempie około 2% rocznie, ale płace w tradycyjnych zawodach rosły wolniej lub wręcz stały w miejscu. W tym samym okresie wynagrodzenie wyższej kadry kierowniczej rosło, w niektórych przypadkach drastycznie. Jednocześnie Stany Zjednoczone właściwie nie prowadziły polityki będącej podstawowym środkiem stabilizacji klasy średniej w innych krajach, takiej jak zapewnienie emerytur, publicznej oświaty, transportu zbiorowego, opieki zdrowotnej, płatnych urlopów wypoczynkowych i urlopów rodzicielskich.

Kraj dysponował zasobami, które pozwoliłyby zaoferować pracownikom i obywatelom takie podstawy. Utrudniała to jednak regresywna tendencja w polityce podatkowej. Podczas gdy obciążenia podatkowe pracowników (podatki od wynagrodzeń) rosły, w przypadku korporacji i zamożnych rodzin spadły one o połowę lub jeszcze bardziej. Odsetek dochodów i bogactwa posiadanych przez ludzi znajdujących się na szczycie amerykańskiej piramidy zamożności rósł, a zarazem odsetek dochodów płacony w podatkach przez tych, którym się

najbardziej poszczęściło, malał. Od lat 80. XX wieku stawki podatkowe płacone przez 0,1% Amerykanów o najwyższych dochodach spadły z około 65% do około 35%, a w przypadku górnego 0,01% z około 75% do mniej niż 25%[91].

Podczas kampanii prezydenckiej Trump namawiał Amerykanów, żeby przypomnieli sobie czasy wielkości Ameryki: jego zwolennicy mieli na myśli lata 40., 50., 60. i 70. XX wieku, kiedy przepaść między najbogatszymi a resztą stopniowo się zmniejszała. W latach 1940–1980 90% Amerykanów o najniższych dochodach zyskało więcej majątku od górnego 1%. Ten okres rosnącej równości Amerykanie ciepło wspominają jako czas amerykańskiej wielkości. Do lat 80. XX wieku związki zawodowe pozostawały silne. W latach 50. i 60. XX wieku rozwijało się państwo opiekuńcze. Bogactwo rozkładało się bardziej równomiernie, w dużej mierze dzięki polityce rządu.

W erze nieuchronności wszystko to uległo zmianie. Nierówności dochodowe i majątkowe wzrosły drastycznie od lat 80. XX wieku do drugiej dekady XXI wieku. W 1978 roku 0,1% ludności, czyli około 160 tysięcy rodzin, kontrolowało 7% amerykańskiego bogactwa. Do 2012 roku pozycja tej nielicznej elity uległa wzmocnieniu: posiadała ona już około 22% majątku w USA. Patrząc na sam szczyt, całkowity majątek górnego 0,01%, czyli około 16 tysięcy rodzin, zwiększył się w tym samym okresie ponad sześciokrotnie. W 1978 roku rodzina z górnego 0,01% była około 222 razy bogatsza od przeciętnej rodziny amerykańskiej. Do 2012 roku wskaźnik ten sięgnął około 1120. Od 1980 roku 90% Amerykanów nie zyskało w zasadzie nic pod względem majątkowym ani dochodowym. Wszystkie zyski trafiły do górnych 10%, w obrębie górnych 10% głównie do górnego 1%, w górnym 1% głównie do górnego 0,1%, a w górnym 0,1% głównie do górnego 0,01%[92].

W drugiej dekadzie XXI wieku Stany Zjednoczone zbliżyły się do rosyjskich standardów nierówności. Chociaż żaden amerykański oligarchiczny klan nie zawładnął jeszcze państwem, po 2010 roku trudno było nie dostrzec pojawienia się takich rodzin (Kochów, Mercerów, Trumpów, Murdochów). Podobnie jak Rosjanie wykorzystali amerykański kapitalizm do utrwalenia własnej władzy, Amerykanie

współpracowali z oligarchią rosyjską w tym samym celu, na przykład podczas kampanii prezydenckiej Trumpa w 2016 roku. Najprawdopodobniej fakt, że Trump wolał Putina od Obamy, nie wynikał tylko z rasizmu czy rywalizacji: chodziło też o to, że chciał się upodobnić do prezydenta Rosji, wkraść się w jego łaski i zyskać dostęp do większego bogactwa. Oligarchia to system patronatu, który stopniowo niszczy demokrację, praworządność i patriotyzm. Oligarchowie amerykańscy i rosyjscy mają znacznie więcej wspólnego ze sobą wzajemnie niż z obywatelami swoich krajów. Na szczycie piramidy bogactwa pokusy związane z myśleniem w kategoriach wieczności będą w Ameryce podobne jak w Rosji. Nie ma powodu się spodziewać, że Amerykanie w takich samych okolicznościach zachowają się lepiej od Rosjan.

Z punktu widzenia wielu Amerykanów oligarchia oznaczała zakrzywienie czasu i utratę poczucia, że czeka ich przyszłość; każdy dzień stawał się dla nich kolejnym stresem. Gdy nierówności ekonomiczne hamują awans społeczny, trudno sobie wyobrazić lepszą, a wręcz jakąkolwiek przyszłość. Jak ujął to amerykański robotnik podczas wielkiego kryzysu w latach 30. XX wieku: „Lęk zniekształca spojrzenie na świat i uczucia. Straciłem czas i wiarę”. Amerykanin urodzony w 1940 roku mógł być niemal pewien, że będzie zarabiać więcej niż jego rodzice. Urodzony w 1984 roku miał na to szansę taką, jak przy rzucie monetą. Doskonale uchwyciła ten moment piosenka Billy’ego Joela z 1982 roku *Allentown*, która tak naprawdę opowiadała nie tyle o Allentown, ile o losach pobliskiego hutniczego miasta Bethlehem w stanie Pensylwania. Joel śpiewał o ludziach z drugiego powojennego pokolenia, których ominął awans społeczny będący udziałem ich ojców, o robotnikach złożonych na ołtarzu prymitywnego nacjonalizmu. Los przemysłu stalowego, podobnie jak całego amerykańskiego rynku pracy, miał wiele wspólnego ze zmianami zachodzącymi w gospodarce światowej. W latach 1980–2016 liczba miejsc pracy w sektorze produkcyjnym zmniejszyła się o około jedną trzecią. Problem polegał na tym, że amerykańscy przywódcy potraktowali globalizację jako rozwiązanie problemów stwarzanych przez nią samą, a nie jako zachętę do reformy państwa. Globalizacja lat 90. XX wieku i pierwszych dwóch

dekad XXI wieku zbiegła się w efekcie z myśleniem w kategoriach nieuchronności i narastaniem nierówności ekonomicznych[93].

Nierówność oznacza nie tylko ubóstwo, lecz także doświadczanie różnic. Widoczne nierówności skłaniają Amerykanów do odrzucenia amerykańskiego snu jako scenariusza mało prawdopodobnego lub niemożliwego. Tymczasem coraz więcej z nich nie stać na zmianę miejsca zamieszkania, co też utrudnia im wyobrażenie sobie lepszej przyszłości. W drugiej dekadzie XXI wieku największa grupa Amerykanów w wieku od 18 do 34 lat mieszkała z rodzicami. Absolwent uczelni, który został nauczycielem i zatrudnił się w szkole publicznej w San Francisco, nie mógł sobie pozwolić na zakup mieszkania w żadnej dzielnicy miasta. Innymi słowy, Amerykanin, który ukończył edukację i podjął pracę o najwyższej wartości dla społeczeństwa, nie otrzymywał wystarczającego wynagrodzenia, aby zacząć żyć w sposób uważany kiedyś za normalny. Poczucie nieuchronnej klęski przytłaczało zwłaszcza młodych ludzi. W drugiej dekadzie XXI wieku więcej niż jedna na pięć amerykańskich rodzin miała do spłacenia kredyt studencki. Doświadczenie nierówności skłaniało amerykańskich nastolatków do przerywania nauki przed ukończeniem szkoły średniej, co z kolei wpływało negatywnie na ich zarobki. Nawet czterolatki osiągały gorsze wyniki w testach, jeżeli wychowywały się w biedniejszych rodzinach[94].

Jak ujął to Warren Buffett: „To prawda, trwa wojna klas, ale wypowiedziała ją moja klasa, czyli bogacze, i to my wygrywamy”. Amerykanie giną na tej wojnie każdego dnia, a liczba jej ofiar jest nieporównanie większa od liczby poległych w zagranicznych konfliktach czy zabitych w aktach terrorystycznych na terytorium USA. Stany Zjednoczone nie mają funkcjonującego systemu publicznej opieki zdrowotnej, więc nierówności doprowadziły do kryzysu zdrowotnego, który z kolei przyspiesza i utrwala rozwarstwienie. To właśnie w hrabstwach, w których publiczna opieka zdrowotna załamała się w drugiej dekadzie XXI wieku, Trump zdobył głosy zapewniające mu wygraną w wyborach[95].

Ze skłonnością do głosowania na Trumpa najsilniej skorelowany był lokalny kryzys zdrowia publicznego, zwłaszcza tam, gdzie wiązał się on z wysoką liczbą

samobójstw. Każdego dnia po 2010 roku około 20 weteranów amerykańskich wojen odbierało sobie życie; wśród rolników wskaźnik ten był jeszcze wyższy. Uznając, że jutro będzie gorsze niż dzisiaj, Amerykanie, zwłaszcza biali, zachowywali się w sposób statystycznie skracający ich życie. Związek między pogorszeniem stanu zdrowia a głosowaniem na Trumpa był wyraźny w ważnych stanach, w których Obama wygrał w 2012 roku, lecz Clinton straciła je w roku 2016, takich jak Ohio, Floryda, Wisconsin i Pensylwania. Gdy życie jest krótkie, a przyszłość przynosi troski, myślenie w kategoriach wieczności staje się trudną do odparcia pokusą[96].

W drugiej dekadzie XXI wieku spektakularną konsekwencją amerykańskiej polityki nieuchronności była legalizacja i upowszechnienie opioidów. Od setek lat wiadomo, że substancje chemiczne z tej grupy uzależniają. Jednak pod nieobecność normalnej publicznej służby zdrowia i w warunkach nieskrępowanego kapitalizmu taka podstawowa wiedza może zostać zagłuszona przez marketing. W rezultacie Stany Zjednoczone wydały same sobie wojnę opiumową, uniemożliwiając normalne życie milionom ludzi i znacznie utrudniając wszystkim prowadzenie normalnej polityki. W latach 90. XX wieku obywateli USA, uczestniczących już w wielkim eksperymencie dotyczącym nierówności, narażono jednocześnie na niekontrolowane oddziaływanie syntetycznych opioidów. W 1995 roku do sprzedaży na receptę dopuszczono oksykodon, który działa jak heroina w tabletkach. Przedstawiciele produkującej specyfik firmy Purdue Pharma przekonywali lekarzy, że udało jej się sprawić cud: opracować lek o przeciwbólowych właściwościach heroiny, ale bez jej uzależniającego działania[97].

W ostatnich latach ubiegłego stulecia tacy przedstawiciele na południu Ohio i na wschodzie Kentucky otrzymywali premie kwartalne przekraczające 100 tysięcy dolarów. W 1998 roku w Portsmouth w stanie Ohio zaczęły się pojawiać pierwsze „fabryki prochów”: pozornie były to kliniki, a w rzeczywistości miejsca, gdzie lekarze za pieniądze wypisywali recepty na oksykodon lub inne opioidy.

Mieszkańcy Portsmouth, a następnie innych miast wkrótce się uzależnili i zaczęli umierać z przedawkowania. Niektórzy przerzucili się na heroinę. W hrabstwie Scioto w stanie Ohio, którego stolicą jest Portsmouth, mieszka około 80 tysięcy osób. W ciągu zaledwie roku jego mieszkańcom przepisano 9,7 miliona tabletek, czyli 120 na każdego mężczyznę, kobietę i dziecko. Choć liczby te mogą się wydawać niezwykle wysokie, stały się codziennością w znacznej części Stanów Zjednoczonych. Na przykład w całym stanie Tennessee w ciągu roku 6 milionom ludzi przepisano 400 milionów tabletek, co daje około 70 tabletek na osobę[98].

W latach 2014–2016 ludzie w Rosji i na Ukrainie często wspominali o „zombie" i „zombifikacji". Podczas rosyjskiej okupacji południowej i południowo-wschodniej Ukrainy każda ze stron twierdziła, że druga zamieniła się w zombie, czyli hipnotyczna moc jej własnej propagandy wprowadziła ją w trans. Donbas nie różnił się pod tym względem zanadto od amerykańskich Appalachów. W drugiej dekadzie XXI wieku w Ameryce objawiło się w istocie wiele Donbasów – pełnych chaosu i beznadziei miejsc, gdzie głęboka zapaść oczekiwań zrodziła wiarę w proste rozwiązania. Zombifikacja w Ameryce była równie dostrzegalna jak na wschodzie Ukrainy. W Portsmouth można było zobaczyć ludzi z przetłuszczonymi włosami i szarymi twarzami, którzy wyrywali metalowe elementy z budynków, nieśli je przez miasto i sprzedawali na złom, żeby kupić tabletki. Przez około 10 lat za walutę w mieście służyły opioidy, podobnie jak wśród żołnierzy lub najemników walczących po obu stronach na Ukrainie[99].

W ciągu pierwszych 20 lat trwania epidemii opioidowej nie rozmawiano o niej głośno, zdążyła się więc rozszerzyć na cały kraj. Mniej więcej połowie bezrobotnych mężczyzn w Stanach Zjednoczonych przepisywano leki przeciwbólowe. W 2015 roku około 95 milionów Amerykanów zażywało takie leki wydawane na receptę. W przypadku białych mężczyzn w średnim wieku zgony spowodowane nadużywaniem opioidów wraz z pozostałymi przypadkami śmierci z rozpaczy zniwelowały efekty postępów w leczeniu raka i chorób serca. Począwszy od 1999 roku, śmiertelność w tej grupie w Stanach Zjednoczonych zaczęła rosnąć. Liczba zgonów spowodowanych przedawkowaniem narkotyków

potroiła się od roku 1999 do 2016, gdy z tej przyczyny zmarło 63 600 Amerykanów. Podczas gdy średnia długość życia w krajach rozwiniętych całego świata rosła, w USA odnotowano jej spadek w 2015 roku, a później ponownie w 2016 roku. Walcząc o republikańską nominację w prawyborach, Trump radził sobie najlepiej tam, gdzie białym mężczyznom w średnim wieku najbardziej groziła śmierć[100].

Każdy, kto cierpi z powodu bólu, wie, że zażycie tabletki może umożliwić poradzenie sobie z kolejnym dniem, a czasem wręcz wstanie z łóżka. Dając przyjemność, oksykodon i heroina powodują jednak też specyficzny rodzaj bólu, przeciążając receptory opioidów w kręgosłupie i mózgu, przez co odczuwamy coraz większy głód tych substancji. Opioidy hamują rozwój kory czołowej, czyli obszaru, gdzie w okresie dojrzewania wykształca się zdolność dokonywania wyborów. Ich długotrwałe używanie utrudnia wyciąganie wniosków z doświadczeń i przyjmowanie odpowiedzialności za swoje działania. Narkotyk kolonizuje przestrzeń psychiczną i społeczną, którą wcześniej wypełniały dzieci, małżonek, przyjaciele, praca oraz cała reszta świata. W sytuacji skrajnego uzależnienia świat staje się niemym, odizolowanym miejscem, w którym doświadcza się wyłącznie przyjemności i głodu. Czas zamienia się w cykl od jednej działki do kolejnej. Przechodzimy od poczucia, że wszystko jest cudowne, do przekonania, że wszystko spowija mrok, a złe przeczucia stają się czymś normalnym. Samo życie staje się sztucznie wyprodukowanym kryzysem, który wydaje się nie mieć kresu za wyjątkiem śmierci[101].

Narkotyki przygotowały Amerykanów na myślenie w kategoriach wieczności – na poczucie nieuchronnej klęski przerywane tylko kolejnymi działkami. Podczas wyborów prezydenckich w 2016 roku co najmniej dwa miliony Amerykanów były uzależnione od opioidów, a kolejne dziesiątki milionów przyjmowały te środki. Korelacja między używaniem opioidów a głosowaniem na Trumpa była wyraźnie widoczna i oczywista, zwłaszcza w tych stanach, w których musiał on wygrać, by zostać prezydentem. W New Hampshire ciężko doświadczone nałogiem hrabstwa, takie jak Coös, zmieniły stronę – w 2012 roku głosowały na Obamę, po czym

w 2016 roku na Trumpa. Każde hrabstwo w Pensylwanii, gdzie w 2012 roku wygrał Obama, ale w 2016 Trump, przechodziło opioidowy kryzys. Hrabstwo Mingo w Zachodniej Wirginii było jednym z miejsc w Ameryce najbardziej dotkniętych przez epidemię. Do liczącego 3200 mieszkańców miasteczka w tym hrabstwie trafiały około dwa miliony tabletek opioidów rocznie. Mingo głosowało na republikanów już w 2012 roku, ale w 2016 roku Trump zdobył tam o 19% więcej głosów niż Mitt Romney cztery lata wcześniej. W każdym borykającym się z opioidami hrabstwie Ohio, z wyjątkiem jednego, poradził on sobie w 2016 roku znacznie lepiej niż Romney cztery lata wcześniej, co pomogło mu wygrać w stanie, którego głosów elektorskich potrzebował, by zostać prezydentem. W hrabstwie Scioto, gdzie zaczęła się amerykańska epidemia opioidowa, uzyskał spektakularny wręcz wynik: o 33% więcej głosów od Romneya[102].

Myślenie w kategoriach wieczności działało w miejscach, gdzie amerykański sen umarł. Trump wzywał do powrotu do przeszłości – do czasów, kiedy Ameryka była wielka. Bez nierówności i poczucia, że drzwi do przyszłości się zamknęły, nie znalazłby niezbędnej liczby zwolenników. Tragedia leżała w tym, że jego pomysł na rządzenie polegał na przekształceniu martwego snu w horror zombie.

Myślenie w kategoriach wieczności triumfuje, gdy ożywa fikcja. Przywódca z królestwa fikcji opowiada kłamstwa bez wyrzutów sumienia i nie przeprasza za nie, gdyż cały jego byt opiera się na nieprawdzie. Fikcyjny wytwór o nazwie „odnoszący sukcesy biznesmen Donald Trump” wypełnił przestrzeń publiczną nieprawdą i nigdy nie przepraszał za swoje kłamstwa, gdyż oznaczałoby to uznanie, że istnieje coś takiego jak prawda. Podczas 91 z 99 pierwszych dni urzędowania Trump wygłosił co najmniej jedno całkowicie nieprawdziwe twierdzenie; w ciągu pierwszych 298 dni wypowiedział 1628 fałszywych lub wprowadzających w błąd zdań. W półgodzinnym wywiadzie skłamał lub wprowadził widzów w błąd 24 razy; uwzględniając czas wypowiedzi dziennikarza, otrzymujemy około jednego kłamstwa na minutę. Owszem, wszyscy prezydenci

kłamią, ale różnica polega na tym, że w przypadku Trumpa odstępstwem od reguły jest mówienie prawdy[103].

Wielu Amerykanów nie dostrzegało różnicy między kimś, kto nieustannie kłamał i nigdy nie przepraszał, a kimś, kto nie kłamał prawie nigdy i poprawiał swoje błędy. Zaakceptowali oni wizję świata oferowaną przez Surkowa i RT: tak naprawdę nikt nigdy nie mówi prawdy, więc może w ogóle jej nie ma, a zatem powinniśmy po prostu powtarzać rzeczy, które chcielibyśmy usłyszeć, i postępować zgodnie z wolą ludzi je mówiących. To prosta droga do autorytaryzmu. Trump przyjął rosyjskie podwójne standardy: jemu samemu wolno było kłamać cały czas, ale każdy drobny błąd dziennikarza dyskredytował całą profesję. Wykorzystał przy tym zagranie podpatrzone u Putina: twierdził, że to nie on kłamie, ale reporterzy. Określał ich mianem „wrogów narodu amerykańskiego” i twierdził, że specjalizują się w wytwarzaniu „fałszywych wiadomości”. Trump był dumny z tych sformułowań, chociaż obydwa pochodziły z Rosji. Doradca Trumpa Rudy Giuliani podsumował to w iście orwellowski sposób: „Prawda nie jest prawdą”[104].

W modelu rosyjskim dziennikarstwo śledcze musi zostać zmarginalizowane, aby wiadomości mogły się stać codziennym spektaklem. Celem tego spektaklu jest wzbudzanie emocji zarówno u zwolenników, jak i przeciwników oraz potwierdzenie i utrwalenie polaryzacji; każda odsłona ma wywoływać euforię lub depresję, jak też wzmacniać przekonanie, że tematem polityki są wewnętrzni sojusznicy i wrogowie, nie zaś wdrażanie działań mogących poprawić życie obywateli. Trump rządził w taki sam sposób, jak ubiegał się o urząd: wywołując oburzenie w miejsce formułowania polityki[105].

Myślenie w kategoriach wieczności kusi cyklem nostalgii, a zarazem zapewnia cykl konfliktów. Trump objął urząd prezydenta w momencie, gdy poziom nierówności w Stanach Zjednoczonych zbliżył się do rosyjskiego. Rozkład bogactwa i dochodów między górnym 0,1% a resztą ludności Stanów Zjednoczonych nie był tak nierównomierny od 1929 roku, który poprzedzał wielki kryzys. Gdy Trump mówił o „uczynieniu Ameryki znów wielką”, jego zwolennicy

sądzili, że chodzi o powojenne dekady, gdy nierówności się kurczyły. On sam myślał jednak o katastrofalnych latach 30. XX wieku – nie tylko o trwającym wówczas w rzeczywistości wielkim kryzysie, lecz o czymś jeszcze bardziej ekstremalnym i przerażającym: o alternatywnym świecie, w którym ani w USA, ani za granicą nie uczyniono nic, by zaradzić konsekwencjom zapaści[106].

Hasło kampanii Trumpa i jego prezydentury brzmiało: „Po pierwsze, Ameryka”. Było to nawiązanie do lat 30., a raczej do alternatywnej historii USA, w której narastającej nierówności rasowej i społecznej nie przeciwstawiono się środkami politycznymi. W latach 30. XX wieku hasło „Po pierwsze, Ameryka” głosili przeciwnicy zarówno postulowanego przez Franklina D. Roosevelta państwa opiekuńczego, jak i przystąpienia USA do II wojny światowej. Będący najsłynniejszym przedstawicielem tego ruchu pilot Charles Lindbergh twierdził, że Stany Zjednoczone powinny się sprzymierzyć z nazistami – podobnymi do Amerykanów białymi Europejczykami. Powiedzenie „Po pierwsze, Ameryka” w drugiej dekadzie XXI wieku oznaczało sformułowanie mitu niewinności będącego podstawą amerykańskiego myślenia w kategoriach wieczności, przyjęcie, że nierówność jest naturalnym stanem rzeczy, oraz zaprzeczenie, jakoby coś należało zrobić w latach 30. XX wieku lub też coś można było zrobić teraz[107].

W wiecznościowej wizji Trumpa II wojna światowa utraciła znaczenie. W poprzednich dekadach Amerykanie za sens tego konfliktu uznawali walkę z nazistowskim rasizmem, z czego z kolei można było wyciągnąć lekcje dotyczące tego, jak poprawić sytuację w USA. Nowa administracja zatarła to amerykańskie wspomnienie o „dobrej wojnie”. W przemówieniu do weteranów z plemienia Nawaho Trump pozwolił sobie na rasistowską uwagę na temat rywala politycznego. Podczas obchodów Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu udało mu się nie wspomnieć o Żydach. Jego rzecznik Sean Spicer oświadczył, że Hitler nie zabijał „swojego narodu”. To właśnie koncepcja, że niemieccy Żydzi nie są częścią narodu niemieckiego, dała początek Holokaustowi. Myślenie w kategoriach wieczności wymaga ukierunkowania działań przeciwko wrogowi, który może się

znajdować wewnątrz. „Naród” oznacza zawsze, jak ujął to sam Trump, „prawdziwy naród”, czyli nie wszystkich obywateli, lecz pewną wybraną grupę[108].

Podobnie jak jego rosyjscy patroni, Trump przedstawiał prezydenturę Baracka Obamy jako wynaturzenie. Wraz z RT rozpowszechniał fikcję, jakoby Obama nie był Amerykaninem, co miało na celu umocnienie koncepcji, że „naród” to biali. Podobnie jak naśladujący małpę Putin, Iljin ze swoją obsesją na punkcie jazzu jako narzędzia kastracji białych oraz Prochanow z koszmarami obracającymi się wokół czarnego mleka i czarnej spermy, Trump snuł fantastyczne wyobrażenia na temat władzy Murzynów. Po jego wygranej w wyborach prezydenckich w 2016 roku Kisielow z radością oświadczył, że Obama jest „jak eunuch, który nie może niczego zrobić”. Trump był też jedynym kandydatem na prezydenta w historii USA, który publicznie chwalił się rozmiarem swojego penisa. Jego zwolennicy z kręgów białych supremacjonistów nazywali tych republikanów, którzy nie akceptowali rasizmu Trumpa, „konserwatystami-rogaczami”. Było to odwołanie do popularnego tematu filmów pornograficznych – biała żona zdradza białego męża, uprawiając na jego oczach seks oralny z czarnym mężczyzną. Seksualizacja wroga oznaczała przekształcenie polityki w konflikt biologiczny oraz zastąpienie ciężkiej pracy na rzecz reform i wolności nieustannym puszeniem się, aby ukryć rzeczywisty niepokój[109].

W amerykańskiej wieczności wróg jest Murzynem, a polityka zaczyna się od stwierdzenia tego faktu. Tak więc po wybieleniu rasistowskiego izolacjonizmu ruchu „Po pierwsze, Ameryka” z lat 30. XX wieku kolejnym mitem o niewinności podbudowującym wizję wieczności Trumpa stała się alternatywna historia lat 60. XIX wieku, w której nigdy nie doszło do wojny secesyjnej. W prawdziwych dziejach USA Afroamerykanów wyzwolono w ciągu kilku lat po amerykańskiej wojnie domowej toczonej w latach 1861–1865. Jeżeli Murzynów należało wykluczyć z „narodu”, amerykańskie myślenie w kategoriach wieczności musiało utrzymać ich w niewoli. Zatem, podobnie jak sens walki z Hitlerem, administracja Trumpa zakwestionowała również mądrość walki z niewolnictwem. Mówiąc o wojnie domowej, prezydent zapytał: „Dlaczego nie udało się wtedy dogadać?”.

Szef jego personelu John Kelly oświadczył, że przyczyną wojny secesyjnej była niezdolność do kompromisu, co sugerowało, że gdyby ludzie mieli wtedy więcej rozsądku, Stany Zjednoczone mogłyby w rozsądny sposób pozostać krajem, w którym Murzynów w rozsądny sposób niewolono. Aprobowanie Holokaustu i popieranie niewolnictwa były nierozerwalne w umysłach niektórych zwolenników Trumpa: podczas wielkiej demonstracji skrajnej prawicy w Charlottesville w stanie Wirginia obok siebie występowały symbole nazistowskie i konfederackie[110].

Oświadczenie „Po pierwsze, Ameryka” było równoznaczne z zaprzeczeniem potrzebie walki z faszyzmem zarówno w kraju, jak i za granicą. Po marszu amerykańskich nazistów i białych supremacjonistów w Charlottesville w sierpniu 2017 roku Trump stwierdził, że niektórzy z nich są „bardzo szlachetnymi ludźmi”. Opowiedział się też za zachowaniem pomników Konfederacji, o co walczyli jej zwolennicy i naziści. Pomniki takie stawiano na amerykańskim Południu w latach 20. i 30. XX wieku, gdy nadejście faszyzmu było realną możliwością w Stanach Zjednoczonych; upamiętniały one czystki rasowe w miastach Południa dokonywane w czasie, kiedy w Europie narastały nastroje faszystowskie. Współcześni obserwatorzy bez trudu dostrzegali ten związek. W 1933 roku wielki amerykański komik i wnikliwy obserwator społeczny tamtych czasów Will Rogers ujrzał w Adolfie Hitlerze znajomą postać: „We wszystkich gazetach piszą, że Hitler usiłuje naśladować Mussoliniego. Mnie się wydaje, że naśladuje Ku Klux Klan”. Wielki amerykański myśliciel społeczny i historyk W.E.B. Du Bois widział, w jaki sposób pokusa faszyzmu współgra z amerykańskimi mitami o przeszłości. Słusznie się obawiał, że biali Amerykanie wybiorą opowieść o wrogości między nimi a Murzynami zamiast reformy państwa, która poprawiłaby perspektywy wszystkich. W 1935 roku pisał, że uwiedzeni przez rasizm biali mogą się stać „narzędziem, które zabije demokrację w kraju, wyniesie prowincjonalne myślenie o rasie na ołtarze i odda świat w ręce plutokracji” (tę ostatnią nazywamy dziś oligarchią)[111].

Amerykańskie myślenie w kategoriach wieczności wychodzi z założenia o nierówności rasowej i czyni ją źródłem nierówności ekonomicznej, zwracając

białych przeciw Murzynom oraz przedstawiając nienawiść jako normalny stan rzeczy, a zmianę jako niemożliwą. Wyrasta ono z fikcyjnych przesłanek i skutkuje fikcyjną polityką. Amerykanie z obszarów wiejskich często sądzą, że ich podatki idą na utrzymanie mieszkańców miast, choć jest na odwrót. Wielu białych Amerykanów, zwłaszcza tych, którzy głosowali na Trumpa, uważa, że biali padają ofiarą gorszej dyskryminacji niż Murzyni. Jest to spuścizna amerykańskiej historii – bezpośrednio po wojnie domowej prezydent Andrew Johnson określił równość polityczną Afroamerykanów mianem dyskryminacji białych. Zwolennicy myślenia w kategoriach nieuchronności mogą sobie wyobrażać, że z biegiem czasu ludzie będą coraz lepiej wykształceni i będą popełniać coraz mniej błędów. Ci, którzy wierzą w skuteczność polityki publicznej, mogą spróbować zaprojektować reformy tak, aby pomóc ludziom przezwyciężyć nierówności bez względu na ich przekonania. Polityk wieczności, taki jak Trump, posługuje się fałszywymi przekonaniami na temat przeszłości i teraźniejszości, aby usprawiedliwić fikcyjną politykę potwierdzającą te nieprawdziwe przekonania, przez co zamienia politykę w niekończącą się walkę z wrogami[112].

Polityk wieczności wskazuje wrogów zamiast formułować politykę. Trump czynił to, zaprzeczając, jakoby ofiarą Holokaustu padli Żydzi, określając czarnych sportowców mianem „sukinsynów”, nazywając przeciwnika politycznego „Pocahontas”, nadzorując program donosów skierowany przeciwko Meksykanom, publikując listę przestępstw popełnionych przez imigrantów, przekształcając urząd zwalczający terroryzm w urząd zwalczający terroryzm islamski, pomagając ofiarom huraganów w Teksasie i na Florydzie, ale już nie w Portoryko, nazywając niektóre kraje „zasranymi dziurami”, mówiąc, że dziennikarze są wrogami narodu amerykańskiego, twierdząc, że manifestanci zostali opłaceni, i tak dalej. Obywatele amerykańscy prawidłowo odczytywali te sygnały. Republikański kandydat na kongresmena dopuścił się fizycznej napaści na reportera, który zadał mu pytanie dotyczące opieki zdrowotnej. Amerykański nazista zaatakował w pociągu w Portland dwie kobiety, po czym zadźgał nożem dwóch mężczyzn, którzy próbowali ich bronić. W stanie Waszyngton biały przejechał samochodem dwóch

rdzennych Amerykanów, wykrzykując obelgi o charakterze rasowym. W wielu ankietach nauczyciele alarmowali, że sposób sprawowania urzędu przez Trumpa nasila napięcia rasowe w ich klasach. Słowo „Trump” stało się rasistowskim wyzwiskiem podczas szkolnych wydarzeń sportowych[113].

W zakresie, w jakim amerykańskie myślenie w kategoriach wieczności skutkuje formułowaniem polityki, jego celem jest zadawanie bólu: regresywne podatki skutkujące transferem bogactwa od większości obywateli do bardzo bogatych ludzi oraz ograniczenie lub eliminacja opieki zdrowotnej. Jest ono grą o sumie ujemnej, w której sytuacja wszystkich oprócz mniej więcej 1% ludności się pogarsza, a wynikające z tego cierpienie umożliwia kontynuację gry. Ludzie mają poczucie wygranej, bo wierzą, że inni przegrywają. Trump był przegranym, gdyż zdołał wygrać tylko dzięki Rosji; republikanie byli większymi przegranymi, ponieważ dali mu się złapać w pułapkę; demokraci byli jeszcze większymi przegranymi, jako że zostali odsunięci od władzy; największymi przegranymi byli zaś Amerykanie, których dotknęły stworzona z premedytacją nierówność i kryzys zdrowotny. Dopóki jednak wystarczająca liczba Amerykanów interpretowała przegraną jako objaw, że inni muszą przegrywać jeszcze więcej, gra mogła się toczyć dalej. Jeżeli Amerykanów udałoby się skłonić do postrzegania polityki jako konfliktu rasowego, a nie pracy na rzecz budowy lepszej wspólnej przyszłości, nie oczekiwaliby niczego więcej[114].

Trumpa określa się jako „populistę”. Populista to jednak ktoś, kto proponuje politykę zwiększającą szanse mas, a nie elit finansowych. Trump jest czymś innym: sadopopulistą prowadzącym politykę zaprojektowaną tak, aby zaszkodzić najsłabszej części własnego elektoratu. Zachęceni rasizmem prezydenta, tacy ludzie mogli interpretować własne cierpienie jako znak jeszcze większego bólu zadawanego innym. Jedyny ważny akt prawny uchwalony w 2017 roku pogarszał cierpienie: była to regresywna ustawa podatkowa, która stwarzała argumenty budżetowe przeciwko finansowaniu krajowych programów, a ponadto pozbawiała opieki zdrowotnej wiele osób, które najbardziej jej potrzebowały. Trump ujął to następująco: „Zniosłem obowiązek zakupu ubezpieczenia zdrowotnego”.

Oznaczało to, że wprowadzona przez Baracka Obamę ustawa o dostępności opieki zdrowotnej, która poszerzyła dostęp nieubezpieczonych Amerykanów do ubezpieczenia zdrowotnego, była, jak to stwierdził, „martwa – to tylko kwestia czasu”. Według analiz Biura Kongresu do spraw Budżetu zapisy w ustawie podatkowej z 2017 roku dotyczące opieki zdrowotnej pozbawią ubezpieczenia zdrowotnego 13 milionów Amerykanów[XXXIX]. Jak ostrzegł wysłannik Organizacji Narodów Zjednoczonych, taka polityka może uczynić Stany Zjednoczone „najbardziej nierównym krajem świata”. Patrząc z zewnątrz, łatwo dojść do wniosku, że celem takiej polityki jest zadawanie bólu[115].

Z jednej strony człowiek ubogi, bezrobotny lub uzależniony od opioidów, który głosuje za odebraniem opieki zdrowotnej, po prostu daje pieniądze bogatym, którzy tych kwot nie potrzebują, a może nawet ich nie zauważają. Z drugiej strony taki wyborca zmienia cel polityki – w miejsce osiągnięć staje się nim zadawanie cierpienia, a w miejsce korzyści ból, co pozwala wybranemu przywódcy ustanowić sadopopulistyczny reżim. Wyborca ten może wierzyć, że samodzielnie wybrał osobę zadającą mu ból, i snuć fantazje, że przywódca jeszcze bardziej zaszkodzi wrogom. Myślenie w kategoriach wieczności nadaje znaczenie bólowi, a następnie przekształca to znaczenie w jeszcze większy ból[116].

Pod tym względem Ameryka pod rządami prezydenta Trumpa upodobniła się do Rosji. Zgodnie z zasadą strategicznego relatywizmu Rosja cierpiała, ale starała się zadać większy ból innym lub przynajmniej przekonać Rosjan, że inni cierpią bardziej. Po inwazji na Ukrainę rosyjscy obywatele znosili dotkliwe sankcje europejskie i amerykańskie, gdyż wierzyli, że Rosja toczy chwalebną kampanię przeciwko Europie i Ameryce, a Europejczycy oraz Amerykanie dostają to, co im się należy za ich dekadencję i agresję. Fikcyjne uzasadnienie wojny skutkuje prawdziwym bólem, który następnie uzasadnia kontynuację prawdziwej wojny. Wygrywając jedną z bitew tej wojny – pomagając Trumpowi zostać prezydentem – Moskwa wyeksportowała taką właśnie logikę do Stanów Zjednoczonych.

Moskwa wygrała grę o sumie ujemnej w dziedzinie polityki międzynarodowej, przyczyniając się do przekształcenia amerykańskiej polityki wewnętrznej w grę

o sumie ujemnej. W rosyjskim myśleniu w kategoriach wieczności obywatele rosyjscy zamieniają perspektywę lepszej przyszłości na wizję mężnej obrony rosyjskiej niewinności. W amerykańskim myśleniu w kategoriach wieczności biali Amerykanie zamieniają perspektywę lepszej przyszłości na wizję mężnej obrony amerykańskiej niewinności. Niektórych Amerykanów można przekonać do krótszego i gorszego życia pod warunkiem, że będą oni (słusznie lub niesłusznie) sądzić, iż Murzyni (bądź na przykład imigranci czy muzułmanie) cierpią jeszcze bardziej[117].

Jeżeli zwolennicy rządu spodziewają się w nagrodę cierpienia, koncepcja demokracji jako konkursu między partiami na to, która będzie prowadzić lepszą politykę, jest zagrożona. Za rządów Trumpa Amerykanie zaczęli oczekiwać bólu i przyjemności – codziennego oburzenia lub triumfu. Zarówno dla jego zwolenników, jak i przeciwników polityka stała się uzależniającym doświadczeniem, jak czas spędzony w internecie lub w heroinowym ciągu: cyklem dobrych i złych chwil spędzanych w zupełnej samotności. Niewielu z nich oczekiwało od rządu federalnego formułowania nowej konstruktywnej polityki. W perspektywie krótkoterminowej rząd, który nie próbuje uprawomocnić swojej władzy prowadzoną polityką, stanie przed pokusą, aby legitymizować ją aktami terroru, tak jak w Rosji. Na dłuższą metę rząd, który nie jest w stanie zyskać większości dzięki reformom, zniszczy zasadę rządów większości.

Taki odwrót od demokracji i rządów prawa wydawał się kursem preferowanym przez Trumpa. Był on pierwszym kandydatem na prezydenta, który oświadczył, że nie zaakceptuje wyniku wyborów, jeżeli ich nie wygra, pierwszym od ponad 100 lat, który wezwał swoich zwolenników do pobicia kontrkandydatki, pierwszym, który zasugerował (dwukrotnie), że powinno się ją zamordować, pierwszym, który głównym tematem kampanii uczynił potrzebę uwięzienia swojej kontrkandydatki, oraz pierwszym rozpowszechniającym tworzone przez faszystów memy internetowe. Jako prezydent wyrażał podziw dla dyktatorów z całego świata. On sam zdobył prezydenturę, a jego partia większość w obydwu izbach amerykańskiego Kongresu dzięki niedemokratycznym cechom amerykańskiego

systemu. Trump doskonale zdawał sobie z tego sprawę, bezustannie powtarzając, że tak naprawdę nie otrzymał mniej głosów od Clinton, choć różnica na jego niekorzyść była znacząca. Jego rosyjscy zwolennicy próbowali poprawić mu samopoczucie: Pierwyj Kanał donosił na przykład niezgodnie z prawdą, że na Clinton padło więcej głosów, gdyż głosowały na nią miliony „martwych dusz”[118].

Logika wyborcza sadopopulizmu polega na ograniczeniu praw wyborczych do tych, którzy odnoszą korzyści z nierówności, i tych, którzy lubią cierpieć, oraz na odebraniu głosu tym, którzy oczekują od rządu opowiedzenia się za równością i reformami. Trump rozpoczął urzędowanie, ustanawiając komitet do spraw ograniczenia praw wyborczych, którego zadaniem było wykluczenie pewnych grup wyborców z wyborów federalnych – oczywistym celem było uzyskanie możliwości zdobycia w przyszłości sztucznej większości na szczeblu federalnym, którą udało się już zapewnić w niektórych stanach. Bez działań takich komitetów na szczeblu stanowym trudniej byłoby mu wygrać wybory w 2016 roku. Najwyraźniej miał nadzieję, że w przyszłości wybory będą się odbywać na jeszcze bardziej restrykcyjnych zasadach i z jeszcze mniejszą liczbą wyborców. Mrocznym scenariuszem dla amerykańskiej demokracji było potencjalne połączenie wstrząsającego wydarzenia – na przykład aktu terroru w wykonaniu Amerykanina – z wyborami, które odbyłyby się w warunkach stanu wyjątkowego, co dodatkowo ograniczyłoby prawo do głosowania. Trump niejednokrotnie wspominał o takim „ważnym zdarzeniu”[119].

Pokusą, jaką zaoferowała Trumpowi Rosja, była prezydentura. Pokusą, jaką on sam zaoferował republikanom, było jednopartyjne państwo, rząd utworzony w wyniku ustawionych wyborów, a nie rywalizacji politycznej, i wreszcie oligarchia zbudowana na podstawach rasowych, w której zadaniem przywódców było niesienie bólu, a nie dobrobytu, oraz okazywanie emocji na użytek jednego plemienia w miejsce działania na korzyść wszystkich. Gdyby działania rządu federalnego ograniczyły się do maksymalizacji nierówności i ograniczania praw wyborczych, granica zostałaby w pewnym momencie przekroczona. Amerykanie, podobnie jak Rosjanie, przestaliby ostatecznie wierzyć we własne wybory; Stany

Zjednoczone, tak jak Federacja Rosyjska, znalazłyby się wtedy w permanentnym kryzysie sukcesyjnym, pozbawione legalnego sposobu wybierania przywódców. Oznaczałoby to triumf rosyjskiej polityki zagranicznej z drugiej dekady XXI wieku, polegającej na eksportowaniu rosyjskich problemów do wybranych przeciwników – normalizacji rosyjskiej choroby przez zarażanie nią innych[120].

Polityka ma charakter międzynarodowy, ale naprawa musi się dokonywać lokalnie. Kampania prezydencka z 2016 roku, biografia Donalda Trumpa, anonimowe spółki, anonimowe zakupy nieruchomości, dominacja wiadomości z internetu, osobliwe zapisy konstytucji, zdumiewająca nierówność ekonomiczna i bolesna historia rasowa – wszystko to można wziąć za cechy szczególnego narodu i jego wyjątkowej historii. Myślenie w kategoriach nieuchronności podsuwało Amerykanom przekonanie, że świat musi się upodobnić do Stanów Zjednoczonych, stając się bardziej przyjaznym i demokratycznym, ale wcale do tego nie doszło. W rzeczywistości w drugiej dekadzie XXI wieku same Stany Zjednoczone stały się mniej demokratyczne, a Rosja dołożyła wysiłków, by przyspieszyć ten trend. Rosyjskie metody rządzenia przemawiały do potencjalnych amerykańskich oligarchów. Podobnie jak w Rosji, ryzyko polegało na tym, że oligarchię mogą scementować faszystowskie idee.

Aby przełamać zaklęcie nieuchronności, musimy zobaczyć siebie takimi, jakimi jesteśmy – nie jako odkrywców podążających niepowtarzalną drogą, lecz jako uczestników historii wraz z innymi. Aby uniknąć pokusy wieczności, musimy się zająć własnymi konkretnymi problemami, począwszy od nierówności, i rozwiązywać je na czas środkami politycznymi. Trwałe nadanie amerykańskiej polityce charakteru konfliktu rasowego oznacza przyzwolenie na pogłębienie nierówności ekonomicznych. Aby zaradzić rosnącej dysproporcji szans i przywrócić możliwość awansu społecznego, a tym samym poczucie, że czeka na nas jakaś przyszłość, trzeba zobaczyć Amerykanów jako obywateli, a nie skonfliktowane grupy.

Ameryka będzie się cieszyć obydwoma rodzajami równości, rasową i ekonomiczną, albo nie będzie mieć żadnej. W tym drugim przypadku przeważy

myślenie w kategoriach wieczności, powstanie oligarchia zbudowana na podstawach rasowych, a dzieje amerykańskiej demokracji dobiegną końca.

---

[1] T. Snyder, *Trump's Putin Fantasy*, „NYR", 19 kwietnia 2016 r., obejmuje większość z tych cytatów i źródeł. Zob. też Dugin: *In Trump We Trust*, film ośrodka analitycznego Katehon opublikowany 4 marca 2016 r., https://www.youtube.com/watch?v=aOWIoMtIvDQ; Rykow: S. Shane, M. Mazzetti, *The Plot to Subvert an Election*, „NYT", 20 września 2018 r.; Kozyriew: *Donald Trump's Weird World*, „NYT", 12 października 2016 r. „Nasz prezydent": R. Lizza, *A Russian Journalist Explains How the Kremlin Instructed Him to Cover the 2016 Election*, „NY", 22 listopada 2017 r.

[2] Cytat: R. Lizza, dz. cyt.; Sputnik: C. Timberg, *Russian propaganda effort helped spread 'fake news' during election, experts say*, „WP", 24 listopada 2016 r.; *Hillary Clinton's Axis of Evil*, Sputnik, 11 października 2016 r. Trump w RT 8 września: A. Taylor, P. Farhi, *A Trump interview may be crowning glory for RT*, „WP", 9 września 2016 r.

[3] Aplauz: M. Payton, *Donald Trump has been Made an Honorary Russian Cossack*, „The Independent", 12 listopada 2016 r. Kisielow i eunuch, broń, ganek, gosposia: D. Kisielow, *Wiesti niedieli*, Rossija Odin, 13 listopada 2016 r.; 20 listopada 2016 r.; 25 grudnia 2016 r.; 22 stycznia 2017 r. Wulgaryzmy Kisielowa zastępuję eufemizmami.

[4] Tło: C. Unger, *Trump's Russian Laundromat*, „New Republic", 13 lipca 2017 r.; F. Foer, *Putin's Puppet*, „Slate", 4 lipca 2016 r.

[5] Jego sytuacja finansowa zostanie omówiona poniżej. Cytat: D. Trump, tweet, 6 stycznia 2018 r.

[6] C. Unger, dz. cyt.; L. Harding, *The Hidden History of Trump's First Mission to Moscow*, „Politico", 19 listopada 2017 r.

[7] L. Harding, *Collusion*, New York 2017, s. 272. Dmitrij Rybołowlew: F. Foer, *Donald Trump Isn't a Manchurian Candidate*, „Slate", 27 lipca 2016 r.; P. Ewing, *Subpoena for Deutsche Bank May Put Mueller on Collision Course with Trump*, NPR, 5 grudnia 2017 r. Zadłużenie wobec banków: *Trump Bankers Question His Portrayal of Financial Comeback*, „Fortune", 17 lipca 2016 r.; K. Geiger, G. Farrell, S. Mulholland, *Trump May Have a $300 Million Conflict of Interest with Deutsche Bank*, „Bloomberg", 22 grudnia 2016 r. 55 mln dolarów: L. Harding, *Collusion*…, s. 13, 283. Pranie pieniędzy

przez Deutsche Bank: E. Caesar, *Deutsche Bank's $10-billion scandal*, „NY", 29 sierpnia 2016 r.

[8] C. Unger, dz. cyt.; M. Apuzzo, M. Haberman, *Trump Associate Boasted That Moscow Business Deal 'Will Get Donald Elected'*, „NYT", 28 sierpnia 2017 r.; N. Bertrand, *The Trump Organization*, „BI", 23 listopada 2017 r.

[9] Trump Tower w Moskwie: G. Borger, M. Cohen, *Document details scrapped deal*, CNN, 9 września 2017 r. Tweet: 17 października 2015 r.

[10] „Nasz podopieczny": M. Apuzzo, M. Haberman, dz. cyt. 70%: N. Bertrand, dz. cyt.

[11] RT i rozpowszechnianie teorii na temat miejsca urodzenia Obamy: S. Scherr, *Russian TV Channel Pushes 'Patriot' Conspiracy Theories*, Southern Poverty Law Center Intelligence Report, 1 sierpnia 2010 r.

[12] J. Swaine, S. Walker, *Trump in Moscow*, „TG", 18 września 2017 r. Film: A. Smith, *Trump once made a cameo*, „BI", 10 lipca 2017 r.; M. Del Barco, *Meet Emin Agalarov*, NPR, 14 lipca 2017 r.

[13] *Istorija sowietskich organow gosudarstwiennoj biezopasnosti: uczebnik*, red. W.W. Doroszenko i in., Moskwa 1977, w szczególności s. 206–207; C. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, tłum. R. Brzeski, Warszawa 1999, s. 91–102; J. Dziak, *Chekisty: A history of the KGB*, Lexington 1988, w szczególności s. 49; W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991; [Jerzy Niezbrzycki], *„Trest"*, „WO" 1950, t. 7, nr 1, s. 119–133; T. Snyder, *Tajna wojna: Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2008; J. Szapował, W. Prystajko, W. Zołotariow, *Czk-GRU-NKWD w Ukrajini: osoby, fakty, dokumenty*, Kijów 1997; P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002; R. Wnuk, *Za pierwszego Sowieta*, Warszawa 2007.

[14] Podobne refleksje zob. P. Pomerantsev, *Jądro dziwności: nowa Rosja*, tłum. I. Noszczyk, Wołowiec 2015, s. 244, 259. Czas spędzany przed ekranem: J. Howard, *Americans devote more than 10 hours a day to screen time, and growing*, CNN, 29 lipca 2016 r.

[15] Przespały: Władimir Nikonow w programie *Woskriesnyj wieczer s Władimirom Sołowjowym*, Rossija-24, 10 września 2017 r.; omówienie w Z. Cohen, *Russian politician: US spies slept while Russia elected Trump*, CNN, 12 września 2017 r. Ogólny pogląd, że wojna miała charakter obronny: N. Mironow, wywiad z Aleksandrem Duginem, „Open Revolt", 20 marca 2014 r.; W. Owczinskij, J. Łarina, *Chołodnaja wojna 2.0*, Izborskij Kłub, 11 listopada 2014 r., https://izborsk-club.ru/4224. Poprzednie cele: O. Matthews, *Russia's Greatest Weapon May Be Its Hackers*, „NW", 7 maja 2015 r.; S. Gallagher, *Seven Years of Malware Linked to Russian State-Backed Cyber Espionage*, „Ars Technica", 17 września 2015 r.; S. Frenkel, *Meet Fancy Bear, the Russian Group Hacking the US Election*, „BuzzFeed", 15 października 2016 r.; R. Gerodimos, F. Vertegaal, M. Villa, *Russia Is Attacking Western Liberal Democracies*, NYU Jordan Center, 2017.

[16] 2013 rok: J. Bittner i in., *Putins großer Plan*, „Die Zeit", 20 listopada 2014 r. Klub Izborski: W. Awerianow, *Nowaja staraja chołodnaja wojna*, Izborskij Kłub, 23 grudnia 2014 r., https://izborskclub.ru/4409. Cytat: J. Rutenberg, *How the Kremlin built one of the most powerful information weapons of the 21st century*, „NYT", 13 września 2017 r. Zob. też D. Brazile, *Hacks*, New York 2017, s. 67.

[17] Działania te omówiono w rozdziałach 3, 4 i 5. Dodatkowe informacje o Estonii zob. *Estonia and Russia: A cyber-riot*, „The Economist”, 10 maja 2007 r.; K. Ruus, *Cyber War I*, „European Affairs” 2008, t. 9, nr 1–2.

[18] T-50: P. Kanygin, *Bies, Fiks, Roman i gołubogłazyj*, „NG”, 17 kwietnia 2014 r. Czerwona flaga: wywiad z separatystą (W). Borodaj: *Eks-priemjer DNR posowietował Obamie „zabrat'sia na palmu”*, topnews.ru, 21 sierpnia 2014 r. Cytat z Antiufiejewa: P. Kanygin, *„Pridniestrowskij gienierał” Władimir Antiufiejew, stawszyj lidierom DNR: „Słabaki! Ispugalis' sankcyj! Gdie kład, tam i sierdce”*, „NG”, 15 sierpnia 2014 r. Na terytorium USA: S. Shane, M. Mazzetti, dz. cyt. Cytat z Głazjewa: *Priedotwratit' wojnu – pobiedit' w wojnie*, Izborskij Kłub, 30 września 2014 r., https://izborsk-club.ru/3962. Cytat z Klubu Izborskiego z grudnia 2014 r.: W. Awerianow, dz. cyt.

[19] Oryginalny raport: *„Fabrika trołłej”*, RBK, 17 października 2017 r.; zob. też S. Walker, *Russian troll factory paid US activists*, „TG”, 17 października 2017 r.; M. Mazzetti, K. Benner, *12 Russian agents indicted*, „NYT”, 13 lipca 2018 r.

[20] Krutskich: S. Shane, *The Fake Americans Russia Created*, „NYT”, 7 września 2017 r. Zemsta: M. Calabresi, *Hacking Democracy*, „Time”, 29 maja 2017 r., s. 32. Pierwyj kanał: 9 października 2016 r. Putin: A. Higgins, *Maybe Private Russian Hackers Meddled in Election, Putin Says*, „NYT”, 1 czerwca 2017 r.; E. Scott, *Trump dismissed the idea that Putin wanted him to win*, „WP”, 16 lipca 2018 r.

[21] Hillary Clinton, która spośród wszystkich Amerykanów prawdopodobnie miała największe powody, aby się obawiać, nie spodziewała się takiego ataku (H. Clinton, *What Happened*, New York 2017, s. 333). Zob. też D. Brazile, dz. cyt., s. 135.

[22] E. Dwoskin, A. Entous, C. Timberg, *Google uncovers Russian-bought ads*, „NYT”, 9 października 2017 r.; M. Isaac, D. Wakabayashi, *Russian Influence Reached 126 Million Through Facebook Alone*, „NYT”, 30 października 2017 r. i źródła cytowane poniżej. Przegląd dokonywany przez Facebooka – zob. J. Weedon, W. Nuland, A. Stamos, *Information Operations and Facebook*, 27 kwietnia 2017 r., https://fbnewsroomus.files.wordpress.com/2017/04/facebook-and-information-operations-v1.pdf.

[23] 5,8 mln: C. Timberg, E. Dwoskin, *Facebook takes down data*, „WP”, 12 października 2017 r.; G. Kates, *Facebook deleted 5.8 million accounts just before the 2016 election*, CBS, 31 października 2017 r. 470 z Agencji Badań Internetowych: J. Swaine, L. Harding, *Russia funded Facebook and Twitter investments through Kushner investor*, „TG”, 5 listopada 2017 r. 126 mln: S. Shane, M. Mazzetti, dz. cyt. 5,8 mln: K.H. Jamieson, *Cyberwar*, New York 2018. Brak zastrzeżeń prawnych: A. Glaser, *Political Ads on Facebook Now Need to Say Who Paid for Them*, „Slate”, 18 grudnia 2017 r. Oszacowanie udziału: C. Timberg, *Russian propaganda*, „WP”, 5 października 2017 r. Strony wydarzeń: D. McCabe, *Russian Facebook Campaign Included 100+ Event Pages*, „Axios”, 26

stycznia 2018 r. 3000 reklam: M. Snider, *See the fake Facebook ads Russians ran*, „USA Today”, 1 listopada 2017 r.; S. Shane, *These Are the Ads Russia Bought on Facebook in 2016*, „NYT”, 1 listopada 2017 r. Zob. też kolekcję UsHadrons pod adresem https://medium.com/@ushadrons. 60 mln: N. Confessore i in., *Buying Online Influencers*, „NYT”, 28 stycznia 2018 r.

[24] Reklamy – zob. poprzedni przypis. Komitet Partii Demokratycznej ds. kampanii wyborczej do Kongresu: K.H. Jamieson, dz. cyt., s. 139. Podatność: M. Calabresi, dz. cyt. Zob. też A. Entous, C. Timberg, E. Dwoskin, *Russian operatives used Facebook ads*, „WP”, 25 września 2017 r.; N. Confessore, D. Wakabayashi, *How Russia Harvested American Rage*, „NYT”, 9 października 2017 r. Przykład z karabinem: R. Shabad, *Russian Facebook ad showed black woman*, CBS, 3 października 2017 r. Przykład z muzułmaninem: *Russian Propaganda Pushed ProHillary Rally*, „DB”, 27 września 2017 r.; *Russians Impersonated Real American Muslims*, „DB”, 27 września 2017 r. Na tej stronie, co ciekawe, cytowany był Tupac Shakur, ulubiony raper Władisława Surkowa. Michigan i Wisconsin: M. Raju, D. Byers, D. Bash, *Russian-linked Facebook ads targeted Michigan and Wisconsin*, CNN, 4 października 2017 r. Uchodźcy i gwałciciele: B. Popken, *Russian trolls pushed graphic, racist tweets to American voters*, NBC, 30 listopada 2017 r. Trump: ogłaszając swoją kandydaturę 15 czerwca 2015 r.

[25] 10%: O. Varol i in., *Online Human-Bot Interactions: Detection, Estimation, and Characterization*, „Proceedings of the Eleventh International AAAI Conference on Web and Social Media”, 27 marca 2017 r., szacunki wahają się od 9 do 15% kont. 50 tysięcy i przekazywanie dalej tweetów Trumpa: K.H. Jamieson, dz. cyt., s. 70. 20% i cytat: A. Bessit, E. Ferrara, *Social bots distort the 2016 U.S. Presidential election online discussion*, „First Monday” 2016 r., t. 21, nr 11. Oszacowanie, że boty są tak samo aktywne jak ludzie: M.T. Bastos, D. Mercea, *The Brexit Botnet and User-Generated Hyperpartisan News*, „Social Science Computer Review” 2017, s. 4. 3814: S. Shane, M. Mazzetti, dz. cyt. 3 miliony: O. Roeder, *Why We’re Sharing 3 Million Russian Troll Tweets*, „FiveThirtyEight”, 31 lipca 2018 r. Późniejsze szacunki Twittera: N. Confessore i in., dz. cyt.

[26] Twitter i głosowanie SMS-ami: Twitter, *Update: Russian Interference in 2016 US Election, Bots, & Misinformation*, 28 września 2017 r., https://blog.twitter.com/official/en_us/topics/company/2017/Update-Russian-Interference-in-2016--Election-Bots-and-Misinformation.html. Reklamy, Tumblr, 39 stanów: K.H. Jamieson, dz. cyt., s. 107–108, 11. Północna Karolina: N. Perlroth i in., *Russian Election Hacking Efforts*, „NYT”, 1 września 2017 r. Komisje wyborcze: *Assessing Russian Activities and Intentions in Recent U.S. Elections*, Intelligence Community Assessment, 6 stycznia 2017 r., s. iii.

[27] Konwencja i debata: B. Popken, *Russian trolls went on attack during key election moments*, NBC, 20 grudnia 2017 r. Kluczowe stany, o które toczyła się walka: *Study: Fake News on Twitter Flooded Swing States*, „DB”, 29 września 2017 r. Boty z brexitu: S. Carrell, *Russian cyberactivists*, „TG”, 13 grudnia 2017 r. Tendencja i 1600 botów: S. Wang, *Twitter Is Crawling with Bots*, „Bloomberg”, 13 października 2017 r.

[28] Zob. cytaty poniżej. Włamania do skrzynek mailowych: M.D. Shear, M. Rosenberg, *Released Emails Suggest the D.N.C. Derided the Sanders Campaign*, „NYT”, 22 lipca 2016 r.; J. McLaughlin, R. Gramer, J. Winter, *Private Email of Top U.S. Russia Intelligence Official Hacked*, „Time”, 17 lipca 2017 r. 150 tysięcy: K.H. Jamieson, dz. cyt., s. 74.

[29] Rosja się włamała: T. Rid, Zeznanie w senacie USA, 30 marca 2017 r.; S. Frenkel, dz. cyt. Jermakow: S. Shane, M. Mazzetti, dz. cyt. Atmosfera konwencji: H. Clinton, dz. cyt., s. 341; D. Brazile, dz. cyt., s. 8, 9, 15.

[30] Oceny dokonane w USA: NCCIC and FBI Joint Analysis Report, *Grizzly Steppe: Russian Malicious Cyber Activity*, 29 grudnia 2016 r.; *Assessing Russian Activities and Intentions in Recent U.S. Elections*, Intelligence Community Assessment, 6 stycznia 2017 r. Zob. też U.S. Department of the Treasury, *Issuance of Amended Executive Order 13694; Cyber-Related Sanctions Designations*, 29 grudnia 2016 r. Żądanie Trumpa: S. Shane, M. Mazzetti, dz. cyt. Udział Trumpa syna i ojca: J. Shafer, *Week 26*, „Politico”, 18 listopada 2017 r. Cytaty: M. Cohen, *What we know about Trump Jr.’s exchanges with WikiLeaks*, CNN, 14 listopada 2017 r. Trump na Twitterze: K.H. Jamieson, dz. cyt., s. 151. Zaprzeczenia Trumpa: K. Eichenwald, *Why Vladimir Putin’s Russia Is Backing Donald Trump*, „NW”, 4 listopada 2016 r.

[31] Zwrócenie uwagi na Podestę: *Russia Twitter trolls rushed to deflect Trump bad news*, AP, 9 listopada 2017 r. 30 minut: G. Miller, E. Nakashima, A. Entous, *Obama’s secret struggle to punish Russia*, „WP”, 23 czerwca 2017 r. Cohen: D.A. Graham, *What Michael Cohen’s guilty plea means for Trump*, „The Atlantic”, 21 sierpnia 2018 r. Jedna trzecia: K.H. Jamieson, dz. cyt., s. 151.

[32] Zob. D. Brazile, dz. cyt., s. 25, 43, 85.

[33] Cytat z Putina: S. Frenkel, dz. cyt. Według wywiadu USA Rosja zdobyła materiały o republikanach, ale ich nie wykorzystała. *Assessing Russian Activities*…, s. 3.

[34] Brak wynagrodzenia: P. Bump, *Paul Manafort: An FAQ about Trump’s indicted former campaign chairman*, „WP”, 30 października 2017 r. Zob. też: K. Brannen, *A Timeline of Paul Manafort’s Relationship with Donald Trump*, „Slate”, 30 października 2017 r.

[35] Zapłata: A. Petropolous, R. Engel, *Manafort Had $60 Million Relationship With a Russian Oligarch*, NBC, 15 października 2017 r. Dieripaska zaprzeczył, jakoby do takich płatności doszło. Prywatne informacje: J. Ioffe, F. Foer, *Did Manafort Use Trump to Curry Favor with a Putin Ally?*, „The Atlantic”, 2 października 2017 r. Zob. też: A. Roth, *Manafort’s Russia connection: What you need to know about Oleg Deripaska*, „WP”, 24 września 2017 r. Prawnik: R. Ruiz, S. LaFrontiere, *Role of Trump’s Personal Lawyer Blurs Public and Private Lines*, „NYT”, 11 czerwca 2017 r.

[36] Wydarzenia te omówiono w rozdziale 4. Zob. F. Foer, *The Quiet American*, „Slate”, 28 kwietnia 2016 r.; S. Shuster, *How Paul Manafort Helped Elect Russia’s Man in Ukraine*, „Time”, 31 października 2017 r.; a zwłaszcza F. Foer, *The Plot Against America*, „The Atlantic”, marzec 2018 r.

[37] Nie dokona inwazji: E. Bradner, D. Wright, *Trump says Putin is 'not going to go into Ukraine,' despite Crimea*, CNN, 1 sierpnia 2016 r. 12,7 miliona dolarów: A.E. Kramer, M. McIntire, B. Meier, *Secret Ledger in Ukraine Lists Cash for Donald Trump's Campaign Chief*, „NYT", 14 sierpnia 2016 r. Opowieść o Turcji: A. Weisburd, C. Watts, *How Russia Dominates Your Twitter Feed*, „DB", 6 sierpnia 2016 r.; L. Qiu, *Trump campaign chair misquotes Russian media in bogus claim about NATO base terrorist attack*, „Politifact", 16 sierpnia 2016 r. Wyroki skazujące: S.S. Hsu, D. Barrett, *Manafort will cooperate with Mueller*, „WP", 14 września 2018 r.

[38] Główny nurt: S. Posner, *How Donald Trump's New Campaign Chief Created an Online Haven for White Nationalists*, „Mother Jones", 22 sierpnia 2016 r. Liczne przykłady entuzjastycznego poparcia białych supremacjonistów dla Trumpa zob. R. Cohen, *Welcome to Donald Trump's America*, SPLC Report, lato 2017 r.; R. Lenz i in., *100 Days in Trump's America*, Southern Poverty Law Center, 2017. Proces Heimbacha: *Will Trump have to testify on rally attacks?*, „DB", 19 kwietnia 2017 r. Cytaty z Heimbacha: C. Michel, *Beyond Trump and Putin*, „Diplomat", 13 października 2016 r.; zob. też H.D. Parton, *Trump, the alt-right and the Kremlin*, „Salon", 17 sierpnia 2017 r. Bannon, David Bossie i Citizens United: M. Wolff, *Ringside with Steve Bannon at Trump Tower as the President-Elect's Strategist Plots 'An Entirely New Political Movement'*, „Hollywood Reporter", 18 listopada 2016 r. Bannon i Mercerowie: M. Kelly, K. Goldstein, N. Confessore, *Robert Mercer, Bannon Patron, Is Leaving Helm of $50 Billion Hedge Fund*, „NYT", 2 listopada 2017 r.

[39] P. Bump, *Everything you need to know about the Cambridge-Analytica-Facebook debacle*, „WP", 19 marca 2018 r.; A. Gold, *Wylie to House Dems*, „Politico", 25 kwietnia 2018 r.; B. Weiss, *New Details Emerge*, „BI", 24 marca 2018 r.; J. Burns, *Whistleblower: Bannon sought to suppress black voters*, „Forbes", 19 maja 2018 r.

[40] Cytat z Bannona: O. Matthews, *Alexander Dugin and Steve Bannon's Ideological Ties to Vladimir Putin's Russia*, „NW", 17 kwietnia 2017 r. Ideologia i filmy Bannona: R. Radosh, *Steve Bannon, Trump's Top Guy, Told Me He Was 'A Leninist' Who Wants to 'Destroy the State'*, „DB", 22 sierpnia 2016 r.; J. Peters, *Bannon's Views Can be Traced to a Book That Warns, 'Winter Is Coming'*, „NYT", 8 kwietnia 2017 r.; O. Matthews, *Alexander Dugin and Steve Bannon's*…; C. Dickey, A. Suebsaeng, *Steve Bannon's Dream: A Worldwise Ultra-Right*, „DB", 13 listopada 2016 r.

[41] Cytat z Bannona: M. Wolff, dz. cyt. Poglądy: R. Radosh, dz. cyt.; J. Peters, dz. cyt., O. Matthews, *Alexander Dugin and Steve Bannon's*… Bannon o „zdradzieckich" działaniach Manaforta, Kushnera i Donalda Trumpa Jr.: D. Smith, *Trump Tower meeting with Russians 'treasonous,' Bannon says in explosive book*, „TG", 3 stycznia 2018 r. Protektorat: G. Miller, G. Jaffe, P. Rucker, *Doubting the intelligence, Trump pursues Putin and leaves a Russian threat unchecked*, „WP", 14 grudnia 2017 r.

[42] Cadre: J. Swaine, L. Harding, dz. cyt. Deutsche Bank: L. Harding, *Collusion*…, s. 312–314; M. Kranish, *Kushner firm's $285 million Deutsche Bank loan came just before Election Day*, „WP", 25

czerwca 2017 r.

[43] J. Becker, M. Rosenberg, *Kushner Omitted Meeting with Russians on Security Clearance Forms*, „NYT”, 6 kwietnia 2017 r.; J. Swaine, *Jared Kushner failed to disclose emails sent to Trump team about WikiLeaks and Russia*, „TG”, 16 listopada 2017 r.; J. Le Miere, *Jared Kushner's Security Clearance Form Has Unprecedented Level of Mistakes, Says Leading Official*, „NW”, 13 października 2017 r.

[44] Weselnickaja i Agałarow: L. Harding, *Collusion*…, s. 232. Komunikat prasowy: A. Phillips, *12 things we can definitely say the Russia investigation has uncovered*, „WP”, 23 grudnia 2017 r. Zob. też źródła podane w innych miejscach, gdzie jest mowa o tym spotkaniu.

[45] Pochwały: F. Foer, *Putin's Puppet*… Burt: B. Schreckinger, J. Ioffe, *Lobbyist Advised Trump Campaign While Promoting Russian Pipeline*, „Politico”, 7 października 2016 r.; J. Miller, *Trump and Russia*, „DB”, 7 listopada 2016 r. Serwer: F. Foer, *Was a Trump Server Communicating with Russia?*, „Slate”, 31 października 2016. „Dogadanie się”: A. Kaczynski, C. Massie, N. McDermott, *80 Times Trump Talked About Putin*, CNN, marzec 2017 r.

[46] K. Adams, J. Krohn, G. Witte, *Professor at center of Russia disclosures*, „WP”, 31 października 2017 r.; A. Watkins, *Mysterious Putin 'niece' has a name*, „Politico”, 9 listopada 2017 r.; S. LaFraniere, M. Mazzetti, M. Apuzzo, *How the Russia Inquiry Began*, „NYT”, 30 grudnia 2017 r.; L. Harding, S. Kirchgaessner, *The boss, the boyfriend and the FBI*, „TG”, 18 stycznia 2018 r.

[47] Aresztowanie: M. Apuzzo, M.E. Schmidt, *Trump Campaign Advisor Met with Russian*, „NYT”, 30 października 2017 r. Cytat: S. LaFraniere, M. Mazzetti, M. Apuzzo, dz. cyt.

[48] Oszołom: S. Kirchgaessner i in., *Former Trump Advisor Carter Page Held 'Strong Pro-Kremlin Views,' Says Ex-Boss*, „TG”, 14 kwietnia 2017 r. Dokumenty z 2013 roku: L. Harding, *Collusion*…, s. 45. Klienci: *Here's What We Know about Donald Trump and His Ties to Russia*. Posiadane udziały: F. Foer, *Putin's Puppet*…

[49] Urzędnicy wysokiego szczebla: R.S. Helderman, M. Zapotolsky, K. Demirjian, *Trump adviser sent email describing 'private conversation' with Russian official*, „WP”, 7 listopada 2017 r. Konwencja: N. Bertrand, *It looks like another Trump advisor has significantly changed his story about the GOP's dramatic shift on Ukraine*, „BI”, 3 marca 2017 r.

[50] Zagraniczne powiązania: M. Kranish, T. Hamburger, C.D. Leonnig, *Michael Flynn's role in Mideast nuclear project could compound legal issues*, „WP”, 27 listopada 2017 r. Tweety Flynna: B. Collins, K. Poulsen, *Michael Flynn Followed Russian Troll Accounts, Pushed Their Messages in Days Before Election*, „DB”, 1 listopada 2017 r.; M. Flynn, tweety z 2 i 4 listopada 2016 r.

[51] Flynn podczas gali: G. Miller, *Trump's pick for national security adviser brings experience and controversy*, „WP”, 17 listopada 2016 r. GRU, Misza, gala w RT: L. Harding, *Collusion*…, s. 116, 121, 126. Tweety: zob. poprzedni przypis; zob. też B. Bender, A. Hanna, *Flynn under fire*, „Politico”, 5 grudnia 2016 r.

[52] Cytat z McFarlanda i ogólnie: M.S. Schmidt, S. LaFraniere, S. Shane, *Emails Dispute White House Claims That Flynn Acted Independently on Russia*, „NYT”, 2 grudnia 2017 r.

[53] Ostrzeżenia od Obamy i Yates: L. Harding, *Collusion*…, s. 130, 133. Trump zwalnia Yates: M.D. Shear, M. Landler, M. Apuzzo, E. Lichtblau, *Trump Fires Acting Attorney General Who Defied Him*, „NYT”, 30 stycznia 2017 r. Flynn przyznaje się do winy: M. Shear, A. Goldman, *Michael Flynn Pleads Guilty to Lying to the F.B.I. and Will Cooperate*, „NYT”, 1 grudnia 2017 r.

[54] P. Bump, *What Jeff Sessions said about Russia, and when*, „WP”, 2 marca 2017 r. P. Levy, D. Friedman, *3 Times Jeff Sessions Made False Statements to Congress Under Oath*, „Mother Jones”, 8 listopada 2017 r.

[55] Bank: *Who is Mr Ross: kak nowyj ministr torgowli SSZA swiazan s Rossijej*, RBK, 6 grudnia 2016 r.; J.S. Henry, *Wilbur Ross Comes to D.C. with an Unexamined History of Russian Connections*, „DCReport”, 25 lutego 2017 r.; S. Kirchgaessner, *Trump's commerce secretary oversaw Russia deal while at Bank of Cyprus*, „TG”, 23 marca 2017 r. Wekselberg: L. Harding, *Collusion*…, s. 283. Ponowny pogrzeb: M. Eltchaninoff, *Dans la tête de Vladimir Poutine*, Arles 2015, s. 46.

[56] J. Swaine, L. Harding, *Trump commerce secretary's business links with Putin family laid out in leaked files*, „TG”, 5 listopada 2017 r.; C. Maza, *Putin's daughter is linked to Wilbur Ross*, „NW”, 28 listopada 2017 r.

[57] E. Lies, *Tillerson says State Department spending 'simply not sustainable'*, Reuters, 17 marca 2017 r.; C. Lynch, *Tillerson to Shutter State Department War Crimes Office*, „Foreign Policy”, 17 lipca 2017 r.; J. Rogan, *State Department considers scrubbing democracy promotion from its mission*, „WP”, 1 sierpnia 2017 r.

[58] Sierpień 2016 roku: M. Morell, *I Ran the CIA. Now I'm Endorsing Hillary Clinton*, „NYT”, 5 sierpnia 2016 r. Agent – cytat z Glenna Carle'a: J. Stein, *Putin's Man in the White House?*, „NW”, 21 grudnia 2017 r. Trzech ekspertów: A. Finley, A. Rangappa, J. Sipher, *Collusion Doesn't Have to Be Criminal to Be an Ongoing Threat*, „Just Security”, 15 grudnia 2017 r. Sankcje: *Sanctioned Russian Spy Official Met with Counterparts in US*, „NYT”, 30 stycznia 2018 r.; J. Borger, *US 'name-and-shame' list of Russian oligarchs binned*, „TG”, 30 stycznia 2018 r.; J. Hudson, *Trump Administration Admits It Cribbed from Forbes Magazine*, „BuzzFeed”, 30 stycznia 2018 r. Szczyt w Helsinkach: *The missing middle*, „The Economist”, 17 lipca 2018 r.; J.O. Brennan, post na Twitterze, 16 lipca 2018 r.

[59] M. Haag, *Preet Bharara Says Trump Tried to Build Relationship With Him Before Firing*, „NYT”, 11 czerwca 2017 r.; H. Sinclair, *Preet Bharara, Fired By Trump, Says 'Absolutely' Enough Evidence for Obstruction Probe*, „NW”, 11 czerwca 2017 r. Trump wielokrotnie używał słowa „mistyfikacja”, na przykład w tweecie ze stycznia 2018 r.: „kompletna mistyfikacja mająca oszukać amerykańską opinię publiczną”.

[60] Sojusznicy: L. Harding, S. Kirchgaessner, N. Hopkins, *British spies were first to spot Trump team's links with Russia*, „TG”, 13 kwietnia 2017 r. Dochodzenie FBI w sprawie Page'a: M. Cohen, S.

Petulla, *Papadopoulos' guilty plea visualized*, „CNN Politics", 1 listopada 2017 r. M. Mazzetti, S. LaFraniere, *George Papadopoulos, Ex-Trump Adviser, is Sentenced*, „NYT", 7 września 2018; wydany przez FBI nakaz aresztowania Cartera Page'a jest na stronie internetowej Judicial Watch. Kolejne działania Comeya: G. Kessler, M. Kelly, *Timeline*, „WP", 20 października 2017 r.; M. Chalfant, *Timeline*, „The Hill", 9 maja 2017 r.

[61] Presja: M. Apuzzo, M. Haberman, M. Rosenberg, *Trump Told Russians That Firing 'Nut Job' Comey Eased Pressure From Investigation*, „NYT", 19 maja 2017 r. Podwójny agent izraelski: L. Harding, *Collusion*…, s. 194. J.H. Davis, *Trump Bars U.S. Press, but Not Russia's, at Meeting with Russian Officials*, „NYT", 10 maja 2017 r.; L.H. Newman, *You Can't Bug the Oval Office (for Long Anyway)*, „Wired", 11 maja 2017 r.

[62] Marionetka: PK, 10 maja 2017 r. Putin o Comeyu: „Wiesti", 14 maja 2017 r. Zwolnienie Muellera: M.E. Schmidt, M. Haberman, *Trump Ordered Mueller Fired*, „NYT", 25 stycznia 2018 r. Kłamstwa Trumpa: J. Hohmann, *Five Takeaways from Trump's Threatened Effort to Fire Mueller*, „WP", 26 stycznia 2018 r. Porządek prawny: *FBI urges White House not to release GOP Russia-probe memo*, NBC, 31 stycznia 2018 r.

[63] P. Pomerantsev, *Jądro dziwności*…, s. 68.

[64] C. Gourarie, *Chris Arnade on his year embedded with Trump supporters*, „Columbia Journalism Review", 15 listopada 2016 r.; T. Snyder, *In the Land of No News*, „NYR", 27 października 2011 r. Zwolnienia: M. Jurkowitz, *The Losses in Legacy*, Pew Research Center, 26 marca 2014 r.

[65] Moonves: J. Williams, *The Clickbait Candidate*, „Quillette", 3 października 2016 r. Konta na Twitterze: S. Levitsky, D. Ziblatt, *How Democracies Die*, New York 2018, s. 58. Na temat spektaklu zob. P. Pomerantsev, *Inside the Kremlin's hall of mirrors*, „TG", 9 kwietnia 2015 r. Debaty: K.H. Jamieson, dz. cyt., s. 165–180.

[66] A. Marwick, R. Lewis, *Media Manipulation and Disinformation Online*, Data & Society Research Institute, 2017, s. 42–43 i *passim*. T. Shaw, *Invisible Manipulators of Your Mind*, „NYR", 20 kwietnia 2017 r.; P. Lewis, *Our minds can be hijacked*, „TG", 6 października 2017 r. Liczba 44%: Pew Research Center, cytowana w: O. Solon, *Facebook's Failure*, „TG", 10 listopada 2016 r. Wnikliwy opis eliminacji psychologicznych warunków wstępnych dla prowadzenia demokratycznej polityki zob. K. Schlögel, *Entscheidung in Kiew: Ukrainische Lektionen*, München 2015, s. 17–22.

[67] Produkty Facebooka: E. Dwoskin, C. Dewey, C. Timberg, *Why Facebook and Google are struggling to purge fake news*, „WP", 15 listopada 2016 r. 56 milionów: C. Timberg, *Russian propaganda effort helped spread 'fake news' during election, experts say*, „WP", 24 listopada 2016 r. Rosjanie promują Fox News i Breitbart: S. Eisentraut, *Russia Pulling Strings on Both Sides of the Atlantic*, „The Cipher", 22 września 2017 r.

[68] M. Fisher, J.W. Cox, P. Hermann, *Pizzagate: From rumor, to hashtag, to gunfire in D.C.*, „WP", 6 grudnia 2016 r.; B. Popken, *Russian trolls pushed*…; M. Papenfuss, *Russian Trolls Linked*

Clinton to ‘Satanic Ritual’, „HP”, 1 grudnia 2016 r.

[69] B. Collins, *WikiLeaks Plays Doctor*, „DB”, 25 sierpnia 2016 r.

[70] C. Michel, *How the Russians pretended to be Texans*, „WP”, 17 października 2017 r.; R. Grenoble, *Here are some of the ads Russia paid to promote on Facebook*, „HP”, 1 listopada 2017 r. Więcej o secesji: C. Friedersdorf, *Is Russia Behind a Secession Effort in California?*, „The Atlantic”, 1 marca 2017 r. Wielką Brytanię, Francję i Unię Europejską omówiono w rozdziale 3. O Katalonii: D. Alandete, *Putin encourages independence movement*, „El Pais”, 26 października 2017 r.

[71] Konto TEN_GOP na Twitterze i Obama: *Russia Twitter trolls rushed to deflect Trump bad news*. Rozpowszechnianie tweetów przez Conway: D. Clifton, *Putin’s Pro-Trump Trolls*, „Mother Jones”, 31 października 2017 r. Posobiec i ogólnie: K. Collier, *Twitter Was Warned Repeatedly*, „BuzzFeed”, 18 października 2017 r. „Też was uwielbiam”: R. Lenz i in., dz. cyt. Flynn: B. Collins, K. Poulsen, dz. cyt. Wyrafinowana i przekonująca analiza: zob. K.H. Jamieson, dz. cyt., s. 39–50.

[72] Trump, przemówienie w Miami, 16 września 2016 r. O Butinie: T. Mak, *The Kremlin and GOP Have a New Friend – and Boy, Does She Love Guns*, „DB”, 23 lutego 2017 r. Konkretne reklamy rosyjskie oraz memy, takie jak „amerykański rewolwerowiec”, omówiono powyżej i poniżej.

[73] R.S. Helderman, T. Hamburger, *Guns and religion*, „WP”, 30 kwietnia 2017 r. N. Fandos, *Operative Offered Trump Campaign ‘Kremlin Connection’*, „NYT”, 3 grudnia 2017 r.

[74] Butina do Torszyna: M. Apuzzo, M. Rosenberg, A. Goldman, *Top Russian Official Tried to Broker ‘Backdoor’ Meeting Between Trump and Putin*, „NYT”, 18 listopada 2017 r.; zob. też T. Mak, *Top Trump Ally Met with Putin’s Deputy in Moscow*, „DB”, 7 marca 2017 r. Trump Jr. i Torszyn: *Trump Jr. met with man with close ties to Kremlin*, CBS, 20 listopada 2017 r. NRA i „New York Times”: A. Holpuch, *‘We’re coming for you’*, „TG”, 5 sierpnia 2017 r. Torszyn zaprzeczył oskarżeniom o pranie brudnych pieniędzy. Organizacje paramilitarne: A. Shekhovtsov, *Slovak Far-Right Allies of Putin’s Regime*, „TI”, 8 lutego 2016 r.; P. Vejvodová, J. Janda, V. Víchová, *The Russian Connections of Far-Right and Paramilitary Organizations in the Czech Republic*, Budapest 2017; A. Juhász, L. Györi, E. Zgut, A. Dezsö, *The Activity of Pro-Russian Extremist Groups in Hungary*, Budapest 2017.

[75] C. Anderson, *White Rage*, New York 2017, s. 151, 163; Z. Roth, *The Real Voting Problem in the 2016 Election*, „Politico”, 24 października 2016 r. Zob. też S. Levitsky, D. Ziblatt, dz. cyt., s. 183.

[76] C. Anderson, dz. cyt., s. 163, 165, 168.

[77] R.C. Brooks, *How Russians Attempted to Use Instagram to Influence Native Americans*, „BuzzFeed”, 23 października 2017 r.; R. Grenoble, dz. cyt.; C. Kang, *Russia-Financed Ad Linked Clinton and Satan*, „NYT”, 2 listopada 2017 r.; B. Collins, G. Resnick, S. Ackerman, *Russia Recruited YouTubers*, „DB”, 8 października 2017 r.; A. Glaser, *Russian Trolls Are Still Co-Opting Black Organizers’ Events*, „Slate”, 7 listopada 2017 r.

[78] Deputowana: J. Czinkowa, *Rodnina „pokazała” Obamie banan*, „KP”, 14 września 2013 r. Urodziny: zdjęcia i komentarze są dostępne na stronie WKontaktie studentów: vk.com/mskstud?w=wall-73663964_66. Sklep spożywczy: ntv.ru, 10 grudnia 2015 r., http://www.ntv.ru/novosti/1582167/. Myjnia: amur.info, 25 maja 2016 r.; http://www.amur.info/news/2016/05/25/111458; LifeNews: 30 grudnia 2016 r., https://life.ru/t/мнения/954218/ghod_obieziany_khlopnul_dvieriu.

[79] A. Entous, *House majority leader to colleagues in 2016: ‘I think Putin pays’ Trump*, „WP”, 17 maja 2017 r. Znaczenie konwencji i obyczajów jest główną tezą książki Levitsky’ego i Ziblatta *How Democracies Die* („Jak umierają demokracje”). Cytat: „Wiesti”, 19 czerwca 2016 r., https://www.vesti.ru/doc.html?id=2777956.

[80] W imię sprawiedliwości należy dodać, że senator Lindsey Graham w maju 2017 roku powiedział: „Gdy jest atakowana jedna z partii, każdy z nas powinien czuć się zaatakowany”. Nie był to jednak pogląd szeroko podzielany, a poza tym było już wtedy za późno. C. Domonoske, *Sally Yates Testifies: ‘We Believed Gen. Flynn Was Compromised’*, NPR, 8 maja 2017 r.

[81] McConnell: A. Entous, E. Nakashima, G. Miller, *Secret CIA assessment says Russia was trying to help Trump win White House*, „WP”, 9 grudnia 2016 r.; G. Miller, E. Nakashima, A. Entous, dz. cyt. Cytat: *Background to ‘Assessing Russian Activities and Intentions in Recent US Elections’: The Analytic Process and Cyber Incident Attribution*, Director of National Intelligence (DNI), 6 stycznia 2017 r.

[82] Takie argumenty na temat rasy i Rosji przedstawia C. Anderson, dz. cyt., s. 163, a także T. Coates, *The First White President*, „The Atlantic”, październik 2017 r., s. 74–87. Cytat: A. Blake, *‘I feel like we sort of choked’*, „WP”, 23 czerwca 2017 r.

[83] Rubio: T. Sparrow, *From Maidan to Moscow: Washington’s Response to the crisis in Ukraine*, w: *The Maidan Uprising, Separatism and Foreign Intervention: Ukraine’s complex transition*, red. K. Bachmann, I. Lyybashenko, Frankfurt 2014, s. 339. Kasich: C. Yilek, *Kasich campaign launches ‘Trump-Putin 2016’ website*, „The Hill”, 19 grudnia 2015 r.

[84] Na temat globalnej nierówności zob. P. Collier, *The Bottom Billion*, Oxford 2007. D. Trump, ogłoszenie kandydatury, 15 czerwca 2015 r.: „Niestety amerykański sen umarł”.

[85] *Trocki*, 2017, reż. A. Kott, Konstantin Statskij, dyskusja między Trockim a Iljinem w odcinku 8, 26:20–29:40.

[86] Liczby pochodzą z: A. Nowatorskaja, *Economic Inequality in the United States and Russia, 1989–2012*, 2017; zob. też (89% i 76%): Credit Suisse, *Global Wealth Report 2016*. Przyjaciele: A. Åslund, *Russia’s Crony Capitalism*, „Zeszyty mBank” 2017, nr 128. Wiolonczelista: L. Harding, *Revealed: the $2bn offshore trail that leads to Vladimir Putin*, „TG”, 3 kwietnia 2016 r.

[87] 7 bilionów dolarów: Oxfam Briefing Paper, 17 stycznia 2016 r. 21 bilionów dolarów: Wywiad z Jamesem Henrym, *World’s Super-Rich Hide $21 Trillion Offshore*, RFE/RL, 31 lipca 2016 r.

[88] A. Åslund, *Putin's greatest weakness may be located on US shores*, „The Hill", 17 października 2017 r.; L. Harding, *Collusion*…, s. 244; A. Applebaum, *The ugly way Trump's rise and Putin's are connected*, „WP", 25 lipca 2017 r. O spotkaniu: S. LaFraniere, A.E. Kramer, *Talking Points Brought to Trump Tower Meeting Were Shared with Kremlin*, „NYT", 27 października 2017 r.

[89] C. Unger, dz. cyt. Cytaty z Trumpa: tweet z 6 stycznia 2018 r. W Londynie złodziej dostawał się do domów zamożnych ludzi dzięki temu, że posługiwał się rosyjskim akcentem. P. Pomerantsev, *Jądro dziwności*…, s. 268.

[90] Zob. T. Judt, T. Snyder, *Rozważania o wieku XX: rozmowy Timothy'ego Snydera z Tonym Judtem*, tłum. J. Lang i in., Warszawa 2007.

[91] Dane statystyczne oraz informacje o związku między spadkiem uzwiązkowienia a nierównością zob. B. Western, J. Rosenfeld, *Unions, Norms, and the Rise in U.S. Wage Inequality*, „American Sociological Review" 2011, t. 76, nr 4, s. 513–537. Zgodnie z ich szacunkami spadek uzwiązkowienia odpowiada za jedną piątą do jednej trzeciej wzrostu nierówności. Podatki: T. Piketty, E. Saez, G. Zucman, *Distributional Accounts: Methods and Estimates for the United States*, Cambridge 2016, s. 28.

[92] Liczby w tym akapicie pochodzą z T. Piketty, E. Saez, G. Zucman, dz. cyt., s. 1, 17, 19, chyba że wskazano inaczej. 39% w 2016 roku: B. Casselman, *Wealth Grew Broadly Over Three Years, but Inequality Also Widened*, „NYT", 28 września 2017 r. Z 7% do 22% i z 220 do 1120: E. Saez, G. Zucman, *Wealth Inequality in the United States Since 1913: Evidence from Capitalized Income Tax Data*, National Bureau of Economic Research, Working Paper 20265, październik 2014 r., s. 1, 23.

[93] Stracony czas: I. Katznelson, *Fear Itself: The New Deal and the Origins of Our Time*, New York 2013. Zob. też S. Terkel, *Hard Times*, New York 1970. Oczekiwania pokoleń: R. Chetty i in., *The fading American dream*, „Science" 2017, t. 356. Spadek o jedną trzecią: M. Muro, *Manufacturing jobs aren't coming back*, „MIT Technology Review", 18 listopada 2016 r. Kredyt studencki: B. Casselman, dz. cyt.

[94] Doświadczenie nierówności: B. Newman, C. Johnston, P. Lown, *False Consciousness or Class Awareness?*, „American Journal of Political Science" 2015, t. 59, nr 2, s. 326–340. Rosnąca wartość ekonomiczna edukacji: *The Rising Cost of Not Going to College*, Pew Research Center, 11 lutego 2014 r. Mieszkanie z rodzicami: R. Beyer, *This is not your parents' economy*, „Stanford", lipiec–sierpień 2017 r., s. 46. Dzieci: M.S. Kearney, *Income Inequality in the United States*, zeznanie przed Wspólną Komisją Gospodarczą Kongresu USA, 16 stycznia 2014 r. San Francisco: R. Solnit, *Death by Gentrification*, w: *Tales of Two Americas: Stories of Inequality in a Divided Nation*, red. J. Freeman, New York 2017.

[95] Cytat z Buffetta: M. Stelzner, *Economic Inequality and Policy Control in the United States*, New York 2015, s. 3. O zdrowiu i głosowaniu – zob. następny przypis.

[96] Kryzys opioidowy i zdrowotny w poszczególnych hrabstwach a odsetek głosów na Trumpa: J.S. Goodwin i in., *Association of chronic opioid use with presidential voting patterns in U.S. counties in 2016*, „JAMA Network Open", 22 czerwca 2018 r.; J. Wasfy i in., *County community health associations of net voting shift*

in the 2016 U.S. presidential election, PLoS ONE, 2017, t. 12, nr 10; S. Monnat, *Deaths of Despair and Support for Trump in the 2016*

Presidential Election, „Research Brief" 2016; zob. też *The Presidential Election: Illness as Indicator*, „The Economist", 19 listopada 2016 r. Nierówność a kryzys zdrowotny: J. Lynch i in., *Is Inequality a Determinant of Population Health?*, „The Milbank Quarterly" 2004, t. 82, nr 1, s. 62, 81 i *passim*. Samobójstwa rolników: D. Weingarten, *Why are America's farmers killing themselves in record numbers?*, „TG", 6 grudnia 2017 r. Każdego dnia 2014 roku samobójstwo popełniało około dwudziestu amerykańskich weteranów: *Suicide Among Veterans and Other Americans*, U.S. Department of Veteran Affairs, 3 sierpnia 2016 r., s. 4.

[97] S. Quinones, *Dreamland. Opiatowa epidemia w USA*, tłum. M. Kositorny, Wołowiec 2018, s. 133, 145, 188, 189, 200, 464. Zob. ogólnie N.A. Volkow, A.T. McLellan, *Opioid Abuse in Chronic Pain: Misconceptions and Mitigation Strategies*, „New England Journal of Medicine" 2016, t. 374.

[98] S. Quinones, dz. cyt., s. 202, 218, 279, 283, 385, 393. Zob. też S. Tavernise, *Ohio County Losing Its Young to Painkillers' Grip*, „NYT", 19 kwietnia 2011 r. Kolejna zależność, która wymaga dalszych badań: J. Hoffman, *In Opioid Battle, Cherokee Look to Tribal Court*, „NYT", 17 grudnia 2017 r.

[99] Na temat zombie zob. M. Shore, *The Ukrainian Night: An Intimate History of Revolution*, New Haven 2018.

[100] A. Case, A. Deaton, *Rising morbidity and mortality in midlife among white non-Hispanic Americans in the 21st century*, „PNAS" 2015, t. 112, nr 49. Zob. też A. Case, A. Deaton, *Mortality and morbidity in the 21st century*, Brookings Paper, 17 marca 2017 r., o lekach przeciwbólowych na s. 32. Średnia długość życia w 2015 i 2016 roku, 63 600 i potrojenie śmiertelności: K. Palmer, *Life expectancy is down for a second year*, „USA Today", 21 grudnia 2017 r. Głosowanie w prawyborach: J. Guo, *Death predicts whether people vote for Donald Trump*, „WP", 3 marca 2016 r.

[101] N.A. Volkow, A.T. McLellan, dz. cyt., s. 1257; S. Quinones, dz. cyt., s. 417. Opublikowana w 1996 roku powieść Davida Fostera *Infinite Jest* nabrała dwie dekady później proroczego charakteru.

[102] Hrabstwa Scioto i Coös: S. Monnat, dz. cyt. Hrabstwa w stanach Ohio i Pensylwania: K. Fydl, *The Oxy Electorate*, „Medium", 16 listopada 2016 r.; H. Jacobs, *The revenge of the 'Oxy electorate' helped fuel Trump's election upset*, „BI", 23 listopada 2016 r. Hrabstwo Mingo: L. Bever, *A town of 3,200 was flooded with nearly 21 million pain pills*, „WP", 31 stycznia 2018 r. Zob. też S. Quinones, *Donald Trump and Opiates in America*, „Medium", 21 listopada 2016 r.; Z. Carpenter, *Did the opioid epidemic help Donald Trump win?*, „The Nation", 7 grudnia 2016 r.

[103] 91: *Fact Checker*, „WP”, 10 października 2017 r. 298: *Fact Checker*, „WP”, 14 listopada 2017 r. Porównanie z Obamą i Bushem zob. D. Leonhardt, *Trump's Lies vs. Obama's*, „NYT”, 17 grudnia 2017 r. Pół godziny: *Fact Checker*, „NYT”, 29 grudnia 2017 r. Zob. też kompendium opublikowane przez „Los Angeles Times” pod tytułem *Our Dishonest President* („Nasz nieuczciwy prezydent”).

[104] Wróg: M.M. Grynbaum, *Trump Calls the News Media the 'Enemy of the American People'*, „NYT”, 17 lutego 2017 r. „Fałszywe wiadomości”: *Trump, in New TV Ad, Declares First 100 Days a Success*, „NYT”, 1 maja 2017 r.; Donald Trump, tweet z 6 stycznia 2018 r. „media głównego nurtu i ich fałszywe wiadomości”. Por. *The Kremlin's Fake Fake-News Debunker*, RFE/RL, 22 lutego 2017 r. Giuliani: M. Gomez, *Giuliani says 'Truth isn't truth'*, „NYT”, 19 sierpnia 2018 r.

[105] Zob. M. Gentzkow, *Polarization in 2016*, Stanford University 2016.

[106] Lata 30. XX wieku jako ideał: M. Wolff, dz. cyt.; T. Snyder, *Trump Is Ushering In a Dark New Conservatism*, „TG”, 15 lipca 2017 r. Rok 1929 i 0,1%: E. Saez, G. Zucman, dz. cyt., s. 3. Por. R.J. Taylor, C.G. Burton-Wood, M. Garry, *America was Great When Nationally Relevant Events Occurred and When Americans Were Young*, „Journal of Applied Memory and Cognition” 2017, t. 30. Taką alternatywną rzeczywistość przedstawił w swojej powieści *Spisek przeciwko Ameryce* Philip Roth.

[107] Posługując się innym terminem („antyhistoria”), Jill Lepore przeprowadza podobny wywód na temat Tea Party (konserwatywnego skrzydła Partii Republikańskiej): J. Lepore, *The Whites of Their Eyes*, Princeton 2010, s. 5, 8, 15, 64, 125. Trump o haśle „Po pierwsze, Ameryka” – przemówienie w Miami, 16 września 2016 r.: „Słuchajcie, po pierwsze, Ameryka. Po pierwsze, Ameryka. Ameryka. Tak, po pierwsze, Ameryka. Po pierwsze, Ameryka”. Był to również temat jego przemówienia inauguracyjnego. Zob. F. Rich, *Trump's Appeasers*, „New York”, 1 listopada 2016 r.

[108] Zob. T. Snyder, *The White House Forgets the Holocaust (Again)*, „TG”, 11 kwietnia 2017 r. Nawaho: F. Fonseca, L. Kellman, *Trump's 'Pocahontas' jab stuns families of Navajo war vets*, AP, 28 listopada 2017 r.

[109] Eunuch: D. Kisielow, *Wiesti niedieli*, Rossija Odin, 20 listopada 2016 r. Konserwatyści rogacze: D. Schwarts, *Why Angry White Men Love Calling People 'Cucks'*, „Gentleman's Quarterly”, 1 sierpnia 2016 r. Rozpowszechnianie teorii na temat miejsca urodzenia Obamy: J. Greenfield, *Donald Trump's Birther Strategy*, „Politico”, 22 lipca 2015 r.

[110] J.E. Bromwich, *Trump on the Civil War: 'Why Could That One Not Have Been Worked Out?'*, „NYT”, 1 maja 2017 r.; P. Bump, *Historians respond to John F. Kelly's Civil War remarks*, „WP”, 31 października 2017 r. W pierwszych dekadach istnienia Stanów Zjednoczonych niewolnictwo było przedmiotem kompromisu – od zgody na liczenie każdego Afrykanina jako trzech piątych osoby przy spisach ludności po trudne i ostatecznie niemożliwe do utrzymania kompromisy dotyczące powiększania Unii o stany praktykujące niewolnictwo i wolne od niego w XIX wieku.

Przekłamywanie własnej historii jest częścią myślenia w kategoriach wieczności. O symbolach: S. Bloomfield, *White supremacists are openly using Nazi symbols*, „WP”, 22 sierpnia 2017 r.

[111] R. Gray, *Trump Defends White-Nationalist Protesters: ‘Some Very Fine People on Both Sides’*, „The Atlantic”, 15 sierpnia 2017 r. W.E.B. Du Bois, *Black Reconstruction: An Essay Toward a History of the Part Which Black Folk Played in the Attempt to Reconstruct Democracy in America, 1860–1880*, New York 1935, s. 241, zob. też s. 285. W. Rogers, *The Autobiography of Will Rogers*, red. D. Day, New York 1963, s. 281. Du Bois był Afroamerykaninem, a Rogers uznawał się za Czirokeza.

[112] P. Condon, *Urban-Rural Split in Minnesota*, „Minnesota Star-Tribune”, 25 stycznia 2015 r.; *Rural Divide* (sondaż przeprowadzony na obszarach wiejskich i w małych miasteczkach w Ameryce), 17 czerwca 2017 r.; N. Kelly, P. Enns, *Inequality and the Dynamics of Public Opinion*, „American Journal of Political Science” 2010, t. 54, nr 4, s. 867. W jednym z sondaży 45% wyborców Trumpa stwierdziło, że biali są „bardzo dyskryminowani” w USA, natomiast tylko 22% powiedziało to samo o Murzynach. W innym sondażu 44% wyborców Trumpa stwierdziło, że biali przegrywają z Murzynami i Latynosami, a 16% uważało, że jest odwrotnie. Odpowiednio: sondaż Huffington Post/YouGov, „HP”, 21 listopada 2016 r.; sondaż Washington Post/Kaiser Family Foundation, „WP”, 2 sierpnia 2016 r.

[113] Przykłady przemocy pochodzą z R. Cohen, dz. cyt.; R. Lenz i in., dz. cyt. O szkołach zob. C. Wilkie, *‘The Trump Effect’: Hatred, Fear and Bullying on the Rise in Schools*, „HP”, 13 kwietnia 2016 r.; D. Barry, J. Eligon, *A Rallying Cry or a Racial Taunt*, „NYT”, 17 grudnia 2017 r. Reakcja na huragan: R. Nixon, M. Stevens, *Harvey, Irma, Maria: Trump Administration’s Response Compared*, „NYT”, 27 września 2017 r. O programie donosów: T. Snyder, *The VOICE program enables citizens to denounce*, „Boston Globe”, 6 maja 2017 r. Opłaceni protestujący: *Trump Lashes Out at Protestors*, „DB”, 16 kwietnia 2017 r. Holokaust: T. Snyder, *White House forgets*…. „Sukinsyn”: A. Jenkins, *Read President Trump’s NFL Speech on National Anthem Protests*, „Time”, 23 września 2017 r. Zob. V. Klemperer, *LTI: notatnik filologa*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1983.

[114] M.I. Norton, S.R. Sommers, *Whites See Racism as a Zero-Sum Game That They Are Now Losing*, „Perspectives on Psychological Science” 2011, t. 6, nr 215; N.J. Kelly, P.K. Enns, dz. cyt.; V. Tan Chen, *Getting Ahead by Hard Work*, 18 lipca 2015 r., https://victortanchen.com. 24 maja 2017 roku, zapytany o ubezpieczenie zdrowotne, Greg Gianforte, kandydat w wyborach do Kongresu, fizycznie zaatakował reportera. Było to znamienne: celem jest *ból*. Gdy politycy zaczynają wierzyć, że ich zadaniem jest zadawanie i redystrybucja bólu, mówienie o zdrowiu staje się prowokacją.

[115] E. Pilkington, *Trump turning US into ‘world champion of extreme inequality,’ UN envoy warns*, „TG”, 15 grudnia 2017 r. 13 milionów: S. Mukherjee, *The GOP Tax Bill Repeals Obamacare’s Individual Mandate*, „Fortune”, 20 grudnia 2017 r. Cytat z Trumpa: *Excerpts from Trump’s Interview with the Times*, „NYT”, 28 grudnia 2017 r.

[116] I. Katznelson, dz. cyt., s. 33 i *passim*. Por. Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Kraków 2006, s. 60: „Rzecz w tym, że nie ma »biograficznych rozwiązań systemowych sprzeczności«, dlatego ich brak muszą rekompensować rozwiązania fikcyjne”. Oczywiście rządy (jeżeli już nie jednostki) dysponują pewnymi realnymi rozwiązaniami; zadaniem politycznego rasizmu jest sprawić, by wydawały się one nierealne, a zadaniem fikcji politycznej – zapobieżenie wszelkiej dyskusji o ich realności. Konkretne propozycje wprowadzenia bardziej reprezentacyjnej demokracji – zob. M. Gilens, *Affluence and Influence*, Princeton 2012, roz. 8. Konkretne propozycje dotyczące zmniejszenia nierówności zob. World Inequality Report, 2017, wir2018.wid.world.

[117] Argument dotyczący gier o sumie ujemnej wysuwa V. Yermolenko, *Russia, zoopolitics, and information bombs*, „Euromaidan Press”, 26 maja 2015 r.

[118] Precedensy: S. Levitsky, D. Ziblatt, dz. cyt., s. 61–64. Dwa przypadki, w których Trump zasugerował, że Clinton należy zastrzelić: Wilmington, stan Północna Karolina, 9 sierpnia 2016 r.: „Jeżeli uda jej się wybrać swoich sędziów, to nic już nie zrobicie. No chyba że ci ludzie od drugiej poprawki”. Miami, stan Floryda, 16 września 2016 r.: „Myślę, że jej ochroniarze powinni zdać całą broń. Powinno się ich rozbroić, nie? Myślę, że powinno się ich natychmiast rozbroić. Co o tym sądzicie? No? Właśnie. Zabrać im broń. Ona nie chce broni. Zabrać im… Zobaczymy, co się z nią stanie”. Dyktatorzy: *Trump's 'Very Friendly' Talks with Duterte*, „NYT”, 30 września 2017 r.; L. Gambino, *Trump congratulates Erdogan*, „TG”, 18 kwietnia 2017 r. Trump określał prezydenta Chin Xi Jinpinga jako swojego przyjaciela: *Excerpts from Trump's Interview with the Times*. Martwe dusze: PK, 1 listopada 2016 r.

[119] Komitet do spraw odbierania praw wyborczych funkcjonował przez rok w Białym Domu, po czym przeniesiono go do Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, aby uniknąć zakwestionowania jego legalności. M. Tackett, M. Wines, *Trump Disbands Commission on Voter Fraud*, „NYT”, 3 stycznia 2018 r. „Ważne zdarzenie”: E. Levitz, *The President Seems to Think a Second 9/11 Would Have Its Upsides*, „New York”, 30 stycznia 2018 r.; Y. Alcindor, *Trump says it will be hard to unify the country without a 'major event'*, PBS, 30 stycznia 2018 r. Zob. też M. Edele, M. Geyer, *States of Exception*, w: *Beyond Totalitarianism: Stalinism and Nazism Compared*, red. M. Geyer, S. Fitzpatrick, Cambridge 2009, s. 345–395.

[120] Skupiam się tutaj na bezpośrednim ryzyku dla Stanów Zjednoczonych. O możliwości globalnego powrotu do masowych mordów zob. konkluzję T. Snyder, *Czarna ziemia: Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2015.

[XXXII] A. Hamilton, *Federalist No. 68*, 14 marca 1788 r.

[XXXIII] O. Goldsmith, *The Deserted Village*.

[XXXIV] T.S. Eliot, *Próżni ludzie*, tłum. A. Piotrowski, w: tegoż, *Poezje wybrane*, Warszawa 1988, s. 111.

[XXXV] G. Orwell, *Rok 1984*, tłum. T. Mirkowicz, Warszawa 2001, s. 283.

[XXXVI] C. von Clausewitz, *O wojnie*, tłum. A. Cichowicz, L. Kloc, Warszawa 1958, s. 15.

[XXXVII] Przywódcy rosyjscy postrzegali rewolucję na Ukrainie następująco: jeżeli Ukraińcy nie chcą rosyjskiej dominacji, oznacza to, że ktoś inny z pewnością prowadzi wojnę informacyjną przeciwko Rosji, a tym kimś mogą być tylko Stany Zjednoczone. Stąd nieporozumienia między ogarniętym obsesją Ukrainy Kremlem a Białym Domem, który właściwie nie zdawał sobie z tego sprawy: im dłużej Amerykanie milczeli, tym bardziej Rosjanie byli przekonani, że wróg działa w sekrecie. Tak więc Rosja toczyła wojnę z armią ukraińską jako konflikt informacyjny i cybernetyczny przeciwko Unii Europejskiej oraz Stanom Zjednoczonym (przyp. aut.).

[XXXVIII] S. King, *Nocna zmiana*, tłum. M. Wroczyński, Warszawa 2003, s. 360 .

[XXXIX] Lecz dopiero w 2027 r. (przyp. red. nauk.).

EPILOG (20–)

Doświadczyć zniszczenia świata oznacza zobaczyć go po raz pierwszy. Będąc spadkobiercami porządku, którego nie zbudowaliśmy, jesteśmy teraz świadkami nieprzewidzianego przez nas upadku.

Aby rzeczywiście uchwycić nasz czas, musimy odejść od serwowanych nam dla ogłupienia historii – mitów o nieuchronności i wieczności, postępie oraz zagładzie. Życie jest gdzie indziej. Nieuchronność i wieczność nie są historią, lecz koncepcjami w jej obrębie, sposobami doświadczania czasu, które przyspieszają pewne tendencje, spowalniając zarazem nasze myśli. Aby przejrzeć na oczy, musimy odłożyć niejasne zwierciadło i zobaczyć siebie samych tak, jak widzą nas inni, dostrzec rzeczywistą istotę idei oraz ujrzeć historię, którą tworzymy.

Cnoty wyrastają z instytucji, które czynią je pożądanymi i możliwymi. Ujawniają się one, gdy instytucje te są niszczone. Historia utraty jest zatem jednocześnie propozycją odbudowy. Cnoty równości, indywidualności, sukcesji, integracji, nowości i prawdy zależą od siebie wzajemnie, a wszystkie razem od ludzkich decyzji i działań. Atak na jedną z nich jest napaścią na wszystkie, a wzmocnienie jednej umacnia resztę.

Rzuceni w świat, którego nie wybieramy, potrzebujemy równości, abyśmy mogli się uczyć na niepowodzeniach, lecz bez żywienia uraz. Tylko zbiorowa polityka publiczna może tworzyć obywateli pewnych siebie jako jednostki. Jako jednostki staramy się zrozumieć, co możemy oraz powinniśmy robić zarówno wspólnie, jak i osobno. Możemy się przyłączyć do demokracji razem z innymi, którzy głosowali przed nami i będą głosować po nas, tworząc w ten sposób

mechanizm sukcesji oraz poczucie czasu. Dzięki temu możemy zobaczyć swój kraj jako jeden z wielu, dostrzec konieczność integracji i wybrać, na jakich warunkach ona nastąpi. Cnoty wzmacniają się wzajemnie, ale nie następuje to automatycznie; aby osiągnąć harmonię, potrzeba ludzkiej wirtuozerii, nieustannej regulacji starego przez nowe. Bez nowości cnoty umierają.

Wszystkie cnoty zależą od prawdy, a prawda z kolei zależy od nich wszystkich. Ostateczna prawda w naszym świecie jest nieosiągalna, ale dążenie do niej oddala człowieka od niewolności. Pokusa, by wierzyć w to, co wydaje się nam właściwe, atakuje nieustannie ze wszystkich stron. Autorytaryzm zaczyna się, gdy nie potrafimy już odróżnić prawdziwego od pociągającego. Cynik, który uznaje, że nie ma żadnej prawdy, jest zaś tym obywatelem, który z radością wita tyrana. Całkowite zwątpienie we wszystkie autorytety skutkuje bezbronnością wobec władzy, która umie czytać emocje i budzić cynizm. Poszukiwanie prawdy oznacza znalezienie drogi między konformizmem a samozadowoleniem, która wiedzie w stronę indywidualności.

Jeżeli prawdą jest, że jesteśmy jednostkami, i jeżeli prawdą jest, że żyjemy w demokracji, każdy z nas powinien dysponować jednym głosem, nie zaś większym lub mniejszym wpływem na wybory w związku ze swoim majątkiem, rasą, przywilejami bądź miejscem zamieszkania. Decyzje powinny podejmować jednostki, a nie martwe dusze (jak Rosjanie nazywają wirtualne głosy), boty internetowe czy żyjące w monotonnej wieczności zombie. Jeżeli głos naprawdę reprezentuje obywatela, obywatele mogą podarować czas państwu, a państwo może podarować czas obywatelom. Taka jest prawda o sukcesji.

To zaś, że żaden kraj nie funkcjonuje w izolacji, jest prawdą o integracji. Faszyzm polega na kłamstwie, że wróg wskazany przez przywódcę musi być wrogiem wszystkich. W takich warunkach punktem wyjścia dla polityki są emocje i fałsz. Pokój staje się nie do pomyślenia, gdyż wrogość zagranicy jest niezbędna do utrzymania kontroli nad krajem. Faszysta mówi „naród”, mając na myśli tylko pewne grupy, które w danej chwili faworyzuje. Jeżeli prawo uznaje istnienie obywateli i mieszkańców, może również uznawać istnienie innych krajów.

Podobnie jak państwo potrzebuje mechanizmu sukcesji, aby przetrwać w czasie, niezbędna jest jakaś forma integracji, by przetrwało ono w przestrzeni.

Jeżeli nie ma prawdy, nie może być też zaufania i w ludzkiej próżni nie pojawia się nic nowego. Nowość rodzi się w grupach – mogą one skupiać przedsiębiorców, artystów, działaczy czy muzyków; grupy potrzebują zaś zaufania. W warunkach nieufności i izolacji ukierunkowujemy naszą kreatywność oraz energię na paranoiczne teorie i poszukiwanie spisków, gorączkowo powtarzając najstarsze błędy. Mówimy o wolności zrzeszania się, ale wolność *jest* zrzeszaniem się: bez tego niemożliwa jest odnowa ani rzucenie wyzwania rządzącym.

Związek między równością a prawdą jest ścisły i intymny. Gdy nierówność staje się zbyt wielka, prawda staje się nie do zniesienia dla biednych i nieznacząca dla uprzywilejowanych. Komunikacja między obywatelami zależy od równości. Zarazem równości tej nie można osiągnąć bez faktów. Indywidualne doświadczenie nierówności można wyjaśnić opowieścią wyrastającą z nieuchronności czy wieczności, ale statystyki pokazujące nierówność wymagają działania politycznego. Jeżeli nie wiemy, w jakim stopniu nierówny jest podział światowego bogactwa ani ile majątku bogaci ukrywają przed państwem, nie wiemy też, od czego zacząć.

Jeżeli zobaczymy historię taką, jaka jest, i dostrzeżemy w niej swoje miejsce, wówczas się dowiemy, co możemy zmienić oraz jak osiągnąć lepszy rezultat. Możemy wtedy przerwać bezmyślną podróż od nieuchronności do wieczności i zejść z drogi do niewolności. Zaczniemy myśleć w kategoriach odpowiedzialności.

Uczestniczyć w tworzeniu świata oznacza zobaczyć go po raz drugi. Ucząc się cnót ujawnianych nam przez historię, stajemy się architektami nieprzewidzianej przez nikogo odnowy.

PODZIĘKOWANIA

Często myślę o historykach, którzy w kolejnych dziesięcioleciach lub stuleciach określą rzeczywiste znaczenie naszych czasów. Jakie źródła pozostawimy im jako lekturę? „Informacja” w sensie cyfrowym jest nieskończona, wiedza natomiast coraz bardziej deficytowa, a mądrość ulotna. Sądzę, że punktem wyjścia będzie proza uczciwych dziennikarzy śledczych, być może nawet wydana na papierze. Moja bardzo współczesna historia bez wątpienia w wielkiej mierze opiera się na pracy reporterów, którzy podjęli ryzyko, aby zrozumieć. To właśnie im dedykuję *Drogę do niewolności*.

W pewnej chwili sądziłem, że jestem bliski ukończenia książki o współczesnej Rosji, Ukrainie i Europie – tylko po to, by uświadomić sobie, że jej temat jest znacznie ściślej związany z Wielką Brytanią i Ameryką, niż myślałem. Badania nad zagadnieniami rosyjskimi i ukraińskimi ułatwiło mi stypendium Carnegie. Przebywając w latach 2013–2014 w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu, uczyłem się od swoich ukraińskich i rosyjskich kolegów, a także od dyrektorek programu „Ukraina w dialogu europejskim”, którymi były Kate Younger i Tatiana Żurżenko. Wiele zawdzięczam wymianom poglądów z Krzysztofem Czyżewskim, Jarosławem Hrycakiem oraz nieżyjącym już Leonidem Donskisem podczas szkoły letniej w Fundacji Pogranicze w Krasnogrudzie w Polsce w 2016 roku.

Pod koniec 2016 roku napisałem broszurę na tematy polityczne zatytułowaną *O tyranii*; większość roku 2017 spędziłem, rozmawiając z Amerykanami o amerykańskiej polityce (oraz próbując wyjaśnić Europejczykom Amerykę i przypominając im o fundamentalnych podobieństwach niektórych problemów). Wiele z koncepcji rozwiniętych w niniejszej książce narodziło się podczas takich

publicznych dyskusji. W czasie dzielącym publikację poprzedniej książki od obecnej nieustannie występowałem publicznie, nie jestem zatem w stanie wymienić wszystkich takich spotkań, mogę jednak powiedzieć, że zdeterminowana praca innych zainspirowała mnie do myślenia. W tym wypełnionym pracą i skomplikowanym okresie wielką pomocą okazało się wsparcie mojej agentki Tiny Bennett i mojego wydawcy Tima Duggana.

Książkę tę zacząłem pisać w Wiedniu, zmiany do niej wprowadzałem w Krasnogrudzie, ale ukończyłem ją w New Haven w stanie Connecticut. Koncepcje „nieuchronności” i „wieczności”, które leżą u jej podstaw, narodziły się podczas przygotowań do dyskusji ze studentami w Yale prowadzonej w czasie wykładu zorganizowanego przez Declana Kunkela. Dziękuję Wydziałowi Historii Uniwersytetu Yale, Jackson Institute oraz MacMillan Center za zapewnienie mi doskonałego miejsca do myślenia i pisania. Moja nadzwyczajna asystentka Sara Silverstein stworzyła zaś środowisko intelektualne i logistyczne, w którym byłem w stanie pracować przez ostatnie trzy lata. Życzę jej szczęścia i wielu sukcesów w dalszej karierze historycznej na Uniwersytecie Connecticut.

Dysponowałem wsparciem wspaniałej grupy badaczy, do której należeli: Tory Burnside Clapp, Max Landau, Julie Leighton, Ola Morehead, Anastazja Nowotorskaja, David Shimer i Maria Teteriuk. Przyjaciółmi i współpracownikami, którzy zgodzili się czytać poszczególne rozdziały książki, byli: Dwayne Betts, Susan Ferber, Jörg Hensgen, Dina Chapajewa, Nikołaj Koposow, Daniel Markovits, Paweł Pieniążek, Anton Szechowcow, Jason Stanley, Vladimir Tismaneanu i Andreas Umland. Oksana Michajewna udostępniła mi zapis wywiadów z ukraińskimi separatystami i rosyjskimi ochotnikami walczącymi na wschodzie Ukrainy. Maks Trudoljubow i Iwan Krastew zachęcili mnie do zastanowienia się nad koncepcjami, które opisałem w rozdziałach 1 oraz 2. Paul Bushkovitch podzielił się spostrzeżeniami na temat historii sukcesji w Rosji, a Izabela Kalinowska pomogła mi dostrzec związki między współczesną a klasyczną kulturą rosyjską. Rozmawiając ze sobą, Natalia Gumieniuk i Christine Hadley Snyder pomogły mi dostrzec związki między ukraińskimi a amerykańskimi troskami.

Nie zostałbym historykiem i autorem tej książki bez promotora mojego doktoratu – Jerzego Jedlickiego (1930–2018), który zmarł, gdy pisałem to zakończenie. Doświadczył on najgorszych tyranii XX wieku i stał się wzorem dla wschodnioeuropejskiej historiografii – ściśle analitycznej, a zarazem moralnie zaangażowanej. Był jednym z nielicznych ludzi w Polsce i poza nią, którzy kompletnie uniknęli zaczadzenia tym, co nazywam myśleniem w kategoriach nieuchronności. Żałuję, że nie będziemy mieli okazji porozmawiać o tej książce w jego warszawskim mieszkaniu.

Mój dług wobec Marci Shore jest wielki i rośnie każdego dnia; w przypadku tej książki ma on charakter przede wszystkim filozoficzny.

Odpowiedzialność za niniejszą książkę i za jej wady ponoszę ja sam.

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
PROLOG (2010)
ROZDZIAŁ PIERWSZY. INDYWIDUALIZM CZY TOTALITARYZM (2011)
ROZDZIAŁ DRUGI. SUKCESJA CZY KLĘSKA (2012)
ROZDZIAŁ TRZECI. INTEGRACJA CZY IMPERIUM (2013)
ROZDZIAŁ CZWARTY. NOWOŚĆ CZY WIECZNOŚĆ (2014)
ROZDZIAŁ PIĄTY. PRAWDA CZY KŁAMSTWA (2015)
ROZDZIAŁ SZÓSTY. RÓWNOŚĆ CZY OLIGARCHIA (2016)
EPILOG (20–)
PODZIĘKOWANIA
Karta redakcyjna

Tytuł oryginału
The Road to Unfreedom. Russia, Europe, America

Copyright © 2018 by Timothy Snyder
First published in the United States by Tim Duggan Books,
an imprint of the Crown Publishing Group, a division of
Penguin Random House LLC, New York.

Projekt okładki na podstawie wydania oryginalnego
Marcin Słociński

Projekt okładki oryginału
Christopher Brand

Opieka redakcyjna
Monika Basiejko

Weryfikacja merytoryczna
Patryk Masny

Adiustacja
Edyta Chrzanowska / e-dytor.pl

Korekta
Aneta Iwan
Joanna Kłos

Indeks
Tomasz Babnis

Mapy
Beehive Mapping
Opracowanie map
Edycja

Copyright © for the translation by Bartłomiej Pietrzyk, 2019
Copyright © for this edition by SIW ZNAK Sp. z o.o., 2019

ISBN 978-83-240-5493-0

Znak Horyzont
www.znakhoryzont.pl

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek